

GÓRNY ŚLĄSK

1918–1922

Górny Śląsk 1918–1922 to tytuł konferencji, która odbyła się w Muzeum Niepodległości. Organizatorzy pragnęli uczcić 90. rocznicę III Powstania Śląskiego. Traktat pokojowy w Wersalu, kończący I wojnę światową, zawierał zapis mówiący o konieczności przeprowadzenia plebiscytu, mającego na celu wyznaczenie granicy polsko-niemieckiej. Głosowanie odbyło się 20 marca 1921. Plebiscyt nie był dla Polaków korzystny: za przyłączeniem Górnego Śląska do Niemiec opowiedziało się 59,5 % uprawnionych, za Polską 40,4 %. Ponieważ nie zastosowano sposobu głosowania i liczenia zadekretowanego w zapisach traktatowych, zdecydowano dochodzić polskości tych ziem na drodze militarnej. Wybuchło III Powstanie Śląskie, kierowane przez Wojciecha Korfanteo.

Warto przypomnieć, że niekorzystnym okazał się zapis wprowadzony do traktatu, zresztą na wniosek polskiej strony, o umożliwieniu uczestnictwa w głosowaniu Górnoszlązaków zamieszkałych w Europie. Wprawdzie w Zagłębiu Dąbrowskim było to korzystne, ale w Zagłębiu Ruhry czy w Belgii – już nie. Ponadto Niemcy dowieźli na głosowanie, według szacunków, około 150 tysięcy ludzi, zupełnie niezwiązanych ze Śląskiem.

III Powstanie Śląskie wybuchło w nocy z 2 na 3 maja 1921. W pierwszej jego fazie powstańcy bardzo szybko opanowali teren wyznaczony przez Korfanteo. Między 11 a 20 maja umacniali się na zajętych terenach, jednakże późniejsza niemiecka kontrakcja doprowadziła do utraty Kędzierzyna i Góry Świętej Anny (mimo zaciętej obrony). Powstańcy utrzymali pomimo to tereny zasobne w bogactwa naturalne i przemysł. Między 7 a 24 czerwca 1921 ustawały walki, rozpoczęły się trudne negocjacje przy udziale aliantów. [...]

Tadeusz Skoczek

90 POLSKIE
RADIO

TVP
HISTORIA

STOLICA

Myśl Polska

Mazowsze.
serce Polski

25 MUZEUM
LAT NIEPODLEGŁOŚCI

ISBN 978-83-62235-62-9



9 788362 235629

1918–1922

GÓRNY ŚLĄSK

GÓRNY ŚLĄSK

1918–1922



GÓRNY ŚLĄSK 1918-1922



Konferencja zorganizowana dla upamiętnienia 90. rocznicy
III Powstania Śląskiego

Organizatorzy:

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Towarzystwo Przyjaciół Śląska

Towarzystwo Miłośników Historii



Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Mazowieckiego

GÓRNY ŚLĄSK

1918 – 1922

Praca zbiorowa pod redakcją
Tadeusza Skoczka

Warszawa 2015

Komitet redakcyjny:

Jan Engelgard, Janusz Gmitruk, Tadeusz Skoczek, Jolanta Załączny

Projekt okładki

Mateusz Ryszkowski

Ilustracja na okładce:

Wkroczenie wojsk polskich do Katowic, 22 czerwca 1922 r.

Wiec na Rynku w Katowicach.

Ze zbiorów Muzeum Niepodległości, nr inw. F-4882

ISBN 978-83-62235-62-9

Wydawca:

Muzeum Niepodległości w Warszawie

WPROWADZENIE

Górny Śląsk 1918-1922 to tytuł konferencji, która odbyła się w Muzeum Niepodległości. Organizatorzy pragnęli uczcić 90. rocznicę III Powstania Śląskiego. Traktat pokojowy w Wersalu, kończący I wojnę światową, zawierał zapis mówiący o konieczności przeprowadzenia plebiscytu, mającego na celu wyznaczenie granicy polsko-niemieckiej. Głosowanie odbyło się 20 marca 1921. Plebiscyt nie był dla Polaków korzystny: za przyłączeniem Górnego Śląska do Niemiec opowiedziało się 59,5 % uprawnionych, za Polską 40,4 %. Ponieważ nie zastosowano sposobu głosowania i liczenia zadekretowanego w zapisach traktatowych, zdecydowano dochodzić polskości tych ziem na drodze militarnej. Wybuchło III Powstanie Śląskie, kierowane przez Wojciecha Korfantego.

Warto przypomnieć, że niekorzystnym okazał się zapis wprowadzony do traktatu, zresztą na wniosek polskiej strony, o umożliwieniu uczestnictwa w głosowaniu Górnoszlązaków zamieszkałych w Europie. Wprawdzie w Zagłębiu Dąbrowskim było to korzystne, ale w Zagłębiu Ruhry czy w Belgii – już nie. Ponadto Niemcy dowieźli na głosowanie, według szacunków, około 150 tysięcy ludzi, zupełnie niezwiązanych ze Śląskiem.

III Powstanie Śląskie wybuchło w nocy z 2 na 3 maja 1921. W pierwszej jego fazie powstańcy bardzo szybko opanowali teren wyznaczony przez Korfantego. Między 11 a 20 maja umacniali się na zajętych terenach, jednakże późniejsza niemiecka kontrakcja doprowadziła do utraty Kędzierzyna i Góry Świętej Anny (mimo zaciętej obrony). Powstańcy

utrzymali pomimo to tereny zasobne w bogactwa naturalne i przemysł. Między 7 a 24 czerwca 1921 ustawały walki, rozpoczęły się trudne negocjacje przy udziale aliantów.

Poprzednie dwa powstania: pierwsze (wybuchło spontanicznie 16 sierpnia 1919) i drugie (wymierzone w niemiecki terroryzm państwowy, trwało od 19 do 25 sierpnia 1920) kierowane były przez Alfonsa Zgrzebnioka (1891–1937). Ten nauczyciel i działacz samorządowy, zarliwy publicysta i wojskowy, całe swoje życie poświęcił walce o polskość Górnego Śląska. W 1914 roku wcielony został do niemieckiego wojska, znał więc dobrze problemy Górnoszlązaków uznawanych – bez swojej woli – za Niemców. Jako jeden z najważniejszych założycieli i organizatorów Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska stworzył siłę militarną zdolną do przeciwstawienia się lepiej zorganizowanemu wojskowemu żywiołowi niemieckiemu. POW Górnego Śląska był podstawową siłą zdolną do walki w trzech śląskich powstaniach.

Wojciech Korfanty (1873–1939), znany śląski działacz chrześcijański, poseł do Reichstagu i polski patriota, został w 1920 roku komisarzem Polskiego Komitetu Plebiscytowego. W związku z niemieckim terrorem i manipulacjami przy głosowaniu stanął na czele III Powstania Śląskiego. Można powiedzieć, że jego wynikiem było włączenie Górnego Śląska do Polski, które oficjalnie nastąpiło 2 czerwca 1922, kiedy to Wojsko Polskie, dowodzone przez gen. Stanisława Szeptyckiego (inspektora armii w Krakowie) i gen. Kazimierza Horoszkiewicza (dowódcę Górnoszląskiej Dywizji Piechoty), przekroczyło granice w Szopienicach i zajęło wschodnie tereny Górnego Śląska. W Katowicach na żołnierzy oczekiwał Wojciech Korfanty.

W piśmie „Myśl Polska” znaleźć można takie słowa: „90. rocznica III Powstania Śląskiego jak nigdy dotąd budzi emocje. Emocje budzi także cała najnowsza historia Śląska. Przyczyna jest jedna – coraz bardziej

natarczywe kwestionowanie polskiej wizji tej historii, wizji związanej z postacią Wojciecha Korfantego. Pojawianie się na politycznej scenie Ruchu Autonomii Śląska i jego nobilitacja poprzez włączenie do koalicji rządzącej województwem śląskim – te emocje jeszcze podgrzała”.

Uczestnicy konferencji w swych wystąpieniach odpowiadali wprost na retoryczne pytania dotyczące dziedzictwa polskiej myśli patriotycznej związanej z polskością Górnego Śląska.

Konferencja przebiegała pod patronatem marszałka województwa mazowieckiego Adama Struzika, który skierował do uczestników okolicznościowy list. Poszczególne jej części prowadzili Janusz Gmitruk (Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego), Tadeusz Samborski (Ruch Stowarzyszeń Regionalnych RP) i Józef Musioł (Towarzystwo Przyjaciół Śląska). Nad przebiegiem całości czuwali inicjatorzy konferencji – prof. Marian Marek Drozdowski (Towarzystwo Miłośników Historii) oraz Jan Engalgard (Muzeum Niepodległości).

Prezentowane referaty stanowią w zasadzie pamiętnik konferencji. Publikujemy wszystkie artykuły, które nam nadesłano. Ponieważ od obrad upłynęło już sporo czasu autorzy mieli możliwość opublikowania swoich wystąpień we własnym zakresie. Według posiadanych informacji uczynił tak prof. Tadeusz M. Trajdos, którego artykuł ukazał się w „Dziejach Najnowszych” (r. XLV, 2013, z. 1).

Warto przypomnieć, że prof. Marian Marek Drozdowski opublikował w muzealnym kwartalniku „Niepodległość i Pamięć” (r. XIX, 2012, nr 1-4), interesujący szkic pt. *Refleksje o autonomii Śląska*. Tematyka nas interesująca została kompetentnie omówiona w pracy *Oni decydowali na Górnym Śląsku w XX wieku*, wydanej w Katowicach w 2014 roku, jako pokłosie konferencji naukowej zorganizowanej dwa lata wcześniej przez tamtejsze Archiwum Państwowe. Wydawnictwo, zredagowane przez Janusza Mokrosza i Mirosława Węckiego, jest próbą przybliżenia

skomplikowanej historii Górnego Śląska poprzez prezentację sylwetek najważniejszych polityków oraz przywódców duchowych działających w tym regionie. Obok artykułów o Edwardzie Gierku, Zdzisławie Grudniu czy Andrzeju Żabińskim znajdują się tam interesujące nas szkice biograficzne autorstwa Jana F. Lewandowskiego *Korfanty wobec śląskiej autonomii*, Matthiasa Lemparta *Hans Lukaschek (1885-1960) – niemiecki działacz plebiscytowy, nadprezydent prowincji górnośląskiej, członek Kręgu z Krzyżowej i minister ds. wypędzonych w Niemczech Zachodnich* czy *Pralat Carl Ulitzka – duchowny, polityk, „niekoronowany król” Górnego Śląska* Piotra Sputa.

Konferencji, która odbywała się w Muzeum Niepodległości w Warszawie 28 kwietnia 2011 roku, towarzyszyła wystawa *Wojciech Korfanty – współtwórca II Rzeczypospolitej*, udostępniona przez Archiwum Państwowe w Katowicach.

Tematyka polskich organizacji patriotycznych, obywatelskich i wojskowych Górnego Śląska i Powstań Śląskich, obecna była też w codziennej pracy edukacyjnej Muzeum Niepodległości.

Tadeusz Skoczek

Marian Marek Drozdowski

***DRAMATIS PERSONAE* MIĘDZYKRAJOWEJ SYTUACJI GÓRNEGO ŚLĄSKA W LATACH 1917–1922**

Wśród polskich przywódców politycznych lat 1917–1922 istniała zgodna opinia co do tego, że Górny Śląsk winien znaleźć się w granicach odrodzonego państwa polskiego. Po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych Ameryki do wojny, 6 kwietnia 1917 roku, jako państwa stowarzyszonego z Ententą, zarówno Roman Dmowski, jak i ideowy przywódca Polonii Amerykańskiej Ignacy Jan Paderewski starali się pozyskać dla idei odzyskania Górnego Śląska przede wszystkim prezydenta USA Woodrowa Wilsona i jego administrację. Ten dwudziesty ósmy prezydent Stanów Zjednoczonych (1856–1924) początkowo wobec wojny światowej zachował neutralność stopniowo skłaniając się do poglądu, że USA powinny przyłączyć się do Ententy. W tym kierunku prowadziły go interesy ekonomiczne kraju, który stał się głównym partnerem gospodarczym państw Ententy, a także czynniki, takie jak brutalna wojna podwodna prowadzona przez Niemcy i telegram Zimmermana zagrażający integralności terytorialnej Stanów.

Dzięki Paderewskiemu i Wydziałowi Narodowemu Polskiemu Polonii Amerykańskiej Wilson znał argumenty za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski i początkowo skłaniał się do ich przyjęcia, ale w czasie

Konferencji Wersalskiej zaczął mieć wątpliwości, co relacjonuje Roman Dmowski pisząc:

Już po wręczeniu delegacji niemieckiej w Wersalu projektu traktatu prezydent Stanów Zjednoczonych, uległszy Lloyd George`owi zgodził się na zmianę decyzji w sprawie Górnego Śląska, przyznanego Polsce i na przeprowadzenie w tej sprawie plebiscytu. Zakomunikował tę nową decyzję mnie i Paderewskiemu na Radzie Najwyższej, motywując ją między innymi tym, iż delegacja niemiecka powołuje się na to, że ludność miejscowa, acz mówiąca po polsku, jest przywiązana do Niemiec, do Polski nie chce należeć i w plebiscycie będzie głosowała za Niemcami. Odpowiedź moja była treści następującej: „Pan, panie prezydencie, chce zapewnić światu trwałą pokój, chcąc ten cel osiągnąć, trzeba rozwiązywać nie tylko kwestie, które dziś są źródłem wojny, ale i te, które w bardzo bliskiej przyszłości stać się nimi mogą”. Wilson mi na to umiał odpowiedzieć tylko to, że ustanawia się Ligę Narodów, która będzie mogła zmieniać granicę między państwami gdy zajdzie tego potrzeba¹.

Wilson, pod wpływem prężnie działającej delegacji Żydów amerykańskich narzucił Polsce traktat o ochronie mniejszości narodowych, jako część integralną traktatu pokojowego. Traktat ten, z którego korzystała m.in. mniejszość niemiecka w Polsce, poważanie ograniczał suwerenne prawa państwa polskiego, w sytuacji gdy nie obejmował on terytorium powojennych Niemiec.

Gabinet Paderewskiego, powstały 16 stycznia 1919 roku, potrafił wykorzystać amerykańską pomoc żywnościową (ARA Herberta Hoovera), interwencję amerykańską w zakresie dostaw śląskiego węgla, dostaw dla armii polskiej części amerykańskiego demobilu, pomoc amerykańskich ekip sanitarnych i pomoc ekonomicznych doradców amerykańskich. Wszystko to działo się w czasie klęski polityki zagranicznej Wilsona,

¹ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. 1, Warszawa 1988, s. 278–279.

nieakceptowanej przez większość Senatu i wyborców amerykańskich². Amerykanie krytycznie oceniali powstania śląskie jako sprzeczne z decyzjami Rady Najwyższej. Rację tych powstań, w których uczestniczyli Hallerczycy, rozumiała Polonia Amerykańska i liczni amerykańscy przyjaciele Polski.

Największe zrozumienie dla polskich aspiracji do Górnego Śląska wykazywali Francuzi – gospodarze Konferencji Wersalskiej. Dostrzegali oni zbieżność narodowych interesów Francji i Polski popierając włączenie tego uprzemysłowionego regionu do Polski i osłabienia tym samym potencjału przemysłowego Niemiec. Ze zrozumieniem przyjęli polskie racje w sprawie Górnego Śląska przedstawione w nocy Komitetu Narodowego Polskiego do ministrów spraw zagranicznych państw sprzymierzonych, z 13 listopada 1917 roku i w nocy Delegacji Polskiej na Konferencję Pokojową w sprawie granicy zachodniej z 28 lutego 1919 roku³.

Naszych praw do Górnego Śląska bronił przede wszystkim Georges Clemenceau (1841–1929), który w latach 1917–1920 był premierem i ministrem wojny Francji. Prowadził politykę skutecznymi metodami autorytatywnymi. Doprowadził do mianowania marszałka Ferdinanda Focha naczelnym wodzem sił sprzymierzonych, w tym Armii Polskiej we Francji. Kierując delegacją francuską na konferencji pokojowej był zwolennikiem surowego potraktowania pokonanych Niemiec. Był jednym ze współautorów traktatu wersalskiego. W 1920 roku przegrał wybory prezydenckie⁴. Wygrał je Alexandre Millerand (1859–1943), w młodości działacz socjalistyczny. Przejmując w styczniu 1920 roku funkcje premiera i ministra spraw zagranicznych pomagał Polsce w wojnie

² M. M. Drozdowski, *Z dziejów stosunków polsko-amerykańskich 1776–1944*, Warszawa 1982, s. 133–147.

³ *Polityka polska*, op. cit., s. 287–314.

⁴ *Leksykon historii XX wieku 1900–2004*, Chris Cook, John Stevenson, Warszawa 2004, s. 322.

z bolszewikami, wysyłając misję gen. Maxime Weyganda (1867–1965), szefa sztabu Focha. Wkrótce potem został, i był, do 1924 roku, prezydentem Republiki Francuskiej.

Bardziej łagodny kurs wobec Niemiec i skłonność do kompromisów na ich korzyść reprezentował gabinet Aristide Brianda (1862–1932), który po ostrej krytyce był zmuszony, w 1921 roku podać się do dymisji.

W świetle badań Jana Przewłockiego Francja, bojąc się pozycji gospodarczej i militarnej powojennych Niemiec, jeszcze przed konferencją pokojową broniła praw Polski do Górnego Śląska. Premier Francji, w czasie konferencji nazwał plebiscyt śląski „zbrodnią wobec Polaków”, przy jednoczesnym pozostawieniu administracji niemieckiej w tym regionie. Francja dążyła do zagwarantowania Polakom najlepszych warunków prowadzenia kampanii plebiscytowej.

„Francuscy członkowie Komisji Alianckiej, z jej przewodniczącym gen. Henri Le Rondem (1864–1949) na czele otwarcie sympatyzowali z ludnością polską na terenie plebiscytowym”⁵. Wybitnie propolskie nastawienie manifestował w czasie konferencji pokojowej znany dyplomata francuski, współtwórca Ententy, Paul Pierre Cambon (1843–1924), przewodniczący Komisji do Spraw Polski, która przyznawała Polsce Górny Śląsk bez plebiscytu.

Francuzi po plebiscycie popierali, wbrew Anglikom i Włochom, projekty Korfantego dotyczące podziału Górnego Śląska. W czasie III powstania śląskiego żołnierze francuscy sympatyzowali z polskimi powstańcami i polską administracją cywilną.

Poparcie Francji – podkreśla Przewłocki – dla polskich dezyderatów w sprawie podziału G. Śląska niewątpliwie przyczyniło się do zwrócenia Polsce tej części tej

⁵ *Encyklopedia Powstań Śląskich*, Opole 1982, s. 126.

piastowskiej ziemi. Poparcie to płynęło przede wszystkim ze zbieżności paryskich koncepcji politycznych z polskimi życzeniami i wolą ludności polskiej G. Śląska⁶.

Godzi się przypomnieć, że strona polska za wspomniane poparcie Francji zapłaciła szeregiem koncesji na jej korzyść w postaci francusko-polskiego układu gospodarczego z 1 marca 1921 roku, dotyczącego Górnego Śląska, podpisanego z upoważnienia Naczelnika Państwa przez prof. Artura Benisa. Na jego podstawie powołano francusko-polski bank. Dalsze układy otworzyły kapitałowi francuskiemu możliwość eksploatacji części śląskich kopalń, zatrudniających 18 tysięcy robotników, za pośrednictwem „Skarbofermu”⁷.

Na konferencji pokojowej największym oponentem polskich postulatów w sprawie Górnego Śląska był premier Wielkiej Brytanii David Lloyd George (1863–1945). Walijczyk, z zawodu adwokat, przywódca brytyjskich liberałów, który w 1916 roku stanął na czele rządu koalicyjnego. W czasie konferencji pokojowej występował stanowczo przeciw nadmiernemu osłabianiu Niemiec i obarczaniu ich wysokimi reparaacjami wojennymi. Odrzucał argumenty Paderewskiego i Dmowskiego w sprawie Górnego Śląska, Gdańska, Warmii i Mazur⁸ Broniąc praw Niemiec do Górnego Śląska wysuwał następujące argumenty:

- bez Górnego Śląska Niemcy nie będą w stanie spłacić Entencie wojennych odszkodowań;
- dotychczasowy status polityczny Górnego Śląska gwarantuje mu prawidłowy rozwój, bez rynku niemieckiego nie może normalnie funkcjonować gospodarka tego regionu;

⁶ Ibidem, s. 127.

⁷ Ibidem, s. 128.

⁸ *Leksykon historii Europy XX wieku*, s. 339.

- pozostawienie w granicach Polski znacznego odsetka Niemców na Śląsku, może być w przyszłość zarzewiem wielu niepokojów⁹.

Brutalnie zareagował on na wybuch III powstania śląskiego, przemawiając 13 maja 1921 roku w Izbie Gmin nazwał III powstanie „zdrazieckim napadem Polaków na bezbronnych, spokojnych Niemców”. Zakończył wnioskiem, że albo sprzymierzeni zagwarantują realizację uchwał traktatu wersalskiego przez Polaków wobec Górnego Śląska, albo należy upoważnić do tego Niemców”¹⁰. To wystąpienie premiera Wielkiej Brytanii była zachętą dla Niemców do podjęcia działań ofensywnych, grożących przedarciem się do zagłębia wielkoprzemysłowego. W czasie agresji sowieckiej na Polskę 17 września 1939 roku Lloyd George powtarzał tezy propagandy sowieckiej w sprawie granicy wschodniej II RP. Dzisiaj argumenty Lloyd George’a powtarzają działacze Ruchu Autonomii Śląska i Ziomkostwa Śląskie w Niemczech.

Brytyjczycy interpretowali wyniki plebiscytu na korzyść Niemiec, podobnie zachowywały się oddziały angielskie w czasie kampanii plebiscytowej i III powstania śląskiego. W prasie brytyjskiej w tym czasie trwała kampania antypolska i antyfrancuska, która popularyzowała argumenty brytyjskiego premiera, prezentowane m.in. w sierpniu 1921 roku na posiedzeniu Rady Najwyższej¹¹.

Z większym obiektywizmem niż brytyjski premier, traktował polskie aspiracje do Górnego Śląska Vitorio Emanuele Orlando (1860–1952), premier Włoch w latach 1917–1919, zgadzając się jednak z jego argumentacją i chcąc osłabienia pozycji nie tylko powojennej Polski, ale przede wszystkim powojennej Francji. Orlando w latach 1919–1920 stał na czele delegacji Włoch na konferencję pokojową, a jego postawa

⁹ *Encyklopedia Powstań Śląskich*, s. 603.

¹⁰ *Historia dyplomacji polskiej 1918-1939*, T. IV, Warszawa 1995, s. 174.

¹¹ *Encyklopedia Powstań Śląskich*, s. 604.

w sprawie włoskich żądań terytorialnych spotykała się z krytyką prezydenta Wilsona¹². Żołnierze włoscy na terenie plebiscytowym i w czasie III powstania śląskiego sympatyzowali ze stroną niemiecką. W walce z powstańcami zginęło ponad 20 Włochów. W czasie trudnych rokowań, na posiedzeniu Rada Najwyższa przyjęła kompromisowe propozycje włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Carlo Sforza (1872–1952), późniejszego rzecznika integracji zachodnioeuropejskiej. Jego propozycje zaakceptowała Liga Narodów.

Stolica Apostolska mianując nuncjusza apostolskiego w Warszawie, bpa Achille Rattiego Wysokim Komisarzem Kościelnym dla Obszarów Plebiscytowych, brała pod uwagę przede wszystkim stanowiska hierarchii Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku, zdominowanej przez przeciwników polskiego ruchu narodowego, na czele z ordynariuszem wrocławskim biskupem Adolfem Bertramem. Jego zarządzenie z 21 września 1920 roku, w sprawie zachowania się kleru w czasie plebiscytu, została oprotestowana w Watykanie przez episkopat polski, Sekcję Teologiczną Śląskiego Związku Akademickiego i Wydział Kościelny Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. Benedykt XV, który wysoko oceniał postawę polskiego Kościoła w czasie wojny polsko-bolszewickiej, odwołał Rattiego, mianując na jego miejsce J. B. Oghno Serra, który w swym orędziu z 29 czerwca 1921 roku potępił III powstanie, oskarżył księży polskich o udział w nim z bronią w ręku, uznając ich działalność w szeregach powstańczych za „bandycka walkę”. Nie stanął w obronie polskich księży, którzy w liczbie 60, ratując się przed niemieckim terrorem, musieli uciekać do Polski¹³.

Wielu innych przywódców politycznych lat 1918–1922 należało do przeciwników polskiej obecności na Górnym Śląsku. Byli wśród nich przywódca Międzynarodówki Komunistycznej, Komunistycznej Partii

¹² *Lexykon historii Europy XX wieku*, s. 343–344.

¹³ *Encyklopedia Powstań Śląskich*, s. 108.

Niemiec i Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Partie komunistyczne traktowały polski ruch narodowy i powstania śląskie jako działalność kontrrewolucyjną, wymierzoną przeciw idei „rewolucji proletariackiej”. Komuniści wzywali do bojkotu plebiscytu, a także do przeciwstawiania się wysyłce broni i oddziałów ochotniczych na Górny Śląsk, gdyż mogło to, ich zdaniem, spowodować wybuch wojny polsko-niemieckiej. W odezwie z 20 października 1921 roku KC KPD wzywał kierownictwo KPRP do przekształcenia oczekiwanego czwartego powstania śląskiego w powstanie rewolucyjno-proletariackie¹⁴.

Sojusznikiem praw Polski do Górnego Śląska był Edward Benesz (1884–1948) minister spraw zagranicznych Czechosłowacji. Premier Witos, bojąc się zbytnej uступliwości Brianda wobec żądań Lloyd George'a, wysłał do Paryża Stanisława Grabskiego, ze specjalnymi pełnomocnictwami. Grabski po rozmowach z Beneszem, uzyskał jego poparcie na forum Komisji Trzech Ligi Narodów, z udziałem Czechosłowacji, która ostatecznie miała zdecydować o podziale Górnego Śląska. „Komisja ta przyznała Polsce Katowice wraz z Siemianowicami, Królewską Hutą, Chorzowem, natomiast Bytom pozostawiła przy Niemczech”¹⁵.

Murem za żądaniami polskimi w sprawie Górnego Śląska, stała Polonia, zwłaszcza Amerykańska, czego dowody można znaleźć w studium Janiny Saratowicz-Stolarzewiczowej *Echa powstań śląskich i plebiscytu w wybranych czasopismach polsko-amerykańskich* (Warszawa 1980).

Wysiłki Rządu RP, w tym dyplomacji polskiej, w sprawie śląskiej mogłyby być zniweczone gdyby nie było woli znacznej części Ślązaków, na czele z Wojciechem Korfantym, czego wyrazem były trzy powstania śląskie, z których III miało szczególne znaczenie dla sprawy przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

¹⁴ Ibidem, s. 231.

¹⁵ S. Grabski, *Pamiętniki*, T. II, Warszawa 1989, s. 192.

Dzisiaj, kiedy modne się staje kwestionowanie znaczenia tych powstań, szczególnie III powstania, najważniejszego, warto przypomnieć wpływ na losy Górnego Śląska takich faktów, związanych z aktywnością Naczelnika Państwa, jak:

- polskiego zwycięstwa nad bolszewikami w Bitwach Warszawskiej i Niemeńskiej;
- zawarcie sojuszu politycznego militarnego i gospodarczego z Francją;
- aktywizacja wszystkich polskich nurtów politycznych i związków wyznaniowych, na czele z Kościołem katolickim, w niesieniu pomocy dla Polaków śląskich.



Wkroczenie wojsk polskich do Katowic 22 czerwca 1922 r. Brama powitalna.
Ze zbiorów Muzeum Niepodległości, nr inw. F-4875

Sebastian Fikus
Politechnika Opolska

NIEMIECKIE INTERPRETACJE PLEBISCYTU NA GÓRNYM ŚLĄSKU W 1921 ROKU

Przyłączenie Górnego Śląska do Polski w 1921 roku miało ogromne znaczenie. Elity polityczne w Warszawie doskonale zdawały sobie sprawę, że integracja górnośląskiego przemysłu w decydujący sposób zdyktuje rozwój gospodarczy kraju. Rząd Francji w przekazaniu tego regionu Polsce upatrywał szansy trwałego osłabienia swojego głównego rywala, jakim były wówczas Niemcy. Dodatkowo rząd w Paryżu, obawiając się kolejnego konfliktu z Niemcami, widział w tym kroku poważne wzmocnienie polskiego sojusznika. Oba kraje miały więc zbieżne interesy w tym regionie i wspólnie prowadziły politykę na rzecz odebrania Niemcom obszaru Górnego Śląska.

Historiografia polska najczęściej odrzuca taki pragmatyczny punkt widzenia, zadawalając się powielaniem propagandowych argumentów z okresu plebiscytu. Polscy autorzy stoją najczęściej na stanowisku, że rodowici Ślązacy w 1921 roku byli w większości Polakami, a ich postawy podczas plebiscytu postrzegają jako przejaw oczywistych narodowych aspiracji. U podstaw tej hipotezy leży założenie, że skoro większość z nich posługiwała się językiem polskim, to był to oczywisty dowód na to, że byli

Polakami. Przesłanką do tego stwierdzenia było przekonanie, że język jest pewnym kryterium narodowości, czemu zresztą niemieccy autorzy z całym zdecydowaniem zaprzeczają.

W tym miejscu najlepiej uwidacznia się fundamentalny spór między polską a niemiecką historiografią. Sprowadza się on bowiem do pytania, czy Górnoszlązacy są w swojej większości Polakami, czy Niemcami. Historiografia niemiecka stoi na stanowisku, że Górnoszlązacy kształtowali swoją tożsamość przez 600 lat w orbicie wpływów kultury niemieckiej oraz że elity śląskie od wieków były niemieckie. Na podstawie tych przesłanek przyjmowano za oczywiste, że Górnoszlązacy są Niemcami.

Wychodząc z tych założeń większość niemieckich prac koncentruje się wokół wytłumaczenia fenomenu, jak było to możliwe, że 479 359 Niemców opowiedziało się podczas plebiscytu w 1921 roku za koncepcją transferu ich ziemi rodzinnej w obręb państwa polskiego. Analiza niemieckiej literatury dotyczącej tego okresu daje nowe perspektywy i uwypukla rzadko eksponowane wątki polskich i francuskich wysiłków na rzecz trwałego zabezpieczenia interesów tych państw na Górnym Śląsku.

Powodów tak masowego poparcia polskich interesów w plebiscycie historiografia niemiecka upatruje przede wszystkim w działalności międzynarodowej Komisji Międzysojuszniczej i Plebiscytowej pod kierunkiem generała Le Ronda. Miała ona rzeczywiście wszelkie kompetencje, by samodzielnie podejmować decyzje dotyczące warunków plebiscytu. Wiele spośród nich do dziś w niemieckiej historiografii wywołuje oburzenie.

Jedną z pierwszych decyzji, która wzbudziła emocje, był sposób ustanowienia niemieckiego komisarza plebiscytowego. Rząd Niemiec życzył sobie, żeby został nim prałat Carl Ulitzka. Komisja Międzysojusznicza nie zgodziła się na tę kandydaturę, ponieważ sprzeciwiła się temu strona polska. Również burmistrz Rybnika, dr Hans Lukaschek, nie znalazł uznania w oczach Polaków. Ze strony niemieckiej padła kolejna propozycja –

sugerowano, by niemieckim komisarzem plebiscytowym uczynić Georga Brüninga, ówczesnego burmistrza Bytomia. Także i tę propozycję Komisja Międzysojusznicza odrzuciła¹. Został nim ostatecznie dr Kurt Urbanek, ówczesny burmistrz Rozbarku (dzisiejsza dzielnica Bytomia). Był on osobą na Górnym Śląsku wówczas mało znaną².

Dla środowisk niemieckich na Górnym Śląsku był to czytelny dowód, że Komisja Międzysojusznicza znajdowała się pod przemożnym wpływem Francuzów, którzy starali się od początku osłabić Niemiecki Komisariat Plebiscytowy. Został on ostatecznie powołany do życia w dniu 4 kwietnia 1920 roku³.

Frustracje strony niemieckiej powiększył sposób ustanowienia polskiego komisarza plebiscytowego. Rząd Polski zaproponował na stanowisko swojego posła Wojciecha Korfantego. Rząd Niemiec wyraził w tej sprawie zdecydowany sprzeciw, ale jego zastrzeżeń Komisja Międzysojusznicza, działająca w Opolu, nie uwzględniła.

Polski komisarz Korfanty przedłożył własne propozycje reguł plebiscytowych. Ich celem było stworzenie ograniczeń prawnych, które wykluczyłyby możliwie dużą liczbę Niemców z kręgu osób uprawnionych do głosowania⁴.

Chodziło w tym przypadku o rozstrzygnięcie kwestii, jak długo trzeba było mieszkać na Górnym Śląsku, żeby być uprawnionym do udziału w plebiscycie. Zwłaszcza przed I wojną sprowadziło się na Górny Śląsk wielu niemieckich urzędników, kupców i rzemieślników. Im to właśnie

¹ W. Grosch, *Deutsche und polnische Propaganda während der Volksabstimmung in Oberschlesien 1919–1921*, Mainz 2000, s. 48.

² S. Karski, *Adalbert Korfanty*, Dülmen 1990, s. 206–207; idem, *Der Abstimmungskampf in Oberschlesien 1920–21, zur Vorgeschichte des Plebiszits*, „Oberschlesisches Jahrbuch” 1996, H. 12, s. 140.

³ M. Laubert, *Die oberschlesische Volksbewegung. Beiträge zur Tätigkeit der Heimattreue Oberschlesier 1918–1921*, Breslau 1938, s. 113.

⁴ W. Recke, *Die historisch-politischen Grundlagen der GenferKonvention vom 15. Mai 1922*, (Wissenschaftliche Beiträge zur Geschichte und Landeskunde Ost-Mitteleuropas 86) Marburg 1969, s. 59.

strona polska chciała przede wszystkim uniemożliwić udział w głosowaniu. Polski Komisariat Plebiscytowy proponował więc, żeby prawo do udziału w plebiscycie mieli tylko ci, którzy zamieszkali na Górnym Śląsku przed 1 stycznia 1900 roku. Niemiecki Komisariat Plebiscytowy uważał, że data ta powinna być wyznaczona na 1 stycznia 1914 roku. Komisja Międzysojusznicza zdecydowała ostatecznie, że cezurą uprawniającą do udziału w plebiscycie będzie dzień 1 stycznia 1904 roku.

Komisja Międzysojusznicza stwierdziła w uzasadnieniu tej decyzji, jakoby rząd Niemiec po 1 stycznia 1904 roku wysyłał świadomie i systematycznie niemieckich urzędników na Górny Śląsk, żeby młody polski ruch narodowy, działający na rzecz przyłączenia tej ziemi do Polski, unieszkodliwić w zarodku. To twierdzenie, zdaniem niemieckiego przedwojennego, pravicowego historyka Guntrama Fischera:

[...] nie było prawdziwe, ponieważ przed 1904 rokiem nie istniało na Górnym Śląsku żadne poważniejsze polskie ugrupowanie, które stawiałoby sobie za cel przyłączenie Górnego Śląska w obręb nieistniejącego wówczas państwa polskiego. Nawet jednak gdyby ugrupowania takie istniały i rzeczywiście były zwalczane przez rząd niemiecki, to Komisja Międzysojusznicza nie miała prawa, jako ekwiwalent dla tej polityki, uprzywilejowywać Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. Uniemożliwienie udziału w plebiscycie części jej mieszkańców jako formy kary czy represji za politykę wewnętrzną Niemiec sprzed I wojny, było jaskrawym złamaniem §4. pkt. 2.b. artykułu 88. traktatu wersalskiego, który kategorycznie zakazywał manipulacji wyborczych⁵.

Ile osób wskutek tej decyzji zostało odsuniętych od prawa udziału w plebiscycie – nie jest jasne. W niemieckiej literaturze istnieją rozbieżności w kwestii ustalenia tej liczby. Współczesny historyk Walter Recke uważa, że wynosiła ona 150 000 głosów, amerykański historyk

⁵ G. Fischer, *Der Rechtsanspruch Deutschlands auf Oberschlesien*, Köln 1934, s. 182.

Campbell mówi o 50 000⁶, również Waldemar Grosch stoi na stanowisku, że liczba niedopuszczonych w ten sposób do udziału w plebiscycie wynosiła około 50 000⁷.

Nikt z ówczesnych polityków i dyplomatów nie miał wątpliwości, że w przypadku zwycięstwa cały obszar plebiscytowy przekazany zostałby Polsce. Na wypadek niemieckiego zwycięstwa Francuzi zostawili sobie jednak furtkę umożliwiającą ewentualny podział Górnego Śląska. Możliwość taką stworzono, zastrzegając, że wyniki głosowania będą obliczane gminami. Sposób naliczania głosów przy terytorialnym obliczaniu wyników wzbudził w Niemieckim Komisariacie Plebiscytowym jednak sporo kontrowersji⁸. Decyzja Komisji Międzysojusznicznej w Opolu, w przeciwieństwie do praktyki przyjętej wcześniej, w czasie plebiscytów na Warmii i Mazurach oraz Schleswiku-Holsteinie, naruszyła niemiecki system administracyjny.

Zgodnie z niemieckim prawem, gminy wiejskie, które zamieszkiwali pracownicy rolni pracujący w majątkach, uznawane były za samodzielne. Wszystkie te miejscowości połączono z większymi gminami, w celu polepszenia wyniku Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. W gminach, które istniały przy majątkach obszarniczych, pracowali ludzie bezpośrednio związani z interesami prowadzonymi przez właścicieli. Niemieccy właściciele ziemscy zainteresowani byli pozostawieniem Górnego Śląska w obszarze państwa niemieckiego⁹.

⁶ Cytowane za: G. Hitze, *Carl Ulitzka (1873–1953) oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen. Von der Geschichte einer deutschen Grenzprovinz im 20. Jahrhundert unter besonderer Berücksichtigung der Oberschlesischen Zentrumsparlei und ihres Vorsitzenden*, Wuppertal 1999, s. 178.

⁷ W. Grosch, *Deutsche und polnische...*, s. 369.

⁸ G. Fischer, *Der Rechtsanspruch...*, s. 187.

⁹ W. Grosch, *Deutsche und polnische...*, s. 97.

Niemiecki Komisariat Plebiscytowy nie bez przyczyny obawiał się, że dowolne manipulowanie, polegające na łączeniu gmin dużych i małych przez zdominowaną przez Francuzów Komisję Międzysojusznicy, zmniejszący wynik plebiscytu na polską korzyść¹⁰.

Nie jest wykluczone, że Komisja Międzysojusznicy świadomie manipulowała okręgami wyborczymi, żeby zwiększyć szanse Polskiego Komisariatu.

Niemiecki Komisariat Plebiscytowy uważał również za manipulację ograniczenie terenu plebiscytowego tylko do tych części Górnego Śląska, na których podejrzewano obecność ludności polskiej. Górny Śląsk, zdaniem Niemieckiego Komisariatu Plebiscytowego, tworzył całość. Gdyby w plebiscycie mogły wziąć udział wszystkie powiaty Górnego Śląska, wynik plebiscytu byłby zupełnie inny¹¹. Do plebiscytu nie dopuszczono nawet wszystkich powiatów, które, w myśl propozycji układu pokojowego z 7 maja 1919 roku, miały bezwarunkowo zostać przekazane państwu polskiemu.

Symptomatyczna jest również kwalifikacja do głosowania w plebiscycie osób tzw. kategorii „D”. Kategoria ta dotyczyła tych, którzy po 1 stycznia 1904 roku wydaleny zostali przez niemieckie urzędy, z przyczyn politycznych, z obszaru plebiscytowego. Znamienny jest natomiast fakt, że osoby wydalone przez Komisję Międzysojusznicy prawa udziału w plebiscycie były pozbawione¹².

Dotyczyło to również Niemców, którzy z różnych przyczyn po 10 lutego 1920 roku opuścili teren plebiscytowy. Ich prawo do głosowania wygasało w sposób nieodwołalny, nawet jeżeli „w urzędowy sposób można było dowieść, że osoba ta uciekła z terenu plebiscytowego

¹⁰ G. Fischer, *Der Rechtsanspruch...*, s. 187.

¹¹ H. Nicoletti, *Oberschlesien im Ringe der Völker*, (Hrsg. Von der Ortsgruppe Oppeln, des Kampfbundes für dt. Kultur), Breslau 1930, s. 68.

¹² G. Hitze, *Carl Ulitzka...*, s. 178.

w obawie przed polskim represjami”¹³, pisze współczesny niemiecki historyk Waldemar Grosch.

Historiografia niemiecka zarzuca Komisji Międzysojusznicznej stronniczość. Do równego traktowania obu stron zobowiązywał ją § 3. pkt 6. art. 88. traktatu wersalskiego. Obowiązek ten został naruszony przez nią w wielu różnych dziedzinach. Znakomitym przykładem stronniczości Francuzów było różne podejście do możliwości posiadania broni w zależności od opcji narodowej.

Przedstawiciele Niemieckiego Komisariatu Plebiscytowego wielokrotnie zwracali Komisji Międzysojusznicznej uwagę na istnienie polskich arsenałów broni. Komisja Międzysojusznicza nie uczyniła nigdy kroku, by te zasoby broni skonfiskować¹⁴. W ten sposób dodawano zwolennikom polskiej opcji poczucia wyższości. Było jasne, że osoby przyznające się do polskości broń mogły nosić bez przeszkód¹⁵.

Kolejnym przykładem naruszenia § 3. pkt 6. art. 88. traktatu wersalskiego, zobowiązującego Komisję Międzysojuszniczną do neutralności było, zdaniem niemieckich autorów, odmienne traktowanie polskich i niemieckich organizacji paramilitarnych. Polskie organizacje tego typu na Górnym Śląsku, nie ukrywając tego przed Komisją Międzysojuszniczną, kontynuowały dozbrajanie swoich członków¹⁶. Tolerowanie polskich organizacji paramilitarnych było również złamaniem §1. pkt 3. art. 88. traktatu wersalskiego, który kategorycznie nakazywał rozwiązanie wszystkich tego typu organizacji. Militarny charakter organizacji „Sokół” po I powstaniu

¹³ W. Grosch, *Deutsche und polnische...*, s. 99.

¹⁴ *Der Augustaufstand in Oberschlesien. Nach amtlichen Mitteilungen*, Auswärtiges Amt, Berlin 1920, s. 36.

¹⁵ *Ibidem*, s. 35.

¹⁶ H. O. Olbricht, *Der Leidensweg...*, s. 85.

nie budził żadnych wątpliwości. Na istnienie polskich organizacji paramilitarnych Komisja Międzysojusznicza więc się zgodziła¹⁷.

Złamaniem zasady równego traktowania nakazanego w § 3. pkt 6. art. 88. traktatu wersalskiego było również wprowadzenie na niemieckiej granicy obszaru plebiscytowego bardzo ostrych i surowych wymogów paszportowych i celnych. Na granicy do Polski było odwrotnie¹⁸. Waldemar Grosch pisze:

Górnoślązacy, by wyjechać do pozostałych części Niemiec, musieli posiadać specjalny, wydany przez Komisję Międzysojuszniczą w Opolu, paszport. To rozporządzenie dotyczyło również wiernych udających się do tradycyjnych miejsc pielgrzymek śląskiej ludności, jakimi były Wambierzyce czy Trzebnica. Paszportów tych nie potrzebowali natomiast Górnoślązacy, by pojechać na teren obcego państwa, jakim wówczas w stosunku do Górnego Śląska była Polska. Na podróż do Częstochowy wystarczyła przepustka wydana przez Polski Komisariat Plebiscytowy¹⁹.

Zupełnie inne zasady obowiązywały w stosunku do noszenia mundurów polskich i niemieckich. Kiedy Górnoślązacy, którzy służyli w Reichswerze lub innych umundurowanych formacjach administracji niemieckiej, chcieli przyjechać w odwiedzinę do domu, mogli to uczynić wyłącznie w cywilnych ubraniach. Jeżeli takowych nie mieli, musieli je kazać sobie przysłać albo kupić nowe²⁰. „Komisji Międzysojuszniczej nie przeszkadzało natomiast zupełnie, że polscy żołnierze przebywali

¹⁷ G. Fischer, *Der Rechtsanspruch...*, s. 94.

¹⁸ *Oberschlesien und der Genfer...*, s. 93.

¹⁹ W. Grosch, *Deutsche und polnische...*, s.101.

²⁰ H. O. Olbricht, *Der Leidensweg des oberschlesischen Volkes, zugleich seine Geschichte 1919–1921*, Oppeln–Breslau 1928, s. 85.

na terenie plebiscytowym umundurowani i to z pełnym uzbrojeniem”²¹, wspomina generał Hoefler.

Wymownym przykładem nierównego traktowanie jednej i drugiej strony były wydarzenia w tygodniu poprzedzającym polskie, niedzielne demonstracje ku czci 3 Maja w 1920 roku, kiedy to ówczesną polsko-górnośląską granicę przekroczyły zwarte polskie jednostki wojskowe w pełnym uzbrojeniu. Francuskiej straży granicznej te wizyty polskich umundurowanych wczasowiczów zupełnie nie przeszkadzały. Żołnierze tych jednostek udali się potem pociągami w różne regiony Górnego Śląska i brali udział w demonstracjach w Opolu i innych miejscowościach²².

Wbrew oficjalnemu, wyraźnemu zakazowi Komisji Międzysojusznicy, obchody 3 Maja w 1920 roku na Górnym Śląsku miały wyjątkowo uroczysty charakter. Wszędzie organizowano wiece, budowano ozdobne bramy, na których wieszano polskie orły. W oknach wystawiano portrety polskich przywódców. Niejednokrotnie, wbrew woli niemieckich nauczycieli, wieszano na szkołach polskie flagi²³. Tłumy w narodowych strojach ozdobionych polskimi barwami, w towarzystwie gości z drugiej strony granicy, maszerowały przez ulice miast i wsi²⁴.

W niektórych regionach udział w tych zgromadzeniach był, zdaniem niemieckich autorów, nieomal obowiązkowy. Ci, którzy pozostali w domach, mogli spodziewać się późniejszych represji. W otoczeniu wielkiej ilości polskich flag narodowych prowadził Korfanty swoje wyborcze przemówienia, a na koniec uroczystości śpiewane były patriotyczne pieśni²⁵. Komisja Międzysojusznicy w żaden sposób temu nie przeszkadzała,

²¹ K. Hoefler, *Oberschlesien in der Aufstandzeit. 1918–1921. Erinnerungen und Dokumente*, Berlin 1938. s. 72; G. Fischer, *Der Rechtsanspruch...*, s. 96.

²² H. O. Olbricht, *Der Leidensweg...*, s. 85.

²³ *Ibidem*, s. 79.

²⁴ *Ibidem*, s. 80.

²⁵ *Oberschlesien und der Genfer Schiedsspruch*. Sammelwerk hrsg. vom Osteuropa Institut zu Breslau 1925. s. 99.

choćby kategorię zakazała noszenia i wywieszania narodowych znaków²⁶.

Zresztą Komisja Międzysojusznicza sama nie stosowała się do tego rozporządzenia. W dniu 1 czerwca 1920 roku odsłonięto uroczystość wielkiego Białego Orła na Konsulacie Polskim w Opolu. W czasie uroczystości, podczas której powieszono polską flagę, defilowała kompania francuskich strzelców alpejskich. Jako wyraz protestu przeciwko udziałowi kompanii francuskiej podczas wieszania polskiej flagi, powieszono 6 czerwca 1920 roku na ratuszu w Opolu niemiecką flagę narodową. Ta musiała być jednak natychmiast zdjęta na polecenie francuskiego komendanta miasta²⁷.

Podobnie było z pociągami, które przywoziły Górnoszlązaków z innych części Niemiec na plebiscyt. Pociągi te, wyjeżdżające z różnych dworców w Niemczech, przyozdabione były często girlandami, kwiatami i niemieckimi flagami. Na granicy terenu plebiscytowego wszystkie te elementy musiały być zdjęte. Kiedy przyjeżdżały do swych miejsc przeznaczenia na Górnym Śląsku, dworce kolejowe otaczane były kordonami wojskowymi, żeby uniknąć jakiegokolwiek oficjalnego powitania²⁸. Komisja Międzysojusznicza skutecznie zabroniła jakichkolwiek wieców z udziałem Górnoszlązaków mieszkających w innych częściach Niemiec. I nie czyniła tego bynajmniej z obawy o zakłócenie porządku, tylko w obawie przed ich propagandowym efektem²⁹.

Kolejny zarzut strony niemieckiej pod adresem Komisji Międzysojusznicznej dotyczył manipulacji aparatem sędowniczym. Zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego, Niemcy nie utraciły suwerenności na Śląsku do momentu wytyczenia przez aliantów nowej granicy

²⁶ *Oberschlesien und der Genfer...*, s. 99; H. O. Olbricht, *Der Leidensweg...*, s. 86.

²⁷ H. O. Olbricht, *Der Leidensweg...*, s. 86.

²⁸ *Oberschlesien und der Genfer...*, s. 136; K. Hoefler, *Oberschlesien in der...*, s. 92.

²⁹ R. Vogel, *Deutsche Presse und Propaganda des Abstimmungskampfes in Oberschlesien*, Beuten 1931, s. 96.

między Polską a Niemcami³⁰. Niemcy odstąpiły tylko od części swoich praw na rzecz aliantów – od prawa administracyjnego. Władza ustawodawcza, sądownicza i podatkowa pozostała przy państwie niemieckim³¹.

Na Śląsku miał miejsce fakt, który jest ewenementem w historii – w proteście przeciwko łamaniu prawa i samowoli Komisji Międzysojuszniczej sędziowie górnośląscy przystąpili do strajku sędziów³². Stało się tak, ponieważ Komisja Międzysojusznicza uchylili niezawisłość sądów, którą gwarantowała obowiązująca na terenie plebiscytowym niemiecka konstytucja. Sędziowie protestowali również przeciwko wydaleniom z obszaru plebiscytowego sędziów i prokuratorów, którzy, wykonując swoje obowiązki, sprzeciwiali się postanowieniom Komisji Międzysojuszniczej. Wydalenia takie były na porządku dziennym³³. Dla przykładu: sędzia okręgowy (*Landrichter*) Heidenhein został usunięty z obszaru plebiscytowego, ponieważ nie chciał się zgodzić na uznanie prawa Komisji Międzysojuszniczej do zawieszenia toczącego się procesu karnego³⁴.

Głośnym echem odbiła się sprawa nadprokuratora Fipperra z Bytomia, który został usunięty w ciągu 24 godzin z terenu plebiscytowego, ponieważ sprzeciwił się próbie mieszenia się Komisji Międzysojuszniczej w prowadzony przez niego proces karny. Fipper stał na stanowisku, że ingerencja Komisji Międzysojuszniczej jest niezgodna z obowiązującym na terenie plebiscytowym niemieckim prawem³⁵. Usunięcia z terenu plebiscytowego prokuratorów i sędziów nie ustawały.

³⁰ G. Fischer, *Der Rechtsanspruch...*, s. 90.

³¹ *Ibidem*, s. 92;

³² *Ibidem*, s. 113.

³³ *Ibidem*, s. 108.

³⁴ M. Laubert, *Die oberschlesische...*, s. 139.

³⁵ *Oberschlesien und der Genfer...*, s. 102.

Spowodowało to kolejny, tym razem trwający 8 tygodni, strajk sędziów³⁶. Większość niemieckich autorów uważa, że Komisja Międzysojusznicza nie miała prawa ingerencji w tę dziedzinę. Polskie opracowania stoją na odmiennym stanowisku³⁷.

Komisja Międzysojusznicza wykorzystywała posiadane nadzwyczajne uprawnienia do realizacji swoich politycznych interesów. Przykładowo – miała ona prawo usuwania z terenu plebiscytowego każdej osoby, która w jakikolwiek sposób, poprzez intrygi, łapówkarstwo czy zastraszanie próbowałaby wpłynąć na wyniki plebiscytu³⁸. Waldemar Grosch uważa, że: „z prawa usuwania osób z terenu plebiscytowego Komisja Międzysojusznicza w Opolu korzystała wyłącznie wobec osób o niemieckiej orientacji”³⁹.

„Również zagraniczni dziennikarze, po których spodziewano się, że nie będą relacjonować wydarzeń po myśli Francuzów, nie otrzymywali

³⁶ M. Laubert, *Die oberschlesische...*, s. 139.

³⁷ A. Benisz jest przeciwnego zdania, wychodząc z założenia, że Komisja Międzysojusznicza miała prawo ingerencji w niemiecki system prawny. Ustanawianie prawa miało być jedną z jej ważniejszych kompetencji: „Drugi rodzaj władzy ustawodawczej Komisji tyczył wydawania rozporządzeń i czynienia zmian lub wprowadzania nowych ustaw niemieckich, a nadto zawieszanie ustaw obowiązujących, a więc ten rodzaj władzy odnosił się do ustaw *in futuro*, względnie ustaw *in praeterito* [...] Tej władzy ustawodawczej Komisja Międzysojusznicza nie otrzymała od Rzeszy niemieckiej, a otrzymała ją z rąk głównych mocarstw, które, nie posiadając formalnie suwerenności nad Górnym Śląskiem, a tym samym władzy ustawodawczej, miały ją *de facto* materialnie, z mocy specjalnych przepisów traktatu wersalskiego, będącego prawem międzynarodowym [...] W ust. 1 i 6 § 3 aneksu do § 88 traktatu wersalskiego zostało powiedziane że: «[...] Komisja będzie miała pełną władzę orzekania we wszystkich kwestiach i sprawach, które się mogą nasunąć przy wykonywaniu niniejszych przepisów» [s. 126] Komisja Międzysojusznicza uzależniła od siebie organy sądowe, których stanowiska oparła na własnej nominacji, ewentualnie zatwierdzeniu, przekraczając w ten sposób zakres kompetencyjny okupanta w dotychczasowym znaczeniu prawnym tego terminu. Poszła Komisja jeszcze dalej w dziedzinie sądownictwa wyższego, powołując rozporządzeniem z dnia 11 lutego 1920 r. na miejsce Sądu Rzeszy i Sądu Nadziemiańskiego – Sąd Najwyższy i Sąd Apelacyjny, z zastrzeżeniem prawa nominacji ich członków przez siebie, zrywając tem samem łączność tych sądów z władzą suwerenną, która zawsze formalnie spoczywała w rękach Rzeszy”. Zob.: A. Benisz, *Górny Śląsk...*, s. 127.

³⁸ *Oberschlesien und der Genfer...*, s. 85.

³⁹ W. Grosch, *Deutsche und polnische...*, s. 102; H. O. Olbricht, *Der Leidensweg...*, s. 127.

zgody na wjazd na teren plebiscytowy. Inni, których relacje nie odpowiadały francuskim interesom, byli szybko z terenu plebiscytowego usuwani⁴⁰.

Waldemar Grosch uważa, że przykładem naruszenia traktatu wersalskiego był zakaz udziału Górnoślązaków w wyborach prezydenta Niemiec. Zgodnie z układem pokojowym, Górny Śląsk, w momencie wyborów, był integralną częścią państwa niemieckiego. Ani rząd Niemiec, ani Komisja Międzysojusznicza w Opolu nie miały prawa wstrzymania wyborców⁴¹.

Obiektem wielkiego sporu pomiędzy polską a niemiecką historiografią była kwestia dopuszczenia do głosowania górnośląskich autochtonów mieszkających od dłuższego czasu w różnych regionach Niemiec. Zgodnie z § 4. art. 88. traktatu wersalskiego wszyscy rodowici Górnoślązacy, bez względu na miejsce zamieszkania, zostali dopuszczeni do udziału w plebiscycie. Rozwiązanie takie przyjęto na wyraźne życzenie Delegacji Polskiej w czasie Konferencji Pokojowej w Paryżu. To właśnie Roman Dmowski, pod wpływem Wojciecha Korfatego, przekonywał aliantów, by pozwolić śląskim migrantom brać udział w plebiscycie. W Paryżu, podczas ustalania warunków plebiscytu ani aliantom, ani Polakom, ani nawet samym Niemcom nie przyszło do głowy, że z tego może właśnie dla Niemców wyniknąć wielka korzyść⁴².

Szybko okazało się bowiem, że większość Górnoślązaków mieszkających w innych częściach Niemiec nie ulegnie wpływowi Korfatego i że ich postawa zagraża poważnie polsko-francuskim interesom. Na Górnym Śląsku wspólnie podjęto cały szereg wysiłków mających ograniczyć przynajmniej liczbę wolantów spoza terenu plebiscytowego. Wobec tej grupy Komisja Międzysojusznicza zastosowała więc cały szereg utrudnień.

Zażądała, dla przykładu, by potencjalni uczestnicy plebiscytu

⁴⁰ K. Schodrok, *Der Abstimmungskampf in Oberschlesien*, [w:] *Schlesische Stimme*, Breslau 1941, s. 12.

⁴¹ W. Grosch, *Deutsche und polnische...*, s. 101.

⁴² J. Kuroпка, *Von London bis Oppeln. Zur britischen Politik in Oberschlesien 1919 März 1921*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” 1979, Nr. 20, s. 201.

otrzymali potwierdzenie urodzenia na Górnym Śląsku. Polska strona wielokrotnie próbowała kwestionować podania dawnych niemieckich mieszkańców Śląska. Pracownicy Komisji Międzysojusznicy spełniali zatem rolę sądów pojednawczych. Konfliktom na tym tle nie było końca⁴³.

Termin plebiscytu podano na miesiąc przez jego przeprowadzeniem, co po niemieckiej stronie spowodowało ogromne trudności organizacyjne. Pamiętać należy, że w tym czasie trzeba było wydrukować 600 000 formularzy i rozesłać je do Górnoślązaków mieszkających poza terenem plebiscytowym. Drogę poczty w tamtych czasach kalkulowano na 9 dni. Wielu uprawnionych do głosowania, ze względu na opóźnienia pocztowe, otrzymało swoje formularze dopiero wiele dni po plebiscycie⁴⁴.

Na 14 dni przed plebiscytem Komisja Międzysojusznicy zażądała od optantów przyjeżdżających na Górny Śląsk dwujęzycznych biletów na przejazd. Oznaczało to konieczność wymiany wszystkich, od dawna już przygotowanych, biletów. I to życzenie Komisji Międzysojusznicy zostało spełnione⁴⁵.

Intensywne próby ograniczenia liczby uczestników plebiscytu przybywających z Niemiec podjęła również strona Polska. Najskuteczniejszym sposobem ograniczenia okazały się groźby zastosowania wobec nich fizycznego terroru.

W Polskim Komisariacie Plebiscytowym postawiono sobie za cel stworzenie wiarygodnych pozorów zagrożenia dla potencjalnych niemieckich optantów, którzy przyjechaliby na plebiscyt. Oczekiwano, że w takiej sytuacji znaczna ich część, w szczególności kobiet, w ostatnim momencie zrezygnuje z przyjazdu na Górny Śląsk⁴⁶.

⁴³ R. Weigel, *Der Kampf der Oberschlesier um die Teilnahme an der Volksabstimmung*, „Der Oberschlesier” 1926, Nr 8, s. 231.

⁴⁴ W. Grosch, *Deutsche und polnische...*, s. 97.

⁴⁵ M. Laubert, *Die oberschlesische...*, s. 52.

⁴⁶ *Oberschlesien und der Genfer Schiedsspruch...*, s. 125.

W wielu przypadkach Górnoślązakom mieszkającym w pozostałych częściach Niemiec wprost grozono przemocą⁴⁷. Do potencjalnych uczestników plebiscytu wysyłane były masowo listy z pogrózkami. W gazetach finansowanych przez Polski Komisariat Plebiscytowy ukazywały się mniej lub bardziej sfingowane listy czytelników, którzy grozili migrantom⁴⁸.

Wywołanie atmosfery zagrożenia wokół górnośląskich migrantów zlecono przede wszystkim agitatorom. Dla przykładu: agitator August Schramek zaklinał słuchaczy, by ostrzegali swoich krewnych w Niemczech, że będą w czasie plebiscytu zastrzeleni albo śmiertelnie pobici. Twierdził, iż stanie się tu coś tak strasznego, że wszystkie dotychczasowe akty terroru i okrucieństwa są teraz dziecinną zabawą w porównaniu z tym, co będzie. Rozpowszechniane przez niego plotki były potwierdzane przez polskich funkcjonariuszy policji plebiscytowej. Pewien sołtys groził wysadzeniem w powietrze wszystkich domów, w których znajdują zakwaterowanie Górnoślązacy z Niemiec. Mieszkańcy pod groźbą musieli się zobowiązać, że żadnemu z migrantów nie udzielą schronienia⁴⁹.

Już sama droga Górnoślązaków na teren plebiscytowy miała być utrudniana przez specjalne polskie grupy szturmowe, których zadaniem będzie wysadzanie mostów. O tym zapewniał swoich słuchaczy agitator Poliwoda z Półwsi koło Opoła. Również dr Hylla w swoim wystąpieniu w Miasteczku Śląskim w powiecie tarnogórskim wzywał do wysadzenia w powietrze pociągów z nadjeżdżającymi Górnoślązakami z innych części Niemiec, a tych, co się uratują, zalecał utopić. Dr Hylla zapowiadał, że każdy gość z Niemiec może od razu przewieźć ze sobą worek na swoje kości⁵⁰. Powszechne były nawoływania polskich organizacji,

⁴⁷ H. Neubach, *Die Abstimmung...*, s. 112; M. Laubert, *Die oberschlesische...*, s. 59.

⁴⁸ R. Vogel, *Deutsche Presse...*, s. 177.

⁴⁹ M. Laubert, *Die oberschlesische...*, s. 60.

⁵⁰ M. Laubert, *Die oberschlesische...*, ibidem, s. 59.

by przyjeżdżającym na plebiscyt Górnoślązakom nie sprzedawać jedzenia i odmawiać im noclegów⁵¹.

Do publicznej wiadomości podano np. na dworcach kolejowych, że w powiecie tarnogórskim od 12 marca 1921 roku zostaną wystawione strażę polskiej organizacji „Sokół”. Ich zadaniem będzie obserwacja wszystkich gości z głębi Niemiec. Uznani za Niemców mają być zastraszani lub w sprzyjających okolicznościach pobici. Strażę miały ustalić miejsce kwaterunku gości, by ich potem, w sprzyjających okolicznościach terroryzować⁵².

Nie tylko agitatorzy Polskiego Komisariatu Plebiscytowego straszili terrorem gości z Niemiec. Posunął się do tego również sam Wojciech Korfanty. Miało to miejsce w Oleśnie 23 listopada 1920 roku. W wygłoszonym tam przemówieniu odmawiał „emigrantom” prawa do udziału w plebiscycie. Nazywał tak Górnoślązaków mieszkających w innych regionach, naówczas jeszcze tego samego państwa. W przemówieniu wezwał słuchaczy, by tych „emigrantów przegnać jak psów do lasów i tam zatłuc na śmierć”⁵³. Wspomina o tym także polski badacz, Joachim Glensk⁵⁴.

⁵¹H. Neubach, *Die Abstimmung in Oberschlesien am 20. März 1921*, [w:] *Deutschland und das Recht auf Selbstbestimmung nach dem Ersten Weltkrieg. Probleme der Volksabstimmungen im Osten (1918–1922)*. In Verbindung mit H. Neubach und H.-W. Rautenberg hrsg. v. R. Breyer, Bonn 1985, 110; M. Laubert, *Die oberschlesische...*, s. 59.

⁵² M. Laubert, *Die oberschlesische...*, s. 59.

⁵³ J. Kuroпка, *Von London bis Oppeln...*, s. 199; *Die oberschlesische Frage und der Wiederaufbau der europäischen Wirtschaft*, s. 14.

⁵⁴ Joachim Glensk jako jeden z nielicznych polskich uczonych mówi o oleskim skandalu związanym z przemówieniem Korfantego, chociaż i on próbuje je bagatelizować. Glensk pisze: „Z początkiem lutego 1921 r., a więc niedługo przed samym plebiscytem, starano się o wszczęcie przeciwko Korfantemu procesu karnego przed międzysojuszniczym sądem specjalnym za jego przemówienie oleskie, w którym miał nawoływać do odstraszenia przybywających na plebiscyt z głębi Niemiec emigrantów. Przeciwko takiemu postępowaniu zaprotestowała na forum Reichstagu Deutschnationale Volkspartei. Chodziło, oczywiście, o zdyskredytowanie Korfantego przed przełomową w dziejach Górnego Śląska chwilą.” J. Glensk, *Względna wolność prasy polskiej na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu*, *Studia Śląskie /Opole/* T. 49: 1990, s. 56.

Jego wystąpienie wywołało natychmiast międzynarodowy skandal, który zaostriżył konflikt między Korfantym a Persivalem i de Marinisem. Jak pisze współczesny historyk, Joachim Kuropka: „Z oburzeniem obu komisarzy spotkał się fakt, że już wcześniej Korfanty próbował szantażować Komisję Międzysojuszniczą, że przybycie Górnoślązaków z pozostałych części Niemiec spowoduje przelew krwi”⁵⁵. Pułkownik Persival miał nadzieję, że teraz nadarzyła się sprzyjająca okazja, by się go pozbyć⁵⁶.

Henri Le Rond sprzeciwił się temu kategorycznie. Twierdził, że usunięcie Korfanteo spowoduje kolejne powstanie i że z zamieszkami, które mogą z pewnością mieć miejsce, będą się musiały uporać francuskie oddziały. Le Rond nie miał zamiaru narażać swoich żołnierzy na kolejne zamieszki. Generał de Marinis ulegał temu potężnemu argumentowi i zajął pozycję neutralną. Sądził bowiem, że usunięcie Korfanteo uda się załatwić poprzez nacisk na rząd Polski⁵⁷.

W połowie grudnia 1920 roku sprawa usunięcia Korfanteo z terenu plebiscytowego stała się powodem ostrego sporu dyplomatycznego między Francją a Anglią. Lord George Curzon twierdził publicznie, że sprawy zaszły na tyle daleko, że Francuzi nie będą mogli więcej chronić Korfanteo⁵⁸. Spór wygrał ostatecznie Korfanty, ponieważ Le Rondowi udało się dyskusję wokół jego osoby załagodzić.

Niemieccy autorzy przyjmują, że polskie groźby zastosowania wobec migrantów fizycznego terroru rzeczywiście odstraszyły znaczną liczbę mieszkających w Niemczech potencjalnych optantów. Ilu łącznie migrantów dało się w ten sposób odstraszyć, oczywiście nie wiadomo⁵⁹. Wiadomo natomiast, że 60 000 potencjalnych optantów-migrantów, którzy

⁵⁵ J. Kuropka, *Von London bis Oppeln...*, s. 201.

⁵⁶ Ibidem s. 199.

⁵⁷ Ibidem, s. 200.

⁵⁸ Ibidem, s. 200.

⁵⁹ H. Neubach, *Die Abstimmung...*, s. 112.

początkowo zamierzali wziąć udział w plebiscycie, pozostało w domach⁶⁰. Wiadomo również, że wszystkie te groźby nie zostały zrealizowane i okazały się propagandowym chwytem mającym na celu powstrzymanie dawnych mieszkańców Górnego Śląska od udziału w plebiscycie.

Kolejny niemiecki zarzut wobec Komisji Międzysojuszniczej dotyczył właśnie niedotrzymania obowiązku zapewnienia porządku publicznego. Paragraf 3. pkt 4, art. 88. traktatu wersalskiego zobowiązał ją do tego jednoznacznie. Strona niemiecka twierdzi, że mało który z paragrafów układu pokojowego naruszany był tak często i z tak poważnymi konsekwencjami przez Komisję Międzysojuszniczą jak właśnie ten⁶¹. Gdyby Komisja Międzysojusznicza wywiązała się z tego obowiązku, to uratowałyby od śmierci wielu niewinnych ludzi oraz zagwarantowałyby zachowanie porządku gospodarczego i administracyjnego na terenie plebiscytowym.

Okres przygotowania do plebiscytu nacechowany był cierpieniem Górnoszlązaków. W tym czasie zginęło łącznie ponad 3000 osób, nie licząc ofiar II powstania. Liczba okaleczonych i maltretowanych była wielokrotnie wyższa⁶². Współczesny autor, Sigmund Karski, pisze, że w czasie 13 miesięcy walki plebiscytowej mordowano przeciętnie siedmiu do ośmiu ludzi dziennie⁶³.

Ofiarami gwałtu byli zarówno Polacy, jak i Niemcy. Sąsiad sąsiada nie był pewny, osobiste porachunki i akty prywatnej zemsty prowadzone były pod pozorem walki narodowej⁶⁴. Podzieliły one ludność Śląska

⁶⁰ P. C. Witt, *Zur Finanzierung des Abstimmungskampfes und der Selbstschutzorganisationen in Oberschlesien 1920–1922*, „Militär-geschichtliche Mitteilungen” 1973, H. 13, s. 67.

⁶¹ G. Fischer, *Der Rechtsanspruch...*, s. 114.

⁶² S. Karski, *Adalbert Korfanty...*, s. 308. Idem, *Der Abstimmungskampf...*, s. 153.

⁶³ S. Karski, *Der Abstimmungskampf...*, s. 153.

⁶⁴ S. Karski, *Adalbert Korfanty...*, s. 303.

we wzajemnej nienawiści na dziesięciolecie. Był to okres całkowitego upadku moralności, który ziemię tę pchnął na skraj przepaści⁶⁵.

Terror na Górnym Śląsku zapoczątkowały niewątpliwie brutalne interwencje niemieckich oddziałów Straży Granicznej w 1919 roku, które, na rozkaz Otto Hörsinga, pacyfikowały robotnicze bunty. Od tego czasu nakręcała się obustronnie spirala przemocy i krwawego okrucieństwa. W akcjach terrorystycznych przeciwko ludności cywilnej, w świadomy sposób udział brały niemieckie organizacje paramilitarne. Oprócz działań operacyjnych o charakterze terrorystycznym miały one za zadanie chronić niemieckie wiece, zebrania wyborcze i demonstracje. W czasach rosnących napięć politycznych prowadziło to często do systematycznych potyczek, z użyciem broni, między polskimi i niemieckimi oddziałami zbrojnymi⁶⁶.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że obie strony dopuściły się gwałtów. Pozostaje tylko pytanie, czy były to czyny wykolejonych fanatyków, czy też świadomie użyty środek walki politycznej. Jak pisze Waldemar Grosch, paradoksalnie – obie strony właśnie to sobie nawzajem zarzucają⁶⁷.

Nie wolno też zapominać, że udział w aktach przemocy wobec ludności cywilnej miały ugrupowania kryminalne o charakterze zbrojnym⁶⁸. „Patriotyczny płaszcz” był dla nich okazją do nieskrępowanej niczym i przez nikogo grabieży. W tym czasie organizowały się bandy przestępcze, które dzień w dzień dokonywały zbrodni⁶⁹. Ugrupowania kryminalne o charakterze zbrojnym nie były w owym czasie przez nikogo ścigane⁷⁰.

⁶⁵ S. Karski, *Der Abstimmungskampf...*, s. 153.

⁶⁶ R. Ritter, *Die Anwerbung von Teilnehmern für die Kämpfe in Oberschlesien 1919–1921 in Polen und Deutschland: ein Vergleich*, Köln 1992, s. 23.

⁶⁷ W. Grosch, *Deutsche und polnische...*, s. 193.

⁶⁸ R. Schricker, *Blut, Erz, Kohle...*, s. 18–20.

⁶⁹ *Die oberschlesische Frage...*

⁷⁰ S. Karski, *Der Abstimmungskampf...*, s. 153.

Przykładem takiej kryminalnej działalności były osławione „komisje ubraniowe” (*Entkleidungskommission*), których akcje wymierzone były przeciwko bogatszej części społeczeństwa. Specjalizowały się one w napadach na przechodniów, których na ulicy rozbierano i kradziono im ubrania. Przy okazji dochodziło do bójek i pobić, kończących się niekiedy śmiercią napadniętego. Dochodziło także do tego, że napadano na publiczne czy towarzyskie zebrania i rabowano uczestnikom ubrania. W taki sposób napadnięci zostali w grudniu 1920 roku pasażerowie tramwaju linii Katowice – Szopienice. Zrabowano wtedy również mundury motorniczego i konduktora⁷¹.

Ale oczywiście terror polityczny nie był wyłącznie dziełem ugrupowań kryminalnych. Współczesny historyk niemiecki Helmut Neubach twierdzi, że niemiecka ludność cywilna Górnego Śląska wydana była planowemu, politycznemu terrorowi⁷² ze strony znakomicie przeszkolonych oddziałów operacyjnych bojówek polskich. Składały się one najczęściej z grup liczących od pięciu do siedmiu osób⁷³. Ich członkowie posługiwali się fałszywymi nazwiskami i byli dobrze opłacani⁷⁴.

Ofiarami bojówek polskich na terenach wiejskich byli często nauczyciele, którzy angażowali się po stronie Niemieckiego Komisariatu Plebiscytowego. Stawali się oni obiektem ciągłych pogroźek, prześladowań czy pobić⁷⁵. Ofiarami byli również katolicy księża niemieckiej opcji, wobec których stosowano groźby, a nawet brutalną przemoc⁷⁶.

Jak pisze Grosch, bojówki polskie szukały popleczników niemieckiej sprawy nawet w prywatnych mieszkaniach, gdzie dochodziło do bicia,

⁷¹ S. Karski, *Adalbert Korfanty...*, s. 300.

⁷² H. Neubach, *Die Abstimmung...*, s. 110.

⁷³ *Oberschlesien und der Genfer...*, s. 114.

⁷⁴ H. O. Olbricht, *Der Leidensweg...*, s. 119.

⁷⁵ *Oberschlesien und der Genfer...*, s. 114.

⁷⁶ H. O. Olbricht, *Der Leidensweg...*, s. 127.

a nawet morderstw. Stworzono skutecznie atmosferę, w której przyznawanie się do niemieckości było niebezpieczne. W gminach, gdzie polskie ugrupowania były szczególnie silne, plebiscytowa walka na rzecz Niemiec wiązała się z bezpośrednim zagrożeniem życia⁷⁷. Bojówki polskie zajmowały się również wysadzaniem w powietrze niemieckich pomników⁷⁸.

W południowych gminach obszaru plebiscytowego organizowanie zebrań wyborczych było praktycznie niemożliwe⁷⁹. Ofiarami polskich bojówek stawali się również uczestnicy uroczystości bożonarodzeniowych i ślubnych. Zdarzało się, że zwykłe spotkania towarzyskie były przez nie rozganiane. Tak było np. w Józefowcu w powiecie katowickim i Rudzińcu⁸⁰. Zastraszanie niezdecydowanych było dodatkowym celem tych działań⁸¹.

„W niektórych obszarach ludzie inaczej zorientowani politycznie byli pozbawieni jakiegokolwiek ochrony prawnej”, pisze Waldemar Grosch⁸². Niemieckie flagi zostały podarte, polskie flagi noszone były w pochodach tryumfalnych przez wioski. Trzeba było oddawać im honory, w przeciwnym razie było się narażonym na pobicie⁸³. Niemiecka propaganda w powiatach pszczyńskim i rybnickim była przez polski terror całkowicie sparaliżowana⁸⁴. „W niektórych miejscowościach jak Lubomia czy Syrynia, nikt nie miał nawet odwagi roznosić ulotek czy bronić niemieckiej sprawy”⁸⁵, dodawał niemiecki propagandysta Manfred Laubert.

⁷⁷ W. Grosch, *Deutsche und polnische...*, s. 192.

⁷⁸ H. O. Olbricht, *Der Leidensweg...*, s. 119.

⁷⁹ F. Glombowski, *Organisation Heinz. Das Schicksal des Kameraden Schlageters*, Berlin 1934, s. 70.

⁸⁰ M. Laubert, *Die oberschlesische...*, s. 167.

⁸¹ *Oberschlesien und der Genfer...*, s. 115.

⁸² W. Grosch, *Deutsche und polnische...*, s. 192; S. Karski, *Adalbert Korfanty...*, s. 263.

⁸³ F. Glombowski, *Organisation...*, s. 70.

⁸⁴ *Die oberschlesische Frage...*

⁸⁵ M. Laubert, *Die oberschlesische...*, s. 14.

Sigmund Karski uważa, że polski terror kierował się przeciwko wszystkiemu, co niemieckie – przeciwko narodowo zorientowanej części społeczeństwa, przeciwko kulturalnym, oświatowym i samorządowym instytucjom niemieckim, przeciwko sklepom, fabrykom i gospodarstwom chłopskim⁸⁶. Taki sam pogląd prezentuje zresztą Guido Hitze⁸⁷.

Jedną z najgłośniejszych egzekucji, jaką przeprowadziły oddziały operacyjne bojówek polskich było morderstwo Teofila Kupki – wydawcy i redaktora naczelnego poczytnego pisma „Wola Ludu”. Kupka został zastrzelony we własnym mieszkaniu na oczach żony⁸⁸.

Chociaż stosunkowo szybko udało się ująć jednego z morderców, nigdy nie doszło do jego skazania. Już po kilku dniach Komisja Międzysojusznicza w Opolu nakazała konfiskatę akt zabójstwa i pod eskortą francuskich żołnierzy przejęła mordercę z aresztu śledczego. Dla niemieckiej opinii publicznej stało się jasne, że była to próba zatajenia faktu, iż to Korfanty był zleceniodawcą mordu. W przypadku ujawnienia sprawy Korfanty, niezależnie od konsekwencji karnych, byłyby politycznie skończony, a jego usunięcie z terenu plebiscytowego pewne. „Zamach na Kupkę i towarzyszące temu naruszenie prawa ze strony Komisji Międzysojusznicznej były symptomem najgłębszego upadku kultury politycznej na Górnym Śląsku”⁸⁹ – twierdzi Guido Hitze.

Śmierć Kupki stała się popularnym tematem niemieckiej prasy, która wykreowała go na męczennika. Okoliczności jego egzekucji zostały zinstrumentalizowane i chętnie używane jako polityczny argument przeciwko Korfantemu i jego propagandzie.

⁸⁶ S. Karski, *Adalbert Korfanty...*, ibidem, s. 263.

⁸⁷ G. Hitze, *Carl Ulitzka...*, s. 144.

⁸⁸ H. O. Olbricht, *Der Leidensweg...*, s. 119.

⁸⁹ G. Hitze, *Carl Ulitzka...*, s. 174.

Naturalnie strona polska nie ponosi odpowiedzialności za wszystkie akty gwałtu, których dopuszczono się w tym czasie na Niemczech. Napięta sytuacja polityczna, narastające problemy socjalne i atmosfera politycznych aktów przemocy stwarzały pospolitym kryminalistom szczególnie korzystne warunki, o czym była już mowa. Waldemar Grosch uważa jednak:

[...] często miały też miejsce ekscesy terrorystyczne o wielopłaszczyznowych motywacjach. Jeżeli w wyniku politycznego zamachu można było się wzbogacić, to zdobyty w ten sposób łup nie przynosił we własnych szeregach ujmy członkom organizacji paramilitarnych. Z milczącą aprobatą kierowano się przy wyborze osób, będących ofiarami potencjalnego politycznego terroru, możliwością uzyskania dodatkowego materialnego zysku. Sytuacje takie prowokowała niewątpliwie polska propaganda plebiscytowa, która kierowała się w pierwszym rządzie właśnie przeciwko magnatom i kapitalistom⁹⁰.

Waldemar Grosch zwraca jednak uwagę, iż nie wolno zapominać, że:

[...] wymiar aktów terroru był przez ewentualne ofiary często przesadzony. Relacje z aktów terroru miały niejednokrotnie podkreślić własne zagrożenie i piętnować polskie skłonności do gwałtu. Opisy aktów terroru były potem niejednokrotnie przez różne redakcje ubarwiane, były też chętnie wydawane postaci broszurek. Nie zmienia to jednak faktu, że obok niewątpliwie przesadzonej skali aktów terroru, jaka została wykreowana w niemieckiej prasie, wielka liczba przerażających czynów rzeczywiście miała miejsce. Część z nich została w niepodważalny sposób potwierdzona w urzędowych protokołach⁹¹.

⁹⁰ W. Grosch, *Deutsche und polnische...*, s. 192.

⁹¹ *Ibidem*, s. 160.

To, że w polskiej historiografii tak niewiele mówi się o polskim terrorze nie jest przypadkiem. Polska propaganda plebiscytowa stanowczo wypierała się w tym czasie wszystkich aktów przemocy. Na ulotkach wydawanych przez PKPleb. można było przeczytać: „Niemieckie skargi na polski terror są dalece przesadzone. Rząd Niemiec w oficjalnym proteście potrafił przedłożyć tylko siedem sfalszowanych dokumentów. Mowa o polskim terrorze jest wyrazem kampanii kłamstw”⁹².

Z innej ulotki górnośląscy robotnicy dowiadywali się, że:

[...] byli żołnierze służby granicznej (Grenzschutzu) przebrali się za polskie bandy kryminalne, które w podstępny i systematyczny sposób napadają na biedną niemiecką ludność. Bandy te bogatych niemieckich kapitalistów nie ruszają. W ten sposób motywacje tych band zostały zdemaskowane, ponieważ napadanie na biednych ogólnie się nie opłaca. Ci najemni członkowie niemieckich grup uderzeniowych (Stoßtrupps) i członkowie dawnej służby granicznej mówią przy tym po polsku [! – S.F.], żeby winę zrzucić na polskie oddziały. Rozboje te mają na celu kompromitację Komisji Międzysojusznicy, a w dalszej konsekwencji niedopuszczenie do plebiscytu. Motywacją tych działań była również kompromitacja Polski jako kraju bandytów⁹³.

Waldemar Grosch zwraca uwagę, że polska propaganda jednocześnie wręcz nawoływała do gwałtu. Jako dowód przywołuje treść kolejnej ulotki:

Niemcy szmuglują na teren plebiscytowy broń, żeby przeprowadzać akty gwałtu i burzyć w ten sposób porządek publiczny. Systematyczny terror niemieckich organizacji ma utrudnić polską propagandę plebiscytową. Działania takie są charakterystyczne dla niemieckiej strony. Polegają one na szerzeniu niepokoju, prowadzeniu działalności

⁹² Ibidem, s. 196.

⁹³ Ibidem, s. 195.

szpiegowskiej i mordowaniu pokojowo nastawionych obywateli. W obliczu takich zjawisk samoobrona polskiej ludności jest konieczna⁹⁴.

Niemniej jednak, w niektórych pracach znajdujemy elementy, które potwierdzałyby zjawisko istnienia polskiego terroru wymierzonego w społeczność niemiecką. Na przykład Adam Benisz pisze:

Obraz organizacyjny plebiscytu byłby niepełny, gdyby się nie wspomniało o bojówkach, które z ramienia komisariatów [!] brały czynny udział w akcji plebiscytowej jako ochrona wieców i działaczy plebiscytowych⁹⁵. [...] Akcja plebiscytowa musiała się rozegrać na tle walki bezwzględnej, przy współudziale wszystkich środków, jakie mógł wyszukać zmysł ludzki dla powalenia przeciwnika [!]⁹⁶.

W odpowiedzi na niemiecki terror, zdaniem Benisza:

Polacy stosowali wobec Niemców zasadę retorsji, mając na uwadze, że jakkolwiek tego rodzaju postępowanie jest rozpętaniem namiętności i instynktów ludzkich najgorszego gatunku – to jednak trudno oblekać się pokrzywdzonemu w szatę skromności i moralności, gdy przeciwnik godzi z całym rozmachem w przyszłość jego i pokoleń. Dlatego też uderzenia polskie szły gdziekolwiek drogą wskazaną przez wielkiego poetę, który w słowach gwałt nich się gwałtem odciska zamknął poniekąd przykazania dla swoich rodaków⁹⁷.

Sytuacja na obszarze plebiscytowym kontrolowanym przez Komisję Międzysojuszniczą w Opolu znalazła swoje odbicie w dyplomatycznej

⁹⁴ Ibidem, s. 196.

⁹⁵ A. Benisz, *Górny Śląsk w walce o Polskość*, Katowice 1930, s. 138.

⁹⁶ Ibidem, s. 139.

⁹⁷ Ibidem, s. 152.

korespondencji. „Gwałty i polityczne mordy były na porządku dziennym”, pisał Percival w dniu 11 marca 1921 roku do Londynu. Cztery dni później, w kolejnym telegramie płk Harold Percival informował lorda George’a Curzona, że kolejnych 6 stronników Niemieckiego Komisariatu Plebiscytowego zostało zamordowanych. Mordy te miały mieć miejsce przede wszystkim w powiatach rybnickim i pszczyńskim. Rząd Niemiec 18 marca 1921 roku, na oficjalnej dyplomatycznej drodze skarżył się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii, że „ludność niemiecka pada ofiarą szantaży, fizycznego znęcania się, napadów i mordów”⁹⁸.

W Londynie powszechne niezadowolenie opinii publicznej wywoływały doniesienia, że 20 000 do 30 000 niemieckich migrantów nie mogło dotrzeć do swych rodzinnych gmin, ponieważ obawiali się tam utraty życia. Oburzenie wywoływał przede wszystkim fakt, że Komisja Międzysojusznicza nie była w stanie zapewnić im bezpieczeństwa⁹⁹. Była ona zobowiązana zadbać o bezpieczeństwo głosujących i zapewnić im wojskową eskortę. Brak tych środków ograniczał możliwości korzystania z prawa wyborczego¹⁰⁰.

Guido Hitze w ten sposób charakteryzuje problem:

Z mistrzostwem udawało się polskiej propagandzie zawsze występować w roli ofiary. Punktem wyjścia był stereotyp zawsze agresywnego Niemca i konkretnych, niezaprzeczalnych form brutalizmu w czasie starć podczas I powstania. Polska propaganda podtrzymywała legendę nieprzemijającego niemieckiego terroru wobec niewinnej polskiej ludności. Takie jednostronne przedstawienie sytuacji na Górnym Śląsku znajduje do dziś swe odbicie w poważnych współczesnych pracach naukowych¹⁰¹.

⁹⁸ K. Eichner, *Briten, Franzosen...*, s.129.

⁹⁹ Ibidem, s. 133.

¹⁰⁰ H. Neubach, *Die Abstimmung...*, s. 113.

¹⁰¹ G. Hitze, *Carl Ulitzka...*, s. 144.

Z drugiej strony nie ulega natomiast kwestii, że Korfanty czynił liczne wysiłki w celu przywrócenia porządku. Przede wszystkim starał się eliminować z własnych szeregów osoby o skłonnościach kryminalnych, usuwał niezdyscyplinowanych dowódców. Po reorganizacji DOP w styczniu 1921 roku postawił na czele organizacji zbrojnej byłego oficera niemieckiej armii zawodowej, majora Pawła Chroboka z Mysłowic¹⁰². Korfanty spodziewał się po nim wprowadzenia dyscypliny w szeregach powstańczych.

Stronniczość Komisji umniejszała wagę dobrego polskiego wyniku plebiscytowego, dlatego strona polska miała czytelny propagandowy interes, by na każdy krok podkreślać neutralność Komisji. Dokładnie z tego samego powodu propaganda niemiecka miała powód, żeby każdą stronniczość Komisji rozdmuchiwać do absurdu. Każdy mniej lub bardziej prawdziwy szczegół, który równie dobrze mógł wynikać z pomyłki czy niedopatrzenia, manipulowano, by wyolbrzymić niemiecką krzywdę polegającą na systematycznym pogarszaniu plebiscytowych szans Niemieckiego Komisarjatu Plebiscytowego. Wiele wymyślonych podczas plebiscytu argumentów niestety do dziś jest powielanych przez historiografię w obu krajach.

Sam plebiscyt odbył się 21 marca 1921 roku. Spośród 1 220 514 uprawnionych do głosowania wzięło w nim udział 1 190 846 wyborców. Stanowiło to 97,5% uprawnionych. Za Niemcami opowiedziało się 707 605 osób, czyli 59,6% głosujących, za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski – 479 359 osób, czyli 40,3% głosujących¹⁰³.

Strona niemiecka przyjmuje w zasadzie, że najważniejszymi przesłankami, którymi kierowali się Górnoślązacy w plebiscytowym

¹⁰² S. Karski, *Adalbert Korfanty...*, s. 302.

¹⁰³ R. Vogel, *Deutsche Presse...*, s. 93.

głosowaniu były sprawy natury socjalnej¹⁰⁴. „Głosy za Polską nie były wyrazem polskich aspiracji narodowych, tylko formą protestu wobec narastających na Górnym Śląsku problemów”¹⁰⁵ uważa Karski.

Guido Hitze napisał też:

[...] jeżeli ponad 40% mieszkańców terenu plebiscytowego opowiedziało się za Polską, to tylko bardzo nieliczni uczynili to z polskich przesłanek narodowych. Większość oddała te głosy wierząc w poprawę swej socjalnej sytuacji w państwie polskim. Podstawowe znaczenie miały obietnice polskiej propagandy, zapowiadające polepszenie koniunktury gospodarczej, polityczną wolność i prawo do samostanowienia w obszarze kultury¹⁰⁶.

Generał Karl Hoefler, późniejszy głównodowodzący niemiecką Selbstschutz podczas III powstania śląskiego, w swoich wspomnieniach posuwa się nawet jeszcze dalej – „polskich narodowych tęsknot wśród ludu śląskiego nigdy nie było”¹⁰⁷ twierdzi w sposób dla niego nie pozwalający na żadne wątpliwości.

Nie da się zaprzeczyć, że na Górnym Śląsku panowały często fatalne różnice socjalne i bieda¹⁰⁸. W okręgu przemysłowym skupiły się wszystkie socjalne napięcia okresu powojennego w Niemczech: bezrobocie, brak mieszkań, a nierzadko nawet głód¹⁰⁹. Ci, którzy w konsekwencji gwałtownej industrializacji znaleźli się na społecznym marginesie, głosowali zapewne często za Polską. Wynikało to zarówno ze sprzeciwu wobec aktualnego stanu rzeczy, jak i zaufania do polskich agitatorów, którzy

¹⁰⁴ Oberschlesien und der Genfer..., s. 49–51.

¹⁰⁵ S. Karski, *Der Abstimmungskampf...*, s. 155.

¹⁰⁶ G. Hitze, *Carl Ulitzka...*, s. 185.

¹⁰⁷ K. Hoefler, *Oberschlesien in der...*, s. 93.

¹⁰⁸ S. Karski, *Adalbert Korfanty...*, s. 314.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 314.

przekonywali, że w Polsce ich sytuacja będzie lepsza¹¹⁰, czytamy w jednej z niemieckich, skądinąd propagandowych analiz.

Z socjalnego punktu widzenia, wiele głosów za Polską było wyrazem nienawiści do niemieckich urzędników. Rudolf Vogel uważa, że:

Głosy za Polską w plebiscycie wynikały również z potrzeby zemsty wielu hutników i górników. Były zapłatą za to, że w czasie wojny decyzje o życiu i śmierci leżały w rękach urzędników i inżynierów. Głosy za Polską były zapłatą za głód w czasie wojny i za dzieci zmarłe na skutek szczególnie złego zaopatrzenia w żywność Górnego Śląska w okresie I wojny¹¹¹.

Jako dowód na socjalny charakter plebiscytu przywoływano też inne argumenty. Najwyższą liczbę głosów za Polską oddano w rolniczo-przemysłowych powiatach pszczyńskim i rybnickim. Były to najbiedniejsze części obszaru przemysłowego i tu właśnie najostrzej ujawniały się różnice socjalne. Szczególnie boleśnie odczuwano brak reformy rolnej. Obietnice Korfantego, że latyfundia niemieckich magnatów zostaną podzielone pomiędzy biedną ludność wiejską, spotkały się w tym regionie z najbardziej entuzjastycznym przyjęciem. Obietnice te przekonywały ludność śląską za oddaniem głosów za Polską¹¹².

Dla strony niemieckiej takim koronnym dowodem na twierdzenie, że plebiscyt miał charakter socjalny, a nie narodowy, były wyniki głosowania w powiatach głubczyckim i kluczborskim. Sigmund Karski napisał:

Powiat głubczycki, gdzie oddano najwięcej głosów za Niemcami, zamieszkiwali w większości bogaci chłopi. Do ich zamożności przyczyniła się nie tylko znakomita

¹¹⁰ *Oberschlesien und der Genfer...*, s. 50.

¹¹¹ R. Vogel, *Die Öffentlichkeitsarbeit...*, s. 294.

¹¹² S. Karski, *Der Abstimmungskampf...*, s. 155.

gleba, ale i reforma rolna, którą tu przeprowadzono już na początku XIX wieku. Na skutek braku przemysłu nie było potrzeby zatrudniania robotników obcokrajowców z Polski Kongresowej i Galicji¹¹³.

Bogaci chłopcy żyli tu w utrwalonej i zrównoważonej strukturze społecznej. Zaskakujący jest jednak fakt, że wielu mieszkańców tego powiatu używało gwary polskiej jako języka ojczystego. Gwary używano tu zarówno w życiu zawodowym, jak i rodzinnym. Zwyczaj mieszkańców tego powiatu były takie, jak w pozostałych częściach Górnego Śląska. Pomimo to, w czasie plebiscytu w powiecie głubczyckim 99,6% Górnoślązaków głosowało za Niemcami, [...] o braku zainteresowania dla idei przyłączenia Górnego Śląska do Polski w powiecie głubczyckim zdecydowało zadowolone z panujących stosunków socjalnych. Polski język czy śląskie obyczaje okazały się tu być zupełnie bez znaczenia¹¹⁴.

Podobnie miała się rzecz w powiecie kluczborskim. Głosowało tutaj 96,1% mieszkańców za Niemcami, chociaż według statystyk pruskich z 1910 roku aż 46,9% ludności określiło swój język ojczysty jako polski. „Z wyników plebiscytu wyraźnie widać, jak niewielki wpływ na polskie poczucie narodowe miało pokrewieństwo śląskiej gwary z językiem polskim”¹¹⁵, zwrócił uwagę Karski. Podobnie rzecz miała się w powiecie strzeleckim. Mieszkało tu niewielu emigrantów z Polski Kongresowej czy Galicji, którzy mogliby wspierać narodową propagandę Korfantego. Prawie połowa – bo aż 49,3% mieszkańców regionu – głosowała za Niemcami. W spisie powszechnym z 1910 roku 83% tutejszej ludności określało język polski jako swój ojczysty¹¹⁶.

¹¹³ Ibidem, s. 155.

¹¹⁴ K. Urbanek, *Plebiscitkommissar in Oberschlesien*, [w:] *Leben in Schlesien*, H. Hupka (Hrsg.), München 1962, s. 29–42.

¹¹⁵ S. Karski, *Der Abstimmungskampf...*, s. 156; S. Karski, *Adalbert Korfanty...*, s. 315.

¹¹⁶ S. Karski, *Adalbert Korfanty...*, s. 315.

W jednej z niemieckich prac autorzy analizy plebiscytu zwracają również uwagę na powiązanie jego wyników z zawansowaniem cywilizacyjnym poszczególnych obszarów. Uważają nawet, że przebieg dawnych dróg handlowych, którymi kupcy wozili swoje towary na wschód, miały wpływ na plebiscyt. Wzdłuż „starych dróg” głosowano w większości za Niemcami, im dalej od tych dróg, tym więcej było polskich głosów. Chłopi gospodarujący na dobrych i bogatych ziemiach głosowali za Niemcami, na kiepskich, piaskowych i na terenach leśnych – za Polską. Pracownicy kopalni głosowali raczej za Polską, pracownicy hut już raczej za Niemcami¹¹⁷.

Wielu niemieckich autorów stoi na stanowisku, że elementem, który przyczynił się do znakomitego wyniku plebiscytowego Korfanteo był tolerowany przez Francuzów polski terror¹¹⁸. Dla przykładu Waldemar Grosch zwraca również uwagę na związek między polskim terrorem a zachowaniami wyborczymi Górnoślązaków. Za przykład posłużyły mu wyniki wyborcze w powiatach pszczyńskim i rybnickim. W powiatach tych, jak powszechnie wiadomo, strona polska zdobyła zdecydowaną przewagę.

Rzuca się w oczy jednak prawidłowość, z której wynika, że we wszystkich miejscowościach, w których znajdowały się angielskie siły porządkowe, głosowano w większości za Niemcami. W swoim etnograficznym przekroju miejscowości te niczym nie różniły się od sąsiednich wiosek. Różnica między nimi – w dniu plebiscytu – polegała wyłącznie na tym, że w miejscowościach tych wyborcom zapewniono bezpieczeństwo głosowania¹¹⁹.

¹¹⁷ Oberschlesien und der Genfer..., s. 49.

¹¹⁸ K. Hoefler, *Oberschlesien in der...*, s. 93; *Die oberschlesische Frage...* 13; H. O. Olbricht, *Der Leidensweg...*, s. 197.

¹¹⁹ W. Grosch, *Deutsche und polnische...*, s. 100, oraz G. Fischer, *Der Rechtsanspruch...*, s. 197.

Niemiecki historyk, Rudolf Vogel uważa, że trudno jest tłumaczyć wynik plebiscytu polskim terrorem, ponieważ w żadnym wypadku nie prowadzi to do rzetelnej interpretacji zdarzeń. „Cóż znaczy, że na obszarze plebiscytowym zarejestrowano 1445 aktów terroru i fałszowania wyników plebiscytu, wobec liczby oddanych głosów za Polską, która szła w setki tysięcy¹²⁰.

Również Guido Hitze jest zdania, że terror nie miał w tym przypadku decydującego znaczenia. W swojej pracy napisał:

Po plebiscycie uczestnikom tamtych wydarzeń ciężko było uznać jego wyniki. Po niemieckiej stronie szybko sięgnięto więc po wytłumaczenie, że to tylko polski terror przechylił szalę plebiscytowego wyniku. Taka konstatacja jest nazbyt prosta i nie do utrzymania. Już wtedy wydawała się ludziom o jasnych umysłach wątpliwa. Terror jako wyjaśnienie, czy raczej usprawiedliwienie bolesnego dla strony niemieckiej wyniku plebiscytowego, nie odpowiada stanowi faktycznemu¹²¹.

Pamiętać trzeba także, że to właśnie terror Straży Granicznej spowodował gwałtowny wzrost poparcia ugrupowań polskich w listopadzie 1919 roku. Można by więc przypuszczać, że porównywalny terror ze strony paramilitarnych ugrupowań polskich wywołałby efekt dokładnie odwrotny od zamierzonego. Wydaje się pewne, że żadna osoba pobita przez polską bojówkę ani nikt z jej otoczenia na pewno nie głosowałby za Polską. Akty terroru byłby również nie do ukrycia dla szerokiej opinii publicznej, co na pewno nie przysporzyłoby sympatii ugrupowaniom polskim. Oznacza to, że hipoteza o powszechnym polskim terrorze jest raczej daleko przesadzona.

¹²⁰ R. Vogel, *Deutsche Presse...*, s. 145.

¹²¹ G. Hitze, *Carl Ulitzka...*, s. 186.

Niemieckie rozważania na temat plebiscytu nie dają jednak odpowiedzi na pytania najważniejsze – skąd się wzięło tak wielkie poparcie dla polskiej inicjatywy transferu Górnego Śląska w obręb polskiej państwowości. Błędy polityczne i gospodarcze czasów cesarskich czy obawy przed polskimi represjami nie mogły być powodem, by autochtoniczni Ślązacy zmienili narodowość z niemieckiej na polską. Jest absurdem stwierdzenie, że 479 359 Niemców z powodu złego traktowania w czasach pruskich postanowiło opowiedzieć się za tym, żeby ich rodzinna ziemia znalazła się w obcym państwie. Przecież niemieccy opozycjoniści trzymani przez reżim hitlerowski w obozach koncentracyjnych nie stali się przez to Francuzami czy Szwedami. Trzymany w faszystowskim więzieniu graf von Moltke w ewentualnym podobnym plebiscycie nie głosowałby za tym, żeby Monachium podporządkować Hiszpanii.

Na skutek apriorycznego, dogmatycznie traktowanego przekonania, że w znakomitej większości autochtoniczni Górnoślązacy byli Niemcami niemiecka historiografia wydaje się obracać w próżni. A dzieje się tak przypuszczalnie dlatego, że poszukuje fantomu, którego po prostu nie ma.

Bibliografia

Benisz A., *Górny Śląsk w walce o Polskość*, Katowice 1930.

Der Augustaufstand in Oberschlesien. Nach amtlichen Mitteilungen, Auswärtiges Amt., Berlin 1920.

Die oberschlesische Frage und der Wiederaufbau der Europäischen Wirtschaft, Berlin 1928.

Eichner K., *Briten, Franzosen und Italiener in Oberschlesien, 1920–1922*.

Die Interalliierte Regierungs- und Plebiszitkommission im Spiegel der britischen Akten, Johannes Gutenberg Universität in Mainz, Mainz 2001.

Fischer G., *Der Rechtsanspruch Deutschlands auf Oberschlesien*, Köln 1934.

- Glensk J., *Względna wolność prasy polskiej na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu*, *Studia Śląskie /Opole/* T. 49: 1990, s. 56
- Glombowski F., *Organisation Heinz. Das Schicksal des Kameraden Schlageters*, Berlin 1934.
- Grosch W., *Deutsche und polnische Propaganda während der Volksabstimmung in Oberschlesien 1919–1921*, Mainz 2000.
- Hitze G., *Carl Ulitzka (1873–1953) oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen. Von der Geschichte einer deutschen Grenzprovinz im 20. Jahrhundert unter besonderer Berücksichtigung der Oberschlesischen Zentrumspartei und ihres Vorsitzenden*, Wuppertal 1999.
- Hoefler K., *Oberschlesien in der Aufstandzeit. 1918–1921. Erinnerungen und Dokumente*, Berlin 1938.
- Karski S., *Adalbert Korfanty*, Dülmen 1990.
- Karski S., *Der Abstimmungskampf in Oberschlesien 1920–21, zur Vorgeschichte des Plebiscits*, „Oberschlesisches Jahrbuch” 1996, H. 12, s. 137–162.
- Kuropka J., *Von London bis Oppeln. Zur britischen Politik in Oberschlesien 1919 März 1921*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” 1979, Nr. 20, s. 184–210.
- Laubert M., *Die oberschlesische Volksbewegung. Beiträge zur Tätigkeit der Heimat-treue Oberschlesier 1918–1921*, Breslau 1938.
- Neubach H., *Die Abstimmung in Oberschlesien am 20. März 1921*, [w:] *Deutschland und das Recht auf Selbstbestimmung nach dem Ersten Weltkrieg. Probleme der Volksabstimmungen im Osten (1918–1922)*. In Verbindung mit H. Neubach und H.-W. Rautenberg hrsg. v. R. Breyer, Bonn 1985, s. 92–129.
- Nicolei H., *Oberschlesien im Ringen der Völker*, [w:] *Ortsgruppe Oppeln, des Kampfbundes für dt. Kultur*, Breslau 1930.
- Olbricht H. O., *Der Leidensweg des oberschlesischen Volkes, zugleich seine Geschichte 1919–1921*, Oppeln–Breslau 1928.
- Oberschlesien und der Genfer Schiedsspruch*. Sammelwerk hrsg. vom Osteuropa

Institut zu Breslau 1925.

Recke W., *Die historisch-politischen Grundlagen der GenferKonvention vom 15. Mai 1922*, (Wissenschaftliche Beiträge zur Geschichte und Landeskunde Ost-Mittel-europas 86) Marburg 1969.

Ritter R., *Die Anwerbung von Teilnehmern für die Kämpfe in Oberschlesien 1919-1921 in Polen und Deutschland: ein Vergleich*, Köln 1992.

Schodrok K., *Der Abstimmungskampf in Oberschlesien*, [w:] *Schlesische Stimme*, Breslau 1941.

Schricker R., *Blut, Erz, Koble*, Verlag Zeitgeschichte, Berlin 1930.

Urbanek, *Plebiszitkommissar in Oberschlesien*, [w:] *Leben in Schlesien*, H. Hupka (Hrsg.), München 1962, s. 29-42.

Benisz A., *Górny Śląsk w walce o polskość*, Katowice 1930.

Vogel R., *Deutsche Presse und Propaganda des Abstimmungskampfes in Oberschlesien*, Beuten 1931.

Vogel R., *Die Öffentlichkeitsarbeit im ober-schlesischen Abstimmungskampf 1919-1921*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” 1972, Nr. 17, s. 283-296.

Weigel R., *Der Kampf der Oberschlesier um die Teilnahme an der Volksabstimmung*, „Der Oberschlesier” 1926, Nr. 8, s. 221-232.

Witt P. C., *Zur Finanzierung des Abstimmungskampfes und der Selbstschutzorganisationen in Oberschlesien 1920-1922*, „Militärgeschichtliche Mitteilungen” 1973, H. 13, s. 59-76.

ŚLĄZK W OGNIU I MĘCE!

Zaledwie w zarianiu rozwoju wolnej i niepodległej, a zjednoczonej Ojczyzny naszej, zachlanność i nienawistna od wieków buta krzyżacka, nienasycony się dostatecznie przeszło stu-letnim męczeństwem polaków, w chwili, gdy miało się stać zadość sprawiedliwości w dziejach narodów,—postanowiła zrobić ostatni, wielki wysiłek na całość ciała polskiego. Oto nasi wrogowie przez gwałt i okrucieństwa stosowane na Śląsku zniewolili lud Śląski do stanięcia w obronie czci,—honoru, egzystencji własnej. I oto cichy, a pracowity Ślązak chwyta karabin, strzelbę, kosę, siekerę lub oskard, by bronić swej przynależności polskiej.

Po całej Polsce rozległ się jęk,—jęk potężny, a rozpaczny. Śląsk—prastara nasza ziemia polska, którą uprawiali i użyźniali potem i krwią swoją dziadowie i pradziadowie nasi, jest dziś w barbarzyński sposób przez żołdaka niemieckiego gnębiona.

Nikczemny prusak, chcąc nadal utrzymać braci Ślązaków w niewoli, nie zawahał się ani na chwilę: pali, burzy, rabuje wie polskie, zabija i męczy braci naszych—nawet nie szczędzi kobiet, starców i dzieci. **Tysiące braci naszych z pod strzech własnych wypędzono i krwią własną zalewają progi swych chat.** Tysiące dzieci zamordowanych ojców i matek wyciągają do nas rączką i dzieciennym głosem z bólem od ran zadanych, przez siepaczy niemieckich wołają:

**„Bracia, którzyście już pozbyli jarzma niewo-
li i znacie ją dobrze—ratujcie nas.**

Rząd nasz, będąc związany różnego rodzaju traktatami, jest wobec tego bezsilny.

Polityka zmusza żołnierza naszego do bezczynności, on, drząc od zgrozy z bronią u nogi i tajoną wściekłością w duszy, patrzy się na ten nie-kończący się szereg zwierzęcych gwałtów.

Lecz narodu żadna polityka zmusić nie może, by milcząc patrzył na krew polską, lejącą się tak obficie.

Rodacy! brońmy polskiego Śląska.

Nasi bohaterowie Śląscy nie powinni w swych wysiłekach być opuszczeni przez nas i odczuwać nędzę; ich matki, ojcowie, żony i dzieci nie powinny być nagie i głodne. Cała Polska, każdy powiat, każda gmina, każde miasto, każda wieś, każdy dom winni złożyć ofiarę na rzecz Śląskich męczenników.

Wszyscy bez wyjątku składajcie ofiary, bądź w gotówce, bądź w naturze do Komitetu obrony Śląska w Rawie, **Gmach Urzędu Powiatowego w Rawie.**

Prez z prusactwem!!!

Niechaj zwycięży polski Śląsk!!!

Rawski Komitet obrony Śląska.

Rawa-Mazowiecka—Wrzesień 1919 r.

Śląsk w ogniu i męce. Odezwa Rawskiego Komitetu Obrony Śląska z września 1919 r.

Ze zbiorów Muzeum Niepodległości, nr inw. U4606

Janusz Gmitruk
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

RUCH LUDOWY I RZĄD OBRONY NARODOWEJ WINCENEGO WITOSA WOBEC POWSTAŃ ŚLĄSKICH

Odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 roku po 123-letniej niewoli było fenomenem, którego nikt nie mógł przewidywać. Było faktem zaliczanym do najdonioślejszych wydarzeń nie tylko XX wieku, ale i w tysiącletnich dziejach Polski. Zjawiska tego nie da się w pełni wyjaśnić, wskazując na zasługi tego czy innego ówczesnego polityka, względnie kilku czy nawet kilkunastu nieprzeciętnych indywidualności. Oddajemy im należny szacunek, ale miejmy świadomość, że wszystkie te doniosłe wydarzenia nie mogły nastąpić bez narodu, bez jego dążności emancypacyjnych, bez pragnienia odbudowy wspólnego domu Polaków. A większość narodu stanowili wówczas chłopci i trzeba mieć na uwadze również tych anonimowych bohaterów niepodległości. Oni to jednoznacznie opowiedzieli się za Odrodzoną i Niepodległą, żywili ją na co dzień i bronili nie szczędząc krwi w chwilach śmiertelnego zagrożenia.

Włączenie w 1922 roku Górnego Śląska w granice państwa polskiego oznaczało zamknięcie pewnego okresu walki o kształt terytorialny i granice II Rzeczypospolitej. Powstania śląskie, obok powstania wielkopolskiego,

były drugim w historii narodu zrywem, którego determinacja zakończyła się częściowym zwycięstwem polskiej racji stanu.

O miejscu Polski w Europie miały zdecydować państwa ententy na konferencji pokojowej w Paryżu, która rozpoczęła się 18 stycznia 1919 roku. W sprawach europejskich, a w tym i w sprawie polskiej, ujawniła się w czasie jej obrad rywalizacja brytyjsko-francuska. Ówczesne mocarstwa zamierzały realizować własne koncepcje terytorialne i polityczne w Europie, które całkowicie były ze sobą sprzeczne. Francja po wygranej wojnie zamierzała maksymalnie osłabić Niemcy. Popierała wszystkie wysuwane pod adresem Niemiec roszczenia terytorialne, w tym także polskie. Wielka Brytania, która złamała dominację Niemiec w Europie i na świecie – pozbawiła je kolonii i floty – nie była zainteresowana dalszym ich osłabianiem w Europie.

Stosunek Anglii do Niemiec odbijał się na procesie powrotu Polski na mapę Europy. Koalicjant Francji i Anglii w walce z Niemcami i Austrią – carska Rosja pogrążona była w tym czasie w wojnie domowej i wyłączona z polityki zagranicznej.

Przedstawicielami Polski na konferencji paryskiej byli Roman Dmowski i Ignacy Paderewski. Już 29 stycznia 1919 roku delegacja polska przedstawiła Radzie Najwyższej, w której zasiadali reprezentanci pięciu zwycięskich mocarstw: USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Japonii, swoje postulaty terytorialne. W celu ich rozpatrzenia powołano specjalną komisję, na której czele stał ambasador Francji w Berlinie – Jules Cambon.

28 lutego 1919 roku Roman Dmowski skierował do komisji notę zawierającą polski punkt widzenia. Domagał się w niej przywrócenia granicy Rzeczypospolitej z 1772 roku, z niezbędnymi korektami, wynikającymi z faktu zgermanizowania niektórych obszarów oraz repolonizacji innych.

Ze względów ekonomicznych i strategicznych komisja uważała, że Polska winna otrzymać Śląsk Górny i Średni oraz skrawki Dolnego,

Wielkopolskę, Pomorze Gdańskie bez zachodniej części zgermanizowanych powiatów wałeckiego i człuchowskiego, wschodnią część Pomorza Zachodniego, powiaty lęborski, bytowski i wschodnią część powiatu słupskiego, Warmię oraz popołudniowy pas Mazur. O losach spornych terenów w Prusach Wschodnich miał zdecydować plebiscyt.

19 marca 1919 roku wnioski Komisji rozpatrywała tzw. Rada Dziesięciu. Wtedy to niespodziewanie premier angielski George David Lloyd zaatakował Polskę i zakwestionował przyłączenie do niej Gdańska ze względu na jego zgermanizowanie. Ostatecznie zdecydowano, nie zwracając uwagi na protesty Polski, że Gdańsk zostanie tzw. Wolnym Miastem pod zwierzchnictwem Ligi Narodów.

Decyzje Komisji Cambona z poprawkami przekazano do akceptacji Polakom i Niemcom. Niemcy zakwestionowali przekazanie Górnego Śląska Polsce. Zagrozili, że jeśli Górny Śląsk zostanie przekazany Polsce, to wybuchnie rewolucja społeczna. Argumentowali, że Niemcy bez Śląska nie będą w stanie spłacać nałożonych przez aliantów odszkodowań wojennych na Rzeszę. Pod presją Wielkiej Brytanii alianci ulegli i postanowili przeprowadzić na Śląsku plebiscyt.

28 czerwca 1919 roku, w imieniu Polski traktat wersalski podpisał Roman Dmowski. Polska musiała zaakceptować „mały traktat wersalski”, zwany traktatem mniejszościowym, który zobowiązywał rząd polski do pełnego równouprawnienia wszystkich obywateli bez względu na wyznanie i narodowość, zagwarantowania mniejszościom narodowym warunków do swobodnego używania rodzimego języka, zakładania i prowadzenia szkół oraz instytucji kulturalnych. Dodatkowymi przepisami określano uprawnienia ludności żydowskiej, m.in. zobowiązanie władz polskich do uwzględnienia świętowania przez nich soboty.

„Mały traktat wersalski” dawał możliwość ingerencji innych państw w sprawy polskie, był oczywistym naruszeniem suwerenności odrodzonego

państwa polskiego. Tak więc, na mocy traktatu wersalskiego przyznano Polsce Wielkopolskę i Pomorze Gdańskie już odzyskane w 1919 roku.

O losach Powiśla, Warmii i Mazur miał zdecydować plebiscyt. Odbył się on 11 lipca 1920 roku, w okresie największego natężenia walk na froncie wschodnim. Propaganda niemiecka, wpływ pastorów ewangelickich, wyraźna stronniczość Komisji Alianckiej sprawiły, że zakończył się niepowodzeniem dla Polski. Po podziale terytorium 27 sierpnia 1920 roku, Polsce przypadło jedynie 5 wsi na Powiślu i 3 wsie na Mazurach. W granicach Polski znalazło się całe koryto Wisły.

Sytuacja plebiscytowa na Górnym Śląsku napawała rząd RP w Warszawie nadzieją, że ludność polska na tym terenie odznacza się wyższą świadomością narodową i opowie się za Macierzą.

Znaczenie powstań śląskich w naszych dziejach najnowszych sprawiło, że stały się one przedmiotem dość wszechstronnych badań, których rezultaty opublikowano już w wielu opracowaniach, rozprawach i artykułach¹.

¹ Spośród wielu z nich na uwagę zasługują: Z. Hemmerling, *Ruch ludowy wobec powstań śląskich*, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” 1976, nr 3, s. 433–455; K. Popiołek, *Trzecie śląskie powstanie*, Katowice 1964; *Źródła do dziejów powstań śląskich*, pod red. K. Popiołka, t. I–III, Wrocław 1963–1974; T. Jędruszczak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918–1922*, Warszawa 1969; idem, *Powstania śląskie*, wyd. 2, Katowice 1966; idem, *Rola powstań śląskich w kształtowaniu się państwowości polskiej po pierwszej wojnie światowej*, Katowice 1971; M. Orzechowski, W. Wrzesiński, *Tradycje powstań śląskich w polskiej myśli politycznej*, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” 1972, nr 1, s. 5–29; K. Popiołek, *Górnego Śląska droga do wolności*, Katowice 1967; J. Popiołek, *Miejsce powstań śląskich w walkach o społeczne i narodowe wyzwolenie narodu polskiego*, Katowice 1971; J. Przewłocki, *Pierwsze powstanie śląskie*, Katowice 1969; H. Rechowicz, *Społeczno-polityczna ocena powstań śląskich w minionym 50-cioleciu*, Katowice 1971; W. Ryżewski, *Powstania śląskie 1919–1921*, Warszawa 1966; K. Smogorzewski, *Sprawa Śląska na konferencji pokojowej w 1919 roku*, Katowice 1935; J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstanie śląskie*, Opole 1966; W. Zieliński, *Stosunek społeczeństwa polskiego do powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku 1919–1921*, Katowice 1968; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919–1920–1921*, Warszawa – Wrocław 1973; W. Dąbrowski, *Trzecie powstanie śląskie rok 1921*, Londyn 1973; E. Długajczyk, *Górny Śląsk po powstaniach i plebiscycie*, Katowice 1977; *Wielkopolska a powstania śląskie 1919–1921*, praca zbiorowa pod red. B. Polaka, Leszno 1977; *Protokoły posiedzeń Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku 1918–1922*, do druku przygotował E. Długajczyk, Opole

Ruch ludowy niemal od chwili swego powstania włączył do postulatów programowych hasło odzyskania niepodległości. Uświadamiał on chłopów w sprawie poczucia własnej odrębności narodowej i upowszechniał idee odbudowy niepodległości Polski. Wizja nowej i niepodległej Polski w 1918 roku przybierała w działalności ruchu ludowego demokratyczny kształt. Potrzebę wiązania programu wyzwolenia narodowego z ideą sprawiedliwości społecznej akcentowały wszystkie nurty ruchu ludowego. Postulowany kształt ustrojowy państwa miał

1977; W. Ryzewski, *Trzecie powstanie śląskie. Geneza i przebieg działań bojowych*, Warszawa 1977; J. Przewłocki, *Stosunek mocarstw zachodnich do problematyki Górnego Śląska w latach 1918–1939*, Warszawa–Kraków 1978; *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach i pamiątkach*, wybór tekstów oprac. F. Hawranek, Opole 1980; *Dzieje Górnego Śląska w latach 1810–1947*, pod red. F. Hawranka, Opole 1981; *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, pod red. H. Janowskiej i T. Jędruszczaka, Warszawa 1981; J. Glensk, *Polska i niemiecka prasa plebiscytowa i powstańcza na Śląsku*, „Studia Śląskie” t. 39, 1981, s. 87–148; T. Jędruszczak, *Powstania śląskie 1919, 1920, 1921*, Katowice 1981, *Encyklopedia powstań śląskich*, Opole 1982; *Wojciecha Korfanteego „Marzenia i zdarzenia”*, do druku przygotował wstępem opatrzył W. Zieliński, Katowice 1984; *Ziemie śląskie w granicach II Rzeczypospolitej. Procesy integracyjne*, pod red. F. Serafina, Katowice 1985; Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919–1921*, Warszawa 1989; A. Kwiatek, *Spór o kierunek działań narodowych na Górnym Śląsku 1918–1921*, Opole 1991; B. Malec-Masnyk, *Plebiscyt na Górnym Śląsku*, Opole 1991; M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918–1921*, Warszawa 1992; *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania Śląska z macierzą. Materiały z sesji naukowej historyków powstań śląskich i plebiscytu zorganizowanej w dniach 24–25 IV 1991 w Bytomiu*, pod red. A. Brożka. Bytom 1993; M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918–1945*, Katowice 1994; *Górny Śląsk i Pomorze dwa symbole niezależności Drugiej Rzeczypospolitej. Materiały VI Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstań Śląskich i Plebiscytu zorganizowanego 18 maja 1994*, praca zbiorowa pod red. M. Mroczka, Bytom 1996; L. Szafraniec, *Wojciech Korfanty. Przywódca chadecji na Górnym Śląsku w II Rzeczypospolitej*, Katowice 1997; A. Garlicki, *Drugiej Rzeczypospolitej początki*, Wrocław 1999; *Nie tylko o Korfantym. Jeszcze o powstaniach śląskich i plebiscycie w świetle ostatnich badań*, praca zbiorowa pod red. Z. Kapały, Bytom 2000; *Pamięć o powstaniach śląskich – czy i komu potrzebna*, praca zbiorowa pod red. Z. Kapały, Bytom 2001; *Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy osiemdziesięciolecia*, pod red. M. Masnyka, Opole 2003; M. Leczyk, *Druga Rzeczypospolita 1918–1939. Społeczeństwo, gospodarka, kultura, polityka*, Warszawa 2006; L. Wyszczelski, *Wojsko Polskie w latach 1918–1921*, Warszawa 2006; J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Poznań 2007; H. Cimek, *Walka ludowców o Polskę, jej granice i ustrój w latach 1914–1922*, Rzeszów 2008; J. Lewandowski, *Wojciech Korfanty*, Katowice 2009; Z. Janeczek, *Poczet dowódców powstań śląskich 1919–1920–1921*, Katowice 2009; *Wojciech Korfanty 1873–1939. W 130 rocznicę urodzin*, pod red. T. Kulak, Wrocław IH UW.

decydujący wpływ na upowszechnienie idei niepodległościowej wśród chłopów i ich czynną walkę o niezależny byt państwowy².

Po 1918 roku wszystkie ugrupowania ruchu ludowego stanęły na gruncie odbudowy państwowości polskiej. Za główny cel stawiały umocnienie zdobytej niepodległości, przeprowadzenie reform o charakterze ogólnodemokratycznym. Działanie ludowców do utrwalenia zdobytej niepodległości i przeprowadzenia niezbędnych reform społecznych znalazły pełny wyraz w ich uchwałach i programach stronnictw ludowych³.

Jako pierwsze dało wyraz swojemu stanowisku w sprawie zjednoczenia i niepodległości Polski PSL „Piast” w rezolucji zgłoszonej przez posła Włodzimierza Tetmajera w parlamencie wiedeńskim i przyjętej przez Koło Polskie 28 maja 1917 roku. Był to szczególny akt odwagi cywilnej posłów polskich, którym grozić mogło oskarżenie i proces o zdradę stanu. Nawiązując do tej rezolucji Rada Naczelna w listopadzie 1917 roku głosiła, że „wita obudzenie się świadomości narodowej w prastarej piastowskiej dzielnicy śląskiej i zobowiązuje swoją reprezentację polityczną do unicestwienia wszelkich zakusów, zdążających do oderwania Śląska od przyszłej zjednoczonej Polski”⁴. Podobną uchwałę przyjął obradujący 11 listopada 1918 roku w Warszawie zjazd PSL „Wyzwolenie”⁵.

W dniach 30 i 31 lipca 1919 roku odbyła się debata sejmowa nad ratyfikacją traktatu wersalskiego. Kluby poselskie poszczególnych

² J. Molenda, *Wkład ruchu ludowego w odzyskanie niepodległego państwa polskiego w 1918 roku*, [w:] *Ruch ludowy a sprawa niepodległości. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez ZHRL z okazji 50 rocznicy odzyskania niepodległości przez państwo polskie*, przygotowała do druku A. Więzikowa, Warszawa 1969, s. 32; idem, *Rola ruchu ludowego w odbudowie niepodległości Polski*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1968, nr 10, s. 5–34; idem, *Chłopi naród niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich narodowych chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999.

³ S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1969, s. 164.

⁴ „Piast” 2 XII 1917.

⁵ S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych...*, s. 147.

ugrupowań politycznych wykorzystały dyskusję jako okazję do wyrażenia swojego stanowiska wobec problemu przyszłych granic Polski. Wincenty Witos w debacie nad tym traktatem wyraził ubolewanie, że niepodległość nie przypadła w udziale wszystkim ziemiom polskim, a o losach ich ma dopiero zdecydować plebiscyt⁶. Z ramienia PSL „Wyzwolenie” zarówno Eustachy Rudziński, jak i Maciej Rataj wypowiadali się za odroczeniem ratyfikacji traktatu wersalskiego i tzw. traktatu mniejszościowego, uważając, że stoi on w kolizji z zasadą suwerenności państwa polskiego. Rataj w swoich wspomnieniach przyznawał, że zajął takie stanowisko, gdyż wymagało tego poczucie godności narodowej. Był jednak z góry przekonany o tym, że w sejmie znajdzie się w mniejszości, mimo iż traktat wersalski „nie uwzględniał wszystkich naszych nadziei dotyczących naszych granic zachodnich”⁷. W rezultacie Rataj wystąpił z wnioskiem o oddzielne głosowanie nad traktatem pokojowym i tzw. traktatem o mniejszościach narodowych, narzuconych w Wersalu Polsce. Miało to stanowić według niego protest, który pozwoli zorientować się Zachodowi, że wyrządzono Polsce krzywdę, ograniczając traktatem mniejszościowym jej suwerenność. Projekt odrzucenia przez sejm tego traktatu spotkał się jednak ze sprzeciwem większości izby. Głosowanie nad oboma traktatami miało być łączne. W odpowiedzi następnego dnia Rataj wystąpił ponownie z demonstracyjnym wnioskiem lewicy o ratyfikowanie każdego z traktatów oddzielnie w 2 ustawach ratyfikacyjnych⁸. W swoich wystąpieniach przedstawiciele dwóch najbardziej znaczących na scenie politycznej stronnictw ludowych podzielili ogólną opinię społeczeństwa o krzywdzących postanowieniach traktatu wersalskiego w sprawie ziem etnicznie polskich. Powszechna bowiem była świadomość, że jest

⁶ 82. posiedzenie Sejmu w dniu 31 VII 1919 r.

⁷ M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, do druku przygotował J. Dębski, Warszawa 1965, s. 52.

⁸ A. Kołodziejczyk, *Maciej Rataj 1884–1940*, Warszawa 1991, s. 59–60.

on krokiem wstecz w stosunku do projektu, który przewidywał przyłączenie Górnego Śląska do państwa polskiego.

Losy Górnego Śląska budziły żywe zainteresowanie ruchu ludowego, podobnie jak i całego społeczeństwa polskiego. Wiele uwagi tym sprawom poświęcono w prasie, na zjazdach i wiecach. Już, bowiem w latach osiemdziesiątych XIX wieku Bolesław Wysłouch wypowiadał się za granicami etnograficznymi przyszłej niepodległej Polski i przyznaniem innym narodowościom zamieszkującym ziemię dawnej Rzeczypospolitej prawa do pełnego rozwoju narodowego, kulturalnego i gospodarczego. W swoich *Szkicach programowych* zamieszczonych na łamach „Przeglądu Społecznego” w 1886 roku pisał:

Zapytujemy siebie, dlaczego gubernie mohylowska i witebska tak szybko pozbawiają się cech polskości, a Śląsk i Mazowsze prawie w oczach naszych odradzają się? Dlaczego tam kilkudziesięcioletnia rusyfikacja zabiła narodowość polską, a tu kilka wieków germanizacji nie uczyniły kraju niemieckim? Bo tam polską była i jest szlachta, a na Śląsku i Mazurach polskim jest lud prosty, który język swój i narodowość zachowuje silnie i uparcie wśród najmniej pomyślnych okoliczności⁹.

Zasługą stronnictw ludowych było to, że popularyzowały problematykę Górnego Śląska wśród społeczeństwa wiejskiego. PSL „Wyzwolenie” apelowało do swoich czytelników: „Nie o węglu i nieprzebranych skarbach Górnego Śląska, ale o bracie Górnoślązaku pamiętajmy nade wszystko”¹⁰.

Decyzja o plebiscycie zaogniła sytuację na Górnym Śląsku, spowodowała poczucie krzywdy wśród miejscowej ludności polskiej. Plebiscyt opóźnił decyzję przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Dawał Niemcom możliwości manipulacji postawami ludności wahającej się. Dyplomacja

⁹ „Przegląd Społeczny” 1886, nr 5, s. 327–332.

¹⁰ „Wyzwolenie” 16 I 1921.

Rzeszy wykorzystywała trudne położenie Polski na arenie międzynarodowej. Oddziaływała, groźbą i szantażem, na te państwa koalicyjne, które były niechętne sprawie przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

PSL-Lewica, Chłopskie Stronnictwo Radykalne i Polskie Zjednoczenie Ludowe, stały na stanowisku, iż przyjęcie decyzji o plebiscycie na Górnym Śląsku jest objawem nieprzychylnego stanowiska koalicji wobec Polski. Uważały, że nie można w drodze plebiscytu rozstrzygać losów ziem bezspornie polskich. Zdaniem tych stronnictw winę za to ponosiła również dyplomacja polska, a szczególnie Ignacy Paderewski i Roman Dmowski, którzy wykazywali zbyt dużą uległość wobec koalicji i wręcz zaprzepaścili sprawę polską w czasie rozmów i pertraktacji na konferencji w Paryżu. Podzielał to zdanie ksiądz Eugeniusz Okoń¹¹.

Napięcie w stosunkach polsko-niemieckich, narastające na Śląsku od końca 1918 roku, doprowadziło do wybuchu pierwszego powstania śląskiego (od 17 do 24 sierpnia 1919 r.), skierowanego przeciwko terrorowi stanu wyjątkowego i obecności *Grenzschutzu*. Mimo militarnej przegranej powstanie przyczyniło się do wycofania ze Śląska wojsk niemieckich oraz przyspieszyło przyjazd Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej pod przewodnictwem francuskiego gen. Henriego Le Ronda.

W lutym 1920 roku podjął działalność polski Komisariat Plebiscytowy z siedzibą w Bytomiu, kierowany przez Wojciecha Korfantego. Komisariat polski zabiegał o usunięcie z terenów plebiscytowych policji niemieckiej i ponowne przyjęcie do pracy Polaków zwolnionych przez niemieckich przedsiębiorców.

Na wiadomość o wybuchu powstania PSL „Wyzwolenie” jednoznacznie określiło, że bezpośrednią jego przyczyną była decyzja

¹¹ E. Okoń, *Walka o Gdańsk*, „Jedność Chłopska” 25 I 1920.

o plebiscycie. Zwracało się z apelem do opinii światowej i protestem przeciwko dyplomacji państw koalicyjnych, które doprowadziły do krwawych ofiar na Górnym Śląsku i jednocześnie uniemożliwiały rządowi polskiemu udzielenie skutecznej pomocy walczącym powstańcom i Ślązakom.

PSL „Wyzwolenie” solidaryzowało się z walką ludu śląskiego. Stało na stanowisku, że nadszedł odpowiedni moment na połączenie Górnego Śląska z Macierzą. Wezwało wszystkie koła do organizowania wieców i zbierania ofiar pieniężnych dla powstańców¹². Apelowało o natychmiastową i energiczną obronę tej dzielnicy, podjęcie działań zmierzających do usunięcia władz niemieckich z Górnego Śląska. Terenowe organizacje PSL „Wyzwolenie” uważały, że zwycięstwo ludu górnośląskiego to zwycięstwo idei polskiej na Zachodzie. Zarząd Powiatowy PSL „Wyzwolenie” w Lublinie przyjmował zgłoszenia ochotników¹³.

Rada Naczelna PSL „Wyzwolenie” na posiedzeniu w dniu 31 sierpnia 1919 roku przyjęła uchwałę protestującą przeciwko gwałtom i okrucieństwom dokonywanym na ludności polskiej. W pełni aprobowwała walkę zbrojną podjętą przez Górnoślązaków, wzywała koła do organizowania Komitetów Obrony Śląska i udzielania pomocy powstańcom¹⁴. „Wyzwoleńcy” wzywali rząd, by domagał się interwencji militarnej na Górnym Śląsku ze strony wojsk alianckich.

¹² „Wyzwolenie” 13 VIII 1919.

¹³ Ibidem, 28 IX 1919.

¹⁴ W uchwale napisano: „Rada Naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego protestuje najmocniej przeciwko bezecnym gwałtom i okrucieństwom popełnianym przez Niemców na ludzie polskim na Śląsku. Powstanie zbrojne na Śląsku Rada Naczelna uważa za zupełnie zrozumiały wybuch obronny ludu ciemiężonego przez setki lat i prowokowanego przez szereg miesięcy. Rada Naczelna wzywa wszystkie koła PSL do organizowania komitetów Obrony Śląska dla przyścia powstańcom z pomocą i pokrzepienia serc ich widokiem Polski, gotowej na najcięższe ofiary w obronie piastowskiej dzielnicy śląskiej. Za razem Rada Naczelna wzywa rząd do najenergiczniejszego upomnienia się o krzywdę ludu polskiego na Śląsku, zapewniając go, że cały naród jest gotów do walki z odwiecznym ciemiężcą Polski”, „Wyzwolenie” 7 IX 1919.

W okresie pierwszego powstania śląskiego również i PSL „Piast” zajmowało analogiczne stanowisko jak PSL „Wyzwolenie” wobec podstawowych problemów Górnego Śląska. Jego zdaniem, zgodnie z dążeniami traktatu wersalskiego, u którego podstaw legło prawo narodów do stanowienia o swoim losie, Górny Śląsk winien wejść na równi z innymi ziemiami zaboru pruskiego bez plebiscytu w skład Rzeczypospolitej. Dał temu wyraz klub posłów PSL „Piast” w specjalnej uchwale¹⁵. Klub domagał się, aby zażądać od państw koalicyjnych usunięcia paramilitarnych organizacji i administracji niemieckiej z terenu plebiscytowego i zastąpienia ich wojskami państw sprzymierzonych. Pod koniec 1919 roku PSL „Piast” wystąpiło z postulatem w sprawie obsadzenia Górnego Śląska oddziałami armii gen. Hallera. Miało to się przyczynić do złagodzenia istniejących napięć i odsunąć na plan dalszy dążenia do walki zbrojnej¹⁶.

Henryk Wyrzykowski, bliski współpracownik Jana Dąbskiego, traktował pierwsze powstanie śląskie jako nieuniknioną konsekwencję pruskiej zaborczości – niemieckiego imperializmu. Uważał, że najlepszą odpowiedzią na te poczynania byłoby wysłanie wojsk na pomoc Górnoszlązakom. Rząd polski, jego zdaniem, winien się zwrócić do koalicji, by Niemcy opuścili Górny Śląsk, a jeśli tego nie zrobią, rozstrzygnąć sprawę na drodze wojskowej¹⁷.

Stronnictwa ludowe szukały rozwiązania sprawy Górnego Śląska w ramach polityki pokojowej rządu Ignacego Paderewskiego. Zdecydowanie opowiadały się za użyciem wojska. Powszechna była niewiara w dobrą wolę koalicji.

¹⁵ „Piast” 31 VIII 1919.

¹⁶ Por.: Ibidem, oraz W. Zieliński, *Spoleczno-polityczna aktywność mas górnośląskich w latach powstań i plebiscytu. (Sesja naukowa w 50 rocznicę powstania śląskiego, Katowice–Opole 26–27 kwietnia 1971)*, Katowice 1971, s. 13.

¹⁷ H. Wyrzykowski, *Nowa pruska zbrodnia na Śląsku a wojna na wschodzie*, „Gazeta Ludowa” 31 VII 1919.

Sytuacja, jaka wytworzyła się na Śląsku po wybuchu powstania, skłoniła PSL „Piast” do generalnej oceny dotychczasowej polskiej polityki zagranicznej i sformułowania na jej podstawie skutecznych rozwiązań.

Polska dawna zrobiła w ciągu swych dziejów jeden kardynalny błąd – pisał organ PSL „Piast” – pod wpływem jednej warstwy, odwracając się od Zachodu, zwróciła całą uwagę na Wschód, zostawiając całe dzielnice zachodnie na łup Niemcom, tego błędu już teraz powtarzać nie wolno. To, co kultura polska zdobyła na wschodzie, co zaorał pług polski, trzymać silnie musimy, ale nasze miejsce, nasza uwaga na zachodnich kresach, bo tam źródło naszej przyszłości gospodarczej; pamiętajmy, że stamtąd i zguba, i strata niepodległości przyjść może, jak już raz przyszła. Wschód to garść bogatych magnatów, Zachód to interes milionowej masy chłopsko-robotniczej. A tej masy Polsce ludowej opuszczać nie wolno¹⁸.

Do tej ważnej debaty nad problemem Górnego Śląska włączył się „Przyjaciel Ludu” – organ PSL-Lewica. Omawiając jego znaczenie dla Polski, przypomniał, że ziemia ta kryje w sobie wielkie bogactwa naturalne niezbędne dla polskiej gospodarki. Zamieszkująca ją ludność polska – to chłopcy i robotnicy, mający wysoki stopień uświadomienia narodowego. Zdaniem tegoż pisma Śląsk to perła ziem polskich, o którą rozegra się najzaciętsza walka. Na tych ziemiach głównie winna się koncentrować uwaga rządu polskiego, gdyż „dla nas Śląsk stokroć droższy niż błota poleskie, bo tu idzie o kraj najbogatszy i o półtora miliona Polaków najczystszej krwi i z wysoką oświatą. Wydrzeć go sobie nie damy”¹⁹.

Upadek pierwszego powstania śląskiego pociągnął za sobą wzrost terroru i krwawe represje ze strony władz niemieckich. Komisja powołana przez rząd niemiecki ustaliła, że około 2500 osób zostało zabitych. Ponad 20 tys. osób w obawie przed represjami udało się na tułaczkę. W trudnym

¹⁸ „Piast” 31 VIII 1919.

¹⁹ „Przyjaciel Ludu” 6 VI 1920.

okresie dla ludności górnośląskiej stronnictwa ludowe wzywały cały kraj do ofiarności na pomoc dla uchodźców. Prasa ludowa zamieszczała apele o składanie ofiar: pieniędzy, żywności lub odzieży. Wykorzystywano dla przeprowadzenia zbiórek zebrania, jarmarki, odpusty, wiece lub posiedzenia rad naczelnych. Ofiary na rzecz powstańców składali posłowie ludowi, czołowi działacze, indywidualni chłopi, koła wiejskie, a także i organizacje społeczno-gospodarcze. Wykazy ofiarodawców publikowano na łamach „Wyzwolenia”, „Piasta”, „Woli Ludu”, „Włościanina” i „Gazety Grudziądzkiej”.

Zdaniem prasy ludowej wieś wykazała się nie tylko dużą ofiarnością na rzecz ludności górnośląskiej. Kto mógł – jak pisano – „jedzie w tamte strony, aby z bronią w ręku przyjść z pomocą powstańcom. Setki socjalistów i ludowców poszło już dobrowolnie na Śląsk pomagać powstańcom, zwyciężyć lub ginąć w obronie swej ziemi”²⁰.

W ostatnim kwartale 1919 roku i pierwszej połowie 1920 w prasie ludowej nastąpił spadek zainteresowania problematyką Górnego Śląska. Sporadycznie pojawiają się artykuły dotyczące plebiscytu i jego ewentualnych wyników. Obydwa omawiane stronnictwa nie kwestionują już jego celowości, głoszą również tezę, że Polacy odniosą pewne zwycięstwo. W tym okresie zarówno strona polska, jak i niemiecka przygotowywały się intensywnie do plebiscytu. Rząd niemiecki starał się wykorzystać trudną sytuację Polski na arenie międzynarodowej, dążył do opanowania Śląska bez plebiscytu.

Niemcy usiłowały utrzymać swoją, uprzywilejowaną pozycję. Niemieckie bojówki atakowały konsulaty i komitety plebiscytowe. Większość tych działań inspirowała Komunistyczna Partia Górnego Śląska opanowana przez niemieckich komunistów. Głównym ich hasłem było zwalczanie polskiego imperializmu i obrona Rosji Radzieckiej.

²⁰ „Wyzwolenie” 7 IX 1919.

Wzrost napięcia doprowadził do wybuchu drugiego powstania śląskiego (od 19 do 25 sierpnia). Objęło ono tereny wiejskie, gdyż w miastach stacjonowały oddziały alianckie, a z nimi powstańcy starali się unikać konfliktów.

Powstanie militarnie zostało przegrane, ale wygrane politycznie. Komisja Międzysojusznicza zlikwidowała policję niemiecką, zamiast niej utworzyła policję plebiscytową, składającą się z Polaków i Niemców.

Ten bohaterski zryw ludności górnośląskiej nie odbił się szerszym echem w działalności i prasie stronnictw ludowych. Zbiegał się on bowiem z odwrotem armii polskich na wschodzie i z trudnym położeniem Polski. Uwikłanie Polski w wojnę z Rosją Radziecką, sytuacja militarna i polityczna kraju niewątpliwie sprawiły, że jedyną szansę rozstrzygnięcia losów Górnego Śląska i przyłączenia go do Polski widziano w plebiscycie, który winien się odbyć w jak najkrótszym terminie²¹.

W dniu 7 października 1920 roku, w debacie nad sprawozdaniem premiera Witosa o pokoju z Rosją Radziecką, Jan Dębski w swoim wystąpieniu mówił: „Wygraliśmy wojnę na wschodzie, której chwilowy niepomysłny przebieg zaczął już ważyć na losach naszych granic zachodnich”²². Przez cały okres kampanii plebiscytowej Polska prowadziła więc wojnę na wschodzie, co miało poważny wpływ na losy Górnego Śląska.

Najwięcej jednak uwagi – pomijając sprawę rokowań z Rosją Radziecką – rząd Witosa poświęcał zagadnieniu Górnego Śląska. Stanowi to przedmiot odrębnej monografii²³. Zwrócę tu jedynie uwagę na wypowiedzi Witosa dotyczące tego ważnego zagadnienia. Przejmując ster państwa, 24 września 1920 roku w swym *exposé* sejmowym oświadczył

²¹ *Sejm Ustawodawczy. Sprawozdania stenograficzne*, 167. posiedzenie z 24 IX 1920 r.

²² *Ibidem*, 170. posiedzenie z 7 X 1920 r.

²³ T. Jędruszczak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska...*; zob. też: Z. Hemmerling, *Ruch ludowy wobec Niemiec i mniejszości niemieckiej w Polsce 1918–1931*, [w:] *Studia z dziejów ruchu ludowego 1969. Ofiarowane Cz. Wycechowi w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa 1969, s. 101 i nast.

on: „Górny Śląsk stanowi w dalszym ciągu teren machinacji niemieckich, uniemożliwiających spokój i naturalny rozwój tej prastarej polskiej dzielnicy”. Opowiedział się za rozstrzygnięciem na drodze plebiscytu. Poprzedzić go jednak – jego zdaniem – powinny odpowiednie przygotowania, zwłaszcza ustalenie warunków głosowania, które uniemożliwiłyby popełnianie nadużyć i dały ludności gwarancję swobody wyrażenia woli. „Ujmą byłoby dla koalicji – dodał – gdyby Niemcy mogli na Górnym Śląsku popełnić takie nadużycie i tak sterroryzować ludność, jak się to działo przy plebiscycie na Warmii i Mazurach”.

Rząd W. Witosa pracował intensywnie. Posiedzenia Rady Ministrów odbywały się w środę, ale co tydzień premier zwoływał jedno albo dwa dodatkowe posiedzenia, aby załatwić sprawy, których nie zdążono wyczerpać lub sprawy wyjątkowe. Porządek dzienny był zawsze obszerny, zawierał co najmniej kilkanaście punktów i nigdy nie udało się go zrealizować w całości, mimo że posiedzenia trwały od godziny piątej po południu często nawet do północy i dłużej²⁴.

Dwa tygodnie później, 8 listopada, przedmiotem posiedzenia rządu były wnioski przedstawione przez W. Korfanteo. Na wniosek Witosa zostały one przez Radę Ministrów zaakceptowane i przyjęte jako wytyczne dla działalności rządu w sprawie Śląska. Przewidywały one m.in.: przysłanie kilku dywizji w pobliże Śląska, parcelację kilku pogranicznych majątków, obietnicę przyznania po 30 mórg roli każdemu mężowi zaufania w wiosce, wysłanie noty do Rady Ambasadorów w sprawie przyspieszenia terminów plebiscytu i rozstrzygnięcia spornych kwestii regulaminowych²⁵.

²⁴ Z. Jasiński, *Wspomnienia*, Warszawa 1933, s. 156.

²⁵ Archiwum Akt Nowych, PRM, t. 12, posiedzenie z 8 XI 1920 r., l. 251. Inne dotyczyły: dostarczenia obuwia i bielizny zdemobilizowanym Górnślązakom w obozie krakowskim, dostawy kartofli na Górny Śląsk, wysłania noty do Rady Ambasadorów w sprawie broni niemieckiej na Górnym Śląsku, wysłania noty do rządu niemieckiego w sprawie przewozu emigrantów na głosowanie, dostarczenia 20 mln marek niemieckich na cele plebiscytowe, wydelegowania pracowników do Śląskiego Urzędu Ziemskiego.

Punkt pierwszy owych zaleceń miał być gestem demonstracyjnym wobec Niemców, a nie przejawem polskich dążeń wojennych. Inne miały służyć pozyskaniu chłopów śląskich zamieszkujących zwłaszcza zachodnie, rolnicze powiaty Górnego Śląska. Warto dodać, że propaganda polska nadawała tam duży rozgłos uchwalonej przez sejm ustawie o reformie rolnej. Punkt ostatni mówił o przyspieszeniu terminu plebiscytu. Była to zmiana w dotychczasowym stanowisku rządu polskiego, której przyczyny należy upatrywać w zawieszeniu działań wojennych na froncie polsko-radzieckim. Termin ten wyznaczony został na 20 marca. Dosłownie w przeddzień rząd polski rzucił na szalę rozgrywających się wypadków dwa atuty, jakimi były uchwalenie konstytucji marcowej oraz zawarcie traktatu pokojowego z Rosją Radziecką.

Witos, podobnie jak rząd i Naczelnik Państwa, przeciwny był podejmowaniu jakiegokolwiek akcji, która mogłaby utrudnić działania dyplomatyczne.

Również szczegółowo rozpatrywana była przez rząd – jak informował inspektora armii nr IV, gen. S. Szeptyckiego, minister spraw wojskowych, gen. K. Sosnkowski – ewentualność objęcia terenu spornego siłami górnośląskiej tajnej organizacji wojskowej. Jednakowoż i w tym względzie Prezydent Witos i Pan Minister Sapieha na zapytanie Naczelnego Wodza dali odpowiedź przeczącą, uważając, że ta droga obrony naszych interesów na Górnym Śląsku jest niewskazana i wywołać może wręcz zgubne skutki. Jedyne istotnie możliwą, a każdym innym, bardziej zdyscyplinowanym społeczeństwie wskazaną drogą obrony sprawy górnośląskiej byłoby manifestacyjne wypowiedzenie się społeczeństwa. Mając jednak na uwadze wysoce niedostateczną organizację i poziom wyrobienia politycznego naszych mas, które łatwo mogłyby wysunąć się z ręki, rząd widział się zmuszony bezwzględnie zaniechać i tego środka²⁶.

²⁶ *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. III, cz. I: *Styczeń–maj 1921 r.*, oprac. J. Przewłocki, W. Zieliński. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 309, dok. 134.

Witos, podobnie jak i Naczelnik Państwa, uważał, że wystarczającą manifestacją żywiołu polskiego będzie strajk generalny. Takie też stanowisko zajął rząd na swym tajnym posiedzeniu odbytym dosłownie na kilka godzin przed wybuchem powstania²⁷. Nie zmienił go i później, czyniąc usilne naciski na Korfanteo, by ten w sposób honorowy dokonał likwidacji ruchu zbrojnego, a także w oficjalnych notach dyplomatycznych odcinając się od śląskich działań powstańczych.

„Wyzwolenie” – jak podkreślał słusznie prof. Z. Hemmerling – przedrukowało w obszernych fragmentach trafny artykuł ze „Wspólnej Sprawy”, który ukazywał szerokie aspekty problemu polsko-niemieckiej granicy na Górnym Śląsku.

Odrodzenie państwa pruskiego i pozostawienie w jego granicach Górnego Śląska – pisał autor artykułu – może prowadzić w perspektywie do zagrożenia pokoju światowego. Górny Śląsk w rękach niemieckich to prawo wynaradawiania zamieszkującej tam ludności, korzystania z jej pracy oraz rekruta do nowych podbojów. Sprawa Górnego Śląska to nie tylko problem stosunków polsko-niemieckich, ale problem rozwoju życia w całej Europie²⁸.

Działacze PSL „Wyzwolenie” apelowali do Górnoszlązaków, którzy znajdowali się poza terenem plebiscytowym, by wrócili na Górny Śląsk i oddali swój głos za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski. Walny zjazd PSL „Wyzwolenie” obradujący w Warszawie 4–6 marca 1921 roku wyrażał dezaprobatę wobec polityki mocarstw koalicyjnych w stosunku do mniejszych narodów. Deklarował gotowość udzielenia pomocy ludności

²⁷ Uchwała wówczas podjęta głosiła m.in.: „Rząd kategorycznie oświadcza się przeciw wywołaniu ruchu zbrojnego na Górnym Śląsku i poleca komisarzowi Korfanteo dołożyć wszelkich starań i środków, by do niego nie dopuścić [...]. Rząd wyzyska w najszerszym zakresie strajk generalny”. AAN. PRM, t. 12.

²⁸ „Wyzwolenie” 6 II 1921; Z. Hemmerling, *Ruch ludowy wobec powstań śląskich...*, s. 433–455.

górnos Śląskiej w walce prowadzonej przez nią w obronie swej narodowości. W uchwale pisano: „Państwo polskie obejmować winno wszystkie ziemie, na których większość mieszkańców stanowią Polacy. Gdyby nawet przemoc wydarła Polsce jakieś ziemie z ludnością w całości lub w większości swej polską, żadne pod przymusem podpisane układy, żadne inne względy uboczne nie mogą skłonić nas do zapomnienia o losie braci naszych, którzy z nami chcą żyć i pracować”²⁹.

W okresie przygotowań do akcji plebiscytowej „wyzwoleńcy” zasyłali Górnos Ślązakom słowa zachęty i moralnego wsparcia. Wyrażali nadzieję, że zbliżający się plebiscyt przesądzi ostatecznie o losach Górnego Śląska i połączy go z Polską.

PSL „Piaś” domagało się, podobnie jak PSL „Wyzwolenie”, aby zapewnić pełną swobodę wypowiedzania swej woli w plebiscycie i nie dopuścić do gwałtów i fałszerstw ze strony niemieckiej.

Premier Rządu Obrony Narodowej Wincenty Witos w swoim wystąpieniu w sejmie w początkach lutego 1921 roku przeciwstawił się oskarżeniom niemieckim głoszącym, że Polska zmierza do złamania siłą postanowień traktatu wersalskiego i przyłączenia z użyciem siły zbrojnej Górnego Śląska do Macierzy. Zdaniem Wincentego Witos, tryumfalny pochód polskości na tym terenie właśnie na podstawie postanowień traktatu wersalskiego przyczyni się do przyłączenia Górnego Śląska do Polski³⁰.

Pismo „Piaś”, informując o środkach, jakie przeznaczają na akcję plebiscytową Niemcy, wzywał do dalszej ofiarności społeczeństwo polskie. Przyłączenie do Polski Górnego Śląska wraz z jego ludnością i bogactwami naturalnymi winno zapewnić krajowi należyty rozwój

²⁹ Ibidem, 13 III 1921.

³⁰ „Piaś” 6 II 1921.

gospodarczy oraz dobrobyt chłopom i robotnikom. Nawoływał także do zaniechania w okresie przedplebiscytowym walk partyjnych, wzajemnych oszczerstw i ataków skierowanych szczególnie pod adresem przywódców państwa, co przynosi, jego zdaniem, wielką szkodę interesom narodowym w przeddzień plebiscytu³¹. Premier W. Witos zapewniał niejednokrotnie społeczeństwo, że rząd uczynił wszystko, aby przyspieszyć termin głosowania, a Górnoszlązakom zagwarantować swobodę wypowiedzenia swojej woli. Akcentował także przekonanie rządu, że plebiscyt zapewni Polsce zwycięstwo. Tezę tę głosiła nadal cała prasa ludowa³². Również i „Gazeta Grudziądzka” w związku ze zbliżającym się plebiscytem żądała, by wszystkie osoby uprawnione do głosowania, a znajdujące się poza terenem Śląska, stały się w odpowiednich urzędach i spełniły swój patriotyczny obowiązek. Przekonywała ona swych czytelników o prawie Polski do Górnego Śląska, nawołując ich do poświęcenia, wytrwałości i ofiarności dla tej sprawy³³.

W okresie akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku, obok przedstawicieli różnych ugrupowań politycznych byli również ludowcy. Z ramienia PSL „Piast” działał w Bytomiu Gabriel Dubiel i Katarzyna Świątek z Tarnowa. G. Dubiel redagował pismo dla ludu górnośląskiego pt. „Przewodnik Wiejski”. Katarzyna Świątek pracowała w komisji plebiscytowej³⁴. Z inicjatywy Stronnictwa i na wyraźne polecenie premiera

³¹ „Wyzwolenie” 20 II 1921; „Włóścianin” 27 II 1921.

³² „Piast” 27 II 1921; 6 III 1921.

³³ „Gazeta Grudziądzka” 22 II 1921, 24 II 1921, 26 II 1921.

³⁴ „Wola Ludu” 13 XI 1921. Działalność Dubiela bardzo krytycznie oceniał W. Witos pisząc: „Jednym z takich złych duchów był prof. Dubiel z Tarnowa, paszkwilant i warchoła nienawidzący przy tym Korfante go w sposób nieludzki. Jego praca plebiscytowa polegała prawie że wyłącznie na walce z Korfantem prowadzonej przy pomocy Dziadosza, Kormana i jemu podobnych. Echa tej roboty dochodziły do mnie, gdyż Dubiel przyjeżdżał do Warszawy sam ze skargami, albo też innych niezadowolonych przysyłał”. W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2: *Moje wspomnienia*, cz. II, do druku przygotowali i przypisami opatrzyli: E. Karczewski, J.R. Szafflik, Warszawa 1990, s. 182.

W. Witos wyjeżdżał na Górny Śląsk redaktor naczelny „Piasta” Józef Rączkowski³⁵. Przez ponad dwa miesiące w okresie akcji plebiscytowej był na Górnym Śląsku działacz PSL „Piast” w Wielkopolsce Mieczysław Michałkiewicz. Ten ostatni w swojej korespondencji do „Włościanina” podnosił wartości duchowe i moralne ludu górnośląskiego, jego szczerą dążenie do połączenia z Polską i wskazywał, że separatystyczne tendencje endecji poznańskiej są wykorzystywane przez agitatorów w antypolskiej propagandzie³⁶. W Bytomiu działał w Komisji Plebiscytowej prof. Jan Piekalkiewicz – późniejszy działacz PSL „Piast”. Wspomniani działacze plebiscytowi – reprezentanci PSL „Piast” – uważali zgodnie, że premier W. Witos i jego stronnictwo cieszy się pełnym poparciem ludności Górnego Śląska. Podkreślano teżę o propiastowskim nastawieniu ludności wiejskiej tych terenów³⁷.

Ruch ludowy włączył się także do akcji mających na celu niesienie pomocy w różnej formie powstańcom i całej ludności górnośląskiej. Z inicjatywy działaczy PPS i PSL „Wyzwolenie” powstał w drugiej połowie 1919 roku Komitet Obrony Śląska, kierowany przez wybitnego pisarza Andrzeja Struga. Powstały w lutym 1920 roku Polski Komisariat Plebiscytowy był wspierany przez wielu ludowców. 29 sierpnia 1919 roku na placu Teatralnym w Warszawie partie robotnicze, z udziałem „wyzwoleńców” zorganizowały manifestację, domagającą się zbrojnej interwencji na Górnym Śląsku. Zgromadzeni wręczyli premierowi Ignacemu Paderewskiemu rezolucję. W skład delegacji do premiera wchodził działacz ludowy Stanisław Thugutt.

Ludowcy wielkopolscy działali w powstałym w Poznaniu Komitecie Obrony Śląska. Przyczynili się oni głównie do mobilizowania wsi

³⁵ J. Rączkowski, *Wśród polityków i artystów*, Warszawa 1961, s. 439.

³⁶ M. Michałkiewicz, *List z Górnego Śląska*, „Włościanin” 6 III 1920.

³⁷ J. Gmitruk, *Jan Piekalkiewicz bohater zapomniany*, Warszawa 2009, s. 10.

na rzecz pomocy dla ludności górnośląskiej. Na apel Polskiego Komitetu Plebiscytowego, wzywającego o pomoc dla rolników Górnego Śląska, którym zapasy zarekwirowali Niemcy – wieś poznańska wysłała na Górny Śląsk wiele wagonów owsa, łubinu, ziemniaków, kaszy, marchwi i buraków³⁸.

W kraju wydawano pisma, broszury i odezwy, które były kolportowane na Górnym Śląsku. Instytut Gospodarstwa Społecznego wydawał pismo ilustrowane pt. „Wspólna Sprawa”, którego współpracownikiem był znany działacz ludowy Aleksander Bogusławski³⁹.

Innym zagadnieniem, które nie było dotychczas przedmiotem badań naukowych, a który wiąże się ściśle z okresem powstań śląskich, jest sprawa aktywności wsi górnośląskiej i związanych z nią przemian świadomości narodowej i politycznej chłopów. Pod koniec I wojny światowej, w okresie walki o wyzwolenie narodowe powstał na Górnym Śląsku społeczno-zawodowy ruch chłopski działający w Śląskim Związku Rolników, przemianowanym na początku grudnia 1920 roku na Śląski Związek Kółek Rolniczych.

Pierwsze kółka rolnicze powstały w powiecie opolskim w początkach 1918 roku, a już w kwietniu tegoż roku było w tym powiecie 40 kółek skupiających ok. 2000 członków. W ślad za powiatem opolskim kółka rolnicze zaczęły powstawać w powiatach: strzeleckim, raciborskim, rybnickim, lublinieckim i innych. Bardziej sprzyjające warunki do dalszego ich rozwoju powstały na Górnym Śląsku po przejściu władzy przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową oraz wojska alianckie. Wówczas to działacze chłopscy i związani z nimi działacze plebiscytowi przystąpili do organizowania kółek na całym terenie plebiscytowym.

³⁸ Zob.: A. Wolff, *Społeczeństwo Wielkopolski wobec spraw Górnego Śląska w okresie międzywojennym*, „Przegląd Zachodni” 1968, 2, s. 269–290.

³⁹ Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, sygn. P-32, A. Bogusławski, *Wspomnienia*, t. III, 1919–1922, k. 205.

W październiku 1920 roku Śląski Związek Kółek Rolniczych skupiał w 767 kółkach 58 840 członków. W przededniu plebiscytu Śląski Związek Kółek liczył już ponad 65 tys. członków⁴⁰. Obejmował on swym zasięgiem obszar 15 powiatów, a więc cały teren plebiscytowy. Na uwagę zasługuje fakt, że kółka rozwijały się w tak uprzemysłowionych powiatach, jak katowicki, bytomski czy zabrzański. Powiaty rybnicki i pszczyński wysuwały się na czoło pod względem liczebności członków. W pierwszym z nich było około 11 tys. członków kółek, a w drugim – ponad 10 tys.

Inicjatorami i organizatorami kółek byli m.in. Feliks Kupilas, syn chłopa z powiatu opolskiego, redaktor „Nowin Raciborskich”, Franciszek Kursiarz, Michał Duda, Sylwester i Jakub Kania, Karol Bieniusza, Ignacy Drzymała, Jan Szuła, Konstanty Reś i inni. Dane dotyczące rozwoju organizacyjnego kółek są bardzo wymowne. Świadczą one niejako o eksplozji aktywności społecznej wsi górnośląskiej. W ciągu niecałych trzech lat, w okresie napięć społecznych i politycznych, powstała organizacja społeczno-zawodowa, która zdołała skupić w swoich szeregach ponad 65 tys. członków. Dla porównania warto dodać, że poznańskie kółka rolnicze, posiadające długoletnią tradycję i doświadczony aktyw, wzrosły w latach 1920–1922 zaledwie o tysiąc członków⁴¹.

Działalność kółek na polu narodowym była jedną z podstawowych przyczyn ich dynamicznego rozwoju. Zasługą kółek było również to, że w składzie delegacji ludności górnośląskiej, która przybyła z protestem do premiera Witosa w sprawie projektu podziału Górnego Śląska w myśl koncepcji Korfantego, znaleźli się również chłopci. Kółka utrwały poczucie więzi z Macierzą chłopów górnośląskich, organizowały wycieczki swoich członków, sprowadzały produkty żywnościowe i ziarno siewne, nawiązywały

⁴⁰ F. Kupilas, *Spoleczna i narodowa działalność w Związku Rolników Śląskich. (Wspomnienia Ślązaków i Zagłębiaków)*, wybór i oprac. K. Popiołek, Katowice 1970, s. 212–221.

⁴¹ *Księga pamiątkowa Poznańskich Kółek Rolniczych 1866–1926*, Poznań 1926, s. 75.

kontakty z kółkami rolniczymi i organizacjami ludowymi. Wielu chłopskich bojowników o wyzwolenie narodowe i społeczne Górnego Śląska rozpoczynało swą działalność właśnie w kółkach rolniczych. Z kółek rolniczych prowadziła droga do POW i szeregów powstańców śląskich⁴². Wydaje się, iż członkowie kółek rolniczych stanowili dość poważną część ogólnej liczby powstańców, niektórzy z nich pełnili funkcje dowódców oddziałów powstańczych i komendantów POW. W okresie walki o wyzwolenie narodowe i w procesie działalności we wspomnianych organizacjach kształtowała się świadomość narodowa górnośląskich chłopów, poczucie ich przynależności i więzi z narodem polskim.

Znamienny jest również fakt, że aktywizacja górnośląskich chłopów umożliwiała nie tylko powołanie Śląskiego Związku Rolników, ale również pierwszej politycznej organizacji chłopskiej, mianowicie na początku III dekady lutego 1920 roku powstało na Górnym Śląsku Stronnictwo Ludowe zwane również Polskim Stronnictwem Ludowym lub Śląską Partią Ludową. Jego organizatorami byli przedstawiciele miejscowej inteligencji, wywodzącej się ze środowiska wiejskiego, polscy księża, działający na niwie narodowej, oraz bardziej uświadomieni politycznie chłopi. Spośród z nich należy wymienić: Feliksa Kupilasa, Jana Grzonkę, Wincentego Lubosa, Gabriela Dubiela, Piotra Pampucha, doktora Franciszka Lercha i ks. Andrzeja Zająca.

Stronnictwo Ludowe na Górnym Śląsku powstało w odmiennych warunkach politycznych niż w Galicji czy Wielkopolsce. Jego bezpośrednim celem była nie reprezentacja interesów chłopskich w parlamencie, lecz działalność polityczno-uświadamiająca w związku ze zbliżającym się plebiscytem. W walce o wyzwolenie narodowe kwestie społeczne śląskich rolników schodziły na drugi plan w działalności Stronnictwa

⁴² Potwierdzają to w pełni wspomnienia wybitnego działacza chłopskiego na Górnym Śląsku. Zob.: A Bożek, *Pamiętniki*, Katowice 1957, s. 79–109.

Ludowego. W dążeniu do realizacji głównego celu, jakim była walka o wyzwolenie narodowe, działacze tegoż Stronnictwa ściśle współpracowali z Polskim Komisarjatem Plebiscytowym, Wydziałem Wykonawczym i Naczelną Radą Ludową. Członkowie Stronnictwa Ludowego, podobnie jak i działacze kółek, brali udział w akcji plebiscytowej i walce zbrojnej z oddziałami Selbstschutzu⁴³.

W okresie walki o wyzwolenie narodowe powstał i rozwijał się ruch chłopski w tak masowej skali, jakiej nie znała dotąd historia wsi na Górnym Śląsku. Śląski Związek Rolników był najbardziej masową polską organizacją po robotniczych związkach zawodowych. Odegrał on, wspólnie ze Stronnictwem Ludowym, dość poważną rolę w walce o wyzwolenie narodowe Górnego Śląska. Jego dorobek, działalność społeczno-zawodowa i polityczna wymagają pogłębionych badań naukowych.

W miarę zbliżania się terminu plebiscytu rodziły się w Polsce obawy o jego wyniki. Strona niemiecka dążyła do wywołania niepokoju i zaburzeń, dokonywała gwałtów na ludności polskiej, magazynowała broń. Premier Witos w odpowiedzi na interpelację Klubu Poselskiego w dniu 11 marca 1921 roku wyraził przekonanie, że wynik plebiscytu będzie korzystny dla Polaków. Stwierdził również, że wszechstronny rozwój gospodarczy ziemi górnośląskiej może zapewnić tylko jej połączenie z Polską⁴⁴.

W przeprowadzonym 20 marca 1921 roku plebiscycie 40,4% ogółu głosów padło za Polską, a 59% głosujących opowiedziało się za przyłączeniem Górnego Śląska do Niemiec. Stronnictwa ludowe przyjęły wyniki te dość spokojnie i z dużą dozą optymizmu. Zarówno PSL „Wyzwolenie”, jak i PSL „Piast” uznały, że w warunkach gwałtów ze strony niemieckiej,

⁴³ *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, praca zbiorowa, t. II: 1918–1939, Warszawa 1970, s. 458; J. Wyglenda, *Plebiscyt...*, s. 93.

⁴⁴ „Piast” 20 III 1921.

sprowadzenia około 200 tysięcy emigrantów oraz nieprzychylnego stanowiska Anglii i Włoch wynik plebiscytu uznać należy za zadowalający. Łudzono się, że decyzje traktatu wersalskiego, biorące za podstawę nie liczbę głosów, lecz wyniki głosowania w gminach, umożliwią korzystny dla Polski podział Śląska na dwie części. W rezultacie zostaną przyłączone do Polski powiaty z bogatymi zasobami mineralnymi i przemysłem. Niepokój budził tylko fakt, czy wobec rozbieżności istniejących między mocarstwami koalicji zostaną przy podziale Górnego Śląska wzięte pod uwagę wyniki plebiscytu. Zdaniem stronnictw, wielką rolę do spełnienia w tym względzie miała polska dyplomacja. PSL „Wyzwolenie” z dużym krytycyzmem odnosiło się do ministra spraw zagranicznych księcia Eustachego Sapiehy, który – jak uważano – nie umiał sprostać stojącym przed nim zadaniom⁴⁵. Podobny stosunek miało do Korfanteo. Wydaje się, że niejednokrotnie stronnictwo to oceniało członków rządu i działaczy niepodległościowych na Górnym Śląsku przez pryzmat antagonizmów istniejących między endecją a piłsudczykami.

Duży niepokój w stronnictwach ludowych budziło odwołanie decyzji w sprawie podziału Górnego Śląska. W sytuacji, kiedy coraz częściej dochodziły informacje o niezyczliwym stanowisku Anglii wobec Polski, podnosiły się głosy w szeregach ruchu ludowego o potrzebie walki zbrojnej i konieczności przyłączenia Górnego Śląska do Polski bez względu na stanowisko mocarstw koalicyjnych⁴⁶.

⁴⁵ „Wyzwolenie” 3 IV 1921.

⁴⁶ Panujące wówczas nastroje oddaje w pewnym stopniu wiersz sekretarza gminnego Michała Kossowskiego z Wojsławic:

„Tak nam dopomóż Bóg!
 Oderwany od Macierzy przed siedmiu wiekami
 Dziś się musisz z nią połączyć, Śląsk nasz kochany!
 Nie pomogą żadne gwałty, szacherki Prusaków,
 Orzeł Biały pod swe skrzydła wnet przyjmie Ślązaków.
 Staniemy wszyscy do walki, gdy zagra pobudka,

Analogiczne głosy padały również w terenowych ogniwach PSL „Piast”. Odbywający się w dniu plebiscytu na Górnym Śląsku w Mordach w pow. siedleckim wiec tegoż stronnictwa przyjął następującą uchwałę:

W dniu, kiedy na Górnym Śląsku odbywa się decydująca walka o przynależność do tego kraju, zasyłamy naszym braciom Ślązakom słowa otuchy i pewności, że ich decydująca postawa Śląsk na wieki z Rzeczpospolitą połączy. Gdyby jednak szacherki niemieckie doprowadziły do innych rezultatów, nie zgodzimy się na takie rozstrzygnięcie i nawet z bronią w ręku upomnimy się o naszą własność odwieczną⁴⁷.

Powszechnym oczekiwaniom na połączenie Górnego Śląska z Polską zgodnie z wynikami plebiscytu towarzyszyły różne uchwały i rezolucje domagające się energicznej akcji rządu polskiego na arenie dyplomatycznej. Kiedy okazało się, że zjednoczenie Górnego Śląska z Macierzą stanęło pod znakiem zapytania, m.in. z powodu krzywdzącej interpretacji tych wyników przez rząd berliński, wówczas w nocy z 2 na 3 maja doszło do wybuchu trzeciego powstania śląskiego. 8 maja „Wyzwolenie” podało krótką notkę o jego wybuchu⁴⁸. „Piast” zamieścił pierwsze i obszerniejsze informacje na ten temat dopiero 15 maja. Również pod tą samą datą podał wiadomość o powstaniu organ wielkopolskiej organizacji PSL „Piast” – pisma o tytule „Włóścianin”⁴⁹. Do niektórych środowisk ludowych informacja o wybuchu powstania dotarła przypuszczalnie o wiele wcześniej, niż podała ją prasa ludowa. Ale były niewątpliwie również i takie,

Miecz rozstrzygnie sprawę Śląska – sprawa jasna, krótka.
Tak jak ongi za Jagiełły Grunwald wam sprawimy,
A Śląsk Górny do Ojczyzny naszej przyłączymy!”

„Wyzwolenie” 19 IV 1921.

⁴⁷ „Wola Ludu” 17 IV 1921.

⁴⁸ „Wyzwolenie” 8 V 1921.

⁴⁹ „Włóścianin” 15 V 1921.

do których prasa z 15 maja, zawierająca wiadomość o powstaniu, doszła dopiero pod koniec drugiej dekady miesiąca. Szybkość przekazywania informacji miała niewątpliwy wpływ na aktywność środowisk wiejskich.

Wszystkie stronnictwa przyjęły fakt wybuchu powstania jako naturalny odruch ludności polskiej Górnego Śląska dążącej do przekreślenia planów państw koalicyjnych zmierzających do podeptania woli Górnoszlązaków połączenia się z Polską. Powszechnie również było przeświadczenie, że Górnoszlązacy „chwycili za oręż, aby plebiscytem krwi umocnić plebiscyt głosów”⁵⁰. PSL „Wyzwolenie” w wydanej do członków odezwie krytykowało stanowisko państw koalicyjnych zarówno w traktacie wersalskim, jak i w sprawie projektów podziału Śląska po plebiscycie. Uznało za słuszną decyzję Ślązaków przystępujących do trzeciego powstania. Staralo się wywierać nacisk na rząd, aby z godnością i uporem bronił interesów tej dzielnicy na arenie międzynarodowej. Rada Naczelna PSL „Wyzwolenie” z ubolewaniem konstatowała, iż lud górnośląski nie znajduje dostatecznego oparcia w rządzie i dyplomacji polskiej. Wzywała do udzielenia powstańcom pomocy, „do jakiej jesteśmy zdolni, bądź to w postaci pieniędzy i żywności, bądź przez czynną pomoc w walce o wolność”⁵¹. PSL „Wyzwolenie” stało na stanowisku, iż lud górnośląski przystępując do trzeciego powstania dał rządowi polskiemu wielki atut w walce dyplomatycznej. Rząd nie umiał go jednak wykorzystać, zajmując stanowisko zbyt ostrożne i wyczekujące⁵². Dlatego też, zdaniem PSL „Wyzwolenie”, rząd Witoso chciał wyciszyć dochodzące do kraju informacje na temat walk powstańczych, dążąc do zlikwidowania tej sprawy w opinii społecznej.

Ponownie sporo uwagi sprawie trzeciego powstania śląskiego poświęciła Rada Naczelna PSL „Wyzwolenie” obradująca 5 maja 1921 roku.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ „Wyzwolenie” 15 V 1921.

⁵² Ibidem.

W wygłoszonym referacie politycznym Stanisław Thugutt poddał krytyce działalność W. Korfantego, uważając, iż nie dorósł on do zadania, które mu powierzono i nie zdobył zaufania radykalnej części ludu górnośląskiego. Swój stosunek wobec tego problemu wyrazili również w dyskusji m.in. Tomasz Nocznicki, Jan Woźnicki, Błażej Stolarski. Napiętnowali oni obojętność sfer rządzących wobec problemu górnośląskiego, domagali się usunięcia ministra spraw zagranicznych Sapięhy oraz wysłania delegacji rządu i naczelnika państwa na rozmowy w sprawie Górnego Śląska⁵³.

W ślad za stanowiskiem władz naczelnych szły również ogniwami terenowe PSL „Wyzwolenie”. W Zamościu zjazd powiatowy tegoż stronnictwa – jak zapisano w rezolucji – „żąda poparcia materialnego, fizycznego i moralnego powstania na Górnym Śląsku, czyniąc odpowiedzialnymi organy rządu w razie zdławienia tego powstania”. W powiecie lubartowskim „wyzwoleńcy” głosili: „Nie cofniemy się przed żadną ofiarą, by złączyć ten skrawek piastowskiej ziemi, zamieszkaney przez lud polski, z Macierzą”. Na wiecu w Żelechowie, odbytym 8 maja z udziałem delegata Komitetu Obrony Śląska, zgromadzony kilkutyśięczny tłum postanowił m.in.: „Zwrócić się do rządu o opiekę dla powstańców, aż do pomocy zbrojnej włącznie, i o występowanie z interwencją dyplomatyczną do koalicji o niezwłoczne przyłączenie do Polski Górnego Śląska dla uniknięcia niepotrzebnego przelewu krwi”. „Wyzwoleńcy” z Wielunia stwierdzali: „Staniemy jak jeden mąż, ramię przy ramieniu, z bronią w ręku i na gwałt niemiecki odpowiemy gwałtem”⁵⁴.

PSL „Piast” różniło się od PSL „Wyzwolenie” w ocenie stanowiska rządu polskiego w stosunku do trzeciego powstania śląskiego. Piastowcy usprawiedliwiali powstańców, którzy – ich zdaniem – siłą chcieli zmusić

⁵³ „Wyzwolenie” 22 V 1921.

⁵⁴ Informacje na temat podejmowanych w terenie rezolucji zamieszcza „Wyzwolenie” z 15 V 1921.

państwa ententy do przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Rząd stanął wobec faktu dokonanego i nie mógł mu przeciwdziałać. Stojąc na stanowisku traktatu wersalskiego w sprawie Górnego Śląska, rząd dążył przede wszystkim do przekreślenia krzywdzącego projektu koalicji dotyczącego jego podziału. Zostało to – zdaniem PSL „Piast” – dokonane jednak z chwilą wybuchu trzeciego powstania i dzięki osiągniętych przez nie sukcesom. Pozostawienie powiatów przemysłowych pod polską administracją byłoby według piastowców dostateczną rekompensatą za przelaną krew⁵⁵.

W tym przekonaniu prawdopodobnie nie zamieszczał informacji i sprawozdań z zebrań, wieców i zjazdów – z wyjątkiem Wielkopolski – na których przypuszczalnie była omawiana problematyka trzeciego powstania śląskiego. Zjazd piastowców wielkopolskich, obradujący w pierwszej dekadzie maja w Poznaniu, przyjął w sprawie Górnego Śląska rezolucję zgłoszoną przez Stanisława Osieckiego. Mówiła ona o tym, że lud wielkopolski „wszystkim, czym może, poprze usiłowania braci górnośląskich w kierunku połączenia się z Polską i będzie im niósł pomoc pośrednio i bezpośrednio, wedle sił i możliwości”⁵⁶. Rezolucja wyrażała nadzieję, że państwa koalicyjne przy wytyczaniu granicy na Górnym Śląsku uszanują wolę powstańców, wyniki plebiscytu i postanowienia traktatu w tym względzie.

Rezolucja w sposób ogólnikowy stwierdzała gotowość do poparcia powstańców. Różniła się jednak dość istotnie swoim tonem od analogicznych rezolucji i uchwał podejmowanych przez „wyzwoleńców”. Nie wywierała ona nacisku na rząd, nie mówiła o gotowości do zbrojnego poparcia powstańców, jak to czyniło wiele rezolucji i uchwał PSL „Wyzwolenie”. Należy przypuszczać, iż pod tym względem nie było tak istotnej różnicy między terenowymi ogniwami „Piasta” i „Wyzwolenia”.

⁵⁵ „Piast” 15 V 1921.

⁵⁶ Ibidem.

Prasa pierwszego z tych stronnictw unikała jednak tego typu informacji. Czyniła raczej duże wysiłki, aby usprawiedliwić w oczach społeczeństwa politykę prezesa PSL „Piast” i jednocześnie premiera ówczesnego rządu Wincentego Witosa. Podała również pełny tekst oficjalnego wystąpienia premiera w sejmie z dnia 10 maja, w którym przedstawił decyzje rządu podjęte w związku z wybuchem powstania i starał się je usprawiedliwić.

PSL „Piast” w całej rozciągłości i bez żadnych zastrzeżeń akceptowało rządową politykę likwidacji powstania, jego działalność dyplomatyczną i stosunek wobec państw koalicyjnych. Brutalny atak premiera Lloyda George’a w parlamencie brytyjskim na politykę rządu i państwa polskiego w sprawie Górnego Śląska umocnił je jeszcze w przekonaniu, że politykę zagraniczną Polski należy budować na sojuszu i przyjaźni z Francją⁵⁷.

Nieco inaczej i bardziej krytycznie oceniał politykę rządu oraz rozwój wydarzeń na Górnym Śląsku organ byłego Zjednoczenia Ludowego, związanego już z PSL „Piast”. Jego zdaniem, trzecie powstanie śląskie to krwawy plebiscyt, to protest przeciwko przekreśleniu praw i dążeń narodu polskiego. Pokój w Europie i przyjazne stosunki między narodami nie zapanują dopóty, dopóki ziemie polskie nie zostaną zjednoczone. Pismo nawoływało w czasie trzeciego powstania śląskiego, by powstańcom pomóc czynem. Dosić słów, rezolucji, uczuć i obietnic. Żądało, by ich szeregi zasilić ochotnikami, bronią, umundurowaniem, żywnością i udzielać pomocy materialnej także rodzinom powstańców. Sugerowało opinii publicznej, że na Polsce mści się wiara w sprawiedliwość i przychyłność koalicji. Poseł Aleksander Niedbalski podsuwał myśl postawienia koalicji przed faktem dokonanym, przypominając, iż nikt nie może zagwarantować, czy w Wielkopolsce nie byłoby plebiscytu, gdyby nie karabiny powstańców. Wniosek stąd wypływający to zerwać ze słabością i uległością, a liczyć tylko na własne czyny⁵⁸.

⁵⁷ „Piast”, 22 V 1921.

⁵⁸ „Ludowiec – Gazeta Ludowa”, 15 V 1921, 22 V 1921.

Ogniwa terenowe stronnictw ludowych i ich władze na poszczególnych szczeblach kształtowały opinię społeczną wsi. Nie miały one jednak istotniejszego i bezpośredniego wpływu na politykę rządu. W pewnym stopniu brali udział w jej kształtowaniu przedstawiciele stronnictw ludowych wchodzących w skład koalicji rządowej lub kierujący nawet polityką rządu.

Mimo swego oficjalnie negatywnego stanowiska rząd – jak wspomina Witos – przekazał na Śląsk pewną ilość broni i amunicji⁵⁹. Witos pilnie śledził przebieg działań powstańczych, starając się utrzymywać stały kontakt ze Śląskiem, m.in. przez swe bezpośrednie tam wyjazdy, jak to miało miejsce 14 maja 1921 roku, bądź spotkania z przedstawicielami władz powstańczych. Pomoc im ofiarowana była nader skromna. Stanowisko rządu krytycznie oceniała opinia publiczna. Mając to na uwadze, Witos poprzez Konwent Seniorów wpływał na odraczenie debaty sejmowej w sprawie śląskiej. Podjęto ją dopiero 18 maja 1921 roku, kiedy to Witos ostro replikował na przemówienie Lloyda George’a, który pięć dni wcześniej zaatakował Polskę kwestionując jej prawa do Górnego Śląska. Premier brytyjski zarzucił Polsce pogwałcenie traktatu wersalskiego. Postawił też wówczas alternatywę: albo porządek na Górnym Śląsku przywrócą wojska alianckie, albo uczyni to wojsko niemieckie. Witos oświadczył wówczas w sejmie, że pogwałceniem zasad prawa i sprawiedliwości, a także traktatu wersalskiego byłoby wkroczenie wojsk niemieckich, do czego zachęcał Lloyd George. Jednocześnie zaapelował on do władz powstańczych, by doprowadziły do zakończenia walk, przez co umożliwią dokonanie ostatecznego rozstrzygnięcia na drodze dyplomatycznej⁶⁰.

⁵⁹ Jak podaje W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. II, *Moje wspomnienia*, cz. II..., s. 420, pomoc ta objęła m.in. 3 tys. karabinów, 2 mln sztuk amunicji, 6 samochodów pancernych.

⁶⁰ Ibidem. Po tej samej linii szły ustalenia rządu zawarte w protokołach posiedzeń odbytych 19 i 23 V. Na tym ostatnim powzięto uchwałę, która stwierdzała m.in.: „Wobec wytworzonej sytuacji udziela się tylko amunicji. Innych materiałów na razie nie udzielać, przygotować je,

30 maja rząd na swym posiedzeniu odrzucił plan podziału Śląska na trzy strefy, uważając, że przyjęcie tego planu mogłoby być traktowane – jak zauważa współczesny historyk – jako zgoda na przyznanie Polsce jedynie dwu powiatów: pszczyńskiego i rybnickiego⁶¹. Jednocześnie rząd zaakceptował projekt utworzenia pasa neutralnego, który oddzielałby formacje powstańcze od oddziałów niemieckiego Grenzschutzu.

Miesiąc później ustały walki, 5 lipca powstanie zostało zakończone. „Walka prowadzona wykazała – wspominał Witos po latach – że znaczna część ludności górnośląskiej naprawdę się poświęciła i że wolność tego kraju i pragnienie należenia do państwa polskiego okupiła dużymi ofiarami. Były to najlepsze żywioły”⁶².

Po wybuchu trzeciego powstania śląskiego Rada Ministrów wydelegowała do Sosnowca ministrów Macieja Rataja i Leopolda Skulskiego z poleceniem przeprowadzenia poufnych rozmów z przywódcą powstania Wojciechem Korfantym. Po powrocie, 8 maja 1921 roku złożyli oni rządowi sprawozdanie z misji. Powstanie miało charakter demonstracyjny. W czasie rozmów emisariusze rządu starali się przekonać Korfantego o konieczności odstąpienia od planu ogłoszenia republiki śląskiej⁶³, co było niewątpliwie wynikiem błędnej oceny planów dyrektora powstania. W wyniku przedłużenia się walk 13 maja postanowiono, że Witos, Rataj i Skulski ponownie udadzą się nad granicę śląską i wezwą Korfantego do uzgodnienia jego działalności z intencjami rządu polskiego. W dwa dni później wysłannicy złożyli sprawozdanie przed Radą Ministrów.

W obradach rządu 7 lipca wziął udział Korfanty. Rataj skierował

odczekać na skutki akcji dyplomatycznej i porozumieć się z przywódcami stronnictw sejmowych co do sytuacji i ewentualnie dalszych kroków”. AAN. PRM, protokół z 23 V 1921 r.

⁶¹ T. Jędruszczak, *Powstania śląskie 1919, 1920, 1921*, Katowice 1981.

⁶² W. Witos, *Dzieła Wybrane*, t. II, *Moje wspomnienia*, cz. II, s. 187.

⁶³ M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, Wrocław 1975, s. 228; A. Kołodziejczyk, *M. Rataj...*, s. 85; J. Lewandowski, *Wojciech Korfanty...*

do niego dwa pytania: czy przy ewentualnej utracie dużej części terytorium Śląska da się utrzymać uchwalony już statut autonomiczny dla Śląska i czy nie należałoby go w takim wypadku poddać rewizji oraz jaką granicę przewiduje się między Polską a Śląskiem? Korfanty uznał, że wszelkie ograniczenia autonomii byłyby szkodliwe, a przyszłą granicę da się przewidzieć już obecnie⁶⁴. Położenie rządu było trudne, ponieważ pomoc dla Śląska mogła przybierać jedynie ograniczone i ściśle tajne formy, a interwencje rządowe na szczeblu dyplomatycznym znajdowały wobec antypolskiej postawy Wielkiej Brytanii i Włoch niewielki oddźwięk. Ślązacy utworzyli przyszłe województwo śląskie dla Polski własnymi siłami i krwią.

Stosunek rządu Witosa do trzeciego powstania śląskiego był pragmatyczny i racjonalny. Osiągnięte w tym względzie działania świadczą, iż rząd chciał, aby powstanie ograniczyć do krótkotrwałej zbrojnej demonstracji wobec zagranicy. Udzielanie powstańcom pomocy kadrowej i w sprzeczce wojennym następowało w takim stopniu, aby nie dopuścić do załamania powstania przez Selbstschutz. Pomoc tę, w ciężkiej sytuacji gospodarczej RP, ograniczały ówczesne możliwości rządu. Uniemożliwiało to powstańcom prowadzenie akcji ofensywnej. W swej polityce rząd zasłaniał się potrzebą zachowania pozorów neutralności. W gruncie rzeczy od chwili wybuchu powstania dążył do jego ograniczenia w obawie przed konfliktem na większą skalę⁶⁵. Rada Ministrów wiele razy zajmowała jednoznaczne stanowisko w tych kwestiach. Znamienny jest również fakt, że polityka rządu W. Witosa spotykała się z poparciem przedstawicieli stronnictw ludowych wchodzących w jego skład. Istniejące m.in. różnice taktyczne, znajdujące wyraz w działalności terenowej stronnictw, zacieśniała na forum rządu obawa, by trzecie powstanie śląskie nie przerodziło

⁶⁴ Protokoły RM, t. 15. poz. 79 (tajne), 7. VII 1921, h. 35.

⁶⁵ Problem ten omawia bardziej wyczerpująco: T. Jędruszczak, *Polityka polska w sprawie Górnego Śląska 1918–1922*, Warszawa 1958, s. 315–378. Uważa, że na W. Korfantego wywierano naciski w celu szybkiego zakończenia powstania.

się w masowy ruch rewolucyjny, który swe ostrze skierowałby nie tylko przeciwko Niemcom, ale również i przeciw rządowi polskiemu.

Rząd W. Witosa w walce o Górny Śląsk liczył na poparcie Francji i innych państw sprzymierzonych nawet wówczas, kiedy niektóre z nich działały wyraźnie na szkodę polskich interesów narodowych. W odpowiedzi na napastliwą mowę Lloyda George'a premier Wincenty Witos, opierając się na zapewnieniach rządu francuskiego, w dniu 18 maja 1921 roku stwierdził w sejmie: „Rząd polski odwołuje się jeszcze raz do przywódców ruchu powstańczego i całego ludu górnośląskiego, aby ruch powstańczy zlikwidowali i dali możliwość sprawiedliwego rozstrzygnięcia losów Górnego Śląska przez państwa sprzymierzone”⁶⁶.

Kierownictwa stronnictw ludowych w zasadniczych kwestiach popierały politykę rządu W. Witosa. PSL „Piast” w walce o Górny Śląsk przywiązywało zasadniczą wagę do przetargów dyplomatycznych, szukając w nich oparcia i licząc głównie na Francję. W tych kwestiach zbieżne było z PSL „Piast” stanowisko Związku Ludowo-Narodowego i Narodowej Partii Robotniczej na Górnym Śląsku. W polityce prowadzonej przez PSL „Wyzwolenie” wobec Górnego Śląska można dostrzec pewnego rodzaju dwoistość. Ogniwa terenowe, a nawet poszczególne instancje Stronnictwa, krytykowały rząd za nieumiejętne wykorzystanie trzeciego powstania w przetargach dyplomatycznych, niedostateczne poparcie powstańców i ugodową postawę Korfanteo w rozwiązywaniu niektórych problemów społecznych, o które walczył i na których realizację czekał lud śląski. W praktyce przedstawiciele PSL „Wyzwolenie” w rządzie popierali W. Witosa i jego politykę, współdziałali z PPS i innymi partiami w Polskim Komitecie Plebiscytowym, znajdowali wspólną płaszczyznę porozumienia z piłsudczykami, którzy wywierali poważny wpływ na stanowisko rządu W. Witosa w sprawie Górnego Śląska.

⁶⁶ *Sejm Ustawodawczy. Sprawozdania stenograficzne*, 227. posiedzenie z 18 V 1921 r.

Podobnie wydarzenia te oceniał wówczas Witos. 28 lipca 1921 roku, odpowiadając na interpelację poselską w sprawie Górnego Śląska, tak scharakteryzował politykę swego rządu:

Lud śląski nie tylko walczył o swoje prawa, ale wywalczył je sobie również na polu organizacji pracy i życia gospodarczego kraju. Toteż w tym kierunku i pod usilnym wpływem rządu polskiego władze powstańcze na Górnym Śląsku zabrały się do likwidacji ruchu zbrojnego starając się najusilniej o przywrócenie normalnych warunków życia ekonomicznego. Pod tym hasłem przyjmowały one coraz to cięższe i zmieniające się z dnia na dzień pod naciskiem Niemców warunki rozbrojenia, byle jak najszybciej przywrócić władzę Komisji Międzysojuszniczej, w której ręce z całym zaufaniem złożono losy, to jest bezpieczeństwo życia i majątku Polaków na Górnym Śląsku. [...] Rząd polski tak jak nie zaniedbał niczego, by podnieść i utrzymać autorytet wykonawców traktatu wersalskiego, tak i dziś używa z jednej strony całego swego normalnego wpływu na zachowanie spokoju i posłuchu dla Komisji przez lud górnośląski, z drugiej strony nie przestał zwracać uwagę rządów państw sprzymierzonych ciągle i ustawicznie na niebezpieczeństwo grożące terenowi plebiscytowemu ze strony [...] organizacji niemieckich⁶⁷.

Gdy mowa o polityce zagranicznej państwa, wybiegnijmy nieco naprzód. Jeszcze jedno wydarzenie potwierdza, jak szeroki był horyzont politycznego myślenia W. Witos. Oto rok później, w jednym ze swych przemówień sejmowych zwrócił uwagę na zmiany, jakie zaszły w ciągu kilku lat powojennych na politycznej mapie Europy. I znów, jak kiedyś, oceniał je poprzez pryzmat miejsca Polski i obrony jej żywotnych interesów. Szczególny jego niepokój wywołały układy pomiędzy Rosją Radziecką a Niemcami prowadzone w Genewie, a podpisane 16 kwietnia 1922 roku w Rapallo. Uznał je za „niesłychanie groźne chmury”, które

⁶⁷ AAN, PRM dziennik podawczy 1921 r. nr bież. 17548.

zachwiały dotychczasowym układem sił i stosunków politycznych w tej części Europy. „Dwa największe – mówił wówczas w sejmie – państwa Europy obszarem i ludnością, dwa mocarstwa [...], zajmujące prawie jedną trzecią części obszaru Europy [...], zawarły między sobą układ”. Za dużą naiwność polityczną uznał Witos widzenie tylko gospodarczego aspektu tego układu. „Do dalszych układów może być krok tylko” – dodawał ostrzegawczo. W związku z tym poddał krytyce dotychczasową politykę rządu, który obarczył częściową winą za dojście do skutku układu. Istnienie i aktywność obu sąsiadów należało brać pod uwagę w grze politycznej. Nie można było pozostawać tak długo z obu tymi państwami na stopie wojennej. Podkreślił: „Trzeba było zbliżyć się do jednego”⁶⁸.

To realistyczne widzenie sytuacji legnie u podstaw pewnego „otwarcia na Wschód”, którego w połowie lat dwudziestych dokona Witos, gdy ponownie stanie u steru państwa. W kilka tygodni po objęciu funkcji premiera na powiatowym zjeździe delegatów PSL „Piast” w Tarnowie powie:

Co do Wschodu to rozum prosty nakazuje [...], że naród rosyjski liczy ponad sto milionów, że jest naszym sąsiadem [...]. Należy więc zastanowić się nad tym, czy nasza ekspansja gospodarcza nie powinna iść w kierunku Rosji, by za nią mogło przyjść zupełne uregulowanie całokształtu naszych stosunków wzajemnych [...]. Polska nie myśli wznawiać jakichkolwiek zaburzeń, pragnie żyć w spokoju i żąda tego od innych.

Sądzę, że stosunek Witososa do wschodniego sąsiada można określić jako realistyczny, uwarunkowany względami gospodarczymi. Przywódca „Piasta”, który m.in. w polityce zagranicznej przyjął w owym czasie koncepcje endecji, bardziej był skłonny do ułożenia dobrosąsiedzkich stosunków z Rosją Radziecką niż środowiska związane z J. Piłsudskim⁶⁹.

⁶⁸ *Sejm Ustawodawczy. Sprawozdania stenograficzne*, 302 posiedzenie z 4 V 1922 r., l. 13.

⁶⁹ K. Radek, pisząc na łamach „Prawdy” (25 VII 1923 r.) o wewnętrznej polityce Polski, był zdania,

Powróćmy jednak do zasadniczego toku naszych rozważań, przerwane krótkim rysem polityki zagranicznej – jak ją widział i jak realizował ten chłopski przywódca, gdy stał na czele rządu.

Po ustąpieniu z jego gabinetu przedstawiciele PPS i PSL „Wyzwolenie” zmienił się charakter popierającej go większości. Jak sam Witos pisał, miała ona „bardziej zachowawczy charakter”. W tej sytuacji, a zwłaszcza wobec zaostrzającej się opozycji, Witos postanowił 27 maja 1921 roku złożyć wraz z całym rządem dymisję⁷⁰. Naczelnik Państwa dymisji nie przyjął. Na ręce Witos a zaś skierował pismo, następującej treści:

Powołany przeze mnie w chwili groźnej dla Państwa Rząd, którego ster ujął Pan, Panie Prezydencie, w swe ręce – pozwolił przewyciężyć najniebezpieczniejszą sytuację, w jakiej Polska się znalazła. Zadania Rządu tym trudniejsze są u nas do spełnienia, że warunki, mające źródło w wewnętrznych stosunkach krajowych, utrudniają znacznie utrzymanie powagi władzy rządowej, powagi koniecznej dla właściwego wypełnienia najistotniejszych zadań państwowych. Mimo to Rząd, któremu Pan przewodniczył, nie tylko wywiązał się z powierzonych mu obowiązków, ale zdołał także umocnić autorytet władzy wykonawczej – za co składam Panu, Panie Prezydencie, i wszystkim Panom Ministrom moje szczerze uznanie i podziękowanie.

że rząd Witos a bardziej realistycznie odnosi się do stosunków ze swym wschodnim sąsiadem niż jego poprzednik, gabinet W. Sikorskiego. Podobnie politykę „Piasta” i Witos a oceniają J. Fajkowski, *Stronnictwa chłopskie wobec Związku Radzieckiego 1918–1949*, [w:] *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*, t. VII, Warszawa 1970, s. 93–94, a także J. Borkowski, *Wincenty Witos w naszej historiografii i publicystyce*, „Kwartalnik Historyczny” z. 1, 1971, s. 109–110). Inaczej J.R. Szaflik, *Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” 1926–1931*, Warszawa 1970, s. 81, który stwierdza, że PSL „Piast” było tym stronnictwem ludowym, które najbardziej niechętnie odnosiło się do pierwszego państwa socjalistycznego. „Stosunek PSL »Piast« do wschodniego sąsiada – pisze – zawsze nacechowany był nieufnością i niezyczliwością [...]. Wynikało to przede wszystkim stąd, iż obawiano się ciągle, że przemiany zachodzące w życiu wewnętrznym Związku Radzieckiego oddziaływać mogą na radykalizację wsi polskiej”.

⁷⁰ W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. II, *Moje wspomnienia*, cz. II..., s. 192.

Uważam przesilenie gabinetowe w chwili obecnej dla Państwa za niepożądane, odwołuję się więc do obywatelskiego poczucia Obowiązku Pana, Panie Prezydencie, i Panów Ministrów, aby pozostali nadal przy urzędowaniu, gdy to ze względów państwowych jest konieczne. Opierając się zaś na oświadczeniu Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego – zarówno pisemnym, jak i ustnym – w których zapewnia mnie Pan Marszałek, imieniem Sejmu Ustawodawczego, że Pan, Panie Prezydencie, liczyć może na poparcie większości Sejmu, uważam dalsze pozostanie Pana u steru Rządu wraz z całym gabinetem za możliwe. Z tego względu do zgłoszonej w dniu 27 bm. przez Pana prośby o dymisję przychylić się nie mogę.

Jednocześnie proszę Pana o przedłożenie mi wniosków co do obsadzenia tek wakujących, Warszawa – Belweder, dnia 28 maja 1921 roku

Naczelnik Państwa J. Piłsudski⁷¹.

Zbrojny zryw Ślązaków, wsparty przez całe społeczeństwo kraju miał zasadnicze znaczenie dla sprawy polskiej.

20 października 1921 roku Rada Ambasadorów dokonała ostatecznego podziału Śląska. Polsce przyznano 29% terytorium zamieszkanego przez 996 tys. (46%) mieszkańców. Było to 3214 km². Był to teren wyjątkowo wartościowy pod względem ekonomicznym, gdyż znajdowała się na nim większość górnośląskich kopalni węgla kamiennego, cynku i ołowiu, stalowni i wielkich pieców hutniczych.

W czerwcu 1922 roku wojska polskie dowodzone przez gen. Stanisława Szeptyckiego wkroczyły na Śląsk. Centralne uroczystości przyłączenia uzyskanych terenów do Polski odbyły się 16 lipca 1922 roku w Katowicach.

⁷¹ Ibidem, s. 193.

Ostatecznie sprawę Śląska uregulowała polsko-niemiecka konwencja, podpisana 15 maja 1922 roku w Genewie, nazywana konwencją górnośląską. Jej przepisy dotyczyły głównie spraw gospodarczych, politycznych i kulturalnych. Obowiązywała 15 lat. Nad wykonaniem konwencji czuwała międzynarodowa komisja⁷².

⁷² Szerzej zob.: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania Śląska z macierzą. Materiały z sesji naukowej historyków powstań śląskich i plebiscytu zorganizowanej w dniach 24–25 VI w Bytomiu*, pod red. A. Brożka, Bytom 1993; *Ziemia Śląskie w granicach II Rzeczypospolitej. Procesy integracyjne*, pod red. F. Serafina, Katowice 1985.



Wkroczenie wojsk polskich do Katowic 22 czerwca 1922 r.
Ze zbiorów Muzeum Niepodległości, nr inw. F-4876

ROLA SOCJALISTÓW POLSKICH W POWSTANIACH ŚLĄSKICH

Rola socjalistów polskich w trzech powstaniach śląskich, w latach 1919–1921, wynikała z programu powstałego w listopadzie 1892 roku na Zjeździe w Paryżu Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich oraz z programu, powstałej 1893 roku w Berlinie, Polskiej Partii Socjalistycznej Zaboru Pruskiego. Głównym ich celem było odzyskanie niepodległości i budowa mocnego państwa polskiego oraz przeprowadzenie politycznych i społecznych reform demokratycznych.

Polska Partia Socjalistyczna jako poważna siła polityczna ze szczególną uwagą śledziła wydarzenia rozgrywające się na Górnym Śląsku w latach 1919–1921. Jej kierownictwo zdawało bowiem sobie sprawę z wagi gospodarczej Górnego Śląska i dążenia znacznej części jego mieszkańców do zjednoczenia z powstałym w końcu 1918 roku państwem polskim.

Polska Partia Socjalistyczna Zaboru Pruskiego, od swego powstania do 1913 roku formalnie była częścią socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD), ale faktycznie była niezależna. Działała głównie na Górnym Śląsku, w 1910 roku liczyła ok. 2 tys. członków, podczas I wojny światowej

zawiesiła działalność. Po wojnie uczestniczyła w procesie tworzenia państwowości polskiej, walczyła o przyłączenie ziem zaboru pruskiego do niepodległego państwa polskiego. Po separacji od SPD w 1913 roku utworzyła własną centralę związkową w postaci Centralnego Związku Zawodowego Polskiego (CZZP). Liczebność partii poczynając od 1918 roku stale wzrastała: w IV kwartale 1918 roku wynosiła 1675 członków, w I kwartale 1919 roku – 3453, w IV kwartale – 6853, a w IV kwartale 1920 roku – 16 tysięcy.

W styczniu 1919 roku ukazał się, po kilkuletniej przerwie, pierwszy numer organu partii – „Gazety Robotniczej”. Przywódcami partii byli: Józef Biniszkiewicz, Wiktor Rumpfelfeld, Antoni Czajor, Emil Caspari, Józef Adamek i Adam Wojciechowski. Na jej czele stał zarząd, który posiadał trzyosobowe prezydium w postaci Komitetu Wykonawczego (J. Biniszkiewicz, W. Rumpfelfeld, i A. Czajor). 21 kwietnia 1919 roku odbył się XVI Zjazd PPS Zaboru Pruskiego w Załężu pod Katowicami, na którym postanowiono, że partia uznaje się za część ogólnopolskiej PPS. Formalne zjednoczenie nastąpiło na XVI Kongresie PPS, który odbył się w Krakowie w dniach 23–27 kwietnia 1919 roku. Połączyły się wówczas ze sobą: Polska Partia Socjalistyczna, Polska Partia Socjalno-Demokratyczna i Polska Partia Socjalistyczna Zaboru Pruskiego. Kierownictwo górnośląskiej PPS otrzymało nazwę Komitet Wykonawczy Górnego Śląska. Na XVII Kongresie PPS w Warszawie (21–25 maja 1920) zmieniono nazwę na Komitet Obwodowy Górnego Śląska. PPS na Górnym Śląsku jako główny cel swej działalności uznała likwidację ucisku germanizacyjnego i przyłączenie Górnego Śląska do Polski.

W pierwszych trzech latach po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, mimo że sprawy granic wschodnich dominowały w polityce PPS, to również problemy ziem zachodnich, a w szczególności Górnego Śląska nie były pomijane. Jednak partia do zjednoczenia w kwietniu 1919 roku,

pragnąc utrzymać poprawne stosunki z ententą, od której w dużej mierze zależała przyszłość Górnego Śląska oficjalnie nie zajmowała stanowiska, pozostawiając losy Górnego Śląska PPS Zaboru Pruskiego. Większe zainteresowanie ze strony już zjednoczonej PPS sprawami granic zachodnich, a więc i Górnego Śląska, nastąpiło w maju i czerwcu 1919 roku tj. w okresie kształtowania się postanowień konferencji paryskiej.

Zdecydowane stanowisko w sprawie przynależności Górnego Śląska do Polski PPS potwierdziła witając z zadowoleniem opracowany na konferencji paryskiej, na początku maja 1919 roku, i doręczony delegacji niemieckiej projekt podziału Górnego Śląska. Przewidywał on przyznanie Polsce całego Górnego Śląska z Opolem. W PPS zdawano sobie jednak sprawę z tego, że projekt ten zostanie odrzucony przez stronę niemiecką i że grozi to nawet wybuchem wojny polsko-niemieckiej. W związku z tym Centralny Komitet Wykonawczy PPS 28 maja 1919 roku wydał odezwę, w której nawoływał robotników niemieckich do przeciwstawienia się wojennym nastrojom niemieckich kół rządzących. Do wybuchu wojny nie doszło, ale Niemcy wymusiły na koalicji zmianę decyzji w sprawie Górnego Śląska. Na mocy nowej decyzji o przynależności państwowej Górnego Śląska miał zadecydować plebiscyt przeprowadzony na jego terenie. Powyższa decyzja konferencji spowodowała niezadowolenie i przygnębienie w PPS. Krakowska gazeta PPS „Naprzód” pisała: „Ten okrutny zawód zgotowany narodowi polskiemu przez jego sojuszników powinien posłużyć jako nauka na przyszłość”¹. W podobnym tonie pisał centralny organ partii „Robotnik”.

O prawie Górnego Śląska do przynależności do Polski wypowiedzieli się dwaj czołowi działacze socjalistyczni – Ignacy Daszyński i Feliks Perl. Daszyński prawo to uzasadniał w liście z 10 lipca 1919 roku do socjalistów angielskich, u których rodziły się wątpliwości co do słuszności

¹ „Naprzód” nr 138 z 19 VI 1919 r.

przyłączenia ziemi górnośląskiej do Polski². Według określenia Perla nowe warunki pokoju ustanowione w traktacie wersalskim w sprawie Górnego Śląska oznaczają, że nie jest to „pokój sprawiedliwy, ale pokój przemocy”³.

Latem 1919 roku zaostrzyły się konflikty klasowe i narodowe na Górnym Śląsku. 11 sierpnia, na całym Górnym Śląsku wybuchł strajk, który w nocy z 16 na 17 sierpnia przerodził się w I powstanie śląskie. W walkach powstańczych członkowie górnośląskiej PPS wzięli aktywny udział. Jednak kierownictwo górnośląskiej PPS, kontynuując politykę solidaryzmu narodowego, z niechęcią odnosiło się do walki zbrojnej. Wystąpiło również przeciwko niemieckim socjalistom, którzy byli zwolennikami utrzymania Górnego Śląska w granicach Niemiec.

Nieco inne stanowisko zajął Centralny Komitet Wykonawczy PPS w Warszawie. Po wybuchu powstania wydał odezwę, w której wezwał władze polskie do czynnego wsparcia powstania, łącznie z udzieleniem pomocy zbrojnej powstańcom. W innej odezwie CKW krytykował stanowisko międzynarodowej konferencji socjalistycznej w Lucernie, która opowiedziała się za pozostawieniem Śląska Niemcom⁴.

Na pomoc powstańcom wysłano zwerbowane przez PPS grupy ochotników z Warszawy i Zagłębia Dąbrowskiego. Ochotnicy podlegali dyrektywom Okręgowego Komitetu Robotniczego Zagłębia Dąbrowskiego PPS, który wysyłał tylko ludzi ideowych i przygotowanych pod względem wojskowym⁵. W niektórych miastach, jak np. w Warszawie i Radomiu, powstawały komitety obrony i pomocy dla Śląska pod politycznym kierownictwem PPS i PSL „Wyzwolenie”⁶.

² „Robotnik” nr 227 z 25 VI 1919 r

³ „Robotnik” nr 243 z 11 VI 1919 r.

⁴ „Robotnik” nr 290 z 27 VIII 1919 r.

⁵ K. Więch, *Polska Partia Socjalistyczna 1918–1921*, Warszawa 1978, s. 174, 175.

⁶ W. Zieliński, *Stosunek społeczeństwa polskiego do powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku (1919–1921)*, Katowice 1968, s. 21–23.

Zimą 1920 roku na Śląsk przybyły wojska koalicyjne i Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa. Utworzone zostały, polski i niemiecki, komisariaty plebiscytowe. Do prac w polskim komisariacie włączyła się PPS. Jednym z zastępców komisarza Wojciecha Korfantego został działacz górnośląskiej PPS Józef Biniszkievicz. Partia wraz z innymi organizacjami domagała się likwidacji niemieckiej Sicherheitspolizei i zaprzestania prześladowań Polaków. W dniach 10–12 maja 1920 roku górnośląska PPS i pozostający pod jej wpływem Centralny Związek Zawodowy Polski (CZZP) razem ze Zjednoczeniem Zawodowym Polskim i Narodowym Stronnictwem Robotników ogłosiły strajk protestacyjny górników przeciwko niemieckiemu terrorowi⁷. Zimą 1920 roku niemieckie posterunki graniczne utrudniały ruch osobowy i przewóz towarów pomiędzy Górnym Śląskiem a Polską. W związku z tym pepesowski poseł Feliks Perl domagał się od Sejmu podjęcia uchwały zalecającej usunięcia niemieckich posterunków i utworzenia na Górnym Śląsku, od strony Niemiec i Polski, posterunków Komisji Międzysojuszniczej Rządzącej i Plebiscytowej oraz zaprzestania szykan Polaków na pograniczu śląsko-polskim.

Po upadku I powstania śląskiego zainteresowanie CKW PPS sprawą Górnego Śląska osłabło. Zwiększyło się natomiast zainteresowanie sprawami granicy wschodniej. Skorzystały z tego nacjonalistyczne organizacje niemieckie. Zmienne koleje toczącej się wiosną i latem 1920 roku wojny polsko-bolszewickiej odsunęły uwagę od sprawy Górnego Śląska. Organizacje niemieckie, korzystając z osłabienia Polski wojną w 1920 roku wzmożyły propagandę, której celem było utrzymanie Górnego Śląska w granicach państwa niemieckiego. Pomocne w tej sprawie było głoszenie hasła neutralizacji Górnego Śląska w konflikcie polsko-rosyjskim. Jednocześnie napięcie narastające w 1920 roku na Śląsku na podłożu

⁷ W. Dąbrowski, *Górny Śląsk w walce o zjednoczenie z Polską. Źródła i dokumenty z lat 1918–1922*, Katowice 1923, s. 26–27.

narodowym i klasowym groziło wybuchem nowego powstania. Przeciwnemu zdecydowanie wypowiadało się kierownictwo górnośląskiej PPS. Na ogłoszone przez organizacje niemieckie wezwanie skierowane do robotników, aby przystąpili do organizowanej w dniu 17 sierpnia demonstracji i strajku powszechnego stanowiącego wyraz protestu przeciw wzmocnieniu oddziałów alianckich na Górnym Śląsku, PPS razem z NPR oraz kierowane przez nich organizacje zawodowe, wezwały do nieprzerwywania pracy⁸. Mimo tych przeciwwskazań nie ustępowało napięcie i 19 sierpnia 1920 roku zastrajkowali robotnicy polscy w kilku kopalniach, a 20 sierpnia strajk ogarnął cały Górny Śląsk i rozpoczęło się II powstanie śląskie. Komitet Wykonawczy powstrzymał się od wezwania robotników do udziału w strajku i od chwycenia za broń. Ograniczył się do wezwania robotników do organizowania komitetów samoobrony i milicji robotniczej oraz do podejmowania protestacyjnych uchwał na zgromadzeniach. Przywódcy PPS, podobnie jak komisarz Korfanty, starali się ograniczać zakres i cele powstania. W gruncie rzeczy wyrażali dążenia do zaprzestania akcji zbrojnej. W tej sprawie z podobnym stanowiskiem spotkali się wówczas ze strony niemieckiej. W dniu 3 września 1920 roku przewodniczący polskiego i niemieckiego Komisariatu Plebiscytowego oraz przywódcy polskich i niemieckich organizacji politycznych i zawodowych (w tym PPS) wydali wspólną odezwę nakazującą zaniechania walki zbrojnej.

Kilka dni wcześniej, bo 25 sierpnia, zakończyło się formalnie II powstanie śląskie. Spełniony został postulat zgłoszony m.in. przez polskich socjalistów likwidacji niemieckiej policji bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei) i utworzenia mieszanej policji polsko-niemieckiej.

Sprawy Górnego Śląska były żywo dyskutowane podczas obrad wybranego na początku 1919 roku Sejmu Ustawodawczego. Mieczysław Niedziałkowski i inni socjalistyczni posłowie wiosną i latem 1919 roku

⁸ W. Dąbrowski, op. cit., s. 31–32.

brali udział w debacie nad traktatem wersalskim i w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku. Zimą 1920 roku pepesowski poseł Feliks Perl domagał się od Sejmu podjęcia uchwały w sprawie zniesienia szykan stosowanych wobec Polaków przez graniczne posterunki niemieckie i utworzenia posterunków Komisji Międzysojuszniczej Rządzącej i Plebiscytowej. Pod koniec 1920 roku socjalistyczni posłowie Norbert Barlicki i Tadeusz Reger, razem z posłem Narodowego Związku Ludowego Edwardem Dubanowiczem i Józefem Buzkiem z PSL zgłosili wniosek, w którym piętnowali włączenie się niemieckiego kleru katolickiego, szczególnie arcybiskupa wrocławskiego kardynała Adolfa Bertrama do akcji antypolskiej.

Ważną rolę w powstaniach śląskich (szczególnie w II i III) odegrała, politycznie zbliżona do PPS, studencka organizacja o radykalnych poglądach społecznych – Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. W odezwie z 10 XI 1920 roku wydanej przez ZNMS pisano: „Idziemy do walki o Górny Śląsk z hasłami zupełnie wyraźnymi, o wyzwolenie i zjednoczenie narodowe, o spotęgowanie siły proletariatu polskiego, o zwycięstwo demokracji i postępu, o Polskę pracy”⁹. Podobnie pisano w organie ZNMS „Głosie Niezależnym” z dnia 20 I 1920 roku: „Nie jest bynajmniej rzeczą przypadku, że na łamach wznowionego wydawnictwa naszego poruszamy sprawę Górnego Śląska. Od początku bowiem istnienia Państwa Polskiego była ona nam zawsze najbliższa sercu”.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej już po wybuchu I powstania śląskiego w sierpniu 1919 roku na sprawę Górnego Śląska skierował główną uwagę. Jednocześnie krytycznie oceniał wschodnią politykę rządu polskiego. W związku ze wzmożoną działalnością niemieckich bojówek oraz czynników politycznych dążących do przywrócenia Niemcom Górnego Śląska w ZNMS podejmowano uchwały, aby na ile to możliwe

⁹ M.H. Serejski, *Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej a sprawa Śląska* [w:] *P.P.S. Wspomnienia z lat 1918–1939*, t. 2, Warszawa 1987, s. 957–958, 963.

wziąć aktywny udział w toczącej się walce plebiscytowej, a także ewentualnie zbrojnej. W latach 1919–1921 przedostało się na Śląsk kilkudziesięciu członków ZNMS, studentów Uniwersytetu Warszawskiego, Politechniki i innych uczelni. Byli wśród nich m.in.: Wacław Bruner, Stanisław Dubois, Dobiesław Damięcki, Tadeusz Janiszewski, Michał Kaczorowski, Kazimierz Kuszell, Stanisław Leśniewski, Bohdan de Nisau, Tadeusz Paszkowski, Stanisław Pelc, Stanisław Saks, Marian H. Serejski, Wacław Wardaszko, Lucyna Woliniewska. Ludzie ci pełnili różne funkcje związane z akcją plebiscytową, a także z przygotowaniem bądź uczestnictwem w II i III powstaniu. Niektórzy występowali w roli agitatorów, działaczy kulturalno-oświatowych, kolportowali odezwy, plakaty i broszury, zajmowali się przerzutem ludzi, broni i amunicji przez „zieloną granicę” na Górny Śląsk. Uczestnik powstań, Marian H. Serejski wspomina swoje przeżycia z okresu II powstania w sierpniu 1920 roku:

Pamiętam, że po wybuchu II powstania wysłany byłem ze specjalną misją w Raciborskie, do wsi Kuźnia Raciborska, gdzie stacjonowały jako część składowa wojsk alianckich oddziały włoskie. Wobec tego, że na dworcu w Gliwicach miałem jakieś nieporozumienie z Niemcami, rozeszła się pogłoska, że zostałem rozstrzelany. Tymczasem całkiem szczęśliwie dotarłem do miejsca przeznaczenia, gdzie spotkały mnie duże niespodzianki. Pierwsza – to piękna, poprawna, nie popsuta germanizmami polszczyzna chłopów raciborskich, druga – mniej przyjemna – to konflikt powstańców z Włochami, którzy rekwirowali broń powstańczą. „Italiany som gorse od Germanów” – oświadczyli mieszkańcy Kuźni Raciborskiej, gotowi do prowadzenia z nimi walki bez pardonu. Z trudem udało mi się skłonić ich by ukryli broń i wyrzekli się atakowania oddziałów włoskich¹⁰.

¹⁰ M.H. Serajski, op. cit., s. 963–964. M.H. Serejski ur. 3 V 1937 r. w Warszawie. Członek PPS od 1918 r. i ZNMS, historyk, prof. Uniwersytetu Warszawskiego i Łódzkiego, a następnie Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, autor licznych prac naukowych z dziedziny historii i historiografii. Zm. 23 X 1975 r. w Warszawie.

6 stycznia 1921 roku, w Załężu pod Katowicami odbył się I Zjazd Obwodowy PPS na Górnym Śląsku. Z ramienia CKW PPS uczestniczyli w nim Tomasz Arciszewski i Jędrzej Moraczewski. W przyjętej uchwale politycznej Zjazdu stwierdzono m.in.: „taktyka w walce plebiscytowej stosowana przez PPS odpowiada w zupełności zasadom i tradycji naszej partii i prowadzi konsekwentnie do zwycięstwa socjalizmu”¹¹.

W kierowniczych gremiach PPS panowało przekonanie, że zostanie odniesiony sukces przez Polaków w mającym się odbyć plebiscycie. Dawały temu wyraz m.in. artykuły zamieszczone w pepesowskiej prasie. Przykładem może być artykuł w „Robotniku”, podpisany inicjałami RK, w którym m.in. pisano:

Śląsk musi być częścią Polski i będzie nią. Nie ma siły, która by wolę ludu, co sześćset lat swoje uczucia narodowe przechował i na złość wszystkim prześladowcom: świeckim i duchownym, na złość pikielhaubie i biskupiemu pastorałowi, na złość szkole pruskiej – pozostał polskim; nie ma takiej siły, która by sprawić mogła, żeby lud ten polskim być przestał[...]. Ten lud wolę swoją podyktuje. W interesie pokoju świata jest wskazaniem, aby to się dziś stało. Wierzymy też, że się stanie i że plebiscyt da zwycięstwo Prawdzie.

Zwracając się do polskich socjalistów na Śląsku autor dalej pisał:

Wejdziecie do sejmu polskiego z dekalogiem socjalizmu w rękę[...]. Dłonie wasze mocne, w pracy najcięższej zahartowane. Nie pożałujecie trudu. I wykujecie wespół z braćmi waszymi, z towarzyszymi pracy i nadziei Nową Polskę, fortecą wolności, nie przywileju i przemocy, fortecą Myśli i Rozumu, nie bezmyślności, lenistwa i ciemnoty, Polskę nowej braterskiej kultury, Polskę ludu i wyzwalającej Reformy Socjalistycznej¹².

¹¹ „Gazeta Robotnicza”, nr 5–9, z. 6, 8, 9, 11, 12 z 1921 r.

¹² R.K., *Śląsk do Polski*, „Robotnik”, nr 74 z 20 III 1921 r.

20 marca 1921 roku odbył się na Górnym Śląsku plebiscyt zorganizowany przez przedstawicieli zwycięskich mocarstw tworzących Międzysojusznicy Komisję Rządzającą i Plebiscytową. Pierwsze wyniki plebiscytu, pozytywne dla Polski, spotkały się z zadowoleniem widocznym na łamach prasy socjalistycznej. Jednak w miarę upływu czasu artykuły były coraz bardziej napełnione obawami, co do przyszłości Górnego Śląska i jego zjednoczenia z Polską. Obawy przerodziły się w niepokój i bunt strony polskiej po informacji, że Komisja Międzysojusznicy wysunęła projekt przyznania Niemcom prawie całego obszaru plebiscytowego. Na wieść o tym PPS i Centrala Związków Zawodowych Polski dnia 2 maja 1921 roku, wspólnie z innymi stronnictwami politycznymi, ogłosiła odezwę, w której zawarły ostry protest wobec powyższego projektu. W odezwie podnoszono krzywdę jaka spotyka Polaków oraz zwrócono się z apelem o poparcie do narodów i klasy robotniczej. W nocy z 2 na 3 maja 1921 roku wybuchło, poprzedzone strajkiem generalnym, III powstanie śląskie. Rozkaz rozpoczęcia powstania wydał Komisarz Plebiscytowy Wojciech Korfanty, który ogłosił się jego dyktatorem. Akcją bojową kierowała Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych na czele z płk. K. Zenktellerem-Warwasem.

Przedstawiciele centralnej władzy PPS uważnie śledzili wydarzenia na Górnym Śląsku. Bez zwłoki nawiązali kontakt z górnośląskimi przywódcami partii. Na posiedzeniu CKW PPS w dniu 4 maja 1921 roku ustalono stosunek naczelných władz partii do powstania. Postanowiono na razie nie brać udziału w działaniach bojowych. Natomiast wysłano czołowego działacza, Kazimierza Pużaka do Sosnowca w celu utworzenia Głównego Komitetu Opieki nad Powstańcami, do werbowania ochotników. CKW negatywnie ocenił dyktaturę W. Korfantego.

4 maja 1921 roku przedstawiciele stronnictw politycznych Śląska utworzyli międzypartyjny Komitet Wykonawczy. Jego zadaniem było

sprawowanie najwyższej władzy na terenie objętym powstaniem. Obok Korfantego weszli do niego m.in. przedstawiciele PPS, których reprezentował Józef Biniszkievicz i jego zastępcy: Klemens Borys, Antoni Czajor i Adam Wojciechowski¹³.

Prasa PPS i opinia partyjna początkowo bez zastrzeżeń popierały powstanie. Pomoc powstańcom zapowiedział Okręgowy Komitet Robotniczy PPS w Warszawie oraz Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej¹⁴. Na Śląsk udała się wspomniana wyżej grupa działaczy socjalistycznych z Warszawy. Wielu aktywistów PPS wstąpiło do oddziałów powstańczych. Walczyli oni m.in. w grupie dywersyjno-sabotażowej „Wawelberga” pod dowództwem kpt. Tadeusza Puszczyńskiego¹⁵. Jednym z funkcjonariuszy grupy był wspomniany wcześniej działacz ZNMS plut. Michał Kaczorowski¹⁶. W działaniach grupy wyróżnił się odwagą żołnierską, za co otrzymał specjalne odznaczenie. Żołnierzem III powstania śląskiego był również wspomniany Marian H. Serejski.

W pierwszych dniach trwania powstania, na łamach „Robotnika” wskazywano na niezbędnosc jego wybuchu i na osiągnane sukcesy w walce. Jednocześnie poddawano krytyce działania rządu polskiego na arenie międzynarodowej w sprawie powstania. Premierowi Wincentemu Witosowi zarzucano, że występuje niezdecydowanie i zbyt delikatnie wobec Ententy, „niby zafrasowany ojciec, którego dziecko coś nabroiło w mieszkaniu możnego sąsiada”. Krytykowano również ministra spraw zagranicznych

¹³ W. Dąbrowski, op. cit., s.79.

¹⁴ Uchwała OKR PPS, „Robotnik”, nr 117 z 4 V 1921.

¹⁵ Z. Zarzycka, *Polskie działanie specjalne na Górnym Śląsku 1919-1921*, Warszawa 1989, s.174-175.

¹⁶ M. Kaczorowski, ur. 27 IX 1897 r. w Częstochowie, zm. 15 III 1975 r. Architekt, działacz ZNMS, w latach 1939-1945 wykładał na Tajnej Wszechnicy Polskiej. Po wyzwoleniu w Polsce Ludowej współtwórca planów odbudowy Warszawy, poseł do Krajowej Rady Narodowej i na Sejm, od 1949 r., profesor Politechniki Warszawskiej.

ks. Eustachego Sapięę za uprawianie „skarłowaciałej dyplomacji”¹⁷. Polityce ówczesnego rządu przeciwstawiano „...dzielny, jak skała twardy, jak stal nieugięty – proletariat polski”.

Wyraźne popieranie powstania przez redakcję „Robotnika” nie spotkało się z aprobatą centralnej instancji PPS. Kierownictwo PPS nie było skłonne angażować całej partii w zbrojne powstanie. CKW obawiał się, by powstanie nie przerodziło się w wojnę polsko-niemiecką, która mogłaby przynieść nieobliczalne skutki dla państwa – komplikacje międzynarodowe i radykalizację górnośląskiej klasy robotniczej. Przedstawiciele PPS w międzypartyjnym Komitecie Wykonawczym powstania w dniach 6 i 10 maja podpisali dwie odezwy nawołujące nieuzbrojonych robotników do podjęcia pracy¹⁸. CKW PPS, w okólniku z dnia 6 maja 1921 roku skierowanym do organizacji partyjnych przestrzegał ich członków przed chwytaniem za broń, gdyż podjęcie walki może doprowadzić „do katastrofy zarówno ze stanowiska socjalistycznego, jak i narodowo-państwowego”¹⁹. CKW ograniczył się do zalecenia zbierania składek na potrzeby powstania i do organizowania zgromadzeń publicznych. Miało to miejsce w okresie kiedy wojsko powstańcze osiągało największe sukcesy.

W połowie maja 1921 roku powstańcy osiągnęli tzw. Linie Korfantego tj. granicę roszczeń polskich. Komitet Wykonawczy powstania wezwał wojska powstańcze do nieprzekraczania tej linii. W zakresie działań zbrojnych PPS, idąc na rękę polityce rządu, działała na rzecz likwidacji ruchu powstańczego i przeniesienia akcji na płaszczyznę dyplomatyczną. Odpowiednie dyspozycje otrzymała również prasa partyjna²⁰.

¹⁷ *Wymowa powstania śląskiego*, „Robotnik”, nr 123 z 11 V 1921, s.1.

¹⁸ W. Dąbrowski, *Górny Śląsk w walce...*, s. 80–82.

¹⁹ K. Więch, *Polska Partia Socjalistyczna...*, s. 283.

²⁰ „Robotnik” nr 131 z 20 VI 1921 r., s. 1.

Centralne władze PPS nie ograniczyły się tylko do działań i monitorowania losów powstania, ich wysłannicy czynili wysiłki na rzecz pozyskania przychylności zachodnich socjalistów dla polskiego punktu widzenia na sprawę Śląska. W tym celu wyjechał do Londynu Herman Diamand, do Paryża Stanisław Posner, do Rzymu Józef Biniszkiwicz i Herman Lieberman, do Amsterdamu, na posiedzenie Biura Międzynarodówki Zawodowej, Zygmunt Żuławski²¹. Celem wyjazdu na Zachód przedstawicieli kierownictwa PPS było poinformowanie międzynarodowej opinii socjalistycznej o polskich racjach wobec Górnego Śląska. Nie osiągnęli jednak wyraźnego poparcia. Ujawniło się to szczególnie podczas spotkania z przywódcami Labour Party i socjaldemokratycznej partii Holandii, którzy na forum II Międzynarodówki współpracowali z SPD i popierali punkt widzenia sprzeczny z dążeniami Polski. Był to jeden z zasadniczych powodów negatywnego wówczas stosunku PPS do II Międzynarodówki. Dla polskich socjalistów problem scalenia ziem polskich był zagadnieniem podstawowym²².

W lecie 1921 roku nad sprawą Górnego Śląska obradowała Rada Najwyższa w Paryżu, a następnie Rada Ligi Narodów w Genewie. Obrady te uważnie obserwowali działacze PPS. Szczególnie interesowały ich ujawnione sprzeczności francusko-angielskie. Kierownictwu partii udało się nakłonić francuskiego socjalistę dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, Alberta Thomasa do zaakceptowania polskich postulatów w sprawie Górnego Śląska. Również członkowi centralnego kierownictwa PPS Stanisławowi Posnerowi udało się nakłonić delegację Socjalistycznej Międzynarodówki Zawodowej do udania się na Śląsk i zapoznania się z miejscowymi stosunkami²³. W maju 1921 roku. Powstańcy opanowali prawie cały obszar plebiscytowy. Największa bitwa stoczona została

²¹ K. Więch, op. cit., s. 284.

²² J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948*. Warszawa 1983, s. 245.

²³ K. Więch, op. cit., s. 285.

w dniach 21-27 maja w rejonie Góry Świętej Anny. W czerwcu walczące strony oddzielono kordonem wojsk alianckich. Następnie, po zawarciu porozumienia, oddziały obu walczących stron w pierwszych dniach lipca 1921 roku opuściły obszar plebiscytowy. Powstanie zakończyło się pozytywnie dla Polski. Rada Ambasadorów 20 października 1921 roku dokonała nowego podziału Górnego Śląska. Był on korzystniejszy dla Polski w stosunku do proponowanego przed wybuchem powstania.

Na mocy nowego podziału Górnego Śląska między Polskę a Niemcy większa część okręgu przemysłowego przypadła Polsce. PPS przyjęła decyzję Rady Ambasadorów z rezerwą, ale ze zrozumieniem. Kierownictwo partii uznało, że w istniejącej sytuacji międzynarodowej decyzję powyższą należy ocenić jako sukces. Był on możliwy, mimo okresowego hamowania działań powstańczych w obawie przed komplikacjami międzynarodowymi, dzięki m.in. polityce PPS w sprawie Górnego Śląska, a przede wszystkim istotnemu udziałowi polskich socjalistów w powstaniach.

Barbara Stolarska

GÓRNY ŚLĄSK OD „A” DO „S” NA ŁAMACH „ROBOTNIKA” W DNIACH 2–30 MARCA ORAZ 3 i 6 MAJA 1921 ROKU

Kazimierz Wielki biedą przyciśnięty musiał się wyrzeknąć Śląska (lata 1335–1356). Z żalem to czynił. Pisał do swego dziedzica Ludwika z Andegawenów, żeby jego roztomiłe Śląsko z rąk czeskich do Polski z powrotem w swej chwale królewskiej przywiódł. Lecz Ludwik tego nie uczynił. Ani nikt po nim przez wiele setek lat. Dokonał tego śląski chłop i robotnik.

Gustaw Morcinek, *Śląsk*

EMIGRANCI

Piastowie śląscy zniemczyli się, rozdrobnili, pozwolili się schłonać przez żywioł niemiecki lub wymarli. To samo stało się ze szlachtą śląską. Dzisiaj trudno uświadczyc na Śląsku jednego bodaj polskiego nazwiska szlacheckiego, pozostały po niej zwietrzałe herby kamienne na grobowcach cmentarnych, którymi nikt się nie przejmuje. (...) Krzywdzili, bowiem lud poddany.

A) PPS-owski „Robotnik”, którego siedziba redakcji oraz administracji mieściła się wówczas w Warszawie przy ul. Wareckiej 7, dnia 2 marca 1921 roku, na podstawie lektury ówczesnej prasy niemieckiej,

na 7. kolumnie informował, iż od dnia 8 marca, czyli na 12 dni przed plebiscytem, który w myśl regulaminu wyborczego ogłoszonego przez Komisję Rządzącą w Opolu, miał jednocześnie odbyć się na całym obszarze plebiscytowym, na Górny Śląsk ma zostać wysłane 250 składów pociągów, z których każdy mógłby przewieźć od 850 do 250 000 górnośląskich emigrantów. W myśl Traktatu Wersalskiego im także przyznano prawo wyborcze, do okręgu katowickiego zdążyło już przybyć ok. 12 000 osób, które 120 samochodami, pod opieką policji plebiscytowej miały zostać przewiezione do miejsc głosowania.

Mieszczañstwo śląskie było nieliczne. A to, co było, przemieniło się w ciągu wieków nie do poznania; zmieszało się z przybyszami niemieckimi, co łakomi dostatniego chleba na Śląsk zbiegli się od niepamiętnych czasów. Pozostali wyłącznie chłopci i robotnicy śląscy – zwarta warstwa, nieustępliwa i mocna, którą nie sposób było nadkruszyć. Oni to tylko dziedzicem prawowitym ziemi śląskiej i jej jedynymi włodarzami.

B) PPS-owski „Robotnik” z dnia 13 marca 1921 roku, w 27. roku swego istnienia, biorąc pod uwagę informacje uzyskane z prasy niemieckiej, na 5. kolumnie swego centralnego organu prasowego pisał, iż w ciągu trzech dni (10-12 marca) na Górny Śląsk przybyło ok. 10 000 emigrantów. Liczbę tę redakcja uważała jednak za znacznie wygórowaną. Wśród mocno rozczarowanych nieentuzjastycznym przyjęciem emigrantów przybyłych do Bytomia znajdować się miało ok. 30% Polaków. Jako że do wzięcia udziału w głosowaniu uprawnione były wszystkie osoby urodzone od początku 1904 roku, na stałe zamieszkałe na obszarze objętym plebiscytem, które jednocześnie do dnia 1 stycznia 1921 roku ukończyły 20. rok życia, miała być także wzięta pod uwagę wola tych byłych mieszkańców Górnego Śląska, którzy swego czasu zostali wydaleny z tego regionu przez władze niemieckie.

Rozwijający się przemysł i górnictwo śląskie w ostatnich dziesiątkach lat nie pozostały bez wpływu na psychikę społeczeństwa śląskiego. Mowa tu o górniku i hutniku śląskim. Niezaprzeczalnie człowiek tu twardy, nie mający w sobie nic albo prawie nic z rozlewności słowiańskiej, ale takim już go urobiła ziemia, z której żyje i owo osamotnienie, na jakie był skazany w ciągu sześciu wieków i praca. Zamknął się w sobie i twardıł.

PAMIĘTAJMY O GÓRNYM ŚLĄSKU!

C) PPS-owski „Robotnik”, którego cena każdego numeru zarówno w Warszawie, jak i na tzw. prowincji wynosiła 5 mk [marek polskich – waluta obiegowa w II RP od lata 1919 do kwietnia 1924 r.; na warszawskiej giełdzie w połowie 1921 r. 1 dolar amerykański kosztował ok. 860–870, a marka niemiecka ok. 14 mk pol.], dnia 17 marca 1921 roku na 4. kolumnie donosił:

BYTOM, 16 III „OSTATNIE DNI PRZEZ PLEBISCYTEM”

- 1) *Ostrzeżenie dla emigrantów Polaków: zwraca się uwagę emigrantów górnośląskich, jadących z Polski na Górny Śląsk na to, że na każdym dworcu kolejowym znajdują się delegacje polskich komitetów plebiscytowych i Polskiego Czerwonego Krzyża. Członkowie tych delegacji noszą na lewym ramieniu opaski białe z czerwonym napisem. Do tych delegacji niech się zwracają emigranci polscy i niech strzegą przed szpiegami oraz agitatorami niemieckimi, którzy udają Polaków, udzielają emigrantom fałszywych informacji oraz rozdają fałszywe karty wyborcze. (...) Niemcy pod różnymi pozorami wyłudniają od emigrantów legitymacje wyborcze.*
- 2) *Przybycie emigrantów polskich: w środę 16 marca, na 4 dni przed wyznaczonym terminem głosowania z Wielkopolski oraz z Pomorza*

(nie sprecyzowano, z których obszarów) przybyły pierwsze dwa mocno przepełnione pociągi wiozące emigrantów przechodzących z Górnego Śląska. W nocy z 17 na 18 marca oczekiwano kolejnych transportów tym razem z (byłej) Kongresówki, a także Małopolski.

W ustawicznym obcowaniu z maszynami Ślązak nabiera ich manier. Maszyna jest dla niego żyjącym stworzeniem. Bodajże i myślącym. Maszyny (...) słuchają człowieka. Lecz umieją się one mścić. Człowiek (...) szanuje je, bo pracują za niego, nienawidzi ich, bo pomniejszają jego zarobek i niszczą życie ludzkie jednym uderzeniem ciężkiego ramienia.

PAMIĘTAJMY O GÓRNYM ŚLĄSKU!

D) PPS-owski „Robotnik” z dnia 17 marca 1921 roku, na 4. kolumnie, w rubryce zatytułowanej „KRONIKA POLITYCZNA” zamieścił informację następującej treści:

Onegdaj wieczorem w Kasynie Urzędników Państwowych w Warszawie odbyło się uroczyste pożegnanie „partii” Górnoślązaków udających się na głosowanie na śląski teren plebiscytowy. Wczoraj od samego rana na Dworcu Wileńskim zebrały się tłumy oczekujące przybycia tych, którzy się mieli udać na Górny Śląsk. Pociąg był przystrojony chorągiewkami o barwach narodowych, na peronie zebrały się delegacje, m.in. przedstawiciele misji francuskiej. W chwili, gdy pociąg ruszył, orkiestra wojskowa i uczniowska odegrały pieśni narodowe, odjeżdżający wznosili okrzyki na cześć stolicy oraz „Nie wrócimy bez Śląska!”. Następnie pociągi będą wyjeżdżały codziennie do soboty 19 marca włącznie”.

Człowiek bezwiednie nabiera manier maszyny. Staje się czujny, zimny

i wyczekujący. Tak długo, aż przyjdzie czas. Potem znienacka uderza jak maszyna. Chytrze, mocno w odmierzonego ruchu. Tobie śmierć albo mnie śmierć! Potrafi długo czekać na taką chwilę. Tak długo, aż się doczeka. Okazało się to w powstaniach śląskich.

PAMIĘTAJMY O GÓRNYM ŚLĄSKU!

PPS-owski „Robotnik” z dnia 18 marca 1921 roku, na 6. kolumnie swego centralnego organu prasowego, ukazującego się w owym czasie siedem dni w tygodniu, donosił:

BYTOM, 17 III „OSTATNIE DNI PRZED PLEBISCYTEM”

Wczoraj ruch pociągów z emigrantami znacznie się powiększył. Do Bytomia przybyły pociągi z emigrantami Polakami. Na dworcu kolejowym witano ich entuzjastycznie. W dniu 18 b. m. mają przybyć następne trzy pociągi emigrantów polskich. (...) Wczoraj przybyła tu [do Bytomia] grupa emigrantów pochodzenia polskiego z Francji (z Alzacji i departamentów północnych).

Górnik w październiku skupia się w sobie jak zapaśnik szukający słabej strony przeciwnika. Śmierć za nim chodzi krok w krok, wierna towarzyszka jego, Śmierć chytra, podstępna, złośliwa. Górnik musi umieć przejrzeć jej zamiary. (...) Nie lękać się jej, tylko podejść i wykpić. Inaczej nie godziłby się na miano górnika. Obcowanie z czarną śmiercią urabia z niego człowieka przewidującego, zimnego, pozornie brutalnego i bez serca. (...) Zajadłość go ogarnia. Jeżeliś Ty taka, tom i ja nie gorszy.

E) PPS-owski „Robotnik” z dnia 21 marca 1921 roku, na 1. kolumnie informował:

BYTOM, 20 III, godz. 9 rano, telegram własny: „NOC PRZED PLEBISCYTEM”:

W nocy w powiatach zachodnich, szczególnie kluczborskim i oleskim, gdzie żywioł niemiecki jest silny, „stoss-truplerzy” niemieccy wyrzucili emigrantów polskich z domów i rozpraszcali ich. Były liczne wypadki pobicia.

BYTOM, 20 III, godz. 4.30, telegram własny: „GŁOSOWANIE”:

Robotnicy polscy tłumnie garną się do głosowania. Nastrój wśród Polaków jest bardzo dobry. Niemcy nadrabiają miną. Emigrantów przybyło 150.000, w tym 1/3 Polaków. Duży zawód zrobili Niemcom liczni emigranci, którzy skorzystali z ułatwień i pieniędzy niemieckich, zaś po przybyciu na Śląsk zdeklarowali się publicznie po stronie polskiej.

Owa zaciekle walka z przyczajonym wrogiem czyni górnika innym od spotykanych gdzie indziej ludzi. Wyzbywa się od miękkości w obejściu z bliźnim, bo mu ja praca zabiera. Wstydzi się okazywać swe uczucia na zewnątrz.

Z Westfalii przybyło sporo emigrantów-komunistów z pochodzenia Polaków. Kiedy znaleźli się wśród naszych (PPS) towarzyszy górnośląskich, postanowili głosować za Polską. Niemcy świetnie zorganizowali agitacyjną pracę. Sprowadzili oprócz emigrantów, którzy zachowują się pokojowo, wielu bojowników, którzy w biurach głosowania terroryzują (...) głosujących.

Ślązak prędzej ciężko zapiorunuje aniżeli się roztkliwi. Nie umie rozczulać ani nad własną, ani nad cudzą dolą. Nie, tego nie może powiedzieć! Ma on serce czujące, proste i szczerze, co czyni wrażenie bryły złota przysypanej pyłem. Zetrzeć pył, to roziskrzy się złoto w słońcu. Chodzi o to, by umieć ten pył zetrzeć.

BYTOM 20 III, godz. 5:

Głosowanie ma się ku końcowi. (...) Ludność polska z Kongresówki i Wielkopolski, zwłaszcza z pasa przygranicznego, wraca do swych siedzib.

Według przewidywań miarodajnych czynników polskich i alianckich na Górnym Śląsku zwycięstwo jest zapewnione. Dwa obozy – polski i niemiecki stoczyły ze sobą największą bezkrwawą walkę nieznaną w dziejach dotychczasowych.

SOSNOWIEC 20 III. (odniesienie P.A.T.)

(...) przed niektórymi lokalami plebiscytowymi „ogonki” tworzyły się już przed 8 rano. Byli to głównie emigranci z Niemiec, którzy pragnęli jak najprędzej wyjechać nie czekając na wynik plebiscytu. Nabrali oni, bowiem przekonania że zwycięstwo Polski (w plebiscycie) jest pewne. Dlatego śpieszą się, bojąc się pobicia przez ludność polską, a następnie przez Niemców w Niemczech za przegrany plebiscyt.

Wiarę w Boga Ślązak posiada prostą, swoistą. Bigotem nigdy nie będzie. Przeciwnie. Raczej wykpi w sposób urągliwy swój nadmiar zewnętrznej pobożności. W głębi serca ma jedną wiarę w Boga. Chwalić się nią nie lubi, ani publicznie jej wygłaszać. (...) „Szczęść Boże!” – takim pozdrowieniem i żegna się i wita w podziemiu.

Rozpoczął się powrót Górnoślązaków, którzy spełnili swój obowiązek głosowania za Polską. Na moście szopienickim (Sosnowiec) tłumy ludności oczekiwały powracających. Wszyscy emigranci są jak najlepszej myśli, co do ostatecznego wyniku plebiscytu.

BYTOM, 20 III:

Jak wielkie przygotowania Niemcy poczynili do plebiscytu, świadczy m.in. fakt, że starano się ściągnąć emigrantów niemieckich z całego świata. Na głosowanie przybyli emigranci niemieccy z Afryki, Ameryki i Australii, aby ratować (niemiecki) Górny Śląsk.

W obliczu śmierci jest górnikowi każdy bratem. Nie ma wtedy u niego nienawiści plemiennej czy klasowej. Chociażby jego największy wróg to był, co kona w pożarze lub w kurzawce lub w zasypianym zawalisku – idzie i ratuje go. A jeżeli sam zginie, to nic.

F) PPS-owski „Robotnik” z dnia 25 marca 1921 roku, na 1. kolumnie przypomniał, że 18 marca (na dwa dni przed plebiscytem) komisja aliancka podjęła decyzję zakazującą uroczystego przyjmowania emigrantów. Komisja ta miała również unieważnić głosowanie w wielu miejscowościach o większości niemieckiej wskutek nadużyć ze strony Niemców i ustanowić powtórne głosowanie, tym razem bez udziału emigrantów. Lecz nie miałyby to wpływu w sposób zasadniczy na ostateczny wynik plebiscytu. Niemcy na całym terytorium objętym głosowaniem uzyskali, bowiem zdecydowaną większość.

PPS-owski „Robotnik” z dnia 26 marca 1921 roku następująco komentował wyniki plebiscytu, który miał miejsce dnia 20 marca na całym obszarze plebiscytowym jednocześnie. [Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa dla Górnego Śląska ogłosiła w dniu 27 II 1921 roku drugą część regulaminu plebiscytowego, czyli przepisy, co do przeprowadzania samego aktu głosowania. Dodatkowy regulamin wyborczy ogłoszony przez Komisję Rządzącą w Opolu donosi, iż plebiscyt odbędzie się na całym obszarze plebiscytowym jednocześnie¹].

(...) Liczby dotyczące głosowania wyglądałyby zupełnie inaczej, gdyby nie podarunek Lloyd George'a – wspólne głosowanie emigrantów. Przyjechało ich na głosowanie z Niemiec z górą 100.000 i prawie wszyscy głosowali przeciwko Polsce. (...) Spośród 200.000 kilkadziesiąt tysięcy głosowało nieprawie! (...) Podział emigrantów jest bardzo nierównomierny i nie zgadza się zupełnie ze statystyką emigracji z poszczególnych powiatów. Niemcy nie tylko przystali fikcyjnych emigrantów, ale nadmiar potrafili podzielić według powiatów tak,

¹ podkreślenie autora

aby wyniki były najkorzystniejsze dla Niemiec. W sprytny sposób tak manewrowali liczbami, aby podział Śląska według większości gmin był niemożliwy. Przykładowo „rzucali” masę emigrantów do powiatu kluczborskiego, aby pozbawić Polskę tego ważnego powiatu, przez który przechodzi linia kolejowa Kraków – Poznań. (...) Migranci wywierali często na chwiejących się decydujący wpływ na korzyść Niemiec. (...) Agitacja przed plebiscytem polska nie była tak doskonała jak niemiecka – nie docierała wszędzie, nie ogarniała wszystkich.

Ślązak świadom jest swej wartości, dba o swój honor i dlatego nie znosi czyjś wywyższania się ponad niego lub czyjś zniżania się do niego, czynionego w formie jałmużny czy dostojnej ofiary. (...) Frazesu nienawidzi. Jeszcze bardziej nienawidzi patosu. Posiada doskonale wyczucie miary. (...) Na odświętny patriotyzm z napuszonymi słowami nie da się nabrać, Przysłowiowego słomianego zapachu nie posiada. Działa spokojnie, wytrwale a uparcie, jako jednostka świetnie zorganizowana, świadoma swoich celów i zwycięstwa. Klasycznym tego przykładem jest trzecie powstanie śląskie, gdzie w ciągu jednej nocy stanęła olbrzymia armia powstańcza – wyćwiczona, zgrana, działająca jak złożony mechanizm. A wszystko to było przygotowywane w ukryciu, potajemnie, bez zwrócenia najmniejszej uwagi ze strony obcych.

AGITACJE, DEMONSTRACJE, PROWOKACJE PAMIĘTAJMY O GÓRNYM ŚLĄSKU!

G) PPS-owski „Robotnik” z dnia 17 marca 1921 roku, na 4. kolumnie swego centralnego organu prasowego informował:

BYTOM, 16 III, „SZTUCZKI NIEMIECKIE”:

Niemcy chwycili się nowego sposobu fałszowania plebiscytu. Między ludnością polską rozdają karty wyborcze „za Polską” i koperty nieodpowiadające

przepisom regulaminu plebiscytowego. W razie oddania takich kartek, głosy polskie uznane zostałyby za nieważne, gdyż karty i koperty otrzymują wyborcy w dniu plebiscytu przy urnie Komitetu Plebiscytowego i te jedynie są ważne.

Dla Ślązaka w ogóle kwestia różnicy stanowej nie istnieje, gdyż jej na Śląsku nie było. Istniały tylko różnice narodowe. Walka klasowa, jaka rozgorzała w okręgach przemysłowych, identyfikowała się zawsze z walką narodową. Przedstawicielami kapitału, bowiem, wyzyskiwanego śląskiego robotnika, byli tylko Niemcy lub Czesi. Wskutek tego wszystkie walki Ślązaka (...) miała tylko podłoże socjalne. (...) Najbardziej narodowo uświadomionym żywiołem na Śląsku i najbardziej zdolnym do ofiarnej walki był robotnik.

PAMIĘTAJMY O GÓRNYM ŚLĄSKU!

PPS-owski „Robotnik” z dnia 18 marca 1921 roku, na 6. kolumnie swego dziennika donosił:

BYTOM, 17 III:

- 1) (...) *w celu agitacji plebiscytowej Niemcy sfalszowali wydawnictwa niektórych pism polskich: słynnego „Katolika” Karola Miarki, „Ober-schlesische Grenzzeitung” oraz tzw. organy pozakordonowe: krakowskiego „Kurier Codzienny” i warszawskiego „Robotnika”. (...) Władze polskie zgłosiły się do Międzysojusznicy Komisji Rządzącej z żądaniem zapobieżenia tego rodzaju fałszerstwom, domagając się, aby w tych gminach, gdzie znalezione były podobne fałszyfikaty niemieckie, wszystkie głosy niemieckie zostały unieważnione.*
- 2) *Komisja Międzysojusznicy zawiesiła katowicki „Morgenzeitung”.*
- 3) *Burmistrz miasta W. [którego nazwy nie udało mi się zlokalizować na mapie – BGS] został zawieszony w czynnościach z powodu*

tęgo, że nie przeszkodził Niemcom przystroić miasto emblematami niemieckimi.

Ślązaka nie łączyła z Polską ani tradycja ani wspólnota przeżyć dziejowych, gdyż tych nie było z powodu 600-letniego wyodrębnienia jego ziemi spod wpływów Polski. Jedynie język był tam łącznikiem. Dlatego pojęcie polskości nie było u niego tak wysubtelnione i tak głęboko sięgające swymi korzeniami jak na przykład u powstańców polskich z roku 1863 czy 1905.

H) PPS-owski „Robotnik” z dnia 21 marca 1921 roku, na 1. kolumnie swego organu prasowego jako telegram własny przekazywał następujące informacje:

BYTOM, 20 III:

- 1) *W nocy (przed plebiscytem) wzdłuż granicy polsko-śląskiej Niemcy próbowali urządzić demonstrację. Rzucano granaty ręcznie, strzelano. Celem demonstracji było sprowokowanie polskiej interwencji. Prowokacje niemieckie nie odniosły najmniejszego skutku.*
- 2) *Niemieckie tajne organizacje wojskowe otrzymały następujące dyrektywy: W miejscowościach, gdzie ludność niemiecka jest w większości, terroryzować ludność polską wszelkimi sposobami, w miejscowościach, gdzie Niemcy są w mniejszości, prowokować ludność polską do wystąpień. W razie wystąpień prowokować wypadki, robić zdjęcia fotograficzne.*

Wszystkie cztery powstania śląskie, jedno na Śląsku Cieszyńskim, trzy na Górnym, są jedynymi powstaniami polskimi o charakterze wybitnie ludowym. Swój zbrojny trud zakończyli Ślązacy zwycięstwem aczkolwiek sami nie posiadali stosunkowo odpowiedniej ilości inteligencji, która by im ułatwiała walkę. Młodzież śląska, bowiem kształcąca się na Górnym Śląsku jedynie w niemieckich szkołach średnich i wyższych, przeważnie ulegała germanizacji.

BYTOM, 20 III:

- 3) *Niemcy świetnie zorganizowali agitacyjną pracę. Sprawdzili oprócz emigrantów, którzy zachowują się pokojowo, wielu bojowników, którzy biurach głosowania usiłują terroryzować głosujących.*
- 4) *Jest możliwość, aby akcja zbrojna przygotowywana przez Niemców, została sparaliżowana.*
- 5) *W rozrzuconych przez Niemców odezwach roi się od kłamstw. Niemcy piszą, że bolszewicy wypowiedzieli Polsce wojnę (w niespełna dwa dni po podpisaniu traktatu ryskiego – 1921 r.), że Wojciech Korfanty skradł 4 mln marek niemieckich i uciekł z Bytomia, że w Warszawie robotnicy proklamowali generalny strajk.*

SOSNOWIEC, 20 III:

- 6) (...) *w kilku miejscowościach Niemcy przy lokalach wyborczych próbowali różnych nielegalnych sposobów celem niedopuszczenia Polaków do głosowania. Na przykład stawali przed lokalem wyborczym z listami nieoficjalnymi i oświadczali, że nie są wciągnięci na listę i nie mogą głosować.*

Ślązak, chociażby najbardziej afiszowany i obyty w salonach, nie będzie nigdy bawidamkiem czy pięknoduchem prawiącym wyszukane grzeczności i szermujący słodkimi słówkami, lecz raczej będzie typowym pieronem, rażącym nie postrachem, ale szczerością uczuć.

I) PPS-owski „Robotnik” z dnia 25 marca 1921 roku, omawiając pierwsze wyniki górnośląskiego plebiscytu donosił:

Od naszego specjalnego wystannika [był nim Jerzy Szapiro]: Od głosowania uchyliło się mniej niż 1% zapisanych (osób). Narwoływanie

komitetów do bojkotowania wyborów nie odniosły skutku, ale tzw. twierdze komunistyczne [m.in. huta Laury, w siedzibie, której Wojciech Korfanty najprawdopodobniej oddał swój głos i gdzie został pod osłoną nocy przewieziony pod ochroną plutonu brytyjskiej kawalerii – BGS] głosowały za Niemcami.

SOSNOWIEC, 21 III: „ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE W HOŁDZIE ŚLĄSKOWI”:

W poniedziałek dnia 21 III na wezwanie PPS i związku Zawodowego Robotników Przemysłu Górniczego o godzinie 5 po południu robotnicy Zagłębia Dąbrowskiego rzucili pracę i wprost z kopalni ruszyli pochodami ze wszystkich miejscowości Zagłębia do Sosnowca. W Sosnowcu uformowano wielki pochód. W ordynku bojowym stanęło ok. 80.000 proletariatu zagłębiańskiego. Od czasów rewolucji 1905/1906 roku Zagłębie Dąbrowskie takiej manifestacji nie pamięta. Bojowy, podnosiły nastrój porwał za sobą również robotników komunistycznych, którzy wbrew intencjom i rozkazom swych przywódców wzięli udział w pochodzie wraz ze swoimi sztandarami. Pochód trwał do 9 wieczorem. Manifestacja zrobiła ogromne wrażenie.

Wyniesienie pracy fizycznej do godności nowocześnie pojętego szlachectwa wywołuje u Ślązaka poczucie własnej wartości, pewność siebie, zadufalność i skłonność do patrzenia z pewną wyższością na wszystko, co nie jest do Śląska i jego rzeczy podobne. Ślązak urażony bywa kanciasty, lecz zbliżyć się do niego z sercem na dłoni, wtedy można go do rany przyłożyć. Przypisywana mu czasem a nie słusznie cecha separatyzmu czy skrajnej dzielnicowości to tylko objaw jego trzeźwego stosunku do szarego życia.

J) PPS-owski „Robotnik” z dnia 29 marca 1921 roku, na 6. kolumnie swego prasowego organu partyjnego informował:

BYTOM, 25 III

„WRZENIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU. STAN OBLĘŻENIA
W BYTOMIU”

1) *W czwartek (czyli na czwarty dzień po plebiscycie) ogłoszono tu stan oblężenia. Weszły w życie przepisy o cenzurze dzienników i depesz, zamykanie lokali publicznych o 9 wieczorem. O godz. 10 wieczorem ruch uliczny ma być zupełnie przerwany. Patrole mają prawo strzelać w ciągu dnia do grup przechodniów liczących ponad 4 osoby, a w ciągu nocy ponad 2 osoby.*

„NOTA RZĄDU POLSKIEGO”

2) *Generalny konsul polski w Opolu p. Kęszycki wręczył w imieniu rządu polskiego Międzysojuszniczej Komisji Rządowego notę, w której stwierdzono, że Niemcy dążą do wywołania zaburzeń na Górnym Śląsku. Rozruchy na Górnym Śląsku i wybuch rewolucji komunistycznej w środkowych Niemczech są najwyraźniej ze sobą związane i popierane przez rząd niemiecki w celu uniemożliwienia prawidłowego „wykonania” plebiscytu i wytargowania korzystniejszych warunków spłaty odszkodowań wojennych.*

Przedziwną ziemią jest Śląsk i przedziwny jest człowiek, co na niej mieszka. Z jednej strony zakrzepla polskość w archaicznej formie swych kościołów drewnianych w staropolskiej mowie, legendach, podaniach, pieśniach, sztuce, wszystko owiane wspomnieniem minionych wieków (...), z drugiej strony spiętrzony i zestokrotniony rytm pracy mięśni ludzkich (...), zawzięta walka o kęs czarnego, skąpego chleba, dymy, czeluście hut rzygające pożarami, przewłóczono ziemia do głębi, rozorana i jakby przez Boga zapomniana, (...) szare i zimne źrenice, sękate i spracowane dłonie i złote serca do kanciastego kształtu kęsa rudy żelaznej podobne i pyłem przyprószone.

- 3) *Polskie organizacje robotnicze na górnym Śląsku w Wielki Piątek dnia 25 III uchwaliły następująca odezwę: „Niemcy nadal kontynuują swoją kampanię kłamstw, która uprawiali przez całą wojnę. Po plebiscycie krzyczą o rzekomym terrorze polskim. (...) Na ulicach miast zaczęli ukazywać się ludzie z obandażowanymi głowami i członkami (kończynami), pobici rzekomo przez Polaków.*

BYTOM, 28 III „KOPALNIE ZAGROŻONE”

Niemcy grożą wysadzeniem kopalni górnośląskich. W związku z tym górnicy Polacy obawiają się pracować. Wybuchają strajki. Polacy mają otrzymać w przyszłości tylko szczątki kopalni, które zostaną zniszczone przez Niemców. Chcąc doprowadzić do nieporozumienia między ludnością polską Górnego Śląska a oddziałami armii sprzymierzonych, Niemcy przebijają się w mundury angielskie i wywołują konflikty z Polakami (strzelanina, rzucanie bomb ręcznych).

Ślązak stał się człowiekiem o stalowych nerwach, o twardych dłoniach, mocny, szorstki, zwycięski i o czującym sercu. Stworzył ze swojej ziemi środowisko na wskroś demokratyczne i zdemokratyzowane, z którego wyrasta nowy typ Polaka o niezwykłych walorach społecznych i narodowych.

Zorganizowani w zwartą i karną masę o wielkiej dyscyplinie wewnętrznej, nieznający kompromisów, prostolinijny, świadomy swej godności ludzkiej, bez cienia serwilizmu wobec wyższych społecznie – buduje nową Polskę. (...) Plewy są wszędzie obok ziarna pszenicy, plewy są i na Śląsku. Kiedy je wyrzucić poza wrota narodowego życia śląskiego, zostanie zdrowe a liczne ziarno.

Gustaw Morcinek, *Śląsk*

III) PLEBISCYT – KONSEKWENCJE

Granica Polski z Niemcami zależała całkowicie od decyzji Ententy, która brała pod uwagę wszystkie okoliczności z wyjątkiem polskich racji stanu. Zasadę tę udało się Polakom przełamać tylko na Śląsku, gdzie powstanie ludności przeciwko Niemcom skończyło się zwycięstwem.

Adam Zamoyski, *Polska*

PAMIĘTAJMY O GÓRNYM ŚLĄSKU!

K) PPS-owski „Robotnik” z dnia 17 marca 1921 roku w artykule „ZNACZNIE WĘGLA GÓRNOŚLASKIEGO DLA POLSKI” pisał, iż jako jeden z najważniejszych argumentów przeciwko przyznaniu Górnego Śląska Polsce Niemcy przytaczają przypuszczenie, że wskutek panującej w naszym kraju anarchii przemysłowej, gospodarka węglem górnośląskim będzie prowadzona w sposób niewłaściwy. Według przytoczonych danych liczbowych ok. 43% rocznego zapotrzebowania Polski na ten surowiec pochodzi z Niemiec. Lecz pomimo wspólnych starań w okresie od XI 1918 do IX 1919 roku Polska nie otrzymywała go ze strony swego zachodniego sąsiada wcale. Dopiero w myśl umowy z 22 X 1919 Niemcy zobowiązały się zapatrywać nasz kraj w ten surowiec w zamian za żywność. Ale wielkość tego importu mogła jedynie w ok. 60% pokryć polskie zapotrzebowanie na węgiel. Był on jednak nie tylko bardzo pośledniej jakości, lecz i sprzedawany był po zawyżonej cenie z uwzględnieniem 50% podatku nałożonego wbrew przepisom Traktatu Wersalskiego.

PAMIĘTAJMY O GÓRNYM ŚLĄSKU!

PPS-owski „Robotnik” z dnia 18 marca 1921 roku na 1. kolumnie informował:

Z zapartym oddechem czekamy na wynik plebiscytu, od którego dzieli nas zaledwie kilka dni. W najbliższą niedzielę, bowiem rozstrzygać się będzie los Górnego Śląska, od którego zależy przyszłość gospodarcza Polski. (...) W żadnej dzielnicy państwa niemieckiego proces przeciwieństwa pracy i kapitału nie zaszedł tak daleko. Ostatnie lata po wojnie przekonały nas, że nawet zmiana ustroju politycznego i częściowo społecznego w Niemczech nie może zasadniczo poprawić położenia klasy robotniczej na Śląsku. (...) Brakowało jej zawsze najniebezpieczniejszych warunków do normalnego rozwoju. Socjalizm niemiecki nie dorósł do obiektywizmu i sprawiedliwości. Szowinizm góruje nad interesem proletariatu. Interes klasy robotniczej na Śląsku wymaga łączności z Polską, gdyż kapitał polski jest tam praktycznie nieobecny.

BYTOM, 17 III

Z Berlina donoszą, że prawie wszystkie partie parlamentu niemieckiego są nie tylko przeciwne niepodległości Górnego Śląska, lecz nawet autonomii.

PAMIĘTAJMY O GÓRNYM ŚLĄSKU!

L) PPS-owski „Robotnik” z dnia 20 marca 1921 roku, na 1. kolumnie swego partyjnego organu prasowego przekonywał:

Nie od dziś znamy robotników polskich na Śląsku. Partia nasza od lat nie przestawała wśród proletariatu polskiego na Śląsku pracować. Niosła im słowo socjalizm („Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”), które jednocześnie i polskim było słowem – drukowanym, mówionym. (...) Śląsk musi być częścią Polski i będzie nią. Nie masz siły, która by wola ludu, co 600 lat swoje uczucia narodowe przechowywał i na złość wszystkim prześladowcom świeckim i duchowym pozostał polskim. Nie ma takiej siły, która by sprawić mogła, aby lud ten polskim być przestał. (...) Wierzmy, że plebiscyt da zwycięstwo Prawdzie.

POZDROWIENIE WAM, BRACIA I TOWARZYSZE GÓRNOŚLĄSCY!

Przychodźcie do nas z pełnymi rękoma. Nie masz między Wami analfabętów. Jest wielka umiejętność pracy. Przychodźcie z doświadczeniem politycznym i tradycją życia publicznego. Żyliście w atmosferze walki politycznej od 50 lat. Parlament i Sejm to dla Was nie nowina. Praw obywatelskich potrafcie bronić! Praw robotniczych również. Z Wami łatwiejsza będzie dla nas walka z reakcją kapitału i jego podporą reakcją kościelną.

BYTOM, 19 III (P. A. T.):

Delegacja Związku Niezależnych Górnoszlązaków, która przed tygodniem bawała w Warszawie, a potem w Berlinie i konferowała z przedstawicielami rządu polskiego i niemieckiego, po powrocie na Górny Śląsk ogłosiła sprawozdanie ze swojej podróży. (...) Nie oświadczyła się za żadną ze stron i zlecała się do ludu górnośląskiego z wezwaniem, aby głosowali według nakazu własnego sumienia i przekonania. Delegacja uważa, że kwestia niezależności Górnego Śląska dopiero po plebiscycie zaznaczy się wyraźnie.

M) PPS-owski „Robotnik” z dnia 21 marca 1921 roku na swoich łamach przekazał następujące informacje Polskiej Agencji Telegraficznej:
SOSNOWIEC 20 III:

- 1) *Ze względu na to, że telefony na Górnym Śląsku zostały zamknięte od północy dnia 20 III do poniedziałku dnia 21 III w południe, wiadomości prasowe mogą być wysyłane tylko telegraficznie. W Opolu cenzuruje je biuro prasowe komisji alianckiej, na prowincji koalicyjni kontrolerzy powiatowi. Bez wiz tych urzędników nie wolno wysyłać depeesz.*
- 2) *Wśród ludności polskiej nastrój znakomity i wiara w zwycięstwo. We wszystkich kościołach zamówiono msze święte na intencję pomyślnego dla Polski plebiscytu (W Siemianowicach – powiat katowicki:*

38 mszy). *Radosnym objawem jest tłumny udział w głosowaniu kobiet. Wszędzie daje się wyczuwać nastrój uroczysty. Ludność zdaje sobie doskonale sprawę, że przeżywa wielki dzień historyczny dla Górnego Śląska. Władze koalicyjne objeżdżają okręgi wyborcze. Porządku publicznego pilnuje policja plebiscytowa i wojska koalicyjne. Panuje zupełny zakaz wyszynku alkoholu.*

- 3) *Dowodem zainteresowania świata plebiscytem górnośląskim jest tłumny przyjazd dziennikarzy z całej Europy. (...) Prasa duńska przysłała czterech korespondentów. Zapewniają oni, że plebiscyt w Szlezwiku sprawił, że głosowanie na Górnym Śląsku budzi w Danii niestłuchane zainteresowanie.* [Na marginesie dodajmy, że w wyniku plebiscytu, który miał miejsce w 1920 roku, po ponad 50 latach do Królestwa Danii powróciła część Księstwa Szlezwiku – 40 tys. km² i 140 tys. mieszkańców. W 1864 r. pod pozorem obrony ludności niemieckiej na terenie Szlezwiku i Holsztynu, Prusy oraz Austria wypowiedziały Danii wojnę. W wyniku przegranej Dania utraciła oba księstwa, z którymi od 1460 roku łączyła ją unia personalna. Wytyczona po I wojnie światowej granica między Niemcami a Danią obowiązuje do dziś. Jako ciekawostkę dodajmy również, że w 13 V 1350 r. król Kazimierz Wielki zawarł sojusz z królem Danii Waldemarem IV skierowany przeciwko Zakonowi Szpitala NMP Domu Niemieckiego].

PARYŻ, 20 III:

Komentarz do artykułu francuskiego publicyisty Gauvaina zamieszczonego w dzienniku „Journal des Debats”. Autor analizując sytuację gospodarczą Niemiec w przededniu mającego się odbyć plebiscytu uważa, że wydobycie węgla w Zagłębiu Ruhry wielokrotnie przewyższa wielkość wydobycia tego surowca w kopalniach Górnego Śląska. Gdyby zatem

Niemcy w wyniku decyzji państw Ententy górnośląskich kopalni zostały pozbawione, to w ciągu dwóch lat, zwiększając wydobywanie w Zagłębiu Ruhry, byłyby w stanie pokryć uszczerbek, jakim stałby się brak wydobywania węgla przez ten kraj na terenie Górnego Śląska. W tej sytuacji argumenty strony niemieckiej dotyczące obniżenia jej zdolności płatniczej (chodzi o wypłatę odszkodowań przewidzianych przez Traktat Wersalski) nie były wiarygodne. Francuski publicysta na zakończenie swojego artykułu podkreślił:

Sprawa przyszłości Górnego Śląska stanowi o bezpieczeństwie całej Europy, a w szczególności Francji. W interesie tego bezpieczeństwa leży, aby Górny Śląsk nie pozostał niemiecki.

N) PPS-owski „Robotnik” z dnia 22 marca 1921 roku, na 1. kolumnie w kolejnym artykule poświęconym plebiscytowi pisał:

Przecież polskość Górnego Śląska to jakby te miasta włoskie, które zasypał lawą wybuch Wezuwiusza i które po wiekach dopiero odkopano. (...) Od 600 lat Górny Śląsk był zasypywany lawą niemiecką i dopiero przed kilkoma dziesiątkami lat zaczęła się praca nad odkopaniem jego polskości (...), a gdy upadły cesarskie Niemcy [w wyniku I wojny światowej] to polskość ta z niepokonaną siłą rwać się zaczęła do połączenia ze zmartwychwstałą Rzeczpospolitą. Ale walka była niebywale trudna. Niemcy rozporządzali olbrzymim kapitałem, tradycyjnymi wpływami; mieli za sobą prasę, szkolnictwo, biurokrację, duchowieństwo. Kapitalistom niemieckim pomagali socjaliści niemieccy, którzy w kierowanych przez siebie związkach zawodowych skupili dość znaczną liczbę robotników polskich. Komuniści okłamywali robotników sowiecką Rosją albo agitacją za wstrzymaniem się od wyborów. W rzeczywistości pracowali na rzecz Niemców. Źle wypadł dla nas plebiscyt w powiatach rolniczych, gdzie i akcja plebiscytowa była prowadzona niedbale i niedostatecznie.

W kolejnym numerze z dnia 25 marca 1921 roku organ prasowy PPS na 1. kolumnie donosił:

(...) Traktat Wersalski nakazuje obliczać głosy według gmin i powiatów, (podczas gdy Niemcy domagali się rozpatrywania rezultatów głosowania w całości) i z góry przewiduje możliwość podziału Górnego Śląska. Plebiscyt dał zwarta większość polską w przemysłowych okręgach wschodnio-południowych przylegających do Polski, więc i przyłączenie tych okręgów do Polski, jako minimalnego zjednania z jej strony niczemu przeciwstawić nie można. [Powodzenie polskie w okręgu przemysłowym i w powiatach wschodnich, niepowodzenie w powiatach zachodnich – lewy brzeg Odry i na północy].

Niemcy obecnie mają do czynienia nie tylko z Górnym Śląskiem, ale także zacięty spór toczą z Ententą w sprawie odszkodowań. Spór ten przybiera coraz ostrzejszą formę. Odmawiają zapłacenia 12 mld (?) jako pierwszej raty, żądane przez ententę (a Bawaria nadto nie chce się rozbroić). W takiej chwili nie można sprawy Górnego Śląska rozpatrywać w oderwaniu od walki rozgrywającej się między Ententą a Niemcami. (...) Na zasadzie traktatu Niemcy nie mają żadnego prawa uzależniania sprawy odszkodowań od wyniku plebiscytu górnośląskiego. Polityka polska ma w rękę pierwszorzędne atuty, które zapewnić muszą sprawie polskiej bezwzględne zwycięstwo.

Czy ludzie, którym rząd polski powierza odpowiedzialne zadanie obrony sprawy śląskiej, dobrze wywiązuje się z tego zadania?

O) PPS-owski „Robotnik” z dnia 26 marca 1921 roku w artykule zatytułowanym *Kto zwyciężył?* pisał:

Na czele wszystkich niemal pism śląskich, polskich i niemieckich rzucają się w oczy przez całą szerokość kolumny, tytuły o jednakowym brzmieniu „Myśmy zwyciężyli”. Wytworzyła się niezwykła sytuacja, że obie walczące strony uważają siebie za zwycięzców. (...) Sprawdzona została mapa, na której jeden z oficerów francuskich, Polak z pochodzenia, czerwonym ołówkiem podkreślił

polskie, niebieskim – niemieckie gminy. I oto cała wschodnia i południowa część Śląska aż po Odrę upstrzona jest mirażem kresczek czerwonych, wśród których jak małe wysepki widnieją kreski niebieskie – pod nazwami miast i nielicznych gmin. Za Odrą i na północy kresek czerwonych jest bardzo mało, przewyższają niebieskie. Pierwszy rzut oka na tę niezmiernie ciekawą mapkę przekona każdego, że trzy najbardziej uprzemysłowione powiaty: katowicki, bytomski i zabrzański, część raciborskiego, kozielskiego, strzelecki, gliwicki, tarnogórski i część lublinieckiego – dały bezwzględnie większość głosów gmin polskich (...) do 80%. A obliczenie wszystkich głosów w tych gminach, uwzględniając miasta, w których tak mało padło głosów polskich, również wskazuje na znaczną przewagę na korzyść Polski. (...)

Prasa niemiecka (...) uporczywie i wytrwale rozgłaszała ogólną liczbę głosów z całego Śląska, która wskazuje przewagę około 200.000 głosów niemieckich. Miało to oznaczać i świadczyć o większości niemieckiej na całym Śląsku, którego nie można dzielić na gminy i powiaty. (...) Na pytanie „Kto zwyciężył – odpowiedź może być jedna – od granicy polskiej po Odrę – Polska!”.

PPS-owski „Robotnik” z dnia 29 marca 1921 roku, w ślad za francuską agencją prasową „Havas” [do 1944 r. poprzedniczki L’Agence France-Presse] informował:

- 1) (...) *sprawa wyznaczenia nowej granicy na Górnym Śląsku nie będzie załatwiona przed połową lub końcem kwietnia. Komisja rzeczoznawców musi tę nowo wyznaczoną przedłożyć rządowi sprzymierzonych, która ostatecznie załatwi sprawę. Jeśli zajdzie potrzeba sprawa zostanie przedłożona Radzie Najwyższej. Nowa konferencja sprzymierzonych ma się wkrótce zebrać ponownie. Miejsca konferencji nie oznaczono jeszcze.*
- 2) „Ekonomista Landsburg w berlińskim czasopiśmie „Die Bank” przedstawił swój punkt widzenia na kwestię niemieckich odszkodowań:

Przyjdzie chwila, że Niemcy z uczuciem wstydu będą wspominali czas, kiedy przeciwstawiali się żądaniom odszkodowań. Przemysł niemiecki jest ożywiony zdrową siłą tak, że według wszelkiego prawdopodobieństwa w ciągu kilku minut zdolność wytwórcza Niemiec znacznie wzrosnie. Nie jest prawda, że Niemcy nie są w stanie zapłacić raty rocznej w wysokości 3 mld. marek w złocie. Obecne dochody Niemiec wynoszą 80-84 mld marek w złocie, czyli zapłata odszkodowania w wysokości 3 mld rocznie obciążą Niemcy w ok. 7% [mnie wychodzi 3,6 – 3,8% – BGS]. To nie stanowi czynnika zubożenia Niemiec. Termin płatności – 1 maja – 1 mld marek w złocie. Niemcy chcą się od tego zobowiązania uchylić, aby zachować dla siebie kruszce i dewizy zagraniczne, a państwu sprzymierzonym zapłacić bonami długoterminowymi.

P) PPS-owski „Robotnik” z dnia 30 marca 1921 r. informował:
 PARYŻ, 29 III:

Górnośląski Korespondent „Liberte” omijając sytuację wytworzoną po plebiscycie na Górnym Śląsku stwierdza, iż Polacy nie domagają się przyłączenia lewego brzegu Odry ani tej części kraju, gdzie nie uzyskali większości; uważają jednak za ziemię polską prawy brzeg Odry od granicy czeskiej aż po powiat lubliniecki wraz z częścią tego powiatu. Krwawe zajścia na terenie plebiscytowym, które spowodowały ogłoszenie stanu oblężenia, wykazują jak poważne konsekwencje pociągnąć może za sobą inne rozwiązanie sprawy górnośląskiej.

BYTOM, 28 III „FAŁSZERSTWA NIEMIECKIE”

- 1) *Z powiatów zachodnich i północnych Górnego Śląska dochodzą liczne skargi na nadużycia, fałszerstwa, przekupstwa i terror niemiecki, stosowane podczas samego plebiscytu i na krótko przed głosowaniem. (...) Niemcy uzyskali większość w tych powiatach jedynie przy pomocy fałszerz prowadzonych na wielką skalę. (...) Rozrzucano masami odezwy niemieckie, fałszowano gazety polskie, urządzono zebrania,*

a nawet rozdawano w przededni głosowania żywność, odzież i gotówkę, zwłaszcza między ludnością robotniczą, z warunkiem, że będzie głosowała za Niemcami. (...) W sam dzień głosowania rozdawano w różnych miejscowościach jedynie kartki niemieckie, przy lokalach wyborczych rozdzielano pisma i broszury agitacyjne. W licznych gminach brali udział w głosowaniu emigranci niemieccy w ogóle nieuprawnieni do głosowania (np. poniżej 20 roku życia).

- 2) (...) agitacja niemiecka prowadzona była także wśród wszystkich wybitnych działaczy polskich z powiatu pszczyńskiego, którzy telegraficznie zostali zawezani przez organizacje niemieckie pod fałszywym pozorem do Pszczyzny celem wręczenia kwot od 500 do 10.000 marek. Jednemu z przywódców wręczono nadto gotowy tekst telegramu, który należało wystać do komisji koalicyjnej. Treścią tego telegramu był rzekomy protest ludności polskiej przeciwko ewentualnemu przyłączeniu pow. pszczyńskiego do Polski.
- 3) W Łowkowicach w pow. kluczborskim polski nauczyciel, który przy głosowaniu był pomocny chorym i starym Polakom musiał zbiec przed ścigającym go tłumem niemieckim. Wskutek terroru niemieckiego w tej gminie Polacy stracili ok. 200 głosów.
- 4) Księża niemieccy jeszcze w sam dzień głosowania podburzali z ambon ludność przeciw Polakom i żądali głosowania za Niemcami.
- 5) W Kunowie w pow. kluczborskim ludność polska była dniem i nocą pod wpływem terroru niemieckiego, który się wzmógł bardzo silnie zwłaszcza na dwa dni przed głosowaniem, dlatego też wynik głosowania w tej gminie nie odpowiadał właściwemu stanowi rzeczy.
- 6) (...) polscy członkowie biura wyborczego w Sierosławicach, gdy podążyli po obliczeniu rezultatu głosowania na pocztę, zostali napadnięci przez bojówki niemieckie.

BYTOM, 29 III:

Obowiązujący na całym obszarze przemysłowym Górnego Śląska stan oblężenia zdaje się nie istnieć dla ludności niemieckiej i dla niemieckich organizacji bojowych. (...) Atakowano przechodzących Polaków. Policja przypatrywała się tym prowokacjom zupełnie bezczynnie. (...) Ludność polska bezbronna wobec gwałtów ustrojowych i zorganizowanych band niemieckich, zaczyna się domagać od Komisji Koalicyjnej ogłoszenia stanu oblężenia na całym terenie plebiscytowym.

R) PPS-owski „Robotnik” z dnia 30 marca 1921 roku, na 3. kolumnie swego centralnego organu prasowego donosił:

„MANIFESTACJA GÓRNOŚLĄSKA W ŁODZI”

We wtorek 22 III Łódź uczciła w sposób podniosły wielki moment dziejowy, w którym lud górnośląski przejawiał swoją wolę zespolenia się z Macierzą. (...) Na zakończenie przyjęto rezolucję wyrażającą hołd ludowi górnośląskiemu i wzywającą rząd do nie zaniechania wszelkich dróg w celu oddziaływania na postanowienia konferencji państw sprzymierzonych, która ostatecznie ma zdecydować o losie Górnego Śląska i użycia wszelkich środków by ani jedna piędź ziemi śląskiej nie dostała się bezprawnie krzyżactwu. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Roty” Marii Konopnickiej.

Do krwi ostatniej kropli z żył

Bronić będziemy Ducha

Aż się rozpadnie w proch i pył

krzyżacka zawierucha.

Twierdzą nam będzie każdy próg...

– Tak nam dopomóż Bóg! (bis)

POZNAŃ, 29 III „WIEC GÓRNOŚLĄSKI W POZNANIU”

W podziemiach w południe 28 III odbył się w gmachu urzędu osadniczego wiec mieszkańców Poznania w sprawie plebiscytu górnośląskiego.

Na wiecu zabrał głos poseł Wojciech Korfanty, który w długim przemówieniu streścił historię plebiscytu oraz oświadczył, że wynik jego uważa za dodatni dla Polski, ponieważ większość gmin należących do okręgu przemysłowego wypowiedziała się za Polską. Tego samego zdania są wszyscy członkowie Komisji Międzysojusznicej. Po przemówieniu posła Korfanteo, dr Głowacki przedłożył następującą rezolucję, która uchwalono jednogłośnie:

„Zebrani na wiecu w dniu 28 b.m. mieszkańcy Poznania zanoszą do wysokiego rządu polskiego w Warszawie wspólne żądanie, aby praw do obszaru Górnego Śląska, na którym ludność w większości gmin oświadczyła się za Polską, bronił przed trybunałem Rady Najwyższej i oby nie cofnął się przed przeciwnymi tej decyzji poglądami czynników międzynarodowych. (...) Udział emigrantów w głosowaniu oraz postępowanie się w szerokiej mierze przez stronę niemiecką gwałtami i przekupstwem, złożyły się na wynik niezgodny z faktycznym stanem rzeczy. Zebrani (na wiecu) składają hołd bohaterskim rodakom z Górnego Śląska, którzy w głosowaniu plebiscytowym dali dowód łączności z ojczyzną – Polską.

Pełni podziwu i uznania dla Waszego hartu, męstwa i wierności dla kraju, ślubujemy stać na straży Waszych i naszych praw, wyrażonych w głosowaniu z dnia 20 b.m. i nie cofnąć się w ich obronie. (...) Do tych zbtłakanych, otumanionych braci, którzy ulegli intrygom i kłamstwom najemnych sił zachłanności germańskiej – tzw. emigrantów, stłumili w sobie głos sumienia i zaparli się przed światem Matki Polki, wołamy w jej imieniu: OPAMIĘTAJCIE SIĘ! Wołają do Was tak Ci, którzy zrzucili s siebie jarzmo niewoli pruskiej. Dziś pozbywszy się groźby

*wywłaszczenia języka i mienia budują podwaliny pod wolny
byt w niezależnej demokratycznej Polsce”.*

Po uchwaleniu tej rezolucji zebrali odśpiewali „Rotę”

Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz,

Ni dzieci nam germanił.

Orężny stanie hufiec nasz,

Duch będzie nam hetmanił.

Pójdziem, gdy zabrzmie złoty róg...

– Tak nam dopomóż Bóg! (bis)”

POLSKI GÓRNY ŚLĄSK W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

S) PPS-owski „Robotnik” z dnia 3 maja 1921 roku, na 1. kolumnie informował:

„BEZCZELNA UCHWAŁA KOMISJI MIĘDZYSOJUSZNICZEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU”

Komisarz plebiscytowy p. Korfanty (dnia 2 b.m.) wystosował do Komisji Międzysojuszniczej w Opolu następującą notę: „Według wiadomości ze źródeł miarodajnych Wysoka Komisja uznała za stosowane zaproponować w swym raporcie skierowanym do Rady Najwyższej przyznanie Polsce jedynie powiatów: pszczyńskiego i rybnickiego z takimi sprostowaniami granic w powiecie katowickim i paru innych. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa, wynika niej, że Komisja zupełnie nie wzięła pod uwagę tego, że (...) w granicach, które nazwani Linią Korfantego 76,8% gmin głosowało za Polską. (...) Lud polski prędko zdał sobie sprawę, że Komisja Międzysojusznicza potraktowała go jako zbędny dodatek w obwodach kopalniach Śląska Górnego i jako przedmiot targu międzynarodowego. Za nic miała ona wolę tego ludu wyrażoną w plebiscycie”.

PPS-owski „Robotnik” z dnia 6 maja 1921 r. na swych łamach opublikował treść artykułu wstępnego zamieszczonego we francuskim „Le Temps”:

(...) wieści krążące po Górnym Śląsku głosiły, że przedstawiciele Anglii odmawiali Polsce całego okręgu przemysłowego, a przedstawiciel włoski staje po stronie swojego kolegi angielskiego. W tych warunkach Polacy górnośląscy ogłaszają strajk, zajmują miasta, będące siedzibami wielkich przemysłowców niemieckich. Kogo to może zadziwić?

Bibliografia

1. Watt Richard M., *Gorzka chwala. Polska i jej lud 1918-39*, Warszawa 2005.
2. Drabina Jan, *Górny Śląski. Przewodnik historyczny*, Wrocław 2002.
3. Morcinek Gustaw, *Śląsk*, Poznań 1933.
4. Lenard Stanisław Bogusław, Wywiiał Ireneusz, *Historia Polski w datach*, Warszawa 2000.
5. Konopnicka Maria, *Poezje*, Warszawa-Rzeszów 2004.
6. Zamojski Adam, *Polska*, Kraków 2011.

Autorka serdecznie dziękuje Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy przy ul. Koszykowej 26/28 za udostępnienie pieczołowicie zabezpieczonych 29 egzemplarzy „Robotnika”, gdyż tylko tyle ocalało z pożogi wojennej spośród 365 numerów wydanych w 1921 roku.

Józef Musioł

(...) Zakazuję wszelkich gwałtów, grabieży, znęcania się nad ludźmi, bez względu na ich język, wiarę lub przekonania. Zachowanie się powstańców winno być wzorowe, mienia, życia i zdrowia bezbronnym ludzi naruszać nikomu nie wolno (...)

(...) Powierzam wymiar sprawiedliwości przeciwko obwinionym powstańcom i osobom cywilnym, ujętym przez powstańców, sądom polowym (...)

Wojciech Korfanty

(Z *Manifestu Do Ludu Górnośląskiego* z dnia 3 maja 1921 r.)

TEMIDA W III POWSTANIU ŚLĄSKIM

W ostatnim okresie, w miarę zbliżania się 90. rocznicy III powstania śląskiego ukazuje się coraz to nowych, fałszywych opinii jakoby w czasie III powstania dopuszczano się niemal zbrodni i to na ludności śląskiej deklarującej narodowość niemiecką lub śląską. Badania empiryczne dowodzą wręcz czegoś odmiennego. Na straży przestrzegania praw stały powołane przez władze powstańcze sądy polowe i cały system wymiaru sprawiedliwości. Spróbujmy spojrzeć na ten fenomen III powstania przez pryzmat między innymi zachowanych oryginalnych akt spraw toczących się przed sądami powstańczymi.

Obchody 90. rocznicy III powstania śląskiego skłaniają do wielorakich refleksji i postawienia pytania: jak to się stać mogło, iż po sześciu wiekach oderwania od pnia Państwa Polskiego, lud śląski wyzwoił w sobie taką determinację, że trzykrotnie pod rząd w 1919, 1920 i 1921 roku chwycił za broń, aby wrócić do Macierzy. Nie ma wątpliwości, iż to trzecie, nazywane słusznie wielkim i zwycięskim, powstanie 1921 roku, zadecydowało o stanowisku mocarstw, w wyniku którego Polsce przypadła część Górnego Śląska o największym potencjale gospodarczym, bez której II Rzeczpospolita Polska nie mogłaby ani się rozwijać, ani stać się krajem na miarę swej terytorialnej wielkości i narodowych aspiracji, po prostu być państwem liczącym się w Europie.

Słusznie więc zastanawiamy się, co zadecydowało, iż to III powstanie – jedyne, obok wielkopolskiego, wśród naszych narodowych zrywów powstańczych – okazało się zwycięskim, jakie czynniki na to wpłynęły – militarne, społeczne, organizacyjne? Wszak sama wola i determinacja powstańców o tym zadecydować nie mogła, czego dowodzą inne nasze powstania.

Czynników jest wiele i były one już wielokrotnie sygnalizowane. W moim artykule pragnę zwrócić uwagę na jedno z wielu istotnych doświadczeń pomijanych bądź niedostrzeganych w naszej literaturze przedmiotu dotyczącej fenomenu III powstania śląskiego, to jest na organizację wymiaru sprawiedliwości.

Fenomenem trudnym do przecenienia, i to na skalę światową, było sądownictwo III powstania śląskiego, nie tylko dlatego, iż zostało w tak specyficznym czasie i miejscu powołane, ale z uwagi na jego charakter i rolę jaką pełniło jako sąd niezawisły, respektujący wszystkie normy nowoczesnego procesu karnego.

Rewolucja, powstanie, zrywy niepodległościowe, które wciąż są aktualnym zjawiskiem współczesnego świata, z natury swej burzą i łamią

porządek prawny, często unicestwiając zdobycze i ponadczasowe wartości cywilizowanego świata, w tym głównie prawa człowieka.

Jakie więc tworzyć zapory przeciwko towarzyszącym tym zbrojnym ruchom, często jakże szlachetnym w intencjach, aktom okrucieństwa, samowoli i gwałtom? Jakie mechanizmy winni tworzyć i uruchamiać ci, którzy decydują się na walkę zbrojną o swe prawa?

Odpowiedź na to wciąż aktualne pytanie stanowi przykład sądów polowych w III powstaniu śląskim, które spełniły niezwykle doniosłą i ważną rolę w tym trudnym i skomplikowanym okresie historycznym. Chroniły ludność cywilną bez względu na narodowość religię, czy pochodzenie społeczne, kształtowały poczucie bezpieczeństwa i szacunku do porządku prawnego opartego na przepisach prawa niemieckiego zmienionego, na miarę potrzeb wynikających z sytuacji, przez powstańczą władzę – Naczelną Władzę na Górnym Śląsku.

Utworzenie aparatu ścigania i wymiaru sprawiedliwości było jednym z czynników decydujących o powodzeniu tych zamierzeń. Równocześnie oddziaływało na ludność górnośląską, jak też na opinię międzynarodową upowszechniając przekonanie, że państwo polskie dążące do przejęcia władzy na Górnym Śląsku zapewni normalne funkcjonowanie tego organizmu społecznego i gospodarczego poprzez pełne realizowanie zasad praworządności.

Jeżeli chodzi o przepisy proceduralne to sądy polowe stosowały przepisy niemieckiego wojskowego postępowania karnego z dnia 1 grudnia 1898 roku o tyle oczywiście, o ile przepisy te nie stały w sprzeczności z przepisami wydanymi przez władze powstańcze.

Podobnie, jeśli chodzi o przepisy prawa materialnego, sądy polowe stosowały niemiecki wojskowy kodeks karny z dnia 20 grudnia 1882 roku w redakcji z 1914 roku, z uwzględnieniem zmienionych stosunków politycznych.

W odniesieniu do najbardziej niebezpiecznej kategorii przestępstw, wyszczególnionych w rozporządzeniu Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku z dnia 27 maja 1921 roku, sądy polowe stosowały kodeks karny niemiecki z 1871 roku. Przestępstwa tam wyszczególnione – cytowanym rozporządzeniem Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku – zostały zagrożone karą śmierci.

Niezależnie od powyższych przepisów prawa materialnego sądy polowe stosowały przepisy wydawane przez Naczelną Władzę, które regulowały różne dziedziny życia społeczno-gospodarczego i politycznego na obszarze zajętych przez władze powstańcze, np. sprawę przepustek, dostaw mleka, rekwizycji, płacenia podatku, handlu nieruchomościami, wyszynku i sprzedaży alkoholu, zaopatrzenia w żywność itp. Cały zespół norm prawa materialnego znalazł się także w wydanych artykułach wojennych. W ten sposób w końcowej fazie powstania szeroką sferę stosunków społecznych wchodzących w zakres prawa karnego regulowały normy prawne wydane przez władze powstańcze.

Sądy polowe spełniały niezwykle ważną funkcję w III powstaniu śląskim. Już samo ich utworzenie stanowiło zaporę przed anarchią i samowolą. Na zróżnicowanym narodowościowo i ekonomicznie Górnym Śląsku Niemiec należał do uprzywilejowanej i to pod każdym względem grupy. Ślązak-Polak był eksploatowany i przez lata ciemiężony przez niemieckiego zaborcę. W takich warunkach uzbrojony powstaniec mógł pałać żądzą odwetu.

Działalność sądów polowych wywierała ogromny wpływ tak w sferze prewencji ogólnej, jak i prewencji szczególnej.

Sądy polowe, przestrzegały wszystkich zasad procesowych właściwych nowoczesnej i humanistycznej myśli prawniczej. We wszystkich sprawach, jakie toczyły się przed tymi sądami dominowało dążenie do wykrycia prawdy materialnej. Zarówno zasada domniemania

niewinności, jak i interpretowania wątpliwości na korzyść oskarżonego, znalazła odbicie w całym szeregu decyzji i to zarówno w toku postępowania przygotowawczego, jak i w toku postępowania przed sądem. Warto jeszcze podkreślić, że ani narodowość, ani wyznanie, ani poglądy polityczne nie miały wpływu na treść orzeczeń sądowych. Często zwalniano z aresztów osoby narodowości niemieckiej, osoby podejrzane o działalność komunistyczną, skoro nie było dostatecznych dowodów dopuszczenia się przez te osoby przestępstwa. Sądy nie karały za działalność pronie miecką w okresie przed wybuchem powstania.

Zdarzały się wypadki, że sądy polowe osobom narodowości niemieckiej – zagrożonym ze strony ludności polskiej – wystawiały coś w rodzaju listów żelaznych, którymi mogły się wykazać przed władzami powstańczymi. Wypadki takie miały miejsce w Sądzie Polowym Grupy „Wschód”, który działał na obszarze najbardziej uprzemysłowionym, a tym samym zamieszkałym przez stosunkowo dużą liczbę ludności narodowości niemieckiej.

Wymowne są tu fakty, z których wynika, iż najsurowsze kary sądy polowe orzekły wobec powstańców, którym udowodniono dopuszczenie się poważnych przestępstw pospolitych. Jedyne pewny wyrok śmierci wydany i wykonany został na powstańcu, który dopuścił się przestępstwa rozboju i gwałtów.

Odbiciem panującej sytuacji zarówno na powstańczym froncie, jak i terenach zajętych przez powstańców, był charakter spraw, jakie wpływały do sądów polowych.

Na tyłach frontu trwało normalne życie. Władze powstańcze organizowały, w miarę możliwości, polską administrację wydając niezbędne przepisy, za których naruszenie groziła sankcja karna. Na straży przestrzegania tych norm stały sądy polowe, współuczestnicząc w tworzeniu nowego życia gospodarczo-politycznego.

Po raz pierwszy od wieków językiem urzędowym w sądach na Górnym Śląsku był język polski.

Sądy Polowe wydawały wyroki „W imieniu Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku”.

Zasadniczą funkcję spełniły sądy polowe wobec wojsk powstańczych – hamowały przed dopuszczaniem się przestępstw charakterystycznych dla tego rodzaju ruchu zbrojnego. Każdy powstaniec wiedział, że naruszenie przez niego porządku prawnego, dyscypliny i godności żołnierza wojsk powstańczych – w przypadkach poważniejszych – pociągnie za sobą odpowiedzialność przed sądem polowym. Stałe podkreślanie, iż nadużycie władzy, np. w zakresie rekwizycji jest ścigane przez sądy polowe, kształtowało poczucie poszanowania prawa. Wyroki sądów polowych były podawane w rozkazach do wiadomości powstańców, w ten sposób oddziaływały wychowawczo na wielotysięczne rzesze powstańcze i w jakimś sensie popularyzowały obowiązujący porządek prawny.

Autorytet, jaki zdobyły sobie sądy polowe był zasługą wysokiego poziomu moralnego i zawodowego kadry sędziowskiej, klimatu towarzyszącego całej akcji zbrojnej III powstania, mającej na celu wyzwolenie społeczno-narodowe. O autorytecie sądów polowych niech świadczy fakt stawienia się dyktatora powstania Wojciecha Korfantego, który został wezwany w charakterze świadka w sprawie rokoszu oficerów dowództwa Grupy „Wschód”, w tym Grażyńskiego, na rozprawę. Autorytetu sądu zawsze bronić muszą również rządzący, jeżeli praworządność leży im na sercu. W III powstaniu śląskim zaangażowanych było przeszło 20 prawników na stanowiskach audytorów i szefów sądów polowych. Grupa ta, poprzez swoje orzecznictwo, tudzież bezpośredni kontakt z organami pomocniczymi sądu, np. żandarmerią, dowództwem powiatów, komendą placu, strażą obywatelską czy później milicją górnośląską, w sposób zorganizowany wpływała na właściwe kształtowanie praworządności.

Powołanie i działalność sądów w III powstaniu śląskim jest zjawiskiem niespotykanym w dziejach tego typu ruchów zbrojnych. Jest to również potwierdzeniem wysokiego poziomu i kultury politycznej społeczeństwa polskiego w III powstaniu śląskim oraz dostosowania organizacyjnego (sądownictwo), świadczącego o konsekwentnie realizowanym zamiarze ochrony i poszanowania zdobyczy i wyższych dóbr cywilizacji, które tak łatwo unicestwić przy tego rodzaju spiętrzeniu antagonizmów narodowych i klasowych, jakie istniały w warunkach górnośląskich.

Sądy polowe III powstania, mimo iż formalnie były sądami wojskowymi, zorganizowanymi w oparciu o niemiecką strukturę i stosowały w zasadzie niemieckie przepisy prawa procesowego materialnego – w sposób zasadniczy różniły się jednak od swoich pierwowzorów. Warunki, w jakich powstały i działały, były nietypowe dla wojskowego wymiaru sprawiedliwości, bowiem kształtował je klimat, w którym poszanowanie pewnych zaakceptowanych przez powstańczy ruch zbrojny norm dominował niemal w każdej decyzji. Decyzje te zaś znalazły pełną akceptację szerokich rzesz społeczeństwa górnośląskiego. Należy bowiem podkreślić, iż bez ogromnej dyscypliny tego społeczeństwa, uwarunkowanej wysokim uświadomieniem społeczno-politycznym Ślązaków, cele postawione przed sądami polowymi byłyby nie do osiągnięcia.

A teraz spróbujemy odtworzyć organizację, ustrój i obsadę personalną sądów polowych w III powstaniu śląskim¹.

Jeżeli chodzi o przygotowanie operacyjno-taktyczne, a nawet służb tzw. zaplecza – III powstanie śląskie zyskało sobie opinię niemal doskonale zorganizowanego. Inaczej przedstawiała się sprawa przygotowania organizacji wymiaru sprawiedliwości. Mimo że problem ten został poruszony w rozkazie dowódcy DOP z dnia 1 maja 1921 roku o zaprowadzeniu

¹ Szczegółowe opracowanie w pracy Józefa Musioła *Temida w III Powstaniu Śląskim*, Katowice 2001.

stanu wyjątkowego², to jednak nie określono w nim miejsca i organizacji sądownictwa na wypadek wybuchu powstania.

Jeszcze wcześniej, bo 29 kwietnia 1921 roku, w instrukcji etapowej Dowództwa Obrony Plebiscytu nałożono na komendantów powiatowych m. in. obowiązek utworzenia punktów dla jeńców i internowanych osób oraz organizację sądów polowych³, ale i tu nie sprecyzowano bliżej, na czym ten obowiązek miał polegać. Zapewne chodziło tylko o organizację w sensie administracyjno-gospodarczym.

Co było przyczyną takiego stanu, trudno dzisiaj orzec. Wydaje się, że oprócz braku fachowych kadr prawniczych zaciążyła tu koncepcja, zgodnie z którą powstanie miało stanowić tylko demonstrację siły, w celu wywarcia presji na mocarstwa koalicji.

Niemniej Wojciech Korfanty podpisując decyzję o wybuchu powstania zaczął sobie zdawać sprawę, jakie skutki rodzić może tego rodzaju ruch zbrojny. Wiedział, że wszelkie samosądy, gwałty, naruszanie porządku publicznego i anarchia, charakterystyczne dla tego rodzaju działań zbrojnych, nie tylko ujemnie wpłynąć mogą na sam wynik powstania, ale przede wszystkim niekorzystnie ukształtują opinię na arenie międzynarodowej. Wszelkie gwałty i przypadki anarchii wykorzystane mogły być przez wroga, w jego niezwykle dynamicznej propagandzie. Tak zaś ukształtowana opinia mogła w poważnym stopniu zaważyć na decyzji mocarstw w kwestii przynależności państwowej Górnego Śląska.

Z tego też względu w Manifeście z 3 maja 1921 roku o rozpoczęciu powstania, zdecydowano się na powołanie w nim sądownictwa polowego z ogólnym określeniem właściwości i kar, jakimi sąd ten mógł dysponować.

Jak już wspomniano, zgodnie z postanowieniami Manifestu, wymiar sprawiedliwości przeciw obwinionym powstańcom i osobom cywilnym powierzono sądom polowym.

² CAW 130/45/26.

³ CAW 130/45/34.

Sąd polowy – jak to precyzowano – składać się musi, w miarę możliwości z przewodniczącego znającego prawo, a najmniej dowódcy batalionu i z dwóch ławników wybranych przez tegoż. Ławnik musi liczyć najmniej 30 lat. Sąd zwołuje dowódca, mający prawa najmniej dowódcy batalionu.

Są to główne postanowienia Manifestu dotyczące organizacji sądów polowych. Rzecz jasna, tego rodzaju ogólne określenie organizacji sądownictwa polowego nie mogło wystarczać i dlatego Wydziałowi Prawnemu Naczelnej Komendy zlecono opracowanie systemu sądownictwa polowego opartego na sądownictwie niemieckim.

Organizacja powstańczego aparatu wymiaru sprawiedliwości nie od razu została ujednoczona we wszystkich formacjach. I tak np. w pierwszym okresie powstania rozkazem pułkowym nr 2 z dnia 13 maja 1921 roku dowództwo 2. pułku piechoty (żorskiego) ustanowiło sąd pułkowy⁴. Mimo iż w zasadzie organizacja tego sądu odpowiadała ramom nakreślonym w Manifestie, to jednak pewne istotne kwestie w działalności sądu pułkowego zostały uregulowane odmiennie.

Skład sądu pułkowego tworzyli: przewodniczący i czterech członków. Na przewodniczącego składu dowództwo desygnowało adiutanta pułku – Węgrzyna. Członków sądu i ich zastępców wybierała, po jednej osobie, każda kompania.

Zastrzeżono, iż wyroki sądu pułkowego muszą być zatwierdzone przez dowództwo pułku. Rozkaz powołujący zaznaczył, że w wypadku zbrodni, gwałtu, rabunku, kradzieży, szpiegostwa, zdrady, sąd pułkowy będzie funkcjonował jako sąd polowy. Wyrok śmierci wydany na osobę cywilną wymagał zatwierdzenia przez dowództwo powiatu rybnickiego, a na osobę wojskową przez dowództwo Grupy „Południe”.

Dowództwo 2. pułku piechoty (żorskiego) wydało statut sądu pułkowego składający się z 12 paragrafów.

⁴ Archiwum Państwowe w Katowicach. Zespół Polski. Komisariat Plebiscytowy, T. 234.

Trudno jednak ustalić, czy ów sąd pułkowy rozwinął swoją działalność oraz czy i w jakiej formie został wprowadzony w innych formacjach powstańczych.

O próbie właściwego zorganizowania sądownictwa powstańczego w Grupie „Południe” świadczy pismo jej dowódcy z dnia 25 maja 1921 roku, L.dz. 54, skierowane do „[...] p. dr Matuszczyka z Radlina [...]”. W piśmie tym dowódca Grupy „Południe” pisał:

[...] W myśl polecenia p. pośła Korfanteo o organizowaniu sądów polowych przy Dow. grup dla rozstrzygania wszystkich spraw natury sądowo-karnej tak w oddziałach jako też zatargów z ludnością cywilną, w uznaniu dotychczasowej działalności, jak również znając zaufanie, jakim obdarza Pana ludność miejscowa, polecam Panu zająć się kierownictwem sądownictwa na terenie objętym przez Grupę Południową.

(-) Cietrzew

Dow. Grupy „Południe”⁵

Warto w tym miejscu dodać, iż jeszcze tego samego dnia, 25 maja 1921 roku, dowództwo Grupy „Południe” przydzieliło do sądu polowego szefa sądu polowego kpt. Ludwika Groblę, audytorów: kpt. Stanisława Makowskiego i por. Jana Winiarskiego oraz sekretarza sierż. Stanisława Kirkora.

Organizacja sądownictwa następowała stopniowo, dla każdej grupy wydano osobne rozporządzenie. Ogólnie przedstawiało się to w ten sposób, że przy każdej z grup utworzono sądy polowe, z szefami na czele.

Bardziej precyzyjną i jednolitą organizację sądownictwa powstańczego znajdujemy w rozporządzeniu Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku z dnia 21 maja 1921 roku. Zgodnie z jego brzmieniem przy każdym

⁵ CAW 130.3.8.

dowództwie grupy i przy Naczelnej Komendzie utworzono jeden wojskowy sąd powstańczy. Każdy z tych sądów składał się z szefa, który musiał znać prawo, i z audytorów. Powoływanie szefa i audytorów zastrzeżone zostało dla Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku na wniosek Naczelnej Komendy Powstańczej. Personel kancelaryjny mianował szef sądu. Stanowiska służbowe określić miał Wódz Naczelny.

W myśl wspomnianego rozporządzenia sąd orzekał w składzie złożonym z przewodniczącego i czterech ławników (wojskowych) wyznaczonych przez dowódcę grupy lub Naczelnego Wodza. Jeżeli oskarżonym był oficer, wówczas ławnikami winni być również oficerowie. We wszystkich jednak przypadkach jeden z ławników powinien być oficerem. W miarę możliwości ławnicy winni być szarżą starsi lub równi oskarżonemu.

Prawo zwierzchnictwa sądowego wykonywał w sprawach oficerskich Naczelny Wódz, we wszystkich innych szef sądu.

Siedzibą sądu było miejsce postoju dowództwa grupy, bądź Naczelnej Komendy Powstania. Miejsce rozpraw, jak i siedzibę audytorów wyznaczał szef sądu.

Dalszej zmiany przepisów o organizacji sądownictwa dokonano w kolejnym rozporządzeniu Naczelnej Władzy z dnia 25 maja 1921 roku w przedmiocie sądownictwa wojskowego, w którym powrócono do nazwy „Sąd polowy”.

W tym nowym rozporządzeniu zmieniono w stosunku do poprzedniego kilka szczegółów zmierzając do bardziej praktycznego rozwiązania działalności sądu polowego.

I tak siedzibą sądu było w zasadzie miejsce postoju dowództwa grupy lub Naczelnej Komendy. Okazało się, że możliwość zlokalizowania sądu poza siedzibą dowództwa miała praktyczne zastosowanie. Skorzystano z tego w odniesieniu do Sądu Polowego przy Naczelnej Komendzie, przenosząc go z Szopienic do budynku sądowego w Mysłowicach, przy którym istniało również więzienie.

Zmieniono również wymogi co do składu sądownego. Otóż zgodnie z nowym rozporządzeniem sąd orzekał w składzie: przewodniczący – prawnik i dwóch ławników (wojskowych) wyznaczonych przez zwierzchnika. Ławnikami mogli być tylko oficerowie, którzy ukończyli 25 lat.

Ta zmiana miała również pozytywne znaczenie, jeśli weźmie się pod uwagę, że ustalanie pięcioosobowych składów przy wzrastającej liczbie spraw mogło napotykać trudności.

Nadto obok istniejących sądów polowych przy dowództwach grup powołano Lotny Sąd Doraźny, który był tworzony doraźnie, osobnym rozkazem Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku, wydanym w porozumieniu z Naczelną Komendą Wojsk Powstańczych. Lotny Sąd Doraźny winien się składać z szefa i dwóch ławników, z tym że jeden z ławników winien być prawnikiem, a drugi oficerem. Czas urzędowania tego sądu określał rozkaz.

Cytowane wyżej rozporządzenie z dnia 25 maja 1921 roku zniósło wszelkie zorganizowane dotychczas sądy wojskowe⁶. Na terenie zajęтым przez władze powstańcze powołano następujące sądy:

Sąd Polowy przy Naczelnej Komendzie

Początkowo jego siedzibą były Szopienice, a więc miejsce postoju Naczelnej Komendy, skąd przeniesiony został do Mysłowic. W pierwszym okresie na etacie tego sądu byli: szef sądu, sześciu audytorów, czterech sekretarzy, jeden dozorca, trzech kurierów-ordynansów. Sąd ten miał dwie ekspozytury: w Pszczynie i Radzionkowie. Sprawował również bezpośredni nadzór nad więzieniem wojskowym utworzonym dla potrzeb sądów polowych, które mieściło się w więzieniu przy sądzie w Mysłowicach⁷.

⁶ Art. 19 rozporządzenia Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku z dnia 25 maja 1921 roku. „Dziennik Rozporządzeń...” nr 6, z dnia 28 maja 1921 r.

⁷ A. Rostek, *Pamiętniki*, Maszynopis w prywatnych zbiorach adw. mjr. Józefa Witczaka, Katowice.

Sąd Polowy przy Dowództwie Grupy „Wschód”

Dysponował następującymi etatami: szefa sądu, sześciu audytorów, ośmiu sekretarzy, dwóch dozorców, sześciu kurierów-ordynansów. Miejscem postoju były Lipiny. Miał on nadto ekspozytury w Królewskiej Hucie, Zabrze i Łabędach pod Gliwicami.

Sąd Polowy przy Dowództwie Grupy „Północ”

Etatowymi pracownikami tego sądu byli: szef sądu, trzech audytorów, czterech sekretarzy, jeden dozorca, trzech kurierów-ordynansów. Miejscem postoju był Lubliniec.

Sąd Polowy przy Dowództwie Grupy „Południe”

Sąd Polowy przy dowództwie Grupy „Południe” dysponował następującymi etatami: szefa sądu, trzech audytorów, czterech sekretarzy, jednego dozorca, trzech kurierów-ordynansów. Miejscem postoju tego sądu były Rudy Wielkie, a ekspozytury Wodzisław i Żory.

Lotny Sąd Doraźny

Obok sądów polowych przy dowództwach poszczególnych grup i przy Naczelnej Komendzie Wojsk Powstańczych przewidziano utworzenie w razie potrzeby Lotnego Sądu Doraźnego na podstawie osobnego rozkazu Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku wydanego w porozumieniu z Naczelną Komendą Wojsk Powstańczych⁸.

⁸ Miejsce postoju sądów polowych mogło ulegać zmianie.

Aczkolwiek takiego rozkazu nie odnalazłem, to jednak istnieją pewne przesłanki do przyjęcia, że sąd lotny został powołany. W rozkazu Nr 3 Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych Górnego Śląska z dnia 6 czerwca 1921 roku umieszczono następujące polecenie: „Personel Lotnego Sądu Doraźnego zostaje odwołany ze Sławięcic i pozostaje do dyspozycji Wydziału VI, aż do dalszych zarządzeń przydziela się personel tego sądu do Sądu Polowego przy Naczelnej Komendzie. Personel sądu zgłosi się bezzwłocznie do szefa sądu polowego Naczelnej Komendy”⁹.

Lotny Sąd Doraźny został więc powołany. Nadto rozkaz NKWP, L.dz. 378/21, z dnia 25 maja 1921 roku, dotyczący organizacji sądownictwa polowego wymienia obsadę wojskowego Sądu Polowego przy Naczelnej Komendzie, gdzie między innymi jako czwarty figuruje kpt. Langiewicz – audytor. Nazwisko tego audytora zostało przekreślone z adnotacją: „odkomenderowany do Lotnego Sądu Doraźnego”¹⁰. W świetle powyższych dowodów fakt powołania Lotnego Sądu Doraźnego nie budzi wątpliwości, aczkolwiek nie ustalono, by sąd ten orzekał w jakiegokolwiek sprawie.

Sąd honorowy

Już w trakcie trwania III powstania, na polecenie Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku Wydział VI Prawny Naczelnej Komendy przygotował szereg aktów prawnych dotyczących różnych dziedzin oraz projekt statutu sądów honorowych dla oficerów.

Były zastępca szefa Wydziału VI Prawnego NKWP ppłk. dr Zygmunt Wusatowski w swoim sprawozdaniu¹¹ sugeruje, że statut

⁹ Art. 18 rozporządzenia Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku z dnia 25 maja 1921 roku w przedmiocie sądownictwa wojskowego, „Dziennik Rozporządzeń...” nr 6 z dnia 28 maja 1921 r.

¹⁰ Rozkaz nr 3 NKWP.

¹¹ NKWPGŚI, Sąd polowy, CAW 130.1.290.

sądów honorowych nie wszedł w życie z powodu zakończenia powstania. Tego rodzaju sugestią potwierdzałby brak ogłoszenia przedmiotowego statutu w „Dzienniku Rozporządzeń Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku”.

Z drugiej jednak strony nie można wykluczyć, że stosowne rozporządzenie, bądź odpowiednio wydany rozkaz, mógłby uruchomić działalność oficerskich sądów honorowych. W aktach Grupy „Północ” zachowały się dokumenty świadczące o istnieniu sądu honorowego¹².

Dokumentami tymi są okólniki Sądu Honorowego Grupy „Północ”, zwołujące zebranie sądu honorowego, między innymi na dzień 20 czerwca 1921 roku, 25 czerwca 1921 roku, tudzież pismo jednego z oficerów, w którym usprawiedliwia on swoją nieobecność „na sesji sądu honorowego, która ma się odbyć dzisiaj, dnia 19 czerwca 1921 roku, o godz. 18-tej”. Wydaje się, iż na powołanie Sądu Honorowego w Grupie „Północ” wpłynęły dwie okoliczności: najpóźniejsze zorganizowanie sądownictwa w tej grupie w ogóle, co pozwoliło na wykorzystanie doświadczenia pozostałych sądów polowych i uniknięcie pewnych błędów organizacyjnych oraz skierowanie tam doświadczonej kadry na czele z szefem sądu ppłk. dr. Wojciechem Sapeckim.

Nie zdołano jednak ustalić ani struktury organizacyjnej tego sądu honorowego, ani też spraw, które były przedmiotem postępowania przed nim.

Wszystkie osoby wchodzące w skład sądów wojskowych pozostawały na etacie dowództw poszczególnych grup lub Naczelnej Komendy – w odniesieniu do Sądu Polowego przy Naczelnej Komendzie. Pod względem gospodarczym sądy zostały przydzielone do Komisji Gospodarczych poszczególnych grup lub Naczelnego Dowództwa (jeśli chodzi o Sąd Polowy przy Naczelnym Dowództwie).

Uregulowano również sprawę wynagrodzenia za pracę. I tak szef sądu otrzymywał pobory majora, audytor – od podporucznika do kapitana

¹² Z. Wusatowski, *Organizacja sądownictwa...*, s. 269.

włącznie, sekretarz – sierżanta sztabowego, dozorca (profos) – sierżanta sztabowego, registrator – sierżanta, a kurier – od szeregowca do plutonowego.

Poszczególne stanowiska zatwierdzał Wódz Naczelny na wniosek szefa sądu¹³. Szefami poszczególnych sądów polowych Naczelna Władza na Górnym Śląsku mianowała:

mjr. dr. Jana Mainkę – szefem Sądu Polowego przy Naczelnej Komendzie,

mjr. dr. Władysława Bortha – szefem Sądu Polowego Grupy „Wschód”, a po 10 czerwca 1921 roku również Grupy „Środek”,
kpt. Ludwika Groelę – szefem Sądu Polowego Grupy „Południe”,
ppłk. dr. Wojciecha Sapeckiego – szefem Sądu Polowego Grupy „Północ”¹⁴.

Na podstawie zachowanych materiałów, głównie w Centralnym Archiwum Wojskowym, ustalono następujące nazwiska audytorów sądów polowych w III powstaniu śląskim:

mjr dr Władysław Mazurkiewicz, kpt. Stanisław Makowski,¹⁵
kpt. dr Franciszek Faralisz, por. Jan Winiarski,¹⁶
mgr Piotr Maniecki, kpt. Stefan Dembiński, kpt. Powkowik,¹⁷
kpt. Karol Czarny,
ppor. Józef Syndorek (Seniorek), ppor. Karol Wróbel,
por. Mikołaj Świerc,¹⁸ por. Wiktor Urbanowicz,

¹³ Grupa „Północ”, CAW 130.2.143.

¹⁴ Rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku dotyczące sądownictwa wojskowego.

¹⁵ NKWPGŚL., Sąd polowy, CAW 130.1/290 – rozkaz NKP, L.dz. 378/21 z dnia 25 maja 1921 roku m. p. 25 maja 1921 roku.

¹⁶ NKWPGŚL., Mianowania, CAW 130/1/289.

¹⁷ NKWP, Sąd polowy, CAW 1311.1/300 w aktach 562/21.

¹⁸ W rozkazie organizacyjnym NKP, L.dz. 378/21, z dnia 25 maja 1921 roku – przy Sądzie Polowym Naczelnej Komendy podano jako audytora kpt. Langiewicza. Nazwisko to jednak przekreślono z adnotacją: „odkomenderowany do Lot. Sądu Doraźn.”, CAW 130.1.290.

kpt. dr Zygmunt Trejdosiewicz, kpt. dr Józef Potyka, Piotr Kaniecki, por. Chorelski-Langiewicz,¹⁹ rtm. Walerian Łukasiewicz.

Obsada personalna poszczególnych sądów polowych na dzień 25 maja 1921 roku przedstawiała się następująco:

1. Sąd Polowy Grupy „Południe”:

- szef sądu – kpt. Ludwik Groele,
- audytor – kpt. Stanisław Makowski, audytor – por. Jan Winiarski,
- sekretarz – szef. Stanisław Kirkor.

2. Sąd Polowy Grupy „Wschód”:

- szef sądu – mjr Władysław Borth,
- audytor – Józef Syndorek (Sendorek), audytor – Karol Czarny,
- audytor – Wiktor Urbanowicz, audytor – Karol Wróbel²⁰.

3. Sąd Polowy Grupy „Północ”:

- szef sądu – ppłk Wojciech Sapecki,
- audytor – mjr Władysław Mazurkiewicz, audytor – kpt. Zygmunt Trejdosiewicz.

4. Sąd Polowy przy Naczelnej Komendzie:

- szef sądu – mjr dr Jan Mainka,
- audytor – ppor. dr Franciszek Faralisz, audytor – ppor. Stefan Dembiński,
- sekretarz – Władysław Rappaport, sekretarz – Mieczysław Wojtan²¹.

Jak już wspomnieliśmy, kierownictwo administracyjne całego sądownictwa polowego należało do Wydziału VI Prawnego NKP²².

¹⁹ W. Borth, *W rocznicę trzeciego powstania...*, NKWP, Sąd polowy, CAW 130.1/290 – rozkaz organizacyjny z dnia 25 maja 1921 r.

²⁰ Pismo Wydziału VI NKWPGŚl. z dnia 30 maja 1921 r., CAW 130.1.291.

²¹ Stopnie wojskowe, tytuły naukowe – podano tu jak w rozkazy organizacyjnym sądownictwa polowego z dnia 25 maja 1921 r., NKP, L.dz. 378/21, CAW 130.1/290.

²² CAW 130.1/290. Obsada sędziowska mogła się w czasie powstania zmieniać.

Do wydziału tego należało też opracowanie całego systemu sądownictwa powstańczego, przygotowywanie projektów norm prawnych wydawanych przez Naczelną Władzę na Górnym Śląsku. Pierwotnie jego pracami kierował M. B. Chorzelski, ps. Langiewicz, przy współpracy dr. Władysława Bortha. Od 22 maja 1921 roku szefem Wydziału VI Prawnego został adwokat mjr Antoni Rostek – znany obrońca Ślązaków przed pruskimi sądami, a jego zastępcą sędzia wojskowy – ppłk dr Zygmunt Wusatowski z Krakowa.

W drugiej połowie III powstania Wydział VI włączono do Departamentu Spraw Wojskowych jako sekcję III.

Szefem tej sekcji został mjr Antoni Rostek, a jego zastępcą mjr Karol Fabiańczyk. Natomiast ppłk Zygmunt Wusatowski był odpowiedzialny za prawidłową działalność sądownictwa i więziennictwa powstańczego i podlegał bezpośrednio szefowi sekcji III Departamentu Spraw Wojskowych²³.

Jeżeli chodzi o techniczne zabezpieczenie działalności sądów polowych, to dowództwa poszczególnych grup zobowiązano do wyznaczenia asesorów (ławników) do rozpraw, a na żądanie szefa sądu do powoływania obrońców spośród oficerów.

Podobny obowiązek nałożono na dowództwa grup w sprawie wyboru lokalu na pomieszczenie sądu polowego i aresztu polowego, wyznaczania podoficerów na ordynansów, personelu kancelaryjnego (jeśli nie zapewnił tego Wydział VI Prawny NKWP), do aresztu polowego itp.

Działalność sądownictwa powstańczego uwarunkowana była czasem trwania III powstania. Tak się złożyło, że w chwili doprowadzenia tego sądownictwa do – w miarę możliwości – pełnej sprawności organizacyjnej dojrzewały plany likwidacji powstania. W rezultacie już 19 czerwca 1921

²³ A. Kwiatek, *Powstańcze organy wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku w 1921 roku*, „Studia Śląskie” 1976, t. XXIX, s. 43, CAW 130.1.184.

roku odbyła się w Błotnicy Strzeleckiej konferencja, w której uczestniczyli przedstawiciele Międzysojusznicy Komisji Rządzącej i Plebiscytowej, w osobach Presota oraz nadprokuratora Sądu Specjalnego tej komisji Prince'a i przedstawiciele sądu powstańczego – mjr. dr. Antoniego Rostka, Karola Fabiańczyka i Grocholskiego.

Uzgodniono wówczas, iż

[...] Wszystkie sprawy zawisłe w sądach polowych będą przekazywane sądowi NKWP w Mysłowicach, który będzie urzędował aż do ich odstąpienia Międzysojusznicy Władzy Sądowej. Przestępstwa mające jakikolwiek związek z powstaniem, będą przekazane sądowi specjalnemu, i to odnoszące się zarówno do Polaków, jak i do Niemców. Przestępstwa pospolite będą przekazywane sądom organizowanym przez Komisję Międzysojusznicy. Przestępstwa wojskowe lub polityczne będą objęte amnestią, którą wyda Komisja Międzysojusznicy. Wyroki wydane podczas powstania na całym terytorium Górnego Śląska ulegną rewizji przez Sąd Specjalny²⁴.

Ustalono też, że sprawa zorganizowania sądownictwa na terenie, który był objęty powstaniem, będzie przedmiotem dodatkowego porozumienia między Komisją a Polską.

Zgodnie z tymi ustaleniami dnia 22 czerwca 1921 roku szef sztabu NKWP wydał rozkaz przesłania akt spraw niezakończonych Sądowi Polowemu przy NKWP, zakończonych – Naczelnej Władzy.

Z chwilą demobilizacji personel pozostający nadal w sądownictwie polowym poszczególnych grup przechodził pod rozkazy szefa sądu przy NKWP w Mysłowicach, który ulegał rozwiązaniu z chwilą demobilizacji NKWP.

²⁴ Pismo szefa Sekcji III Departamentu Spraw Wojskowych do Naczelnej Władzy z 21 czerwca 1921 r., CAW 130.1.184, Aleksander Kwiatek, *Powstańcze organy...*

Rozwiązano również problem osób pozbawionych wolności. Polecono, aby osoby te, zarówno skazane prawomocnymi wyrokami, jak i tymczasowo aresztowane, przetransportowane zostały do Więzienia Wojskowego w Mysłowicach.

Osoby, które przybyły z Polski na teren Górnego Śląska i tu zostały aresztowane lub skazane przez sądy polowe za przestępstwo popełnione na tym obszarze, winny być przetransportowane do Wojskowego Więzienia Śledczego, a akta ich spraw przekazane Prokuraturze Wojskowej w Krakowie (w liczbie około 50).

Dalsze kroki Międzysojuszniczej Komisji dowodzą pełnego respektowania porozumienia zawartego z przedstawicielami powstańczego aparatu wymiaru sprawiedliwości.

Dnia 6 lipca 1921 roku Komisja ta, w numerze 22–23 swego urzędowego organu – „Gazety Urzędowej Górnego Śląska”, ogłosiła rozporządzenie z dnia 30 czerwca 1921 roku o amnestii dla osób podlegających sądownictwu górnośląskiemu, mocą której, z wyjątkiem zbrodni i występków pospolitych popełnionych w celu „zyskolubnym, z zemsty osobistej lub okrucieństwa”, objęto wszystkie czyny przestępne popełnione na obszarze rządzonym przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową. Chodzi tu o czyny popełnione przed 6 lipca 1921 roku, a więc w okresie do zakończenia III powstania śląskiego.

Komisja wydała odezwę do mieszkańców Górnego Śląska obwieszczać w niej, iż

[...] poddając się rozkazom Komisji, siły powstańców polskich oraz nieregularnych formacji niemieckich wycofują się ze swych pozycji, a dnia 5-ego lipca wieczorem zostaną zupełnie rozwiązane. [...] Zadowolona z owego poddania się, a zarazem pragnąc zatrzeć wszelkich uraz narodowych, Komisja Międzysojusznicza postanowiła

wydać amnestię dla wszystkich czynów przeciwnych prawu, popełnionych z powodu powstania, z wyjątkiem atoli czynów popełnionych w zamiarze zyskolubnym, albo z zemsty osobistej, albo też z okrucieństwa [...].

Z punktu widzenia formalno-prawnego wszelki ruch zbrojny, a więc i uczestnictwo w powstaniu, było naruszeniem porządku prawnego ściganym przez organa Komisji Międzysojuszniczej. Ogłoszenie amnestii rozwiązało więc dość skomplikowany problem formalnej odpowiedzialności osób, które brały udział w powstaniach, decydowało też o losie spraw karnych zawisłych przed sądami polowymi III powstania, w odniesieniu do przestępstw nie wyłączonych z dobrodziejstwa tej amnestii.

Do wydania tego niezwykle ważnego aktu prawnego doszło w wyniku podjętych przez przedstawicieli powstańczego wymiaru sprawiedliwości i akceptowanych przez W. Korfantego rozmów z przedstawicielami Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej. Stanowiło to w pewnym sensie ukoronowanie idei poszanowania prawa w całym ruchu zbrojnym III powstania, godnym naśladowania wzorem.

Ciekawe rozwiązanie, z punktu widzenia prawnego, znalazło się w rozporządzeniu Komisji Międzysojuszniczej.

Dnia 6 lipca 1921 roku w „Gazecie Urzędowej Górnego Śląska” nr 22–23 (organie Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej) ogłoszono rozporządzenie z dnia 30 czerwca 1921 roku dotyczące amnestii dla osób podlegających sądownictwu górnośląskiemu.

Zgodnie z postanowieniem tego rozporządzenia amnestią objęto przestępstwa popełnione przed 6 lipca 1921 roku, z wyjątkiem zbrodni i występów pospolitych popełnionych z chęci zysku, „z zemsty lub okrucieństwa”.

W ten sposób rozwiązano formalnie problem odpowiedzialności, m. in. osób biorących udział w powstaniu, przed sądami Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej.

Po zakończeniu III powstania władze powstańcze złożyły sprawozdanie z działalności sądów polowych Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej. Nie wniosła ona żadnych zastrzeżeń i nie kwestionowała orzeczeń powstańczego sądu. W owym okresie nadchodziły nawet podziękowania ze strony ludności niemieckiej pod adresem sądów polowych III powstania. Akta spraw sądów polowych przekazano do Krakowa. Pewna ich część zachowała się i jest dostępna w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie.

Ciekawe mogą się okazać oryginalne materiały personalne dotyczące III powstania śląskiego znajdujące się w Muzeum im. J. Piłsudskiego w Nowym Jorku.

Oceniając udział prawników w plebiscycie i powstaniach śląskich chciałbym odwołać się do opinii prawników, uczestników wydarzeń śląskich w latach 1919–1921, wygłoszonych na spotkaniu z okazji 50. rocznicy powrotu Górnego Śląska do Polski, którego autor był inicjatorem. Uczestnicy spotkania zarówno w swych wystąpieniach, jak i pisemnych ankietach, będących w posiadaniu autora tej pracy, podkreślali niezwykle pożyteczną rolę sądów polowych w zakresie praworządnego zabezpieczenia ładu i porządku w III powstaniu śląskim.

Stosunkowo liczny udział prawników, a często dopiero studentów prawa – i to nie tylko w III powstaniu – w aparacie wymiaru sprawiedliwości, w dużym stopniu kształtował właściwy klimat, tak charakterystyczny dla powstańczych zrywów ludu Górnego Śląska.

Wiesław Jan Wysocki

DUSZPASTERSTWO POŁOWE POWSTAŃ ŚLĄSKICH

W zaborze pruskim centralnym terenem konfrontacji narodowej – militarnej, oświatowej, kulturowej, gospodarczej – była Wielkopolska. W styczniu 1916 roku utworzono tam Tajny Międzypartyjny Komitet Obywatelski koordynujący polską aktywność polityczną w zaborze pruskim. Znaleźli się w nim także przedstawiciele duchowieństwa, grupy dynamicznej i cieszącej się niekłamany i zasłużonym zaufaniem miejscowego społeczeństwa. Byli to: ks. Stanisław Adamski – patron Spółek Gospodarczych w Wielkopolsce, ks. Feliks Bolt – proboszcz ze Srebrnik na Pomorzu, ks. Antoni Wolszlegier – również z Pomorza, ks. Paweł Pośpiech ze Śląska, Józef Kłos, Antoni Laubitz, Antoni Stychel. W połowie 1918 roku Tajny Międzypartyjny Komitet ujawnił się jako polska organizacja polityczna pod oficjalną nazwą – Centralny Komitet Obywatelski. W grudniu 1918 roku, w Poznaniu, Sejm Dzielnicowy zwołał plenarne posiedzenie Naczelnej Rady Ludowej (NRL). Wydział Wykonawczy tworzyli trzej komisarze – ks. Adamski, Adam Poszwiński i Wojciech Korfanty – oraz ks. Pośpiech ze Śląska i Walenty Barczewski z Warmii. 3 stycznia 1919 roku NKL podjął decyzję o przejęciu władzy w Wielkopolsce,

zrazu w ramach akcji dyplomatycznej, następnie poprzez fakty dokonane, czyli z użyciem siły, a to oznaczało powstanie. Insurekcja w Poznaniu i Wielkopolsce rozpoczęła się spontanicznie 28 grudnia 1918 roku na skutek prowokacji niemieckiej, która miała miejsce podczas wizyty Ignacego Paderewskiego w Poznaniu. Organizowano Armię Wielkopolską ze strukturami duszpasterstwa wojskowego i z poparciem abp gnieźnieńsko-poznańskiego Edmunda Dalbora (z przywróconym tytułem prymasa Polski), którą ostatecznie, 25 maja 1919 roku, oddano pod rozkazy Józefa Piłsudskiego z wielkopolską częścią odradzającego się państwa polskiego.

Sukces powstańców wielkopolskich odbił się żywym echem na Pomorzu i Śląsku, szczególnie w sytuacji, gdy na Górnym Śląsku Rada Ambasadorów zdecydowała się na przeprowadzenie w 1919 roku plebiscytu mającego zadecydować – pod kontrolą mocarstw – o przynależności państwowej tego obszaru. Polacy byli oburzeni już samą procedurą plebiscytową.

Śląska prowincja kościelna pod rządami biskupa wrocławskiego Adolfa Bertrama oraz pod wpływami wyższego kleru wyraźnie optowała przeciw Polsce, a za Niemcami. Jeżeli wśród duchownych zdarzała się opcja polska to tylko wśród niższego kleru, gdzie znajdowali się księża-Polacy. W okresie powstań na ogólną liczbę ok. 620 księży i 30 zakonników niemieckich i za Niemcami się opowiadających, tylko 120–140 kapłanów optowało za polskością Górnego Śląska. Dodatkowo 60 kapłanów z innych diecezji (spoza wrocławskiej) zaangażowało się w działalność plebiscytową (wg. ks. Michała Lewka). Inne oceny są podobne – ok. 200 księży miało się aktywizować po stronie polskiej, z uwzględnieniem kleru z innych diecezji i Śląska Cieszyńskiego (wg. Hilarego Gwóździa). Proporcje były zatem bardzo niekorzystne dla strony polskiej.

Część kleru nastawiona propolsko angażowała się w życie społeczno-polityczne, w działalność towarzystw polskich, w spiski przedpowstaniowe,

wreszcie także uczestniczyła w opiece duszpasterskiej oddziałów POW G. Śl., w przemyśle broni (ks. E. Krzoska), aktywności w administracji, w powstawaniu i rozpowszechnianiu zarządzeń władz powstańczych.

Poza kanonicznymi i dyscyplinarnymi sankcjami, mniejszościową społeczność duchownych, opowiadających się za polskością, czekały kary administracyjne oraz różne formy zastraszenia, terroryzowania aż do zagrożenia życia (przykładowo prezydent rejencji opolskiej Schwerin i radca Kuster prowadzili „czarne listy” proskrypcyjne księży-Polaków.

Według M. Pieli:

po ukończeniu wojny światowej było w miejscowościach Śląska należących do Prus 62 księży przyznających się do narodowości polskiej. Z nich zostało aż do końca roku 1922 wypędzonych ze swoich parafii 54, zamordowanych 3, a tylko 5 utrzymało się na swoich stanowiskach. Wszyscy bez wyjątku doznali, dopóki byli na swoich posiadach, różnej udręki ze strony niemieckiej; na 30 probostw urządzono zorganizowane napady, przy czym w 14 przypadkach rozkradziono lub zniszczono inwentarz, 11 księży zostało ciężko obitych, 12 przez dłuższy lub krótszy czas trzymano w areszcie, w czterech przypadkach personel farski został poturbowany.

Ofiarą terroru niemieckiego w latach 1919–1921 padł ks. Wincenty Rudy, proboszcz w Mąkoszycach. Na jego plebanii przeprowadzono rewizję w poszukiwaniu broni i dokonano rabunku, uprowadzając ofiarę do pobliskiego lasu, gdzie bito ją kolbami karabinów i zmasakrowano. Obdukcja zwłok ks. Rudy wykazała cztery rany postrzałowe z przodu, jedną w plecach, trzy rany klute w prawym boku, dwie rany zadane ostrym narzędziem w głowę. Kolejną ofiarą zbrodni niemieckiej był ks. Franciszek Józef Marks (Marx), którego ciało spalono w gazowni kluczborskiej (1921 r.). Innym przykładem jest zastrzelenie w 1921 roku ks. Augustyna Floriana Strzybnego w Modzurowie przez członków

„Ortswehry”. 94 innych księży, Górnoszlązaków, po podziale Śląska w 1922 roku, musiało szukać schronienia w jego polskiej części (Michał Piel). Ks. Teofil Bromboszcz, biskup sufragan katowicki, znany z patriotycznej postawy propolskiej, nękanym był przez nacjonalistów niemieckich w latach późniejszych (w 1923 r. uzyskał nawet zgodę na noszenie broni ze względu na stałe zagrożenie życia).

Duchowni mieli do odegrania rolę zgoła szczególną, gdyż wśród społeczności Śląska w okresie powstań czynnik wyznaniowy nierzadko dominował nad świadomością narodową. W przekonaniu niektórych badaczy (Z. Janeczek) bez wsparcia ze strony kleru trudno byłoby zmobilizować Ślązaków do powstań czy liczyć na sukces plebiscytowy. To stwierdzenie miało swoje konsekwencje w późniejszym czasie, gdyż za swoje zaangażowanie w latach 1919–1921 księża górnoszląscy płacili cenę życia¹. Warto też odnotować stwierdzenie ks. Juliana Humeńskiego, iż:

powstania śląskie miały wybitnie narodowy charakter, zmierzały do wyzwolenia górnoszląskiej ziemi z wiekowej niemieckiej niewoli oraz do wcielenia jej w granice

¹ Szczególnym przypadkiem są dramatyczne losy ks. mjr. Seweryna Jędrysika, który jako „Jacentowicz” walczył w 6. Batalionie mjr. Albina Fleszara i z nim przeszedł szlak bojowy I Brygady J. Piłsudskiego aż do kryzysu przysięgowego. Uznany przez Niemców za dezertera i przez nich ścigany, mógł na Górnym Śląsku pojawić się dopiero w 1920 r. i pod pseudonimem „Wallenstein” zaangażował się w prace niepodległościowe w pow. strzeleckim (pozostawił wspomnienia *Polskie powstanie w powiecie strzeleckim*). Walczył w III powstaniu; m. in. zdobył rodzinny Kamień Śląski, w bliskości Ujazdu pod Kędzierzynom i w walkach o Górę Św. Anny. Aktywnie działał później w Związku Powstańców Śląskich. Po powstaniu wstąpił do zakonu dominikanów w Krakowie. W 1939 r. ks. mjr. Jędrysik był szefem służby duszpasterskiej 20. DP, zasłużył się w obronie Warszawy. Z oflagu przekazano go do KL Buchenwald, następnie do KL Dachau, gdzie został w 1942 r. zamordowany (pszczyńskie gestapo przekazało do kacetu raport o działalności ks. mjr. S. Jędrysika). Podobnie w 1943 r. we wrocławskim więzieniu zamordowano innego działacza narodowego, weterana plebiscytowych zmagania ks. Waltera Gąskę. W KL Dachau zastrzelono (1941 r.) ks. Antoniego Nikodema Korczoka za poświęcenie sztandaru powstańców śląskich. Wielu księży śląskich „zapłaciło” w niemieckich kacetach i innych miejscach kaźni za postawę w latach powstań i plebiscytu, m. in. ks. mjr. Franciszek Nowak (stracony w 1942 r. w poznańskim Forcie VII).

odradzającej się Rzeczpospolitej, nic przeto dziwnego, że zgodnie z wielowiekową tradycją wzięło w nich udział również polskie duchowieństwo katolickie.

Dodajmy jeszcze – nie tylko katolickie.

Społeczny rodowód wiązał propolsko nastawiony krąg niższego kleru, głównie wikariuszy, z robotnikami i chłopami, z tych warstw się wywodzili. Przez swoje zaangażowanie narażali się restrykcje prawne ze strony niemieckiej administracji oraz konsekwencje kanoniczne ze strony zwierzchników kościelnych, również niemieckich (bp. A. Bertram 21 września 1920 r. wydał rozporządzenie, gdzie pod groźbą kary suspensy *ipso facto incurrendae* nie wolno było księżom angażować się w jakąkolwiek działalność polityczną bez zgody miejscowych proboszczów, których większość była Niemcami). Bez jurysdykcji kurii wrocławskiej i zgody miejscowego proboszcza nikt, nawet gdyby miał pozwolenie na głoszenie kazań, nie może z tego korzystać. Tego typu zarządzenie wręcz uniemożliwiało prowadzenie działalności publicznej polskim księżom spoza Śląska, przybyłym w związku z plebiscytem i powstaniem. Kapelani powstańczych sił zaprotestowali wobec tych kanonicznych restrykcji wysyłając, za pośrednictwem abp. Sapiehy, do papieża Benedykta XV specjalny telegram. Inni górnośląscy księża wystosowali do kard. Dalbora w Poznaniu poparcie dla adresu kapelanów powstańczych.

Księża zaangażowali się i pełnili funkcje w zakonspirowanej POW G. Śl. W organizowanie śląskiej POW zaangażowany był ks. Jan Brandys, który w obawie przed aresztowaniem, w maju 1919 roku wyjechał na Śląsk Cieszyński, gdzie opiekował się przebywającymi w tamtejszym obozie uchodźcami politycznymi z Górnego Śląska. Stamtąd, będąc również zagrożony, dotarł do Poznania, gdzie otrzymał wiadomość o nominacji na dziekana połowego POW na Górnym Śląsku. Po pierwszym

powstaniu, od sierpnia 1919 roku ks. Brandys był kapelanem 1. Pułku Strzelców Bytomskich i ze swoim oddziałem walczył na froncie litewsko-białoruskim m. in. przy wyzwaniu Wilna, ranny, odesłany został do szpitala, na tyły. Choć następnie minowany został kapelanem 75. Pułku Piechoty, powrócił 20 października na Śląsk i zamieszkał u brata, ks. Pawła Brandysa. Na prośbę Wojciecha Korfantego oddelegowany został do organizowania akcji plebiscytowej.

17 sierpnia 1919 roku doszło do strajku protestacyjnego, który przekształcił się w powstanie zbrojne. Było ono w dużej mierze spontaniczne, co powodowało, iż właściwie nie zostało przygotowane, nie miało jednolitego ośrodka kierowniczego, prowadzone było siłami słabo uzbrojonymi.

Liczba księży, którzy byli duszpasterzami w pierwszym powstaniu, wciąż nie do końca jest znana. Na pewno byli to ks. Jan Brandys i ks. Paweł Lex, obaj związani z POW G. Śl.

Ten pierwszy zryw został krwawo spacyfikowany (powstanie trwało do 24 sierpnia) przez oddziały Grenzschtzu. Towarzyszył temu terror niemiecki zarówno formacji zmilitaryzowanych, jak też bojówek cywilnych. Dopiero przybycie alianckiej misji wojskowej (a następnie wojskowych sił włoskich, francuskich i angielskich) i wymuszenie przez nią umowy polsko-niemieckiej (1 października 1919 roku) ustabilizowało życie społeczności polskich Ślązaków, choć incydentów – i to krwawych, o charakterze terrorystycznym – nie brakowało cały czas.

Na początku 1920 roku zorganizowane zostały Komisariaty Plebiscytowe, polski i niemiecki. Polskiemu Komisariatowi liderował Wojciech Korfanty. Polski Komisariat Plebiscytowy miał w swojej strukturze najpierw Oddział Religijny z ks. Julianem Łukaszewiczem, a następnie Wydział Religijny, na czele którego stał ks. Michał Lewek.

Narastający terror i coraz częstsze napady na polskie placówki plebiscytowe doprowadziły do zaognienia sytuacji i w efekcie reakcji

samoobronnej ludności polskiej – w nocy z 19 na 20 sierpnia 1920 roku wybuchło drugie powstanie śląskie. Lepiej zorganizowani, działający planowo i pod jednolitym dowództwem, choć wciąż niedostatecznie uzbrojeni, powstańcy zdołali odnieść znaczne sukcesy. Wschodnie części Śląska znalazły się pod ich kontrolą, policja niemiecka wycofała się na obszary zachodnie. W efekcie pośrednictwa aliantów struktury policyjne na Śląsku (dotychczasowe antypolskie Sicherpolizei zostało rozwiązane) miały mieć charakter mieszany, niemiecko-polski. Była to nowo powołana Policja Górnego Śląska, zwana Policją Plebiscytową. Powstanie Wojciech Korfanty zakończył oficjalnie 25 sierpnia, choć faktycznie trwało do chwili zawarcia polsko-niemieckiej umowy, czyli do 28 sierpnia.

W drugim powstaniu posługę duszpasterską pełnili: ks. A. Koziłek, pastor Józef Mamica – luteranin, który w okresie walki o Śląsk Cieszyński pracował w Głównym Komitecie Plebiscytowym, a w drugim zrywie był kapelanem i sanitariuszem.

Plebiscyt, przeprowadzony 20 lutego 1921 roku, nie dał jednoznacznego wyniku, choć Niemcy uzyskali większość (prawie 60 %) głosów, zaś Polacy niewiele ponad 40 %. Komisariat Polski zarzucał stronie niemieckiej fałszowanie list uprawnionych do głosowania plebiscytowego. Minimalne cesje terytorialne na rzecz Polaków ze strony Komisji Międzysojusznicy wywołały ogromne wzburzenie, jego efektem był strajk powszechny w kopalniach, hutach i zakładach przemysłowych Górnego Śląska. W nocy z 2 na 3 maja 1921 roku eksplodowało trzecie powstanie, z Wojciechem Korfantym jako dyktatorem. Siły Obrony Plebiscytu przemianowano na Wojsko Powstańcze (liczyło ono ok. 50 tys. ochotników, choć niektórzy tę liczbę kontestują i określają liczbę powstańców na 30 tys.). Odniosło ono spory sukces terytorialny, gdyż zdołano opierać niemal cały obszar plebiscytowy. Największa konfrontacja militarna polskich oddziałów powstańczych i formacji niemieckich nastąpiła

w rejonie Góry Świętej Anny, w dniach 21–27 maja. Mediacja Komisji Międzysojuszniczej przerwała konfrontację militarną na początku czerwca, a strony walczące rozdzielono kordonem sił alianckich. Sukces trzeciego powstania wywarł decydujący wpływ na ostateczną decyzję państw zachodnich w kwestii podziału Śląska. Polsce przypadły tereny zamieszkałe przez dominującą ludność polską, choć i tak po stronie niemieckiej pozostało ok. miliona śląskich Polaków.

W trzecim powstaniu śląskim zorganizowana została przy Naczelnej Komendzie Wojsk Powstańczych struktura duszpasterstwa polowego w postaci Wydziału Duszpasterskiego – rozkaz z 8 czerwca 1921 roku – dla różnych wyznań, przy czym praktycznie dotyczyło to dwu wyznań: rzymskokatolickiego i ewangelickiego. Szef duszpasterstwa katolickiego miał uprawnienia dyscyplinarne dowódcy pułku, zaś szef duszpasterstwa ewangelickiego – dowódcy batalionu. Szefem Wydziału został ks. mjr Franciszek Nowak, kapelan rezerwy WP z Poznańskiego, skądinąd powstaniec śląski i kapelan na froncie litewsko-białoruskim (brat Alojzego Nowaka ps. „Neugebauer”, dowódcy grupy „Północ”), który otrzymał nominację na Naczelnego Kapelana Komendy Wojska Powstańczego. Jego zastępcą, od 31 maja 1921 roku, został ks. Roch Margosz, również oddelegowanego z frontu litewsko-białoruskiego (po powstaniu powrócił do Kanady). Służby duszpasterskie oby wyznań w sprawach opieki religijnej nad powstańcami funkcjonowały niezależnie od siebie. Wydział Duszpasterski skupiał dziesięciu kapelanów katolickich (ks. Henryk Woźniak, Karol Woźniak, Jan Szymała, Wilhelm Koppel – wszyscy ze Śląska – Wendelin Świerczek i Józef Różycki – z Poznania – Stanisław Rygielski z Przemyśla) i jednego ewangelickiego (pastor Karol Banszel ze Śląska Cieszyńskiego). Siedmiu z nich miało stopień majora, czterech było w randze kapitana. Nominacje kapelańskie nastąpiły między 10 maja a 3 czerwca 1921 roku.

Obsada personalna Wydziału Duszpasterstwa, według raportu z 15 czerwca 1921 roku, wyglądała następująco: ks. mjr F. Nowak – szef Wydziału, ks. kpt. R. Margosz – kapelan, plut. Alfred Treyer – kancelista, szer. Józef Cieśla – goniec oraz Alfred Frycz – kancelista, który dołączył 9 czerwca.

Naczelny Kapelan Komendy Wojsk Powstańczych otrzymywał spisy poległych powstańców i powiadamiał rodziny o śmierci ich bliskich. Część tych spisów przez Częstochowę i Sosnowiec przekazywano do Kurii Polowej WP w Warszawie, z którą nieoficjalny kontakt utrzymywał szef duszpasterstwa sił powstańczych i kierowany przez niego Wydział Duszpasterski. Na tym poziomie służby duszpasterskie ściśle współpracowały z Działem Sanitarnym i władzami medycznymi, choć i tu pojawiały się kwestie sporne, przede wszystkim w zakresie organizacyjnym – np. dotyczące sprawy pokrycia kosztów pogrzebów poległych i zmarłych powstańców.

Stosunek hierarchów niemieckich, zwłaszcza bp. Bertrama, oraz inne ograniczenia nie pozwalały wręcz na zorganizowanie oficjalnej – z aprobatą kościelną zwłaszcza dla księży spoza Śląska – struktury duszpasterstwa polowego dla oddziałów powstańczych, to jednak prawie każdy oddział powstańczy miał zapewniony kontakt z kapłanem (por. Z. Janeczek).

Duszpasterstwem polowym tzw. grupy taktycznej „Środek” („Wschód”) był od 31 maja 1921 roku ks. mjr Jan Brandys, uczestnik pierwszej śląskiej insurekcji. Ks. Brandysowi podlegali: ks. Henryk Woźniak (do 31 maja), ks. kpt. Edmund Nowak, ks. W. Świerczek (od 2 czerwca).

W grupie taktycznej „Południe” szefem duszpasterstwa był – wg Z. Waszkiewicza i ks. J. Humeńskiego – ks. Stanisław Rygielski, a podlegali mu ks. kpt. Karol Woźniak i ks. Józef Różycki (do 14 maja). Według D. Chodynieckiego szefem duszpasterstwa tej grupy był

ks. kpt. Karol Woźniak (od 1 czerwca), wcześniej kapelan Błękitnej Armii gen. Hallera we Francji. Aktywnie włączył się do akcji plebiscytowej oraz uczestniczył w drugim i trzecim powstaniu śląskim. Znany był z odwagi.

W grupie taktycznej „Północ” („Bytom”) szefem duszpasterstwa był ks. kpt. Wilhelm Koppel, któremu podporządkowani byli kapelani: ks. kpt. Jan Szymała (kapelan 2 pp kościańskiego od 22 czerwca), ks. Józef Różycki (od 21 maja), ks. Józef Opiełka (do 20 maja) oraz ks. prof. Opiełka z Piekar (zwolniony już 20 czerwca 1921 r.).

Przydział kapelanów do poszczególnych grup taktycznych i oddziałów powstańczych zmieniał się zgodnie z potrzebami chwili i możliwościami kadrowymi Wydziału Duszpasterskiego. Niekiedy przydział miał cechy improwizowane i następował drogą pozasłużbową, gdy ksiądz dołączył ochotniczo do jakiegoś oddziału, który potrzebował kapelana. Poświadczają to wezwania Naczelnego Kapelana do nadsyłania stosownych danych do Wydziału Duszpasterskiego. Podobnie było z pociągami sanitarnymi skierowanymi na front, w których o obsadę kapelańską zabiegało szefostwo duszpasterstwa powstańczego.

Pozostaje nieznany przydział ks. Emanuela Krzoska, który poza różnymi funkcjami społecznymi i plebiscytowymi, był też kapelanem w trzecim powstaniu. Prawdopodobnie należał do grupy kapelanów „lotnych”.

Kapelani powstańczy, łącznie z szefem duszpasterstwa, zaopatrzeni byli w specjalne przepustki umożliwiające im przebywanie w strefie frontowej oraz – niezbędne w ich wypadku – przemieszczanie związane z posługą duszpasterską. Kapelani mieli też wystawione przez NKWP zaświadczenia o pełnieniu przez nich służby w oddziałach powstańczych. Mieli prawo udziału w zebraniach oficerskich.

Nie dysponujemy dziś opracowaniem dotyczącym organizacji duszpasterstwa, do czego zobowiązywał rozkaz nr 1 NKWP z 8 czerwca

1921 roku – albo nie zachował się, albo nie zdołano go opracować ze względu na szczupłość sił kancelaryjnych i nawał bieżących spraw.

Kapelani celebrowanym nabożeństwom starali się nadać uroczystą oprawę, zwłaszcza w święta, kazania miały patriotyczne akcenty. Dowództwo trzeciego powstania przypisywało wielkie znaczenie pracy kapelańskiej i przywiązywał dużą wagę do łączenia treści religijnych i patriotycznych w kazaniach, co znakomicie dokumentują treści rozkazów. Podczas uroczystych mszy odbierano przysięgę wojskową od oddziałów, kompanii, grup, uroczystość wręczano powstańcom poświęcone sztandary. Uroczystości tego typu poza powstańcami gromadziły licznie ludność górnośląską.

Kapelani w oddziałach powstańczych prowadzili modlitwy, odprawiali msze święte, szafowali sakramentami, a także odbierali przysięgę od zaciągających się do powstania ochotników. Tekst przysięgi był następujący:

Przysięgam Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Jedynemu i Tobie Polski Górnośląsku, że szeregu powstańczego dobrowolnie nie opuszczę, że przełożonych moich słuchać i ich rozkazy wypełniać będę. Przysięgam zachować się od kradzieży, rabunku i wszelkiej swawoli, od zdrady i szpiegostwa na rzecz przeciwnika.

Przysięgę tę składam z miłości i wdzięczności dla braci moich poległych, z miłości dla wszystkich rannych, z miłości dla sierót pozostałych, z miłości dla Górnego Śląska, zjednoczonego z Polską, za który walczyć i w razie potrzeby życie złożyć pragnę. Tak mi dopomóż Bóg. Amen.

Nierzadko na pierwszej linii walk, pod bezpośrednim ostrzałem kapelani udzielali duchowej pociechy i opatrywali sakramentami (choćby znany z odwagi ks. Karol Woźniak). W wielu wypadkach na nich spoczął następnie obowiązek przekazania ostatniej woli poległych powstańców

ich rodzinom. Uczestniczyli w poszukiwaniu zaginionych. Swoją obecnością dodawali ducha, motywowali do poświęcenia i tłumaczyli, iż ofiary nie są nadaremne. Oni też organizowali manifestacje i akcje charytatywne, współpracowali z PCK i służbami NKWP, uczestniczyli w pogrzebach poległych. Wydział Duszpasterski przy NKWP dostarczał w takich wypadkach trumien i wieńców.

Niedzielne i świąteczne nabożeństwa celebrowali kapelani w miejscowych kościołach, gdyż nie dysponowali ołtarzami polowymi (Kuria Polowa WP starała się zaradzić tym brakom, czego dowodem jest pokwitowanie odbioru przez powstańcze duszpasterstwo na Śląsku dwóch ołtarzy polowych wysłanych dnia 29 maja 1921 r. i odebranych 1 czerwca) i pozwoleniami miejscowej władzy kościelnej na celebrowanie polowe. Administratorom kościołów Wydział Duszpasterski przy NKWP polecał udostępnienie świątyń w wyznaczonym czasie i okolicznościach, jednocześnie o celebrowaniu informując poszczególne formacje powstańcze. Zdarzało się jednak, że miejscowy niemiecki proboszcz był wrogo nastawiony do Polaków i nie zgodził się udostępnić świątyni na liturgię dla powstańców. Niekiedy dowódcy oddziałów powstańczych zwracali się z prośbą o odprawienie mszy dla żołnierzy. W posłudze duszpasterskiej kapelanów powstańczych wspomagali księża polscy, użyczali sprzętu liturgicznego, paramentów itp. W przypadku braku polskich kapłanów zwracano się – w sytuacjach przymusowych, zwłaszcza pogrzebach – do księży niemieckich, lecz nie zawsze spotykano się z życzliwością.

Z ekspozyturą kapelańską NKWP współpracowało wszakże wielu innych duchownych, także niemieckich, choćby z uwagi na fakt, iż ogłaszała ona w piśmie „Powstaniec” wykazy rannych i chorych, którzy trafili do lazaretów wojskowych istniejących przy poszczególnych grupach operacyjnych sił powstańczych lub leczonych w szpitalach

cywilnych (w tych ostatnich przypadkach odnotowano szereg scysji z księżmi niemieckimi).

Praca kapelańska poza sferą różniczej aktywności duszpasterskiej związana była z płaszczyzną charytatywno-społeczną i kulturalno-oświatową. Przy Wydziale Duszpasterskim istniał Wydział Opieki, który wspierał inwalidów i rodziny poległych oraz koordynował prace charytatywne duszpasterstwa z Centralnym Komitetem Niesienia Pomocy Powstańcom (z ks. mjr. F. Nowakiem) i komitetami pomocowymi z terenów poza Śląskiem oraz Towarzystwem dla Zgromadzenia i Przeprowadzenia Opieki nad Uchodźcami (ks. Andrzej Zajęc). Podobnie wyglądała współpraca z Referatem Oświatowym NKWPGŚl. i Związkiem Nauczycieli Górnośląskich.

Poza zwykłymi obowiązkami kapelańskimi, duszpasterskimi i społecznymi, kapelani sporadycznie włączali się do walki z bronią w rękę i dowodzili oddziałami powstańczymi. Wzorami dla nich niewątpliwie byli kapłani z powstania 1863 roku – ks. gen Stanisław Brzóska i ks. Antoni Mackiewicz – oraz idący do walki z żołnierzami w pierwszej linii, z krzyżem w dłoni ks. Ignacy Skorupka, poległy na przedpolu Warszawy w 1920 roku, o których m. in. wzmiankowała literatura i ikonografia patriotyczna przemycana z Krakowa (szerzej o organizacji „przemytu” światłodruków pisze Z. Janeczek). Dwa incydenty śląskie pozostają dość dobrze opisane i dotyczą ks. mjr. Jana Brandysa i ks. mjr. Karola Woźniaka, ale nie byli oni jedynymi sięgającymi po broń duchową lub... orężną.

Ks. J. Brandys miał nominację na kapelana 1. Pułku Strzelców Bytomskich. Z chwilą wybuchu trzeciego powstania (walczył też w pierwszym i drugim zrywie śląskim) zorganizował 600-osobowy oddział złożony z miejscowych peowiaków w pow. kozielskim, zwany „Grupą Dziergowicką” lub „Grupą ks. Brandysa”. Grupa ta walczyła z Grentzschutzem i Heimatschutzem w obronie Kędzierzyna i na linii

Dziergowice-Bierawa (około 50 km) nie pozwalając na sforsowanie Odry przez oddziały Selbstschutzu. Ks. Brandys bywał często na pierwszej linii, podrywał do walki, pokrzepiał wątpiących w sukces powstania, zajmował się rannymi, uczestniczył w porannych i wieczornych modlitwach, spowiadał i sprawował msze. Ksiądz Brandys po zakończeniu walk pełnił obowiązki komisarza likwidacyjnego powstania.

Ksiądz K. Woźniak, jeden z trzech braci księży-powstańców, sformował własny batalion w ramach Katowickiego Pułku Powstańczego im. Józefa Piłsudskiego i na jego czele atakował pod Katowicami oraz zdobył Kłodnicę pod Kędzierzynom. W czasie bitwy pod Świętochłowicami i Zabrzem walczył z bronią w ręku. Uczestniczył w walkach o Górę Świętej Anny. Był kawalerem Krzyża *Virtuti Militari*, Krzyża na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi I klasy oraz Krzyża Walecznych.

Ksiądz P. Lex stanął na czele oddziału atakującego, z pomyślnym skutkiem, niemiecki punkt oporu w szkole w Gierałtowicach.

Zdolnościami dowódczymi w czasie walk pod Kędzierzynom, Świętochłowicami i Zabrzem wykazał się także ks. K. Woźniak.

Podobno (wg. relacji Karoliny Dembińskiej, bratanicy ks. Teodora Dembińskiego) ks. Józef Jelito, wcześniej kapelan w armii cesarskiej, zaangażował się w akcję plebiscytową walcząc z bronią, co spotkało się z krytyką księży siemianowickich.

Postawa kapelanów powstańców śląskich spotkała się z ostrą, jednostronnie stronnictwą i wręcz wrogą oceną ze strony ks. Jeana Baptisty Ogno Serry, Komisarza Apostolskiego na Górny Śląsk (po odwołaniu A. Rattiego), który w orędziu z 29 czerwca 1921 roku, pod wpływem fałszywych donosów niemieckiego kleru, potępił samo powstanie, a pod adresem księży górnośląskich, zaangażowanych w popieranie polskości, skierował oskarżenia o czynny udział z bronią w ręku w „bandyckiej walce”, jak nazwał insurekcję śląską. W orędziu ks. Ogno Serry czytamy iż:

zapomnieli – oni [kapłani śląscy optujący za Polską i zaangażowani w powstaniu – WJW] – o świętej godności sług Chrystusowych i siali nienawiść pomiędzy braćmi, [...] lekceważyli władzę prawowitą, [...] oraz nie wstydzieli się chwycić za broń dłonią namaszczoneą świętym krzyżem, stanąć na czele zbrojnych szeregów i nawoływać do rozlewu krwi.

Komisarz papieski nie dostrzegł licznych i jawnych aktów gwałtu ze strony niemieckiej na kapłanach-Polakach lub księżach sprawie polskiej życzliwych. Przykładem negatywnych postaw księży propolskich miało być intonowanie przez nich *Roty* Marii Konopnickiej. Księża polscy zaprotestowali publicznie wobec zarzutom Ogno Serry (po powrocie do Rzymu został on wyłączony z kręgu dyplomatów watykańskich, co odczytywane jest jako dezaprobata ze strony Stolicy Apostolskiej dla jego poczynań na Górnym Śląsku).

Dominuje przekonanie, że kapelani powstań śląskich w zasadzie byli ochotnikami, a nie etatowymi duszpasterzami wojskowymi, jednakże niektórzy zostali oddelegowani czasowo na Górny Śląsk wraz z oficerami innych broni. W pierwszy i drugim powstaniu dominowali kapelani ochotnicy, którzy włączyli się do walk z własnego wyboru, bez przydziału władz kościelnych i wojskowych, choć byli i kapelani etatowi, oddelegowani czasowo wraz z innymi oficerami, zorganizowani i stanowiący jednostkę składową wojsk powstańczych. Niektórzy przybyli z odległych diecezji (z USA) i prowincji zakonnych. Jedni mieli za sobą wcześniejszą służbę w armii niemieckiej, inni walczyli podczas I wojny światowej na froncie zachodnim albo wschodnim. Ich liczba to, jak się uważa, 13–15 nazwisk. Poza oficjalnymi kapelanami kilkunastu księży niezaszeregowanych w Wydziale Duszpasterskim NKWPGŚl. działało w porozumieniu i z jego ramienia (przykładem może być choćby ks. mjr Emanuel Krzoska).

W czerwcu 1921 roku nastąpiła demobilizacja sił powstańczych. Formalności w oddziałach zwykle poprzedzała uroczysta msza święta z udziałem żołnierzy, oficerów i okolicznej społeczności. Rozkaz z 27 czerwca nakazywał zorganizowanie odpowiednich uroczystości z dekoracjami, odczytami, wiecami czy manifestacjami patriotycznymi, miały bić dzwony, a wieczorem płonąć ognie. Od lokalnych możliwości, pomysłowości dowódców, referentów oświatowych i kapelanów zależało wykonanie rozkazu. Ksiądz J. Szymała uznał, że najważniejszym elementem będzie uroczysta msza polowa z orkiestrą i strażą honorową przy ołtarzu.

Wydział Duszpasterski Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych przestał funkcjonować z chwilą rozformowania oddziałów powstańczych na Śląsku. Stało się to formalnie 20 października 1921 roku. Po zakończeniu trzeciego powstania śląskiego wielu duchownych zaangażowało się w agendach Komitetu Likwidacyjnego, część powróciła do swoich parafii, inni udali się do poprzednich jednostek na granicy wschodniej. Ksiądz Jan Brandys otrzymał nominację na komisarza likwidacyjnego powiatów rybnickiego, kozielskiego, raciborskiego, pszczyńskiego i gliwickiego. Nie przyjął natomiast propozycji objęcia funkcji dziekana duszpasterstwa wojskowego w Grodnie (DOK nr III), przeszedł do rezerwy i pozostał duszpasterzem na Śląsku (Brzeziny Śląskie i Królewska Huta). W wojsku pozostali obaj pastory.

Stosunek hierarchów Kościoła polskiego do sprawy śląskiej

Kwestią Śląska zainteresowani byli i angażowali się w sprawy z nią związane polscy hierarchowie, m.in. bp Krakowa Adam Sapiaha, abp Lwowa Józef Teodorowicz i Metropolita Warszawski kard. Aleksander Kakowski.

„Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” w numerze 9/10 z 1920 roku zamieściły *Apel Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską do proboszczy Metropolii Warszawskiej*. Tenże Komitet, działający w stolicy przy Krakowskim Przedmieściu 60, wystosował do wszystkich proboszczów list wzywający do mobilizacji tych parafian, którzy uprawnieni są do udziału w plebiscycie śląskim. Jego treść brzmiała:

Wielebny Księżo Proboszczu! Zbliża się termin plebiscytu na Górnym Śląsku, który rozstrzygnie niebawem o przyszłości ukochanej ziemi śląskiej, a z nią razem o przyszedłem mocy i żywotności państwa polskiego. Na terytorium byłego Królestwa Polskiego zamieszkuje znaczna liczba Górnoszlązaków, uprawnionych do głosowania plebiscytowego. Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską niniejszym zwraca się do wielebnego księdza proboszcza z gorącą prośbą o spisanie wszystkich zamieszkałych w jego parafii Górnoszlązaków oraz uświadomienie im o tem, aby w odpowiednim czasie oddali swe głosy za Polską. Żywiąc niewzruszoną wiarę w patriotyzm naszego duchowieństwa, ufamy, że przyczynie się wielebny ksiądz proboszcz ze swej strony do wykonania pracy, która dzisiaj jest jednym z najpierwszych obywatelskich obowiązków wszystkich nas bez wyjątku.

W Poznaniu w 1921 roku opublikowano, jako broszurę, *Głos biskupów katolickich do katolickiego ludu polskiego na Górnym Śląsku w sprawie plebiscytu*.

Bibliografia

1. Chodyniecki Dariusz, *Kapelani wojskowi w dziejach Polski do wybuchu II wojny światowej*, „Saeculum Christianum” 4 (1997) nr 2, s. 105–153 (s. 143–146).
2. Gwóźdź Hilary, *Księża zaangażowani w latach 1919–1921 w polską akcję plebiscytową i III powstaniu na Górnym Śląsku oraz działalność propolską na Śląsku Cieszyńskim*, „Śląskie Studia Historyczne-Teologiczne” 15 (1982), s. 171–230.
3. Humeński Julian, *Wojskowa służba duszpasterska w powstaniach śląskich*, [w:] *Wojskowa służba śląskich duchownych w latach 1918–1980*, pod red. Z. Kapały i J. Myszora, Katowice 1999, s. 27–53.
4. Janeczek Zdzisław, *Księża powstańcy śląscy i uczestnicy plebiscytu w walce o polski Górny Śląsk*, [w:] *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, pod red. J. Ziółka, A. Barańskiej, W. Matwiejczyka, D. Nawrota i E.M. Ziółek, Lublin 2004, s. 341–350.
5. Kącki Franciszek, *Udział duchowieństwa polskiego w powstaniach śląskich*, „Chrześcijanin w świecie” nr 3, maj–czerwiec 1981, s. 1–19.
6. Lewek Michał ks., *Górnośląski plebiscyt z roku 1921 oraz udział w nim duchowieństwa katolickiego*, Chorzów 1991.
7. Odziemkowski Janusz, *Służba duszpasterska Wojska Polskiego 1914–1945*, Warszawa 1998.
8. Piel Michał, *Duchowieństwo śląskie wobec powstań i plebiscytu*, „Kwartalnik Opolski” 1991, nr 1–2, s. 9–24.
9. Waszkiewicz Zofia, *Duszpasterstwo w Siłach Zbrojnych Rzeczypospolitej 1918–1939* [*Kapelani wojskowi w latach 1914–1921 – Udział księży kapelanów w powstaniu wielkopolskim i powstaniach śląskich*], Toruń 2000, s. 39–48.

Michał Rukat

PRASA WARSZAWSKA I LUDNOŚĆ WARSZAWY WOBEĆ PLEBISCYTU I POWSTAŃ NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Zainteresowanie powstaniami śląskimi i kwestią Śląska w ostatnich latach narasta. Różne są tego przyczyny. Do historyków należy nadanie debacie historycznej podstaw faktograficznych. Brak odpowiedniej wiedzy może prowadzić do stawiania fałszywych tez i skierowania dyskusji na błędne tory, dlatego tak ważne jest wnikliwe badanie okresu powstań, we wszelkich możliwych kontekstach.

Niestety, wciąż w dyskursie publicznym pojawiają się opinie, które czasami znacząco mijają się z prawdą. Jedną z nich jest stwierdzenie, jakoby śląskie insurekcje zostały zlekceważone przez ludność innych dzielnic nowo powstałej Rzeczypospolitej. Również Warszawa, stolica odrodzonego państwa, miała według niektórych pozostawać bierną. Czy rzeczywiście tak było? Prawdą jest, że od samego początku II RP miasto to stało się siedzibą najwyższych władz państwa. Postawa rządu była faktycznie dość asekuracyjna, jednak Warszawy nie można utożsamiać tylko z siedzibą władz i partii politycznych. Miasto to nie tylko urzędy, ale przede wszystkim ludność.

O stosunku samych warszawiaków do powstań śląskich pisał już m. in. Marian Drozdowski¹. Zadanie, które postawił sobie autor niniejszego artykułu dotyczyło zbadania postawy prasy warszawskiej wobec wydarzeń z lat 1919–1921 dziejących się na Górnym Śląsku. W tym celu przebadano czasopisma ukazujące się w Warszawie w okresie walk powstańczych pod kątem reakcji na sytuację na Śląsku.

W minionych latach historycy zajmowali się tematyką prasy lokalnej na terenie Lubelszczyzny² czy Pomorza³. Prasa warszawska nie została jak dotąd przebadana należycie. Jediną publikacją traktującą dokładnie na ten temat jest praca magisterska Henryka Ciesielskiego⁴. Nie jest ona ogólnie dostępna. Jedyne jej egzemplarz, do którego autorowi udało się dotrzeć, znajduje się w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy. Dość ciekawe wnioski, do których doszedł Henryk Ciesielski są jednak naznaczone piętnem marksistowskiej szkoły historycznej. Kwestią dominującą w jego pracy są działania robotników warszawskich i partii lewicowych.

Istnieje szereg pozycji dotyczących pomocy miast polskich dla sprawy śląskiej. Warszawa nie zajmuje w nich eksponowanego miejsca. Powodem nie jest faktyczny brak zainteresowania powstaniami w stolicy. Brak publikacji należy raczej tłumaczyć niedostatecznym zbadaniem źródeł warszawskich. Stąd właśnie pomysł na niniejszą pracę. Forma referatu wymusza na autorze zwięzłość w formułowaniu wniosków. Być może zachęcą one innych badaczy do podjęcia dalszych studiów.

¹ M. M. Drozdowski, *Warszawa XX wieku*, Warszawa 1976, s. 81–109.

² J. P. Maestri, *Lublin i III powstanie śląskie w świetle prasy lubelskiej* [w:] *Zeszyty Naukowe KUL* 1973 nr 2.

³ K. Nowak, *Spółeczeństwo pomorskie wobec trzeciego powstania śląskiego w świetle prasy* [w:] *Z walk o polskość śląska 1919–1921*, Opole 1974.

⁴ H. Ciesielski, *Echa powstań śląskich i plebiscytu w prasie warszawskiej w latach 1918–1922*, Sosnowiec 1983.

Sytuacja Warszawy na początku lat 20. XX wieku

Warszawa w rok po odzyskaniu niepodległości była prężnie rozwijającą się metropolią. W 1921 roku liczyła prawie milion mieszkańców⁵. Powstanie urzędów centralnych ściągnęło do stolicy wielu urzędników. Powracali również żołnierze, uchodźcy czy wreszcie zwyczajni ludzie, szukający pracy po zawierusze Wielkiej Wojny. Miasto budziło się do życia.

Tworzyło je społeczeństwo w miarę jednolite pod względem zawodowym. Ponad 46% ludności stanowili robotnicy⁶. Znacznie mniej było w stolicy przedstawicieli drobnomieszczaństwa (17,9%). Pracownicy umysłowi to 16,5% osób czynnych zawodowo.

Podział sympatii politycznych w latach powojennych zaznaczył się po lutowych wyborach 1919 roku. Endecja uzyskała w nich znaczną przewagę nad partiami żydowskimi i Polską Partią Socjalistyczną⁷. Podziały polityczne wpływały znacząco na stosunek ludności do kwestii powstań śląskich. Wyczerpująco pisał o tym M. Drozdowski we wspomnianej już pracy dotyczącej dwudziestowiecznej Warszawy.

Niniejszy przyczynek można traktować jako uzupełnienie zebranych przez Drozdowskiego wniosków.

Prasa warszawska w latach 20. XX wieku

Wybitny historyk prasy polskiej okresu II RP, Stanisław Jarkowski, widział w Warszawie główny ośrodek wydawniczy przeżywający szybki rozwój od samego początku niepodległego państwa⁸. Rzeczywiście, w 1921

⁵ Dokładnie 936 700, wg *Ludność i powierzchnia Warszawy w latach 1921–2008*, Warszawa 2009.

⁶ *Rocznik Statystyczny Warszawy 1930*, Warszawa 1930, s. 10, tabl. 24.

⁷ ZLN – 47%, burżuazyjne partie żydowskie – 20%, PPS – 18%, na podst. M. Drozdowski, *Klasa robotnicza Warszawy 1918–1939*, s. 179.

⁸ S. Jarkowski, *Prasa polska w przeszłości i obecnie* [w:] *Kalendarz Światowego Związku Polaków Za Granicą na rok 1938*, Warszawa 1938. s. 265–267.

roku ukazywało się w stolicy 11 dzienników (w Krakowie – 8), a liczba wszystkich ukazujących się czasopism sięgała 106⁹. Niezaprzeczalnie była Warszawa największym ośrodkiem prasowym w kraju.

W drugiej dekadzie XX wieku prasa miała niebagatelny wpływ na społeczeństwo. Była najszybszym medium informacyjnym. Pełniła rolę integrującą, kształtowała opinię publiczną, była głosem partii politycznych, ale również – głosem mieszkańców.

Znakomitą większość wydawanych tytułów stanowiła prasa polityczna. W toku pracy nad artykułem zbadano następujące czasopisma.

Prawicowa „Gazeta Warszawska”, organ Związku Ludowo-Narodowego, redagowana była przez Zygmunta Wasilewskiego. Jej tańszym odpowiednikiem była „Gazeta Poranna” pod redakcją Antoniego Radzewicza. Ze Stronnictwem Chrześcijańsko-Narodowym związana była „Rzeczpospolita”, prowadzona przez Stanisława Strońskiego.

Popularnym dziennikiem związanym z prawicą był „Kurier Warszawski”. Cieszył się dużą poczytnością wśród stołecznego mieszczaństwa.

Organem centrowej partii PSL „Piast” była „Gazeta Ludowa”. Redaktor Henryk Wyrzykowski prowadził ją aż do zamknięcia w 1921 roku.

Pismem związanym z obozem piłsudczykowskim był „Naród”. Chociaż redaktor Tadeusz Szpotański dysponował sprawną siatką korespondentów zagranicznych, gazeta została zamknięta w 1921 roku. Drugim związanym z obozem rządzącym pismem była „Gazeta Polska”. Choć przestała ukazywać się już jesienią 1919 roku, to można dzięki niej znakomicie odczytać stosunek rządu do kwestii integracji Śląska.

Socjalistyczny elektorat warszawski czytał, redagowanego przez Feliksa Perla, „Robotnika” lub „Trybunę”, pod redakcją Władysława

⁹ T. Pietraszek oprac., *Spis gazet i czasopism Rzeczypospolitej Polskiej*, Poznań 1921/2.

Woltera. Popularny wśród robotników był również „Przedświt”, pismo redagowane przez Mieczysława Niedziałkowskiego.

Bardzo poczytne były dwa czasopisma ilustrowane niezwiązane z żadną opcją polityczną – „Świat” i „Tygodnik Ilustrowany”. Zamieszczano w nich – obok reprodukcji znanych dzieł sztuki – fotoreportaże z wydarzeń bieżących.

Szczególnym rodzajem wydawnictw były czasopisma plebiscytowe. W okresie powstań ukazywały się cztery tytuły, z których do dziś zachowało się kilka numerów. Były to „Dla Górnego Śląska” i „Kronika Górnośląska”, wydawane przez Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską, „Głos Górnośląski” wydawany przez Antoniego Kulika oraz „Wspólna Sprawa” wydawana przez Instytut Gospodarstwa Społecznego.

We wszystkich tych czasopismach obecny był temat Śląska. Informacje o strajkach, wybuchu powstania i rezultatach plebiscytu znajdowały się na pierwszych stronach. Doniesienia o przebiegu działań zbrojnych ukazywały się regularnie w rubrykach o podobnie brzmiących tytułach: „Na Górnym Śląsku”¹⁰, „Powstanie narodowe na Śląsku Górnym”¹¹, „Powstanie na Górnym Śląsku”¹² itp. Te „śląskie działy” istniały aż do zakończenia III powstania. Głównym źródłem informacji była Polska Agencja Telegraficzna. Na początku wzmianki dotyczące działań powstańców były lakoniczne, ograniczały się do wymienienia zdobytych miast i reakcji strony niemieckiej. Z czasem zaczęły pojawiać się komentarze, odezwy polityków i raporty z zagranicy.

Przez cały okres powstań eksponowano graficznie, w różny sposób apele do mieszkańców stolicy – o pomoc finansową, o stawienie się na marszu czy o pamięć o „braciach ze Śląska”. Wymownym dowodem tej pamięci

¹⁰ „Gazeta Warszawska”, 19 VIII 1919, nr 226, s. 3, (dalej GW).

¹¹ „Kurier Warszawski”, 20 VIII 1919, nr 229, s. 1, (dalej KW).

¹² „Gazeta Polska”, 20 VIII 1919, nr 303, s. 2, (dalej GP).

były też listy ofiarodawców publikowane w „Gazecie Warszawskiej”, „Kurierze” i „Robotniku”.

W okresie 1919–1921 ukazywało się wiele innych wydawnictw, na łamach których poruszano tematykę śląską, a których autor nie wziął pod uwagę ze względu na specyfikę pracy.

Prasa wobec I powstania

Prasa warszawska interesowała się kwestią przynależności Śląska już w 1918 roku. Artykuły na ten temat pojawiały się chociażby w „Gazecie Ludowej” i „Robotniku”¹³. Jan Bełko pisał wówczas: „My Polacy jedni o drugich zapomnieć nie możemy – zwłaszcza w obecnej chwili”.

Niecały rok po odzyskaniu niepodległości zainteresowanie Śląskiem wzmożło się. Latem 1919 roku było widoczne głównie w prasie lewicowej. „Robotnik” donosił o strajkach i prześladowaniu, jakie spotykało śląską klasę robotniczą ze strony Niemców¹⁴. Trzeba przyznać rację Ciesielskiemu, że na tle innych czasopism to właśnie „Robotnik” był szczególnie zainteresowany sytuacją na Śląsku¹⁵. Prasa prawicowa darzyła większą atencją kwestię granicy wschodniej. Znajdowały się w niej jednak wzmianki o sytuacji ludności Śląska, jak choćby ta o prześladowaniach niemieckich w „Gazecie Warszawskiej”¹⁶. Generalnie, przed wybuchem I powstania uwidoczniły się dwie tendencje. Prasa lewicowa zainteresowana była sytuacją strajkujących robotników, natomiast w czasopismach prawicowych roztrząsano kwestie związane z obradami konferencji pokojowej w Paryżu i jej wpływie na ustalenie zachodnich granic Rzeczypospolitej.

¹³ „Gazeta Ludowa”, 1 IX 1918, nr 35, (dalej GL).

¹⁴ „Robotnik”, 9 VII 1919, nr 241, s. 4.

¹⁵ H. Ciesielski, op. cit., s. 71.

¹⁶ GW, 1919, nr 77, s. 1.

Jeszcze przed wybuchem walk na Śląsku, zdawano sobie w Warszawie sprawę z ich nieuchronnego nadejścia. Już w maju o możliwym konflikcie pisała „Gazeta Warszawska”¹⁷. Inne dzienniki podzielały te obawy. Jednocześnie wśród prasy opozycyjnej narastała niechęć w stosunku do rządu, potęgowana przez ugodowość premiera wobec Ententy¹⁸.

Kilka dni przed wybuchem powstania, 13 sierpnia, „Gazeta Warszawska” podała informację o strajku Ślązaków¹⁹. Według doniesień Polskiej Agencji Telegraficznej miało w nim brać udział ponad 30% górników. „Kurier Warszawski” pisał 15 sierpnia o strajku 90 % robotników²⁰, a 16 sierpnia mówiło się już o 95%²¹. „Gazeta Warszawska” donosiła o krytycznej sytuacji ludności: „(...) zawieszono komunikację tramwajów na całym Górnym Śląsku. Światła zupełnie nie ma”²². O strajku pisał również „Robotnik”, wymieniając warunki górników, w tym „natychmiastowe uruchomienie zamkniętych fabryk i zniesienie stanu oblężenia”²³.

Jako jedna z pierwszych o wybuchu powstania poinformowała „Gazeta Polska”, wydając Nadzwyczajny Dodatek do 301 numeru z 18 sierpnia²⁴. Następnego dnia informacje o powstaniu znalazły się na pierwszych stronach większości warszawskich gazet²⁵.

„Robotnik” od samego początku traktował powstanie jako walkę proletariatu o wyzwolenie spod jarzma niemieckiego prześladowcy. Już 19 sierpnia informował z dumą: „Ludność robotnicza powstała przeciw

¹⁷ GW, 26 V 1919, nr 142, s. 1.

¹⁸ „Robotnik”, 1919, nr 22.

¹⁹ GW, 13 VIII 1919, nr 220, s. 5.

²⁰ KW, 15 VIII 1919, nr 224, s. 12.

²¹ GW, 16 VIII 1919, nr 223, s. 4.

²² Ibidem.

²³ „Robotnik”, 15 VIII 1919, nr 278, s. 4.

²⁴ GP, 18 VIII 1919, nr 301 Dodatek Nadzwyczajny.

²⁵ KW, 19 VIII 1919, nr 228, s. 1.; GW, 19 VIII 1919, nr 226, s. 3; GP, 19 VIII, nr 302, s. 1.

ciemieżcom pruskim”²⁶. Na pierwszej stronie można zaś było przeczytać, że Katowice, Jedlin i Pszczyna zostały opanowane przez „powstańców robotników”. Dzień później pisano już wprost o „ruchu rewolucyjnym na Górnym Śląsku”²⁷.

Informacje pochodzące z PAT-u znajdowały się w specjalnych działach tematycznych. Śląski korespondent „Kurier Warszawski” donosił w jednym z nich: „Walka jest straszna. Niemcy każdego Polaka nie będącego stałym mieszkańcem danej okolicy rozstrzelują na miejscu lub wieszają bez sądu. (...) Na gościńcach żołnierze „Grenzschutzu” strzelają do kobiet i dzieci”²⁸. Zamieszczano w nich również wywiady z powstańcami²⁹ i informacje o postępach w walce³⁰.

W komentarzach dominowały opisy walk i okrucieństwa Niemców. Niektóre wzmianki są istotnie dramatyczne:

W Rybniku rozstrzelano 20-ego sto osób, nie szczędząc kobiet i dziewcząt. W Łaszczowie zastrzelono górnika, który czytał gazetę polską. (...) Mordy trwają bezustannie. Jeżeli wezmą jeńców to zabijają ich po drodze i to kolbami³¹. W Pszowie rozstrzelano 5 osób, szereg innych przywiązano do wozu i pędzono godzinę drogi galopem do więzienia³²; W Godowie żony innych uchodźców katuje się i wywozi na gwałt.³³

Takie doniesienia musiały odbić się szerokim echem wśród społeczności Warszawy.

²⁶ „Robotnik”, 19 VIII 1919, nr 282, s. 1.

²⁷ Ibidem, 20 VIII 1919, nr 283, s. 1.

²⁸ KW, 21 VIII 1919, nr 230, s. 3.

²⁹ Ibidem, 22 VIII 1919, nr 231, s. 3.

³⁰ GW, 20 VIII 1919, nr 227, s. 5.

³¹ KW, 23 VIII 1919, nr 232, s. 2.

³² GW, 24 VIII 1919, nr 231, s. 3.

³³ GP, 26 VIII 1919, nr 309, s. 3.

19 sierpnia ukazała się w „Gazecie Warszawskiej” odezwa premiera Ignacego Paderewskiego³⁴. Wzywał on Ślązaków do zachowania spokoju. Stanowisko rządu wzbudziło falę krytyki, również na łamach prasy endeckiej. Oskarżano Prezydenta Rady Ministrów o sympatie proniemieckie, widząc w tym kontynuację polityki Józefa Piłsudskiego jeszcze sprzed I wojny światowej³⁵. Podobnie „Gazeta Ludowa” krytykowała rząd za ekspansję na wschód i zaniedbanie problemu Ślązaków³⁶.

Warszawska ulica była dobrze poinformowana o sytuacji na Śląsku. Chociaż walki ucichły, prasa wciąż żyła aktualnym konfliktem. W jednym z wrześnieowych numerów „Tygodnik Ilustrowany” na pierwszej stronie zamieścił fotografię śląskiego powstańca śmiertelnie ranionego przez Niemców³⁷ oraz relację fotograficzną z przebiegu walk. Podobne reportaże znalazły się w tym czasie również w „Świecie”³⁸. Widok walczących z Niemcami Ślązaków czy pogrzebu jednego z powstańców rozbudzał wyobraźnię warszawiaków.

Aktywne działania na rzecz pomocy Ślązakom podjęli socjaliści. Wydawali odezwy, w których nawoływano do demonstracji i wieców poparcia. Akcje PPS-u zostały skrytykowane przez redakcję „Kuriera Warszawskiego”. Widział on rozwiązanie problemu śląskiego jedynie na drodze plebiscytu. A. Miecznik pisał: „Interwencja rządu polskiego jest konieczna, ale musi się liczyć z sytuacją ogólną, Nawoływanie tedy do tłumnych i szumnych manifestacji w celu zniewolenia rządu do podjęcia czynnej akcji przeciw Niemcom (!), jest czynem niepolitycznym, przeto z gruntu szkodliwym”³⁹. Środowiska prawicowe obawiały się

³⁴ GW, 19 VIII 1919, nr 226, s. 4.

³⁵ Ibidem.

³⁶ GL, 21 VIII 1919, nr 35, s. 1–2.

³⁷ „Tygodnik Ilustrowany”, 6 IX 1919, nr 36, s. 581. [dalej Tyg. Il.].

³⁸ „Świat”, 30 VIII 1919, nr 35, s. 3.; 6 IX 1919, nr 36, s. 3.; 13 IX 1919, nr 37, s. 5.

³⁹ KW, 21 VIII 1919, nr 230, s. 2.

przesunięcia wojsk z frontu wschodniego na zachód i utraty znacznych terenów na Kresach.

W trzeciej dekadzie sierpnia przez Warszawę przetoczyła się fala demonstracji. Do solidarności ze Śląskiem nawoływał nie tylko „Robotnik”, ale i „Gazeta Warszawska”. W numerze z 21 sierpnia ta druga wzywała do stawienia się w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa⁴⁰, gdzie delegacja śląska przedstawić miała „obraz gwałtów, ucisków i morderstw niemieckich, wołających o pomstę do Boga”. Apel zakończono zapewnieniem: „Dziś Warszawa złoży świadectwo, że moralnie dzieli losy Śląska, że pragnie jego zjednoczenia z Polską, że piastowskiego ludu górnośląskiego w ciężkiej dla niego chwili nie zostawi bez pomocy”. W „Robotniku” ukazał się apel nowo powstałego Komitetu Pomocy Dla Górnego Śląska: „Żołdacy palą wsie, niszczą kopalnie, rozstrzelują ludność cywilną lub wywożą ją w głąb Niemiec. (...) Dzisiaj jest czas abyśmy my przyszli im z pomocą! Jest to obowiązkiem naszym”⁴¹.

Gazeta wzywała do manifestacji. Wiec socjalistów miał odbyć się 21 sierpnia⁴². Zachęcano, aby robotnicy stawili się na placu Teatralnym „jak jeden mąż”. Następnego dnia na pierwszej stronie zamieszczono obszerną relację z zebrania⁴³. Zjawiło się na nim ok. 10 tysięcy osób. Manifestanci sformowali pochód i udali się na ul. Piękną, gdzie przedstawili swoje zdanie na temat przyłączenia Śląska do Polski ambasadorowi angielskiemu.

Prasa donosiła również o ogromnych wiecach, które odbyły się 29 sierpnia. W czterech manifestacjach łącznie mogło wziąć udział nawet do 100 tysięcy osób. Zmusiło to władze miasta do zarządzenia przerwy

⁴⁰ GW, 21 VIII 1919, nr 228, s. 6.

⁴¹ „Robotnik”, 23 VIII 1919, nr 286, s. 2.

⁴² Ibidem, 21 VIII 1919, nr 284, s. 3.

⁴³ Ibidem, 22 VIII 1919, nr 285, s. 1.

w pracy od godziny 13⁴⁴. Stały tramwaje, zamilkły telefony. Na łamach czasopisma „Świat” i „Tygodnik Ilustrowany” ukazał się stosowny raport fotograficzny⁴⁵.

Wkrótce po wybuchu powstania w Warszawie powstały pierwsze komitety, które za cel postawiły sobie pomoc ludności śląskiej. Były to: lewicowy Komitet Obrony Śląska, chadecki Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą oraz stworzony przez środowiska kobiece Komitet Pomocy dla Górnego Śląska. Ponadto przy Towarzystwie Pomocy Ofiarom Wojny powstała sekcja plebiscytowa kierowana przez Stanisława Bełzę⁴⁶. Przez cały okres powstań śląskich zbierały one datki dla ludności cywilnej, jak i dla samych powstańców, pomagały w organizacji plebiscytu i prowadziły działalność informacyjną.

Do składania ofiar zachęcała prasa prawicowa i lewicowa. W czasopiśmie stołecznych często pojawiały się wyróżnione graficznie zachęty do składania datków. Szybko doczekały się odzewu społeczeństwa. Na początku informacje o ofiarodawcach zdarzają się rzadko, z czasem jednak jest ich coraz więcej. Darczyńcami są osoby prywatne, urzędnicy, właściciele przedsiębiorstw, a nawet magistrat miejski. Z okresu pierwszego powstania można przytoczyć kilka ciekawych wzmianek: „Na ofiary gwałtów pruskich na G. Śląsku Marja Trzebińska 5 marek”⁴⁷; „Kółko nauczyc. wydaw. map geogr. przy ks. S. Fabjańskiego – mk. 50”⁴⁸; „Pracownicy urzędu walki z lichwą i spekulacją dla uczczenia swego szefa Ludwika Ptaszyńskiego w dniu jego imienin składają 2 000 mar.”⁴⁹;

⁴⁴ W. Dobrzycki, *Warszawa w dniach powstań śląskich*, „Stolica” 21/1966.

⁴⁵ „Świat”, 6 IX 1919, nr 36, s. 5.; Tyg. Il., 6 IX 1919, s. 584.

⁴⁶ H. Ciesielski, op. cit., s. 82.

⁴⁷ KW, 23 VIII 1919, nr 232, s. 8.

⁴⁸ GW, 18 VIII 1919, nr 225, s. 8.

⁴⁹ KW, 24 VIII 1919, nr 233, s. 12.

„2 500 mar. 60 fen. jako składkę wszystkich urzędników i funkcjonariuszy Ministerstwa Spraw Zagranicznych”⁵⁰.

Pierwsze powstanie śląskie rozbudziło zainteresowanie warszawiaków losem ich rodaków. W prasie stołecznej śląska insurekcja była jednym z dominujących tematów. Warto zwrócić uwagę na dużą hojność mieszkańców stolicy w okresie, kiedy kraj dźwigał się dopiero z oków niewoli.

Prasa wobec II powstania i plebiscytu

W roku 1920 warszawiacy nie pozostawali bierni wobec niepokojów na Górnym Śląsku i fali emigrantów, która opuszczała swoje rodzinne strony. Warszawa od Generalnego Sekretariatu Plebiscytowego w Bytomiu otrzymała zadanie prowadzenia akcji wydawniczej i publicystycznej⁵¹.

W rok po I powstaniu akcja informacyjno-propagandowa w prasie działała już na szeroką skalę. Od początku walk dużą uwagę przywiązywano do historii Śląska i jego piastowskich korzeni⁵². Zjednoczenie partii politycznych w celu niesienia pomocy powstańcom i emigrantom znalazło odbicie w prasie. Po powołaniu Centralnego Komitetu Plebiscytowego, z Wojciechem Trąmpczyńskim na czele, złągodniała rywalizacja pomiędzy czasopismami prawej i lewej strony politycznej. Ostrze krytyki wymierzone zostało na czas przygotowania do plebiscytu w ludność niemiecką zamieszkującą Górny Śląsk. Przykładem może być fotoreportaż pt. *Gwalty dziczy pruskiej w Katowicach*⁵³, przedstawiający zniszczenia dokonane przez Niemców. Zachodni sąsiedzi byli pokazywani w jak najciemniejszych barwach. Zarzucano im wykorzystywanie ekonomiczne Ślązaków oraz brak tolerancji do religii katolickiej i mowy polskiej. Krytyka ta była poparta

⁵⁰ GP, 5 IX 1919, nr 319, s. 5.

⁵¹ M. Drozdowski, op. cit., s. 205 i n.

⁵² Tyg. Il., 30 VIII 1919, nr 35, s. 361.

⁵³ Tyg. Il., 25 IX 1920, nr 39, s. 735.

np. rzetelnymi zestawieniami zarobków górników śląskich i niemieckich, jak również satyrycznymi ilustracjami. Specjalizowały się w tym biuletyny plebiscytowe, w których znaleźć można było m. in. tabele ze średnimi płacami górników w Zagłębiu Saary Zagłębiu Ruhry i na Górnym Śląsku⁵⁴, informacje o sytuacji finansowej Niemiec (właśc. ich bankructwie)⁵⁵ oraz humorystyczne komentarze („Każda zgoda z Niemcami jak wilków z barany”; „Niemiec jak wierzba – gdzie posadzisz, tam rośnie”⁵⁶). Zachowane egzemplarze są znakomitym źródłem do poznania nie tylko poziomu publicystyki, ale i poczucia humoru ówczesnego okresu.

O aktywności Warszawy na polu integracji ludności Śląskiej z odrodzoną ojczyzną świadczą reportaże fotograficzne i relacje z wycieczek Ślązaków do stolicy. W „Tygodniku Ilustrowanym” zamieszczono m. in. fotografię z meczu pomiędzy sportowcami ze Śląska i z Warszawy, który odbył się 17 października 1920 roku na terenie Parku Sobieskiego⁵⁷. Nie brakowało również relacji z wycieczek Ślązaków do Wilanowa, zwiedzania Belwederu czy Łazienek. Śledząc prasowe wzmianki na ten temat można odnieść wrażenie, że warszawiacy stawiali sobie za punkt honoru jak najlepsze ugoszczenie rodaków. Relacje z pobytów śląskich delegacji zamieszczano często w prasie⁵⁸. Tylko w 1920 do stolicy przybyło około 50 grup Ślązaków⁵⁹. Wielu gości przybywało w wojskowych mundurach, czym budzili żywiołowe reakcje warszawskiej ulicy⁶⁰.

Tymczasem sytuacja na Śląsku dojrzała do konfliktu. Wybuchł on w nocy z 18 na 19 sierpnia 1920 roku. II powstanie śląskie trwało niecały tydzień. Nie wzbudziło w prasie warszawskiej tak żywego zainteresowania

⁵⁴ „Wspólna Sprawa”, 26 XII 1920, nr 2, s. 13.

⁵⁵ „Dla Górnego Śląska”, 17 II 1921, nr 2, s. 4.

⁵⁶ „Wspólna Sprawa”, 20 III 1921, nr 11–12, s. 16.

⁵⁷ Tyg. Il., 23 X 1920, nr 43, s. 819.

⁵⁸ KW, 14 III 1921, nr 73, s. 4.

⁵⁹ H. Ciesielski, op. cit., s. 87.

⁶⁰ „Wspólna Sprawa”, 19 XII 1920, nr 1, s. 1.

jak te z 1919 roku. Nie tylko z uwagi na swą efemeryczność, bardziej może ze względu na sytuację stolicy. Sierpień nie był miesiącem spokojnym dla Warszawy. Perspektywa zbliżającej się armii bolszewickiej znacznie zmniejszyła wrażliwość mieszkańców na kwestię Śląska. Widać to tak w artykułach, jak i spadku liczby ofiarodawców.

„Gazeta Warszawska” nie mówiła o „powstaniu”, ale o „zaburzeniach niemieckich”. Wiadomości o ataku Niemców na polski komitet plebiscytowy nie pozostawiały jednak wątpliwości co do charakteru zajść: „Tylko niektórym udało się zbiec. Ci, którzy dostali się w ręce Niemców, zostali w okropny sposób pokaleczeni, 3 zabite na miejscu, kilku dogorywa z ran w więzieniu”⁶¹. „Kurier Warszawski donosił o „rozruchach” i „buntach” niemieckich, powtarzał dane o znęcaniu się nad ludnością polską⁶². Choć w rubrykach poświęconych Śląskowi zamieszczano informacje dotyczące walk i reakcji Francji, Włoch oraz Niemiec, to były to raczej komentarze i krótkie opinie. Tak prasa, jak i sami mieszkańcy stolicy pochłonięci byli walką z bolszewickim barbarzyństwem. Nie znaczy to jednak, że zapomniano zupełnie o plebiscycie. Ofiary, choć było ich mniej, wciąż płynęły do komitetów. Kwoty wpłacane na rzecz Śląska były porównywalne z tymi, jakie oddawano na armię ochotniczą („Zamiast kwiatów na grób ś.p. Edwarda Pawłowicza, Anatol i Henryka Pawłowiczowie 300 mk”⁶³).

Kiedy sowieckie niebezpieczeństwo minęło, jednym z wiodących tematów w prasie stał się plebiscyt górnośląski. Chcąc należycie przygotować się do głosowania Centralny Komitet Plebiscytowy ogłosił Wielki Tydzień Górnośląski. Nie sposób ustalić dokładnych ram czasowych tego wydarzenia. Henryk Ciesielski określił czas jego trwania na 26 grudnia

⁶¹ GW, 20 VIII 1920, nr 227, s. 3.

⁶² KW, 19 VIII 1920, nr 229, s. 2; 20 VIII 1920, nr 230, s. 1.

⁶³ Ibidem, 17 VIII 1920, nr 227, s. 6.

1920–2 stycznia 1921⁶⁴. Tymczasem Marian Drozdowski początek obchodów przesunął na 7 lutego 1921 roku⁶⁵. Wydaje się, że Wielki Tydzień Górnos Śląski zaczął się po jeszcze w 1920 roku i – mimo swojej nazwy – trwał aż do zakończenia plebiscytu.

Na początku 1921 roku Warszawa tętniła życiem. W związku z Tygodniem odbyło się ponad 30 różnych wieców⁶⁶. W obchody żywo włączył się „Tygodnik Ilustrowany”. Na początku 1921 roku wydał specjalny numer poświęcony w całości tematyce śląskiej⁶⁷. Kolejne numery pełne były apeli, niekiedy niezwykle dosadnych np. :

Pamiętajmy, że Górny Śląsk jest prastarą piastowską dzielnicą przemocą wydartą Polsce (...)⁶⁸; Pamiętajcie o Górnym Śląsku! Górny Śląsk musi być nasz!⁶⁹, Żądamy od Was pieniędzy, żądamy świętej daniny z Waszych majątków i zarobków (...) Dajcie! Musicie dać! I ani jednej chwili zwlekać już nie wolno!⁷⁰.

Regularnie zamieszczano też relacje z manifestacji, np. tramwajarzy czy studentów⁷¹, zaś 2 kwietnia ukazał się reportaż dotyczący plebiscytu⁷².

Warto zauważyć, że w obchody Wielkiego Tygodnia Górnos Śląskiego włączył się też Kościół. W „Wiadomościach Archidiecezjalnych Warszawskich”, arcybiskup zachęcił duchowieństwo „aby na niedzielnym kazaniu gorąco zachęcili lud, aby serdeczne modły zanosił do Pana Zastępów

⁶⁴ H. Ciesielski, op. cit., s. 87.

⁶⁵ M. Drozdowski, op. cit., s. 102.

⁶⁶ Ibidem, s. 102.

⁶⁷ Tyg. Il., 1 I 1921.

⁶⁸ Tyg. Il., 1 I 1921, s. 14.

⁶⁹ Ibidem, 5 III 1921, nr 10, s. 159.

⁷⁰ Ibidem, 29 I 1921, nr 5, s. 4.

⁷¹ Ibidem, 12 III 1921, nr 11, s. 175.

⁷² Ibidem, 2 IV 1921, nr 14, s. 223.

o pomyślny wynik plebiscytu, a jednocześnie nie skąpił ofiar na ten cel niezbędnych⁷³.

Wraz ze zbliżającą się datą plebiscytu wzrastała hojność mieszkańców stolicy. Informacje o ofiarodawcach występowały coraz częściej, a same datki były coraz wyższe. Pieniądże zbierano w najróżniejszych sytuacjach: „Zebrane na zabawie weselnej w domu pp. Pachowicz w Sieradzu d. 5 lutego r.b. – Marceli Śmiechowski składa 300 mk.”⁷⁴; „Zebrane przez dzieci z Zawady w ostatki – 55 mk.”⁷⁵

Atmosfera przed plebiscytem była pełna patosu i poczucia odpowiedzialności za przyszłość kraju. Napięcie budowane od początku roku spowodowało, że dzień 20 marca 1921 roku był wyczekiwany przez wszystkich. W prasie dominował patos i wezwania do świadomości dziejowego momentu w historii ojczyzny. Powtarzały się wezwania „Wszystko dla Śląska!”⁷⁶; „Bracia nasi na Górnym Śląsku oczekują Polski!”⁷⁷; „Pamiętajmy o Górnym Śląsku!”⁷⁸

W rubrykach „Decydująca walka o G. Śląsk”⁷⁹, „Walka o Górny Śląsk”⁸⁰ publikowano telegraficzne doniesienia z obszaru plebiscytowego. Panowało powszechne przekonanie o zbliżającym się zwycięstwie.

Być może właśnie ten nastrój wyczekiwania sprawił, że wyniki plebiscytu były publikowane w nastroju hurraoptymistycznym. W dniu wyników w prasie dominowało słowo „zwycięstwo” (*Wiadomości o zwycięstwie*;

⁷³ „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie”, 1 II 1921.

⁷⁴ KW, 1 III 1920, nr 60, s. 4.

⁷⁵ Ibidem, 2 III 1920, nr 61, s. 8.

⁷⁶ Ibidem, 2 III 1921, nr 61, s. 2.

⁷⁷ GW, 12 III 1921, nr 70, s. 4.

⁷⁸ „Robotnik”, 9 II 1921, nr 39, s. 2.

⁷⁹ GW, 15 III 1921, nr 73, s. 4.

⁸⁰ „Robotnik”, 18 II 1921, nr 48, s. 1.

*Zwycięstwo robotnika i chłopu śląskiego*⁸¹, itp.). „Gazeta Warszawska” przyjęła rezultaty mniej optymistycznie⁸². Ludność Warszawy urządzała manifestacje, modliła się w kościołach i świętowała odzyskanie Śląska: „Między wiaduktem a Nowym Światem zgromadził się tłum złożony z kilkudziesięciu tysięcy osób”⁸³. Takich demonstracji poparcia było znacznie więcej.

Po jakimś czasie zaczęły pojawiać się pierwsze krytyczne komentarze, na początku w prasie lewicowej⁸⁴. Wkrótce zaś czołówki gazet wypełniły informacje o III powstaniu.

Prasa wobec III powstania

Już 2 maja w wieczornym wydaniu „Kuriera Warszawskiego” znalazły się ostrzeżenia przed zbliżającym się konfliktem. Na pierwszej stronie publikowano odezwę Wojciecha Korfantego, w której zrzekł się odpowiedzialności za rozwój wypadków na Śląsku⁸⁵. O krytycznej sytuacji pisano w artykule *Śląsk w niebezpieczeństwie*⁸⁶. Autor postawił retoryczne pytanie: „Jakież głoś ze stolicy Polski ma pójść w tej ciężkiej chwili ku Śląskowi?”

Tego samego dnia ukazał się dodatek nadzwyczajny do „Rzeczpospolitej” z podtytułem *Lud Górnos Śląski wyzwala się*⁸⁷.

Następnego dnia nagłówki gazet informowały o wybuchu III powstania⁸⁸.

⁸¹ KW, 21 III 1921, nr 80, s. 1.; „Robotnik”, 21 III 1921, nr 75, s. 1.

⁸² GW, 22 III 1921, nr 80, s. 1.

⁸³ KW, 22 III 1921, nr 81, s. 1.

⁸⁴ „Trybuna”, 26 III 1921, nr 11–12, s. 8.

⁸⁵ KW, 2 V 1921, nr 120, s. 1.

⁸⁶ Ibidem, 3 V 1921, nr 121.

⁸⁷ „Rzeczpospolita”, 3 V 1921, Dod. Nad.

⁸⁸ KW, 4 V 1921, nr 122, s. 1.; „Robotnik”, 4 V 1921, s. 1;

Informacje o przebiegu działań zbrojnych ostatniego powstania zajmowały znacznie więcej miejsca niż o poprzednich. Zdawano sobie chyba sprawę z bliskiego rozstrzygnięcia konfliktu. Bój Ślązaków starano się pokazać w kontekście międzynarodowym. Często publikowano opinie zagranicznych wojskowych i relacje zachodniej prasy dotyczące Śląska. Materiały te znajdowały się przeważnie na pierwszych stronach gazet.

Zainteresowanie powstaniem można wiązać również ze względnym uspokojeniem sytuacji w stolicy. Armia bolszewicka została odepchnięta spod miasta, uchwalono konstytucję, a kwestia granic zaczynała się powoli klarować. Pozwalało to warszawiakom na żywe zaangażowanie w poparcie dążeń Ślązaków. Jego wyrazem były manifestacje urządzone na ulicach miasta⁸⁹.

O sytuacji ludności cywilnej pisano równie dużo jak w czasie poprzednich insurekcji. Prasa nie pozostawiała czytelnikom wątpliwości, co do agresywnej natury ludności niemieckiej. W „Gazecie Warszawskiej” pisano o napadach niemieckich żołnierzy na cywilną ludność polską⁹⁰, mówiło się wręcz o niemieckim terrorze⁹¹.

Nie zabrakło, tak jak w poprzednich latach, relacji fotograficznych. Z opóźnieniem ukazały się one w „Tygodniku Ilustrowanym”⁹². W kolejnych numerach przedstawiano bohaterów powstańców walczących z Niemcami. W gazetach codziennych rubryki „Walka o Górny Śląsk”⁹³ poświęcone były rozwojowi wypadków. Po zakończeniu III powstania przyszłość Śląska stała się tematem międzynarodowej dyplomacji, stąd

⁸⁹ „Robotnik”, 7 V 1921, nr 119, s. 1.; Rzecz., 4 V 1921, s. 5.

⁹⁰ GW, 10 VII 1921, nr 186, s. 5.

⁹¹ GW, 6 VII 1921, nr 182, s. 5.

⁹² Tyg. Il., 4 VI 1921, nr 23.

⁹³ GW, 28 V 1921, nr 143, s. 6.

też znaczna ilość artykułów dotyczących obrad paryskich oraz opinii na temat wypowiedzi znanych polityków europejskich.

Prasa warszawska z ciekawością obserwowała przygotowania Ślązaków do „zaślubin” z II Rzeczpospolitą. Walka o zjednoczenie dobiegła końca.

Wnioski

Przez 123 lata Warszawa znajdowała się w innym niż Śląsk zaborze. Mazowsze nigdy nie graniczyło bezpośrednio z tą dzielnicą. Więzy łączące Warszawę i Katowice lub Bytom nie były mocne, bo i nie mogły być. Mimo to, powstania i plebiscyt były wydarzeniami, które odbiły się szerokim echem w prasie warszawskiej.

W toku relacjonowania sytuacji na Śląsku stosowano różnorodne formy dziennikarskie, od doniesień i notek, przez artykuły i komentarze aż do reportaży fotograficznych. Korzystano z relacji specjalnych wysłanników, którzy bardzo obrazowo opisywali walki na froncie i losy ludności cywilnej. Dużo miejsca zajmowały opisy niemieckiego terroru stosowanego wobec ludności polskiej. Często publikowano też odezwy polityków i komentarze publicystów.

W 1919 roku zaznaczył się wyraźny podział na czasopisma prorządowe i opozycyjne. Chociaż oba te bloki miały różne wizje, co do rozstrzygnięcia kwestii śląskiej, wspólnym głosem apelowały do mieszkańców stolicy o pomoc finansową. Ich apele nie były bezowocne. Warszawiacy udowodnili, że hojność jest jedną z cech narodowych, którymi Polacy mogli się szczycić. W czasie kiedy II Rzeczpospolita dźwigała się z popiołów, a stolica była wyeksploatowana przez walczące z bolszewikami wojsko, ludność potrafiła dzielić się nie tylko z walczącymi na froncie wschodnim żołnierzami, ale i emigrantami i powstańcami ze Śląska.

Jak duży wpływ na tę hojność miała propaganda prasowa? Pojawiające się regularnie apele o wpłaty, kupno znaczków itd. z pewnością nie przeszły bez echa. Nawet pobieżne zbadanie list ofiarodawców pozwala stwierdzić, że byli wśród nich mniej i bardziej zamożni, osoby prywatne, przedsiębiorcy i wreszcie całe zakłady. Jak widać, zbiórki pieniężne, tak popularne w naszym kraju choćby zimą, nie są niczym nowym. Polacy, także warszawiacy zawsze chętnie dzielili się z potrzebującymi. Co skłaniało ich do tej ofiarności?

Jako pierwsze na myśl nasuwają się kwestie ekonomiczne. Bogaty Śląsk miał pomóc w odbudowie Rzeczypospolitej. Okazuje się jednak, że argumenty te były wykorzystywane w prasie nader rzadko. O kopalniach i śląskim węglu pisano okazyjnie, zwykle w formie informacji.

Znacznie częściej za to odwoływano się do historii i wspólnych tradycji kulturowo-religijnych, stawiając je w opozycji do niemieckiej nietolerancji i prześladowań⁹⁴. Tym samym prasa stołeczna budowała obraz Ślązaków prześladowanych przez zaborcę, walczących o wolność. Warszawiacy, którzy niedawno sami znajdowali się w podobnej sytuacji z pewnością odczuwali mentalną bliskość z rodakami ze Śląska.

Sprawa plebiscytu i śląskich insurekcji była – obok obrony Warszawy przed Rosjanami – czynnikiem jednoczącym ludność II RP. Obecność w ogólnodostępnej prasie informacji o ofiarach niemieckich mordów, zachęty do reakcji, sugestywne przekazy tekstowe i fotograficzne ze Śląska, motywowały ludność do demonstracji, pochodów i wieców. Podczas zebrań kilkunastotysięczny tłum miał okazję „policzyć się”. Tłumione w czasie niewoli uczucia patriotyzmu znalazły ujście w demonstracjach na rzecz przyłączenia Śląska do Rzeczypospolitej. Zwłaszcza po odepchnięciu bolszewików, w społeczności miasta panował optymizm i duma narodowa. Jej przejawem była aktywna reakcja na powstania śląskie.

⁹⁴ „Wspólna Sprawa”, 20 III 1921, nr 11-12, s. 5-13.

Stanisław Jan Rostworowski

ROLA MJR. SG STANISŁAWA ROSTWOROWSKIEGO PS. „LUBIENIEC” W III POWSTANIU ŚLĄSKIM

27 stycznia 1920 roku wkroczyły na Śląsk oddziały koalicyjne – dywizja francuska oraz brygady angielska i włoska. Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa 11 lutego 1920 roku objęła rządy na terenie tzw. obszaru plebiscytowego. Traktat wersalski już wcześniej przeprowadził podział Śląska na część zabraną, tzn. tę z Wrocławiem, którą postanowił pozostawić przy Niemczech i część plebiscytową z Katowicami, gdzie miał być przeprowadzony plebiscyt wśród ludności, która miała zdecydować czy życzy sobie, by Górny Śląsk należał do Polski, czy do Niemiec. Na terenie plebiscytowym nadal działała niższa administracja niemiecka oraz Sicherheitspolizei, która szerzyła terror wśród Polaków. Obie strony, niemiecka i polska powołały swoje Komisariaty Plebiscytowe, niemiecki w Katowicach, polski w Bytomiu w hotelu Lomnitz. Komisarzem wyznaczonym przez Rząd Polski był poseł Wojciech Korfanty. Jemu podlegały komisariaty okręgowe, powiatowe i miejscowe. Były one często atakowane przez Niemców.

Na Górnym Śląsku już od końca 1918 roku działało POW. W oparciu o tę tajną organizację powołano Oddziały Obrony Plebiscytu, których

dowództwo znajdowało się na polskim terenie, w Sosnowcu. Także tam zorganizowano Bazę Plebiscytową, która skupiała wszystkie wątki dotyczące spraw Śląska oraz utrzymywała kontakt z Rządem RP w Warszawie. W ramach Ministerstwa Spraw Wojskowych został powołany Wydział A, który zajmował się sprawami Śląska Cieszyńskiego i Wydział B do spraw Górnego Śląska. Baza Plebiscytowa przede wszystkim gromadziła broń i amunicję nadchodzącą z kraju oraz zorganizowała obozy dla polskich uchodźców z terenu Śląska. Gdy Polska była zagrożona inwazją bolszewicką, Niemcy zorganizowali napad na Komisariat Polski w Bytomiu i zamordowali znanego działacza dr Andrzeja Mieleckiego. Stało się to bezpośrednią przyczyną wybuchu, w nocy z 19 na 20 sierpnia 1920 roku, II powstania śląskiego, którym kierowało Główne Dowództwo POW Górnego Śląska, z komendantem Alfonsem Zgrzebniokiem. Po ciężkich walkach powstańcy opanowali sześć powiatów. Wtedy Międzysojusznicza Komisja zaproponowała rokowania, na które przystał Korfanty. W ich wyniku z terenu plebiscytowego została usunięta policja niemiecka, uznano polską straż obywatelską i wprowadzono nową, polsko-niemiecką policję plebiscytową.

Teraz warunki polskiej działalności politycznej się poprawiły. Oczekiwano na termin plebiscytu, ale uważano, że Niemcy mogą wyniki sfałszować, a wtedy konieczne będzie kolejne powstanie. Tymczasem Niemcy przygotowywali także argument siły, bowiem powołali tajną organizację wojskową Selbstschutz, którą rozbudowywali w trzech okręgach Nord, Mitte, Sud. Polacy zaś rozbudowywali POW, skoszarowano ośrodki szkoleniowe pod nazwą Centrali Wychowania Fizycznego. Na Śląsku powstał też Związek Hallerczyków, organizowany przez Ślązaków, którzy z wojska pruskiego na froncie zachodnim we Francji przeszli do Armii Hallera, a teraz, po demobilizacji wrócili do swych domów, ale już jako przeszkoleni wojskowi. Ze strony polskiej postanowiono powołać

Dowództwo Obrony Plebiscytu, na czele którego stanął Ślązak Paweł Chrobok ps. „dr Kunowski”. Działał on pod przykrywką Warszawskiego Towarzystwa Budowlanego, które miało siedzibę w Sosnowcu, ale utrzymywało ścisłe kontakty ze środowiskami polskimi na Górnym Śląsku. Chrobokowi udało się pogodzić peowiaków z hallerczykami i w Bytomiu został utworzony Główny Inspektorat, który rozbudowywał polską organizację tworząc inspektoraty powiatowe.

Zaistniała potrzeba wzmocnienia sztabu DOP o oficera o wykształceniu wojskowym. Do roli tej zgłosił się ochotniczo mjr SG dr Stanisław Rostworowski ze sztabu Dowództwa Okręgu Generalnego w Poznaniu. Rzeczpospolita wystawiła mu dwujęzyczny paszport polsko-francuski nr 311493 na nazwisko Stanisław Lubieniec. Przybył do Sosnowca, właśnie pod ps. „dr Lubieniec” 16 marca 1921 roku w charakterze korespondenta prasowego. Trzeba powiedzieć, że Rostworowski był oficerem o dużej praktyce pracy sztabowej. W kwietniu 1919 roku kierował Ekspozyturą Kwatermistrzostwa Głównego podczas ofensywy Piłsudskiego na Wilno, z kolei do końca tego roku był szefem kwatermistrzostwa Frontu Litewsko-Białoruskiego. W 1920 roku w 4. Armii pełnił funkcję szefa Oddziału Personalnego i zastępcy szefa Oddziału Operacyjnego. Od kwietnia 1920 był szefem Oddziału Operacyjnego w Grupie Poleskiej, a podczas Bitwy Warszawskiej pod dowództwem gen. Władysława Sikorskiego szefem tego oddziału w 5. Armii, której działania przesądziły o polskim zwycięstwie. Miał i inne zalety. Tytuł doktora uzyskał na uniwersytecie we Fryburgu szwajcarskim i biegle znał język niemiecki i francuski, co było ważne w relacjach z Komisją Międzysojuszniczą. Miał, jako adiutant Rady Regencyjnej z lat 1917–1918, doświadczenie dyplomatyczne, bywał nawet na przyjęciach u cesarzy Wilhelma II i Karola I.

Pojawienie się w Sosnowcu oficera o takich kwalifikacjach było wydarzeniem na tyle ważnym, że od razu, z datą 17 marca 1921 roku został

on mianowany szefem sztabu Dowództwa Obrony Plebiscytu. Razem z Rostworowskim przybył ppłk Bronisław Sikorski ps. „Cietrzew”, który objął inspekcję wyszkolenia oddziałów.

Major „Lubieniec” wspominał:

W tym czasie Śląsk przedstawiał teren zaciętej walki politycznej. Zbliżający się termin plebiscytu, który miał zadecydować o przynależności państwowej dla półtora miliona ludności, rozzarzył walkę polityczną do czerwoności. Niemcy używali wszelkich środków dla pozyskania głosów wahających się jednostek. Obok propagandy prasowej, wiecowej, odczytowej, w której biednej, z gruzów wojennych powstałej Polsce, przeciwstawiono zamożność niezniszczonej gospodarczo przez wojnę Rzeszy Niemieckiej, szły duże sumy pieniężne, a wreszcie coraz wyraźniej wstępował na widownię argument siły.

18 marca w Hotelu Śląskim w Bytomiu odbyła się narada komendantów okręgowych Obrony Plebiscytu. Sztab Dowództwa Obrony Plebiscytu urzędujący w Piekarach musiał ustalić *ordre de bataille* drużyn, kompanii, batalionów, które miały ochraniać polskie komisariaty plebiscytowe. W tajnej organizacji zaangażowanych było na razie 12 000 osób. Oddział operacyjny przewidywał przerzucanie poszczególnych grup z jednej miejscowości do drugiej podczas głosowania, dla ochrony Polaków, którym groził terror ze strony Selbstschutzu. Transport grup nie był rzeczą prostą, bo ich członkowie sami musieli głosować w miejscowościach swojej przynależności, a dopiero potem mogli udawać się do punktów przeznaczenia. W okręgu przemysłowym były przewidziane odwody przeznaczone do przerzucania w miejsca zagrożone przez szczególnie agresywne grupy Stosstrupplerów. Dla sprawności wykonania zadań trzeba było przygotować samochody oraz bardzo dobrze działający system informacji.

Jak zapisał Rostworowski, prace nad ustaleniem programu działań utrudniał stosunek do niej komisarza Korfantego:

Łudząc się ograniczeniem walki o Śląsk li tylko do granic dyplomatycznych, zupełnie lekceważył czynnik siły. Będąc zdecydowanym antimilitarystą, uznawał jedno pole działania, tak doskonale mu znane z własnej praktyki, to jest pole zmagania się wpływów politycznych i kompromisowych rokowań.

Po ustąpieniu Chroboka naczelnym wodzem mogącego wybuchnąć powstania został mianowany ppłk Maciej Mielżyński, znany na Śląsku właściciel drukarni Karola Miarki, były adiutant cesarza Wilhelma. Pomiedzy nim i Korfantym, któremu Mielżyński podlegał, występowały nieustanne tarcia. Takich sytuacji nie było po stronie niemieckiej, gdzie komisarz wyborczy dr Kurt Urbanek przygotowywał politycznie plebiscyt, lecz był w stałym porozumieniu z władzami wojskowymi zarówno Rzeszy, jak Selbstschutzu. Sztab Selbstschutzu w większych miastach organizował kompanie szturmowe pod nazwa Strosstruppen, kierowane przez zdemobilizowanych oficerów niemieckich, których na terenie plebiscytowym było 600, lub też technicy i inżynierowie z fabryk. Po stronie polskiej dowódcami byli prości robotnicy albo chłopcy ze wsi, Niemcom natomiast brakło szeregowych żołnierzy.

W Paryżu Niemcy przeforsowali postulat, że w głosowaniu mogą wziąć udział te osoby, które urodziły się na terenie plebiscytowym. Na Górny Śląsk zaczęły zjeżdżać, jeden za drugim pociągi przywożące rzekomych emigrantów, którzy sami siebie nazywali „bojowym rozwinięciem sił niemieckich ku Górnemu Śląskowi”. Przybyło ich 200 tysięcy, szli zwartymi szeregami oddawać głosy za Niemcami. Nieliczni Ślązacy, którzy powrócili z Westfalii nie stanowili żadnej przeciwwagi. Natomiast strona polska, z inicjatywy Pawła Chroboka kolportowała liczne ulotki

wzywające do głosowania przeciwko militarystom niemieckim, którzy wywołali wojnę światową, źródło tylu nieszczęść. Trzeba dodać, że Górnolązacy w wojsku niemieckim byli bardzo źle traktowani. Na froncie francuskim wysyłani na najbardziej zagrożone placówki i z reguły nigdy nie awansowali. Stąd też łatwo się poddawali i przechodzili do polskiej armii gen. Hallera.

23 marca 1921 roku nastąpiło powszechne głosowanie o ogromnie wysokiej frekwencji sięgającej 98% uprawnionych. Za Polską głosowało stałych mieszkańców 459 376, emigrantów 10 120, za Niemcami stałych mieszkańców 524 450, emigrantów 182 288, co oznaczało, że za Polską opowiedziało się 40,4 %, za Niemcami 59,6%. Strona polska wygrała w powiatach pszczyńskim i rybnickim. Napływ emigrantów skłonił niezdecydowanych, by głosować za Niemcami.

Ten niespodziewany wynik (nawet spis z 1910 wykazywał obecność 53% Polaków na terenie plebiscytowym), wywołał szalone rozdrażnienie ludności, która od Dowództwa Obrony Plebiscytu domagała się natychmiastowego przystąpienia do powstania. Na pograniczu Polska zabrały się tłumy 500 – 1000 ochotników spośród Ślązaków przebywających w obozach uciekinierów i ich rodaków przybywających z kraju, zdecydowanie prących do walki. 26 marca 300 osób wkroczyło na most szopienicki i chciało przekroczyć granicę Śląska. Powstrzymała ich jedynie natychmiastowa interwencja oficerów DOP, w tym majora „Lubieńca”. Część z nich wezwano do powrotu na Śląsk, innych do wstąpienia do Wojska Polskiego. Spontaniczne powstanie zostałoby naturalnie stłumione przez Selbstschutz, emigrantów i wojska koalicyjne. Postanowiono jednak budować siłę zbrojną zdolną zorganizować zwycięskie powstanie. Na razie dla zorganizowanych już oddziałów wyznaczono nowe zadania. Miały pilnować, by Niemcy na terenach, które miały przejść pod władanie polskie, nie niszczyli zakładów pracy. Taki plan niszczenia Niemcy mieli

opracowany w 1914 roku w razie wkroczenia na Śląsk Rosjan w pierwszym okresie wojny. Rada Ambasadorów do 5 maja miała wydać postanowienie o nowym podziale ziemi śląskiej. Miejsce obrad był Londyn, co oznaczało, że decydujący wpływ na wynik obrad będzie miała nieprzychylna Polsce strona angielska.

Paweł Chrobok ze swym zastępcą wyjechał na urlop, natomiast w DOP został utworzony stały sztab wojskowy z naczelnym wodzem ppłk Mielżyńskim ps. „Nowina-Doliwa”, szefem sztabu „Lubieńcem” i szefem Oddziału Operacyjnego por. Remigiuszem Grocholskim ps. „Brochwicz”. Właśnie na ten sztab, a konkretnie na „Lubieńca” i „Brochwicza” spadł obowiązek przygotowania ostatecznego planu operacyjnego i organizacyjnego, planów zaopatrzenia, ewakuacji z pola walki, wywiadu i propagandy. Na czele powstania miał stanąć dyktator Wojciech Korfanty, który był upoważniony do podjęcia decyzji o terminie wybuchu powstania. Działania militarne miała przeprowadzić Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych pod dowództwem ppłk. „Nowiny-Doliwy” i mjr. SG „Lubieńca”. Obszar plebiscytowy miał być opanowany w dwóch etapach – w pierwszym po Odrę, w drugim – reszta terenu. Powstanie ze względów politycznych musiało mieć charakter patriotycznego zrywu miejscowej ludności. Nie mogła być widoczna ingerencja wojskowa państwa polskiego. Walkę miały prowadzić pułki i bataliony powstańcze, których zawiązki terytorialne były ustalone przez Dowództwo Główne POW Górnego Śląska. Przewidywano, że walki oddziałów terytorialnych będą wspierane przez grupę dywersyjną „Wawelberga”, baterię artylerii Jerzego Ligockiego i pociąg pancerny Edmunda Kubicza. Służbę wywiadowczą miał prowadzić Oddział II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Dowództwo Główne POW było zobowiązane do wypełniania roli zmilitaryzowanej władzy administracyjnej. Miało prowadzić rekrutację, szkolenie i uzupełniania pułków powstańczych oraz zapewniać zaopatrzenie i transport.

Przyjęto, że do 25 kwietnia 1921 roku *ordre de bataille* drużyn, kompanii i batalionów powstańczych ma być przygotowany, czyli, licząc od daty plebiscytu, miała to być praca wykonana w ciągu miesiąca. Działano na dwóch planach. Z jednej strony przeprowadzono wizytację oddziałów znajdujących się na terenie Górnego Śląska i te podzielono pomiędzy trzy grupy bojowe: południową, środkową i północną, z przysłymi dowódcami omówiono ich zadania. Na drugim planie przeprowadzono wizytację związków rezerwowych, znajdujących się w Bazie w Sosnowcu, a tworzonych przez uciekinierów z terenu Śląska po poprzednich powstaniach oraz przez ochotników napływających z kraju. By uchwycić każdy szczegół mjr Rostworowski przez cztery tygodnie pracował dzień i noc. Prowadzenie tych prac napotykało na wiele trudności. Przede wszystkim brakowało oficerów. Zorganizowanych zostało już 50 tysięcy osób, a dowództwo dysponowało 57 oficerami Ślązakami z armii pruskiej i Armii Hallera oraz 60 oficerami ochotnikami z Wojska Polskiego. Ci ostatni, jako władający w mowie i piśmie językiem polskim, musieli być wykorzystani w Naczelnej Komendzie i dowództwach trzech grup bojowych. W dowództwie frontowym nie było ani jednego pułkownika czy generała. Służby wojskowe zostały zorganizowane według zasad panujących w Wojsku Polskim. Ich dobre funkcjonowanie było zasługą ogromnie ofiarnych szefów, jak szefa intendencji kpt. Adam Kufla ps. „Rotowski”, szefa sanitarnego mjr. Alfreda Wilczka-Koliszewskiego. Etapy zostały podporządkowane mjr. SG Rudolfowi Jagielskiemu ps. „Janowski”. Dużo trudu wymagała organizacja Milicji Obywatelskiej. Szefostwo kolejnictwa objął ppłk Kozłowski. W porozumieniu z utworzoną Radą Kolejową utrzymywał ruch na terenie najbardziej rozwiniętej w Europie po Belgii sieci kolejowej. Koleje w czasie dwóch miesięcy powstania przerzuciły 80 tysięcy żołnierzy. Utrzymanie służb kolejowych wymagało 30 mln marek niemieckich, którymi dowództwo powstania nie dysponowało.

„Lubieniec” o przygotowaniach do powstania pisał: „Zbiórki miały charakter pełen powagi. Żadnych krzyków i wiwatów. Głuche milczenie, ale w oczach zaciętość i zdecydowanie”. Już 20 kwietnia naczelnemu wodzowi został przedstawiony do podpisu rozkaz operacyjny nr 1. Rozkaz ten miał być wydany w wypadku, gdyby Niemcy sami rozpoczęli ruch zbrojny. Podczas pierwszego etapu walk miała być opanowana większość terenu plebiscytowego wraz z miastami i ważnymi ośrodkami, takimi jak centrala elektryczna w Chorzowie i centrala wodociągowa w Łabędach. W drugim etapie walk miał się odbyć marsz na Kędzierzyn i Krapkowice, którego celem miało być utworzenie przedmościa na zachodnim brzegu Odry. Wreszcie w trzeciej fazie miała nastąpić organizacja etapów i odwołów oraz opanowanie powiatów północnych wraz z Kluczborkiem.

Wspomniany rozkaz miał jeszcze charakter obronny, a Dowództwo Obrony Plebiscytu panowało nad zmobilizowanymi grupami powstańców, bowiem broń znajdowała się w magazynach pozostających pod strażą placówek, których komendant por. Józef Jędrośka przestrzegał dyscypliny narzucanej przez DOP. Tymczasem do Ślązaków przenikały wiadomości o nastawieniu dyplomacji angielskiej i włoskiej, które po plebiscycie zamierzały Polsce oddać jedynie powiaty rolnicze – rybnicki i pszczyński. Niemcy już uważali, że mają sprawę wygraną i postanowili w Gliwicach zwolnić z pracy w zakładach przemysłowych 2 000 robotników, którzy głosowali za Polską. W atmosferze ogromnego napięcia komisarz plebiscytowy Korfanty postanowił wyznaczyć dzień 2 maja jako datę strajku generalnego robotników polskich. Data ta pozwalała pominąć dzień 1 maja, święto robotników o nastawieniu komunistycznym.

Dla DOP było jasne, że strajk przekształci się w powstanie. Sam strajk był formą protestu zbyt słabą. Ślązacy głosili: „Powrót Niemców – tylko po naszych trupach”. Tymczasem Rząd Polski nie popierał decyzji o wywołaniu powstania. Ówczesny minister spraw zagranicznych Eustachy

Sapieha wierzył, że drogą dyplomatyczną uda się przeprowadzić podział Górnego Śląska według linii Sforzy, to znaczy przepołowienia okręgu przemysłowego. Do Korfantego docierały jednak wiadomości, że wynik postanowień Rady Ambasadorów może być dla Polski bardzo niekorzystny. 20 bądź 25 kwietnia 1921 roku Korfanty odbył w hotelu Lomnitz naradę z „Nowiną-Doliwą” i „Borelowskim” (dr. Michałem Grażyńskim) z Głównego Inspektoratu, podczas której w zasadzie zaakceptował wywołanie krótkotrwałego powstania, mającego charakter zbrojnej demonstracji. 28 kwietnia „Nowina-Doliwa” wysłał telegram do polskiego Ministerstwa Spraw Wojskowych z żądaniem natychmiastowego przysłania 20 tysięcy karabinów i amunicji.

Na dzień 29 kwietnia, również do hotelu Lomnitz, ppłk Mielżyński zwołał naradę, w której uczestniczyli szef sztabu mjr Rostworowski, szef oddziału operacyjnego sztabu DOP por. Grocholski, dowódca grupy „Południe” ppłk Sikorski ps. „Cietrzew”, dowódca grupy „Wschód” kpt. Karol Grzesik ps. „Hauke”, jego zastępca Wiktor Przedpełski, dr Michał Grażyński ps. „Borelowski” i por. Mieczysław Chmielewski z Głównego Inspektoratu oraz, jak podaje Jan Ludyga Laskowski, mjr Roman Abraham, mający z Warszawy dyrektywę przeciwstawiania się wszelkim próbom wywołania ruchu zbrojnego. Mielżyński polecił szefowi sztabu Rostworowskiemu zreferować stan przygotowań do wybuchu powstania. Major „Lubieniec” podał, że zorganizowanych w tajnej organizacji wojskowej wraz z kolejarzami i osłonami załogowymi jest 50 000 ludzi, broni jest 23 000 sztuk, żywność jest przygotowana na 10 dni walki, amunicji starczy na 3 dni, pieniędzy brak. Wówczas „Nowina-Doliwa” podał, że wybuch powstania jest postanowiony i ma ono wybuchnąć przed 5 maja. Na te słowa szef sztabu oświadczył, że niezbędne jest wyznaczenie ścisłej daty wybuchu. Sytuację komplikowało to, że rząd polski w Warszawie domagał się przesunięcia wybuchu powstania o tydzień, kiedy będzie w pełni znane stanowisko Rady Ambasadorów.

Mielżyński musiał się porozumieć osobiście z Korfantym i dopiero potem podał, że data mobilizacji została wyznaczona na godzinę 23.00 dnia 2 maja, a wybuch powstania na godzinę 3.00 3 maja. Od razu też wydał rozkaz o wydobyciu broni z magazynów i przekazaniu jej na punkty koncentracji. Sam rozkaz powstania miał być wydany dodatkowo, co sobie zastrzegł Korfanty. Zaraz po naradzie „Lubieniec” razem z „Brochwiczem” wyjechali samochodem do Tarnowskich Gór, by powiadomić dowódcę grupy Północnej kpt. Alojzego Nowaka ps. „Neugebauer” o podjętych decyzjach. Nie był on obecny na spotkaniu w hotelu Lomnitz, bowiem nie został na czas powiadomiony. Nie zastano go i rozkaz przekazano szefowi sztabu Janowi Wyglendzie. Po powrocie do sztabu „Lubieniec” przez kuriera wysłał rozkaz do dowódcy grupy destrukcyjnej, nakazujący rozpoczęcie przewidzianych działań. Rozkaz ten odebrał zastępca dowódcy, komendant rezerw POW kpt. F. Rataj ps. „Wagner”.

Jednocześnie chodziło o utrzymanie najściślejszej tajemnicy co do daty wybuchu powstania. Dlatego też szef sztabu Rostworowski odbył odprawę, na której podał szefom oddziałów, że broń z magazynów jest wydawana dlatego, że pomiędzy 1 a 3 maja przewidywane są zbrojne rozruchy niemieckie. Wydział operacyjny, w tajemnicy przed innymi oddziałami sztabu DOP, zajął się przepracowaniem dotychczasowego planu defensywnego na ofensywny. Oficerowie sztabu pracowali nad wykonaniem tego zadania przez trzy doby bez przerwy. 2 maja o 10.00 rano szef sztabu mjr Rostworowski zameldował ppłk. Mielżyńskiemu, że powstaniowy plan mobilizacyjny został ukończony. Przez Mielżyńskiego został podpisany rozkaz nr 1. Z tą chwilą Dowództwo Obrony Plebiscytu przekształcało się w Naczelną Komendę Wojsk Powstańczych na czele z komendantem „Nowiną-Doliwą” i szefem sztabu „Lubieńcem”. Już wcześniej, 30 kwietnia Wojciech Korfanty złożył urząd komisarza plebiscytowego i objął stanowisko dyktatora, dzięki czemu władza cywilna i wojskowa znalazła

się w jednych rękach. Stało się to po rozmowach, jakie odbył z polskim konsulem przy Komisji Międzysojusznicej, Danielem Kęszyckim, który poinformował go, że oczekiwania Ślązaków przez Radę Ambasadorów w Londynie nie zostaną uwzględnione. Wtedy sam uznał, że wywołanie powstania jest nieodzowne. 30 kwietnia prasa polska na Śląsku ujawniła stanowisko Rady Ambasadorów, zgodnie z którym Polsce mają być przyznane tylko dwa powiaty rolnicze i skrawki powiatu katowickiego. Stworzyło to odpowiednią atmosferę do tego, by 2 maja o 8.00 rano wybuchł strajk generalny w hutach i kopalniach.

Jeszcze 1 maja 1921 roku szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Władysław Sikorski wezwał ppłk. Mielżyńskiego do odwołania akcji powstaniowej. W Warszawie rozważano nawet możliwość dymisji Mielżyńskiego z piastowanego stanowiska. Mielżyński w rozmowie telefonicznej z gen. Sikorskim wybuch powstania nazwał „desperacką koniecznością”. Natomiast nie odstąpił od decyzji o wywołaniu powstania 3 maja, wyjaśniając, że Korfanty jest przeświadczony, iż powstanie musi rozpocząć się przed 5 maja, a on osobiście podlega Korfantemu. Rozmowa ta przenosiła odpowiedzialność za wywołanie powstania personalnie na osobę Korfatego. W tej sytuacji dyktator zaczął się wahać, czy ma wydać rozkaz podjęcia walki zbrojnej. Jeszcze 2 maja miała miejsce niejako ostatnia odprawa. Obecni byli Rostworowski, Grocholski, Grzesik i Grażyński. Wiadomo było, że Korfanty waha się co do wydania ostatecznej decyzji, jaką sobie zastrzegł. Kpt. Grzesik-Hauke, dowódca grupy „Wschód”, oświadczył, że gdyby komisarz odwołał ruch zbrojny, to on, na swoją odpowiedzialność, zacznie go ze swoją grupą. Rostworowski jeszcze raz prze studiował sytuację militarną z szefem oddziału operacyjnego Remigiuszem Grocholskim, po czym udał się do pokoju dyktatora Korfatego, który konferował z „Nowiną-Doliwą”. Obecny zameldował, że „w myśl wytycznych pogotowie mobilizacyjne jest już tak daleko posunięte, że o ile rozkaz nie będzie natychmiast wykonany – to rozpocznie się chaotyczna

walka z góry skazana na przegraną”. Wojciech Korfanty po chwili namysłu rozkaz przejścia do akcji zbrojnej podpisał. Była godzina 11.00 dnia 2 maja. Były to chwile decydujące jeśli chodzi o wybuch III powstania śląskiego, mjr Rostworowski odegrał wtedy niebywale ważną rolę, chyba najważniejszą podczas całego swego udziału w przygotowaniu i walkach powstańczych na Śląsku. Jego postawa wywarła wpływ na decyzję dyktatora Korfantego. „Lubieniec” natychmiast przekazał przez gońców umówione hasło do dowódców grup „Wawelberga”. Między godz. 1.00 a 2.00 w nocy wyleciały w powietrze wszystkie mosty kolejowe łączące teren plebiscytowy z Rzeszą. O 3.00 nad ranem powstańcy ruszyli do walki, zajmując po kolei miasta górnośląskie. Niechętny Polsce autor niemiecki Hermann Katsch zapisał: „Nie jako powódź, która by ze wschodu lub południa przedarła się w głąb kraju, ale jak woda zaskórna, podnosząca się nagle i zalewająca ziemię – tak znaczną część Górnego Śląska zatopiła w jednym momencie powódź band powstańczych [polskich]”. Owa „woda zaskórna” to był niedoceniany dotąd lud śląski, który uzbrojony w świetnie opracowany plan operacyjny do godz. 6.00 rano opanował takie miasta, jak: Katowice, Chorzów, Hutę Laury, Królewską Hutę, Bytom, Tarnowskie Góry, Żory, Sośnicę, Zabrze, Pszczynę, Rybnik, Wodzisław, Pyskowice, Łabędy, Kędzierzyn, Fosowskie. Co więcej, poza Wodzisławiem, gdzie Selbstchutz wszczął wcześniej walkę, powstańcy opanowali składy broni niemieckiej. Prasa niemiecka napisała, że powstanie realizowało plan „o zbrodniczej genialności”. Tymczasem już o 7.00 rano dowódcy garnizonów wojsk koalicyjnych francuskich i włoskich zażądali ustąpienia powstańców z miast, w walkę z nimi zaangażowali nawet czołgi lub uzbrajali Niemców. Powstańcy nie nastawieni na walkę z wojskami koalicyjnymi (angielskich już nie było, odjechały tłumić powstanie w Irlandii), wycofali się całkowicie z takich miast, jak Bytom, Katowice, Gliwice, Wielkie Strzelce, Rybnik, Pszczyzna, w których garnizony koalicyjne były silne.

Konieczność odejścia z pozycji już raz zajętych źle wpłynęła na psychikę powstańców. 5 maja doszło do pewnego kryzysu, gdyż spadł ulewny deszcz, który przemoczył cywilne ubrania powstańców. Ponadto wskutek odcięcia od miejskich źródeł zaopatrzenia byli oni głodni i zrezygnowani. Rostworowski odnotował:

W oddziałach zaczynają szemrać, budzi się ochota powrotu do domów. Natychmiastowe wkroczenie dowódców i oficerów ze sztabów, doraźna pomoc żywnościowa z zarekwirowanych piekarni, pomogły do przetrzymania kryzysu.

Można śmiało przyjąć, że tym oficerem, który szczególnie się przyczynił do przywrócenia ducha bojowego wśród powstańców, był mjr Rostworowski, mający tak duże doświadczenie w pracy kwatermistrzowskiej.

Wspominał on także inny epizod charakteryzujący wojsko powstańcze. Otóż w tym czasie przypadły Zielone Świątki. Jeden z batalionów katowickich uznał, że tak wielkie święto należy spędzić w domu. Nie powiadamiając dowództwa opuścił linię frontu i strzelając wjechał do Katowic, w których biwakował przez dwa dni. Potem wrócił na front, przyprowadzając dużą grupę ochotników. Jednak na froncie powstała luka, którą dowództwo musiało pospiesznie obsadzić rezerwami. Na szczęście Selbstschtz, też wojsko cywilne, równie hucznie obchodził święta i w ich okresie działań zaczepnych nie podejmował.

Wspomnienia Rostworowskiego, kilka odrębnych publikacji, wydane łącznie w książce *Bitwy mojego życia 1914–1944*, opublikowanej przez Wydawnictwo Rytm (Warszawa 2001), wskazują na to, że szef sztabu panował nad działalnością bojową wszystkich trzech grup powstańczych. Miejscem postoju sztabu początkowo był Bańgów koło Siemianowic, a potem Szopienice koło Mysłowic, gdzie również miała swą siedzibę

Naczelna Władza Cywilna powołana przez Korfantego. Po unormowaniu sytuacji na terenie opanowanym, to znaczy uruchomieniu łączności kolejowej trasami omijającymi wielkie miasta, podobnie jak i po uruchomieniu okrężnych linii telegraficznych, pomijających centrale miejskie, sztab Naczelnej Komendy wydał rozkaz, aby oddziały powstańcze z okręgu przemysłowego kierowały się na zachód, nad Odrę, skąd spodziewany był kontratak niemiecki. Według oceny Rostworowskiego siły Selbstschutzu wskutek działań powstańczych zostały rozbite na dwie części. Większa, licząca 12 do 16 tysięcy ludzi, została zablokowana w dużych miastach i pozbawiona łączności. Mniejsza część, licząca 6 do 8 tysięcy, zaczęła wycofywać się w kierunku Odry z zadaniem utrzymania przyczółków mostowych w Raciborzu, Kędzierzynie i Krapkowicach. Tam już miała wsparcie ze strony sił przerzucanych przez Odrę z terenu Rzeszy, między innymi Żelaznej Brygady kpt. Erhardta, która znalazła się w rejonie Koźła. Naczelna Komenda wydała rozkaz koncentrycznego natarcia na Kędzierzyn, realizowanego przez grupę Środkową. Walki trwały od 5 do 10 maja, po czym powstańcy opanowali Kędzierzyn, zdobywając duże ilości broni oraz 30 lokomotyw i 2500 wagonów. Z kolei po opanowaniu w następnych dniach Koźła, zdobyto duże ilości żywności. Selbstschutz został odrzucony do Krapkowic. Natomiast w Koźlu garnizon włoski wyznaczył i ustalił pas neutralny, dzielący walczące strony.

Następowała pewna stabilizacja frontu. 9 maja został odwołany strajk generalny, co miało pokazać, że Śląsk administrowany przez władze polskie prowadzi normalną wytwórczość przemysłową. Starano się eksportować węgiel do Polski, Czech i Włoch. Pracowali tylko ci robotnicy, którzy nie służyli w oddziałach bojowych. Zmobilizowani nie mieli wynagrodzenia i ich rodziny pozostawały bez wsparcia finansowego. Taki był los tej najbardziej patriotycznej części pracowników przemysłowego okręgu śląskiego.

Major „Lubieniec” w wychodzącym na Śląsku piśmie pod nazwą „Powstaniec” publikował komunikaty bojowe Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych. Komunikat z 10 maja 1921 roku podawał, że ustalona została, w porozumieniu z władzami koalicyjnymi, (przedstawicielami wszystkich trzech misji wojskowych) linia demarkacyjna, na której pozostające oddziały powstańcze mają oczekiwać nowego rozkazu operacyjnego, grupując się na zajmowanych stanowiskach defensywnie. Linia idąca od Dziergowic do Wielkich Strzelec (Opolskich) aż po Bodzanowice i do granicy polskiej była korzystna i ludność polska przyjęła ją jako wyznaczenie terenów wyzwolonych spod władzy niemieckiej. Natomiast rząd niemiecki ostro protestował przeciwko ustaleniu tej linii, a głównodowodzący misji francuskiej gen. Henri Le Rond jej nie potwierdził. Co więcej Niemcy od strony Wrocławia sprowadzili z Bawarii silnie uzbrojoną grupę Oberlandu, liczącą około 3 000 żołnierzy, która rozpoczęła działania ofensywne w rejonie Gogolina. Komisja Międzysojusznicza chciała w tym rejonie ustanowić strefę neutralną i wymogła na Naczelnej Komendzie, że Polacy opuszczą dworzec w Gogolinie, który natychmiast obsadzą wojska alianckie. Tymczasem zamiast tych wojsk na dworzec w Gogolinie wkroczyły z orkiestrą oddziały niemieckie. Tak sprawowany rozejm osłabiał dynamizm walki śląskich powstańców, choć równocześnie rodziła się poezja, która jest najlepszym sojusznikiem zwycięskiego czynu zbrojnego. Olga Z. pisała:

Czyn powstał wielki, bo swą dłońią twardą
 Zerwał odwieczny krzyżacki kaganiec.
 I z dumnym czołem w boje poszedł hardo
 Śląski powstaniec.
 Krew da i życie, a gdy trzeba będzie
 Bez wahania pójdzie na ostatni szaniec!
 Wbrew dyplomatom zwycięsko zdobędzie
 Śląski powstaniec.

Podczas walk, już w pierwszym okresie powstania, utworzyły się pewnego typu podgrupy skupione wokół swego dowódcy. W ogóle organizacja wewnętrzna powstańców miała charakter sąsiedzki, to znaczy poszczególne oddziały tworzone były przez mieszkańców tej samej wsi lub robotników tej samej fabryki. Dopiero w okresie „rozejmu” Naczelna Komenda z owych grup zaczęła tworzyć pułki, którym nadawano imiona polskich wodzów, np. 1. Pułk Piechoty im. Piłsudskiego, ale zachowywał on także imię swego śląskiego przywódcy – był to 1. pułk piechoty Fojkisa. Takich pułków 10 maja 1921 roku, jak informował w swym komunikacie Rostworowski, na razie powołano siedem. Docelowo miało powstać 16 pułków i 4 dywizje, powstała tylko 1. Dywizja Piechoty pod dowództwem kpt. Jana Ludygi-Laskowskiego. We wsi Halemba koło Bielszowic formowano 1. Dywizjon Ułanów Górnośląskich pod dowództwem rtm. Tadeusza Plessnara, wizytowany osobiście przez mjr. Rostworowskiego. Prace organizacyjne trwały długo, bo dwukrotnie władze wojskowe wydawały rozporządzenia co do rekwizycji koni i dwukrotnie były one odwoływane przez władze cywilne. Sformowano natomiast kilka baterii artylerii, warsztaty kolejowe przerobiły 16 pociągów towarowych na pancerne, a stalowanie opancerzyły trzy samochody. Powstały kompanie kolejowe, szpitale polowe – największy w Mysłowicach. Dowództwo etapowe zorganizowało komendy placów, stacje zborne, obóz jeńców niemieckich w Nowym Bieruniu. Było ono władzą zwierzchnią nad strażami ludowymi. Brakowało natomiast środków pieniężnych na wypłaty zasiłków rodzinnych i żywności. Tu Niemcy mieli zdecydowaną przewagę. Po ich stronie byli właściciele latyfundiów, jak np. hr. Armin, którzy wystawiali nawet własne oddziały bojowe z zatrudnionych pracowników, oraz naturalnie cały kapitał przemysłowy.

Komunikat bojowy opublikowany przez mjr. „Lubieńca” z datą 20 maja zaczynał się słowami: „Niemieckie przygotowania do zbrojnego wystąpienia zwiększają się wyraźnie. Na dworcu w Raciborzu zbierają

się kolejne organizacje niemieckie z bronią i karabinami maszynowymi”. Podane zostały miejsca ataków niemieckich oraz wspomniano o barbarzyńskim traktowaniu przez Niemców internowanych Polaków. Kolejny komunikat z 21 maja był już bardzo konkretny. Major „Lubieniec” pisał: „Przewidziany od kilku dni atak niemiecki rozpoczął się dziś o godz. 4 rano”. Punktem wypadowym stał się Gogolin, opuszczony przez siły powstańcze na żądanie Misji, do którego Niemcy docierali przechodząc Odrę pod Krapkowicami. Uderzenie formacji niemieckich, w mundurach Reichswehry ze stalowymi hełmami, poszło na Leśnicę i Kalinów, gdzie stawiała im opór podgrupa Teodora Kulika ps. „Bogdan”. Komunikat z 22 maja podawał dalsze miejscowości atakowane przez nieprzyjaciela – Stare Olesno, Kiełbasin, Zębowice. Celem Niemców było przebicie się do Gliwic, w których znajdowało się uwięzione duże zgrupowanie Selbstschutzu. Podobnie komunikat z 25 maja dorzucał nazwy nowych miejscowości, gdzie toczyły się walki, a więc Gorzów, Olesno, Zalesie, Januszkowice. „Lubieniec” podawał, że przybyłe formacje niemieckie pochodziły spod Hamburga i Erfurtu. Bardziej syntetyczna ocena wydarzeń zawarta została nie w komunikatach, ale we wspomnieniach majora, w których pisał, że dni 21 i 22 maja nie były dla powstańców korzystne, dopiero gdy Naczelna Komenda nakazała zajęcie dworców w Bytomiu i Tarnowskich Górach, co umożliwiło przerzucenie wojska z okręgów przemysłowych na front zachodni, dzień 23 maja przyniósł powstańcom możliwość przeprowadzenia działań odwetowych.

W „Powstańcu” brak jest komunikatów bojowych z 23 i 24 maja. Wtedy mjr „Lubieniec” bezpośrednio brał udział w walkach. Inny uczestnik powstania, Kazimierz Pluta-Czachowski zapisał, że Rostworowski osobiście uczestniczył w najkrwawszej bitwie powstania pod Górą Świętej Anny i wtedy na jego rękach skonał dzielny kadet lwowski Karol Chodkiewicz, który miał być ostatnim męskim potomkiem hetmana

Karola Chodkiewicza. Natomiast 23 maja „Lubieniec” prowadził uderzenie odwodu 1. Dywizji Piechoty i wówczas odebrał Niemcom utracone poprzednio Zalesie w rejonie Sławięcic.

Główna ofensywa niemiecka miała miejsce w dniach od 21 do 27 maja i przyniosła Niemcom względny sukces w postaci wbicia ośmiokilometrowego klina na odcinku frontu grupy Środkowej. Nie powiodła się próba przebicia się do Gliwic. Naczelna Komenda dokonała przegrupowania sił i planowała kontruderzenie od południa, które jednak zostało zatrzymane wskutek interwencji wojsk misji sojuszniczej. Komunikat bojowy z 29 maja podawał odezwę Korfantego o zawieszenie broni. Głosił on, że akcja wojenne jest skończona. Tymczasem komunikat z następnego dnia informował, że mimo zawieszenia broni, ataki niemieckie nie ustają, niemniej zawsze przez powstańców są skutecznie odpierane.

30 maja 1921 roku ppłk Maciej Mielżyński złożył dymisję ze swego stanowiska naczelnego wodza powstania. Wiązało się to z krytyką jego sposobu dowodzenia podczas bitwy pod Góra Świętej Anny, bowiem niewłaściwie przewidział kierunek ataku niemieckiego. Natomiast dalsze manewry, wyznaczenie przez Korfantego stanu zawieszenia broni, nierespektowanego przez Niemców, były dla niego jako wojskowego nie do przyjęcia. Wraz z jego dymisją naczelne dowództwo powstania objął zastępczo szef sztabu mjr Stanisław Rostworowski. Komunikat z 31 maja podawał, że Niemcy, mimo zawieszenia broni, nadal atakowali polskie placówki, wszędzie napotykając zwycięski odpór.

Okres, kiedy dowódcą powstania był „Lubieniec” na froncie wcale nie był spokojny. 2 czerwca Niemcy przypuścili silne ataki na Olesno i Zębowice, 3 czerwca atakowali Jastrzygowice pod Gorzowem Śląskim i ponieśli tam dotkliwą klęskę, tracąc 160 ludzi, podobnie pod Nowym Wachowem, skąd zostali odparci. Z kolei Komisja Międzysojusznicza 4 czerwca zażądała od powstańców opuszczenia Kędzierzyna, który

miał być zajęty przez wracającą znaną Renu brygadę angielską. Jak tylko powstańcy zaczęli się ewakuować, wkroczyły oddziały niemieckie. 5 i 6 czerwca rozgrywała się krwawa bitwa o wyparcie Niemców z Kędzierzyna, w której stracili oni 50 zabitych i 150 rannych. 5 czerwca, po wyjściu z Tarnowskich Gór oddziałów koalicyjnych i rozgromieniu Selbstschutzu, powstańcy opanowali w całości miasto. Tego też dnia toczyły się zażarte walki w rejonie Sławęcic, czego dowodzić może to, że pobliska wioska Cisowa pięć razy przechodziła z rąk do rąk.

Dnia 6 czerwca stanowisko naczelnego komendanta powstania objął płk Kazimierz Warwas-Zenkeller, dowodzący w Wojsku Polskim pułkiem bytomskim sformowanym ze Ślązaków, którzy byli zmuszeni po I powstaniu w 1919 roku opuścić teren Śląska. Komunikaty bojowe wydawane przez „Lubieńca” niezmiennie wspominały o atakach niemieckich: 8 VI pod Jastrzygovicami, 9 i 12 VI pod Boroszowem i Zębownicami. Dopiero komunikat nr 21 z 16 czerwca donosił o tym, że na froncie zapanował spokój, a kolejny, ostatni już, nr 22 z 19 czerwca zapowiadał, że teraz zaczyna się walka dyplomatyczna o Górny Śląsk. Na terenie plebiscytowym nastąpiła ewakuacja wojsk niemieckich i polskich, zaczęta 28 czerwca, a zakończona 5 lipca 1921 roku, po czym ponownie władzę objęła tam Komisja Międzysojusznicza.

Mjr Rostworowski 16 lipca 1921 roku został odznaczony Krzyżem Walecznych z dwoma okuciami, zaś trzy lata później przyznano mu Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności, którego dyplom nosił podpis komendanta Warwasa-Zenkellera. Major Rostworowski we wrześniu 1921 roku odmeldował się z Naczelnej Komendy i powrócił na zajmowane poprzednio stanowisko zastępcy szefa sztabu Dowództwa Okręgu Generalnego nr VII w Poznaniu. Wkrótce przekonał się, że owych miesięcy spędzonych w pracy konspiracyjnej i na froncie powstańczym intendentura wojskowa nie chce mu zaliczyć do lat wysługi wojskowej dla celów

emerytalnych. Natomiast w 1923 roku prawdopodobnie został powołany do komisji opiniującej przyznawanie odznaczeń Ślązakom, byłym uczestnikom powstań. W każdym razie w jego archiwum znajdowały się 22 wnioski o odznaczenie Krzyżem Walecznych byłych powstańców. Większość tych życiorysów to dzieje bohaterskiej walki od 1919 roku przez czas trzech powstań śląskich, walki prowadzonej przez zupełnie prostych ludzi, których wnioski o odznaczenia jako niepiśmiennych najczęściej spisywali ich dowódcy. Ale wśród tych 22 był jeden napisany przez samego powstańca i jego treść w oryginalnym zapisie przytoczymy.

Teodor Rygier z Szopienic pisał:

W czasie plebiscytowym bioronc czyny udział i [w] Rady Ludowy z Glywic na Powiat Toszecki za Kurjera miałem 15 Wiosków do załatwienia... polskich emigrantów prowadziłem do zaznaczonech wiosków do Gosowania pszi którym ubity zostałem przez Strostruplerów w Blotnicy. Powiat Szczelecki robiłem II powstani pszi rosbianiu Grenszucu, tak zebrań niemieckich w Rudzi, Orzegowie, Hebsie. III powstanie na froncie w Kamieniu, Gogolinie, Nifki, biorąc udział w Kontratakach na Kamień, Strzelce, psziczem byłem pszi letkiej maszynowce przy Kontratakach na Gogolin, bioronc 10 niemców do niewoli.

Prawdziwość tego zeznania potwierdzał swym podpisem b. prezes Związku b. Powstańców na powiat strzelecko-toszecki J. Wosowski, obok wymienione są nazwiska czterech świadków: dowódcy baonu Mięsoka, dowódcy kompanii Małka, plutonu Karny i kaprała Strucia.

Stanisław Rostworowski znał mentalność Ślązaków. Doceniali to żołnierze konspiracyjnych śląskich oddziałów Armii Krajowej, których lustrację, już w stopniu generała, występując pod ps. „Odra” przeprowadzał w 1943 roku. Generał zawsze do swoich działań w powstaniu śląskim przywiązywał wielką wagę. Znający go oficerowie uważali, że w ciągu

tych sześciu miesięcy pracy na Śląsku uczynił najwięcej dla dobra Polski, osiągnął apogeum swej służby dla niepodległej Rzeczypospolitej.

Bibliografia

1. Katsch Hermann, *Der oberschlesische Selbstschutz (O.S.S.S.) in dritten Polenaufstande*, Berlin 1921, s. 16.
2. Ludyga-Laskowski Jan, *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919–1929–1921*, Warszawa-Wrocław 1973, s. 42 i nast.
3. „Lubieniec”, Szef Sztabu N.K.W.P., *Komunikaty bojowe Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych* [w:] *Wiadomości urzędowe z placu boju*, „Powstaniec” 1921, nr 9–22.
4. Pluta-Czchowski Kazimierz, *W walce o polski Śląsk* [w:] *Gen. bryg. Stanisław Rostworowski – żołnierz walczącej Polski*, Materiały z sesji naukowej, Kraków, 7 listopada 1995, „Mars” 1999 nr 7, s. 34–47.
5. Rostworowski Stanisław, *Bitwy mojego życia 1914–1944*, wybór i opracowanie tekstów Stanisław Jan Rostworowski, Warszawa 2001, s. 209–266.
6. Rostworowski Stanisław, *Polskie doświadczenia powstańcze*, Warszawa 1944 [w:] *Łuna od Warszawy*, wybór i opracowanie tekstów Stanisław Jan Rostworowski, Warszawa 1989, s. 248–249.
7. Rostworowski Stanisław Jan, *Dokumenty krwią pisane*, „Poglądy”, Katowice 1975 nr 12, s. 2 i 8.
8. Wrzosek Mieczysław, *Powstania śląskie 1919–1921. Zarys działań bojowych*, Warszawa 1971, s.123–242.

Mieczysław Starczewski
Warszawa

DZIAŁALNOŚĆ BOJOWA GRUPY DESTRUKCYJNEJ KPT. TADEUSZA PUSZCZYŃSKIEGO „WAWELBERGA”

Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku genezą sięgają do doświadczeń bojowych PPS, począwszy od rewolucji 1905–1907, poprzez działalność Pogotowia Bojowego i Milicji Ludowej, a skończywszy na oddziałach lotnych POW. Działania specjalne (dywersyjne, destrukcyjne) były i pozostają nadal jedną z podstawowych form walki zbrojnej, zmierzającej do zadania przeciwnikowi jak największych strat, przy nielicznych siłach własnych na jego tyłach, zwłaszcza uderzając w jego system komunikacji, łączności i dowodzenia. Tym samym są nie tylko skuteczne, ale pozwalają na: ekonomizację działania, wykorzystywanie przestrzeni (warunków terenowych), rozproszenie sił, rozpoznawanie ciągle przeciwnika, zaskoczenie, krótkotrwałość przeprowadzanych akcji bojowych, skryte przemieszczanie się w terenie, organizowanie zasadzek, stosowanie podstępu itd.¹

¹ M. Starczewski, *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku i Pomorzu. Podobieństwa i różnice* [w:] *Górny Śląsk i Pomorze dwa symbole niezależności II Rzeczypospolitej. Materiały VI Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstań Śląskich*, praca zbiorowa pod red. H. Mroczi, Bytom 1996.

Pod koniec I wojny światowej ugrupowania polityczne, POW, część ludności polskiej kontynuowała działania jawne i konspiracyjne zmierzające do odbudowy niepodległej Polski, co zostało urzeczywistnione w listopadzie 1918 roku. Na Śląsku nastąpił znaczący wzrost nastrojów patriotycznych i antyniemieckich wśród ludności polskiej, która dążyła do włączenia tego obszaru w skład państwa polskiego. Temu dał wyraz Władysław Seyda – prezes Koła Polskiego w parlamencie Rzeszy po informacji kanclerza z 5 października 1918 roku o przystąpieniu do rokowań rozejmowych na podstawie programu Wilsona. Seyda, podczas dyskusji nad wypowiedzią kanclerza, zwrócił uwagę, że warunki pokojowe Wilsona zawierają też postulat powstania niezależnego państwa polskiego, obejmującego wszystkie ziemie polskie, łącznie z wybrzeżem morskim. Z kolei Wojciech Korfanty, po przemówieniu ministra spraw zagranicznych Rzeszy Wilhelma Solfa w Reichstagu 24 października 1918 roku, stwierdził jednoznacznie w dniu następnym, w imieniu Koła Polskiego, że „[...] żądamy polskich powiatów Górnego i Średniego Śląska, Poznańskiego, Prus Zachodnich i polskich powiatów Prus Wschodnich[...]”². Droga do urzeczywistnienia tych żądań była długa, prowadziła przez powstanie wielkopolskie, a następnie przez powstania śląskie. Na Śląsku przystąpili Niemcy nie tylko do zastraszania ludności polskiej, ale także do aresztowań jej działaczy, przeprowadzania rewizji w domach itd. Od początku 1919 roku coraz bardziej zaczęły zaostrzać się konflikty społeczne. W tym to czasie utworzono konspiracyjną Polską Organizację Wojskową Górnego Śląska, która podjęła też działania mające na celu obronę ludności polskiej przed terrorem niemieckim.

² A. Czubiński, Z. Grot, B. Miśkiewicz, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Zarys dziejów*, Warszawa–Poznań 1983, k. 88 i n.

Po utworzeniu POW Górnego Śląska por. Władysław Malski i por. inż. Teodor Czajkowski przystąpili do organizowania lotnych oddziałów bojowych złożonych ze Ślązaków. Do planowanej działalności dywersyjnej przystąpiły one w czerwcu 1919 roku, czyli wówczas, kiedy zaostrzył się konflikt polsko-niemiecki. Akcją dywersyjną zapoczątkował 6-osobowy zespół dywersyjny „Słowika” w nocy z 7 na 8 czerwca, wysadzając most kolejowy koło Kluczborka, o szerokości 30 m i długości 8 m. Z kolei 3-osobowy zespół „Chorzeli” zniszczył w tym samym czasie most kolejowy pod Olesnem. W następnych dniach wysadzono kolejne mosty kolejowe w pobliżu: Kostowa (w nocy z 11 na 12 czerwca), Koźła (12 czerwca), Czarnowic (12 czerwca), Kępna (w nocy z 13 na 14 czerwca) oraz na rzece Mała Panew (linia kolejowa Fosowskie–Strzelce Opolskie, w nocy z 14 na 15 czerwca), na linii kolejowej Lubliniec–Kluczbork (14 czerwca), między Bytomiem a Gliwicami (29 czerwca). Oddziały dywersyjne nie tylko wysadzały mosty kolejowe, ale też magazyny uzbrojenia (np. 28 czerwca w koszarach w Lublińcu), toczyły walkę z posterunkami niemieckimi (np. 23 czerwca w Woźnikach Śląskich), atakowały pojazdy niemieckie itd.³

W sierpniu 1919 roku wybuchł strajk na Śląsku, zaś po zabiciu 8 robotników polskich w kopalni Mysłowice, dowództwo POW Górnego Śląska podjęło decyzję o wybuchu, 17 sierpnia, powstania. Chociaż powstanie zakończyło się po tygodniu niepowodzeniem, to ludność polska na tym obszarze uwierzyła nie tylko w możliwość, ale i w celowość dalszej walki zbrojnej o przyłączenie Śląska do Polski. Terror wzmożony przez Niemców w stosunku do Polaków nie zastraszył ludności, a wręcz wzmocnił w niej dążność do przygotowywania się do kolejnego zrywu powstańczego.

³ Komendantem oddziałów lotnych, które przeprowadziły te akcje dywersyjne był por. inż. T. Czajkowski. Por. inż. T. Czajkowski, *Akcje dywersyjne przed powstaniem w 1919 r. na Górnym Śląsku*, k. 1, (odbitka ksero w zb. autora).

Natomiast wejście w życie postanowień traktatu wersalskiego (10 stycznia 1920 roku) spowodowało, że w lutym tego roku przybyła na Śląsk Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa, która miała pełnię władzy na terenie plebiscytowym z ramienia mocarstw zwycięskiej koalicji. Tym samym ograniczeniu uległ terror niemiecki wobec ludności polskiej⁴.

POW Górnego Śląska kontynuowała konspiracyjne przygotowania do ewentualnej walki zbrojnej, którą nieoficjalnie, materialnie i kadrowo, wspierał rząd polski. Kontrolę nad POW przejęło Ministerstwo Spraw Wojskowych (MSWojsk.), które skierowało kpt. Tadeusza Puszczyńskiego⁵ do wchodzącej w jego skład Sekcji Plebiscytowej Departamentu II. W kwietniu 1920 roku objął on stanowisko kierownika nowo powstałego w ramach Sekcji Plebiscytowej Wydziału Plebiscytowego B dla Górnego Śląska. Puszczyński nadzorował z ramienia MSWojsk. polską działalnością wojskową na obszarze plebiscytowym oraz udzielał jej wszelkiej pomocy. W czerwcu 1920 roku przyjechał on na Górny Śląsk, jako ekspert z ramienia MSWojsk. W krótkim czasie został współorganizatorem i członkiem dowództwa II powstania śląskiego⁶.

Puszczyński był autorem koncepcji podjęcia działań dywersyjnych na Górnym Śląsku, mających na celu co najmniej utrudnienie napływu sił niemieckich na ten teren w przypadku powstania. Nie urzeczywistnił tej koncepcji, ponieważ w lipcu 1920 roku został szefem wywiadu w 4. Armii. Po kontrofensywie polskiej w sierpniu 1920 roku i jej zwycięskim zakończeniu

⁴ Źródła do dziejów powstań śląskich, t. 1 (wybrał i opracował H. Zielinski), Wrocław-Warszawa-Kraków 1963), t. 2 (oprac. T. Jędruszczyk, Z. Kolankowski), Wrocław-Warszawa-Kraków 1970; *Encyklopedia powstań śląskich*, red. F. Hawranek, A. Kwiatek, W. Lesiuk, M. Lis, B. Reiner, Opole 1982, J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919–1920–1921*, Warszawa-Wrocław-Opole 1973; M. Czapliński, E. Kaszuba, G. Wąs, Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław 2002.

⁵ Tadeuszowi Puszczyńskiemu w początkach 1922 r. potwierdzono stopień kapitana, ale ze starszeństwem od VI 1919 r. (Dziennik Pers. 13/22). CAW, akta personalne T. Puszczyńskiego (mater. nieup.).

⁶ Puszczyński Tadeusz, *Przebieg służby w czasie wojny*, CAW, akta personalne T. Puszczyńskiego (mater. nieup.).

powrócił na Górny Śląsk jako delegat tajnej POW Górnego Śląska z ramienia MSWojsk. 1 grudnia 1920 roku objął kierownictwo Referatu I Organizacyjnego Centrali Wychowania Fizycznego. Szefem nowo utworzonego Referatu Destrukcji został por. Stanisław Baczyński „Büttner”, który ściśle współpracował z Puszczyńskim. Po powrocie na teren Górnego Śląska i dokonanej analizie I i II powstania śląskiego Puszczyński doszedł do przekonania, że można stworzyć warunki do odniesienia sukcesu w ewentualnym kolejnym zrywie powstańczym. Uwagę zwrócił na fakt, że w dotychczasowych powstaniach śląskich walczące strony uzyskiwały pomoc od swoich państw⁷.

Puszczyński uważał, że w początkowym okresie działań powstańczych siły walczących stron powinny być ograniczone do przebywających na tym obszarze, zwłaszcza po prawej stronie Odry, gdzie zdecydowaną większość mieszkańców stanowili Polacy. Niemcy uzyskaliby przewagę wówczas, gdyby otrzymali posiłki z głębi Rzeszy. Uniemożliwienie ich przybycia w początkowym okresie powstania stwarzało korzystne warunki dla powstańców w zajęciu przemysłowej części Górnego Śląska aż po Odrę. Plan ten zamierzał urzeczywistnić Puszczyński przez podjęcie działań dywersyjnych na linii kolejowe i łączności. Jednocześnie Puszczyński uważał, iż powstanie umiędzynarodowi sprawę śląską, ponieważ zaangażowany tu był kapitał nie tylko niemiecki, ale też innych państw. Wskazywał też na znaczenie psychologiczne sukcesu powstania w początkowym okresie dla miejscowej ludności pochodzenia polskiego. Ludność ta w znacznej mierze poparłaby powstanie, bo teren ten zajęty zostałby przez powstańców, a jego zwycięskie zakończenie stwarzało możliwość urzeczywistnienia ich marzenia, czyli powrotu do Macierzy⁸.

⁷ Wspomnienia ppłk. Tadeusza Puszczyńskiego „Wawelberga”, bez tytułu. Arch. Józef Piłsudski Institute of America For Research in The Modern History of Poland, Inc. sygn. 219, brak paginacji stron (materiał udost. autorowi przez prof. dr. hab. E. Długajczyka).

⁸ Z. Zarzycka, *Tadeusz Puszczyński* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIX, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, s. 434.

Kpt. Puszczyński przygotował jesienią 1920 roku zwięzłą i krótką koncepcję działań dywersyjnych (celowo na 1,5 strony, ponieważ miała być zaakceptowana przez MSWojsk., Sztab Główny i Wojciecha Korfantego), które miały uniemożliwić dotarcie pomocy wojskowej z Rzeszy Niemieckiej do Niemców na Górnym Śląsku. Przekonał przełożonych, że Niemcy już rozpoczęli przygotowania do walki zbrojnej, aby zająć siłą Śląsk. Faktycznie w tym czasie Niemcy zaczęli koncentrować oddziały i środki techniczne we Wrocławiu i Nysie. Ustalenia wywiadu polskiego nie pozostawiały wątpliwości, co do zamierzeń niemieckich. Puszczyński uzyskał zapewnienie przełożonych, że otrzyma niezbędną pomoc i pełne ich poparcie pod warunkiem zorganizowania oddziałów dywersyjnych, z których część członków zostanie na tyłach przeciwnika w przypadku działań bojowych. Zadaniem tej grupy będzie prowadzenie wywiadu na potrzeby Oddziału II WP.

W grudniu 1920 roku zatwierdzono tę koncepcję i wyrażono zgodę na zorganizowanie referatu dywersji. Zasadniczym celem akcji dywersyjnej miało być w przypadku wybuchu powstania przerwanie komunikacji kolejowej i telegraficznej między Niemcami i Górnym Śląskiem, poprzez zniszczenie mostów, torów kolejowych i linii telegraficznych: Opole–Wrocław, Opole–Nysa, Opole–Karłowice–Wrocław, Kluczbork–Namysłów–Wrocław, Gogolin–Prudnik itd. Kpt. Puszczyński w połowie stycznia 1921 roku objął referat destrukcyjny w Dowództwie Obrony Plebiscytu (DOP), ponieważ por. Baczyński został szefem Oddziału Operacyjnego DOP⁹. Ten ostatni otrzymał zaraz rozkaz od dowódcy

⁹ 11 grudnia 1920 roku z inicjatywy Wojciecha Korfantego i gen. Kazimierza Raszewskiego powołano Dowództwo Obrony Plebiscytu (DOP), które przejęło dowodzenie polskiego podziemnego ruchu zbrojnego na Górnym Śląsku. Referat Destrukcji podporządkowano DOP, jako Referat „D”. Według Puszczyńskiego DOP nie tylko nie okazywał żadnego do niego poparcia, ale przeciwnie – konsekwentnie sabotował prace przygotowawcze do akcji dywersyjnej. Wspomnienia ppłk. Tadeusza Puszczyńskiego „Wawelberga”; Rozkaz nr 2 Dowództwa Obrony Plebiscytu [w:] *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. III, cz. 1, styczeń–maj 1921, wybrali i oprac. J. Przewłocki, W. Zieliński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1974, k. 40.

Obrony Plebiscytu ppłk. Pawła Chroboka „Kunowskiego” szybkiego opracowania planu operacyjnego na wypadek rozpoczęcia działań bojowych przez Niemców na terenie plebiscytowym. O pomoc poprosił Puszczynskiego. Obaj oficerowie opracowali plan operacyjny, który zawierał nie tylko wariant defensywny, ale też ofensywny, w tym działania grupy destrukcyjnej¹⁰.

Puszczynski przystąpił do organizowania grupy destrukcyjnej, której zadaniem było w pierwszej kolejności odcięcie Wrocławia i Nysy od Górnego Śląska, czyli od głównych składnic i rezerw niemieckich, zaś w drugiej nie tylko utrudnienie, ale opóźnienie przybycia posiłków z Rzeszy. Tym samym stwarzano warunki wojskom powstańczym dotarcia do Odry. Powodzenie tej akcji zależne było od wyszkolenia fachowego jej członków. Znaczącej pomocy przy ich szkoleniu udzielili Puszczynskiemu socjaliści zagłębiowscy na czele z Alekssem Bieniem¹¹.

Puszczynski przystąpił do organizowania oddziałów dywersyjnych. Pełne poparcie uzyskał od Ślązaków w ich organizowaniu, łącznie ze środkami finansowymi oraz od kierownictwa Sztabu Generalnego. Oficerowie Sztabu Generalnego traktowali sprawę plebiscytu na Śląsku jak beczkę prochu, która w każdej chwili może wybuchnąć. Dlatego chcieli uzyskiwać informacje na bieżąco o siłach niemieckich na Śląsku, zamierzeniach niemieckich, nastrojach wśród ludności niemieckiej itd. Zadania te spełniać miała też grupa tworzona przez Puszczynskiego, która miała działać na ok. 90-kilometrowym odcinku, w terenie zamieszkałym wyłącznie

¹⁰ W. Ryzewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921. Geneza i przebieg działań bojowych*, Warszawa 1977, k. 35; M. Wrzosek, *Powstańcze działania zbrojne w 1921 r. w opolskiej części Górnego Śląska*, Opole 1981, s. 107.

¹¹ M. Starczewski, *Sieć dywersji pozafrontowej w okresie międzywojennym oraz udział w niej socjalistów w Zagłębiu Dąbrowskim*, [w:] *Polska w Europie i świecie w XX stuleciu*, pod red. H. Parafianowicz, Białystok 2001, k. 228 i n.; A. Bień, *Postawie socjalistyczne i komunistyczne w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1919–1935 w sejmie*, Sosnowiec 29 II 1964 r., k. 5–6, mps w zb. autora od A. Bienia.

przez ludność niemiecką. Organizator doskonale zdawał sobie sprawę z trudności, na jakie tam napotka, ponieważ nieliczna ludność polska tam mieszkająca była słabo uświadomiona, zastraszona przez Niemców. Pomimo tego postanowiono pozyskać ok. 100 pewnych i wypróbowanych Polaków, którzy zakwaterowaliby uczestników planowanej akcji, udostępniłi pomieszczenia na magazyny materiałów wybuchowych i środków technicznych, zorganizowaliby ich transport, łączność itd.

Puszczyński zwracał uwagę, że czas na przygotowanie grupy i obiektów do zniszczenia był krótki, związany ściśle z terminem plebiscytu i ogłoszeniem jego wyników. Powszechnie spodziewano się wygranej Polaków i zakładano, że:

[...] Niemcy natychmiast rozpoczęliby walkę zbrojną o odzyskanie terenów, przypadających na mocy plebiscytu Polsce. W przeciwnym razie Polacy musieliby z chwilą przegrania plebiscytu natychmiast rozpocząć powstanie w celu odzyskania utraconych ziem, a akcja destrukcyjna miała być właśnie hasłem i w pierwszych dniach oparciem tego powstania [...] ¹².

Z kolei obiekty wyznaczone do zniszczenia znajdowały się w większości na terenach obsadzonych przez oddziały wojsk angielskich i włoskich, które popierały Niemców. Nie bez znaczenia był fakt, że przygotowywanie tej akcji było ściśle zakonspirowane nie tylko w stosunku do przeciwnika, ale też wobec strony polskiej, tj. Komisariatu Plebiscytowego, kierownictwa organizacji wojskowych i politycznych, nie wyłączając Ślązaków. Dlatego członkowie grupy destrukcyjnej mieli składać się z Polaków spoza Śląska, aby uniknąć dekonspiracji, ponieważ wywiad niemiecki kierowany nie tylko z Wrocławia, ale też z Opola i Katowic zbierał wszelkie informacje o działalności polityczno-wojskowej

¹² Wspomnienia ppłk. Tadeusza Puszczyńskiego „Wawelberga”, op. cit.

strony polskiej. Niemcy zaobserwowali zmianę nastrojów wśród Ślązaków po zwycięskiej wojnie z Rosją. Ugruntowało się przekonanie wśród ludności polskiej na Śląsku, że tylko walka zbrojna zadecyduje o przynależności tego regionu do Polski. Zarazem zaczęło wzrastać coraz bardziej jej zaufanie do państwowości polskiej. Wpływ znaczący na te zmiany miała zwalniana z frontu młodzież, zwłaszcza należąca do Związku Młodzieży Akademickiej. Nie można pominąć roli zwalnianych z frontu: oficerów, podoficerów, żołnierzy, działaczy pepeesowskich, członków bojówek i pogotowia bojowego itd., którzy też przybywali na Śląsk. Wielu z nich miało doświadczenie konspiracyjne i frontowe, które przekazywali członkom konspiracji śląskiej, najczęściej jako instruktorzy.

Z inspiracji Puszczyńskiego utworzono śląską sekcję Związku Zawodowego Robotników Rolnych, którą finansowo wspierał podlegający mu Wydział Plebiscytowy. Ponad stu kilkudziesięciu członków tego Związku stanowiło oparcie w terenie dla grupy destrukcyjnej Puszczyńskiego, jednocześnie zostali oni wykorzystani podczas przygotowania działań dywersyjnych. Sprawy finansowe, materiałowe i uzbrojenia podlegały ppor. Edmundowi Charaszkiewiczowi, który doskonale znał język niemiecki. To był niezmiernie odważny i skrupulatny oficer, zwłaszcza przy rozliczeniach finansowych. Puszczyński mianował go swoim zastępcą.

Puszczyński przystąpił do tworzenia oddziałów dywersyjnych, które miały liczyć 60–80 osób zdecydowanych na wszystko oraz ponad 80 osób luźno związanych z tymi oddziałami, ale w każdej chwili mogących je uzupełnić. W pierwszej chwili pozyskiwał do nich te osoby, z którymi wcześniej współpracował w Pogotowiu Bojowym PPS, oddziałach lotnych POW czy też w oddziałach partyzanckich. Z kolei na jego prośbę MSWojsk. wydało rozkaz, że ze służby czynnej muszą zostać oddani do jego dyspozycji wytypowani przez niego oficerowie, podoficerowie,

żołnierze¹³. Wcześniej przeprowadzał z wytypowanym kandydatem rozmowę, informując o wykorzystaniu do działań dywersyjnych. Bazą organizacyjną, techniczną i szkoleniową było Zagłębie Dąbrowskie, głównie Sosnowiec. Tutaj ściągnął byłych bojowców z PPS, którzy w czasie I wojny światowej przeprowadzili wiele kolejowych akcji dywersyjnych na tyłach armii rosyjskiej. Puszczynski podkreśla, że byli to:

[...] ludzie naprawdę w tych sprawach doświadczeni i otrząskani z najdrobniejszymi szczegółami i subtelnościami pracy dywersyjnej. Wielu błędów i niepowodzeń uniknęliśmy, korzystając z ich rad i doświadczenia. Ale wykorzystywać ich bezpośrednio w terenie było nie sposób, gdyż sterani wieloletnią pracą konspiracyjną, z poszarpanymi nerwami, bardzo już niechętnie szli oni na nowe niebezpieczeństwa. Dlatego też musiałem ograniczyć się do używania ich jako instruktorów tylko na terenie Sosnowca [...]¹⁴.

W pełni wykorzystani zostali w procesie szkolenia, łącznie ze specjalnie ściągniętym przez Puszczynskiego Tadeuszem Szturm de Sztremem, który był najlepszym technikiem bombowym w Pogotowiu Bojowym PPS. Puszczynski starannie dobierał ochotników, zwracając głównie uwagę na ich dotychczasowe doświadczenie w pracy konspiracyjnej i rygorystyczne przestrzeganie wymogów konspiracyjnych, fachowe przygotowanie minerskie i wyszkolenie wojskowe, predyspozycje psychiczne itd.

Puszczynski pozyskanych ochotników do działań dywersyjnych podzielił na zespoły, które przechodziły szkolenie teoretyczne i praktyczne. Znaczny nacisk położono przy szkoleniu teoretycznym na aspekty wychowawcze i propagandowe, jak: znaczenie Górnego Śląska dla Polski, przebieg I i II powstania na Śląsku, informacje instruktorów-uczestników

¹³ Rozkaz MSWojsk. L.dz.4202/II pleb, CAW, Oddział II Sztabu, Wydział Plebiscytowy B Górny Śląsk, t. 38, mater. nieup.

¹⁴ Wspomnienia ppłk. Tadeusza Puszczynskiego „Wawelberga”, op. cit.

o akcjach dywersyjnych Pogotowia Bojowego PPS i POW oraz działaniach na tyłach w czasie wojny polsko-bolszewickiej, zasady konspiracji indywidualnej i zespołowej. Poprzez przykłady instruktorzy wskazywali, że niewłaściwe przestrzeganie zasad konspiracyjnych i ujemne jej skutki dotyczące nie tylko danej osoby, lecz grup, organizacji, a nawet też państwa. Szczególnie wymogów konspiracyjnych powinni przestrzegać podczas przebywania na Górnym Śląsku lub w Niemczech. Instruktorzy udzielali praktycznych wskazówek jak należy zachowywać się podczas aresztowania i badania sądowego, co należy mówić itd., czyli że każdy członek grupy destrukcyjnej powinien mieć przemyślaną historię dlaczego znalazł się w danym miejscu (np. trudni się szmugłem, poszukuje pracy itd.). W żadnym przypadku nie można ujawnić faktu należenia do organizacji dywersyjnej, bo to grozi śmiercią. Z kolei dowódcy każdemu członkowi grupy dywersyjnej szczegółowo wyjaśnili jego prawa i obowiązki (np. wysokość pensji i dodatków, opiekę nad jego rodziną, pomoc w przypadku: uwięzienia, kalectwa lub śmierci).

Podczas szkolenia praktycznego nacisk położono na ćwiczenia w terenie, przemarsze skryte na czas przez pola z obciążeniem ok. 30 kg na odległość od 3–6 km, a nawet i większe, strzelanie do cel-tarczy imitującej sylwetkę człowieka z odległości 30 m (na 10 strzałów 5 powinno być celnych. Nie liczone się z ilością wystrzelanej amunicji, lecz z osiągnięciem perfekcji w strzelaniu. Podobnie było z rzucaniem granatów (zamiast nich używano puszek z materiałem wybuchowym o różnej wadze od ¼ do 1 kg i więcej) celem wyrobienia odwagi, zimnej krwi i przyzwyczajenia do obchodzenia się z materiałem wybuchowym. Zespoły ćwiczące składały się z 3–7 ochotników i każdy z nich miał do dyspozycji 7 instruktorów. Czas trwania kursu był zróżnicowany w zależności od poziomu wyszkolenia wojskowego, wykształcenia itd. Najczęściej szkolenie praktyczne wynosiło 3 tygodnie, ale też niekiedy trwało dłużej

w zależności od osiągniętych wyników przy praktycznym założeniu materiałów wybuchowych w określonym czasie (przemarsz ochotnika z materiałem wybuchowym o wadze 30 kg na odległość od 3–6 km, założenie tego materiału). Dla każdego zespołu wybierano obszar o podobnej rzeźbie i pokryciu terenu do przyszłej akcji. Początkowo zespoły nie docierały w komplecie do wyznaczonego miejsca (rozpraszali się po drodze obciążeni materiałem wybuchowym), ich przemieszczeni członkowie zakładali materiał wybuchowy zbyt długo (godzinę i dłużej) i często niedokładnie. Te ćwiczenia przeprowadzane było tylko nocą, czyli tak jak w czasie przyszłej akcji bojowej. Instruktorzy wykazywali wszelkie niedociągnięcia i konsekwencje, jakie byłyby w przypadku rzeczywistej akcji. Ćwiczone tak długo, aż zespół bezbłędnie wykonywał wszystkie czynności w określonym czasie. W szkoleniu uczestniczyło też kilkunastu Ślązaków, głównie synów chłopskich, którzy stanowili rezerwę dla wyznaczonych zespołów dywersyjnych, a wykorzystano później ich zagrody na magazyny materiałów wybuchowych, kwatery zespołów dywersyjnych itd. Doskonale znali oni okolice i miejscowych Niemców, dzięki czemu zespoły uniknęły wielu niebezpieczeństw¹⁵.

Podczas szkolenia członkowie grup mieli określone zadania do wykonania. Jednocześnie celowo eliminowano danego członka lub członków z grupy pozorując, iż zostali zabici i pozostali muszą przejąć ich funkcje i zadania. Tym samym w czasie rzeczywistej akcji byli przygotowani na ewentualność przejęcia obowiązków wyeliminowanego członka. Jednocześnie w czasie szkolenia uwagę zwracano na zajęcie kwater przez oddział dywersyjny w pobliżu obiektu destrukcji. Odległość powinna być tak obliczona, aby najpóźniej mógł on do niego dotrzeć w ciągu godziny

¹⁵ E. Charaszkiewicz, *Rola dywersji w III powstaniu górnośląskim* [w:] „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” „Tydzień Polski”, nr 18 (103) z 1 V 1971 r., k.5: Relacje ustne udzielone autorowi m.in. przez A. Bienia, por. H. Krukowskiego.

przy pełnym obciążeniu bojowym. Przyjęto, że w danej kwaterze powinno mieszkać najwyżej 2 członków grupy dywersyjnej.

Pierwszy kwartał 1921 roku minął członkom grupy destrukcyjnej na przygotowaniu do wykonania zadania. W tym czasie dokonywano obserwacji, ustalano dane techniczne mostów, planowano przebieg wysadzenia mostów i trasy, odwrotu z miejsca akcji, sieć łączności itd. Przedsięwzięcia te prowadzono w warunkach pełnej konspiracji i w izolacji od polskich organizacji na Śląsku, a nawet od sztabu Dowództwa Obrony Plebiscytu. Zapobiegło to dekonspiracji przygotowań, które nie zostały wykryte przez niemiecki kontrwywiad.

Na początku lutego 1921 roku w Referacie Destrukcji służbę pełniło 9 oficerów, 4 podchorążych, 11 podoficerów i 22 szeregowych. W następnym miesiącu zapoczątkowano pierwsze działania dywersyjne. W nocy z 8 na 9 marca 1921 roku żołnierze Referatu Destrukcji spalili 3 największe baraki w Starym Popielowie, Dobrzeniu Wielkim i w Głogówku przygotowywane przez Niemców dla emigrantów, którzy mieli wziąć udziału w plebiscycie. W tym samym czasie nie udało się Puszczynskiemu spalenie kantyny dla niemieckich emigrantów przed dworcem kolejowym w Opolu, ponieważ miejscowy peowiak nie wytrzymał psychicznie i oddalił się z materiałem łatwopalnym od kantyny. Działalność specjalną prowadziły lotne oddziały, tzw. szóstki, dowodzone przez doświadczonych konspiratorów¹⁶.

Grupa dywersyjna ostatecznie składała się 79 członków. Dowódcą został jej organizator kpt. T. Puszczynski, jego zastępcą ppor. Edmund Charaszkiwicz, kierownikiem Ekspozytury Łączności por. Stanisław

¹⁶ Koszt utrzymania kwater i magazynów w czasie od grudnia 1920 roku do wybuchu powstania, czyli 3 maja 1921 r. wyniósł 13.595 marek niem., czyli około 25 % całości wydatków na dywersję. Suma niezbyt wysoka, jeżeli pomoc Polski na rzecz powstania wyniosła ponad 200 mln marek niemieckich. Wspomnienia ppłk. Tadeusza Puszczynskiego „Wawelberga”, op. cit., W. Ryzewski, *Trzecie powstanie...*, op. cit., k. 327.

Baczyński, jego zastępcą ppor. Wacław Wardaszko. W skład dowództwa wchodziło również 4 szeregowych personelu administracyjnego i 6 kurierów. Dowództwu podlegało pięć grup dywersyjnych¹⁷. Jako pierwsza powstała na przełomie 1920 i 1921 r. grupa „A” (zwana też opolską). Zadaniem jej było unieruchomienie linii kolejowej Opole–Wrocław na obydwu jej rozgałęzieniach: Opole–Brzeg–Wrocław i Opole–Karłowice–Wrocław. Początkowo składała się z dwóch, a następnie z trzech oddziałów. Dowódcą grupy, a jednocześnie oddziału opolskiego był ppor. Lucjan Miładowski, którego baza znajdowała się we wsi Szczepanowice, położonej w odległości kilometra od Opola. Zastępcą jego był kpr. Bohdan de Nissau „Zagozda”, zaś członkami m.in.: sierż. Jerzy Gomółka, sierż. Stanisław Dzięgielewski, kpr. Wiktor Wiechaczek – górnik strzałowy i podoficer saperów z armii niemieckiej. Drugi oddział grupy opolskiej pchor. Stanisława Pelca został umiejscowiony wzdłuż linii Opole–Karłowice–Wrocław. Bazę miał we wsi Popielów, składał się z 6 ludzi, łącznie z dowódcą, zaś specjalistą saperem był kpr. Bronisław Bończyk (6 lat służby w armii niemieckiej jako saper). Dowódcą trzeciego oddziału został por. Konrad Strzelczyk-Łukasiński „Szaleniec” w kwietniu 1921 roku¹⁸.

Oddział ppor. Miładowskiego miał zniszczyć dwa mosty czteroprzęsłowe pomiędzy Opolem a Szczepanowicami na Odrze oraz przepust w nasypie kolejowym naprzeciwko Szczepanowic. Z kolei oddział pchor. Pelca przygotowywał wysadzenie jednoprzęsłowego mostu kolejowego na rzece Budkowiczance, lewym dopływie Odry, na północ od wsi Popielów, zaś oddział ppor. Strzelczyka-Łukasińskiego miał wysadzić tory w lesie nieopodal wsi Dąbrowa na linii kolejowej Opole–Brzeg–Wrocław.

¹⁷ W. Włodarkiewicz, *Działania nieregularne i specjalne w III powstaniu śląskim* [w:] *Działania nieregularne w Polsce i Europie*, pod red. S. Jaczyńskiego, H. Królikowskiego, W. Włodarkiewicza, Warszawa 2007, k. 86.

¹⁸ Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919–1921...*, K. 103–104.

W pierwszych dniach stycznia 1921 roku rozpoczęła działalność grupa „G” por. Włodzimierza Dąbrowskiego „Maniewskiego”, (skrót nazwy „Główna”), która miała dokonać zniszczenia na linii kolejowej Krapkowie–Prudnik prowadzącej z okręgu przemysłowego do Nysy. Swoim zasięgiem obejmowała teren położony na styku powiatów opolskiego i prudnickiego, czyli na południe od obszaru działania grupy opolskiej „A”. Linią germanizacji wytyczała tu Odra. Ludność w wioskach położonych na prawym brzegu w znacznie większym stopniu poczuwała się do polskości niż w wioskach lewobrzeżnych. Nie pozostawało to bez wpływu na lokalizację grupy, która składała się z dwu oddziałów. Oddział pierwszy objął też „Maniewski”, liczył z dowódcą 7 osób i kwaterował we wsiach Steblów i Dobra, czyli położonych na lewym brzegu Odry. Pięciu jego członków było Ślązakami (np. kpr. Stanisław Książek, st. szer. Rafał Trębaczewski), mówili biegle po niemiecku. Pomimo to członkowie zespołu nie opuszczali we dnie kwater, nocą zaś pełnili dyżury. Drugi oddział ppor. Stefana Nowaczka „Koryńskiego” liczył 5 osób i kwaterował w Gogolinie i działalność prowadził w tym rejonie. Specjalistą saperem był w nim górnik strzałowy, podoficer saperów z armii niemieckiej, sierż. Feliks Papiernik.

Po dokładnym rozpoznaniu terenowym por. Dąbrowski wybrał do zniszczenia, dla swojego oddziału most żelazny przez rzekę Białą, zaś dla oddziału ppor. Nowaczka kolejowy na Odrze na przedmieściu Krapkowic. Obiektami zastępczymi miały być wykop kolejowy położony w odległości kilometra na północ od Gogolina i nasyp kolejowy w pobliżu przejazdu na drodze Steblów–Dobra.

10 stycznia 1921 roku zorganizowano trzecią grupę dywersyjną „U”, usytuowaną na południe od grupy „G”, na styku powiatów głubczyckiego i prudnickiego. Tamtędy bowiem przechodziły linie kolejowe: Gliwice–Kędzierzyn–Kozłe–Głogówek–Raclawice Śląskie–Prudnik–

Nysa oraz Rybnik–Racibórz–Głubczyce–Raclawice Śląskie–Prudnik–Nysa. Dowódcą jej był początkowo pchor. Stanisław Gliński „Witold Korczak”, który przekazał ją ppor. Konradowi Strzelczyk–Łukasińskiemu „Szaleńcowi” w lutym 1921 roku. Pchor. Gliński objął w niej dowództwo pięcioosobowego oddziału, działającego na odcinku Głogówek–Raclawice Śląskie. W lutym 1921 roku zorganizowano drugi oddział pięcioosobowy w tej grupie, pod dowództwem pchor. Józefa Sibera „Nowackiego”, obejmujący teren w rozgałęzieniu linii kolejowej Głogówek–Raclawice Śląskie i Głubczyce–Raclawice Śląskie.

W marcu 1921 roku utworzył kpt. Czesław Pobóg–Prusinowski „Auerbach” grupę dywersyjną „E”, w składzie której był trzyosobowy oddział pchor. pil. Janusza Meissnera „Orskiego”. 20 kwietnia połączono grupy „U” i „E”, dowódcą utworzonej „UE” został kpt. „Auerbach”. Ppor. Strzelczyk–Łukasiński został przeniesiony do grupy „A” na dowódcę oddziału.

Grupa „U” przeprowadziła rozpoznanie w południowo-wschodniej części rejonu działania, grupa „E” zachodniej jego części. Oddziały miały zniszczyć: pchor. Glińskiego żelazny dwuprzęsłowy, dwutorowy most kolejowy o długości około 150 metrów na rzece Osłobodze w pobliżu wsi Dzierzślawice oddalonej 4 km od Głogówka; pchor. Sibery most wiszący, żelazny, jednotorowy o długości około 100 metrów na Osłobodze (w odległości kilometra na południowy wschód od Raclawic Śląskich). Z kolei oddział pchor. J. Meissner otrzymał zadanie uszkodzenia toru kolejowego oraz spowodowanie katastrofy pociągu w odległości kilometra od przystanku kolejowego Raclawice Śląskie.

W pierwszych dniach marca 1921 roku zorganizowano grupę dywersyjną „N” w rejonie Kluczborka pod dowództwem ppor. Juliusza Jarosławskiego „Szulca”, który okazał się oficerem nie tylko nieprzygotowanym do tego rodzaju działań, ale nieprzestrzegającym wymogów konspiracyjnych. Grupa składała się z dwóch oddziałów dowodzonych

przez pchor. Stanisława Czapskiego i pchor. Henryka Pasterskiego. Grupa miała zniszczyć dwa mosty kolejowe na linii Kluczbork–Olesno, przerzucone nad rzeką Stobrawą, prawym dopływem Odry. Oddział pchor. Czapskiego przygotowywał wysadzenie mostu nieomal na przedmieściu miasteczka Wołczyn, oddział Pasterskiego zaś miał wysadzić w powietrze most w pobliżu wsi Smardy niedaleko Kluczborka¹⁹.

Uwagę zwraca fakt, że kierownictwo referatu nie określało grupom dokładnie mostów do zniszczenia, a tylko obszar działania. O ich wyborze decydowali dowódcy grup, z tym, iż ustalali obiekty zasadnicze (mosty) i zastępcze (linie kolejowe, wykopy kolejowe itd.). Obiekty zastępcze miano zniszczyć wówczas, gdyby niemożliwe było przeprowadzenia akcji na obiekt zasadniczy. Dowódcy grup i oddziałów, po dokładnym rozpoznaniu terenu i wyborze konkretnych mostów do zniszczenia, przedstawili plan zniszczeń do akceptacji kpt. Puszczyńskiemu²⁰.

Przeprowadzenie planowanych akcji dywersyjnych wymagało zgromadzenia odpowiedniej ilości materiałów wybuchowych, lontów itd. Dostarczone były „Wawelbergowi” z Warszawy do Sosnowca, z tym iż nie posiadały żadnych oznakowań świadczących o pochodzeniu polskim, zaś miały niemieckie. W pierwszej kolejności przydzielili część tego materiału do organizowanych w grudniu 1920 roku dwóch oddziałów dywersyjnych tworzących grupę „A” (opolską)²¹. Materiał wybuchowy w Sosnowcu

¹⁹ Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919–1921...*, op. cit. k. 85–95; Wspomnienia ppłk. Tadeusza Puszczyńskiego „Wawelberga”, op. cit.; Mjr E. Charaszkiewicz, *Rola dywersji w III. Powstaniu Górnos Śląskim*, Paryż, 16.02.1940, [w:] *Zbiór dokumentów ppłk. Edmunda Charaszkiewicza*, oprac., wstęp i przypisy A. Grzywacz, M. Kwiecień, G. Mazur, Kraków 2000, s. 37.

²⁰ J. Meissner, *Jak dziś pamiętam*, Warszawa 1971, k. 325 i n. Relacja ustna udzielona autorowi przez por. H. Krukowskiego.

²¹ W tym czasie chyba przyjęto kryptonim do przyszłych akcji dywersyjnych – „Akcja główna unieruchomienia Niemców”, którego pierwsze litery stały się natomiast kryptonimami grup.

przydzielono poszczególnym grupom, z zachowaniem wymogów konspiracyjnych. Każda grupa w tajemnicy przed pozostałymi transportowała najpierw ten materiał do tajnych składów w pobliżu granicy, najczęściej magazynów prochowych w pobliskich kopalniach czy kamieniołomach. Stamtąd do 12 konspiracyjnych magazynów docelowych przez teren plebiscytowy. „Wawelberg” pisze, że teren ten był: „[...] najeżony żandarmerią, wojskiem koalicyjnym, licznymi bojówkami i administracją niemiecką, która była wszędzie i na wszystko miała czujne oko. Poza tym transportowanie materiałów wybuchowych przypadło na najgorszy okres[...]”, czyli wydania obwieszczenia przez landrata opolskiego 19 stycznia 1921 roku o nagrodach za ujęcie dywersantów. Nagrody o znacznej wartości (co najmniej 10 000 marek) zmobilizowały policję, administrację i wielu mieszkańców tego obszaru do poszukiwania i aresztowania dywersantów²². W takich warunkach przewożono materiał wybuchowy i to tylko nocami do konspiracyjnych magazynów. Nie wszystkie transporty dotarły do celu, np. dwa po 150 kg każdy w pobliżu celu musiały zostać utopione w Odrze, bo przewożący dywersanci zostali otoczeni, aresztowani i osadzeni w więzieniu. W innym przypadku podjęli walkę z policją niemiecką i polegli²³. W ich miejsce skierowano kolejne transporty, które, nieraz z przygodami, dotarły do celu. Akcja ta trwała niemal przez trzy miesiące. W konspiracyjnych magazynach zgromadzono niezbędną ilość materiałów wybuchowych, narzędzi i środków technicznych oraz uzbrojenia i amunicji. Niemcy do końca nie wiedzieli o utworzeniu grupy destrukcyjnej przez „Wawelberga”. Z kolei jej członkowie aresztowani przez Niemców w czasie transportu materiałów wybuchowych zachowali milczenie i dotrzyмали tajemnicy. O jej istnieniu, o czym pisałem, nie wiedziały też władze

Grupa opolska jako utworzona pierwsza otrzymała kryptonim „A”.

²² *Z Górnego Śląska. 10 000 mk. nagrody za ujęcie zamachowca* [w:] „Oberschlesische Volksstimme” nr 27, 19 I 1921 r.; Wspomnienia ppłk. Tadeusza Puszczyńskiego „Wawelberga”, op. cit.

²³ Wspomnienia ppłk. Tadeusza Puszczyńskiego „Wawelberga”, op. cit.

cywilne i wojskowe w kraju, za wyjątkiem kilku osób. Wszystkich prac przygotowawczych w Zagłębiu Dąbrowskim nie udało ukryć się, np. ćwiczeń praktycznych z wysadzaniem konstrukcji żelaznych, strzelania, rzucania granatami ręcznymi itd., ale informowano o ćwiczeniach wojskowych Związku Strzeleckiego. Puszczynski i podległa mu kadra dążyła do tego, aby po swojej działalności nie zostawiać nigdzie żadnych śladów. Ten system konspiracji nawet wobec władz polskich cywilnych i wojskowych jak twierdził Puszczynski: „[...] stwarzał wiele utrudnień, zużywał masę czasu, wywoływał nawet niekiedy komplikacje i opóźnienia w szeregu prac początkowych, ale dawał ten istotny plus, że na pograniczu niemieckim i polskim nikt właściwie nie wiedział o istnieniu organizacji i jej pracach przygotowawczych [...]”²⁴. Dlatego uniknięto dekonspiracji, a całkowicie zaskoczono akcjami Niemców w późniejszym czasie.

Kontrwywiad niemiecki ustalił, że strona polska przygotowuje się do niszczenia środków komunikacji, mostów kolejowych i drogowych, linii telefonicznych itp. O fakcie tym informowała prasa niemiecka, np. 15 stycznia 1921 roku „Ostdeutsche Morgenpost” zamieścił artykuł pt. *Polski plan strategiczny akcji na Górnym Śląsku*, w którym czytamy:

[...] Wśród instrukcji ogólnych znajdują się następujące: Podczas głosowania oddziały winny poprzecinać natychmiast przewody telefoniczne, obsadzić urzędy pocztowe, dworce, urzędy telegraficzne i inne oraz instytucje rządowe, następnie wysadzić mosty i w ogóle dążyć do uniemożliwienia wszelkiej komunikacji z Niemcami. POW górnośląskie zostanie teraz wzmocnione przez bojówki z armii regularnej i Górnoszlązaków urlopowanych z armii regularnej dla plebiscytu, którzy przed wjazdem na Górny Śląsk są w sosnowieckim obozie specjalnie szkoleni w walce wręcz, wysadzaniu torów kolejowych itd. [...]”²⁵.

²⁴ Ibidem.

²⁵ W artykule tym jeszcze czytamy: „[...] Celem fachowego wysadzania mostów i torów kolejowych na początku powstania lub przybycia uprawnionych do głosowania z Rzeszy, jako też

Nie dotyczyło to Grupy „Wawelberga”, ponieważ była dobrze zakonspirowana i nie została rozpracowana przez wywiad niemiecki.

System łączności oparty był na kurierach. W marcu 1921 roku kierownictwo grupy, na czele z „Wawelbergiem” ulokowało się w Strzelcach Opolskich (wtedy w Wielkich Strzelcach), w hotelu „Deutsches Haus” i zajęło kilka pokoi. Do kpt. Puszczyńskiego jako bogatego kupca drzewnego przyjeżdżali jego agenci handlowi, czyli członkowie grupy dywersyjnej i łącznicy z oddziałów dywersyjnych. Porucznik Teofil Morelowski jako łącznik grupy przebywał stale w DOP. Łączność zorganizowano w ten sposób, że w przeciągu 5 godzin od wydania rozkazu w DOP był on dostarczany do najważniejszych oddziałów dywersyjnych. Natomiast do najdalej położonego oddziału, przy złych warunkach, w przeciągu 7 godzin. Dobre warunki oznaczały możliwość wykorzystania przez kurierów kolei, zaś złe poruszanie się wynajętymi samochodami lub rowerami. Do dyspozycji łączników było w hotelu 6 nowych rowerów. Łącznicy jako agenci handlowi, po dwóch z każdej grupy, przebywali stale w hotelu „Deutsches Haus” i zmieniali się co dwa dni.

dla wykonywania innych robót technicznych, zostały w łonie POW utworzone formacje techniczne. Dla dalszego wyszkolenia Górnoszlązaków zostali na teren plebiscytowy wysłani z Polski oficerowie specjalnie przeszkoleni technicznie, których przydzielono do poszczególnych formacji pomocniczych POW. W odnośnych instrukcjach są wyraźnie wypowiedziane zamiary wysadzenia lub uszkodzenia mostów i torów kolejowych. Przekazanie materiału technicznego, potrzebnego do tych celów, załatwione zostanie przez kierownictwo w Warszawie. Tymczasem znajduje się on w składnicach polskich bezpośrednio na granicy górnośląskiej. Tak samo otrzymują okręgowi POW polecenia dotyczące dostarczania materiałów dalej na teren Górnego Śląska. [...] Na kursy te miano wysłać z każdego okręgu po pięciu ludzi, specjalnie wybranych. Także dla członków formacji technicznych rozpoczęły się w Sosnowcu kursy przeszkolenia w pracach destrukcyjnych i wysadzaniu odpowiednich obiektów...”. Kpt. Puszczyński stwierdza, że kierownictwo POW Górnego Śląska podjęło w XII 1920 r. decyzję o organizowaniu małych oddziałów technicznych do akcji dywersyjnych. Nie miały nic wspólnego z organizowaną grupą przez kpt. Puszczyńskiego, *Polski plan strategiczny akcji na Górnym Śląsku* [w:] „Ostdeutsche Morgenpost”, nr 14, 15 I 1921 r.; Wspomnienia ppłk. Tadeusza Puszczyńskiego „Wawelberga”, op. cit.

Kpt. Puszczyński pisze, że w okresie przygotowań do akcji dywersyjnej członkowie jego grupy znaleźli się w warunkach, które:

[...] negatywnie wpływały na ich psychikę i mogły przyczynić się do zdemoralizowania. Wynikało to z faktu, że po intensywnych ćwiczeniach przybyli w rejon przewidziany do przeprowadzenia akcji, gdzie musieli zakonspirować swój pobyt. Stąd całymi dniami przesiadywali ukryci na strychach i w komorach wiejskich domów i czuli się zagrożeni. Kontakty wzajemne były sporadyczne i utrzymywane tylko przez łączników. Oczekiwanie na akcję wpływało negatywnie na psychikę ich wykonawców, zaś przemarsze bojówek niemieckich w pobliżu domów zakwaterowania potęgowało niebezpieczeństwo zdekonspirowania. Niejednokrotnie właściciele tych domów ogłaszali zagrożenie, co jeszcze bardziej wprowadzało zdenerwowanie i niepewność wśród ukrywających się członków grup dywersyjnych [...]²⁶.

Permanentne zagrożenie życia spowodowało, że niektórzy członkowie nie wytrzymywali psychicznie i zaczęli sięgać po alkohol, a nawet narkotyki. Stwarzało to zagrożenie zdekonspirowania nie tylko ich samych, ale i grup. W zaistniałej sytuacji kpt. Puszczyński podjął działania celem wyeliminowania tego negatywnego zjawiska, m. in. poprzez dokonywanie kontroli, stawianie zadań teoretycznych do rozwiązania itd.²⁷

Istotne znaczenie dla dalszej działalności Grupy „Wawelberga” miał przeprowadzony 20 marca 1921 roku plebiscyt, który nie przyniósł zwycięstwa żadnej ze stron. Brak jednoznacznego rozstrzygnięcia spowodował, że o przynależności Górnego Śląska zdecydować miały zwycięskie mocarstwa, wśród których istniały zasadnicze rozbieżności. Francja dążyła do osłabienia Niemiec i postulowała przekazać Polsce tę część Górnego Śląska, gdzie Polacy uzyskali większość głosów w plebiscycie, czyli przyjąć

²⁶ Wspomnienia ppłk. Tadeusza Puszczyńskiego „Wawelberga”.

²⁷ Ibidem.

projekt zaproponowany przez Korfantego (tzw. linia Korfantego)²⁸. Odmienne stanowisko reprezentowali przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Włoch. Ich przedstawiciele proponowali przyznać Polsce powiaty pszczyński i rybnicki wraz z niewielkimi skrawkami katowickiego. Oznaczało to pozostawienie Niemcom niemal całego Górnego Śląska. Propozycje Francji oraz Wielkiej Brytanii i Włoch miały zostać przekazane Radzie Ambasadorów Ligi Narodów, która podjąć miała ostateczną decyzję o podziale Górnego Śląska. Obydwie strony przyspieszyły przygotowania do walki zbrojnej, a nie czekały na wynik akcji dyplomatycznej²⁹.

W przeciwieństwie do W. Korfantego powstańcza kadra dowódcza uznała walkę zbrojną za decydujący czynnik powrotu Śląska do Polski. W kwietniu 1921 roku dowódcą Obrony Plebiscytu został ppłk. Maciej Mielżyński „Nowina-Doliwa”, który w rozkazie operacyjnym nr 1

²⁸ Wojciech Korfanty w odezwie do ludności 22 III 1921 zaproponował podział Górnego Śląska oparty na wynikach głosowania. W projekcie tym sugerował przyznanie Polsce tego obszaru, gdzie Polacy uzyskali większość plebiscytową. Na tej podstawie wykreślona przez Korfantego granica podziału tego obszaru otrzymała nazwę linii Korfantego. Przebiegała ona od granicy państwowej z Czechosłowacją na południu (Bogumin), wzdłuż Odry, aż do miejscowości Zimnice Wielkie, następnie odchyłała się w kierunku północno-wschodnim, wzdłuż zachodniej granicy powiatu Wielkie Strzelce (Strzelce Opolskie) i przez Kolonowskie–Zębowice–Leśna–Wachowice–Bodzanowice biegła do granicy państwowej z Polską. Ta część Górnego Śląska zaproponowana przez Korfantego stała się obszarem operacyjnym III powstania.

²⁹ Śląskie siły powstańcze przed wybuchem powstania liczyły ok. 40 000 osób, z tym iż 2/3 jej stanu znajdowała się w oddziałach liniowych, zaś 1/3 w instytucjach tyłowych i w służbach. Głównym przeciwnikiem tych sił była niemiecka Górnośląska Organizacja Bojowa – Kamporganisation Oberschlesiens (KOOS). W pierwszej połowie marca 1921 r. organizacja ta pod dowództwem ppłk Schwarzkoppen liczyła około 32 000 członków. W nocy z 18 na 19 marca została ona znacznie osłabiona przez zlikwidowanie przez wojska alianckie części niemieckich tajnych składów broni. Po wybuchu powstania strona niemiecka zreorganizowała swoje siły. Dla nowe formacji nadano nazwę Samoobrony Górnego Śląska (Oberschlesische Selbstschutz), która liczyła ok. 31600 dobrze wyszkolonych i uzbrojonych członków, Źródła do dziejów powstań śląskich, t. III, cz. 1 op. cit. k. 360; C.C. Jurado, *The German Freikorps 1918–1923*, Oxford 2001, k. 29, 32, 43; M. Wrzosek, *Proces narastania szans walki zbrojnej w latach 1918–1921 o powrót Górnego Śląska do Macierzy*, [w:] *Porwania śląskie i plebiscyt z perspektywy osiemdziesięciolecia*, red. M. Masnyk, Opole 2003, k. 34–35; W. Lesiuk, *Plebiscyt i powstania śląskie z perspektywy osiemdziesięciolecia*, [w:] *Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy osiemdziesięciolecia*, red. M. Masnyk, Opole 2003, k. 18.

Dowództwa Obrony Plebiscytu z 22 kwietnia 1921 roku przedstawił plan przyszłych działań bojowych, w tym zadania dla oddziałów dywersyjnych Puszczynskiego. Oddziały te po wykonaniu dywersji miały zostać wzmocnione czterema kompaniami powstańczej piechoty i opanować dworzec kolejowy w Groszowicach. W tej sytuacji „Wawelberg” dokonał zmiany planowanego odwrotu z miejsc akcji grup dywersyjnych „A” i „G”. Po przeprowadzeniu akcji dywersyjnych wycofać miały się w kierunku na Groszowice, a nie na Kamień Śląski³⁰.

W Dowództwie Obrony Plebiscytu odbyła się narada ścisłego sztabu (28 IV 1921 r.), podczas której ustalono wybuch powstania w nocy z 2 na 3 maja. Kpt. Puszczynski otrzymał pisemny rozkaz 1 maja 1921 roku o treści: „Wykonać z nocy z drugiego na trzeci maja tysiąc dziewięćset dwudziestego pierwszego roku” podpisany przez M. Mielżyńskiego³¹. Rozkaz był niezmiernie lakoniczny i niezrozumiały dla innych osób, a przywieziony został przez oficera łącznikowego por. Teofila Morelowskiego „Schmidta” 2 maja 1921 roku o godzinie 10.00. W tym czasie „Wawelberg” przebywał w Naczelnej Komendzie Wojsk Powstańczych i rozkaz odebrał jego zastępca por. Stanisław Baczyński „Wagner”. Poprzez łączników rozkaz przekazano natychmiast dla poszczególnych grup i oddziałów dywersyjnych. „Wawelberg” powrócił do Strzelec Opolskich po południu i polecił Morelowskiemu zlikwidowanie kwatery dowództwa i przewiezienie do Sosnowca ważniejszych dokumentów. Rozpocząła się akcja „Mosty”, w której uczestniczyć miało 10 oficerów, 9 podchorążych, 24 podoficerów i 20 szeregowych. Oficerami łącznikowymi na czas tej akcji zostali por. Morelowski i ppor. Charaszkiwicz. Ten ostatni oficer skierowany został przez „Wawelberga”, wieczorem

³⁰ M. Mielżyński, Dla kpt. Wawelberga. Instrukcja Operacyjna nr 1 z 22 IV 1921 r. CAW, sygn. 130.45.18.

³¹ Wspomnienia ppłk. Tadeusza Puszczynskiego, op. cit.

2 maja, do miejsca postoju powstańczego zgrupowania kpt. Czesława Konwerskiego „Hardena” we wsi Warmuntowice, celem zorganizowania punktu koncentracji oddziałów dywersyjnych po przeprowadzeniu akcji „Mosty”. Kpt. Puszczynski z por. Baczyńskim wyjechali też wieczorem ze Strzelec Opolskich do Opola, gdzie poinformowani zostali przez komendanta powiatowego POW o wycofaniu się kompanii powstańczych na prawy brzeg Odry. Tym samym opanowanie dworca kolejowego w Groszowicach było nierealne. Tego jeszcze dnia dotarli oni wieczorem do kwatery ppor. Miładowskiego w Szczepanowicach³².

Kpt. Puszczynski stwierdził w Szczepanowicach zaawansowane przygotowania do akcji. Członkowie oddziału dywersyjnego przynosili ze stodoły Biasów ukryty materiał wybuchowy, lont itd., który sprawdził saper Wiechaczek. Stwierdził on, że lont piorunujący i Bickforda był źle przechowywany, zamókł i nie nadaje się do użytku, z wyjątkiem kilku metrów. W zaistniałej sytuacji zaproponował Wiechaczek wysadzenie tylko jednego filaru 200 metrowego mostu na Odrze (na linii kolejowej z Opola do Wrocławia), ponieważ brakuje kilkudziesięciu metrów lontu. 320 kg melinitu postanowiono umieścić w jednym filarze³³. Oddział wspomagany przez 6 miejscowych peowiaków wyruszył w kierunku mostu, który był obserwowany od godziny 21.00 przez oficera i 2 podoficerów, którzy składali meldunek „Wawelbergowi” co godzinę. Oddział bez przeszkód dotarł na miejsce akcji i przed północą przystąpił

³² Charaszkiwicz stwierdza, że stan bojowy oddziałów dywersyjnych w tej akcji obejmował 22 oficerów i podchorążych, 6 podoficerów oraz 57 dywersantów (w tej liczbie 54 Ślązaków). W zespole tym było 62 żołnierzy POW, 6 żołnierzy powstania wielkopolskiego, 5 legionistów, 2 członków oddziałów bojowych PPS z okresu pierwszej wojny światowej oraz 4 członków Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Dane zaprezentowane przez Charaszkiwicza są zawyżone, zwłaszcza dotyczące liczby Ślązaków, których było tylko kilku. Za podstawę przyjąłem ustalenia dr. Z. Zarzyckiej. E. Charaszkiwicz, *Rola dywersji w III powstaniu górnośląskim* [w:] „Dziennik Polski...”, op. cit. k. 5; Z. Zarzycka. *Polskie działania specjalne...* op. cit., k.117–120.

³³ Każdy z filarów był granitowy i miał wysokość 5 metrów, a szerokość 3 metry.

do mocowania skrzyń z materiałem wybuchowym i puszki z 10 kg materiału wybuchowego, w której umieszczono wszystkie detonatory. Lont zapalono i oddział oddalił się od mostu na odległość ok. 500 m. Wybuch nie nastąpił. Puszczynski postanowił sprawdzić przyczynę niewybuchu z Wiehoczkiem (ojciec 6 małych dzieci) i 18-letnim Jurzycą. Na miejscu Jurzyca stwierdził, że lonty zgasły w odległości ok. 50 cm od ładunku wybuchowego. Puszczynski wspomina:

[...] Postanowiliśmy zapalać. Po chwili trysnął ogień z lontu i oświetlił nad naszymi głowami Jurzycę i paczki melinitu [...]. Skacz – krzyknął ochryplym głosem Wiechaczek do Jurzycy. Schwyciliśmy skaczącego Jurzycę za ręce, po czym rzuciliśmy się do ucieczki. Nie wierzyliśmy wówczas ani na chwilę, że ocalejemy. Zdawaliśmy sobie doskonale sprawę, że nie zdążymy uciec daleko, a potworna siła wybuchającego melinitu dosięgnie nas nawet o kilkanaście kroków dalej. Biegając po ciemku, natrafiliśmy na jakąś górkę, po czym instynktownie zaczęliśmy biec w dół, wpadli na miękką grunty, poczuli pod nogami łąkę. Wtem, niby piorunem rażeni, zostaliśmy przez siłę wybuchu obaleni na ziemię. Przez chwilę, zdaje się, leżałem nieprzytomny, lecz szarpnięty za rękę wstałem. Wiedziałem już, że most został wysadzony [...]³⁴.

Po chwili poszli w kierunku wsi Szczepanowice, gdzie oczekiwał na nich oddział i przewodnik. „Wawelberg” do odwrotu wybrał trudniejszą trasę, aby uniknąć pościgu niemieckiego i ewentualnej zasadzki. Odwrót odbywał się w bardzo trudnych warunkach terenowych. W opracowaniu Puszczynskiego czytamy:

[...] Marsz był wyjątkowo uciążliwy. Szliśmy w kompletnych ciemnościach, brnąc przez łąki, rozlewiska i bagna, czasem po kolana w wodzie. Żaden z nas nie miał pewności, czy lada chwila nie natkniemy się na kogoś, co zaalarmuje Niemców. Koło

³⁴ Wspomnienia ppłk. Tadeusza Puszczynskiego, op. cit.

zabudowań czołgaliśmy się na kolanach po rozmokłym, gliniastym gruncie. Cisza panowała wśród nas kompletna [...]³⁵.

Nad ranem 3 maja „Wawelberg” z oddziałem dotarł do przeprawy, ale nie było jeszcze grupy „G”, lecz pododdział powstańczy. Oddział wieczorem tego dnia dotarł do miejsca koncentracji w Kamieniu Śląskim. W czasie tego marszu „Wawelberg” nawiązał kontakt z wysłanymi łącznikami z grupy „G”, którym wydał rozkaz, aby grupa zmieniła kierunek odwrotu, ponieważ odwołano uderzenie na dworzec kolejowy w Groszowicach. Natomiast mniej dramatyczny przebieg miała akcja w drugim oddziale opolskim dowodzonym przez pchor. Stanisława Pelca. Oddział po północy dotarł do mostu na rzece Budkowiczance koło Popielowa. Po założeniu ładunków wybuchowych czekano na wybuch w Szczepanowicach, aby nie utrudnić tam akcji „Wawelbergowi”. Po usłyszeniu detonacji podpalono lont i most został wysadzony. Oddział rozpoczął odwrót w kierunku Groszowic, lecz po drodze miał starcie z leśnikami niemieckimi, następnie z patrolem Policji Plebiscytowej. Zagrożony przez oddziały włoskie zmienił kierunek marszu i zamiast do Groszowic skierował się do Kamienia Śląskiego, gdzie dotarł bez przeszkód. Trzeci oddział z grupy „A”, dowodzony przez ppor. Konrada Strzelczyk-Łukasińskiego, zaminował tor kolejowy na mostku w pobliżu wsi Dąbrowa na linii kolejowej Opole-Brzeg-Wrocław. Na tor ten najechał pociąg towarowy, który wykoleił się, a mostek został uszkodzony. Oddział wycofywał się w kierunku Groszowic. Po dotarciu do przeprawy przez Odrę w pobliżu wsi Folwark ujęty został przez policję niemiecką i przewieziony do więzienia w Opolu Mieczysław Studencki. Pozostali członkowie ukryli się w wiklinie, gdzie spotkali ppor. Miładowskiego i Stanisława Dziegielewskiego. Wszyscy przedostali się o zmroku 3 maja do Półwsi,

³⁵ Ibidem.

do krawca Poliwody, a po kilku dniach dotarli do Radzionkowa – bazy oddziałów dywersyjnych³⁶.

Pozostałe grupy dywersyjne przystąpiły też do wykonywania zaplanowanych akcji dywersyjnych, np. grupa „UE” kpt. Czesława Pobóg-Prusinowskiego miała w zabudowaniach Pawła Jureckiego główny magazyn środków technicznych we wsi Dzierżławice. Wieczorem 2 maja 1921 roku odbył on odprawę z dowódcami oddziałów, podczas której wyznaczono miejsce koncentracji grupy w Kamieniu Śląskim. Po odprawie jego zastępca pchor. Stanisław Gliński „Korczak” rozdzielił materiał wybuchowy, lonty i inne środki dla oddziałów dywersyjnych, które zgodnie z wcześniej ustalonymi zadaniami przystąpiły do ich realizacji. Oddział dowodzony przez pchor. Siberę zniszczył żelazny most kolejowy na rzece Osłobodze w pobliżu Raławic Śląskich, zaś oddział pchor. Glińskiego wysadził żelazny most kolejowy w pobliżu wsi Dzierżławice. Natomiast oddział pchor. Meissnera umieścił ładunki wybuchowe pod szynami na linii kolejowej Prudnik–Kędzierzyn w pobliżu Raławic Śląskich. Wybuch nastąpił tuż przed nadjeżdżającym pociągiem, powodując jego wykolejenie³⁷.

Grupa „G” por. Dąbrowskiego przystąpiła do zniszczenia mostów na rzece Białej i Odrze pod Krapkowicami. Oddział tej grupy pod dowództwem por. Dąbrowskiego wysadził most na rzece Białej koło Dobrej oraz zniszczył biegnące obok torów przewody telegraficzne i telefoniczne. Z kolei oddział ppor. Nowaczka wysadził most w powietrze na Odrze pod Krapkowicami. W czasie odwrotu część oddziału z por. Dąbrowskim ppor. Nowaczykiem, sierż. Feliksem Papiernikiem otoczona została we wsi Gronowice przez policję niemiecką. W wyniku zdecydowanej przewagi przeciwnika por. Dąbrowski z 6 członkami został ujęty.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem.

Osadzeni zostali w więzieniu opolskim i po 2 miesiącach, zostali zwolnieni w ramach amnestii³⁸.

Natomiast grupa kluczborska „N” ppor. Juliusza Jarosławskiego składała się z dwóch oddziałów dowodzonych przez pchor. Henryka Pasterskiego i pchor. Stanisława Czapskiego. Oddziały miały zniszczyć most kolejowy na Stobrawie na linii Kluczbork–Wrocław w pobliżu Wołczyna oraz most i krzywiznę torów w pobliżu wioski Smardy. Oddziały te zrezygnowały z przeprowadzenia akcji, ponieważ do miejsca przechowywania materiałów wybuchowych, lontów itd. we wsi Wierzchy u braci Roberta i Józefa Kansnych przybyły zbyt późno, np. dowódca grupy około godziny 4.00. W zaistniałej sytuacji grupa ta do działań bojowych przystąpiła w nocy z 3 na 4 maja. Podczas rozpoznania 3 maja stwierdzono, że ważne szlaki kolejowe były już pilnowane przez siły Selbstschutzu i kontrolowane przez specjalne pociągi i dreżyny, zwłaszcza most w pobliżu Wołczyna. Jarosławski zrezygnował z wysadzenia tego mostu, a polecił zniszczyć most w Stobrawie i krzywiznę torów. Akcja zakończyła się powodzeniem. Jej uczestnicy rozpoczęli odwrót w kierunku na Fosowskie. Podczas wycofywania się większość wykonawców tej akcji ujęta została przez Niemców, m.in. we wsi Szumirad i w pobliżu Zębownic. Pomimo bestialskiego śledztwa nie przyznali się do przeprowadzenia tych akcji. Z powodu braku dowodów umieszczeni zostali w obozie jenieckim w Cottbus³⁹.

³⁸ Ibidem, k. 382–384.

³⁹ Więźniowie podczas doprowadzania do więzienia lub pociągu, a następnie z pociągu do więzienia lub obozu byli bici przez zgromadzonych Niemców. R. Paszkowski pisze: „[...] Ostatnia masakra odbyła się w Cottbus. Tłum podszcztuty przez agitatorów, opadł nas tuż przy wyjściu i gnał od stacji aż do samych baraków, które leżały opodal za miastem. Rozgrywały się tutaj sceny nie do opisania; było 4 zabitych i prawie wszyscy ranni. W liczbie zabitych był radny z Koźła, niezawisły socjalista Stera, któremu kamieniem zmiażdżono głowę. Cudem otrzymałem tylko parę uderzeń, gdyż gestykulując i wrzeszcząc biegłem razem z tłumem i dopiero w bramie ogrodzenia baraków dostałem parę uderzeń laską[...]”. R. Paszkowski, *Męczeństwo polskie na Śląsku*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów. Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914–1921*,

W nocy z 2 na 3 maja 1921 roku przeprowadzona została akcja „Mosty”, która swoim zasięgiem objęła przeszło 90-kilometrowy odcinek granicy obszaru Górnego Śląska i trwała trzy godziny (za wyjątkiem grupy „N”). Oddziały dywersyjne zniszczyły 7 mostów i 2 odcinki torów, co zdeorganizowało ruch kolejowy z Kędzierzyna do Nysy, z Wrocławia do Opola i z Wrocławia do Kluczborka. Cel akcji został osiągnięty, ponieważ uniemożliwiono Niemcom przerzucenie zza Odry regularnych oddziałów niemieckich do obszaru operacyjnego III powstania. Tym samym stworzono warunki dla oddziałów powstańczych opanowania tego obszaru⁴⁰.

Akcja destrukcyjna Grupy „Wawelberga” wywołała entuzjazm wśród powstańców, zaś zaszokowała Niemców. Wcześniej prasa ich informowała o przygotowywaniu się specjalnych pododdziałów POW do wysadzania mostów, torów kolejowych itd., lecz organizacja ta była spenetrowana przez wywiad niemiecki. Wywiad niemiecki nie ustalił przygotowań do tego rodzaju zniszczeń przez Grupę „Wawelberga”, ponieważ o niej wiedziało tylko kilka osób. Jednocześnie odizolowana została całkowicie od przygotowywanych sił powstańczych, organizacji militarnych i paramilitarnych w skali kraju, a zwłaszcza na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Przestrzeganie wymogów konspiracyjnych w tej grupie przełożyło się na sukces podczas działań dywersyjnych. Na ten fakt zwrócił uwagę generał Bernhard Hülsen, dowódca niemieckich sił wojskowych. W swojej pracy pt. *Der Kampf um Oberschlesien. Selbstschutz im dritten Polenaufstande*

zebrał i opracował komitet redakcyjny pod przewodnictwem gen. bryg. Juliana Stachewicza, t. I, Warszawa 1927, s. 313; Z. Zarzycka. *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku...*, op. cit., k. 132–134.

⁴⁰ *Encyklopedia powstań śląskich*, Opole 1982, k. 14–15; Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne w III Powstaniu Śląskim* [w:] WPH nr. 2, 1979 r., k. 244; Z. Zarzycka, *Akcja „Mosty” w III powstaniu śląskim* [w:] „Poglądy”, Katowice 1976, nr 10, M. Starczewski, *Udział powstańców śląskich w dywersji pozafrontowej w latach 1921–1939* [w:] *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z Macierzą*, Bytom 1993 r. k. 391.

zwrócił uwagę, że: „[...]Niemcy nie umieli się konspirować, podczas gdy Polacy potrafili przygotować wszystko w największej tajemnicy”⁴¹.

Zaskoczenie Niemców było całkowite, czemu dała wyraz prasa niemiecka tego samego dnia. Dzienniki berlińskie „Vorwaerts” i „Berliner Tageblatt” podawały już w wieczornych wydaniach szczegółowe komunikaty o dokonanych akcjach na Śląsku oraz o sukcesach wojsk powstańczych. Tego też dnia część swojego przemówienia poświęcił minister spraw zagranicznych dr Walther Simons na nadzwyczajnej sesji Reichstagu. Powiedział wówczas m.in.:

[...] Muszę wszakże zauważyć, że poznanie faktycznego wydarzenia jest utrudnione z jednej strony przez zburzenie linii kolejowych, a z drugiej strony przez przerwanie połączeń telefonicznych i administracyjno-kolejowych [...]. Planowa destrukcja mostów kolejowych wskazuje na przedsięwzięcia zakreślone z polskiej strony na wielką skalę. Mam tu przed sobą mapę górnośląskiego terenu plebiscytowego, gdzie kazałem zaznaczyć te miejscowości, w których popełniono zamachy na mosty. Panowie znajdziecie, że wszystkie są położone w zachodniej części obszaru plebiscytowego, tak że powstańcy posunęli się w ciągu jednej nocy z granicy polskiej aż do granicy terenu plebiscytowego[...]⁴².

Z kolei Kanclerz Rzeszy Niemieckiej, dr Josef Wirth, oświadczył w parlamencie, że powstanie przeprowadzone zostało „ze zbrodniczą genialnością”.

⁴¹ B. Hülsen. *Der Kampf um Oberschlesien. Selbstschutz im dritten Polenaufstande*, Stuttgart 1922.

⁴² Dr Simons zwrócił jeszcze uwagę, że zostały zniszczone: „[...] linie kolejowe Wrocław-Karłowice-Opole przez wysadzenie w powietrze mostu na południu od Karłowic; Wrocław-Brzeg-Opole w dwóch miejscach, wprost na zachód Opola; Opole-Prudnik-Gogolin w dwóch miejscach; Prudnik-Koźle obok Raclawic. Poza tym mamy jeszcze jeden nie potwierdzony meldunek, że na linii Niemieckie Raclawice-Głupczyce dokonano w jednym miejscu jednego zniszczenia. Nadto wysadzone są mosty koło Szychowic i Krzyżanowic w powiecie raciborskim oraz pod Fosowskiem w powiecie Strzelce Opolskie...”. Według dr Simensa sprawcami dywersji byli Polacy, którzy przebili się tej nocy od granicy polskiej do obiektów położonych pomiędzy zachodnią granicą plebiscytową Śląska i pozostałych Niemiec. Wspomnienia T. Puszczyńskiego. op. cit.

Akcję dywersyjną grupy Puszczyńskiego szeroko komentowała też prasa regionalna, np. wydawana w Prudniku gazeta „Neustadter Stadblatt” 4 maja napisała następująco: „[...] Przerwanie ruchu kolejowego. Administracja kolei Prudnik–Gogolin podaje do wiadomości, co następuje. Tej nocy mosty kolejowe na rz. Białej pod m. Dobra i na rz. Odra pod m. Krapkowice zostały wysadzone przez zbrodniczy zamach. Most na rz. Białej jest ciężko uszkodzony, most na rz. Odrze – lekko. Ruch kolejowy odbywa się na przestrzeni Prudnik–Dobra. Odcinek m. Dobra–Gogolin jest unieruchomiony[...]⁴³.

Akcje te wykazały, że nielicznymi siłami można zadać przeciwnikowi nie tylko wymierne straty, ale sparaliżować system łączności i komunikacji, a tym samym nie tylko ograniczyć, ale nawet uniemożliwić szybki przerzut wojsk na linię frontu. Oddziały dywersyjne przeprowadziły te akcje z powodzeniem, ponieważ wcześniej został dobrze opracowany plan w ogólnym zarysie, który uzupełniany był w terenie przez dowódców poszczególnych oddziałów dywersyjnych, a zatwierdzony ostatecznie przez „Wawelberga”. Oddziały te prowadziły ciągłą obserwację obiektów wyznaczonych do zniszczenia i miały oparcie w ludności polskiej mieszkającej na obszarze planowanych akcji. Nie można pominąć przeprowadzonego przez „Wawelberga” doboru ludzi do grupy dywersyjnej, ich bojowego doświadczenia z I wojny światowej i z wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku, wykształcenia fachowego indywidualnego itd. Pomimo tego przeszli specjalistyczne przeszkolenie dywersyjne, trwające średnio 3 tygodnie, a prowadzone przez doświadczonych bojowców PPS z okresu carskiego. Uwagę zwraca fakt natychmiastowej reakcji „Wawelberga” na negatywne zjawiska w oddziałach dywersyjnych (alkohol, narkotyki) i na konieczność przestrzegania wymogów konspiracyjnych. Działania dywersyjne zapoczątkowały wybuch III powstania i były

⁴³ „Neustadter Stadblatt”, nr 55 z 4 V 1921 (ksero artykułu udostępniła autorowi dr. Z. Zarzycka).

integralną częścią działań powstańczych. Kpt. Puszczyński nie zapomniał o wyróżniających się członkach podległej jemu grupy i skierował wniosek do Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych, w którym uzasadniał odznaczenie Krzyżem Orderu Virtuti Militari uczestników akcji „Mosty”. W pierwszej kolejności odznaczenie to powinno być nadane dowódcom oddziałów destrukcyjnych i niektórym ich podkomendnych, którzy na polu walki wykazali się męstwem. Za tę akcję odznaczono tym najwyższym odznaczeniem bojowym 20 jej członków, w tym T. Puszczyńskiego⁴⁴.

Działalność bojowa grypy destrukcyjnej kpt. T. Puszczyńskiego nie zakończyła się po przeprowadzeniu akcji „Mosty”. Niektóre oddziały dywersyjne zgromadziły się w Kamieniu Śląskim z grup „A” i „UE”, zaś pozostałe w Radzionkowie. Puszczyński zorganizował w Kamieniu Śląskim około 30 osobowy oddział, z którym wyruszył przed świtem 6 maja w rejon Strzelec Opolskich celem wzmocnienia działań powstańczych. Powstańcy podejmowali próbę zdobycia tego miasta, lecz bez powodzenia. Bronione było przez włoskich strzelców alpejskich wspomaganym przez artylerzystów francuskich i Niemców. Działacze polskich mieszkających w Strzelcach zabrali Włosi jako zakładników, aresztowali podstępnie kpt. Czesława Konwerskiego dowódcę zgrupowania powstańczego „Harden” (zaproszony na rozmowę celem poddania mu miasta). Puszczyński po przybyciu po południu tego dnia na miejsce postoju dowództwa tego zgrupowania w Warmuntowicach zastał chaos. Objął dowództwo nad siłami powstańczymi, opracował plan zdobycia miasta i zapewnił sobie pomoc dwu batalionów powstańczych dowodzonych przez Ludwika Romanowskiego przebywających w Toszku (ok. 30 km od Strzelec Opolskich). Puszczyński postanowił uderzyć podległymi siłami zgrupowania „Harden”, które później wsparte byłyby przez bataliony Romanowskiego. Do walki nie doszło, bo przybyły konsul generalny

⁴⁴ Wspomnienia ppłk. Tadeusza Puszczyńskiego, op. cit.

RP z Opola Daniel Kęszycki z grupą oficerów włoskich oraz francuskich podjęli rozmowy z powstańcami. Puszczynski wykorzystał czynnik psychologiczny, czyli polecił oddziałowi dywersyjnemu wielokrotnie przechodzić przed miejscem rozmów. Mistyfikacja dużych sił powstańczych powiodła się, zaś przybycie batalionów Romanowskiego przekonało ich po wyjściu przed budynek o ciągnących się w ciemnościach szeregach powstańczych. Przyjęli warunki powstańców, w tym zwolnienie polskich zakładników, nie podejmowania działań przeciwko powstańcom itd. Puszczynski z oddziałem wyjechał z Warmuntowic do Radzionkowa⁴⁵.

Oddziały dywersyjne przybywały do Radzionkowa koło Bytomia. Tam kpt. Puszczynski przystąpił do opracowania planu działań bojowych podległej mu grupy, które zamierzał uzgodnić z Naczelnym Dowództwem Wojsk Powstańczych (NDWP). Na odprawie dowódców oddziałów destrukcyjnych polecił im: przedstawienie danych personalnych przybyłych ochotników do grupy, zebranie materiału o powstaniu i propozycji użycia oddziałów destrukcyjnych w dalszych działaniach powstańczych. Zarazem zwrócił uwagę, że niektórzy działacze nie znajdują się na pierwszej linii frontu. Szef oddziału personalnego NDWP kpt. Alfons Zgrzebniok, podczas spotkania się z Puszczynskim potwierdził te fakty oraz poinformował, że dowództwo powstańcze znajduje się w rękach hrabiów: ppłk. Maciej Mielżyński – dowódca naczelny powstania, mjr Stanisław Rostworowski – szef sztabu, por. Remigiusz Grocholski – szef oddziału operacyjnego⁴⁶.

Kpt. Puszczynski analizując działania bojowe sił powstańczych doszedł do przekonania, że zaskoczenie i działania destrukcyjne jego grupy przyniosły oczekiwany wynik. Sukces sił powstańczych w pierwszych

⁴⁵ Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919–1921*, Warszawa 1989, s. 137 i nn., Wspomnienia ppłk. Tadeusza Puszczynskiego, op. cit.

⁴⁶ Wspomnienia ppłk. Tadeusza Puszczynskiego..., op. cit.

dniach był niewątpliwy, ale należało liczyć się z tym, iż przeciwnik skieruje na front nowe siły, których uderzenie należy załamać. Niezbędne będzie wzmocnienie sił powstańczych przez jego elitarny oddział. Istniało ryzyko, że jego działanie na tyłach sił niemieckich, którego domagało się dowództwo powstańcze, nie przyniesie efektów, bo brak było bazy do jego przebywania w terenie, tym samym szybko zostanie rozbity, a ludność polską tam mieszkającą narazi na represje niemieckie.

Puszczyński odrzucił więc wszystkie projekty przedarcia się oddziału na tyły niemieckie, a zdecydował się na rozbudowę Referatu Destrukcji poprzez uzupełnienie oddziału o ochotników i należyte uzbrojenie⁴⁷.

Oddział rozbudowywany przez Puszczyńskiego „Wawelberga” otrzymał nazwę Grupy Destrukcyjnej Wawelberga, która miała działać na odcinkach trzech związków taktycznych (grup operacyjnych): „Wschód”, „Północ” i „Południe”, ale nie podlegać ich dowódcom. Podlegała ona rozkazom Puszczyńskiego, a przez niego dowódcy powstania. Oznaczało to, że każdy rozkaz destruktacji Naczelnego Dowództwa Wojsk Powstańczych miał być podpisywany przez kpt. Wawelberga.

Oddziały Grupy Destrukcyjnej Wawelberga utrzymywały ścisły kontakt z dowództwami związków taktycznych, ale zostały rozlokowane w pobliżu ważnych obiektów i węzłów komunikacyjnych. Zadaniem ich było wzmocnienie powstańczej linii obronnej przez przeprowadzenie zniszczeń na przedpolu wojsk własnych w celu zatrzymania atakujących Niemców.

Grupa Destrukcyjna Wawelberga została podzielona na 3 podgrupy: środkową, północną i południową. Dowódcą podgrupy środkowej został kpt. Dobiesław Damiński „Damian”, jej głównym zadaniem była destrukcja węzłów komunikacyjnych: od Gliwic na zachód w kierunku Koźła i na południowy zachód od Gliwic w kierunku Odry; od Ujazdu na zachód w kierunku Leśnicy i na północ w kierunku Gogolina.

⁴⁷ Ibidem.

Składała się z trzech kilkusobowych oddziałów dowodzonych przez: pchor. Stanisława Glińskiego, pchor. Stanisława Czapskiego i pchor. Tadeusza Meissnera. Oddział Glińskiego miał przygotować akcje dywersyjne na linii Kędzierzyn–Stare Koźle–Kotłarnia–Sońnicowice–Gliwice, zaś pchor. Czapskiego na linii Kuźnia Raciborska–Stara Kuźnia–Sońnicowice–Gliwice. Z kolei oddział pchor. Meissnera miał prowadzić działania opóźniające na styku grup operacyjnych „Wschód” i „Północ” na odcinku od Leśnicy na północ w kierunku Gogolina i poprzez Sławęcice na wschód w kierunku Ujazdu. Utworzono jeszcze 6 osobowy oddział rezerwowy pchor. Józefa Sibera z zadaniem destrukcji 22 km odcinka szosy Sławęcice–Pyskowice.

Podgrupą „Północ”, a jednocześnie oddziałem dowodził ppor. Lucjan Miładowski. Współdziałała ona z grupą operacyjną „Północ”, zaś jego oddział działał na obszarze podgrupy „Bogdan” kpt. Tadeusza Kulika w rejonie Izbicko–Szymiszów–Kalinów–Strzelce Opolskie i miał dokonać zniszczeń na linii kolejowej i szosie przebiegającej od Opola przez Strzelce Opolskie do Gliwic i dalej w kierunku okręgu przemysłowego. Podległy mu oddział por. Henryka Krukowskiego miał wykonywać akcje dywersyjne na szlaku komunikacyjnym Kluczbork–Olesno–Lubliniec–Tarnowskie Góry. Z kolei oddział pchor. Stanisława Pelca z tej podgrupy otrzymał zadanie przeprowadzania dywersji na szlaku kolejowym i drogowym prowadzącym z Wrocławia przez Kluczbork–Olesno aż po Tarnowskie Góry.

Dowódcą podgrupy „Południe” a zarazem oddziału został kpt. Stanisław Baczyński, któremu podlegały jeszcze oddziały dowodzone przez pchor. Janusza Meissnera i ppor. Stanisława Machnickiego. Oddział Meissnera miał przeprowadzać akcje destrukcyjne na odcinku kolejowym Racibórz–Gliwice i Racibórz–Rybnik, zaś oddział Machnickiego na odcinku szosy Racibórz–Rybnik. Kpt. Baczyński ze swoimi ludźmi

odpowiedzialny był za zniszczenie mostów na Odrze, od Kuźni Raciborskiej do Olzy⁴⁸.

11 maja 1921 roku Grupa Destrukcyjna „Wawelberga” wyruszyła na front, a następnego dnia wyjechali dowódcy oddziałów po odprawie z kpt. Puszczyńskim, od którego otrzymali instrukcję do działania. Rozkazano w niej po przybyciu do nakazanego rejonu nawiązać natychmiast kontakt z dowódcą grupy operacyjnej (szefem sztabu) i poinformować o niezależności oddziałów destrukcyjnych (rozkaz NDWP), ale uzgodnić z nim współpracę w zakresie potrzeb destrukcyjnych na jego odcinku oraz pomoc powstańców dla oddziałów dywersyjnych. Dowódcy oddziałów mieli opracować natychmiast plan zniszczeń na głębokość od 10 do 30 km, ale pod żadnym pozorem nie wolno było wysadzać im obiektów, o ile przed nimi są jeszcze oddziały powstańcze. Zniszczenia miały być tak dokonane, aby doraźna odbudowa była niemożliwością.

Puszczyński zwracał uwagę, że podczas przygotowywania planu zniszczeń należy uwzględnić zniszczenia o charakterze wojskowym, czyli obejmujące te obiekty, których zniszczenie osłoni ewentualny odwrót oddziałów powstańczych, a tym samym utrudni szybki ruch ofensywny Niemców. Tego rodzaju zniszczenia planować należy z dowódcami odpowiednich oddziałów powstańczych. Niezależnie od tych zniszczeń należy przygotować się do przeprowadzenia zniszczeń specjalnych, czyli o charakterze politycznym, które dowódcy sami wybierają i szczególnie dokładnie przygotowują, a do ich przeprowadzenia wyznaczają najpewniejszych ludzi. To byłyby akcje dokonane na obiekty użyteczności publicznej, jak: wodociągi, fabryki, stacje kolejowe, pałace i zamki magnatów niemieckich. Dowódcy zobowiązani zostali przez Puszczyńskiego o meldowaniu mu osobiście o zniszczeniach o charakterze politycznym.

⁴⁸ Ibidem.

Puszczyński zwracał uwagę dowódcom, że do zniszczeń wojskowych mogą, przy pracach przygotowawczych i ochronie, korzystać z pomocy najbliższych oddziałów powstańczych, a nawet werbować do współpracy miejscową ludność polską. Natomiast zniszczenia specjalne dokonują tylko członkowie oddziałów dywersyjnych.

Dowódcy, po opracowaniu planów zniszczeń mieli zapewnić sobie natychmiast odpowiednie ilości materiału wybuchowego. Powstańcy nie dysponowali większą ilością wojskowego materiału wybuchowego, ale materiałem wybuchowym przemysłowym o gorszych właściwościach, który miał zaledwie 1/3 siły wybuchu materiału wojskowego. Puszczyński zwracał uwagę dowódcom na konieczność uwzględnienia w obliczeniach niezbędnej ilości materiału przemysłowego do zniszczenia planowanego obiektu oraz do posiadania zapasu materiału wybuchowego przynajmniej o 50% większego, niż to przewiduje i oblicza plan zniszczeń. Zarazem zobowiązał dowódców do natychmiastowego jego gromadzenia, czyli zabrania go z najbliższej kopalni drogą rekwizycji⁴⁹.

W wyniku niemieckiej ofensywy w nocy z 20 na 21 maja 1921 roku doszło do przełamania linii frontu na przedpolu Góry Świętej Anny, co spowodowało wejście do walki oddziału destrukcyjnego pchor. T. Meissnera. Oddział wysadził trzy mosty drogowe i tym samym przyczynił się do zwolnienia tempa natarcia Niemców. Podczas bitwy na przedpolu Góry Świętej Anny, w dniach 21–23 maja 1921 roku, oddział ten wysadził 14 mostów na trasie Gogolin–Zdzieszowice–Leśnica–Zalesie oraz zniszczył tor kolejowy na linii Opole–Kędzierzyn. W tym samym czasie Niemcy rozpoczęli działania zaczepne na odcinku Grupy „Północ” w kierunku miasta Olesno. Oddział destrukcyjny por. Krukowskiego wysadził wiadukt, tory, budynki stacji i dworca kolejowego w Oleśnie.

⁴⁹ Ibidem.

Na rolę tych oddziałów zwrócił uwagę ppłk Maciej Mielżyński – wódz naczelny, który spotkał się z kpt. Puszczyńskim prawdopodobnie 3 czerwca 1921 roku. W rozmowie z „Wawelbergiem” gratulował mu zachowania się oddziałów destrukcyjnych, które swą: „[...] bohaterską akcją na najbardziej zagrożonych kierunkach, niszcząc obiekty drogowe, utrudniały posuwanie się naprzód Niemców. Podkreślił, że akcja ta jest jednym z najważniejszych momentów, podtrzymujących na duchu [...] oddziały powstańcze[...]”.

4 czerwca 1921 roku „Wawelberg” wyjechał w rejon walk Zalesie-Sławięcice. Tego dnia Niemcy przerwali front i zagrozili 1. dywizji. Po jej rozbiciu planowało dowództwo niemieckie współdziałanie z siłami zablokowanymi w okręgu przemysłowym i jego opanowanie⁵⁰. Siły niemieckie uzyskały na tym kierunku zdecydowaną przewagę.

Gwałtownego uderzenia Selbstschutzu nie wytrzymała powstańcza obrona. Rozpoczęła się heroiczna i decydująca bitwa obronna, podczas której powstańcy podjęli działania odwrotowe. Obronę doraźną zorganizowano nad Kłodnicą. Walka była zacięta, a niektóre miejscowości kilka razy przechodziły z rąk do rąk, np. Sławięcice aż trzykrotnie. O walkach tych oraz akcjach oddziałów dywersyjnych kpt. Puszczyńskiego pisze następująco W. Ryzewski:

[...] Powstańcze oddziały i grupy uderzeniowe broniące się na stosunkowo niewielkiej przestrzeni podjęły nierówną heroiczną walkę z napierającym niemal zewsząd przebiegłym i okrutnym wrogiem. Bitwa – jak wskazują liczne materiały – prowadzona była przez obydwie strony według klasycznych reguł sztuki wojennej, lecz podobnie jak u stóp G. Św. Anny do kresu sił i miała charakter wyniszczający. Z braku dostatecznych

⁵⁰ Do przeprowadzenia tej operacji wydzieliło dowództwo niemieckie dwie doborowe brygady, zorganizowane z kozielskiej i krapkowickiej grupy taktycznej. Siły te liczyły ok. 11 500 żołnierzy, 6 baterii artylerii, kilka pociągów pancernych itd.

sił i mocy przebojowej powstańcy stosowali taktykę „wojny szarpanej”, wykonywali kontrataki, zasadzki i rozwijali – zwłaszcza „wawelberczycy” – śmiałe akcje dywersyjne na tyłach oddziałów niemieckich. Starcia były gwałtowne, krótkotrwałe, toczyły się jednak niemal od południa 4 czerwca przez całą noc do brzasku dnia 5 czerwca, przy czym niektóre miejscowości, jak np. Miejsce Kłodnickie, Lenartowice, Błachownia Śląska, Miedary, Kuźniczka, Kędzierzyn, po kilkakroć zmieniały zdobywców [...]”⁵¹.

Na uwagę zasługuje akcja pododdziałów dywersyjnych kpt. Puszczyńskiego w Sławięcicach. Miasto było poprzecinane rzeką Kłodnicą i Kanałem Kłodnickim, a jego poszczególne części łączyło siedem mostów. Kpt. „Wawelberg” dowodził tu osobiście. Mosty polecił wysadzać wówczas, kiedy pododdziały niemieckie osiągnęły zabudowania. Mosty i ulice wybrukowane były kamieniami tzw. „kocimi łbami”. Nie przewidział kpt. Puszczyński, że kamienie zostaną wyrzucone w górę nawet na kilkaset metrów i będą spadały jak pociski. Tym samym spowodowały znaczne straty wśród Niemców. Po bitwie w Kotlinie Kłodzkiej oddziały dywersyjne ograniczyły swoją działalność, zaś 17 czerwca 1921 roku rozkazał kpt. Puszczyński ich koncentrację w miejscowości Paczyny. Do tego czasu (2 maja–17 czerwca 1921) zniszczyły one około 50 mostów, 3 dworce kolejowe, 4 pałace, kilkaset metrów torów kolejowych itd.⁵²

Po wycofaniu się z linii frontu pododdziałów grupy destrukcyjnej „Wawelberga”, Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych (NKWP)

⁵¹ Bitwa w Kotlinie Kłodzkiej trwała do 7 VI 1921 r. Natarcie Selbstschutzu ostatecznie załamano u północno–zachodnich bram górnośląskiego okręgu przemysłowego. Na przełomie I i II dekady czerwca nastęzenie działań zbrojnych znacznie zmalało. Wojska alianckie powoli wchodziły pomiędzy walczące strony, tworząc strefę buforową. Podjęte zostały ponownie negocjacje rozejmowe. Powstańcy przeszli do obrony na rozkaz przełożonych. Niemcy podejmowali lokalne ataki, lecz bez większego powodzenia. W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921. Geneza i przebieg działań bojowych*, Warszawa 1977, k. 410.

⁵² M. Starczewski, *Udział powstańców śląskich w dywersji pozafrontowej w latach 1921–1939* [w:] *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z Macierzą*, Bytom 1993, k. 391; Z. Zarzycka, *Akcja „Mosty”*, mps. udostępniony autorowi przez dr Z. Zarzycką.

powierzyła kpt. Puszczyńskiemu sformowanie oddziału jako jej odwodu. W jej rozkazie operacyjnym Nr 1 z dnia 13 VI 1921 roku⁵³ poinformowano o organizowaniu Grupy Wawelberga. Na jej dowódcę oficjalnie wyznaczono Puszczyńskiego. 16 czerwca 1921 roku objął on dowództwo tego oddziału, którego oficjalna nazwa brzmiała „Grupa Wawelberga”⁵⁴.

Grupa Wawelberga składała się z I baonu Strzelców Górnośląskich pod dowództwem kpt. Henryka Jackowskiego „Hessa” i II baonu Strzelców Górnośląskich pod dowództwem kpt. Sowińskiego⁵⁵. Ponadto w jej składzie były jeszcze: kolumna szturmowa z autem pancernym pod dowództwem kpt. Karola Walerusa, dyon ułanów w składzie 3 szwadronów rtm. Pleśniara, bateria dział polowych pod dowództwem por. Ligockiego, kompania sztabowa por. Wyroda. Komendantem placu miejsca jej postoju został wyznaczony por. Józef Kenig, zaś oficerami: mundurowym – chor. Wacław Leszczyński, taborowym – ppor. Stefański, broni – pchor. Czesław Nowakowski. Dowódcą plutonu żandarmerii został pchor. Tadeusz Górowski. Grupa Wawelberga liczyła: oficerów – 53, pełniących obowiązki oficerów – 42, podoficerów – 575, szeregowców – 1146. W skład jej dowództwa wchodził szef sztabu – kpt. Eugeniusz Żongolłowicz i adiutant sztabu – Tadeusz Karpiński. Natomiast komendant placu grupy decydował m.in. o rozdziale kwater prywatnych dla oficerów oraz o podwodach dla danego pododdziału po porozumieniu się z wójtem gminy⁵⁶.

⁵³ Rozkaz dzienny nr 1, CAW sygn. I.130.6/2 k.1.

⁵⁴ Kpt. Wawelberg, Rozkaz dzienny Nr 1. M.p. 17 VI 1921. Józef Piłsudski Institute of America For Research in The Modern History of Poland, Inc. sygn. 111 (brak paginacji stron, materiał udost. autorowi przez prof. dr. hab. E. Długajczyka).

⁵⁵ Kpt. Puszczyński dowodził Grupą od 14.06 do 27.06.1921 r. Rozkaz organizacyjny nr 1, CAW, sygn. I.130.6/2 k.31; Rozkaz dzienny nr 11, CAW, sygn. I.130.6/2 k.21.

⁵⁶ Kpt. Wawelberg. Rozkaz dzienny nr 2. M.p. 18 VI 1921 r., Józef Piłsudski Institute of America... op. cit.; Rozkaz operacyjny nr 1, CAW sygn. I.130.6/7 k. 7; 5-dniowy raport Nr 3 Grupy Wawelberga stanu z dnia 25 czerwca 1921 r. do N.K.P. oddział I sztabu, CAW sygn. I.130.6/7 k. 3.

Niezmiernie szybki wzrost liczebny Grupy Wawelberga wpłynął negatywnie na poziom dyscypliny w niektórych pododdziałach. To nie był już elitarny oddział destrukcyjny, w którym przestrzegano porządku i dyscypliny. Kpt. Puszczyński nie tylko nie tolerował łamania dyscypliny przez powstańców, ale zwłaszcza bezprawnych rekwizycji, kradzieży, niewłaściwego stosunku do miejscowej ludności, niezależnie od jej pochodzenia. Już 18 czerwca 1921 roku z jego polecenia zostało aresztowanych 7 powstańców i oddanych do dyspozycji sądu Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych Górnego Śląska. W rozkazie dziennym Nr 3 kpt. „Wawelberg” stwierdził, że zauważył już wielokrotnie:

[...] niewłaściwe zachowanie i odnoszenie się do ludności cywilnej powstańców powierzonej mi Grupy. Bezprawne rekwizycje, rozmaite kradzieże i rabunki popełniane na porządku dziennym świadczą o zupełnym braku dyscypliny w oddziałach, o nie pouczeniu powstańców przez swoich bezpośrednich dowódców odnośnie należytego zachowania się, traktowania ludności cywilnej i w ogóle o ważności sprawy, dla której walczymy. Każdy powstaniec winien pamiętać, że jest powstańcem polskim i obywatelem, którego celem jest nie tylko bronić zajętych pozycji, lecz i zaprowadzenie ładu i porządku na zajęтым przez niego terenie [...]. Nakładam na wszystkich dowódców obowiązek ścisłego przestrzegania powyższego rozkazu, przy czym zaznaczam, iż winnych przekroczeń będę ostro karał, aż do oddania pod sąd polowy[...]⁵⁷.

Problemem w Grupie było też samowolne opuszczanie miejsca zakwaterowania przez powstańców. Celem ograniczenia, a nawet zlikwidowania samowolnego oddalania się powstańców nakazał kpt. Puszczyński, od 20 czerwca 1921 roku, wystawiania podwójnych

⁵⁷ Aresztowanymi skierowanymi do dyspozycji sądu Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych Górnego Śląska byli: sierż. Waclaw Strug, kaprale: Bronisław Cholewa, Kazimierz Kulczyk, Stanisław Krawczyk, Wincenty Kondracki, st. szer. Roman Goliszek i szer. Jan Mikołajczyk. Kpt. Wawelberg. Rozkaz dzienny Nr 3. M.p. 19 VI 1921 r. Józef Piłsudski Institute of America..., op. cit.

posterunków na wszystkich drogach wyjściowych przez kompanię służbową. Jednocześnie polecił w dniu następnym wysłać, co pewien czas specjalne patrole przez tą kompanię⁵⁸. Działania podjęte przez kpt. Wawelberga przyniosły pozytywny skutek, ale jeszcze były przypadki niewłaściwego zachowania się powstańców w stosunku do ludności cywilnej, a nawet kradzieże. Dowódcom pododdziałów polecił przeprowadzić akcję uświadamiającą wśród podległych im powstańcom odnośnie zachowania się wobec ludności cywilnej i wskazać im „ cel dla jakiego tu walczymy i pracujemy”⁵⁹.

Grupa Konrada Wawelberga planowana była do działań zaczepnych w rejonie Góry Świętej Anny, ale nie zdołała osiągnąć gotowości bojowej i nie uczestniczyła w walkach frontowych. Nie można pominąć faktu, że jej utworzenie przypadło na czas, kiedy powstanie dobiegało końca, zaś w III dekadzie czerwca 1921 roku zakończyły się działania zbrojne. Dlatego też niektórzy kadeci na początku tej dekady odchodzili z Grupy, jak: sierż. Tadeusz Anders, sierż. Olgierd Borkowski, sierż. Stanisław Dębski, sierż. Tomasz Skarzyński, sierż. Zbigniew Cieszkowski, sierż. Leon Rytkowski, sierż. Olgierd Śliwiński, sierż. Zenon Zaborowski, sierż. Jan Bielecki. Podziękował im dowódca Grupy kpt. Puszczynski, podkreślając ich sumienność i poświęcenie w wypełnianiu obowiązków dla dobra Ojczyzny⁶⁰.

27 czerwca 1921 roku obowiązki dowódcy Grupy objął jej szef sztabu kpt. Żongołłowicz, ponieważ kpt. Puszczynski zachorował. W tym czasie oddziały destrukcyjne z tej Grupy skierowano do Mysłowic, a następnie

⁵⁸ Dowódcą żandarmerii przy dowództwie Grupy został chor. Wacław Leszczyński, który zastąpił chor. Górskiego w dniu 22 VI 1921 r. Ten ostatni objął obowiązki oficera mundurowego Grupy. Kpt. Wawelberg. Rozkaz dzienny Nr. 4. M.p. 20 VI 1921 r..., op. cit.; Kpt. Wawelberg. Rozkaz dzienny Nr 5, M.p. 21 VI 1921 r., op. cit.; Kpt. Wawelberg. Rozkaz dzienny Nr 6. M.p. 22 VI 1922 r...., op. cit.

⁵⁹ Kpt. Wawelberg. Rozkaz dzienny Nr 7. M.p. 23 VI 1921 r., op. cit.

⁶⁰ Ibidem.

przez Murcki do Sosnowca, gdzie zaczęły przybywać 30 czerwca. Już pod koniec czerwca Grupa Wawelberga przystąpiła do przedsięwzięć demobilizacyjnych. Broń miała przesłać do Mysłowic. W kilka dni później, bo 5 lipca 1921 roku została rozwiązana. Kpt. T. Puszczyński, po mszy polowej odczytał rozkaz pożegnalny, w którym zwrócił uwagę, że jej członkowie z honorem spełnili swój obowiązek wobec Ojczyzny. Zarazem zapewnił, że ludność polska na Górnym Śląsku może być pewna, że nie będzie osamotniona w walce, bo Polacy staną w jej obronie.

Za działalność dywersyjną w III powstaniu z oddziału destrukcyjnego kpt. T. Puszczyńskiego odznaczono 20 jego członków najwyższym odznaczeniem bojowym – Krzyżem Orderu Virtuti Militari za akcję „Mosty”. Wśród nich byli: kpt. Puszczyński, ppor. E. Charaszkiwicz, por. S. Baczyński, por. H. Krukowski, Wilhelm Chrobok, Wiktor Wiechaczek. Z kolei 40 członków z tego oddziału za wyróżnianie się na polu walki otrzymało Krzyż Walecznych, w tym niektórzy dwukrotnie lub trzykrotnie, np. T. Puszczyński⁶¹. O żołnierzach z tego oddziału destrukcyjnego nie zapomniano w późniejszych latach, np. podczas posiedzenia Komisji Głównej Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości 17 września 1929 roku poinformowano, że z inicjatywy Komisji Powstania Górnos Śląskiego odznaczony został T. Puszczyński Orderem Polonia Restituta III klasy, zaś V klasy: Józef Buła, Stanisław Czapski, Włodzimierz Dąbrowski, Stanisław Gliński, Jan Helcman, Stanisław Machnicki, Wincenty Mendoszewski, Lucjan Miładowski, Stefan Nowaczek, Jerzy Paszkowski. Natomiast Janusza Meissnera odznaczono Złotym Krzyżem Zasługi, zaś Jerzego Gomółkę i Witolda Kopytańskiego – Srebrnym Krzyżem Zasługi⁶².

⁶¹ Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne...* op. cit., k. 177.

⁶² Rozporządzeniem Prezydenta RP z 5 XI 1930 r. ustanowiono Krzyż i Medal Niepodległości celem odznaczenia osób, które zasłużyły się w walce o niepodległość Polski przed I i w czasie I wojny światowej oraz w bojach 1918–1921. Odznaczenie posiadało trzy klasy: Krzyż Niepodległości z Mieczami, Krzyż Niepodległości i Medal Niepodległości. Na podstawie tego

Podczas 27. posiedzenia Komisji Głównej Odznaczeniowej, które miało miejsce 16 października 1930 roku, na wniosek Komisji Górny Śląsk przyznano Krzyż Niepodległości z Mieczami: E. Charaszkiewiczowi, S. Czapskiemu, W. Dąbrowskiemu, S. Glińskiemu, S. Machnickiemu, Januszowi Meissnerowi, L. Miładowskiemu, S. Nowaczkowi, T. Puszczyńskiemu. Z kolei podczas posiedzenia Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości odbytego dnia 19 maja 1931 roku w Belwederze, na podstawie wniosków przedstawionych przez Komisję Górnośląską przyznano Krzyż Niepodległości z Mieczami dla: S. Baczyńskiego, J. Helcmana, Stanisława Książek, śp. Ryszarda Łabusia, Tadeusza Meissnera, śp. Walentego Musiałka, Stanisława Pelca, Józefa Sibera, Jerzego Tkocza, Rafała Trębaczewskiego, Wiktora Wiehoczka, Pawła Edwarda Włodarczyka. Z kolei Krzyż Niepodległości

rozporządzenia powołano Komitet, który miał przedstawiać wnioski Prezesowi Rady Ministrów. Faktycznie Główna Komisja Odznaczeniowa przekształcona została w Komitet Krzyża i Medalu. Genezą sięga do grudnia 1928 r., kiedy to powstała „Główna Komisja dla odznaczeń za pracę niepodległościową”. Pierwsze posiedzenie odbyło się 18 grudnia 1928 r. w Belwederze, podczas którego ukonstytuowała się w składzie: Aleksandra Piłsudska, gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski, gen. dyw. Edward Rydz Śmigły, płk dr Jan Srzednicki-Koźłataj, płk Adam Koc, płk Walery Sławek, ppłk. Aleksander Prystor, ppłk S.G. Wacław Jędrzejewicz, mjr Ignacy Drewnowski-Junosza, poseł Adolf Maciesza. Przewodniczącym Komisji Głównej wybrano Aleksandrę Piłsudską, zaś Sekretarzem Głównym został Jędrzejewicz – dyrektor Departamentu Administracyjnego MSZ. W toku kolejnych spotkań i dyskusji zorganizowanych przez A. Piłsudską zdecydowano się objąć odznaczeniami wszystkie środowiska niepodległościowe, co znalazło odbicie już podczas pierwszego posiedzenia Komisji. Tam postanowiono powołać 27 komisji środowiskowych, zaś na następnych zatwierdzano ich składy osobowe. Komisja „Powstanie Górnośląskie” miała numer 25 i kierował nią kpt. rez. Alfons Zgrzebniok. Na swych pierwszych posiedzeniach Komitet ustalił kryteria dla poszczególnych grup i organizacji niepodległościowych, które uczestniczyły w walce o niepodległość Polski. Zasadniczymi przesłankami tych kryteriów były:

- „... a. Istotny, rzetelny, dobrowolny i aktywny udział w pracy niepodległościowej;
- b. narażanie się na niebezpieczeństwo osobiste w związku z podjętą pracą;
- c. ciągłość pracy, zakończonej czynną służbą w WP;
- d. udokumentowanie swej pracy niepodległościowej...” Według tych kryteriów pracowały Komisje środowiskowe składające się z ludzi, którzy najlepiej znali warunki pracy danego odcinka służby niepodległościowej. Protokół z 10 posiedzenia Komisji Głównej Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości odbytego w Belwederze dnia 17 IX 1929 r., CAW, sygn. I.394.1.25. Podpis nieczyt. Protokół 18 posiedzenia Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości. Warszaw 19 V 1931 r. CAW. I.394.1.25.

przyznano podczas tego posiedzenia: Wilhelmowi Chrobokowi, Antoniemu Ciepłemu, Antoniemu Dąbrowskiemu, Jerzemu Gomółce, Stanisławowi Grześkowiakowi, Hermanowi Jurzycy, Gracjanowi Malinowskiemu, Feliksowi Papiernikowi, śp. Czesławowi Pobóg-Prusinowskiemu⁶³.

Podczas kolejnych posiedzeń Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości większość członków górnośląskich oddziałów destrukcyjnych została uhonorowana Krzyżem bądź Medalem Niepodległości, np. Michał Kaczorowski, Waław Wardaszko (Krzyż Niepodległości), Witold Julian Kopytyński (Medal Niepodległości). Natomiast wszyscy odznaczeni zostali za zasługi bojowe Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi. Odznaczenie to ustanowione zostało w trakcie trwania III powstania. Dowódcy oddziałów uzyskali specjalnym rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych awanse na kolejne stopnie oficerskie, nie wyłączając podchorążych. Rolę działań specjalnych docenił Minister Spraw Wojskowych Marszałek Polski Józef Piłsudski, który rozkazem L.1095/Org. z 13 sierpnia 1926 roku zaliczył wszystkim członkom oddziałów dywersyjnych i Grupy Wawelberga okres walki w powstaniach śląskich do czasu służby wojskowej i jako służby na froncie⁶⁴.

Działania specjalne były najbardziej optymalną formą walki w czasie III powstania śląskiego, zwłaszcza podczas realizacji akcji „Mosty”. Nie tylko zapoczątkowało to powstanie, ale stworzyło warunki do oparowania przez siły powstańcze obszaru aż po Odrę. Akcje dywersyjne z 2/3 maja 1921 roku całkowicie zaskoczyły Niemców, stworzyły warunki do powodzenia działań powstańczych i w znacznej mierze sparaliżowały

⁶³ Protokół z 27 posiedzenia Komisji Głównej Odznaczeniowej odbytego dnia 16 X 1930 r. w Belwederze. CAW, sygn.I.394.1.25 (k. 6); Protokół z 18-go posiedzenia Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości odbytego dnia 19-go maja 1931 r. w Belwederze. CAW, sygn. I.394.1.2, k. 5-10.

⁶⁴ Z. Zarzycka. *Polskie działania specjalne...* op. cit., k. 177; Awanse za III Powstanie Śląskie. CAW, Wydział Plebiscytowy Górnego Śląska, sygn. 52; Podpis nieczyt. Protokół 39 posiedzenia Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości odbytego dnia 22 marca 1932 r. w Belwederze. CAW, sygn. I.394.1.3. k. 4-15.

przerzut sił przeciwnika na pole walki. W kolejnych tygodniach akcje te umożliwiały wycofanie się wojsk powstańczych, opóźniały natarcie sił przeciwnika, stwarzały warunki dla powstańców do przejścia do obrony na kolejnej rubieży. Powstańcy z honorem wypełnili obowiązek wobec ziemi rodzinnej i okazali się godnymi jej synami. To niejednokrotnie dzięki ich bohaterskiej postawie zdobyto większość ziemi górnośląskiej, która przyznana została Polsce. Nie ulega najmniejszej nawet wątpliwości, że na takiej decyzji dyplomacji europejskiej zaważył ten zryw zbrojny ludu śląskiego, którego częścią byli członkowie grupy destrukcyjnej kpt. Puszczyńskiego.

Emil Noiński
Muzeum Niepodległości w Warszawie

CEZARY HALLER (1875–1919) I JEGO UDZIAŁ W WALKACH O ŚLĄSK CIESZYŃSKI W 1919 ROKU

Walki o Śląsk Cieszyński z Czechosłowacją w 1919 roku stanowią jedną z mniej znanych kart zmagania Polaków o ustanowienie granic niepodległego państwa polskiego. W połowie stycznia 1919 roku odrodzone państwo polskie toczyło ciężkie boje o swój kształt terytorialny. W Wielkopolsce trwało powstanie, zacięte walki miały miejsce także na Ukrainie, na wschodzie z kolei rosło z tygodnia na tydzień zagrożenie bolszewickie. Jedyną bezpieczną granicą wydawała się rubież południowa, bowiem 5 listopada 1918 roku Rada Naczelna Księstwa Cieszyńskiego zawarła ze swym czeskim odpowiednikiem porozumienie o etnicznym podziale ziem.

Porozumienia tego nie zaakceptował jednak rząd w Pradze, powołując się na zasadę jedności ziem Korony św. Wacława, twierdząc, iż nowo powstałe państwo czechosłowackie nie będzie zdolne do życia

bez karwińskiego zagłębia węglowego¹. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że kwestii południowej granicy nie da się rozwiązać w sposób pokojowy. W grudniu 1918 roku dowiedział tego Edward Benesz, pisząc do Tomasza Masaryka, iż „Polakom nie zaszkodziłoby uderzenie w twarz, przeciwnie nawet pomogłoby w wytępieniu niebezpiecznych szowinistów”².

Próba zażegania konfliktu, podjęta w końcu grudnia 1918 roku przez półoficjalną delegację polską pod przewodnictwem Stanisława Gutowskiego, która wiozła list Józefa Piłsudskiego do prezydenta Tomasza Masaryka z propozycją powołania mieszanej polsko-czeskiej komisji, zakończyła się niepowodzeniem. Wkrótce coraz częstsze stawały się wypadki przekraczania przez niewielkie pododdziały czeskie linii demarkacyjnej. Ponadto Czesi zaczęli koncentrować znaczne siły wojskowe w obszarze Ostrawy Morawskiej i Frydka. Wszystko wskazywało na zamiar zerwania umowy z 5 listopada 1918 roku i zbrojnego wkroczenia na terytorium polskie. Na domiar złego władze polskie, pochłonięte walkami na froncie wschodnim, nie dostrzegały czeskiego zagrożenia. Koncentracja jednostek wzdłuż linii granicznej została zignorowana w Warszawie.

Pretekstem do rozpoczęcia działań zbrojnych stały się wyznaczone na 26 stycznia 1919 roku wybory do Sejmu Ustawodawczego. Wśród okręgów wyborczych znalazł się także Śląsk Cieszyński, co zostało odebrane przez władze czechosłowackie jako bezpodstawne uzurpowanie

¹ M. K. Kamiński, *Polityczne aspekty czeskiego najazdu na Śląsk Cieszyński w styczniu 1919 roku*, [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej (XIX – XX wiek)*, red. A. Ajnenkiel i inni, Warszawa 1995, s. 177–190; A. Chmielarz, *Walka o Śląsk Cieszyński w 1918 i 1919 roku*, [w:] *Stosunki polsko-czesko-słowackie 1918–2005*, pod redakcją J. Gmitruka i A. Stawarza, Warszawa 2006, s. 63–85; H. Kuberski, *Ginęli za Cieszyn. Walki czesko-polskie w 1919 roku*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 11–12, s. 39–47.

² M. K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa 2001, s. 20; A. Szklarska-Lohmannowa, *Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne w latach 1918–1925*, Wrocław – Warszawa–Kraków 1967, s. 27–28.

sobie prawa do tych terenów. Ponadto południowi sąsiedzi obawiali się, że wybory będą nieoficjalnym plebiscytem, w wyniku którego Polska uzyska poważny atut w rozgrywkach o to terytorium.

Atak wojsk czeskich nastąpił 23 stycznia, a więc niemalże w przededniu wyborów. Wojskami polskimi dowodził płk Franciszek Ksawery Latinik, dowódca Okręgu Śląskiego i 6. Dywizji Piechoty. Atakiem na pozycje polskie dowodził ppłk Josef Šnejdarek. Powołana wcześniej samozwańcza Komisja Międzysojusznicza zażądała ustąpienia wojsk polskich ze Śląska Cieszyńskiego, dając płk. Latinikowi dwie godziny na skontaktowanie się z Naczelnym Dowództwem. Po upływie tego terminu wojska czeskie przekroczyły granicę, zdobywając Bogumin. Pomimo pięciokrotnej przewagi nieprzyjaciela i zagrożenia z trzech stron F. K. Latinik przyjął walkę zgodnie z rozkazami z Warszawy i Krakowa, nakazującymi bronić Śląska do ostatniej kropli krwi.

Następnego dnia, 24 stycznia, wojska nieprzyjaciela zajęły Frysztat. W kolejnym dniu walk Czesi zajęli Karwinę, Orłowę, Suchą i Jabłonków. Kopalnie Karwińskiego Zagłębia Węglowego bronione były zażarcie przez górników i młodzież szkolną. W dniu 25 stycznia wojska nieprzyjaciela zaatakowały prawe skrzydło polskiego Frontu Śląskiego między Zebrzydowicami a Małymi Kończycami. Latinik ścigał koleją wszystkie posiłki, jakie mógł znaleźć w promieniu stu kilometrów³. W rejon Zebrzydowic przybyło z Oświęcimia, dopiero co sformowane, zgrupowanie piechoty pod dowództwem kpt. Cezarego Hallera, który swą postawą w walkach z Czechami zapisał piękną kartę w dziejach zasłużonej dla Polski od kilku pokoleń rodziny.

Cezary Haller urodził się 17 kwietnia 1875 roku. Jego pradziad,

³ W. Dąbrowski, *Rok walki o rządy na Śląsku Cieszyńskim*, Cieszyn 1919, s. 28; A. Przybylski, *Walka o Śląsk Cieszyński w styczniu 1919 r.*, „Bellona” 1932, nr 7–8, s. 28–29; W. Janik, *Polsko-czechosłowacki konflikt zbrojny o Śląsk Cieszyński w 1919 roku i jego polityczne następstwa*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 2003, t. 40, s. 190 i n.

Marcin Alojzy, właściciel majątku w Polance, w 1795 roku został nobilitowany przez cesarza Franciszka II. Wywodził się on z jednej z zamożniejszych rodzin kupieckich osiemnastowiecznego Krakowa. Natomiast dziadek, Józef Haller (1873–1850), w latach 1836–1839 był prezesem Senatu Rządzącego Wolnego Miasta Krakowa. Jego dwaj synowie, Cezary (1822–1915) i Henryk (1831–1888) byli uczestnikami powstania styczniowego. Starszy z nich, Cezary, związany był z krakowską organizacją Białych. Za aktywną działalność na rzecz powstania skazany został na osiem lat więzienia. Na wolność wyszedł jednak w 1866 roku, pozostając aktywny politycznie do końca życia, był m.in. posłem do Sejmu Galicyjskiego⁴.

Młodszy z synów Józefa Hallera, Henryk, ożeniony z Olgą z Tretterów, wspólnie ze starszym bratem Cezarym i ciotką Wiktorią Gorczyńską, prowadził majątek w Jurczycach. W 1880 roku przeniósł się do Lwowa, gdzie objął posadę jednego z dyrektorów galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego⁵. Z potomstwa ich największy rozgłos zyskał Józef (1873–1960)⁶, dowódca II Brygady Legionów, twórca Armii Polskiej we Francji, działacz polityczny Frontu Morges, Stronnictwa Pracy. W cieniu jego sławy znaleźli się pozostali bracia, by wspomnieć jedynie Augusta (1871–1955), dyplomata, najpierw w służbie Austro-Węgier, a następnie w odrodzonej Rzeczypospolitej, ministra *ad personam* w Biurze Misji Zagranicznych Ministerstwa Spraw Zagranicznych⁷ oraz Cezarego, obrońcę polskości Śląska Cieszyńskiego.

⁴ M. Tyrowicz, *Haller Cezary Emil (1822–1915)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 9, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960–1961, s. 248–250.

⁵ E. Ligocki, *O Józefie Hallerze. Życie i czyny na tle współczesności dziejowej*, Warszawa 1923, s. 327–334; M. Orłowski, *General Józef Haller 1873 – 1960*, Kraków 2007, s. 9–23.

⁶ S. Aksamitek, *General Józef Haller. Zarys biografii politycznej*, Katowice 1989, passim; M. Orłowski, op. cit., passim.

⁷ E. Noiński, *W cieniu wielkiej rodziny. August Haller (1871–1955) – szkic biograficzny*, [w:] *W kręgu Józefa Hallera*, Warszawa 2010, s. 84–92.

Osobowość Cezarego Hallera od najmłodszych lat kształtował patriotyzm oraz głęboka religijność rodzinnego domu. Należał do Sodalicji Mariańskiej oraz do Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego (tercjarzy). Po ukończeniu wojskowej wyższej szkoły w Mährisch-Weißkirchen kształcił się w Wojskowej Akademii Technicznej w Wiedniu na wydziale artylerii, po ukończeniu której przydzielony został w randze podporucznika do pułku saperów w Przemyślu. Po dziesięcioletniej służbie w tej jednostce przeniesiony został w stopniu kapitana do rezerwy. Powrócił wówczas do rodzinnych Jurczyc, poświęcając się pracy na roli, prowadzeniu majątku rodzinnego oraz aktywnie angażując się w życie polityczne⁸.

W 1912 roku osiedlił się w majątku Dwory koło Oświęcimia. Został wówczas kuratorem głównym i administratorem majątku Fundacji im. Józefa Hallera. W dwa lata później poślubił Magdalenę Łęską, córkę Hilarego i Marii z książąt Druckich-Lubeckich, właścicieli dóbr Białą Walka pod Wilnem⁹. „W ciężkich warunkach potrafił doprowadzić zaniedbany zagon ojczyzny do kwitnącego stanu. Brał czynny udział – jak czytamy w jego życiorysie opublikowanym w „Tygodniku Ilustrowanym” – w pracy społecznej, był pierwszym zawsze, gdzie szło o pracę publiczną, czy jako prezes Spółki rolniczej w mieście powiatowym, czy to w towarzystwie lub Syndykacie rolniczym”¹⁰. Był m.in. członkiem Zjednoczonych Kół Zjazdów Rolniczych, a w latach 1897 – 1916 stał na czele kuratorium Fundacji im. Józefa Hallera, założonej na początku XIX wieku.

⁸ M. Zgórnjak, *Haller Cezary (1875–1919)*, [w:] *PSB*, t. 9, s. 250; *Ś.p. Cezary Haller kapitan wojsk polskich*, [w:] *Księga pamiątkowa powstań i plebiscytu na Śląsku. W 15-lecie czynu nieznanego powstańca śląskiego 1919–1934*, Katowice 1934, s. 34–35; J. Golec, S. Bojda, *Słownik biograficzny ziemi cieszyńskiej*, Cieszyn 1995, s. 69–70; *Ś.p. Cezary Haller*, „Świat” 1919, nr 6, s. 10; *Ś.p. Kapitan Cezary Haller*, „Tygodnik Ilustrowany” 1919, nr 14, s. 223. Zob. także: M. Orłowski, op. cit., s. 22–23.

⁹ *Ś.p. Cezary Haller*, „Świat” 1919, nr 6, s. 10.

¹⁰ *Ś.p. Kapitan Cezary Haller*, „Tygodnik Ilustrowany” 1919, nr 14, s. 223.

W 1916 roku kandydował z ramienia Partii Konserwatywnej w okręgu żywieckim i został wybrany do izby posłów parlamentu wiedeńskiego XII kadencji. Na forum rządu austriackiego zajmował się sprawami Śląska Cieszyńskiego i domagał się od rządu austriackiego interwencji w obronie Polaków prześladowanych przez władze pruskie w Poznaniu¹¹.

Posel Cezary Haller (...) swoimi wystąpieniami zdradzał, że więcej był żołnierzem aniżeli politykiem. A choć one były zapewne dobrą wolą podyktowane, nie dorastały często do należącego poziomu, wywołując drażliwość, a czasem i burzę” – wspominał po latach Wincenty Witos, lider ruchu ludowego¹². Szczególnie było to widać, gdy dyskutowano nad sprawami Śląska Cieszyńskiego. Podczas dyskusji, jak wspomina Witos, Haller dawał się „od razu unieść temperamentowi, wpadając w ton napastliwy i gwałtowny, co w podniesionej atmosferze wywołało dość głośną awanturę”. Na ogół jednak, jak zaznaczył Witos, „był on człowiekiem uczciwym, nieposzlakowanym patriotą¹³.

W listopadzie 1918 roku, po utworzeniu władz polskich wstąpił, w randze kapitana, do Wojska Polskiego. Pod koniec tego roku powierzono mu stanowisko dowódcy kompanii piechoty, stacjonującej na granicy ze Śląskiem Cieszyńskim. Już wkrótce przyszło mu stawić czoła najazdowi wojsk czeskich¹⁴.

Początkowe działania wojsk polskich w tym konflikcie zbrojnym miały charakter lokalnych utarczek, z których największą było uderzenie 25 stycznia wieczorem na kompanię czeską, rozpoznającą drogę w kierunku Stonawy. Czeskie natarcie ruszyło 26 stycznia w dwóch kierunkach,

¹¹ J. Buszko, *Polacy w parlamencie wiedeńskim 1848–1918*, Warszawa 1996, s. 434.

¹² W. Witos, *Moje wspomnienia*, cz. 1, do druku przygotowali, przedmowę i przypisy opatrzyli E. Karczewski, J. R. Szaflik, Warszawa 1998, s. 250.

¹³ *Ibidem*, s. 399.

¹⁴ M. Zgórnjak, *op. cit.*, s. 250; J. Buszko, *op. cit.*, s. 434; M. Orłowski, *op. cit.*, s. 22–23.

na Zebrzydowice–Kończyce Małe oraz na Stonawę–Olbrachcice. Oddziały wojsk polskich zgrupowane były na czterech skrzydłach frontu. Prawe skrzydło tworzyła grupa kpt. Hallera, która pozostawała bez ściślejszej łączności z dowództwem Okręgu w Cieszynie. Znaczna część oddziału Hallera obsadzała dworzec kolejowy w Zebrzydowicach, mniejsze oddziały znajdowały się na skrzydłach w Zebrzydowicach i Kończycach Małych¹⁵.

Teren od Kończy Wielkich na południowy zachód w kierunku Stonawy zajmowała grupa ppłk. Witolda Huperta, w skład której wchodziły 4. kompania pułku ziemi krakowskiej, która przybyła rankiem 25 stycznia do Skoczowa, a wieczorem zajęła pozycję w Kończycach Wielkich. Zadaniem tej grupy było zamknięcie oddziałom czeskim, skoncentrowanym pomiędzy Frysztatem a linią kolei północnej, kierunku z Frysztatu i Zebrzydowic oraz utrzymanie łączności z grupą Hallera. Pozostałe kompanie zajęły Pogwizdowo, Olbrachcice, Łąki i Stonawę, która dotychczas ubezpieczana była jedynie przez sześciu żandarmów (milicjantów). W dyspozycji ppłk. Huperta pozostawała bateria pod Pogwizdowem oraz pluton szwoleżerów. Kierunek południowy obsadził mjr. Zörner, zajmując mosty pod Jabłonkowem. W Cieszynie natomiast znajdowało się sześć kompanii (1., 2., 7. oraz 8. pułku ziemi cieszyńskiej i półbatalion wadowicki), bateria artylerii ciężkiej. Po południu dotarły tu jeszcze dwie kompanie¹⁶.

Do zaciętych walk z wojskami nieprzyjaciela doszło m.in. w rejonie Kończy Małych.

¹⁵A. Przybylski, *Wojna polska 1918–1921*, Warszawa 1930, s. 57–58; *Komunikat operacyjny (wieczorny) z 25 I 1919 r.*, [w:] *O Niepodległą i granice. Komunikaty Oddziału III Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego 1919–1921*, opracowanie, wybór i przygotowanie do druku M. Jabłonowski i A. Koseski, Warszawa–Pułtusk 1999, s. 34. Szerzej o walkach z Czechami zob.: W. Janik, *Polsko-czechosłowacki...*, s. 191 i n.

¹⁶J. Pryziński, *Walka o Śląsk Cieszyński. (Na podstawie dokumentów, raportów i materiałów D.O.W. Śląskiego)*, „Bellona” 1921, nr 2, s. 16; F. K. Latinik, *Walka o Śląsk Cieszyński w 1919 roku*, Cieszyn 1934, s. 58.

Czesi – jak relacjonowano na łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej” w korespondencji z Kończyc Małych – wpadli do naszej gminy 26 stycznia około godz. 9 rano, jak rozjuszone zwierzęta. (...) Wpadali do pojedynczych domów, szukając ukrytych żołnierzy polskich (...). Do sieni przydrożnego budynku, gdzie im od razu nie otworzono, strzelił żołnierz przez drzwi i zabił na miejscu znajdującego się w sieni cywilnego robotnika Wawrę (...). Wziętych do niewoli polskich żołnierzy policzkowano, przezywając polskimi świniami (...). Poległych Polaków znieśli cywili obywatele do trupiarni, gdzie ich Czesi obrabowali z ubrań. O rekwizycjach, względnie prostych rabunkach, dużo by było do powiedzenia¹⁷.

Oddział kpt. Hallera liczył 235 żołnierzy. Dwoma kompaniami piechoty dowodziło dziewięciu żołnierzy, właściwie bez żadnego przygotowania bojowego. Dodatkowo, jak pisze Franciszek K. Latinik, Haller „nie zameldował swego przyjazdu i nie szukał łączności bądź patrolem, bądź telefonem z Dowództwa Frontu Śląskiego”¹⁸. Jego zgrupowanie zlokalizował dopiero pododdział piechoty, wysłany przez Latinika. Oddział Hallera nieliczny, wyczerpany do granic ostateczności, z trudem opierał się coraz gwałtowniejszym atakom wojsk czeskich. „Haller – zdaniem Franciszka K. Latinika – miał prawdopodobnie z DOG Kraków rozkaz, lub czuł się w obowiązku zdawać raport ze swej działalności i położenia tylko wysyłającej go władzy z Krakowa. Zaś najwięcej tą wysyłką interesowane Dowództwo Frontu Śląskiego dowiedziało się na skutek własnych i usilnych starań o działalności kpt. Hallera dopiero w chwili katastrofy, której zapobiec już nie było można”¹⁹.

Pomimo tego Haller wykonywał kontratak za kontratakiem, utrzymując cały czas linię obrony. Opór ten opłacił jednak śmiercią. W chwili, gdy na czele swych żołnierzy szedł do ataku, na wzgórzu pod Kończycami

¹⁷ „Gwiazdka Cieszyńska” 1919, nr 19, s. 2.

¹⁸ F. K. Latinik, op. cit., s. 59–60.

¹⁹ Ibidem, s. 61.

Małymi, padł przeszyty kulą z karabinu maszynowego. Dobity został bagnetem przez żołnierza czeskiego, gdy siedział ranny na ziemi²⁰. Oddział Hallera pomimo braku dowódcy i dotkliwych strat cofnął się na wschód, cały czas stawiając opór i wyczerpując nieprzyjaciela tak skutecznie, iż ten zaniechał dalszego naporu w kierunku Dziedzic²¹.

Zwłokami kpt. Hallera zaopiekował się por. Pryziński, który umieścił je w kaplicy zamkowej w Kończycach Wielkich. Obrońca Śląska Cieszyńskiego pochowany został 5 lutego 1919 roku w krypcie kaplicy w Dworach koło Oświęcimia. W Kończycach Małych w miejscu, gdzie poległ, w dowód wdzięczności i pamięci, staraniem miejscowej ludności, postawiono duży drewniany krzyż²². Franciszek K. Latinik po latach napisał:

Prawdopodobnie nie nadawali się żołnierze oddziału Hallera do manewru ruchowego i dlatego zastosował rzecz najprostszą, jakkolwiek najniefortunniejszą, rozpraszając swe siły w tak niewielkiej przestrzeni, że jej swym aparatem rozkazodawczym nie mógł opanować. Pewnikiem jest atoli, że gdybym na czas, t.j. 25 stycznia, chociażby nawet przez DOG Kraków miał wiadomość o położeniu Hallera, to byłbym wówczas w stanie wysłać kompanii Hojnowskiego jeszcze 1-2 kompanii 16. pułku, stojące jako odwód w Pogwizdowie, przydzielić część przybyłych 25 stycznia do Cieszyna baterii i tym skombinowanym oddziałem wpaść w atakującym Hallera Czechom na flankę. Wyniku trudno przewidzieć, atoli sukces moralny byłby doniosły, a starty z pewnością mniejsze i doszczętne rozbicie oddziału Hallera uniknione²³.

Szczytowym momentem w walkach o Śląsk Cieszyński był trzydniowy bój pod Skoczowem, jednocześnie kończący walki zbrojne.

²⁰ Ibidem, s. 60; *Komunikat operacyjny (poranny) z 27 I 1919 r.*, [w:] *O Niepodległą i granice...*, s. 36.

²¹ *Boje z Czechami. (Od 20 do 30 stycznia 1919)*, [w:] *Księga pamiątkowa powstań i plebiscytu...*, s. 37.

²² A. Czernik, *Krzyż mjr. Cezarego Hallera*, „Kombatant” 1996, nr 5, s. 19.

²³ F. K. Latinik, op. cit., s. 61.

W dniu 31 stycznia 1919 roku, na propozycję strony czeskiej, nastąpiło zawieszenie broni, początkowo na 24 godziny, a następnie przedłużane z dnia na dzień. Dopiero pod naciskiem państw sprzymierzonych, w dniu 3 lutego w Paryżu, przedstawiciele dyplomatyczni Polski i Czechosłowacji podpisali umowę, na mocy której rozstrzygnięcie sporu odkładano do chwili odpowiedniej decyzji kongresu pokojowego, wprowadzając tym samym na Śląsku cieszyńskim nową, prowizoryczną linię rozgraniczenia²⁴. Była ona dla Polski niekorzystna, bowiem pozostawiała po stronie czeskiej część powiatu frysztackiego z ważną stacją kolejową Bogumin, Krawińskie Zagłębie Węglowe oraz poważną część powiatu cieszyńskiego. Zanim umowa weszła w życie Czesi jeszcze raz, w nocy z 23 na 24 lutego, zaatakowali front polski. Dopiero po odparciu ataku i podpisaniu nowego układu wojskowego oddziały polskie wkroczyły z powrotem do Cieszyna²⁵.

Zaraz po śmierci Hallera pojawiło się szereg relacji prasowych, m.in. w krakowskim „Czasie”, „Gwiazdce Cieszyńskiej”, „Wiarusie”, „Żołnierzu Polskim” i wielu innych. „Poznaliśmy go tylko pobieżnie – pisano w „Gwiazdce Cieszyńskiej” na wieść o jego śmierci – lecz swą uprzejmością, swymi przekonaniami katolickimi, które otwarcie wyznawał, ilekroć zjawiał się w naszym gronie, ujął i pozyskał sobie serca wszystkich (...)”²⁶. Dzięki staraniom hrabiny Gabrieli Thun-Hohenstein, właścicielki Kończyc Wielkich, niestrudzonej działaczki społecznej, wybudowano w kilka lat później w Kończycach Małych ochronkę dla sierot, której dla uczczenia bohaterstwa obrońcy ziemi cieszyńskiej nadano imię Cezarego Hallera.

Pośmiertnie awansowano go do stopnia majora i odznaczono Krzyżem Orderu Wojennego *Virtuti Militari* V klasy oraz Krzyżem Śląskim I klasy²⁷.

²⁴ *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. 2, red. Remigiusz Bierzanek i Józef Kukułka, Warszawa 1967, s. 110–111.

²⁵ A. Przybylski, op. cit., s. 65–66.

²⁶ „Gwiazdka Cieszyńska” 1919, nr 10, s. 4.

²⁷ F. K. Latinik, op. cit., s. 60–61, 141.

W dniu 12 czerwca 1919 roku gen. Józef Haller odwiedził Cieszyn, a potem Kończyce, gdzie mieszkańcy złożyli na jego ręce hołd Cezaremu Hallerowi oraz wręczyli mu symboliczną urnę z ziemią, w obronie której zginął jego brat. Związane z tą wizytą uroczystości stały się zarazem dla licznie biorących w nich udział mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, kolejną okazją do zamianifestowania niezłomnego prawa przynależności tej ziemi do Polski²⁸.

Konflikt polsko-czeski, przeniesiony na arenę międzynarodową, ciągnął się jeszcze przez dłuższy czas. Traktat zawarty w Saint-Germain-en-Laye pozostawił sprawę granicy polsko-czeskiej otwartą, oddając ją w ręce Rady Najwyższej. Początkowo Rada powzięła projekt podziału Śląska Cieszyńskiego, jak również wytyczenia granicy na Spiszu i Orawie, w drodze plebiscytu. Jednak i ten projekt nie doszedł do skutku. Sprawa Śląska Cieszyńskiego znalazła rozwiązanie dopiero w ostatnich dniach lipca 1920 roku, a więc w chwili, gdy odrodzona Rzeczpospolita znalazła się w krytycznym położeniu wskutek inwazji bolszewickiej. Ostatecznie premier Władysław Grabski został zmuszony 10 lipca 1920 roku do podpisania w belgijskim Spa dokumentu, na mocy którego sprawy Śląska Cieszyńskiego oddawał w ręce Rady Ambasadorów w zamian za pomoc materiałową Ententy w obliczu bolszewickiej nawały. Rada Ambasadorów, na mocy odnośnej uchwały, przychyłającej się niemal całkowicie do żądań czeskich, przyznała stronie czeskiej cały powiat frydecki, znaczną część powiatu frysztackiego (z samym miastem i całym zagłębieniem węglowym) i cieszyńskiego oraz znaczną część Spisza i Orawy. W sumie po stronie czeskiej znalazło się 120 tysięcy Polaków²⁹.

²⁸ K. Szelaż, *Nie tylko Haller...*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 1988, nr 7, s. 5.

²⁹ Decyzja Konferencji Ambasadorów w sprawie Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spisza, [w:] *Stosunki polsko-czesko-słowackie 1918–1939*, wybór i opracowanie E. Orlof i A. Pasternak, Rzeszów 1994, s. 42–49; A. Przybyłski, *Wojna polska 1918–1921*, s. 66.



Cezary Haller (1875–1919).

Reprodukcja z „Tygodnika Ilustrowanego” 1919, nr 14, s. 223.

Barbara Kubis
Uniwersytet Opolski

POWSTANIA ŚLĄSKIE W LITERATURZE WSPOMNIENIOWEJ I PIEŚNI

Nie bez znaczenia dla poznania faktów historycznych i przemian w świadomości społecznej jest analiza różnego rodzaju nośników pamięci historycznej. Przeszłość odzwierciedla się praktycznie w każdym przedmiocie i zjawisku, które trwa do dziś¹. W efekcie nośnikami pamięci o przeszłości, przynajmniej potencjalnymi, mogą być wszelkie pozostałości literackie, dzieła materialne, zabytki, pamiątki domowe, zdjęcia, podręczniki, pieśni.

Ogromna w ostatnich latach popularyzacja różnych pamiątek, zwłaszcza tych, które związane są z tradycją narodową i regionalną, i zawarty w nich walor autentyczności, skłaniają do refleksji źródłoznawczej. W trosce o humanistyczne wykształcenie społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży, należy dążyć do kształtowania oczywistych efektów poznawczych, ale pogłębiać je poprzez rozwijanie sfery emocjonalnej. Rozwiązanie tego problemu nie jest łatwe, ale optymalizacja procesu wychowania poprzez

¹ M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002, s. 7.

kształtowanie przekonań i wartości uniwersalnych stwarza takie możliwości. Zachowane różnego rodzaju tekstowe źródła historyczne niosą bogaty ładunek przeżyć.

Nie wdając się w szczegółowe rozważania dotyczące określenia pojęcia przeżycia trzeba zauważyć, że jest ono rozmaicie interpretowane przez przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych. Przyjmujemy, dla interesujących nas rozważań, definicję estetyków. Ich zdaniem przeżycie to doznanie szczególnie intensywne, integrujące wokół siebie inne doznania i doświadczenia natury emocjonalnej, wynikające ze zdolności do szczególnej koncentracji przeżyć, do tworzenia napięć emocjonalnych skierowanych na przedmiot².

Każdy rodzaj sztuki wypowiada się charakterystycznym dla siebie językiem, określa sposób kontaktowania się z nim i narzuca specyficzny sposób jej odbioru. Szczególnym rodzajem percepcji jest kontakt czytelnika z dziełem literackim. W tym przypadku, niezależnie od jego rodzaju, obcujemy ze światem przeszłości przedstawianym za pomocą słowa, w czasie odbioru posiłkując się wyobraźnią i myśleniem pojęciowym. Kontakt z rzeczywistością literacką nie ma charakteru bezpośredniego, odbywa się w sferze myśli i wyobrażeń³. Z tego względu zrozumienie utworu literackiego musi wywoływać skojarzenia, obrazy, wspomnienia i wiele innych refleksji. Podczas tego procesu potrzebna jest pomoc osoby wiodącej, poznającej i przeżywającej. Utwór literacki angażuje nas osobiście, przez co staje się szczególnie bliski. Przeżycie literackie ma charakter osobisty, ale też spośród wszystkich innych przeżyć estetycznych wyróżnia się najbardziej intelektualnym charakterem, co wynika z obecności

² H. Kwiatkowska, *Przeżycia literackie a moralne postawy uczniów*, Warszawa 1981, s. 29.

³ *Ibidem*, s. 31–33.

w utworze literackim wyraźnej warstwy znaczeniowej⁴. Ma to szczególne odniesienie do utworów o tematyce historycznej.

Dla właściwego odbioru dzieła literackiego i jego przeżycia nie wystarcza tylko bierna postawa słuchacza czy czytelnika. By móc przeżyć w pełni określony zapis literacki, należy pojąć jego treść, jakość brzmień słownych, melodii językowych, a to wymaga od czytelnika wszechstronnej wrażliwości. Nie dziwi więc, że literatura zalicza się do sztuk najtrudniejszych w odbiorze, gdyż wymaga nie tylko percepcji, ale przede wszystkim intelektualnego zaangażowania i rozumienia⁵.

Wydaje się w tym momencie celowe zwrócenie uwagi na niektóre czynniki mające wpływ na powstanie przeżyć i ich utrwalenie. Ogólnie mówiąc przeżycie estetyczne jest uwarunkowane właściwościami utworu, cechami psychicznymi odbiorcy i określonymi warunkami odbioru⁶. Spośród tych przyczyn szczególny akcent należy postawić na ostatniej z nich, jako na pozostającej najbardziej w zasięgu nauczycielskich możliwości.

Jedną z ważnych zasad nauczania jest dążenie do poznania i przeżywania wartości tkwiących w różnego rodzaju środkach przekazu, w tym procesie upatrywać można szczególnie efektywnego wpływu na rozwój osobowości ucznia, zwłaszcza jego sfery uczuciowej.

W niniejszym opracowaniu chciałabym odwołać się do tych środków przekazu wiedzy, które w szczególnie emocjonalny i wychowawczy sposób wpływają na nasze wyobrażenia o przeszłości, w tym zwłaszcza regionalnej, która jest przedmiotem prezentacji. Popularyzowanie

⁴ Ibidem, s. 33.

⁵ I. Wojnar, *Perspektywy wychowawcze sztuki*, Warszawa 1966, s. 239.

⁶ H. Kwiatkowska, op. cit., s. 47.

wiedzy o przeszłości regionu kształtuje postawy jednostek i całych grup społecznych oraz ich świadomość lokalną i narodową⁷.

Nie jest moim celem prezentowanie szczegółowych rozwiązań dydaktycznych głównie ze względu na charakter tego opracowania i ograniczone możliwości tekstowe. Ta prezentacja polegać będzie na analizie wybranych źródeł wiedzy. Stanowiąc je będą różnego rodzaju teksty, wśród nich: literackie, pamiętnikarskie, pieśni żołnierskie i patriotyczne związane z tematyką powstań śląskich. Treść tych zapisów ma wskazywać na ważny dla dziejów narodowych moment, kiedy to zapis literacki był orężem w walce, nadzieją na sukces. Utwory te niosą prawdę o ludziach, wskazują na poczucie wspólnoty, codzienne manifestowanie patriotyzmu.

Analizowany na potrzeby niniejszego opracowania wybór zapisów pozwala na realizację wielu ważnych zagadnień występujących w podstawie programowej do nauczania historii. Za szczególnie przydatne dla osiągnięcia celów dydaktycznych uznać należy te teksty, które przedstawiają konkretne zaistniałe sytuacje, fakty i ludzi. Wśród nich wyróżnić można fenomen trzech powstań górnośląskich i plebiscytu, które to wydarzenia zaowocowały licznymi ocenami historiograficznymi na przestrzeni mijających dziewięćdziesięciu lat⁸.

W nawiązaniu do tematu opracowania trzeba zdawać sobie sprawę, że kwestia pamiętania i kultywowania tradycji powstańczej podlegała często znaczącej indoktrynacji politycznej, warto przynajmniej skrótowo do tej kwestii nawiązać i ją przypomnieć.

⁷ A. Zielecki, *Dydaktyczne funkcje historii regionalnej*, [w:] *Metodologiczne i dydaktyczne problemy historii regionalnej*, red. J. Półciwiatek, A. Zielecki, Rzeszów 1977, s. 153–173.

⁸ Por. E. Wyglęna, *Górny Śląsk w latach 1918–1922*. Bibliografia, Opole 1981. *Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy osiemdziesięciolecia*, pod red. M. Masnyka, Opole 2003. *Encyklopedia powstań śląskich*, Opole 1982. K. Popiołek, *Polskie dzieje Śląska*, Opole 1986. S. Mizia, *Historia Śląska. Popularny zarys dziejów*, Wrocław 1997.

Zakończenie II wojny światowej, związane z przejściem w Polsce władzy przez narzucony system polityczny, określiło priorytety polityki państwowej, wśród nich jednolitości narodowej, negocjowania mniejszości. Ten kurs na repolonizację w okresie lat pięćdziesiątych, czyli apogeum stalinizmu zmierzał do indoktrynacji społeczeństwa. Temat powstań śląskich w literaturze powojennej realizował odgórnie przyjętą koncepcję promowania nowych wartości. Wykorzystując mit bohaterstwa i męczeństwa Ślązaków, podkreślano tradycje plebejskie i przede wszystkim rewolucyjne, istotny był także silny wątek antyniemiecki⁹. Pierwsze lata po transformacji ustrojowej 1989 roku, przemiany społeczne i polityczne, przyniosły zmiany w kwestii kultywowania tradycji powstańczych walk. Tematyka ta zaczęła być z różnych przyczyn niewygodna, a nawet niechciana, stała się częścią dysputy politycznej, a nie historycznej. Mówił o tym Wilhelm Szewczyk, śląski polityk i działacz społeczny, otwierając konferencję poświęconą problematyce powstańczej¹⁰. Zauważył, że refleksja wokół tej kwestii powinna mieć charakter patriotyczny, być w pełni sprawiedliwa wobec Śląska, a równocześnie twórcza wobec nowych stosunków polsko-niemieckich¹¹.

Takie stanowisko zyskuje uznanie i aprobatę dla dalszych badań przy wykorzystaniu rzetelnego i odpolitycznionego warsztatu naukowego.

Rozejm z Niemcami podpisany 11 XI 1918 roku w Compiègne pod Paryżem przez państwa koalicji kończył I wojnę światową, regulował także sprawę polską. Losy Górnego Śląska ważyły się na konferencji pokojowej zwołanej w styczniu 1919 roku w Wersalu. Klęska Niemiec i powstanie państwa polskiego nie zmieniły automatycznie przynależności

⁹ M. Fic, L. Krzyżanowski, M. Skrzypek, *Powstania śląskie w edukacji historycznej*, Katowice 2010, s. 54.

¹⁰ Ibidem, s. 56.

¹¹ W. Szewczyk, *Słowo wstępne*, [...] *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z Macierzą*, red. A. Brożek, Bytom 1993, s. 7–8, 10.

państwowej obszar nad górną Odrą i nie spełniły oczekiwań Polaków górnośląskich¹². Zdecydowano, przy poparciu Wielkiej Brytanii, Włoch i USA, że o przynależności państwowej tego obszaru rozstrzygnie plebiscyt, w jego toku mieszkańcy mieli się wypowiedzieć w kwestii przynależności Górnego Śląska do Polski lub do Niemiec. Taką decyzję zapisano w artykule 88 traktatu wersalskiego, podpisanego 28 czerwca 1919 roku¹³.

Dla przyszłości Rzeczypospolitej, dla jej miejsca i roli w Europie podstawową kwestią było ustalenie koncepcji terytorialnej kraju. W sprawie granicy zachodniej i południowej zdano się na werdykt konferencji paryskiej, w przypadku granicy wschodniej uznano, że nie można czekać. Już w chwili otwarcia kongresu wersalskiego małopolska wschodnia stanęła w ogniu walki z Ukraińcami. Cały obszar na wschód od Sanu został przez Ukraińców opanowany, oprócz Lwowa, który bronił się (1–22 XI 1918) i bohaterstwem swoim podważał próbę stworzenia faktu dokonanego. Wśród obrońców Lwowa ci najmłodsi – Orłęta Lwowskie, przeszli do legendy jako symbol patriotyzmu. Ich postawa była argumentem przesądzającym o przynależności tego miasta do Polski¹⁴. Obrazowało to miarę entuzjazmu jaki ogarnął społeczeństwo po odzyskaniu niepodległości.

Bierne oczekiwanie na decyzje w sprawie przyznania Polsce Górnego Śląska, które miały zapaść w Paryżu, budziło sprzeciw wielu polskich działaczy górnośląskich. Uważali oni, że Niemcy nie oddadzą tej bogatej dzielnicy bez walki. Chcąc przygotować się do niej powołali 19 lutego 1919 roku tajną Polską Organizację Wojskową Górnego Śląska (POW GŚl). Na jej czele stanęli Józef Dreyza, Józef Grzegorzek i Alfons Zgrzebniok. POW GŚl swoją siecią organizacyjną objęła wkrótce wszystkie wschodnie i centralne powiaty rejencji opolskiej.

¹² M. Lis, *Górny Śląsk. Zarys dziejów do połowy XX wieku*, Opole 2001, s. 135.

¹³ *Historia polityczna świata XX wieku 1901–1945*, red. M. Mankowicz, Kraków 2004.

¹⁴ B. i K. Cybulscy, *Wacław Cybulski 1901–1973*, Mikołów 2003, s. 25–26.

Kiedy Wojsko Polskie walczyło na wschodzie przeciwko bolszewikom, ludność Górnego Śląska zademonstrowała swoje niepodległościowe dążenia i w latach 1919–1921 trzykrotnie chwyciła za broń. Początkowo opinie mocarstw obradujących pod Paryżem były przychylne dla polskich propozycji, Niemcy miały zostać pozbawione znacznej części rejencji opolskiej. Wobec gwałtownych protestów z ich strony zdecydowano, że o przyszłości spornego terenu zadecydują sami mieszkańcy w powszechnym głosowaniu. Plebiscyt wyznaczono na 20 marca 1921 roku, nad jego przebiegiem miały czuwać zwycięskie mocarstwa. Wobec takiego rozwiązania kwestii przynależności Górnego Śląska w całym kraju organizowano komitety mające wesprzeć Ślązaków w ich narodowowyzwoleńczych dążeniach. Działalność tę koordynował Centralny Komitet Plebiscytowy, kierowany przez marszałka Sejmu RP Wojciecha Trąmpczyńskiego. Komitety wielkopolskie dbały przede wszystkim o zapewnienie dostaw żywności dla Górnego Śląska. Komitety warszawskie zaś przygotowywały głównie materiały propagandowe w formie broszur i ulotek. W Krakowie utworzono ośrodek szkoleniowy dla działaczy plebiscytowych i agitatorów. W innych ośrodkach przeprowadzano zbiórki pieniężne, wysyłano ochotników do pracy plebiscytowej. Przybywali oni z całego kraju – z Warszawy, Poznania, Krakowa, Łodzi i innych miast. Przeważnie byli to młodzi oficerowie, kadeci, studenci oraz młodzież gimnazjalna¹⁵.

Powstanie, które wybuchło w nocy z 17 na 18 sierpnia 1919 roku w początkowo wywołało zaskoczenie. Poprzedził je strajk powszechny, który objął na Górnym Śląsku około 140 tys. robotników. Wobec nierównych sił zryw ten zakończył się klęską powstańców, po której rozszalał się terror antypolski, wygaszony amnestią w październiku tegoż roku¹⁶.

¹⁵ M. Masnyk, *Przyczynek do udziału młodzieży w III Powstaniu Śląskim*, [w:] „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 3, Warszawa 1984, s. 169.

¹⁶ *Dzieje Górnego Śląska 1816–1947*, red. F. Hawranek, Opole 1981, s. 274.

Dalsze walki wywoływały opór, starcia trwały kilka dni i nie przyniosły spodziewanych efektów. Klęska powstania wzmocniła nadzieje niemieckie na utrzymanie Górnego Śląska¹⁷.

Zgodnie z decyzją mocarstw sprzymierzonych, zapisaną w traktacie wersalskim, w lutym 1920 przybyła na Górny Śląsk Międzysojusznicza Komisja, na jej czele stał francuski generał Henri Le Rond. Wraz z przybyciem Komisji utworzono także dwa komitety plebiscytowe – polski i niemiecki. Na czele powołanego 20 lutego 1920 roku Polskiego Komisariatu Plebiscytowego (PKPleb), z siedzibą w Bytomiu, stanął Wojciech Korfanty. Komisariat miał na celu, prócz przygotowania plebiscytu, również prowadzenie agitacji na rzecz Polski oraz ochronę przyznających się do narodowości polskiej mieszkańców terenu plebiscytowego. W dalszej perspektywie miał on również przygotować Górny Śląsk do przyłączenia do Polski. Z kolei na czele niemieckiego Komisariatu stał burmistrz Rozbarku, członek Partii Centrum, dr Kurt Urbanek. Komisariat Niemiecki rozpoczął działalność w kwietniu 1920 roku, siedzibę miał w Katowicach¹⁸.

Prócz władz administracyjnych, alianci dysponowali na Górnym Śląsku również siłami zbrojnymi. Nad spokojnym przebiegiem plebiscytu czuwać miały kilkunastotysięczne oddziały francuskie, brytyjskie i włoskie.

W praktyce jednak, podobnie jak i politycy ich państw, żołnierze często popierali walczące ze sobą strony. Pisano wówczas:

Żołnierz francuski, sympatycznie dla ludności polskiej usposobiony, orientuje się coraz bardziej, odwiedzając miejscowości, gdzie lud polski, który okazuje mu swą życzliwość przy każdej sposobności, zapraszają do ogrodów i gości go owocami. Anglicy

¹⁷ B. Kloch, D. Keller, *Zarys dziejów Rybnika (do 1985 r.)*, Rybnik 2008, s. 48.

¹⁸ Ibidem, s. 50.

znów sprzyjają Niemcom, których chętnie zapraszają na kawę i obiadki, aby się przekonąć, co oni o Niemcach myślą¹⁹.

Powstanie komitetów plebiscytowych zdecydowało o wzmożeniu akcji propagandowych. Prowadzono ją na różnych polach, by wzmocnić przekonania niezdecydowanych i umocnić pewnych swej narodowości Górnoszlązaków. W okresie poprzedzającym plebiscyt czyniono to na wiecach, zebraniach, w rozmowach indywidualnych. Znany działacz społeczno-polityczny na Śląsku, Arkadiusz Bożek (1899–1954), obrońca polskości Górnego Śląska (pochodził z Raciborskiego), agitował na rzecz przynależności do Polski. Zauważał jednak, że Ślązacy, mimo że mówili i modlili się po polsku, to jednak zamierzali głosować „za Niemcami”, bo – jak się wyrażali – „u Niemca mają dobrze”. Niektórzy też wyznawali zasadę: „Są Niemcy, jestem Niemcem, będzie Polska, wtedy będę Polakiem”²⁰. Bożek sprzeciwiał się takim postawom, chociaż starał się rozumieć racje Ślązaków. Zdawał sobie sprawę z tego, że Niemcy mieli na Górnym Śląsku władzę, mieli w swoim ręku administrację, policję, kolej, pocztę, szkoły, opanowali przemysł i handel, nawet Kościół był ostoją niemiecką.

Wykorzystywano do celów propagandowych wiece, spotkania publiczne, prasę²¹. Wydawano ulotki i broszury, popularne były czasopisma satyryczne. Polski humor sytuacyjny miał wysoki poziom, wydawano pismo „Kocynder”, Niemcy próbowali odpowiedzieć „Pieronem”²². „Kocynder”, wydawany w Bytomiu cieszył się szczególnym uznaniem, pierwszy jego numer, z czerwca 1920 roku, ukazał się w czasie nasilenia

¹⁹ Ibidem, s. 49.

²⁰ Cyt. za: D. Kisielewicz, *Arka Bożek (1899–1954). Działacz społeczno-polityczny Śląska Opolskiego*, Opole 2006, s. 32.

²¹ B. Kloch, D. Keller, op. cit., s. 51.

²² Ibidem, s. 52.

kampanii plebiscytowej. O szatę graficzną dbali Stanisław Ligoń, Jan Przybyła, Karol Koźlik i wielu innych. Joachim Glensk tak pisze o talencie literackim i rysunkowym S. Ligonii:

Anegdoty, złośliwe żarty, fraszki oraz karykatury i rysunki zdobyły ogromną popularność na Śląsku, przyczyniając się wybitnie do ośmieszenia pruskiej administracji, wojska i innych urzędzeń państwowych, a zwłaszcza osławionej pruskiej kultury. Ligoń odkrył w sobie niewyczerpane zasoby ludzkiego humoru. [...] Pomysłowość jego była zaskakująca. Znając dogłębnie zwyczaje i upodobania ludu śląskiego, a z drugiej strony mentalność Niemców i najsłabsze punkty pruskiego systemu – bezbłędnie (przy twórczym zastosowaniu gwary śląskiej) trafiał w piętę Achillesową wrogiej propagandy, podnosząc z każdym numerem poczucie pewności ludowych mas. Łącząc sowizdrzalską błazenadę z przemyślaną agitacją polityczną, odniósł niebywały sukces propagandowy²³.

Rywalem dla „Kocyndra” był redagowany przez Hansa Pilota gliwicki „Pieron”. Faktycznie jednak kierownictwo znajdowało się we Wrocławiu, korzystając przy tym z wydatnej pomocy Berlina. Na wzór polskiego odpowiednika pismo wykorzystywało narrację opartą na dialekcie górnośląskim²⁴.

Wobec trwających niemal bezustannie strajków, kolejne doniesienia o brutalnym zachowaniu Niemców, wywołało wybuch II powstania, 20 sierpnia 1920 roku, po hasłem samoobrony przeciwko terrorowi niemieckiemu. W założeniach dowódców miała to być demonstracja siły w celu likwidacji znienawidzonej policji niemieckiej – Sicherheitpolizei („Sipo”). Gdy Komisja Międzysojusznicza rozwiązała ją, decyzją z 24 sierpnia, powstanie uznano za zakończone, wskutek osiągnięcia

²³ Cyt. za: W. Zieliński, *Ludzie i sprawy Hotelu Lomnitz*, Katowice 1984, s. 132.

²⁴ M. Fic, L. Krzyżanowski, M. Skrzypek, op. cit., s. 48.

zamierzonych celów. W jej miejsce powołano Abstimmungspolizei (Apo – czyli Policję Plebiscytową) złożoną po połowie z Polaków i Niemców. Ceną za porozumienie był nakaz rozwiązania Polskiej Organizacji Wojskowej²⁵.

W styczniu 1921 roku ogłoszono regulamin i wyznaczono termin plebiscytu na 20 marca tego roku. Uprawnieni do głosowania prawie w 41% opowiedzieli się za przynależnością do Polski, 59% głosowało za przyłączeniem do Niemiec. Wynik plebiscytu okazał się niekorzystny dla Polski, w tej sytuacji dotychczasowy przeciwnik siłowego rozwiązania kwestii śląskiej, Wojciech Korfanty, podjął decyzję o wywołaniu kolejnego powstania.

Wybuch powstania 3 maja 1921 roku, poprzedzony strajkiem powszechnym prowadzonym od 2 maja, był zaskoczeniem dla strony niemieckiej. Walczący zajęli planowany teren, osiągając już w nocy z 3 na 4 maja „linię Korfantego”²⁶, czyli obszar, na którym Polacy odnieśli zwycięstwo plebiscytowe. Opanowano zatem powiaty pszczyński, rybnicki, katowicki, zabrzański oraz częściowo raciborski i kozielski²⁷.

²⁵ B. Kloch, D. Keller, op. cit., s. 52.

²⁶ Linia Korfantego – zaproponowana przez Wojciecha Korfantego linia rozdzielająca Górny Śląsk na część niemiecką i polską, uwzględniająca wynik plebiscytu przeprowadzonego w dniu 20 marca 1921 r. zgodnie z pierwotnie ustaloną zasadą liczenia głosów gminami. Wojciech Korfanty w dniu 23 marca 1921 roku wykreślił projekt granicy, liczony według gmin, w których każda ze stron uzyskała większość. Następnie projekt ten przedstawił do dyskusji Komisji Międzysojuszniczej oraz opinii europejskiej. Według projektu nowa granica miała bieć: od Bogumina – wzdłuż Odry – do Zimnic Wielkich – skracając na północny wschód wzdłuż granicy wschodniej powiatu strzeleckiego do Klonowskiego, stamtąd koło Chybia, przez Knieję, Zębowice, Wachowice, Wołęciny, następnie przez Kościeliska z Olesnem po stronie polskiej aż do granicy Rzeczypospolitej Polskiej. W przypadku jego przyjęcia, niektóre wsie w powiatach kozielskim i oleskim o większości polskiej, zostałyby po stronie niemieckiej (jednak ogólnie w tych powiatach dość zdecydowanie zwyciężyła opcja niemiecka). Podobnie, na terenie polskim pozostałoby wiele „wysp” niemieckich, m.in. niemal wszystkie większe miasta oraz powiat gliwicki, w którym zwyciężyła opcja niemiecka. „Linia Korfantego” stała się przedmiotem ożywionej dyskusji w prasie europejskiej i kołach dyplomatycznych.

²⁷ B. Kloch, D. Keller, op. cit., s. 55.

Moment wybuchu III powstania poznajemy z relacji Romana Koźlika:

W dniu 2 maja 1921 r. po południu zostałem wezwany do Tarnowskich Gór na odprawę działaczy tajnej organizacji wojskowej, która odbyła się w lokalu Majowskiego. Późnym wieczorem poinformowano nas o terminie rozpoczęcia trzeciego powstania.

Pierwszą naszą akcją miało być zdobycie Tarnowskich Gór. Nad ranem trzeba było otoczyć i zaatakować miasto. Mnie powierzono dowództwo dwóch batalionów, które atak swój rozpoczęły od strony południowej, tj. od Starych Tarnowic.

Pomiędzy godziną drugą a trzecią rano w dniu 3 maja zaczęły nadciągać kompanie powstańców, zajmując stanowiska: wzdłuż cmentarza przy szosie prowadzącej do miasta oraz dalej na prawo, gdzie zabudowania dworskie dochodzą do szosy Tarnowskie Góry–Bytom. Przybyły też wozy z bronią i amunicją, przez dłuższy czas ukrywaną w zakonspirowanych miejscach, m.in. w rzece Brynicy.

O wyznaczonej godzinie rozpoczął się atak na miasto²⁸.

Walki toczono ze zmiennym szczęściem, wspominał Maciej Mielżyński, pierwszy dowódca wojsk powstańczych:

Akcja bojowa rozwinęła się prawidłowo w myśl rozkazu operacyjnego: Pierwszego dnia boju zajęto, względnie cernowano, miasta obwodu przemysłowego. Każdy batalion był na swoim miejscu i spełnił powierzone mu zadanie. Trzeciego dnia walki opanowało wojsko powstańcze cały teren aż do linii Korfantego, zdobywszy ważne węzły i przyczółki mostowe na tej linii. O ile zajęcie względnie osaczenie miast zajętych przez Francuzów odbyło się bez poważnych walk, o tyle Niemcy bronili się zaciekle tam, gdzie załóg interalianckich nie było i gdzie ich element przeważał. Mimo surowego rozkazu unikania wszelkich starć z aliantami przyszło na nieszczęście

²⁸ R. Koźlik, cyt. za: *Polskie powstania narodowe w 85. rocznicę wybuchu Powstania Śląskiego*, pod red. M. Wrońskiego, Tarnowskie Góry 2006, s. 96.

do walk z Włochami. [...] po przeciągu pierwszego tygodnia z pierwszej fazy bojowej opanowania terenu przeszliśmy w drugą ofensywy niemieckiej. Coraz większe siły niemieckie napływały z Niemiec przez otwartą zupełnie dla Niemiec granicę. [...] Niemcy zaczęli na wszystkich punktach atakować, wysadzone mosty naprawiali w części i zniszczone mosty odbudowywali. Punkty ataku wychodziły przede wszystkim z Olschau na granicy czeskiej – Raciborza – Koźła na Kędzierzyn, Gogolin, gdzie koło Krappitz przechodzili przez Odrę, dalej Kolonowska i rejon Olesna²⁹.

W polskie szeregi wdało się zwątpienie, negatywne reakcje spowodowała dyskusja z aliantami na temat ustalenia linii demarkacyjnej, przedwczesna wiara Korfanteo w sukces polityczny i wydany rozkaz demobilizacji, co zostało wykorzystane przez Niemców. Walki powstańcze trwające od 3 maja zakończyły się 25 czerwca podpisaniem rozejmu przez stronę niemiecką i wycofaniem się w następnych dniach przez obydwie strony walczące z obszaru plebiscytowego³⁰.

Uczestnicy walk wyrażali swoje opinie na temat ich przebiegu i decyzji dowódców. Wspominał Wojciech Mielżyński:

Dla wojska powstańczego te ciągłe zmiany frontu miały skutki fatalne. Oficerowie byli zupełnie zdemoralizowani i zniechęceni. Zaufanie do Naczelnego Dowództwa musiało być podkopane przez rozkazy, które ledwo dane, znowu były cofnięte³¹.

Podobnie na temat powstania wypowiada się inny młody jego uczestnik:

W dniu 10 maja zaskoczył nas i zdziwił bardzo znany rozkaz Korfanteo o wstrzymaniu działań wojennych. Zastanawialiśmy się nad nim długo, że jednak

²⁹ B. Kloch, D. Keller, op. cit., s. 55.

³⁰ D. Kisielewicz, op. cit., s. 34.

³¹ B. Kloch, D. Keller, op. cit., s. 56.

były właśnie w toku pięknie zapowiadające się akcje na Gogolin i na Wielki Kamień, nie przejęliśmy się zbytnio.

Praca sztabowa była najsłabszą stroną powstania. Wszyscy prawie powstańcy dowódcy woleli bić się na czele kompanii czy nawet plutonu, niż siedzieć nad mapą czy obliczać możliwości dostawy na czas amunicji i żywności. No, i skąd i jak zorganizować te dostawy? Często były zatargi i zarzuty. „Dawajcie amunicję” – wpadł wieczorem do sztabu w Kalinowie dowódca walczącego właśnie batalionu. – „Nie możemy bez niej iść naprzód!” – „Przecież mieliście atakować dopiero nad ranem”, odpowiadano – „Dlaczego zaczęliście wcześniej? Amunicję mają nam dostarczyć dopiero w nocy z Szymiszowa” (gdzie były składy)... I trzeba było na gwałt mobilizować transport. Albo na pozycji rzucał się dowódca batalionu: – „Przysłaliście mi doradcę, a on w czasie bitwy uciekł!” – A tymczasem „doradca”, młody porucznik czy podporucznik, zorientowawszy się w czasie walki w sytuacji, wrócił z meldunkiem do Kalinowa, otrzymał nowe rozkazy i był już przy innym oddziale, który na przykład trzeba było podciągnąć, aby wesprzeć właśnie nawet skarżącego się dowódcę... Bądź co bądź, podgrupa między 7 a 10 maja liczyła około pięć do sześciu tysięcy ludzi. Było o kogo się troszczyć.

Rozkaz naczelnego dowództwa powstańczego, nakazujący opuszczenie Gogolina 17 maja i równocześnie prawie zarządzone wielkie przesunięcia oddziałów na naszym froncie wywołały duże zaniepokojenie i niezadowolenie dowództwa podgrupy. Przypuszczaliśmy, że naczelne dowództwo nie zna w pełni położenia. Około 18 maja, gdy w każdej chwili groził już atak niemiecki z kierunku Krapkowice–Gogolin na Górę Świętej Anny, nakazano oddanie odcinka Góry, świeżo utworzonej pierwszej dywizji powstańczej Ludygi-Laskowskiego, a bataliony podgrupy Bogdan, stąd pochodzące, walczące tutaj od początku powstania i znające doskonale teren, przesunięto na północ od linii kolejowej Strzelce–Opole, w rejon Izbicka–Myśliń, i równocześnie nakazano reorganizację podgrupy. W dniu 19 maja wyjechałem z Szymiszowa przez Tworóg do Szopienic, by przedstawić całą sprawę naczelnemu dowództwu.

Do sztabu podgrupy Bogdan już nie wróciłem³².

³² R. Horoszkiewicz, *Z III Powstania Śląskiego*, [w:] *Pamiętniki powstańców śląskich*, t. 1, wstęp W. Szewczyk, Katowice 1957, s. 170.

Jak wynika z zapisów autobiograficznych w szeregach powstańców były pewne problemy z dyscypliną, zwłaszcza wśród tych, którzy szukali doraźnych korzyści materialnych i nie rozumieli, że powstanie ma na celu uwolnienie Śląska od Niemców. Wspomina Witold Rychter:

W kolumnie zastałem straszliwy bałagan. Trzydzieści kilka samochodów osobowych i nielicznych ciężarowych stało bezużytecznie, gdyż kierowcom nie bardzo chciało się wyjeżdżać. Ruch zaczynał się dopiero w nocy, gdy kierowcy samowolnie zabierali wozy wyjeżdżając nimi „na szmugiel” do Polski przez słabo pilnowaną w nocy granicę.

Staralem się przekonać dowódcę, że trzeba natychmiast uczynić z tym porządek, ale napotkałem na zdecydowany sprzeciw: zaprowadzenie porządku i wojskowego rygoru nie było – jego zdaniem – możliwe, gdyż kierowcami byli starsi podoficerowie – Ślązacy, niezwykle nieposłuszni i krnąbrni, nie uznający autorytetu oficera „z Polski”. Cóż więc mogłem uczynić ja, młodziutki podchorąży, i to w dodatku „Warszawista”, a nie Ślązak, nie znający nawet gwary śląskiej i śląskich zwyczajów? [...]

Jednocześnie, korzystając z odejścia porucznika, zarządziłem ostrą kontrolę wyjazdów, ustaliłem w bramie stałą wartę z karabinem maszynowym i nadrabiałem miną, jak umiałem. Z prawej kieszeni mej skórzanej kurtki wystawała przy tym znacząco długa lufa już zdobytego Parabellum typu lotniczego.

Zdawałem sobie jednak sprawę, że stanowiłem o wiele za mały autorytet dla mocno zdemoralizowanej załogi, a groźba użycia broni nie miałaby poważnego charakteru. U uruchomiłem więc moje wiadomości zawodowe i pokazałem praktycznie wielu starszym kierowcom, jak naprawić i uruchomić ich samochody. Gdy wreszcie sam wybudowałem z samochodu Presto uszkodzoną skrzynię biegów i dałem sobie radę z niezwykle trudnym mechanizmem przekładni cichobieżnej łańcuchami Morse’a, kierowcy nabrali do mnie nieco szacunku. W dodatku, stwierdzili oni, że umiem jeździć lepiej od nich, a pokaz jazdy jednym z czterech Harley-Davidsonów z wózkiem w górze zupełnie ich przekonał. Autorytet wzrósł, ale posłuszeństwo wojskowe jeszcze nie bardzo, jako że w tamtych czasach istniał stale teoretyczny spór, kto jest starszy

stopniem: starszy sierżant, zwany sztabowym, czy też taki młody podchorąży ze srebrnym, podłużnym paskiem na naramiennikach i srebrnym kątem na czapce: takie coś – już nie podoficer, ale i jeszcze nie pełny oficer, noszący jednak na ramieniu biało-niebieską opaskę oficera (podoficerowie mieli biało-czerwoną)³³.

Po wybuchu powstania strona polska zezwoliła na pomoc walczącym. Z kraju dostarczano broń, amunicję, żywność i wyposażenie szpitali. W sytuacji plebiscytowej i powstańczej przed ośrodkami życia polskiego stanęło ważne zadanie, zwłaszcza przed Krakowem. Miasto po uwolnieniu się spod panowania austriackiego, było ważnym ośrodkiem polskiej administracji. Wspomagano polskie organizacje polityczne na terenie Górnego Śląska sporymi funduszami pieniężnymi, wysyłano także emigrantów śląskich na głosowanie w sprawie polskiej. W czasie III powstania wielu znakomitych oficerów i ochotników pochodziło z Krakowa i okolic³⁴.

Znaczący był udział młodych ludzi ze Lwowa, Poznania, Warszawy i innych regionów Polski, ich dokładną liczbę trudno określić, ale szacuje się, że około pięć tysięcy ochotników zasililo szeregi powstańcze³⁵. Ze szczególnym entuzjazmem do sprawy śląskiej odnosiła się młodzież akademicka. Wspomina Roman Horoszkiewicz:

Na III Powstanie Śląskie przybyłem do Krakowa, gdzie studiowałem na Uniwersytecie Jagiellońskim, jako oficer przechodzący właśnie do rezerwy. Jak dziś pamiętam gorący nastrój wiecu akademickiego dnia 3 maja 1921 roku, na którym mówcy wyjaśniali sytuację na Górnym Śląsku i na którym uchwalono otworzyć ochotniczy zapis do szeregów powstańczych.

³³ W. Rychter, *Moje dwa i cztery kółka*, Warszawa 1985, s. 60–62.

³⁴ J. Pachociński, *Kraków wobec powstań śląskich i plebiscytu*, Warszawa–Kraków 1981, s. 98–100.

³⁵ M. Masnyk, op. cit., s. 169.

Ponieważ panowało ogólne przekonanie, że powstanie nie potrwa długo – tydzień, dwa najwyżej – postanowiłem nie czekać na zbiorowy transport, który mógł ruszyć za kilka dni dopiero, ale na własną rękę jechać na Górny Śląsk.

Sprawa przedostania się przez granicę wyglądała początkowo bardzo poważnie. W Krakowie opowiadano już szeroko o trudnościach. Że posterunki alianckie strzelają do przechodzących, że ubiegłej właśnie nocy zostało kilku ochotników zabitych itp. Ponieważ miałem w Sosnowcu kolegę, Józefa Renika, nauczyciela szkoły powszechnej, pojechałem tam zaraz 3 maja na noc.

Po krótkiej naradzie, postanowiłem przejść granicę w dzień, gdzieś dalej od Szopienic, gdzie wiadomo było, że jest już jakieś dowództwo powstańcze. Zakupiłem robotniczą manchesterową bluzę i spodnie, buty wzięłem z Krakowa wysokie, ale umyślnie nie najlepsze, a znajomy kolegi ofiarował się podwieźć mnie do Czeladzi na motocyklu. Wszystko zapowiadało się jak najlepiej³⁶.

Obok studentów w powstaniu udział brali uczniowie szkół średnich, w tym kadeci ze szkół wojskowych. Wielu tych młodych ludzi straciło życie już w pierwszych dniach powstańczych zmagania. Ginęli często jako bezimienni bohaterowie, ponieważ po przybyciu na Śląsk bezpośrednio włączali się do walk. Wśród nich wymienić można Karola Hieronima Chodkiewicza, słuchacz lwowskiego Korpusu Kadetów. To piękna i tragiczna zarazem historia przedstawiciela lwowskiej młodzieży, osnuta po dziś dzień mitem i legendą³⁷.

Śląski epizod kadetów lwowskich był już kilkakrotnie w kręgu zainteresowania historyków i publicystów³⁸, lecz nie wszystko w tej

³⁶ R. Horoszkiewicz, op. cit., s. 167.

³⁷ Informacje o K. Chodkiewiczu pochodzą z opracowania: M. Masnyk, *Przyczynek ...*

³⁸ M.in: *Kadet Karol Chodkiewicz (1904–1921)*, [w:] Piotr Łossowski, *Żołnierze minionych lat*, Warszawa 1969, s. 393–396; J. Wegner, *Karol Chodkiewicz*, „Stolica” nr 44 z 31 X 1971; J. Steinhauß, *Kircholm i Śląsk*, „Dziennik Polski” nr 108 z 8.5.1971; K. Strzelewicz, *Wiecznej starzy żniwo*, „Gazeta Południowa” nr 88 z 24 IV 1977 r.; J. Goczół, *Z perspektywy miesiąca*, „Opole” nr 9/1981, s. 3; W. Lisowski, *Polskie Korpusy kadetów w latach 1918–1939*, WPH nr 2/1981, s. 156–180.

historii zostało dopowiedziane do końca. Niejednokrotnie autorzy zdawali się bardziej na swoją wyobraźnię niż na rekonstrukcję faktów historycznych, stąd też wiele przekłamań i nieścisłości, zwłaszcza jeśli chodzi o osobę Karola Chodkiewicza. W korpusie lwowskim młodzież kadeckiej 3 maja 1921 roku obchodzono 130. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja. Kulminacyjnym punktem obchodów rocznicy było przedstawienie operowe, dzieło Stanisława Moniuszki, *Straszny Dwór*, w trakcie którego odczytano depezę Polskiej Agencji Telegraficznej następującej treści:

Wskutek uchwały Komisji Międzysojuszniczej w Opolu, oddającej Polsce jedynie część okręgu rybnickiego i katowickiego bez miast i części przemysłowych, wybuchło na Górnym Śląsku nowe powstanie.

Wśród młodzieżowej publiczności nastąpiło olbrzymie poruszenie, wiadomość zelektryzowała szkołę. Pierwsza decyzja o udziale w powstaniu zapadła w nocy z 7 na 8 maja. Nazajutrz grupa 47 kadetów uciekła na Śląsk, aby wziąć udział w walce. Nie wszystkim udało się dotrzeć na miejsce, 22 kadetów sprowadziła z powrotem do Lwowa żandarmeria. Mimo zaostrenia środków w celu zapobieżenia dalszym ucieczkom, spośród 232 wychowanków w III powstaniu śląskim wzięło udział 50 kadetów. Wśród nich był Karol Hieronim Chodkiewicz.

Karol urodził się 12 września 1904 roku w Strzelczyńcach, majątku rodzinnym ojca (1874–1927), położonym na Podolu nieopodal Niemirowa, z małżeństwa z Faustyną Paszkowską. W relacji matki czytamy:

Wyrósł w bogobojnej, ziemiańskiej i patriotycznej atmosferze domu, w którym żywe były tradycje obu powstań, jak też Insurekcji Kościuszkowskiej, a nade

wszystko zaś wielkie i hetmańskie tradycje rycerskie, jakie dla każdego Polaka pozostają i na zawsze z nazwiskiem zwycięzcy spod Kircholmu i Chocimia³⁹.

W 13. roku życia podjął naukę w polskim gimnazjum w Żytomierzu, by następnie kontynuować ją w Korpusie Kadetów. Bardzo trudno jest dziś odtworzyć realia i fakty dotyczące ucieczki do powstania młodego kadeta i jego śmierci. Faustyna Chodkiewicz pisała w rodzinnym albumie:

Karol wraz z szeregiem kolegów z Korpusu ucieka na Śląsk. Po drodze prze-
trzymany przez władze polskie ucieka ponownie i około 8 maja staje w szeregach wal-
czących. Mimo niespełna 17 lat i raczej wątłego zdrowia, bierze udział we wszystkich
walkach najbliższych dni. Dobrze uzbrojony, z karabinem maszynowym, oddaje woj-
skom powstańczym poważne i ocenione wysoko usługi. 11maja zostaje przydzielony
do grupy północnej, pozostając pod dowództwem Macieja Mielżyńskiego. Bierze udział
w walkach pod Górą św. Anny i zostaje dowódcą oddziału [prawdopodobnie podod-
działu – przyp. M.M.]. Około 19 maja, podczas cofania się powstańców pod naporem
regularnych wojsk niemieckich, Karol Chodkiewicz idąc w straży tylnej niesie sam
jeden ciężki karabin maszynowy przez 3 km, nie chcąc go oddać Niemcom zatapia go
w studni. 20 maja otrzymuje rozkaz zajęcia wsi Oleszka. Ze słowami rozkaz wykonam
lub zginę wyrusza wczesnym rankiem 21 maja do ataku. Po zdobyciu Oleszki, broni
zdobytej pozycji przed naporem [wojsk niemieckich – przyp. M.M.]. W tym samym
dniu, podczas bitwy pod Górą św. Anny otrzymuje ostatnie zadanie osłaniania odwrotu
powstańców. Ulokowawszy się z karabinem na murze cmentarnym, ostrzeliwuje ukrytą
w zbożu tyralierę niemiecką. Tu otrzymuje postrzał na wylot od ramienia do prawego
boku. Koledzy nie mogą go już nieść. Każe sobie podać granaty ręczne, aby nie dać się
wziąć żywcem. Przez dłuższą chwilę koledzy jego nad słuchiwali czy nie dojdzie ich

³⁹ Relacje Faustyny Chodkiewicz pochodzą z albumu rodzinnego Chodkiewiczów, będącym w po-
siadaniu Zofii Dąbrowskiej, cyt. za: M. Masnyk, op. cit., s. 172.

huk tych granatów. Najprawdopodobniej wycieńczony śmiertelną raną skonał przed nadejściem Niemców⁴⁰.

Rodzice, pp. Chodkiewiczowie przybyli na Górny Śląsk w celu eks-humacji zwłok swego syna. Przypuszczać więc należy, że wówczas opowiedziano im tę historię i być może zrobili to przyjaciele Karola – kadeci lwowscy w powstańczych mundurach.

O bohaterstwie młodych lwowskich kadetów mówi także raport kapitana Antoniego Łukasiewicza:

Na podstawie tego wszystkiego, co usłyszałem i na miejscu stwierdziłem i na co przedkładałem niemniej wymowne pisemne dowody, mogę z całą świadomością oświadczyć, że kadeci zachowaniem się w ogóle, a wobec nieprzyjaciela w szczególności, przynieśli zaszczyt szkołom, z których pochodzą... Ich męstwo miało oprócz wojskowego także moralne znaczenie, albowiem Ślązacy, którzy dotąd nieufnie odnosili się do rodaków zza kordonu, nabrali do nich dużego zaufania i przekonania. We wszystkich swych przydziałach położyli nieocenione zasługi jako żywioł wybitnie zdyscyplinowany i służyli zawsze ochotniczym oddziałom powstańczym za wzór...⁴¹.

Karol Chodkiewicz, pomimo młodego wieku, został odznaczony Krzyżem Walecznych i Śląską Wstęgą Waleczności I kl. Pośmiertnie – 27 sierpnia 1922 roku – przyznano mu Krzyż Virtuti Militari V kl. Order nosi numer 7793. W opublikowanym na łamach „Gazety Robotniczej” wykazie osób odznaczonych Krzyżem Virtuti Militari obok Chodkiewicza figurują takie nazwiska, jak: Michał Grażyński, Jan Ludyga-Laskowski, Karol Grzesik, Stanisław Mastalerz. Pochowany został w Jesionej. Zwłoki,

⁴⁰ Ibidem, s. 173.

⁴¹ CAW, akta MSWojsk. Oddz. III sztabu, t. 36. Cyt. za: Ryzewski, *III powstanie śląskie*, Warszawa 1977, s. 365.

po przewiezieniu do Krakowa, złożone zostały na cmentarzu Rakowickim. Wiadomość o śmierci Chodkiewicza dotarła do Lwowa w dwa miesiące później. Lwowskie „Słowo Polskie” donosiło:

Dnia 21.5.1921 r. w walkach pod Gogolinem poległ kadet Chodkiewicz, uczeń III klasy o wybitnych zdolnościach, pełen młodzieńczego zapału i ambicji żołnierskiej... Spośród 50 kadetów, biorących udział w III powstaniu śląskim, tę najwyższą cenę – cenę życia zapłaciło 6 kadetów: Karol Hieronim Chodkiewicz (lat 17), Henryk Czekaliński (lat 16), Zbigniew Pszczółkowski (lat 18), Zbigniew Zaszczyński (lat 20), Zygmunt Zakrzewski (lat 18) i Zygmunt Toczyłowski (lat 17). Mogiły ich na zawsze związały lwowski Korpus Kadetów z ziemią naszą.

Ta śmierć młodych, dzielnych kadetów miała służyć za wzór godny uznania i naśladowania. Dla uczczenia ich pamięci w 1922 roku wzniesiono pomnik w parku wokół budynku korpusu, który Niemcy zburzyli w czasie II wojny światowej. Prasa śląska w okresie międzywojennym przypominała o zasługach i bohaterstwie kadetów. Młody, bo zaledwie 17-letni wówczas Ksawery Pruszyński, będąc pod wrażeniem bohaterskiej śmierci swego brata ciotecznego – Karola Chodkiewicza, napisał w 1924 roku wiersz następującej treści:⁴²

Na Twoją dziś mogiłę, na grób zawsze świeży,
 który Cię w chłodnym łonie na wieki okrywa,
 składam Ci wspomnień wieniec, tu gdzie proch Twój leży,
 bo dusza Twoja – Drogi – wśród nas będzie zawsze żywa.
 Dziś każdy kto nad naszymi zadumań dziejami,
 nad grobem Twym nie rzeknie, że o siebie dbamy,

⁴² Wiersz został udostępniony przez p. Zofię Głębocką z jej prywatnych zbiorów po rodzinie Chodkiewiczów, cyt. za: M. Masnyk, op. cit., s. 175.

że naszą miłość ziemi samolubstwo plami,
 bo nie Polskę – a swe dobro kochamy.
 Idąc bronić bez trwogi stary Kraj Piastowy
 wiedziałeś, że nas od Polski dzielą już kordony.
 Szedłeś innych uwalniać – zdobywać kraj nowy,
 gdy rodzinnym łanom biły pogrzebowe dzwony.
 Gdy pod niemiecką kulą upadłeś na ziemię,
 choć na tej ziemi Twoja kolebka nie stała,
 czułeś, że padasz broniąc własnych marzeń brzemię,
 bo Twoją Ojczyzną była i jest Polska cała.

Warto w tym momencie zaznaczyć, że w zbiorach muzeum Czynu Powstańczego w Leśnicy przechowywane są pamiątki po Karolu Chodkiewiczu: 4 zeszyty szkolne, w tym do języka francuskiego, fizyki, matematyki i geometrii. Można zauważyć przeglądając je, że szczególnie starannie pisał i odrabiał zadania z przedmiotów ścisłych. Z pewnością lubił rysować, ciekawe realistyczne rysunki zdobią zeszyt do fizyki. Nieco problemów musiał mieć z językiem francuskim, zadania odrabiał solidnie, ale często są podkreślenia nauczyciela wskazujące na błędy. Wśród pamiątek wyróżnić można też książeczkę *Nabożeństwo dla żołnierzy Legionów Polskich* przygotowaną specjalnie dla Legionów i polskiej młodzieży, wydaną w Krakowie w 1915 roku. Z polecenia Komendy Legionów Polskich ułożył ją ksiądz J. Panas. W spisie treści można wyróżnić takie kwestie, jak: wykaz świąt ruchomych i nieruchomych, obowiązki żołnierza polskiego, różne rodzaje modlitw, wśród nich: za Ojczyznę, za pokój, o zmartwychwstanie Ojczyzny, nad grobem kolegi i inne związane z wiarą. Są też pieśni religijne i narodowe. W zakładce tej książki znajduje się dedykacja dla Karola Chodkiewicza i zdjęcie młodego kadeta. Z dedykacji wynika, że Karol otrzymał ją przed egzaminami wstępnymi

do szkoły kadeckiej od księdza Józefa Kozłowskiego w Krakowie 2 lipca 1920 roku. Z analizy treści i jej układu wynika, że szczególnie eksponowane są, obok religijnych, kwestie narodowe i patriotyczne.

Pisząc o uczestnikach powstania trzeba pamiętać także o tych, którzy pozostali już tylko we wspomnieniach bliskiej rodziny. Taką postacią, którą miałam okazję poznać poprzez relację wnuczki, jest uczestnik II i III powstania Juliusz Cichoń⁴³. W zachowanych dokumentach znajdujemy potwierdzenie, że obywatel Cichoń był członkiem POW w Łabędach i brał udział w II i III powstaniu śląskim. Pełnił funkcję skarbnika w Komitecie plebiscytowym i pracach plebiscytowych. Z powierzonych zadań wywiązywał się sumiennie i był wzorem Polaka-powstańca. Tę opinię potwierdził dowódca batalionu wojsk powstańczych Wincenty Miąsek. Za swoje zasługi na polu walki Juliusz Cichoń otrzymał 11 grudnia 1929 roku odznaczenie – Gwiazdę Śląską. To odznaczenie „nadaje się tylko zasłużonym Polakom”, takie słowa znalazły się w liście intencyjnym dołączonym do orderu, podpisanym przez prezesa Powiatowej Kapituły Odznaczeń w Katowicach, Pawła Kozyrę.

Bogatym źródłem wiedzy o powstaniach, obok zapisów autobiograficznych i tekstów literackich, są również pieśni historyczne, żołnierskie, powstańcze. Ten aspekt zagadnienia jest niezwykle ważny i nie dość doceniany w literaturze przedmiotu⁴⁴. Odniesiemy się do niego w dalszej części opracowania, wskazując na ważny dla dziejów narodowych moment, kiedy pieśń, zapis literacki były orężem w walce, nadzieją na sukces. Te teksty niosą prawdę o ludziach, wskazują na poczucie wspólnoty, codzienne manifestowanie patriotyzmu. W szczególnych okolicznościach i przełomowych czasach piosenki niosły radość i zabawę, pozwalały zapomnieć.

⁴³ Pani Aleksandra Niedzielska, wnuczka powstańca, udostępniła autorce artykułu zdjęcie i dokumenty Juliusza Cichonia.

⁴⁴ M. Hoszowska, *Muzyka rozrywkowa w nauczaniu historii*, „Wiadomości Historyczne” 1998, nr 3, s. 163–168.

Pisali do nich teksty różni ludzie: znani poeci, pisarze, poloniści, ale też często tacy, o których nic nie wiemy, bo pozostali bezimienni⁴⁵.

Przynoszą informacje wprawdzie często uproszczone i sprowadzone do wątku martyrologiczno-wiktoryjnego lub satyryczno-humorystycznego, ale o znaczącym ładunku emocjonalnym. Odpowiednio ukierunkowane i zaprogramowane w strukturze lekcji wnoszą popularyzatorskie elementy wiedzy, ubarwiają proces nauczania, są przystępne i przez większość uczniów zrozumiałe. Pieśni powstańcze powstawały w latach 1919–1921 w trakcie walk, w kwaterach, okopach. Do znanych wcześniej tekstów tworzone melodie i do znanych melodii pisano teksty. Były to utwory mniej lub bardziej wartościowe, ale bardzo w regionie górnośląskim popularne, obdarzone społeczną nośnością. Wśród nich wymienić można takie jak *Hymn śląski*, *Plebiscyt się zbliża*, *Jak długo na Wawelu*, *Już zachodzi czerwone słoneczko*, *Rota Górnoślązaków*, *Do bytomskich strzelców*, *Piosenka Ślązaków*⁴⁶. Znane są cztery zbiory śląskich pieśni powstańczych⁴⁷.

Jedną z bardziej popularnych jest pieśń *Już zachodzi czerwone słoneczko*, słowa napisał Adam Kowalski, autor muzyki jest nieznany⁴⁸.

Już zachodzi czerwone słoneczko
Za zielonym gajem.
Ubodzy powstańcy, śląscy szeregowcy
Idą na bój krwawy.
Wpisali się do jednej brygady,

⁴⁵ *Rozkwitały pęki białych róż...*, *Wiersze i pieśni z lat 1908–1918 o Polsce, o wojnie i o żołnierzach*, Wybrał, opracował i wstępem opatrzył A. Romanowski, Warszawa 1990, s. 43.

⁴⁶ *Drugie Powstanie Śląskie 17–24 sierpnia 1920. W relacjach, pieśniach, wierszach*, wybór i opracowanie M.M. Drozdowski, Warszawa–Opole, 1921.

⁴⁷ Szerzej na ten temat: *Encyklopedia Powstań Śląskich*, op. cit., s. 390–391.

⁴⁸ *Drugie Powstanie Śląskie...*, s. 69.

Powiodło ich serce,
 Aby obsadzili cały Górny Ślązek
 I jego granice.
 Na granicy tam Górnego Śląska
 Jest przepaść głęboka.
 Każdego powstańca, każdego Ślązaka
 Wielka bitwa czeka.
 Jak nam zacznie wojskowa kapela
 Z Opoła pięknie grać,
 To wszyscy powstańcy będą w prostym rzędzie
 Na bacność z bronią stać.

Podczas uroczystych okazji najczęściej rozbrzmiewała *Rota*, do słów Marii Konopnickiej, na znaną melodię Feliksa Nowowiejskiego. Każdy z powstańców biorących udział w walkach otrzymywał małą książeczkę zawierającą zestaw kilku pieśni z nutami i tekstem⁴⁹.

Rota

Śpiewa się na powszechnie znaną melodię Feliksa Nowowiejskiego.

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
 Nie damy pogrześć mowy:
 Polski my naród, polski lud,
 Królewski szczep – Piastowy.
 Nie damy, by nas zniemczył wróg...
 – Tak nam dopomóż Bóg.

⁴⁹ Taki śpiewniczek, pod tytułem: *Poległym bohaterom: obrońcom świętej sprawy polskiej*, stanowi pamiątkę rodzinną Aleksandry Niedzielskiej po dziadku powstańcu Juliuszu Cichoniu, udostępniony autorce artykułu.

Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy ducha,
Aż się rozpadnie w proch i w pył
Krzyżacka zawierucha.

Twierdzą nam będzie każdy próg...

– Tak nam dopomóż Bóg.

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,
Ni dzieci nam germanił,
Orężny stanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił.

Pójdziem, gdy zagrzmie złoty róg...

– Tak nam dopomóż Bóg.

Marya Konopnicka

* * *

Nie damy Śląska! oto śpiew,
Co dziś przez Polskę leci,
Za Górny Śląsk przelejem krew
My Polski wolne dzieci,

Z Górnego Śląska pójdzie wróg!

– Tak nam dopomóż Bóg.

Inny popularny utwór to: *Jak długo na Wałwelu*⁵⁰, słowa napisał
Konstanty Krumłowski, autor muzyki anonimowy.

Jak długo w sercach naszych
Choć kropla polskiej krwi,
Jak długo w sercach naszych
Ojczysta miłość tkwi,

⁵⁰ *Drugie Powstanie Śląskie...*, s. 71.

Stać będzie kraj nasz cały
 Stać będzie Piastów gród,
 Zwycięży Orzeł Biały,
 Zwycięży polski lud.

Piosenka ta powstała pod koniec XIX wieku, niewielkiej przeróbki dokonał W. Gajda w czasie powstań śląskich.

Pieśni oddają dramatyzm tamtych czasów i, obok tekstów wspomnieniowych, ilustrują wysiłek zbrojny polskiej ludności walczącej o powrót Górnego Śląska do Polski. Wszelkie zapisy dotyczące tej problematyki stanowią bogaty dorobek nie tylko narodowej, ale i regionalnej kultury.

Podsumowując powyższe rozważania można powiedzieć, że powstania śląskie były wyrazem aktywnej postawy społeczeństwa polskiego wobec decyzji mocarstw koalicyjnych. Są w naszym dorobku kulturalnym bogate zbiory zapisów autobiograficznych, pieśni, wierszy, które opowiadają o ludziach, ich czynach, odwadze, ale też o codziennych sprawach.

W niniejszym opracowaniu odwołaliśmy się do tych środków przekazu wiedzy, które w szczególnie emocjonalny i wychowawczy sposób kształtują nasze wyobrażenia o przeszłości kraju i regionu, i stanowią zarazem ważne, ogólnospołeczne źródła pamięci historycznej.



Wkroczenie wojsk polskich do Katowic 22 czerwca 1922 r.
Ze zbiorów Muzeum Niepodległości, nr inw. F-4876

WARSZAWA WOBEC SPRAWY ŚLĄSKIEJ 1919-1921

„Bodajbyś żył w ciekawych czasach”, powiada popularne polskie porzekadło. A w takich właśnie czasach przyszło żyć mieszkańcom ziem polskich, których udziałem była Wielka Wojna europejska, a następnie lata walki o polskie państwo i jego granice. Euforia, z jaką powitano restytucję niepodległej Polski, wkrótce została zmażona koniecznością sprostania wielkim zadaniom, jakie stanęły przed młodym państwem. Jednym z podstawowych było ustalenie jego granic na drodze zarówno dyplomatycznej, jak i zbrojnej. Przebiegało to w dużej mierze, choć z wielkimi problemami, zgodnie ze scenariuszem programu politycznego Komitetu Narodowego Polskiego, i osobiście Romana Dmowskiego, który został zaprezentowany w trakcie rokowań pokojowych w Wersalu.

Postulowana przez Dmowskiego zachodnia granica przyszłej Polski korespondowała z jego polityką opartą na przeświadczeniu, że główne niebezpieczeństwo zarówno dla Polski, jak i dla pokoju w Europie stanowią Niemcy. Przewidywał więc włączenie do odrodzonego państwa polskiego nie tylko ziem dawnego zaboru pruskiego z Poznaniem i Gdańskiem, ale także Śląska, który pozostawał poza granicami Polski już od XIV wieku. A oto, jak delegacja polska na konferencję pokojową, w nocy

dotyczącej polskich zachodnich granic przesłanej przewodniczącemu komisji terytorialnej, Julesowi Cambonowi 28 lutego 1919 roku, formułowała polskie postulaty w sprawie Śląska:

Śląsk Górny jest najznacniejszym z krajów, które nie wchodziły do Państwa Polskiego w 1772 r., a którego przyłączenia Polska teraz żąda.

Śląsk należał do Polski od początku jej istnienia aż do XIV wieku, w którym jego książęta polskiego domu Piastów uznali zwierzchnictwo króla czeskiego, a później cesarstwa niemieckiego. Od XIV w. Śląsk ulegał stopniowej germanizacji, której oprócz się potrafiły tylko Księstwo Cieszyńskie, Śląsk Górny (Regencja Opolska) i kilka powiatów Śląska Średniego (Regencja Wroclawska).

Proces germanizacji Śląska Dolnego i Średniego został ukończony pod panowaniem pruskim po zajęciu tych krajów przez Fryderyka II.

Część Śląska Pruskiego, którą Polska rewindykuje, zawiera Regencję Opolską za wyjątkiem powiatów Niskiego, Grotkowskiego, części Niemodlińskiego, Prudnickiego; dalej powiaty Namysłowski i Sycowski oraz część powiatu Milickiego Regencji Wroclawskiej. Terytorium to obejmuje 12 000 km kw i 2 100 000 mieszkańców (1910), z których według oficjalnej statystyki pruskiej 67% stanowią Polacy. W rzeczywistości procent Polaków jest o wiele większy; w części środkowej i wschodniej tego terytorium sięga on 90%.

Odrodzenie narodowe tej zapomnianej prowincji zaczęło się w ostatnim pięćdziesięcioleciu. Z początkiem bieżącego wieku Śląsk Górny zaczął wybierać do Reichstagu posłów, którzy wraz z przedstawicielami Poznańskiego i Prus Zachodnich tworzyli parlamentarne Koło Polskie i walczyli przeciwko antypolskiej polityce rządowej.

Oprócz motywów natury narodowej przemawia za przyłączeniem Śląska do Państwa Polskiego i jego położenie geograficzne. Terytorium śląskie wchodzi głęboko w ziemię polskie pomiędzy Poznańskie, Królestwo Kongresowe, Galicję i Księstwo Cieszyńskie, poza tym jest ono łącznikiem pomiędzy Polską a Republiką Czesko-Słowacką.

Z punktu widzenia ekonomicznego Śląsk Górny ma pierwszorzędne znaczenie. Jego rejon kopalniany wrzynający się między Królestwo Polskie i Galicję w stosunku do ogólnej produkcji niemieckiej daje 23% węgla, 49% ołowiu i 67 % cynku(...)¹.

Należałoby uzupełnić ten wykaz przyczyn, dla których Śląsk winien był przypaść Polsce, o jeszcze jedną, istotną w polityce Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego: należało maksymalnie osłabić Niemcy pozbawiając to państwo ważnego źródła surowca energetycznego i zakładów przemysłu metalurgicznego tak przydatnych w ewentualnej odbudowie niemieckiej siły militarnej zagrażającej wschodniemu sąsiadowi.

Ostateczne decyzje Rady Ambasadorów połowicznie tylko były korzystne dla polskiej racji stanu. Na skutek różnicy interesów pomiędzy Francją, również dążącą do osłabienia gospodarczego Niemiec z jednej strony, a międzynarodowym kapitałem reprezentowanym politycznie przez delegacje angielską i amerykańską, został postanowiony plebiscyt na terenach zamieszkałych przez ludność polskojęzyczną, którego wynik miał wpłynąć na ostateczną decyzję, co do przynależności śląskich bogactw, z których bezpośrednio lub pośrednio zamierzała korzystać cała Europa.

Od postanowień traktatu wersalskiego podpisanego przez delegatów polskich – Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego do ratyfikacji tego traktatu, co nastąpiło 19 lipca 1919 roku decyzją Sejmu Ustawodawczego, miały jednak upłynąć długie miesiące, w czasie których niemieckie formacje paramilitarne rozpętały terror wobec ludności śląskiej o propolskich sympatiach. Kolejne miesiące miały minąć, zanim został wyznaczony termin plebiscytu. Do ostatnich niemal dni nie był ustalony jego regulamin stale zmieniany i modyfikowany przez Komisję Międzysojuszną.

¹ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1926, s. 523–524.

Przez ten czas oficjalna propaganda z Warszawy stwarzała złudne przekonanie, że plebiscyt jest jedynie formalnością, lud śląski jest po „naszej” stronie, a zwycięstwo mamy w kieszeni. W tym duchu wypowiadały się zarówno media endeckie, jak i PPS-owskie. Podobne stanowisko zajęły partie ludowe: PSL „Piast” i PSL „Wyzwolenie”². Odpowiedzialnością za niekorzystną decyzję o plebiscycie obarczono Anglię, osobiście premiera Zjednoczonego Królestwa Lloyd’a George’a, a zwłaszcza jego żydowskich doradców będących na usługach żydowskiego lobby przemysłowego, zapominając, że równie proniemieckie stanowisko zajęły USA i prezydent Wilson, a także premier Włoch Orlando. Milczano o tym, że pod decyzją o plebiscycie podpisała się też Francja, którą uważano za mocarstwo przyjazne Polsce. Całkowitą odpowiedzialnością za niekorzystne warunki plebiscytu obarczono natomiast stronę niemiecką. Na Śląsku tymczasem działał niemiecki aparat państwowy, niemieccy przemysłowcy i właściciele ziemscy byli panami gospodarki, a ludność wynaradawiana i szykanowana. Ślązacy, których głosy oddane ostatecznie w plebiscycie za Polską były mniej liczne od tych oddanych za Niemcami, trzykrotnie chwytali za broń odpowiadając w ten sposób na niemiecki terror i politykę aliantów sprzyjającą w praktyce Niemcom.

Do wydarzeń tych musiała ustosunkować się cała Polska, tym bardziej Warszawa ogłoszona stolicą odrodzonego państwa już w listopadzie 1918 roku i stanowiąca siedzibę najwyższych władz państwowych. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, którego premier Ignacy Paderewski nie tak dawno, na spotkaniu z przedstawicielami koalicji zgodził się na plebiscyt na Śląsku, a następnie złożył swój podpis na traktacie pokojowym, stał na gruncie poszanowania jego postanowień. Nie mógł więc popierać żadnych prób rozstrzygnięcia na innej drodze konfliktu polsko-niemieckiego o Górny Śląsk, tym bardziej rozstrzygnięcia zbrojnego. Czas takich

² T. Jędruszczak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918-1922*, Warszawa 1958, s. 65-66.

rozstrzygnięć minął. Zdążyli z niego skorzystać jeszcze Wielkopolanie w drodze powstania zbrojnego przeganiając Niemców, jeszcze przed jakimikolwiek decyzjami podejmowanymi przy stole rokowań, w miejscu oddalonym o wiele kilometrów. Ustanowione przez nich fakty dokonane zostały po prostu przyjęte do wiadomości i zaakceptowane przez międzynarodową dyplomację.

Tymczasem w nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 roku wybuchło na Śląsku powstanie będące odpowiedzią na niemiecki terror: aresztowanie śląskich przywódców Polskiej Organizacji Wojskowej i represje, których przejawem była m.in. dokonana w Mysłowicach masakra górników żądających od niemieckiej dyrekcji kopalni wypłacenia pensji. Powstanie stłumione zostało przez Niemców w ciągu dziesięciu dni. W związku z wydarzeniami na Śląsku 19 sierpnia 1919 roku ukazało się w stołecznej prasie oświadczenie gabinetu Ignacego Paderewskiego, w którym czytamy m. in.: „Ostatnie wypadki na Górnym Śląsku potwierdziły przewidywania rządu polskiego i może spowodują wreszcie powołane czynniki do stanowczych kroków przeciw nadużyciom i okrucieństwom władz pruskich i ich organów. Rząd polski domaga się tego z całą stanowczością”³. Rząd wezwał Ślązaków do dyscypliny i spokoju, co w praktyce oznaczało odcięcie się od akcji powstańczej.

Niezależnie od stanowiska oficjalnego cywilnych władz państwowych, zmuszonych uwzględniać polskie zobowiązania międzynarodowe, Ministerstwo Spraw Wojskowych, a zwłaszcza II Oddział Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich, prowadziło względem Śląska swoją własną politykę. To z inicjatywy II Oddziału powstała na Śląsku Polska Organizacja Wojskowa finansowana następnie przez warszawskie władze wojskowe, a i później wiele sygnałów wskazywało na czynne, choć nieoficjalne zaangażowanie wojska w pomoc dla powstańców śląskich.

³ „Gazeta Warszawska”, 1919, nr 225.

Nic natomiast nie krępowało tzw. opinii publicznej, na którą składały się głosy stronnictw politycznych, prasy codziennej i tygodniowej, a także ludności miasta. Wśród mieszkańców Warszawy największe wpływy miał Związek Ludowo-Narodowy – najsilniejszy w Sejmie Ustawodawczym klub polityczny zrzeszający polityków prawicowych o poglądach narodowych, a także konserwatywnych i chadeckich. Wskutek działalności propagandowej i publicystycznej prasy endeckiej warszawiacy doskonale zdawali sobie sprawę ze znaczenia Śląska dla Polski. Dochodził też element sentymentalny: publicystyka narodowa tego okresu nie szczędziła informacji o polskiej orientacji szerokich kręgów Ślązaków, a także o prześladowaniach niemieckich, z jakimi spotykają się na Śląsku rzecznicy jego zjednoczenia z Polską. Imperatyw obrony interesów rodaków gnębionych przez niemieckiego zaborcę był tym impulsem, który poruszał tłumy warszawiaków protestujących w ulicznych wiecach i garnących się do pracy społecznej na rzecz polskiego Śląska.

Fakt odcięcia się kół rządowych od poparcia śląskiego powstania spowodował wielkie niezadowolenie opinii publicznej, które objęło także koła związane ze Związkiem Ludowo-Narodowym. W sierpniowym numerze „Gazety Warszawskiej” można było przeczytać:

Męskie i zdecydowane stanowisko naszego rządu wobec wypadków, które zaszły na Górnym Śląsku, będzie przyjęte z uznaniem i zapałem przez całe społeczeństwo, które potrafi zdobyć się na największe wysiłki dla poparcia jego zamierzeń. Dalsze natomiast kunktatorstwo, które w danym wypadku równoznaczne jest ze słabością, może wywołać podejrzenie, że dawne sympatie dla polityki filoniemieckiej mają dotąd kurs wśród naszych sfer rządzących i nie pozwalają rządowi na podanie ręki pomocniczej ginącym braciom⁴.

⁴ Ibidem, 1919, nr 226.

Inaczej krytykował rząd CKW PPS w odezwie wydanej 19 sierpnia 1919 roku:

Lud polski odrzucił metodę targów dyplomatycznych. [...] W dniach, gdy Górny Śląsk, Mazury i Śląsk Cieszyński, ziemie rdzennie polskie, chcą zjednoczyć się z matką, polska burżuazja dokonuje podbojów na Ukrainie i Białorusi. Rząd polski powinien udzielić Śląskowi zbrojnej pomocy⁵.

Stanowisko PPS spotkało się z krytyką „Kurier Warszawski”:

Nawoływanie do tłumnych i szumnych manifestacji w celu zniewolenia rządu do podjęcia czynnej akcji przeciw Niemcom jest czynem niepolitycznym, przeto z gruntu szkodliwym. Do takiego właśnie złego czynu nawołuje Centralny Komitet Wykonawczy PPS. Czego partia żąda? Oto nie mniej ni więcej tylko złamanie naszego frontu wschodniego i przesunięcia naszych wojsk znad Berezyny w stronę granicy niemieckiej. [...] Przecież partia wie, że Śląsk Górny w granicach już określonych w Wersalu może przypaść Polsce tylko na mocy plebiscytu⁶.

„Tygodnik Ilustrowany” zamieszczał kolejne odcinki reportażu z wypadków sierpniowych 1919 roku, pióra Zygmunta Bartkiewicza, *Od śląskiej strony*. Autor usiłował przedstawić dramat Ślązaków nie ukrywając ich odmienności kulturowej od mieszkańców rodem z Polski centralnej i kresowej. Oto, czego musiał dziennikarz warszawski wysłuchać z ust powstańców śląskich:

–A cóż, panie, kiedy znikąd pomocy. Człowiek dom odleciał, wszystko porzucił i ruch ten zapalił, a tu tylko gadanie, gadanie...

⁵ J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919–1925*, cz. 1, Poznań 1962, s. 127.

⁶ „Kurier Warszawski”, 1919, nr 230.

–Wojsko wystąpić nie może, przecie rozumiecie to dobrze.

–Tak...Dyplomacja...Ale krew z drugiej strony. Wczoraj na szopienickim cmentarzu rozstrzelali czterdziestu... A wolności nikt nie da za darmo, wolność tylko krwią się opłaca i albo ją człowiek zdobywa, albo mocniej go zduszą, a tak jak się stało, to ciężki grzech, panie... To jakby matkę z dzieckami wydał na śmierć. Grzech, panie, na naród, co w nim nie ma duszy, tylko...dyplomacja pierońska!⁷

Reportaż ukazuje charakterystyczny obraz polskiego Śląska: biednych chłopskich i robotniczych rodzin – całkowicie odmiennych od pełnych sentymentalizmu i patetycznej retoryki ludzi z terenów centralnych i kresowych.

–Jacyż to ludzie, co za gatunek? – z pewnym niepokojem zapyta urodzony obrońca Ojczyzny z Krakowskiego Przedmieścia.

Ano właśnie kapral czyta kontrolę:

–Duda Matyjas?

– Na wasze

– Cyroń Antoni?

– Do opatrunku

– Nowak Walenty?

– W patrolu

– Trzeciakiewicz Michel?

– Zabity

– Syk Julius?

– Chory

Zaś obecni: Kokot, Fabryka, Cipa, Kutermacki, Wilk, Skipirzepa, Superniak, Gnyp, Igła, Cykała, Wrona, Krzciuk, Nyga – i stu innych, podobnych. Glorii dawnych nazwisk tam nie ma, jak wreszcie nie ma jej n i g d z i e⁸.

⁷ „Tygodnik Ilustrowany”, 1919, nr 37, s. 609.

⁸ Ibidem, nr 38, s. 626.

Trudno rozmawia się reporterowi z „Krakowskiego Przedmieścia” z powstańcami śląskimi:

– Powstańcy?

– Tak. IV kompania.

Zwolna, ostrożnie zawiązuje się z nimi rozmowa: trzy, cztery zdania, ale odpowiedź niezbyt zachęcająca do dalszych wywiadów, a forma swoista, nieco twarda w wyrazie.

Przeto nie klei się jakoś rozmowa, wreszcie ktoś pyta: co słychać w Warszawie?

– Bardzo wiele o Śląsku się mówi. Demonstracje, pochody...

– Spacery, chorągiewki, gadanie...

– Przy tem wiele współczucia, podziwu.

– Tratatata...

(...) Inny tu człowiek, zły i ponury, zaciśnięty w sobie jak węzeł, nie rozplącze go przyjacielska gawęda, ani pochlebstwa, ani świergot paniński: co tam słychać na froncie? (...) który z frontów zna tylko front Hotelu Europejskiego...⁹

Następuje opis rodzin powstańców, uchodźców, których zgodziły się przygarnąć rodziny w głębi kraju. „Niewesoła ich dola: ojciec w powstaniu, albo z uchodźcami w Sosnowcu jakoś czas trudny przeżyje, zaś dzieci biorą dobrzy ludzie w opiekę... A szare to wszystko, ubogie, łatami poszyte i – brudne – *polnische Kinder*”¹⁰.

„Tygodnik Ilustrowany” zamieścił na okładce fotografię, która potem posłużyła do projektu słynnego plakatu propagandowego. Przedstawiała powstańca śląskiego Ignacego Haase, rannego śmiertelnie podczas przekraczania granicy w drodze do Sosnowca. Jego rodzina była

⁹ Ibidem, s. 625.

¹⁰ Ibidem, s. 627.

pochodzenia niemieckiego, on zaś był jednym z trzech braci. Wszyscy zginęli w powstaniu¹¹.

Poruszenie w społeczności warszawskiej było olbrzymie. Rada m. st. Warszawy na specjalnym posiedzeniu 27 VIII 1919 uchwaliła wyasygnowanie 250 tys. marek na pomoc dla Śląska oraz powołała międzypartyjny Komitet Pomocy dla Śląska z prezesem Rady Ignacym Balińskim na czele. Rada wydała też odezwę do warszawiaków wzywającą ich do masowych manifestacji.

Manifestacje ludności stolicy trwały już zresztą od kilku dni. W dniu 21 sierpnia 1919 roku odbył się w Warszawie wiec zwołany przez Narodowy Związek Robotniczy, na którym apelowano: „Proletariat wzywa rząd polski, by porzucił dotychczasową beczynność i pośpieszył z natychmiastową pomocą zbrojną mordowanym powstańcom polskim na Górnym Śląsku”¹². Odbył się także wiec Związku Ludowo-Narodowego, w rezolucji którego uczestnicy wyrażali „solidarność robotników z inteligencją w tej ważnej chwili dziejowej i wzywali do zaniechania polityki chwiejnej, gdy chodzi o losy całej Polski”¹³. 24 sierpnia w warszawskiej Filharmonii zebrali się mieszkańcy stolicy, którzy w rezolucji wyrazili całkowitą solidarność z powstańcami. Wezwano też rząd polski do udzielenia zbrojnej pomocy powstańcom. Protestowano przeciw polityce mocarstw zachodnich. Odbył się następnie 29 sierpnia wiec, w sile ok. 100 tysięcy uczestników, zorganizowany przez środowiska związane ideowo ze Związkiem Ludowo-Narodowym. Wiec zwołany przez PPS zgromadził ok. 50 tysięcy demonstrantów. Żądano interwencji wojskowej na Śląsku z pomocą armii, którą należałoby przerzucić z frontu wschodniego na zachodnią granicę¹⁴.

¹¹ Ibidem, nr 36, s. 581.

¹² W. Zieliński, *Stosunek społeczeństwa polskiego do powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku*, Katowice 1968, s. 13.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Ibidem, s. 14–16.

Wobec społecznych nacisków premier Paderewski wystosował odezwę *Do narodu*, w którym tłumaczył, że powstanie jest spowodowane przez Niemców, aby zmusić Polskę do interwencji zbrojnej, co byłoby pogwałceniem ustaleń ratyfikowanego przez Polskę traktatu wersalskiego i stanowiłoby pretekst do militaryzacji Śląska. Zalecał natomiast rozwinięcie akcji filantropijnej na rzecz uchodźców śląskich. Inne głosy wskazywały na znaczenie agitacji niemieckich i polskich ugrupowań komunistycznych, co wiązano z akcją sabotażową bolszewickiej Rosji.

W tej sytuacji pozostawała jedynie akcja społecznych organizacji i stronnictw na rzecz pomocy Górnemu Śląskowi. I tak kilkanaście charytatywnych organizacji pod szyldem Polskiego Czerwonego Krzyża wzięło aktywny udział w kwestach publicznych zorganizowanych pod patronatem Heleny Paderewskiej. Środowiska PPS oraz ludowców powołały Komitet Obrony Śląska kierowany przez Andrzeja Struga, Bolesława Limanowskiego, Tadeusza Hołówkę i Stanisława Thugutta. Najbardziej jednak prężne w organizowaniu akcji na rzecz Śląska i Ślązaków okazały się środowiska endecko-chadeckie związane ze Związkiem Ludowo-Narodowym. I tak w końcu lipca 1919 roku, po imponującym wiecu w Warszawie w sprawie Górnego Śląska i olbrzymim pochodzie, który stutysięcznym tłumem manifestował łączność wszystkich dzielnic Polski, działacze Związku zwołali zebranie reprezentantów organizacji społecznych, które pod przewodnictwem literata Juliana Adolfa Świącickiego uchwaliło powołanie do życia Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską.

Komitet liczył ok. 40 osób. Jego prowadzenie powierzono Wydziałowi Wykonawczemu z prezesem Świącickim na czele. Wiceprezesami zostali wybrani redaktor „Gazety Warszawskiej” Antoni Sadzewicz i Aleksander Kozłowski, członkami zostali m. in. wybitni śląscy działacze na rzecz zjednoczenia Śląska z Polską Wojciech Korfanty, Wojciech Sosiński i Józef Rymer. Komitet rozpoczął działalność w jednym małym

pokoiku na Chmielnej 5, gdzie pracowały dwie osoby: jedna przyjmowała ofiary i wydawała pokwitowania, druga pisała na maszynie. Początkowo była to działalność wyłącznie filantropijna, gdyż kilkanaście tysięcy powstańców-uchodźców znalazło się na terenie byłego Królestwa Polskiego bez środków do życia. Komitet wysłał dla nich, już we wrześniu i październiku 1919 roku, żywność, bieliznę, ubranie, buty i 100 000 marek dla Komitetu Ratunkowego w Sosnowcu. Z czasem agendy Komitetu mnożyły się, toteż magistrat warszawski przekazał im większy lokal¹⁵.

Od listopada 1919 roku zmienił się charakter działalności Komitetu. Główną sprawą stała się akcja na rzecz plebiscytu, a najważniejszą dziedziną pracy była propaganda. Akcja propagandowa prowadzona przez warszawski Komitet była przydzielona Warszawie w ramach podziału zadań związanych z przygotowaniem do plebiscytu. Zdecydowała o tym narada Komitetów Pomocy dla Górnego Śląska w Poznaniu w dniach 18 i 19 listopada 1919 roku, zorganizowana celem skoordynowania ich działalności. W porozumieniu z Polskim Komisariatem Plebiscytowym w Bytomiu, gdzie notowano poważny deficyt zaangażowanej politycznie propolskiej inteligencji, Komitet delegował do pracy zdolnych ochotników. Zasiłał też szeregi agitatorów plebiscytowych wychowankami organizowanych w Warszawie kursów.

Pracownicy byli wysyłani na Śląsk tylko wówczas, gdy zwrócił się o to Komitet w Bytomiu. Pojechało tam więc: 7 osób do pracy redakcyjnej, 3 do pracy dyplomatycznej, 18 do pracy oświatowej, 2 do pracy szkolnej, 4 do pracy harcerskiej, 128 do pracy agitacyjnej, 1 w strażach ognio-
wych, 1 dla organizacji inwalidów wojennych, 214 do pracy wojskowej, 5 do pracy misyjnej, 9 do prowadzenia chórów, 12 do pracy artystycznej

¹⁵ Wszystkie informacje dotyczące działalności Komitetu podaję za: Sprawozdanie Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską [Warszawa 1922].

stałej, 19 na tournée. Została wysłana także Opera Warszawska (150 osób), jej występy oraz zaprezentowany przez nią repertuar moniuszkowski wzbudziły aplauz publiczności śląskiej i nawet prasa niemiecka nie mogła się powstrzymać od pochlebnych recenzji. Koszt wprawdzie był znaczny, bo przeszło milion marek, jednak opłaciło się. Sukces ten zadawał kłam niemieckiej propagandzie, która przedstawiała Polskę jako kulturalną pustynię.

Wyjechał także, w charakterze ambasadorów polskiej kultury zespół, aktorów m. in. Kazimierz Kamiński, Mieczysław Frenkiel, i in., którzy działali na Śląsku tak długo, aż musieli uciekać przed zamachami niemieckich „kulturträgerów”. Wyjechał też doborowy chór złożony z 12 śpiewaków z dyrygentem Moszyńskim na czele.

Niezależnie od okazjonalnych występów artystycznych nawiązano również stałą współpracę kulturalną ze Śląskiem. Z inicjatywy Komitetu wyjechał na Śląsk zespół aktorski pod kierunkiem Z. Wójcickiej, który miał nawiązać stałą współpracę z już istniejącymi zespołami amatorskimi. Dzięki temu Komisariat w Bytomiu postanowił zorganizować tam stały polski teatr, do którego Komitet w Warszawie zakupił kostiumy za 480 000 marek. Wysłani też zostali na Śląsk dwaj malarze J. Skwierczyński i J. Świerczyński.

Komitet współdziałał w organizowaniu i goszczeniu wycieczek Górnoślązaków przyjeżdżających do Warszawy i Częstochowy, którymi opiekował się jednocześnie prowadząc wśród nich agitację. Najwięcej Ślązaków wybierało się do Częstochowy i dlatego Komitet w Warszawie wszedł w kontakt z Komitetem Plebiscytowym w Częstochowie, któremu pomagał finansowo i w naturze. Wysłane zostały też do Częstochowy dwie osoby, aby agitować wśród Ślązaków. Z czasem powstał Wydział Opieki Komitetu, który zajmował się tymi wycieczkami. Opiekował się on, prócz tego Ślązakami, którzy nie mogli wracać do domu na Śląsk, Ślązakami mieszkającymi na terenie dawnej Kongresówki i tzw. Ziemi Zabronych, jak również uczestnikami kursów dla Ślązaków urządzanych

w Warszawie przez Komitet. Ogółem przyjął Komitet, do końca kwietnia 1921 roku, 46 wycieczek organizowanych przez Towarzystwo „Jaskółka”, POW, Skautów, Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia”.

Podjęmowanie wycieczek polegało na tym, że za dnia oprowadzano je po Warszawie (Zamek Królewski, Belweder, Wilanów, Łazienki itd.), wprowadzano do rozmaitych towarzystw, by uczestnicy dowiedzieli się, że Polacy nie tylko umieją się bawić, ale i pracować. Wieczorem uczestnicy wycieczek szli do teatru: Wielkiego, Nowości, Polskiego, Reduty, do kina, a czasem i do cyrku. Ogromną pomocą były autobusy, które Dyrekcja Tramwajów oddawała bezpłatnie, unieruchamiając jedną lub dwie linie na kilka dni. Kierujący nimi motorowi z poświęceniem pracowali do 2 i 3 godziny rano, aby potem stawić się w pracy o 7.30.

Najwięcej kłopotu było z noclegami. I tu przychodzili z pomocą ludzie i instytucje. Na przykład Wydział Plebiscytowy przy Oddziale II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Towarzystwo Dobroczynności udzielały swoich kwater. Obiady i kolacje były serwowane w kuchniach miejskich, a także w Kuchni Studenckiej przy ul. Koszykowej 80. Kolacje i śniadania organizowano w Związku Rzemieślników Chrześcijańskich. Chleba i cukru używał Wydział Zaopatrywania m. st. Warszawy, choć sam gonił resztami zapasów, a Ministerstwo Apropowizacji ułatwiała zakup produktów po niższej cenie.

Niezwykle istotną gałęzią propagandy prowadzonej przez Komitet była akcja wydawnicza. Komitet wykorzystywał do tego książki już kiedyś wydane, jak też własną akcją wydawniczą. W tym celu została zawiązana współpraca z Towarzystwem Szkoły Ludowej w Krakowie i Towarzystwem Czytelni Ludowych w Poznaniu, które ułatwiały zaopatrywanie Śląska w książki. Bardzo pomogło też społeczeństwo, które przynosiło książki dla Ślązaków. Śląscy harcerze otrzymali prócz książek także podręczniki specjalnie dla nich zakupione przez Komitet w Warszawie.

Aby zrównoważyć niezwykle agresywną agitację niemiecką na Śląsku należało również wydawać polskie broszury propagandowe, które stałyby na poziomie przynajmniej równym tym niemieckim. Zwrócono się więc z apelem do uczonych i polityków o napisanie takich broszur, a także ogłoszono konkurs. Dwie wyróżnione prace przesłano do Bytomia, do wykorzystania. Temat prac – znaczenie połączenia Górnego Śląska z Polską ze względów ekonomicznych. Miała to być praca ściśle naukowa. Ogółem wydał Komitet czternaście broszur, a kolejnych pięć wydawnictw dofinansował lub kupił z myślą o przekazaniu nakładu na Górny Śląsk. O ich charakterze mówią choćby tytuły niektórych: *Polska Wielkim Mocarstwem*, *Skarby Ziemi Polskiej*, *Dlaczego Górnoślązak musi głosować za Polską*, *Niemcom grozi wieczysty głód*, itp.

Szczególnie znaczącą broszurą była praca księdza dr Józefa Opielki pt. *Górny Śląsk, Polska i katolicyzm* wydana w języku polskim i niemieckim¹⁶. Praca stanowiła polemikę z broszurą księdza Nieborowskiego, zniemczonego duchownego śląskiego, który włączył się swoim głosem w antypolską akcję niemieckiego biskupstwa wrocławskiego. Ksiądz Nieborowski udowadniał pozorny charakter polskiego katolicyzmu przytaczając niekiedy przykłady, które trudno byłoby dziś kategorycznie odrzucić współczesnemu czytelnikowi, a i nie do zlekceważenia była jego teza o narodowości „śląskiej” mieszkańców Górnego Śląska, których część posługiwała się językiem niemieckim, a część polskim. Ostateczny wniosek autora był następujący: ludność śląska winna głosować za Niemcami, gdyż tam napotka rzetelną opiekę „prawdziwego” duchowieństwa katolickiego. W przeciwnym wypadku, czyli w razie zagarnięcia Górnego Śląska przez powierzchownie katolicką Polskę, los katolicyzmu śląskiego będzie zagrożony.

¹⁶ *Górny Śląsk, Polska i katolicyzm*. W odpowiedzi ks. dr. P. Nieborowskiemu napisał ks. dr. Józef Opielka, 1920; czcionkami Karola Miarki w Mikołowie; Dr. Josef Opielka. Oberschlesien, Polen und Katholizismus. Dem Herrn Dr. Nieborowski zur Entgegnung, 1920; Druck und Verlag von K. Miarka, Nicolai O.-S.

Ksiądz Opielka jednak – posługując się sprawnie demagogiczną retoryką – znalazł sposób na zdezwuowanie tej wypowiedzi. Pisał np. ks. Nieborowski:

Słyszałem w Polsce z ust nie tylko ludzi świeckich i redaktorów, ale nawet osób duchownych podobne wynurzenia: – oczywiście narodowość stoi ponad religią; urodziłem się nasamprzód Polakiem, potem mnie ochrzczono; najpierw jestem Polakiem, następnie katolikiem. Nie potrzeba udowadniać, jak fałszywym i szkodliwym jest podobne zdanie dla życia katolickiego. Nacjonałści polscy przeoczyli, iż dusza ludzka przed ciałem na świat przychodzi, i że ojczyzna duszy polskiej nie jest Polska, ale tam, ojczyzna niebieska¹⁷.

Ksiądz Opielka demaskował obłudę tego chwytu propagandowego: skoro tak, to po co tyle trudu, aby nakłonić dusze polskie Górnoszlązaków do pozostania przy Niemcach? Wszak ojczyzną dusz polskich nie jest państwo niemieckie, tylko „niebieskie”... I nonsensem jest twierdzenie Nieborowskiego, iż Niemcy i Polacy Górnego Śląska nie tworzą dwóch odrębnych szczepów, ale są jednym szczepem, narodowością mieszaną, używającą w miastach wyłącznie języka niemieckiego, a na wsiach wyłącznie polskiego. Że jest to bzdura, świadczy przykład Galicji wschodniej, którą zamieszkują Polacy i Rusini. Czasem są nawet spokrewnieni, ale to dwie odrębne narodowości.

Również duże znaczenie miał kolportaż przez Komitet publikacji sfinansowanej uprzednio przez Sejm RP: mowy posła Związku Ludowo-Narodowego Andrzeja Wierzbickiego wygłoszonej 28 stycznia 1921 roku pt. *Prawda o Górnym Śląsku*. Autor był aktywnym działaczem gospodarczym, ministrem przemysłu i handlu, z ramienia Komitetu Narodowego Polskiego przewodniczył polskiej Delegacji Ekonomicznej na konferencję

¹⁷ J. Opielka, *Górny Śląsk, Polska i katolicyzm...* s. 27–28.

pokojową w Paryżu 1918–1919. W swej wypowiedzi zajął się ekonomicznym aspektem połączenia Górnego Śląska z Polską. Udowodnił bezzasadność zarówno niemieckich protestów przeciwko pozbawieniu Niemcy Śląska, jak też nierzetelność naukową pracy prof. Johna Maynarda Keynesa, wybitnego ekonomisty brytyjskiego, sekretarza Królewskiego Instytutu Ekonomicznego w Londynie i doradcy Lloyda George'a, która była czytana i traktowana poważnie w kręgach politycznych i gospodarczych mocarstw zachodnich. W książce wydanej kilka miesięcy po podpisaniu traktatu wersalskiego (1919, *The Economic Consequences of the Peace*) dowodził, że Niemcy nie będą w stanie bez Śląska spłacić olbrzymich roszczeń finansowych. Traktat wersalski może zaś w przyszłości obudzić w Niemczech poczucie krzywdy i chęć rewanżu. Historia wprawdzie potwierdziła przewidywania Keynesa, jednak w ówczesnej sytuacji, kiedy jego diagnozy mogły kosztować Polskę utratę Śląska, należało im przeciwstawić teorię odmienną. Wierzbicki udowodnił, że Górny Śląsk jest gospodarczo o wiele bardziej związany z Polską niż z Niemcami, a przede wszystkim jest Polsce o wiele bardziej potrzebny niż Niemcom, które mają zagłębienie w Westfalii. I odwrotnie: polskie zaplecze jest niezbędne dla funkcjonowania śląskiego przemysłu. Wiedziały już o tym w czasie wojny koła niemieckich przemysłowców śląskich śląc do rządu niemieckiego tajne memoriały, w których zwracały uwagę, że polskie ziemie są dla Śląska niezbędne, a więc należy w przypadku klęski i utraty Śląska oddać całość ziem polskich Rosji i połączyć się z nią unią celną.

Jakże znaczącym jest ten moment – pisał autor – te ręce niemieckie wyciągnięte ponad Polskę do jej wschodniego wroga... tu jest wytłumaczenie pytania, dlaczego, gdy mury Warszawy drgały od dział podczas inwazji bolszewickiej, dlaczego wtedy Prusy Wschodnie się burzyły, dlaczego wtedy na Górnym Śląsku wybuchł znów terror krwawy nad ludnością. To jest prastara zasada polityczno-gospodarcza

Niemiec – dążenie na wschód – kontakt bezpośredni z Rosją przez Polskę i kosztem Polski, wyzyskanie Polski jako pomostu pomiędzy sobą a wschodnim kolosem. I oto w tym tkwi zagadnienie równowagi gospodarczej Europy. Śląsk Górny pozostawiony przy Niemczech byłby narzędziem imperializmu niemieckiego. Śląsk Górny w rękach Polski będzie środkiem utrwalenia jej bytu gospodarczego, a przez to środkiem obrony od imperializmu Niemiec, będzie środkiem utrzymania równowagi w Europie...¹⁸ Śląsk Górny musi być przyznany Polsce. Bo bez Górnego Śląska Polska nie może się budować, nie może z niczego tworzyć, nie może zdobyć żelaza i węgla dla uruchomienia zniszczonych przez Niemców warsztatów pracy i stać się państwem silnym, zdrowym, samodzielnym...¹⁹

Wystąpienie Andrzeja Wierzbickiego zostało, na koszt Komitetu przetłumaczone na język angielski i francuski i rozesłane do redakcji największych pism amerykańskich, brytyjskich i francuskich, a także do przedstawicielstw dyplomatycznych w Warszawie.

Do akcji wydawniczej Komitetu należy zaliczyć też plakaty, które miały na celu sprowokowanie ofiarności publicznej. Głównym projektodawcą był J. Świerczyński, ale też J. Gajewski. Prócz plakatów drukowano nalepki. Wysłano ponadto na Górny Śląsk wielką liczbę obrazów religijnych i historycznych.

Komitet dla zaakcentowania w prasie ważności sprawy górnośląskiej stworzył osobny Wydział Prasowy, którego aktywność była imponująca. Rozesłano do prasy polskiej 20 biuletynów pt. „Kronika Górnośląska” informujących o sytuacji na Górnym Śląsku, także 11 biuletynów informacyjnych o pracach plebiscytowych i w sprawie górnośląskiej. Rozesłano do prasy, instytucji państwowych i plebiscytowych 15 przeglądów prasy

¹⁸ *Prawda o Górnym Śląsku*. Mowa posła Andrzeja Wierzbickiego wypowiedziana w Sejmie 28 stycznia 1921 r., którą Sejm uchwalił ogłosić kosztem Państwa, Warszawa 1921, s. 26–27.

¹⁹ *Ibidem*, s. 30.

górnos Śląskiej, polskiej i niemieckiej, 31 artykułów i utworów literackich o sprawie śląskiej do 95 organów prasowych, wysłano za pośrednictwem Wydziału Prasowego w Bytomiu i redakcji „Gońca Śląskiego” 29 artykułów i utworów literackich do prasy górnos Śląskiej. Rozesłano także do korespondentów prasy zagranicznej w Polsce 11 biuletynów informacyjnych w języku angielskim oraz streszczenie przemówienia Andrzeja Wierzbickiego i wyciąg z pracy Eugeniusza Romera o Śląsku. Rozesłano za pośrednictwem MSZ do wszystkich polskich placówek dyplomatycznych streszczenie pracy prof. Eugeniusza Romera *Stosunki ekonomiczne Górnego Śląska* i wydano 2 numery tygodnika popularnego przeznaczonego dla terenu plebiscytowego pt. „Dla Górnego Śląska”. Ogółem na akcję propagandową Komitet wydał ok. 3,5 miliona marek.

Ważną dziedziną działalności Komitetu była współpraca z komitetami terenowymi. Zaczęły one powstawać w połowie 1919 roku, gdy rozeszła się wieść, że na Górnym Śląsku wybuchło powstanie, a do miejscowości położonych nad granicą zaczęli napływać uchodźcy. Nosiły wówczas nazwę Komitetów Pomocy dla Górnos Ślązaków. Wkrótce zaczęły się przekształcać w Komitety Plebiscytowe. Obok nich, po utworzeniu w sierpniu 1919 roku Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską w Warszawie, i pod jego wpływem zaczęły powstawać Komitety Plebiscytowe w innych miejscowościach. Nawała bolszewicka spowodowała przerwę w ich pracy, niekiedy je zupełnie rozbiła. Działalność została wznowiona jesienią 1920 roku.

Wcześniej zaczęła się akcja scalająca, a równocześnie pozbawiająca komitety, tworzone przez środowiska endeckie lub PPS-owskie, charakteru partyjnego. Uchwała o zjednoczeniu komitetów podjęta została w czasie zjazdu ich delegatów oraz przedstawicieli rządu w Warszawie dn. 10 czerwca 1920 roku. 29 czerwca powołano Centralny Komitet

Plebiscytowy na czele z Marszałkiem Sejmu Wojciechem Trąmpczyńskim. Jego organem doradczym była Rada Plebiscytowa.

CKP był instytucją o charakterze ponadpartyjnym, o czym świadczyło sygnowanie jego pierwszej odezwy przez przedstawicieli wszystkich klubów poselskich. Komitet określił swoje zadania: sprawowanie funkcji organu nadrzędnego i kontrolującego całokształt przygotowań plebiscytowych, inspirowanie organizacji terenowych, usuwanie przeszkód w ich działalności. Miał pełnić też funkcje dyspozytora funduszy i kontrolera ich spożytkowania. A oto odezwa Prezesa CKP zamieszczona w prasie warszawskiej:

Rodacy!

Opatrzność Boska zwróciła nam wolność. Budujemy obecnie własny nasz dom, państwowość własną, mamy w nim pomieścić wszystkich, którzy wspólną z nami mają krew, wszystkich, którzy z woli Bożej jedną mają z nami mowę. Świat cały patrzy na nas, czy sprostamy temu wielkiemu zadaniu, czy znajdziemy w sobie dość siły i woli, ażeby uzyskać to, cośmy stracili, to, co według praw Boskich i ludzkich powinno być nasze i co chwila dziejowa daje nam możliwość odzyskać. (...) Pomimo faktu, że nawet pruskie źródła statystyczne i poprzednie wybory na Śląsku wykazały niewątpliwie polskość tej ziemi, narzucono nam plebiscyt. Gdyby plebiscyt był tylko środkiem do udowodnienia, jaki charakter narodowy dana dzielnica posiada, nic przeciw niemu powiedzieć by nie można, ale dowiodły Warmia i Mazury, że stanęliśmy do walki z przeciwnikiem nieuczciwym i że ta nieuczciwość w plebiscycie popłaca. Ci, co ziemie polskie przez wieki w okowach trzymali, nie przebijają w środkach, ażeby jej nie zwrócić, nie gardzą żadną bronią. Bronić się więc musimy!

Śląsk potrzebuje pomocy. Zrozumiemy, że odzyskanie Górnego Śląska stanowi podstawę naszego bytu państwowego, że polski Śląsk kładzie militaryzmowi

pruskiemu i ludziom upragniony pokój przyniesie. Dla nas Ślązacy nie są tylko dodatkiem do węgla, dla nas są oni braćmi naszymi z krwi i kości, braćmi, którzy już dwukrotnie w ostatnich dwóch latach za swą polskość krew przelewali, którzy na pomoc naszą zasługują.

Od 26 grudnia b.r. do 2 stycznia 1921 r. odbędzie się w całej Polsce „Górnośląski Tydzień”, tydzień ofiar i modłów na rzecz plebiscytu. Do zbierania ofiar powołane są miejscowe komitety plebiscytowe. Gdzie takich nie ma, tam starostowie zaufane osoby do tego wyznaczą.

W. Trąpczyński

Marszałek Sejmu, Prezes Centralnego Komitetu Plebiscytowego

Warszawa, dnia 17.12.1920²⁰

W związku z powołaniem CKP warszawski Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską rozszerzył swój zakres obowiązków – stał się koordynatorem i kierownikiem akcji plebiscytowej na terenie dawnej Kongresówki i zaboru rosyjskiego. W tym czasie Komitet liczył 45 pracowników zgrupowanych w czterech wydziałach: Organizacyjnym połączonym z Kasą Komitetu, Rejestracyjnym, Opieki i Prasowym. Wkrótce bardzo istotna stała się rola Wydziału Rejestracyjnego, na czele którego stanęli: najpierw Stanisław Miklaszewski, potem Zofia Niklewska, którego zadaniem była rejestracja wszystkich uprawnionych do głosowania Ślązaków urodzonych wprawdzie na Śląsku, jednak mieszkających obecnie na terenie byłego zaboru rosyjskiego i wysłanie ich na teren plebiscytowy. Sprawa była trudna, ponieważ uprawnieni do głosowania nie reagowali na ogłoszenia zamieszczone w prasie, nie zgłaszali się w oznaczonych terminach nie zdając sobie sprawy z celu rejestracji lub bojąc się terroru niemieckiego. Poszukiwania ułatwiały władze, jak Prezydium Rady

²⁰ „Tygodnik Ilustrowany”, 1921, nr 1, s. 16.

Ministrów, które poleciło starostom i władzom samorządowym włączyć się w wyszukiwanie Górnoślązaków. Ponadto rozlepiano afisze, dawano ogłoszenia prasowe, odezwy po miastach. Współpracowało w tej sprawie nauczycielstwo i duchowieństwo.

Prace rejestracyjne zaczęły się w kwietniu i maju 1920 roku. 3 maja Prezydium Rady Ministrów nakazało komitetom lokalnym prowadzenie rejestracji. Akcja szła niesprawnie, bo dwutorowo: administracyjnie i siłami społecznymi. 23 lipca w Warszawie, w gmachu Sejmu, na wspólnym posiedzeniu przedstawiciele komitetów okręgowych z przedstawicielami czynników rządowych ustalono, by akcję rejestracji Górnoślązaków całkowicie powierzyć komitetom terenowym. Nadzór nad działalnością przekazano trzem komitetom, które swym zasięgiem miały obejmować: Komitet Obrony Śląska w Poznaniu – teren byłej dzielnicy pruskiej, Towarzystwo Obrony Kresów Zachodnich Polski w Krakowie – teren byłego zaboru austriackiego, Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską w Warszawie – teren byłej Kongresówki²¹.

Wydział Rejestracyjny warszawskiego Komitetu był samowystarczającą komórką, posiadał własną kasę i prowadził własną kancelarię. Jego obowiązkiem było:

- odnaleźć wszystkich Górnoślązaków mających wg § 88 traktatu wersalskiego prawo oddania głosu w plebiscycie,
- przeprowadzić za pośrednictwem Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu wpisanie uprawnionego na listy głosowania,
- dopilnować zorganizowania wysyłki uprawnionych do głosowania,
- zapewnić im zwrot strat z powodu wyjazdu i wypłacić rekompensaty.

²¹ W. Zieliński, *Udział emigrantów w plebiscycie górnośląskim [w:] Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. VIII, 1967, s. 466.

Najcięższa natomiast praca zaczęła się w marcu 1921, tuż przed plebiscytem. Komitet musiał zaangażować do doraźnych zadań przeszło 100 osób, które w ciągu tygodnia miały dopilnować, aby ani jednego głosu z zarejestrowanych w całym kraju Górnoszlązaków nie zabrakło. Trzeba było pilnować samej Warszawy, ale też i prowincji. Od sprawności pracowników Komitetu zależał nastrój wyjeżdżających Ślązaków, który musiał być pozytywny. Biuro pracowało więc bez przerwy od 8 rano 13 marca do 8 wieczorem 17 marca, a więc 132 godziny.

Zadania swoje spełniał Wydział za pośrednictwem Komitetów Plebiscytowych na prowincji. Tam, gdzie nie było Komitetów, Wydział wysyłał delegatów objazdowych, którzy wyszukiwali odpowiednie osoby, sprawdzali ich położenie materialne, a potem pilnowali, żeby w odpowiednim terminie wyjechali na głosowanie. Tworzone były także Koła Górnoszlązaków. Warszawskie Koło Górnoszlązaków pomagało w pracy w Wydziale Rejestracyjnym Komitetu.

Jak wynika ze sprawozdania z działalności Komitetu, robota była niezwykle żmudna. Trzeba było ściągać mnóstwo dokumentów, takich jak metryki urodzenia czy świadectwa ślubu, które należało wcześniej wydostać z Górnego Śląska od niechętnych Polsce proboszczów parafii, następnie te dokumenty trzeba było przewieźć przez kurierów, a ci byli wysyłani przez Komitet w Bytomiu nieregularnie i nie zawsze mieli ochotę i możliwość dźwigania dużych, ciężkich paczek. Do tego dochodził bałagan robiony przez Międzysojuszniczną Komisję w Opolu, która niemal w ostatniej chwili (listy zamykano 3 lutego) zdecydowała, że konieczne są fotografie głosujących. Wobec tego w końcu stycznia 1921 roku Wydział rozesłał 200 kurierów, którzy rozjechali się we wszystkie strony aż do Wilna, Grodna i Baranowicz, aby zdobyć te fotografie, dopilnować wypełnienia formularza z podpisem Górnoszlazaka i potwierdzonego przez miejscowe władze. Zdarzało się, że Komisariat w Bytomiu odsyłał setki

błędnie wypełnionych formularzy tylko dlatego, że w ostatniej chwili Międzysojusznicza Komisja zmieniła zapis jednej rubryki. I znów trzeba było wydawać pieniądze i jechać kilometry, aby zdobyć np. jeden podpis.

Zrobiło się naprawdę gorąco, gdy przyszedł marzec 1921. Zjazd Centralnego Komitetu Plebiscytowego pod przewodnictwem marszałka Trąpczyńskiego nakreślił ogólne metody postępowania, które w szczególności wypracował zjazd zwołany przez Komitet Zjednoczenia. Utworzone zostały komisje: techniki przewozu, aprowizacyjna i opieki. Plan został powzięty przy współpracy Ministerstwa Kolei Żelaznych i Dyrekcję Warszawską. Współpraca ta była nieoceniona zwłaszcza w sytuacjach, gdy trzeba było podstawić dodatkowy pociąg. Warszawa była jednym z punktów zbornych. Żegnał wyjeżdżających na plebiscyt marszałek Trąpczyński. Wcześniej byli goszczeni na przyjęciach. Dziełem ostatnich dni było ubezpieczenie wszystkich „plebiscytowców” przez CKP w syndykacie dziesięciu polskich towarzystw ubezpieczeniowych. Do ostatniej chwili Komitet Zjednoczenia usiłował zmobilizować tych, którzy się nie zgłosili, piętnując ich publicznie w prasie. Mimo to część uprawnionych nie wzięła udziału w głosowaniu²².

Zjeżdżający do Warszawy Ślązacy nocowali w pociągach na bocznicach, znalazło się też mnóstwo rodzin, które przygarnęły podróżnych. Przygotowano dla nich ubrania, buty, zapomogi, miejsce do mycia, jedzenie. Wieczorem przed odprawą pierwszego pociągu odbyła się uroczysta wieczornica z przemówieniami prezesa Święckiego i przedstawiciela gen. Józefa Hallera. Odjeżdżający rankiem z Dworca Głównego pociąg, przystrojony przez Marię i Janinę Niklewiczówny, żegnały orkiestry strażackie, gimnazjum Wojciecha Górskiego oraz tłum publiczności.

Jeszcze potem zgłaszali się spóźnialscy, których odwożono do Poznania lub Sosnowca. Dla ostatnich siedmiu osób auto do Sosnowca

²² W. Zieliński, *Udział emigrantów w plebiscycie...* s. 471.

dało Dowództwo Wojsk Samochodowych – żeby tylko żaden głos się nie zmarnował. Pomagała też poczta, do której Komitet apelował: „Dnie decydujące nadeszły! W ciągu paru dni musimy rozesłać tysiące listów do Górnoślązaków. A wy strajkujecie? Kto im te listy doręczy? Jaka szalona radość ogarnie Niemców?”²³. I tak korespondencja związana z plebiscytem miała pierwszeństwo.

Potem zaczęły się wypłaty rekompensat, jako że ludzie ci byli bardzo biedni. Wypłacano, stosownie do przedstawianych zaświadczeń firm, w których byli zatrudnieni. Trzeba podkreślić, że z miejskich instytucji potrąciła w Warszawie zarobki wyjeżdżającym na plebiscyt pracownikom jedynie Kooperatywa Robotnicza.

Koszty biura Komitetu od września 1919 do października 1921 roku wyniosły przeszło 10 milionów marek, w tym na samą rejestrację prawie 5 milionów.

10 i 17 lutego 1921 roku ukazały się nakładem Komitetu dwa numery tygodnika „Dla Górnego Śląska” wydane na potrzeby agitacji plebiscytowej. Oto, jak redakcja oceniała możliwość wygrania głosowania przez stronę polską:

Do Warszawy nadeszła wiadomość o ukończonym spisie uprawnionych do głosowania w okręgu powiatu bytomskiego. Pierwsza to wiadomość, zawierająca cyfry, dobitnie wykazujące, jaki będzie wynik plebiscytu. Wiadomość ta wywołała w całej Polsce wielką i powszechną radość, dowodzi bowiem niezbicie, że powrót Górnego Śląska na łono Macierzy jest pewny. Zresztą nikt w Polsce nigdy nie wątpił, że bracia Górnoślązacy opowiedzą się za przyłączeniem do Rzeczypospolitej²⁴.

²³ Ibidem.

²⁴ „Dla Górnego Śląska”, nr 2, s. 1.

Jeszcze bardziej optymistycznie brzmiały wieści, jakoby Niemcy sami sobie popsuli sprawę śląc do Komisji Międzysojuszniczej skargi na gwałty ze strony „polskich band i bojówek”. Przestraszyło to pronieemieckich emigrantów uprawnionych do głosowania do tego stopnia, że bali się przyjechać na plebiscyt. I to mimo wysokiej sumy ubezpieczeniowej, jaką przezornie wyznaczył na wszelki wypadek rząd berliński. „I stało się. Emigrantów niemieckich do głosowania zgłosiła się znikoma liczba, Niemcy potracili głosy i ostatnią nadzieję, a zwycięstwo Polski w plebiscycie stało się pewne. Tak to Opatrzność zawsze każe triumfować prawdzie i sprawiedliwości²⁵. Zważywszy na późniejszy wynik głosowania ta „propaganda sukcesu” nie była raczej oparta na mocnych podstawach, ale stanowiła element podtrzymywania w społeczeństwie dobrego samopoczucia i pewności siebie.

Inne doniesienia usiłowały stworzyć wrażenie, że Niemcy są w fatalnym położeniu tak politycznym, jak gospodarczym, co miało skompromitować to państwo w oczach praktycznych śląskich uczestników plebiscytu: *Bankructwo Niemiec, 417 miliardów Mk długów i 320 miliardów Mk odszkodowań wojennych, Niemcy na całej linii bankrutują i to nie tylko politycznie, ale i gospodarczo... Niemcom grozi głód i nędza – oto tylko niektóre z nich²⁶*. Po tej linii szła propaganda plakatu i ulotkowa. Zabawne, że propaganda strony przeciwnej stosowała dokładnie te same argumenty, tyle że *a rebours*.

W Warszawie wychodziło też czasopismo pt. „Wspólna Sprawa”, poświęcone sprawom śląskim, wydawane przez utworzony w 1920 roku Instytut Gospodarstwa Społecznego, którego pierwszym kierownikiem był wybitny socjolog Ludwik Krzywicki. Przejawiało orientację lewicową i propiśsudczykowską, ale merytorycznie reprezentowało zdecydowanie

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem, s. 4.

wyższy poziom niż „Dla Górnego Śląska”. Ukazywały się tam profesjonalne artykuły z dziedziny ekonomii takich autorów, jak Józef Buzek, Zofia Daszyńska-Golińska, Aleksander Wakar, a więc przeznaczone dla bardziej wyrobionego czytelnika. Pytanie, czy wielu takich czytelników znajdowało na robotniczo-chłopskim polskim Śląsku...

Po plebiscycie Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską zamierzał zakończyć działalność i rozwiązać się. Na dzień 5 maja 1921 roku zostało zwołane do Warszawy w tym celu zebranie przedstawicieli komitetów śląskich. Jednak wypadki na Śląsku wyprzedziły tę decyzję. Wybuchło III powstanie śląskie, więc radzono, jak pomóc. Ustalono, że Śląsk od Polski przede wszystkim oczekuje pomocy w gotówce, żywności i broni. Wysłano ok. 100 wagonów żywności, z których kilka sfinansował Komitet Zjednoczenia, a także organizowano pomoc medyczną.

Gdy likwidacja powstania spowodowała wycofanie ze Śląska powstańczych wojsk – trzeba było pomóc tym ludziom. Był lipiec, sierpień 1921 roku. Mimo krachu finansowego spowodowanego operowaniem marką niemiecką i zmniejszeniem się ofiarności społecznej w wyjątkowych wypadkach udzielano pomocy jeszcze do października 1921 roku. Wydatki na działalność filantropijną Komitetu przedstawiały się następująco:

- zakup jedzenia przeszło 25 milionów
- zakup odzieży 12 i pół miliona
- zapomogi pieniężne 4 i pół miliona

Ogółem Komitet w czasie swej dwuletniej działalności zebrał 143 098 968 marek, z czego wydał 117 252 437 mk.

Inną organizacją społeczną pomagającą w zjednoczeniu Śląska z Polską była Sekcja Plebiscytowa przy działającym jeszcze w latach wojny 1914–1918 Towarzystwie Pomocy Ofiarom Wojny, utworzona i kierowana przez adwokata Stanisława Bełzę, działacza oświatowego i propagatora spraw Górnego Śląska. Było to środowisko działaczy związanych

ideowo z ruchem narodowo-chrześcijańskim, podobnie jak w przypadku organizatorów Komitetu. Działalność Sekcji została omówiona w sprawozdaniu z jej działalności²⁷. Powstała ona podobnie jak inne organizacje – pod wrażeniem I powstania na Śląsku latem 1919 roku oraz z konieczności niesienia pomocy uchodźcom. Środki przeznaczone na tę pomoc pochodziły ze składek społecznych i wyniosły przeszło 96 tysięcy marek.

Dalsza działalność miała na celu mobilizację społeczeństwa, bez wyciągania ręki do Państwa, które było wówczas biedne i miało rozliczne inne potrzeby. Zostały więc rozesłane wezwania do kół pracy społecznej w kraju i w Ameryce, nawołujące do dawania składek, wraz ze świeżo wydaną broszurą pt. *Warszawa Śląskowi*. Było to pokłosie akademii, jaką Sekcja zorganizowała 5 września 1919 roku pod hasłem: „Ratujmy Śląsk – Śląsk musi być nasz!” Akademia ta była trzykrotnie powtórzona, a trzy referaty zostały wydane drukiem. W następnych dniach zorganizowano dzień sprzedaży znaczka, z którego dochód został przeznaczony na potrzeby uchodźców śląskich²⁸.

Po raz pierwszy ta broszura została wydana ze środków hrabiego Konstantego Przeździeckiego. Kolejne dwa wydania, po kilkanaście tysięcy egzemplarzy nakładu, zostały sfinansowane przez Sekcję ze środków własnych. Książkę bezpłatnie rozdawano i posyłało redakcjom pism polskich w Europie i obu Amerykach, zarządom polskich miast, przedstawicielom duchowieństwa, nauczycielom szkół publicznych, instytucjom polskim, wybitniejszym lekarzom, inżynierom i prawnikom, a także działaczom społecznym i kulturalnym, bez różnicy partii politycznych. Niezależnie od tego książka ta, świadcząca o zainteresowaniu polskiej

²⁷ S. Bełza, *Zdanie sprawy z działalności Sekcji Plebiscytu Śląskiego przy Polskim Towarzystwie Pomocy Ofiarom Wojny za czas jej istnienia od dnia 3 grudnia 1919 r. po dzień 20 marca 1921 r.*, Warszawa 1921.

²⁸ W. Zieliński *Stosunek społeczeństwa polskiego do powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku (1919–1921)*, Katowice 1968, s. 17.

stolicy starą dzielnicą Piastów, przez pośrednictwo Ekspozytury plebiscytowej w Sosnowcu, w tysiącach egzemplarzy została rozrzucona po całym Śląsku.

Następnie wydano w dwustu pięćdziesięciu tysiącach egzemplarzy pięć odezw do Ślązaków: trzech pt. *Głos znad Wisły do braci znad Odry*, *Młodzież Warszawy do młodzieży Śląska* i *Nie wierz Niemcowi, bracie* pióra Stanisława Bełzy, jednej pt. *Kobiety polskie do siostr śląskich* Melanii Parczewskiej i *Do Ślązaków* Romualdy Baudouin de Courtenay. Ukazały się także inne wydawnictwa, m. in. prace niezamordowanego mecenasa Bełzy: *Śląsk musi być nasz*, *Czem będziemy bez Górnego Śląska?*, *Ratujmy sieroty śląskie*, *Śląsk Polski*, *W przededniu plebiscytu na Śląsku Górnym*.

Warto z tej okazji przytoczyć niektóre z tych propagandowych ideologów tej organizacji, mecenasa Bełzy, które stanowiły powielenie poglądów działaczy endeckich na sprawę śląską, przyjętą zresztą przez społeczeństwo, a także oficjalną propagandę. Hasło podstawowe, to: Śląsk musi być polski, ponieważ: „...bez Śląska Polska będzie nędzarką, tyle tylko, że bez kajdan. Z nim połączona stanie się mocarstwową potęgą na Wschodzie Europy, niezależną od zewnętrznych i wewnętrznych swoich wrogów. I nie doczeka się ponownie grobu”²⁹.

Po drugie – Niemcy należy pozbawić Śląska, aby odciąć je od zaplecza przemysłowego umożliwiającego wszczęcie kolejnej wojny. Już bowiem pojawiają się niemieckie głosy snujące plany remilitaryzacji i sojuszu z Rosją skierowanego przeciwko Polsce i Europie:

(...) znany publicysta amerykański Frankmands udzielił korespondentowi waszyngtońskiego Timesa kopię listu, jaki napisał do niego Erzberger, wybitny działacz polityczny niemiecki i ówczesny minister³⁰... Rozwija w nim Erzberger plany Niemiec,

²⁹ S. Bełza, *Śląsk musi być nasz*, Warszawa 1920, s. 1.

³⁰ M. Erzberger (1875–1921) [przyp. – J. N.].

mówi o związku przyszłym ich z Rosją, z którą do spółki chce w przyszłości zawładnąć Europą i nie tai się z tym, że nikt inny tylko Polska zagradza Niemcom do tego drogę... żąda ścisłego związku z barbarzyńską Rosją, mniejsza z tym, czy carską, czy bolszewicką, podstawianie na każdym kroku nogi Polsce, by ją osłabić, a potem doszczętnie zgnieść – oto co ożywia teraz całe prawie Niemcy, takie same po wojnie, jak przed wojną, oto co z nich tworzy wulkan, który przy sprzyjających okolicznościach, jak Wezuwiusz Herkulanum i Pompeę, zasypie Europę lawą. A przede wszystkim nas...³¹

A więc wniosek jest następujący: Polska musi być silną, żeby się przeciwstawić Niemcom i Rosji. Musi mieć Śląsk,

(...) by uniezależniona pod gospodarczymi względami od wpływów obcych – na Wschodzie Europy między dwiema tyraniami stała się ostoją kultury chrześcijańskiej, braterstwa ludów, tolerancji i porządku, musimy mieć okno na szeroki świat: morze i grunt granitowy pod nogami: Górny Śląsk. Bo na Śląsku tym jest to, co będąc naszym, stanowi naszą składową część, milionowy polski lud zahartowany w walce z przeciwnościami, bo na Śląsku mamy węgiel, warunek naszego przemysłowego rozwoju i życia, bo bez niego będziemy nędzarzami w świecie, tyle tylko, że bez kajdan...Brońmy go zatem pazurami i dziobem, *unguibus et rostro*³², i gdy gwałt niesłychany, parodia plebiscytu, pozbawił nas Mazur i Warmii, jego na zatracenie wrogowi nie oddajmy...³³

Ów zalecany przez mecenasa Bełzę sposób *unguibus et rostro* był potem chętnie wykorzystywany przez propagandę niemiecką do ukazania chciwości i drapieżności polskiej w sprawie śląskiej.

Wydatki Sekcji na cele statutowe, czyli plebiscyt, były następujące:
– na agitację plebiscytową w powiecie kozielskim

³¹ S. Bełza, *Śląsk musi być nasz...* s. 13.

³² łac. pazurami i dziobem [przyp. – J. N.].

³³ S. Bełza, *Śląsk musi być nasz...* s. 19–20.

- redaktorowi „Gazety Opolskiej”, któremu „motłoch pruski” zniszczył maszynę drukarską
 - rozprowadzenie nut narodowych kompozytorów na chóry mieszane i męskie oraz orkiestry gminne, książek ilustrowanych dla dzieci, m.in. *Dzieje Polski* Rydla i Szelańskiego, kolorowych pocztówek z widokami miast i pomników polskich, portretami osobistości polskich, krajobrazami polskimi i kopiami historycznego malarstwa, przeważnie Jana Matejki
 - pomoc w urządzaniu po wsiach śląskich odczytów z przezroczami o historii Polski i Śląska prezesom Sekcji Kulturalnej i Oświatowej Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu
 - kupno i oprawa książek do czytelnicy narodowej w Opolu
 - wysłanie w celach agitacyjnych do powiatów ewangelickich (kluczborskiego i byczyńskiego) na miesiąc dwóch ewangeliczek z Warszawy, panien Szeferówien
 - wsparcie polskich towarzystw na Śląsku oraz pogorzalców wsi Kolonowskiej
 - wysłanie zespołu artystycznego w repertuarze narodowym na koncerty
 - ogłoszenie konkursu na pracę ekonomiczną udowadniającą korzyści płynące dla Śląska ze związku z Polską. Wyróżniono dwie prace:
 - Jan Szyk i Antoni Nowicki, *Z Polską czy Prusakiem*
 - Stefan Dąbrowski, *Do Polski*
- Prace te zostały wydrukowane i rozrzucone po Śląsku za pośrednictwem 16 Komitetów Plebiscytowych
- jednorazowa ofiara 100 000 marek na sierociniec w Katowicach ze zgermanizowanymi dziećmi.

Sekcja zdobyła najwięcej pieniędzy kwestując w Ameryce, gdzie pozyskano przeszło 2 800 000 marek (wszystkie wpływy: 3 914 300 marek).

Największe wydatki pochłonęły wydawnictwa i inne formy propagandowe – 1 791 661 mk.

Sekcja Plebiscytowa została zlikwidowana w 1921 roku, a w jej miejsce powołano Sekcję Narodowo-Kulturalnej Pracy dla Śląska.

Niezależnie od wytężonej i pełnej poświęcenia pracy warszawskich organizacji społecznych, właśnie z Warszawy – stolicy Rzeczypospolitej Polskiej przemawiali w sprawie śląskiej przedstawiciele podstawowych podmiotów polskiego życia politycznego i społecznego. I tak do duchowieństwa archidiecezji warszawskiej w przededniu plebiscytu na Śląsku przemówił arcybiskup metropolita warszawski kardynał Aleksander Kakowski:

Zbliża się chwila, gdy plebiscyt ma rozstrzygnąć, czy Górny Śląsk, ta prastara ziemia piastowska, przepojona potem i łzami ludu polskiego, połączy się widomą jednością z polską Macierzą. Sprawa to wielkiej narodowej doniosłości, a zarazem pierwszorzędного znaczenia ekonomicznego, od której pożądanego wyniku w dużej mierze zawisła pomyślna przyszłość naszej ojczyzny. Wobec tego powinniśmy wytężyć wszystkie siły, nie zaniechać niczego, aby rezultat głosowania odpowiadał naszym prawom i interesom.

Kardynał zalecał więc modły w intencji szczęśliwego dla Polski wyniku głosowania³⁴.

Tymczasem niemieckie placówki dyplomatyczne w Warszawie i Poznaniu też łowiły uprawnionych do głosowania Górnoszlązaków. Zaalarmowane tym Ministerstwo Spraw Wojskowych nakazało podległym sobie jednostkom śledzenie tej akcji, precyzując równocześnie możliwości ingerencji władz polskich następująco:

³⁴ „Dla Górnego Śląska”, nr 2, s. 2.

Wszelka legalna akcja plebiscytowa, o ile w skutkach nie zagraża całości i bezpieczeństwa państwa i o ile rozwija się w formach przez obowiązujące przepisy prawne przewidzianych i dopuszczalnych zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego, prześladowaną być nie może... Jedynie w wypadkach, gdy akcja plebiscytowa przybiera charakter wyraźnie antypaństwowy, tolerowana być nie powinna³⁵.

Termin plebiscytu był wciąż niesprecyzowany, rodziły się fałszywe spekulacje prasowe. Mówiono o styczniu 1921, więc na przełom grudnia 1920 i stycznia 1921 zaplanowano ogólnopolski Wielki Tydzień Górnos Śląski pod hasłem: *Wszyscy i wszystko dla Górnego Śląska!* W odezwie Warszawskiego Komitetu Obchodu Tygodnia tak zwracano się m. in. do społeczeństwa:

Rodacy!

Ostatnia godzina wybiła! Jeżeli w tych kilku dniach, które nas dzielą jeszcze od walki rozstrzygającej o ziemię i lud górnośląski, cały naród nie rzuci na szalę czynu ofiarnego, stracimy klejnot Piastowski, stracimy miliony dusz polskich, stracimy skarb bezcenny, który jest nieodzownym warunkiem naszego rozwoju, naszej potęgi, naszego znaczenia wśród państw Europy.(...)

My, którym obywatelstwo stolicy poleciło zbudzić śpiochów narodowych, stajemy przed wami nie z prośbą, lecz z rozkazem Ojczyzny. I wiedźcie, że ktokolwiek go nie posłucha, ten jest sprzymierzeńcem Prusaków, pomocnikiem zamachu krzyżackiego, nikczemnym dezerterem, który zszedł z posterunku i pozostawił bramę otwartą przed wrogiem.

³⁵ W. Zieliński, *Udział emigrantów w plebiscycie...* s. 473.

Rodacy!

Mówimy prosto i twardo: Żądamy od was pieniędzy, żądamy świętej daniny z waszych majątków i zarobków, aby miliardom marek niemieckich, które sfalszować mają plebiscyt górnośląski, móc przeciwstawić choćby połowę tej siły. Dajcie! Musicie dać! I ani jednej chwili zwlekać już nie wolno.

Mówimy dalej: Lud górnośląski wpatruje się w oblicze Polski i pyta: Czemże ty jesteś? Gdzie twoja konstytucja? Gdzie prawo, ład i podstawy rozwoju państwowego?

Jeżeli Sejm polski nie odpowie natychmiast na to pytanie, jeżeli w ostatnich tygodniach walki plebiscytowej trwać będziemy jeszcze w chaosie i nie położymy przynajmniej fundamentów państwa praworządnego, jeżeli rząd i wola narodu w tej rozstrzygającej godzinie nie zduszą anarchii strajkowej, jeżeli nie stwierdzimy czynem, że duch 3 Maja jest u nas silniejszy od ducha Targowicy i Rosji bolszewickiej, to sami setki tysięcy głosów ukradniemy Ojczyźnie i podarujemy Prusakom. Słyszycie? Lud górnośląski woła i pyta. Pójdzie za nami, jeżeli mu damy gwarancję prawa i porządku, lecz gotów ulec pokusie niemieckiej reklamującej swój Vaterland rozbity i wygłodzony jako raj na ziemi, jeśli nie przekonamy go w ostatniej chwili, że Polska będzie mu chatą Piastowską, rządną, spokojną, bezpieczną (...)³⁶.

Podczas Tygodnia odbyło się w Warszawie ok. 30 wieców i kilkadziesiąt odczytów. Starsi harcerze i akademicy wygłaszali krótkie, trzyminutowe przemówienia agitacyjne na ulicach do przechodniów. Takich wystąpień było ok. 2500. Wzrosła ofiarność społeczeństwa Warszawy. Pracownicy stołeczni nałożyli na siebie podatek na rzecz Śląska w wysokości 10% swoich zarobków, opodatkowano tygodniowe dochody kupców oraz bilety do kin i teatrów, bilety kolejowe i tramwajowe. Na cele

³⁶ „Tygodnik Ilustrowany”, 1921, nr 5, s. 66.

plebiscytowe przeznaczono dochody z wystaw, zabaw karnawałowych, sprzedaży znaczka itp.³⁷

Po plebiscycie już nic nie można było zrobić siłami społeczeństwa. Trzeba było czekać na decyzje aliantów, w czym mogła pomóc jedynie polska akcja dyplomatyczna. Dlatego pieniądze teraz szły na ręce Ministerstwa Spraw Zagranicznych poprzez Centralny Komitet Plebiscytowy. Z pieniędzy Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską sfinansowano podróż do Paryża Mariana Seydy, który miał tłumaczyć przedstawicielom koalicji cel i znaczenie kolejnego, trzeciego już powstania śląskiego, które wybuchło w proteście przeciw próbom przyznania Śląska Niemcom.

W tamtych dniach rozpoczęła się wielka kampania wiecowa w całej Polsce inspirowana częściowo przez komitety śląskie. 3 maja odbył się wiec w Warszawie w ramach protestu przeciw próbom krzywdzącego Polskę podziału Górnego Śląska. 6 maja odbył się potężny wiec robotników Warszawy. Społeczeństwo stolicy protestowało przeciwko napływowi na Górny Śląsk oddziałów regularnego wojska niemieckiego oświadczając, że jeśli państwa koalicji nie będą przeciwdziałać temu, wówczas nic nie powstrzyma narodu polskiego, aby pospieszył z pomocą Górnoszlązakom. Manifestanci wzywali rząd polski do udzielenia pomocy powstańcom w postaci broni i amunicji.

Rząd ze swej strony pozwalał oficjalnie jedynie na wysyłanie żywności, nie akceptował natomiast organizowania werbunku ochotników. Sprawy szły w niebezpiecznym kierunku. Niemieccy dyplomaci oskarżali Polskę o prowokowanie i pomoc powstaniu, a polityk sprzyjający interesom niemieckim, jakim był David Lloyd George, w przemówieniu z 13 maja oskarżył Polskę o złamanie ustaleń traktatowych oraz groził

³⁷ W. Zieliński, *Społeczeństwo polskie wobec sprawy górnośląskiej (1918–1922)* [w:] *W Pięćdziesiątą Rocznice Powstań Śląskich i Plebiscytu*, Katowice 1971, s. 220.

zezwoleń dla Niemiec na wprowadzenie tam regularnych wojsk. Prowadziła natomiast werbunek ochotników Narodowa Partia Robotnicza, której jednak tego zabroniono już 4 maja, a więc drugi dzień po wybuchu powstania. Mimo to przedarło się przez zieloną granicę ok. 2000 ochotników, głównie akademików i studentów.

W drugiej połowie 1921 trwała już tylko dyplomatyczna walka o Śląsk. Poszły słuchy, że koalicja chce przyznać Polsce tylko dwa powiaty: pszczyński i rybnicki. Warszawski Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską zaktywizował więc komitety śląskie w terenie, aby na nowo podjęły akcję protestacyjną³⁸. Ostateczna decyzja podjęta została 20 października 1921 roku i kładła kres działalności plebiscytowej komitetów, które rozwiązały się definitywnie w połowie 1922 roku.

W okresie walk o ostateczny kształt polskiej granicy zachodniej społeczeństwo wykazało wielką dojrzałość. Mimo powojennej biedy, szalejącej inflacji i ogólnego braku stabilizacji gospodarczej ludzie zdobywali się na ofiarność pozwalającą na znaczne dofinansowanie akcji poprzedzającej plebiscyt na Górnym Śląsku, jak i całkowite finansowanie akcji w Polsce. Ponadto w licznych apelach i na wiecach żądano zaprzestania waśni wewnętrznych i sporów partyjnych. Panowała całkowita jedność narodu w sprawie śląskiej.

Warto zwrócić uwagę też na całkowicie odmienne metody walki i retorykę, jaka towarzyszyła tej akcji propagandowej w porównaniu do XIX-wiecznych sentymentalnych i działających na emocje argumentów. W tych zmaganiach podnoszone były przede wszystkim racje gospodarcze, które leżały w interesie tak Śląska, jak i Polski. Zaś polski Orzeł Biały, który w dotychczasowej XIX-wiecznej propagandzie był nieustannie prześladowany: albo rozszarpywany przez trzy Czarne Orły, albo usiłował się wydostać spod kamienia grobowego, tym razem eksponował swój

³⁸ W. Zieliński, *Stosunek społeczeństwa polskiego...* s. 70.

drapieżny dziób i szpony. Takim go widzimy na ostrzegających przed nim niemieckich plakatach. Był to niewątpliwie wpływ retoryki i stylu politycznego myślenia działaczy endeckich. Ziemia Zachodnie to była ich domena i obiekt troski. Środowiska piłsudczykowski zajęte były przede wszystkim Kresami Wschodnimi i wojną o granice wschodnie.

W walce o polski Śląsk niewątpliwie przodował Poznań i dawna dzielnica pruska, której związki ze Śląskiem były czymś oczywistym. Dzielnie jednak sekundowała w tej pracy Warszawa, gdzie organizacje społeczne podjęły się agitacji na terenie byłego zaboru rosyjskiego. Bliskość władz państwowych i urzędów centralnych, na które można było wywierać nacisk, ale i liczyć na ich pomoc i koordynację, też nie była bez znaczenia. W Warszawie ponadto skupiona była czołówka polskiej inteligencji, zawsze gotowej piórem i dobrym pomysłem wspomóc akcję propagandową na rzecz polskiej racji stanu.



Medal okolicznościowy wybity w 50. rocznicę III powstania śląskiego, proj. Alojzy Kosowski. Ze zbiorów Muzeum Niepodległości, nr inw. E7294/1-2

Zygmunt Woźniczka
Uniwersytet Śląski

REFLEKSJE O AUTONOMII ŚLĄSKIEJ W OKRESIE II RZECZPOSPOLITEJ

Geneza

Przez wieki Śląsk był obszarem pogranicza, bowiem ścierały się tam wpływy Polski, Czech i Niemiec. Wpływało to nie tylko na przynależność państwową tego obszaru, ale i na jego zaludnienie i kulturę¹. Prusy podporządkowały sobie Śląsk w wyniku wygranych wojen z Austrią w pierwszej połowie XVII wieku, a Wielkopolskę i Pomorze zajęły w wyniku rozbiorów Rzeczypospolitej. Na Śląsku dominowała niemiecka arystokracja i mieszczaństwo, natomiast na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej zachowała swoje wpływy polska arystokracja i mieszczaństwo. W wyniku rewolucji przemysłowej na teren Górnego Śląska zaczęła napływać niemiecka burżuazja i inteligencja techniczna, co jeszcze bardziej wzmacniało

¹ Szerzej: K. Popiołek, *Historia Śląska od pradziejów do 1945*, Katowice 1973; J. Bahlcke, *Śląsk i Ślązacy*, Warszawa 2001; M. Czaplinski, E. Kaszuba, G. Wąs, R. Zerelek, *Historia Śląska*, Wrocław 2002.

tam żywił niemiecki. Zaczęły powstawać duże ośrodki przemysłowe. np. Katowice². Rewolucja prowadziła też do *boomu* edukacyjnego i wzrostu świadomości narodowej. Rodzące się nacjonalizmy rozsadały ten obszar. Podziały narodowe pokrywały się w zasadzie ze społecznymi, bowiem Niemcy dominowali w sferze gospodarczej będąc właścicielami kopalni i hut, a Ślązacy – robotnikami. Nakładał się na to w zasadzie i podział religijny, Niemcy – ewangelicy, Ślązacy – katolicy. Odrodzenie narodowe części Ślązaków zbliżało ich do Polski, podczas gdy odrodzenie narodowe Ukraińców czy Litwinów na Kresach od niej oddalało. Polski ruch narodowy, który powstawał na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX wieku miał przeciwko sobie całą niemiecką machinę państwową. Jego przywódcy wystąpili przeciw potędze niemieckiej opierając się głównie na „etnicznej polskości autochtonicznych mieszkańców Górnego Śląska”³.

Początki ruchu autonomistów datują się na czas wydawanego w latach 1872–1889 tygodnika „Schlesier-Ślązak”, który nasilił się po klęsce Niemiec i rewolucji listopadowej w 1918 roku, kiedy to życie polityczne zdominowali antykatolicko nastawieni socjaldemokraci. Na Górnym Śląsku silny był katolicyzm i nadal popierano katolicką Partię Centrum. Jej przywódcy dążyli do wyeliminowania wpływów socjaldemokratów i zdobycia pełni władzy na Górnym Śląsku, co im się nie udało. Partia ta była zwolennikiem uchwalenia autonomii Górnego Śląska w ramach Prus i lansowała hasło „Górny Śląsk dla Górnos Ślązaków”.

Na jej konwencji górnośląskiej w Kędzierzynie 9 grudnia 1918 roku wysunięto postulat „utworzenia samodzielnej republiki górnośląskiej, z niemieckim i polskim językiem urzędowym, o trwale neutralnym

² G. Hoffman, *Historia miasta Katowice*. (Reprint) Katowice 2003.

³ M.W. Wanatowicz, *Spółczesność polskie wobec Górnego Śląska (1975-1914)*, Katowice 1992, s. 54–131.

charakterze, gwarantowanym przez Niemcy, Polskę i Czechosłowację”⁴. Koncepcję tę poparli niemieccy kapitaliści (książe von Pless, hrabiowie H.G. Praschma i Puckler). Zrobiono to między innymi dlatego, że obawiano się inkorporacji Górnego Śląska do Polski. Po podpisaniu traktatu wersalskiego, gdy zdecydowano, że na tym obszarze przeprowadzony zostanie plebiscyt, Partia Centrum wycofała się z poparcia idei autonomii i wysunęła postulat nadania Górnemu Śląskowi statusu kraju związkowego w ramach Rzeszy⁵. W grudniu 1918 roku wyodrębniły się dwie grupy separatystów. Pierwsza to autonomiści na czele z Hansem Kulaskiem, którzy, przy poparciu Partii Centrum, opowiadali się za autonomią w ramach Rzeszy oraz independencji, który opowiadali się za powstaniem niepodległego, autonomicznego państwa śląskiego. Założyli oni później Związek Górnoślązaków-Bund der Oberschlesier. Na konferencji we Wrocławiu, 20 grudnia 1919 roku Centralna Rada Ludowa przygotowała projekt ustawy przewidujący przyznanie Górnemu Śląskowi autonomii administracyjnej, czego zwieńczeniem miały być sejmik górnośląski, oraz kulturalnej, gwarantującej równouprawnienie języka niemieckiego i polskiego. Planowano także przeprowadzić na Śląsku ustawy w sprawie kościoła. Inicjatywa Centralnej Rady Ludowej upadła⁶. Niemieckie władze były przeciwne autonomii. Ustawa o utworzeniu prowincji górnośląskiej z 14 X 1919 roku podniosła rejencję opolską do rangi prowincji górnośląskiej. Nie uwzględniono jednak postulatów językowych. Partia Centrum przestała propagować autonomię.

Decyzja o powstaniu województwa śląskiego miała przede wszystkim charakter polityczny. Podjęto ją w okresie, gdy nie był znany jeszcze jego obszar, bowiem 15 lipca 1920 roku. Wówczas to Sejm Ustawodawczy

⁴ *Encyklopedia powstań śląskich*, Opole 1982, s. 23.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*, s. 23.

Rzeczpospolitej Polskiej zdecydował, że z terenów Górnego Śląska przyznanych Polsce zostanie utworzone odrębne województwo, które otrzyma status autonomiczny. Dwa ośrodki równoległe pracowały nad projektem statusu organicznego. Pierwszy powstał z polecenia Wojciecha Korfantego przy wydziale prawnym Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, tworzyła go ośmioosobowa Komisja Samorządowa, którą kierował Konstanty Wolny. Uchwaliła ona swój projekt 21 czerwca 1920 roku. Drugim ośrodkiem była Podkomisja ds. Plebiscytowych sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, która zleciła opracowanie zarysu statusu autonomicznego profesorowi Józefowi Buzkowi⁷. Projekty obu komisji były do siebie podobne, nie było więc w sumie problemu, aby ustalić jeden wspólny. Pozwoliło to Sejmowi Ustawodawczemu przyjąć status organiczny w dniu 15 lipca 1920 roku⁸. Nadając nowemu województwu status organiczny Sejm RP był wyrazicielem wiary społeczeństwa polskiego, że Polska odzyska przynajmniej część Górnego Śląska⁹. Statut organiczny województwa śląskiego został następnie uzupełniony trzema nowelami w 1921 roku¹⁰. Głównymi przejawami autonomii śląskiej był Sejm Śląski, jako ciało ustawodawcze, oraz Śląska Rada Wojewódzka, jako ciało wykonawcze¹¹. W artykule 1. Statutu Organicznego Województwa Śląskiego napisano: „Województwo Śląskie będzie nieodłączną częścią składową Rzeczpospolitej Polskiej będzie posiadało prawa samorządne stosownie

⁷ *Encyklopedia powstań śląskich*, Opole 1982, s. 526.

⁸ Ustawa konstytucyjna z dnia 15 lipca 1920 roku zawierająca statut organiczny Województwa Śląskiego [w:] *Ustawy Sejmu Śląskiego 1922-1932*, Katowice 1932, s. 9-33.

⁹ W.M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918-1945*, Katowice 1994, s. 13-40.

¹⁰ H. Rechowicz, *Sejm Śląski 1922-1939*, Katowice 1971; J. Ciągwa, *Wpływ centralnych organów Drugiej Rzeczypospolitej na ustawodawstwo śląskie w latach 1922-1939*, Katowice 1979.

¹¹ Ustawa konstytucyjna z dnia 15 lipca 1920 roku zawierająca statut organiczny Województwa Śląskiego [w:] *Ustawy Sejmu Śląskiego 1922-1932*, Katowice 1932, s. 9-33.

do przepisów niniejszego statutu organicznego”¹². Ustawa nie wprowadzała pojęcia „autonomia śląska”, jej celem było rozbudowanie terytorialnego samorządu śląskiego. Nie przewidziano powołania własnego rządu, reprezentacji międzynarodowej i innych prerogatyw pełnej autonomii, bowiem jej celem była powolna integracja tego regionu z resztą ziem polskich.

Wiele czynników skłoniło Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i Sejm Ustawodawczy do uchwalenia ustawy o statucie organicznym¹³. Obawiano się przede wszystkim o wynik plebiscytu. Państwo polskie było jeszcze wówczas słabe i toczyło śmiertelny bój z bolszewikami, których wojska zbliżały się do Warszawy. Sprzyjało to szerzeniu przez Niemców propagandy o „polskim państwie sezonowym” i propaganda ta znajdowała posłuch wśród mieszkańców Śląska. Ponadto bolesny dla strony polskiej był przegrany w tym czasie (11 lipca 1920) plebiscyt na Warmii i Mazurach i decyzja delegatów polskich i czeskich w Spa z 11 lipca tegoż roku o rezygnacji z plebiscytu na Śląsku Zaolziańskim oraz zgodę na arbitraż Rady Najwyższej, który okazał się w dalszej perspektywie dla nas niekorzystny. Groźny dla młodego polskiego państwa był nieformalny sojusz sowiecko-niemiecki. Kilkanaście tysięcy niemieckich ochotników, w większości komunistów, zasiłowało szeregi Armii Czerwonej. Ponadto na tysiącach wieców organizowanych na Górnym Śląsku przez KPD, SPD i USPD protestowano przeciwko polskiemu imperializmowi i solidaryzowano się z bolszewikami. Dowództwo Armii Czerwonej zapewniło rząd niemiecki, że będzie respektować dawną granicę rosyjsko-niemiecką. W okupowanym Działdowie i jego okolicach Sowieci preferowali Niemców kosztem Polaków¹⁴. Niemiecy dokerzy w Gdańsku odmówili wyładowywania statków przywożących do Polski żywność, lekarstwa

¹² Ibidem, s. 11.

¹³ Szerzej, H. Rechowicz, *Sejm Śląski 1922–1939*, op. cit., s. 51–56.

¹⁴ M.M. Drozdowski, *Refleksje o autonomii śląskiej lat 20 i 30 XX wieku* (artykuł w publikacji).

i odzież. Podobnie zachowali się Czesi, którzy zablokowali dostawy do Polski i oczekiwali jej klęski. Miała ona bowiem ugruntować ich uzurpowaną, a zalegalizowaną w Spa, władzę na Śląsku Zaolziańskim¹⁵. Rząd niemiecki także pragnął wykorzystać trudną sytuację Polski i zaproponował oddać jej do dyspozycji kilka dywizji najemników w zamian za rezygnację z plebiscytu na Górnym Śląsku¹⁶. W tym czasie, jak już wspomniano, tysiące niemieckich komunistów walczyło w szeregach Armii Czerwonej.

Obok tych przesłanek, o przyznaniu statusu organizacyjnego decydowały czynniki wynikające z sytuacji wewnętrznej Górnego Śląska. Wspominał o tym również Konstanty Wolny, jeden z autorów statutu organicznego i długoletni Marszałek Sejmu Śląskiego, podkreślając dążenie ludu śląskiego do szerokiego samorządu. Wolny zwracał uwagę, że egzystencja Ślązaków i ich rozwój w granicach Polski, ze względu na ich specyfikę, wymaga statusu autonomicznego¹⁷. Autonomia miała umożliwić zaangażowanie w życie polityczne wszystkim Ślązacom zarówno opcji niemieckiej, jak i tym labilnym narodowo, bowiem broniła śląskiej odrębności.

Polski ruch narodowy, który powstawał na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX wieku miał przeciwko sobie całą niemiecką machinę państwową. Jego przywódcy wystąpili przeciw potędze niemieckiej opierając się głównie na „etnicznej polskości autochtonicznych mieszkańców Górnego Śląska”¹⁸. Na Górnym Śląsku nie było silnej, w długimi tradycjami polskiej partii narodowej, tak jak w Wielkopolsce. Nie było

¹⁵ P. Wieczorkiewicz, *Rok 1920 trudne zwycięstwo* [w:] Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej, nr 11–12, listopad–grudzień 2008, s. 78.

¹⁶ Ibidem

¹⁷ H. Rechowcz, *Sejm Śląski*, op. cit., s. 53.

¹⁸ M.W. Wanatowicz, *Spółeczeństwo polskie wobec Górnego Śląska (1875–1914)*, Katowice 1992, s. 54–131.

też licznej, rdzennie polskiej inteligencji, arystokracji i burżuazji zdolnej wesprzeć polski ruch narodowy. Największym autorytetem był Kościół katolicki, ale nie wszyscy księża byli Polakami. Nie było też tutaj polskich oficerów. Propolsko nastawieni byli robotnicy i chłopcy¹⁹. Brak polskich elit powodował, że na Górnym Śląsku, gdzie polskość utrzymała się wśród mas ludowych, wytwarzało się „poczucie niższości, jako że wszystkie przejawy awansu politycznego, cywilizacyjnego i kulturowego związane były z niemieckością”²⁰. Natomiast w zaborze rosyjskim relacje między Polakami i Rosjanami nie były obciążone żadnymi kompleksami, wprost przeciwnie, aktywniejszych politycznie Polaków cechowało na ogół poczucie wyższości²¹. Wojciech Korfanty pisał, że Ślązacy

Nie uważali się ani za stuprocentowych Niemców, ale też nie uważali się za Polaków, bo Polski i Polakowi nie znali. Przeważająca część ich przekonana była, że Polak może być tylko chłopem lub robotnikiem, a wszystko, co stoi na wyższym szczeblu drabiny społecznej, musi być niemieckie²².

Na Górnym Śląsku polskość była kojarzona niemal wyłącznie z plebejskością. Wojciech Korfanty zdawał sobie sprawę z wielokulturowości Śląska. Wiedział, że wpływy niemieckie nie były tutaj tylko zewnętrzną patyną, którą będzie można łatwo usunąć. Tak o tym mówił w czasie posiedzenia Sejmu Śląskiego 23 VI 1930 roku:

¹⁹ Wojciech Korfanty – *portret polityka. Materiały sesji naukowej (wrzesień 1989)*, Katowice 1991, R. Wapiński, *Pokolenie Wojciecha Korfanteo*, J. Przewłocki, *Jeszcze o Wojciechu Korfantom i jego roli w powstaniach śląskich oraz w plebiscycie*, [w:] *Nie tylko o Korfantym, jeszcze o powstaniach śląskich i plebiscycie w świetle ostatnich badań*. Red. Z. Kapala, Bytom 2000, s. 10.

²⁰ R. Wapiński, *Pokolenie Wojciecha Korfanteo*. [w:] *Wojciech Korfanty – portret polityka...*, s. 14.

²¹ *Ibidem*.

²² W. Korfanty, *Marzenia i zdarzenia*, oprac. W. Zieliński, Katowice 1984, s. 153.

Układ stosunków narodowościowych na Śląsku jest taki, iż mamy jakieś 30% ludności śląskiej pochodzenia polskiego, a więc etnograficznie polskiej, która jednak nie wie, czy pod względem narodowo-politycznym jest narodowości polskiej czy niemieckiej. My wszyscy Górnoszlązacy, jak tu siedzimy, każdy sam o sobie może powiedzieć, że pod względem psychicznym kiedyś taką fazę w swoim życiu przechodził. Ja 45 lat temu byłem także, jak ja to mówię, polskim Alzatczykiem[...]. Otóż pewna część naszych rodaków do dziś dnia stanowi typ Alzatczyków polskich, którzy nie wiedzą, czym są pod względem narodowo-politycznym i przy wyborach raz głosują na listy polskie, a raz na niemieckie. Zależnie od koniunktury [...]. O tych ludzi toczy się spór. Niemcy twierdzą, że to ich ludzie, bo przypadkiem głosowali na ich listy, a my twierdzimy, że to nasi ludzie, bo są oni krwią z krwi naszej i kością z kości polskiej [...] do narodu polskiego oni należą i są nam braćmi, chociaż jeszcze narodowo-politycznie nie uświadomieni.[...] ²³.

Na Górnym Śląsku była silna grupa labilnych narodowo Ślązaków, których próbował do siebie przyciągnąć nacjonalizm niemiecki i polski.

Korfantemu obcy był szowinizm narodowy. Uważał, że na Górnym Śląsku dla dobra sprawy należy stworzyć warunki do porozumienia i angażowania Niemców-obywateli polskich do pracy na rzecz państwa. Jako płaszczyznę współpracy widział zasady moralności i naukę społeczną Kościoła ²⁴.

Po uchwaleniu 15 lipca 1920 roku przez Sejm Ustawodawczy statusu organicznego województwa śląskiego, także Niemcy podjęli na nowo problem autonomii. Reichstag przyjął 27 listopada 1920 roku ustawę o Górnym Śląsku, która przewidywała, że w dwa miesiące po objęciu władzy w tym regionie przez administrację niemiecką, (w tym czasie teren

²³ Sprawozdanie stenograficzne z 7 posiedzenia II Sejmu Śląskiego z dnia 23 VI 1930 r. lam 26–27.

²⁴ E. Długajczyk, *Wojciecha Korfantego i Michała Grażyńskiego spór niezazęgnany*, s. 151.

plebiscytowy był pod zarządem Międzysojuszniczej Komisji Kontroli i Nadzoru z siedzibą w Opolu) przeprowadzi ona plebiscyt w sprawie nadania prowincji górnośląskiej statusu kraju związkowego Rzeszy. Nadanie ustawie rangi aktu konstytucyjnego było aktem propagandowym w walce plebiscytowej i stanowiło niemiecką odpowiedź na polską ustawę konstytucyjną z 15 lipca 1920 roku. Istotnie, plebiscyt przeprowadzono 3 września 1922 roku na części Górnego Śląska, która przypadła Niemcom. Wówczas to większość głosujących opowiedziała się przeciw autonomii²⁵. Nienadanie autonomii niemieckiej części Górnego Śląska doprowadziło do asymetrii. Ludność polska nie mogła tam wykorzystać w swojej obronie praw konstytucyjnych, z jakich korzystała mniejszość niemiecka w województwie śląskim.

Ruch autonomistów forsowany przed plebiscytem, w większości przez Niemców, był skierowany do nieświadomych narodowo Górnoszlązaków i miał na celu przekonanie ich do koncepcji pozostawienia Górnego Śląska w granicach Rzeszy. Ruch ten był finansowany przez rząd niemiecki i koła przemysłowe. Lansowano twierdzenie o równouprawnieniu wszystkich Górnoszlązaków oraz o wyższości cywilizacji i kultury niemieckiej nad kulturą polską²⁶.

Po podziale Górnego Śląska ruch autonomistów stracił na znaczeniu i przestał istnieć po likwidacji w 1923 roku Związku Górnoszlązaków²⁷. Zwolennikiem autonomii był ks. Carl Ulitzka, jeden z przywódców Partii Centrum. Postulował on, aby zrezygnować z plebiscytu górnośląskiego, a w zamian utworzyć separatystyczne państwo górnośląskie²⁸.

²⁵ Ustawa konstytucyjna z dnia 15 lipca 1920 roku zawierająca statut organiczny Województwa Śląskiego [w:] *Ustawy Sejmu Śląskiego 1922-1932...*, s. 23, 472-473.

²⁶ M. Drozdowski. *Refleksje o autonomii śląskiej lat 20 i 30 XX wieku* (artykuł przygotowywany do druku).

²⁷ *Encyklopedia powstań Śląskich*, op. cit., s. 23.

²⁸ *Ibidem*, s. 583, A. Klich, *Antypolski wojownik, polska świnia*, „Gazeta Wyborcza”, 2 V 2009.

Niemniej jednak autonomia województwa śląskiego stała się trwałym elementem życia politycznego i gospodarczego II Rzeczypospolitej, o jej istnieniu pisano także w niektórych ówczesnych encyklopediach np. w Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii Powszechnej wydawnictwa „Gutenberga”²⁹. Wspominano o niej także w mniejszych encyklopediach, jak chociażby w Ilustrowanej Encyklopedii Powszechnej pod red. dr Mariana Jerzego Wachta³⁰ czy leksykonach³¹. Pisano o niej także w niektórych podręcznikach szkolnych np. w *Historii dla IV klasy gimnazjów* autorstwa Jana Dąbrowskiego.³² Nie wspomina się natomiast o autonomii w części poświęconej historii w ważnych przewodnikach po Śląsku autorstwa dr Mieczysława Orłowicza³³ czy Gustawa Morcinka³⁴. W przypadku przewodnika opracowanego przez Morcinka, miało to wyraźne konotacje polityczne. Nieprzypadkowo też eksponowano tam wojewodę Michała Grażyńskiego, a pomijano Wojciecha Korfantego³⁵. Warto dodać, że także w przewodnikach wydawanych w Polsce Ludowej w części poświęconej historii Górnego Śląska w zasadzie nie pisano o przedwojennej autonomii województwa śląskiego. Tak było w przewodniku *Województwo Katowickie* z 1962 roku autorstwa Anny Jurkiewicz i Stanisława Ziembę – kto jak kto, ale Ziembę, przedwojenny dziennikarz należącej do Korfantego „Polonii”, o autonomii wiedzieć musiał³⁶.

²⁹ *Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powszechna Wydawnictwa „Gutenberga”*, t. XIII, Kraków 1931, s. 48.

³⁰ *Ilustrowana Encyklopedia Powszechna*, pod red. dr Mariana Jerzego Wachta, Warszawa 1936, s. 683.

³¹ *Trzaski, Eberta i Michalskiego Leksykon Ilustrowany*, pod red. dr Stanisława Lama, Warszawa 1931, s. 2249.

³² J. Dąbrowski, *Historia dla IV klasy gimnazjów*, Lwów 1937, s. 83.

³³ M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po województwie Śląskiem*, Warszawa–Lwów 1924.

³⁴ G. Morcinek, *Śląsk*, Poznań 1933.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ A. Jurkiewicz, S. Ziembę, *Województwo Katowickie. Przewodnik*, Warszawa 1962.

Organizacja

Bezpośrednio po zakończeniu III powstania śląskiego przedstawicielstwo interesów polskich na Górnym Śląsku objęła Naczelna Rada Ludowa (od 25 czerwca 1921 roku). Wobec likwidacji Naczelnej Władzy Powstańczej oraz bliskiego rozwiązania Komisariatu Plebiscytowego postanowiono stworzyć przedstawicielstwo polskich partii politycznych. Utworzono Naczelną Radę Ludową na Górnym Śląsku. Tworzyło ją 12 przedstawicieli następujących stronnictw: Narodowej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Chrześcijańskiego Zjednoczenia Ludowego, Polskiego Stronnictwa Ludowego i Oberschlesische Volkspartei. Na czele stało prezydium, złożone z 4 osób, któremu przewodził Józef Rymer. Rada obradowała w Hotelu „Lomnitz” w Bytomiu. Jej celem była obrona interesów ludności polskiej wewnątrz, jak i na zewnątrz, a przede wszystkim wobec Komisji Międzysojuszniczej. NRL była organem reprezentującym, obradującym i uchwalającym, natomiast jej wydziały przygotowywały przysługą administrację wojewódzką na Górnym Śląsku³⁷.

Województwo śląskie jako samodzielna jednostka administracyjna zaczęło funkcjonować po wkroczeniu, w okresie od 17 czerwca do 4 lipca 1922, wojsk polskich na przyznaną Polsce część obszaru plebiscytowego. 18 czerwca Naczelna Rada Ludowa przekazała władzę Tymczasowej Śląskiej Radzie Wojewódzkiej, działającej do 10 października 1922. Wówczas bowiem ukonstytuował się Sejm Śląski i wyłoniła Śląska Rada Wojewódzka³⁸. W lipcu 1922 powołano Urząd Wojewódzki Śląski (jego

³⁷ W. Bobek, *Działalność Naczelnej Rady Ludowej na G. Śl.* [w:] *Księga Pamiątkowa X-lecia Związku Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych na Wojew. Śląskie z. z w Katowicach*, Katowice 1934, s. 48–49.

³⁸ W.M. Wanatowicz, *Województwo śląskie na tle Drugiej Rzeczypospolitej* [w:] *Województwo śląskie (1922–1939)*, zarys monograficzny, pod red. Franciszka Serafina, Katowice 1996, s. 11.

struktura była podobna do struktury Naczelnej Rady Ludowej), który, podobnie jak Śląska Rada Wojewódzka, podlegał Wojewodzie.

16 lipca 1922 roku, odbyła się w Katowicach na rynku wielka uroczystość połączenia części Górnego Śląska z Macierzą, z udziałem Wojska Polskiego oraz licznej delegacji z Warszawy, na czele z Marszałkiem Sejmu Wojciechem Trąpczyńskim³⁹. Na uroczystości nie był jednak obecny Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, cieniem rzucało się przesilenie gabinetowe. Korfanty pisał po latach:

poszliśmy do Polski dobrowolnie, przynosząc jej w darze bogate wiano i dając państwu naszemu podstawę do jego mocarstwowego stanowiska. Gdy Polska Śląsk odebrała, z oficjalnych jej czynników nikt mi ani słówkiem za moją pracę nie podziękował, ani jednego wyrazu uznania pod moim adresem nie wypowiedział⁴⁰.

Województwo śląskie było najmniejsze spośród 16 województw II Rzeczypospolitej, zajmując powierzchnie 4216 km², co stanowiło 1,1% całej powierzchni kraju. Jego obszar powiększył się w 1938 roku, po włączeniu Zaolzia, o 805 km². Według spisów ludności z 1919 i 1921 było w województwie śląskim 70,6% Polaków i 28,3% Niemców, a według wyznań 89,2% katolików i 9,2% protestantów. Spis ludności z 1931 roku wykazał 92,3% Polaków i 7,7% Niemców⁴¹. W 1931 roku zamieszkiwało je 11 290 024 osoby, tj. 4,4% całej ludności kraju. Było najgęściej

³⁹ Korfanty mówił: „Witaj nam Ojczyzno! Witaj nam Najjaśniejsza Rzeczypospolito polska! Spełniają się marzenia Ojców naszych, ziszczają się nadzieje tych niezliczonych rzesz ludu polskiego od pługa i kilofa, którzy wszystko, co miał najdroższego, bo życie i zdrowie najukochańszych synów tyle razy niósł ziemnie w ofierze, aby znaleźć szczęście u Twego łona. Znosiliśmy prześladowania, walczyliśmy, przelewaliśmy krew nie w nadziei, że Ty ukochana Ojczyzno, przyniesiesz nam zyski materialne, ale nasza krew polska pchała nas do tych wielkich ofiar, bo czuliśmy się synami Twoimi i pragniemy się złączyć z Tobą na wieki”. *Listy Wojciecha Korfańtego i Karola Popiela przywódców polskiej Chrześcijańskiej Demokracji...* op. cit., s. 31.

⁴⁰ W. Korfanty, *Odezwa do ludu śląskiego*, Katowice 1927.

⁴¹ *Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powszechna* t. XVII, wyd. „Gutenberg” Kraków, (b.d.w.), s. 38.

zaludnionym województwem, bowiem na jeden kilometr kwadratowy przypadało tu ponad 300 osób, podczas gdy w całej II Rzeczypospolitej – około 80⁴². Z jego terenów w 1923 roku pochodziło 73% węgla wydobywanego na terenie Polski, 87,7% cynku, 71% stali i 99,7% ołowiu. I tak jest po dziś dzień. Dzięki funduszom płynącym m.in. z województwa śląskiego udało przeprowadzić reformy walutowe Władysława Grabskiego w 1924 roku, zbudować port w Gdyni (1920–1923) i powołać do życia COP – jedną z najważniejszych inwestycji przemysłowych dwudziestolecia międzywojennego, zainicjowaną w 1936 przez Eugeniusza Kwiatkowskiego, ówczesnego wicepremiera. Zdarzały się także lata, gdy Polska brała pożyczki od województwa śląskiego. Także województwo śląskie wzięło kredyt od Stanów Zjednoczonych w wysokości 11 milionów dolarów bez pośrednictwa Polski, a to tylko świadczyło o bardzo szerokiej autonomii Śląska.

Województwo śląskie, znajdując się między Niemcami i Czechosłowacją, było województwem nadgranicznym. W tej sytuacji zabezpieczanie granic, polityka celna należały wprawdzie do władz centralnych, ale też absorbowały władze wojewódzkie. Ziemie Śląskie przed I wojną należały do Niemiec. W wolnej Polsce, mimo zniesienia barier państwowych, nadal pozostały podziały kulturowe, społeczne oraz gospodarcze czy komunikacyjne. Odmienna była struktura społeczna polskiej grupy etnicznej od tej w pozostałych regionach kraju. Dominowali tutaj robotnicy i chłopi, natomiast brak było burżuazji i ziemiaństwa, z początku nieliczni byli także przedstawiciele inteligencji i drobnomieszczaństwa⁴³. Specyficzne, szczególnie dla górnośląskiej części województwa śląskiego, była duża grupa ludności autochtonicznej nieposiadającej skrytykowanej świadomości narodowej. Ta grupa etnicznie polska, lecz związana z kulturą niemiecką i nadal uzależniona ekonomicznie od Niemców, była

⁴² E. Długajczyk, *Górny Śląsk po powstaniach i plebiscycie*, Katowice 1977, s. 124–156.

⁴³ W.M. Wanatowicz, *Województwo śląskie na tle Drugiej Rzeczypospolitej*, op. cit., s. 19.

bardzo podatna na ich wpływy. Uzewnętrzniało się to również w walce politycznej⁴⁴.

Województwo śląskie utworzone zostało jako jedyna jednostka administracyjna z ziem znajdujących się wcześniej pod panowaniem dwóch państw, Prus i Austrii. Stały one na różnym poziomie rozwoju społeczno-gospodarczego. Prowadziły także odmienną politykę narodowościową, kulturalną czy gospodarczą. W efekcie obie części województwa śląskiego tj. cieszyńska i górnośląska były do siebie mało przystawalne. Wyraźnie dawały o sobie znać inna obyczajowość, stopień zakorzenienia w polskiej kulturze, struktury narodowościowe oraz wyznaniowe. W tej sytuacji pojęcia „Górnoślązak” i „Cieszynian” były bardzo mocno utrwalone⁴⁵. Część górnośląska była większa i ludniejsza od części cieszyńskiej, a mimo to Cieszyniacy odgrywali w całym województwie w dominującą rolę i czuli się gospodarzami. Wynikało to z tego, że w części cieszyńskiej silna była rodzima inteligencja, której brakowało w części górnośląskiej. Cieszyniacy byli bardziej niż Górnoślązacy otwarci na wpływy ogólnopolskie i mniej związani z wartościami lokalnymi. Działali także mocniej na rzecz integracji województwa z resztą kraju⁴⁶.

Górny Śląsk dominował w Polsce pod względem rozbudowanej infrastruktury (sieć dróg bitych, kolejowych, łączność, kanalizacja miast itp.), wysokiego poziomu ubezpieczeń społecznych i wysokiego poziomu edukacyjnego mieszkańców, wśród których nie było prawie analfabetyzmu. Wszystko to było charakterystyczne dla wysoko rozwiniętych regionów Europy Zachodniej i odstawało od reszty kraju⁴⁷.

⁴⁴ Ibidem, s. 22.

⁴⁵ W.M. Wanatowicz, *Województwo śląskie na tle Drugiej Rzeczypospolitej*, op.cit., s. 17.

⁴⁶ E. Kopeć, *Południowo-zachodnie kresy Rzeczypospolitej 1918–1939. Społeczne warunki integracji*, Katowice 1981, s. 69–75 i in.

⁴⁷ M. W. Wanatowicz: *Górny Śląsk jako obszar styku i transferu cywilizacji zachodnio- i wschodnioeuropejskiej w XIX i XX wieku (do 1939 roku)* [w]: *Górny Śląsk – na moście Europy*. red. M. S. Szczepański, Katowice 1994, s. 27–44.

W Katowicach zbierał się Sejm Śląski, który wybierano w pięcioprzymiotnikowych wyborach. Odbyły się one po raz pierwszy w 1922 roku. Miał on jedną izbę skupiającą 48 posłów, od 1935 roku, po uchwaleniu konstytucji kwietniowej i nowej ordynacji, tylko 24 posłów. Sejm Śląski był podobny do Sejmu Rzeczypospolitej, bowiem miał analogiczną ordynację wyborczą, prawa poselskie czy tryb podejmowania uchwał. Najważniejszą płaszczyzną jego działania była praca ustawodawcza.

Do kompetencji Sejmu Śląskiego należało ustawodawstwo dotyczące województwa śląskiego. Miał on duże uprawnienia w sprawach lokalnych. Nie zajmował się tylko sprawami wojskowymi, zagranicznymi, sądownictwem i polityką celną. Prezydent Rzeczypospolitej zwoływał go, odraczał i zamykał. Ustawy Sejmu nie mogły naruszać praw obywatelskich zagwarantowanych w konstytucji Rzeczypospolitej, przepisów traktatów międzynarodowych ani też przepisów innych ustaw państwowych, obowiązujących w dziedzinie niezastrzeżonej dla ustawodawstwa Sejmu Śląskiego⁴⁸. Kontroli władz centralnych w Warszawie podlegały sprawy finansowe, będące podstawowym elementem autonomii. Władze centralne miały też prawo inicjatywy ustawodawczej. Realizowały ją poprzez wojewodę⁴⁹.

Rada Wojewódzka była organem wykonawczym, na czele którego stał wojewoda. Wybierał ją Sejm Śląski na jeden rok na plenarnym posiedzeniu. Członkowie Rady składali przysięgę następującej treści: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że obowiązki członka Rady Wojewódzkiej będę pełnił sumiennie, zgodnie z prawem i w zamiarze służenia Rzeczypospolitej Polskiej. Tak mi dopomóż Bóg!” (członkowie Rady,

⁴⁸ Ustawa konstytucyjna z dnia 15 lipca 1920 roku zawierająca statut organiczny Województwa Śląskiego [w:] *Ustawy Sejmu Śląskiego 1922-1932*, Katowice 1932, s. 9-75.

⁴⁹ Ustawa konstytucyjna z dnia 15 lipca 1920 roku zawierająca statut organiczny Województwa Śląskiego [w:] *Ustawy Sejmu Śląskiego 1922-1932*, Katowice 1932, s. 9-75.

którzy chcą mogą składać przysięgę w języku niemieckim)⁵⁰. Wojewodę śląskiego oraz jego zastępców mianował, jak w całym kraju, prezydent Rzeczypospolitej. Od 1935 roku w województwie śląskim było dwóch wicewojewodów. Podyktowane to było nadgranicznym położeniem województwa, pogarszającymi się stosunkami z Czechosłowacją oraz zbliżającym się terminem wygaśnięcia konwencji genewskiej.

Statut organiczny dawał województwu śląskiemu swobody polityczne, kulturalne i ekonomiczne w zakresie o wiele większym niż miały obszary Górnego Śląska znajdujące się w granicach Niemiec czy Czechosłowacji. Dla Ślązaków to było korzystne.

Funkcjonowanie

Na początku 1922 roku, kiedy był już znany obszar oraz status prawno-administracyjny przyszłego województwa śląskiego zaproponowano Wojciechowi Korfantemu objęcie funkcji wojewody, co dla wielu było konsekwencją jego działalności w okresie powstań i plebiscytu, ten jednak odmówił. Oficjalnie, bo chciał odpocząć i poświęcić się rodzinie, w rzeczywistości myślał jednak o Warszawie. W pełni zdawał sobie sprawę z tego, że zyskał duży kapitał polityczny, który powinien wykorzystać. W tej sytuacji stanowisko wojewody odsuwałoby go od starań o wyższe stanowiska w państwie. Na wojewodę zaproponował więc swego współpracownika, Józefa Rymera⁵¹.

Władze centralne od samego początku starały się utrzymać kontrolę nad działalnością autonomii i czyniły to już w czasie funkcjonowania Naczelnej Rady Ludowej i Tymczasowej Rady Wojewódzkiej, bowiem w pracach tych organów brali udział przedstawiciele ministerstw centralnych.

⁵⁰ Ibidem, s. 87.

⁵¹ M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty...*, op. cit., s. 238–240.

Od września 1922 do marca 1923 roku działał Międzyministerialny Komitet do Spraw Śląskich. Po zakończeniu jego prac delegat Ministerstwa Skarbu, jak już wspomniano, nadzorował finanse Sejmu Śląskiego. W tej sytuacji władze w Warszawie nie były zainteresowane rozszerzaniem jego kompetencji. Nasilenie tendencji antyautonomicznych zaczęło się w 1926 roku, po zamachu majowym. Sprzyjały im panujące w całym kraju tendencje sanacji do umacniania dominacji władzy wykonawczej nad ustawodawczą. Kulminacją tego procesu było uchwalenie nowej konstytucji w kwietniu 1935 roku. Artykuł 81., pkt. 3., konstytucji kwietniowej uchylał przepis statusu organicznego stanowiący, że likwidacja autonomii nie może nastąpić bez zgody Sejmu Śląskiego. Od tej pory o istnieniu lub nie autonomii miał stanowić wyłącznie Sejm Rzeczypospolitej⁵².

Budowa polskiej administracji w województwie śląskim była trudna, brakowało bowiem kadr. Wielu urzędników było przybyszami z innych regionów Polski, Górnoszlązacy nie byli w stanie obsadzić wszystkich stanowisk, nie mieli bowiem stosownych kwalifikacji. Często dochodziło do konfliktów między miejscowymi a przybyszami. Ci ostatni czuli się odsuwani w cień. Tak o tym mówił 18 października 1922 roku na posiedzeniu Sejmu Śląskiego wojewoda Józef Rymer.

Autonomia śląska powiada, że przy równych kwalifikacjach mają pierwszeństwo Górnoszlązacy. My idziemy dalej. My przyznajemy pierwszeństwo Górnoszlazakom nie tylko przy równych kwalifikacjach, ale często też wtedy, gdy kwalifikacje są nierówne – jeżeli osoba kandydata daje pewną gwarancję, że brakujące kwalifikacje zdoła przez wprawę w niezadługim czasie uzupełnić. Proszę jednak zauważyć, że mamy do czynienia z urzędami, do których Polaków nie dopuszczano pod zaborem pruskim, tak,

⁵² Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935, Wydane przez Rząd RP, Londyn 1967, s. 49.

że my tu z natury rzeczy urzędników odnośnych nie mamy, a są rzeczy, których nie można powierzać dyletantom...⁵³.

Przemawiając na posiedzeniu Sejmu Śląskiego 21 listopada 1922 Wojciech Korfanty mówił:

Wiem, że po plebiscycie na Górnym Śląsku pojawiła się tendencja, że każdy człowiek czuł się powołanym do wysokich urzędów, a to tylko, dlatego, że urodził się na Górnym Śląsku: sam ten fakt, że ktoś urodził się na Górnym Śląsku, daje niejako patent, aby zajmować nawet najwyższe stanowiska. Przecież my mamy chodzące przykłady tych zgubnych tendencji....⁵⁴.

O odrębności prawnej województwa śląskiego stanowiła też polsko-niemiecka konwencja górnośląska (od miejsca podpisania zwana powszechnie konwencją genewską) dotycząca obszaru plebiscytowego, podpisana 15 maja 1922 roku w Genewie na okres 15 lat⁵⁵.

Nad jej wykonaniem czuwała komisja Ligi Narodów. Gwarantowała ona m.in. obronę praw mniejszości narodowych – niemieckiej w województwie śląskim i polskiej w niemieckiej części Górnego Śląska. W czasie jej obowiązywania nadal funkcjonowały przepisy prawa materialnego pochodzące sprzed okresu podziału tego regionu. Dotyczyły one górnictwa, przemysłu, handlu, ustawodawstwa pracy, ubezpieczeń społecznych itp. Ustalała zasady małego ruchu granicznego. Konwencja gwarantowała prawa mniejszości narodowych po obu stronach granicy. Konwencja górnośląska obowiązywała tylko w górnośląskiej części województwa, co

⁵³ E. Kostka: *Pierwsze dziesięciolecie polskiej administracji w Województwie Śląskiem*, [w:] *Księga pamiątkowa*, op. cit., s. 22.

⁵⁴ Cyt. za: *ibidem*, s. 23.

⁵⁵ *Polsko-niemiecka konwencja Górno-Śląska zawarta w Genewie, dnia 15 maja 1922*, Genewa 1922.

utrudniało jego integracją z częścią cieszyńską. Z drugiej jednak strony stanowiła ona barierę w procesie integracji dużej części województwa śląskiego z resztą Polski⁵⁶. Z liczącej 606 paragrafów konwencji genewskiej większość poświęcona była sprawom gospodarczym i społecznym. Duży akcent położono na ochronę praw nabytych, wyłączenia, prawa obywatelskie, mieszkaniowe, językowe, wyznaniowe. Powołano specjalne instytucje czuwające nad wykonaniem konwencji. Od ich decyzji przysługiwało odwołanie do Rady Ligi Narodów. Konwencja obowiązywała do 1937 roku. Nad przestrzeganiem realizacji jej zasad czuwała Komisja Mieszana w Katowicach, Trybunał Rozjemczy w Bytomiu, a wreszcie Rada Ligi Narodów i Trybunał w Hadze. Województwo śląskie było w tej sytuacji jedynym obszarem Rzeczypospolitej, który podlegał ingerencji czynników zewnętrznych⁵⁷.

Województwo śląskie dysponowało własnym skarbem. Składały się nań podatki obywateli oraz z działalności gospodarczych różnych podmiotów prawnych. Część dochodów, nazywanych tangenta (stanowiło to zazwyczaj około 10% ogólnych przychodów) była przekazywana do Warszawy.

Katowice jako stolica województwa odgrywały większą rolę niż stolice innych województw. Wynikało to z statusu autonomicznego województwa śląskiego. Miasto było siedzibą Sejmu Śląskiego, Urzędu Województwa Śląskiego, Sądu Apelacyjnego, a od 1925 roku stolicą biskupstwa. Tutaj mieściła się siedziba okręgu Dyrekcji Kolei Państwowych. Miasto było ważnym ośrodkiem gospodarczym i siedzibą wielu instytucji zarządzających gospodarką o zasięgu ogólnopolskim. Tutaj miała swoją siedzibę Polska Konwencja Węglowa, Konwencja Koksowa, Konwencja Eksportowa, Syndykat Polskich Hut Żelaznych. Działała

⁵⁶ W.M. Wanatowicz, *Województwo śląskie w Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 25.

⁵⁷ A. Szczepański, *Górny Śląsk w świetle wykonywania konwencji genewskiej*, Warszawa 1929.

tutaj giełda ogólnopolska i odbywały się Targi Katowickie. Katowice były drugim po Warszawie skupiskiem przedstawicielstw dyplomatycznych innych krajów. Znajdowały się tu konsulaty: francuski, angielski, czeski, włoski, austriacki, brazylijski oraz Generalny Konsulat Niemiecki. Ponadto w Katowicach mieściło się Naczelne Dowództwo Wojskowe na Górnym Śląsku (23. Dywizja Piechoty)⁵⁸.

Korfanty

Na Górnym Śląsku szczególną pozycję zajmuje postać Wojciecha Korfantego, wspaniałego mówcy, męża stanu, dyktatora III powstania śląskiego, jednego z współtwórców II Rzeczypospolitej⁵⁹. Tak silna osobowość odcisnęła piętno na zbiorowej pamięci historycznej przede wszystkim na Górnym Śląsku. W latach 1922–1926 Wojciech Korfanty był niekwestionowanym przywódcą politycznym w województwie śląskim, gdzie miał największe wpływy i odgrywał dominującą rolę. Decydował o tym jego autorytet, legenda niemalże, bowiem nie pełnił żadnej oficjalnej funkcji. W tym czasie częściej przebywał w Warszawie niż w Katowicach robiąc interesy i angażując się w gry polityczne. Poparł w maju 1926 drugą koalicję Chjeno-Piasta, podobną do tej, z 1923, chociaż nie zaproponowano mu tym razem w niej żadnej funkcji.

Marian Orzechowski zauważa, że na temat Wojciecha Korfantego, jeszcze za jego życia, istniały dwie opinie. Pierwsza, że to narodowy heros, mąż opatrnościowy Górnego Śląska i Polski, mąż stanu na miarę zadań epoki, oraz druga — szkodnik interesów narodowych, rzecznik sił obcych

⁵⁸ *Dzieje i rozwój Wielkich Katowic jako ośrodka górnośląskiego przemysłu i stolicy autonomicznego woj. Śląskiego*, oprac. Wł. Nałęcz-Gostomski, Katowice 1926, s. 50–51.

⁵⁹ M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty: Biografia polityczna*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975 i dalej cała bibliografia w pracy: J.F. Lewandowski *Wojciech Korfanty*, Chorzów 2009, s. 168–174.

polskiej racji stanu, typ politycznego awanturnika bez zasad, zdradzającego sprawę i ludzi w imię osobistej kariery i egoistycznych interesów. Istniała jeszcze niemiecka legenda Korfantego, przedstawiającego go jako siłę demoniczną, która sprawiła, że Niemcy stracili znaczną część Górnego Śląska⁶⁰.

Zakładając „Polonię”, a potem kupując „Rzeczpospolitą” starał się za ich pomocą tłumaczyć, promować, ale i bronić śląskich interesów na forum ogólnopolskim. Działania Korfantego zdawały się być uzasadnione, bowiem integracja gospodarki Górnego Śląska z resztą ziem polskich było trudna, nie były one w stanie, przez cały okres międzywojenny wchłonąć produkcji śląskiego przemysłu⁶¹. Ponadto jego konkurencji obawiał się przemysł byłej Kongresówki skupiony w grupie Lewiatan⁶². Korfanty chciał doprowadzić do integracji przemysłu górnośląskiego z gospodarką reszty Polski. Cel ten zamierzał zrealizować poprzez stopniowe wzmacnianie roli kapitału polskiego w przemyśle górnośląskim. Chodziło o koordynowanie działań tego kapitału na Śląsku i w Wielkopolsce oraz przeciwstawianie się grupie Lewiatan. Ponadto chciał pozyskać kapitał niemiecki przez korzystne dla niego podatki i polonizować jego kadry. Działania te jednak w praktyce niewiele mogły zmienić⁶³. Powodowało to trudności gospodarcze i społeczne w województwie śląskim i niezadowolenie, jak mówili miejscowi, z „polskich rządów”, tym bardziej, że nastąpił masowy napływ urzędników z innych regionów kraju, z których wielu przyjechało tutaj się „dorobić”, odsuwano

⁶⁰ M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*... s. 5–9.

⁶¹ Z. Woźniczka, *Działania na rzecz integracji gospodarki Górnego Śląska z gospodarką polską w pierwszej połowie XX wieku* [w:] *Gospodarcze i społeczne skutki zaborów Polski*, pod redakcją J. Chumińskiego i K. Popińskiego, Wrocław 2008, s. 289–302.

⁶² M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, op. cit., s. 258–260.

⁶³ Ibidem.

Ślązaków w cień⁶⁴. Sytuację pogarszała powojenna inflacja oraz polityka drenażu tego regionu przez rząd w Warszawie. Zaczęło się to już w 1923 roku, gdy ministrem skarbu został Władysław Grabski, a nasiliło, gdy jako premier i minister skarbu prowadził reformę walutową. Jej założeniem było rozpisanie pożyczki wewnątrzpaństwowej, wysokie podatki, powołanie w 1924 roku Banku Polskiego, który emitował złotego i zastąpił będącą do tej pory w obiegu markę polską⁶⁵. Korfanty bronił interesów śląskiego przemysłu i krytykował sposób wymuszania podatku majątkowego i dochodowego przez gabinet Grabskiego. Przypominał wkład przemysłu górnośląskiego w tworzeniu podstaw reformy Grabskiego poprzez płacenie podatku majątkowego i wykup akcji Banku Polskiego⁶⁶. Korfanty starając się zwiększać eksport węgla osobiście penetrował rynek angielski, włoski, węgierski i rumuński. Uważał za niesprawiedliwość fakt, że polityka podatkowa Grabskiego była szczególnie rygorystyczna wobec Śląska, Wielkopolski i Pomorza. Ten dobrze wykształcony ekonomista, jak pisał Korfanty, „nie rozumiał i lekceważył jego znaczenie dla Polski, nie zdawał sobie sprawy z międzynarodowej doniosłości Górnego Śląska, nie rozumiał duszy ludu górnośląskiego. Traktował on Śląsk jako kolonię eksploatacyjną”⁶⁷. Nakładano na przedsiębiorstwa wielkie podatki, które nierzadko doprowadzały niektóre z nich do upadłości. Robotnicy często

⁶⁴ Korfanty tak wspomina te czasy: „Po przejęciu Śląska nie brakło takich, którzy od razu chcieli w sposób gwałtowny zmienić cała administrację w przemyśle, ponieważ była niemiecką. Kandydatów na dyrektorów było bez liku, ludzi niezających naszych stosunków, naszego ludu, przybywających nieraz z daleka, którzy zgłaszali swoje kandydatury, poczytując sobie nieraz za jedyną zasługę i rekomendację fakt, że urodzili się Polakami. Sprzeciwiałem się temu, uważałem, że takie nagle, brutalne nie oparte na rzeczywistych kwalifikacjach zmiany musiałyby zdezorganizować delikatną maszynę ustroju naszego przemysłu i doprowadzić do katastrofalnego upadku warsztatów pracy ludu naszego”. W. Korfanty, *Odezwa do ludu śląskiego*, op. cit.

⁶⁵ J. Skodlarski, *Zarys historii gospodarczej Polski*, Warszawa 2002, s. 242–249.

⁶⁶ *Reformy Władysława Grabskiego. Dokonania i koszty w opiniach współczesnych*, wybór, wstęp i opracowanie. M.M. Drozdowski, Warszawa 1994, s. 137–138.

⁶⁷ W. Korfanty, *Odezwa do ludu śląskiego*, Katowice 1927.

czynnie sprzeciwiali się licytacji zajętych przedmiotów. Spadała produkcja, wzrastały rzesze bezrobotnych i niezadowolenie ludzi. Korfanty bronił interesów śląskiego przemysłu bez względu na narodowość jego właścicieli. Starał się włączyć harmonijnie przemysł górnośląski w orbitę polskiej gospodarki na przekór stwierdzeniom wielu niemieckich polityków i przemysłowców, że Polacy zmarnują ten przemysł⁶⁸. Sytuację komplikowała dodatkowo, jak już wspomniano, niechęć do śląskiego przemysłu ze strony przemysłowców z dawnego zaboru rosyjskiego zgrompowanych w tzw. Lewiatanie. Obawiali się oni jego konkurencji i dlatego go zwalczali. Działaniom tym sprzyjał fakt, że Górnoślązacy nie mieli dużych wpływów w Warszawie, co bardzo utrudniało obronę ich interesów. Korfanty był jednym z nielicznych, który stawał w ich obronie⁶⁹. Uważał, że niezrozumienie interesów Śląska jest wynikiem tego, iż w Warszawie we władzach dominuje inteligencja z Kresów Wschodnich i byłej Kongresówki⁷⁰. Korfanty przekonywał, że sfrustrowani Ślązacy, bezrobotni i biedni przechodzą do obozu niemieckiego. Zaczynają posyłać swoje dzieci do niemieckich szkół i głosować na niemieckie listy.

Wspomniane trudności sprzyjały ożywieniu górnośląskich separatystów. Na początku 1922 roku ich przywódca, Jan Kustos reaktywował

⁶⁸ „Jako prezes Rady Nadzorczej „Skarbofermu” miałem obowiązek współpracowania z przemysłem, a jako ten, dzięki którego pracy, w bardzo znacznym stopniu, Śląsk dostał się Polsce, musiałem czuwać nad tym, by warsztaty pracy ludu naszego nie zamarły i nie zamieniły się w ruinę, [...]”, *ibidem*.

⁶⁹ Tak o tym pisał: „Lewiatan” umiał obsadzić wszystkie zwane placówki ludźmi, którzy nieświadomie, a jednak ze szkodą dla Śląska popierają jego politykę[...]. Wszelkie podatki „Lewiatan” przez swoich ludzi w Sejmie umiał tak uchylać, że niesłusznie duża ich część spadała na Śląsk, Poznańskie i Pomorze. Zachodnie Województwa są chlubą Polski, najwięcej w stosunku do swej ludności płacą podatków, najwięcej dostarczają dewiz, najwięcej pracują, mają ludność najwięcej państwowo uświadomioną, lecz mimo to ich wpływ w państwie jest jeszcze minimalny, tak w rządzie, jak i w Sejmie. Tam rządzi niepodzielnie wpływy Wschodu”. *ibidem*.

⁷⁰ M. M. Drozdowski, *Wokół biografii Wojciecha Korfanteego jako parlamentarzysty II Rzeczypospolitej*, s. 80–81.

Związek Polaków Górnoślązaków. W latach 1925–1926 występował on pod nazwą Związek Obrony Górnoślązaków. Prowadzono szeroką działalność propagandową m.in. na łamach własnego pisma „Głos Górnego Śląska”. Ruch skupiał kilka tysięcy członków oraz znacznie więcej sympatyków (w wyborach komunalnych w listopadzie 1926 padło na niego 9 tys. głosów). W jego programie dominował silny antysemityzm, wrogość wobec Polaków z innych dzielnic i sympatia dla Niemców, obrona praw miejscowej ludności. Wysuwano także hasła samostanowienia dawnego obszaru plebiscytowego⁷¹. Od ruchu separatystycznego odcinały się wszystkie polskie ugrupowania polityczne, natomiast niemieckie, chociaż nie traktowały go jako poważnego partnera to wykorzystywały jego działania destrukcyjne. W miarę jak poprawiały się warunki życia ludności w drugiej połowie lat dwudziestych oraz narastała ostra walka Grażyńskiego z tendencjami separatystycznymi, następował spadek znaczenia ruchu na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych i ta tendencja utrzymywała się do wybuchu wojny⁷².

Ograniczanie autonomii

W pierwszych latach funkcjonowania Sejmu Śląskiego o problemie autonomii dyskutowano rzadko, najczęściej przy okazji pojawiających się prób jej ograniczenia ze strony ChD i ND. Bronili jej twardo socjaliści, a także i Niemcy oraz będący poza Sejmem separatyści. Natomiast najbardziej przeciw autonomii byli działacze narodowi, uznając ją za szkodliwą dla jedności państwa. Wystąpienia działaczy endeckich były najbardziej ostre, czego przykładem była wydana w 1924 broszura posła Edwarda

⁷¹ P. Dobrowolski, *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim w latach 1918–1939*. Warszawa–Kraków 1972, s. 113–146.

⁷² Ibidem, s. 147–173.

Rybarza. Dowodził w niej, że autonomia jest korzystna dla Niemców, a przeszkadza w integracji województwa śląskiego z resztą Polski⁷³. Wielu zwracało uwagę na inspiracje zewnętrzne, które miały na celu podsycanie miejscowych separatyzmów. Tak o tym mówił Korfanty na posiedzeniu Sejmu Śląskiego 17 października 1922 roku: „rozmaite żywioły nie polskie, które nie pogodziły się z faktem dokonany (podział Śląska), sztucznie podniecają i podsycają nienawiść do rodaków z innych dzielnic, czemu stanowczo przeciwstawiać się będziemy...”⁷⁴.

Korfantemu zarzucano, że będąc w rządzie Wincentego Witosa zgadzał się na likwidację śląskiej autonomii. Zarzucał mu to publicznie ludowiec Jan Szuścik 27 marca 1924 roku w Sejmie Śląskim, a poseł socjalistyczny Józef Wiechuła powiedział, że Korfanty miał się publicznie wyrazić że „z autonomią zrobi się tak, jak z kurą – najpierw się ją oskubie, a potem wpakuje się do garnka” (najprawdopodobniej na zebraniu klubu Bloku Narodowego 17 marca 1924)⁷⁵. Szykując się do kariery w Warszawie godził się Korfanty na ograniczenie autonomii, ale nie na jej likwidację, co mu zarzucali jego polityczni przeciwnicy.

Różnice poglądów na autonomię przed majem 1926 roku nie przybrały ostrej postaci i nie doprowadziły do otwartej walki politycznej. Nastąpiło to po przewrocie majowym⁷⁶. Wówczas to do władzy doszli politycy już wcześniej niechętnie nastawieni do autonomii. Uważali

⁷³ „Województwo śląskie, jako składowa część Rzeczypospolitej, ma swoją suwerenną władzę w Sejmie, Senacie, Prezydencie i Rządzie w Warszawie, a nie w Sejmie Śląskim. Zatem w myśl konstytucji państwowej władze suwerenne, a Sejm Śląski decydują o zakresie samorządów i autonomii. Status organiczny jest anomalią i anachronizmem.[...] „cyt. za: H. Rechowicz, *Sejm Śląski*, op. cit., s. 156.

⁷⁴ Cyt. za, M.M. Drozdowski, *Wokół biografii Wojciecha Korfatego jako parlamentarzysty II Rzeczypospolitej*, s. 24.

⁷⁵ J.F. Lewandowski. *Wojciech Korfanty*, Warszawa 2013, s. 184.

⁷⁶ M.W. Wanatowicz, *Aktywność społeczno-polityczna ludności [w:] Województwo śląskie (1922-1939). Zarys monograficzny*, pod red. F. Serafina, Katowice 1996, s. 155.

oni ją za barierę w integracji województwa śląskiego z resztą kraju. Już w czerwcu 1926 roku za zniesieniem autonomii opowiedział się Związek Powstańców Śląskich oraz część nauczycielstwa. W podobnym tonie wypowiadał się endecki „Goniec Śląski”. 11 listopada 1926 na wiecu zorganizowanym przez Związek Powstańców Śląskich, w obecności ministra spraw wewnętrznych Felicjana Sławoj-Składkowskiego oraz wojewody Michała Grażyńskiego uchwalono rezolucję domagającą się zniesienia Sejmu Śląskiego i autonomii śląskiej⁷⁷. Wspomniane działania były skorelowane z działaniami władz w Warszawie, które od czasu uchwalenia noweli sierpniowej w 1926 roku, dążyły do wzrostu uprawnień władzy wykonawczej nad ustawodawczą. Tendencje te znalazły wyraz również w przeprowadzonej w 1929 roku reformie administracyjnej, która prowadziła do powiększenia kompetencji wojewodów kosztem ograniczenia uprawnień samorządu terytorialnego. Wojewoda Michał Grażyński realizując powyższe tendencje, dążył do ograniczenia autonomii od strony politycznej, natomiast jej rozbudowy na płaszczyźnie gospodarczej, społecznej i kulturalnej.⁷⁸ Autonomii broniła najmocniej chadecja na czele z Korfantym, która odbierała działania sanacji jako zamach na demokrację i dążenie do rozprawienia się z przeciwnikami politycznymi. Korfanty dawał temu wyraz na forum Sejmu Śląskiego, na łamach „Polonii” oraz czynił w tym kierunku konkretne działania kierując chadecją zarówno górnośląską, jak i potem ogólnopolską (Kongres w Łodzi w 1932). Stanowisko to popierały też NPR, PPS „Piaś” i część endecji. Za autonomią opowiadały się też partie niemieckie oraz separatysty⁷⁹. Dla mniejszości niemieckiej autonomia była bardzo korzystna,

⁷⁷ H. Rechowicz, *Sejm Śląski*, op. cit., s. 158.

⁷⁸ W. Musialik, *Michał Grażyński (1890-1965) Biografia polityczna*, Opole 1989, s. 171-180.

⁷⁹ M.W. Wanatowicz, *Aktywność społeczno-polityczna ludności [w:] Województwo śląskie (1922-1939)*, op. cit.

bowiem pozwalała im nie tylko na zachowanie własnej odrębności i praw, ale też była punktem wyjścia do szerokiej działalności politycznej, często wymierzonej w interesy polskie⁸⁰.

Ciekawa jest zmiana poglądów Korfantego na autonomię. Jak już wspomniano po 1926 roku zaczął doceniać znaczenie autonomii jako środka prawnego pozwalającego utrzymać specjalną rolę Górnego Śląska na mapie politycznej i gospodarczej II Rzeczypospolitej. Przeszedł też wówczas na pozycje zdecydowanego obrońcy autonomii, czemu dodatkowo sprzyjał jego ostry konflikt polityczny z Grażyńskim. Jego przeciwnicy polityczni głosili, że związane to jest z koniunkturą polityczną i walką o władzę⁸¹. Marian Orzechowski uważa, że zmiana stanowiska Korfantego i obrona autonomii województwa śląskiego podyktowana była nie tyle zasadami, co interesami prywatnymi byłego dyktatora III powstania śląskiego. Jej obrona miała mu przysporzyć zwolenników politycznych w walce z sanacją, która dążyła do ograniczenia autonomii⁸². Charakterystyczne, że również Grażyński, drugi z wielkich polityków górnośląskich, przeszedł podobną metamorfozę. Stojąc na czele górnośląskiej sanacji w latach dwudziestych nie ukrywał początkowo swej chęci zniesienia autonomii śląskiej, uważając ją za przeszkodę w pełnej integracji z II RP. Wydaje się jednak, że teza o chęci upodobnienia przez Grażyńskiego Śląska do pozostałych części Polski jest zbyt daleko posunięta. W coraz ostrzejszym sporze narodowościowym poszukiwał on raczej możliwości drogi pośredniej, znanej jako idea regionalizmu: akceptacji.

W czasie kampanii wyborczej w 1930 roku dochodziło do ostrych starć zwolenników sanacji i opozycji, czego wynikiem były ciężkie pobicia, napady, a wybijanie szyb było na porządku dziennym. Zastraszenie

⁸⁰ H. Rechowicz, *Sejm Śląski*, op. cit., s. 159–160.

⁸¹ H. Rechowicz, *Sejm Śląski*, op. cit., s. 159.

⁸² M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, op. cit., s. 292.

opozycji udało się tylko częściowo⁸³. Po wyborach tzw. brzeskich, walka o autonomię rozgrywała się zarówno na forum Sejmu Śląskiego, jak i poza nim. Opozycja starała się nie dopuścić do ograniczenia uprawnień Sejmu Śląskiego. Najczęściej pisała o niej „Polonia”, władze ChD zabierały w tej sprawie głos (np. w 1932 roku Zarząd Wojewódzki stronnictwa wydał specjalną odezwę w obronie autonomii).

W czasie sporów wokół nowej konstytucji w 1935 roku dowiedziano się, że ma ona znieść artykuł 44. Statutu Organicznego Województwa Śląskiego. Wywołało to sprzeciw opozycji sanacyjnej w województwie śląskim, czemu dano wyraz m.in. na posiedzeniach Sejmu Śląskiego. 17 stycznia Grażyński tak argumentował potrzebę ograniczenia autonomii:

Nie może być w państwie polskim równocześnie 2 władz suwerennych. Stosunek Śląska do Polski nie podpada pod pojęcie związku państw. Śląsk jest organiczną częścią Polski i jako taki podlega, tak jak wszystkie inne ziemie, suwerennej mocy centralnych ogólnopolskich czynników ustawodawczych.[...] Żadna ustawa partykularna nie może wchodzić w grę jako niepokonalna przeszkoda, kładąca się w poprzek rzeczywistemu dobru Rzeczypospolitej Polskiej⁸⁴.

21 stycznia 1935 roku posiedzenie Sejmu Śląskiego miało burzliwy przebieg. Posłowie opozycji bronili autonomii. Przemawiał również Korfanty. Argumentował, że wyodrębnienie polityczne i administracyjne województwa śląskiego wypływa „z odrębnych warunków historycznych, geograficznych, gospodarczych i społecznych śląska”⁸⁵. W dyskusji większość posłów opowiedziała się za przestrzeganiem artykułu nr 44. Sejm Śląski wysłał do Warszawy, do Sejmu i Senatu protest przeciwko planom

⁸³ W. Musialik., *Michał Grażyński (1890–1965). Biografia polityczna*, op. cit., s. 192.

⁸⁴ Cyt. za, op. cit., s.199.

⁸⁵ J. F. Lewandowski, *Wojciech Korfanty*, Warszawa 2013, s. 185–186.

likwidacji artykułu 44. w nowej konstytucji. Głosowało za nim 24 posłów (w tym i posłowie górnośląskiej sanacji), a tylko siedmiu było przeciw. Przeciwno ograniczeniu autonomii protestowali też w Senacie senatorowie Wojciech Korfanty i Jan Kędzior. Mimo to nowa konstytucja uchwalona w kwietniu 1935 roku naruszała autonomię województwa śląskiego⁸⁶.

Obrona i nienaruszalność autonomii stała się zasadniczym, nadrzędnym hasłem całej opozycji, które miało ją jednoczyć w walce z sanacją śląską. Zdawano sobie bowiem sprawę z tego, że wszelka rewizja uprawnień autonomicznych będzie wykorzystana do zawężenia jej ram, co będzie korzystne dla ugruntowania wpływów sanacji. Natomiast działacze sanacyjni na Śląsku występowali w tym czasie nie przeciw autonomii w ogóle, ale żądali jej zmiany i ograniczenia. W tej sytuacji walka toczyła się nie tylko wokół poszczególnych zagadnień, ale także o całą autonomię. Opozycja eksponowała poglądy sanacji z pierwszego okresu po przewrocie majowym to bowiem ułatwiało ukazywanie jej jako wroga autonomii⁸⁷.

Ważnym czynnikiem sprzyjającym ograniczeniu autonomii były projekty rozszerzenia granic województwa śląskiego. Zwolennikami było Narodowo Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy (NChZP), a przeciwnikami cała opozycja. Problem ten w całej pełni stanął dopiero w latach trzydziestych. Pojawiły się wówczas dwa projekty – krakowskich kół gospodarczych i komisji rządowej dla usprawnienia administracji publicznej⁸⁸. Koncepcja krakowska zakładała włączenie całego województwa śląskiego i Zagłębia Dąbrowskiego do województwa krakowskiego, natomiast komisja dla usprawnienia administracji publicznej tylko nieznaczne rozszerzenie województwa śląskiego – przyłączenie doń powiatów będzińskiego, zawierciańskiego, częstochowskiego, żywieckiego i bialskiego oraz

⁸⁶ H. Rechowicz, *Sejm Śląski*, op. cit., s. 261–265.

⁸⁷ H. Rechowicz, *Sejm Śląski*, op. cit., s. 251.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 257.

części powiatów oświęcimskiego i chrzanowskiego⁸⁹. Koncepcja krakowska nie miała na Śląsku zwolenników, natomiast wokół drugiej koncepcji dotyczącej rozszerzenia granic województwa trwała dyskusja. Zwolennicy argumentowali, że przyczyni się to do obalenia barier pozostawionych przez zaborców, da większe możliwości rozwoju gospodarczego, wzmocni wpływy polskie. Natomiast przeciwnicy uważali, że wszelkie zmiany terytorialne doprowadzą do ograniczenia wpływów rodzimej ludności na losy nowego województwa, spowodują chaos prawno-ustrojowy i w dalszej konsekwencji ułatwią sanacji likwidację autonomii. Ostatecznie do zmiany granic nie doszło. Henryk Rechowicz uważa, że spowodowane to było nie tyle działaniami opozycji, ale tym, że w obozie sanacyjnym nie udało się w tej sprawie dojść do porozumienia. Ponadto sam wojewoda Grażyński nie był tym zbyt zainteresowany, bowiem „rozszerzenie granic województwa mogłoby pociągnąć za sobą ograniczenie jego wyjątkowych uprawnień w państwie”⁹⁰.

Niepowodzeniem zakończyły się też starania o to, by uchwalić w Sejmie Śląskim ustawę o wewnętrznym ustroju województwa. Była to poważna próba ograniczenia statutu organicznego. Przygotowany przez Urząd Wojewódzki projekt ustawy został przedłożony Radzie Wojewódzkiej w kwietniu 1931 roku, a następnie trafił pod obrady Sejmu, pod koniec roku 1932. Projekt ten popierany przez Grażyńskiego spotkał się z krytyką opozycji i nie przeszedł. Cała dyskusja i spory toczyły się aż do kwietnia 1935 roku i ostatecznie sanacji nie udało się przeformować zaplanowanych ograniczeń⁹¹. Henryk Rechowicz oceniał, że niektóre postulaty wysuwane przez Grażyńskiego i klub sanacyjny w Sejmie Śląskim w sprawie zmian statutu organicznego, ustawy o wewnętrznym

⁸⁹ Ibidem.

⁹⁰ Ibidem, s. 259.

⁹¹ Ibidem, s. 259–262.

ustroju czy w sprawie granic województwa, były często konstruktywne. „Jeżeli opozycja nie podejmowała na ich temat rzeczowej dyskusji wysuwając jedynie ogólnikowy argument, że godzą w autonomię śląską, a tym samym w interesy ludu śląskiego, to takie jej stanowisko można uzasadnić troską o demokrację ograniczaną systematycznie przez rządy sanacyjne w kraju i władze sanacyjne na Śląsku”⁹².

Niemniej jednak wielu działaczy sanacyjnych na Śląsku i w Warszawie, w tym przede wszystkim Obozu Zjednoczenia Narodowego było przekonanych o potrzebie likwidacji autonomii. Jak podaje Wanda Musialik: „W 1939 r. już nie tylko posłowie Sejmu RP, ale także sprawozdawca budżetowy MSW zgodni byli co do tego, że «separatyzmem na Śląsku trzeba skończyć»”⁹³.

Grażyński był do roku 1935 zwolennikiem zniesienia autonomii, bowiem Sejm Śląski zdominowany przez opozycję był forum krytyki sanacji. W następnych latach, gdy sytuacja ta uległa zmianie, wojewoda stał się rzecznikiem utrzymania autonomii w zakresie przewidzianym przez konstytucję kwietniową⁹⁴.

Mniejszość niemiecka

Nie wnikając w liczbę ludności niemieckiej w województwie śląskim można podać ustalenia Alojzego Targa, który na podstawie spisów kościelnych przeprowadzonych na użytek wewnętrzny diecezji śląskiej w 1933 roku wyliczył, że było 149 153 katolików niemieckich. Do tego należy dodać 20 tys. niemieckich protestantów⁹⁵. Natomiast w czasie spisu

⁹² Ibidem, s. 264.

⁹³ W. Musialik, *Michał Grażyński (1890-1965)*, op. cit., s. 205.

⁹⁴ Ibidem, s. 206.

⁹⁵ H. Rechowicz, *Wojewoda Śląski dr Michał Grażyński*, Warszawa-Kraków 1988, s. 248.

powszechnego język polski jako własny zadeklarowało 1 194 635, a język niemiecki 90 545 osób, co stanowiło 7 % ogółu ludności⁹⁶. Przyjmując, że nie zawsze język stanowił kryterium narodowości, to i tak należy zauważyć, że był to duży spadek liczby ludności niemieckiej w porównaniu z 1921 rokiem. Wówczas to przynależność do narodu niemieckiego zadeklarowało 324 500 osób, co stanowili 29,5% ogółu ludności⁹⁷.

Autonomia zapewniała mniejszości niemieckiej znaczne prawa i uczestnictwo w życiu politycznym, kulturalnym i gospodarczym. Ważną rolę odgrywał w tym Sejm Śląski⁹⁸.

W województwie śląskim zmienił się status Niemców, z narodu panującego znaleźli się na pozycji mniejszości narodowej. Praw mniejszości niemieckiej w województwie śląskim bronił Związek Niemców Górnośląskich dla Obrony Praw Mniejszości – Volksbund. Jednym z przywódców był Otton Ulitz, który był też posłem do Sejmu Śląskiego, od 1933 zwolennik Hitlera. Niezależnie od działalności Volksbundu interesów mniejszości niemieckiej broniła Konwencja Górnośląska z 15 maja 1922 roku. Podpisały ją rządy Niemiec i Polski pod auspicjami Ligi Narodów. Organami Ligi Narodów była Górnośląska Komisja Mieszana w Katowicach i Górnośląski Trybunał Rozjemczy w Bytomiu. W tej sytuacji Górny Śląsk, mimo przynależności do dwóch organizmów państwowych, miał specjalny status prawnomiędzynarodowy, zastrzeżony na 15 lat tj. do 1937, czyli do wygaśnięcia konwencji. Zgodnie z 138. artykułem Konwencji Górnośląskiej zezwalano w sejmikach i wydziałach powiatowych oraz w radach miejskich i gminnych na posługiwanie się językiem niemieckim przez członków tych instancji należących do mniejszości niemieckiej. Ponadto ilość szkół niemieckich w latach 1922–1927 wzrosła z 68 do 95.

⁹⁶ *Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 XII 1931. Województwo śląskie*, „Statystyka Polski”, Warszawa 1937, seria C, z. 54.

⁹⁷ B. Olszewicz, *Obraz Polski dzisiejszej. Fakty, cyfry, tablice*, Warszawa 1938, s. 93.

⁹⁸ P. Greiner, R. Kaczmarek, *Mniejszości narodowe [w:] Województwo śląskie (1922-1939)*, op. cit., s. 185.

Do zamachu majowego Korfanty i Chrześcijańska Demokracja, której był liderem, miała duży wpływ na kształtowanie stosunków narodowych na tym terenie. Partia ta razem z Kościołem podjęła próbę wyciszenia konfliktów narodowych rozpętanym w czasie powstań i plebiscytu. Po zamachu majowym, kiedy nasiliła się antyniemiecka polityka Grażyńskiego, doszło do zbliżenia chadecji z mniejszością niemiecką. Korfanty wystąpił z ostrą krytyką wszelkich przejawów nacjonalizmu⁹⁹. Zdecydowanie większe zainteresowanie współpracą wykazywała chadecja niż mniejszość niemiecka. Korfanty dwukrotnie próbował, w latach 1928 i 1930, doprowadzić do sojuszu politycznego katolików polskich i niemieckich. Odwoływał się przy tym do czasów *kulturkampf*, kiedy to ludność polska i niemiecka broniła praw Kościoła katolickiego występując przeciwko polityce władz pruskich. Do faktycznego sojuszu nie doszło, bowiem Niemcy nie ufali Korfantom, uważali, że zmierza on do tego samego celu, co Grażyński tylko innymi metodami¹⁰⁰. Powodem sporu była tak zwana warstwa pośrednia, którą każda ze stron chciała sobie podporządkować. Dla Korfanta byli to „polscy Alzatzcy”, charakteryzował ich w przemówieniu na forum Sejmu Śląskiego w dniu 23 VI 1930 roku.

Mniejszość niemiecka była wprawdzie niezbyt liczna, niemniej jednak ruchliwa, bogata i wspierana dużymi sumami pieniężnymi, które przychodziły z zewnątrz. Wojewoda Grażyński pisał: „Agresywność polityki tej mniejszości, która nie chce zadowolić się swym naturalnym zasięgiem narodowym, a próbuje sięgać niejednokrotnie po element polski, powoduje w terenie poważne zadrażnienia, których opanowanie stanowi znaczny trud aparatu administracyjnego”¹⁰¹. Grażyński rozumiał, że siła niemieczyzny

⁹⁹ W.M. Wanatowicz, *Postawy narodowe autochtonicznych...* s. 42–43.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 43–44.

¹⁰¹ M. Grażyński, *Rola urzędnika polskiego na Śląsku* [w:] *Księga pamiątkowa X-lecia Związku Urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych na województwo śląskie*, Katowice 1934, s. 18.

w dużym stopniu opiera się na dominującej roli w gospodarce, dlatego dążył do polonizacji górnośląskiego przemysłu. W tej sytuacji starał się usuwać niemieckich dyrektorów i inżynierów, a na to miejsce wprowadzał polskich. Jednym z najbardziej drastycznych przykładów było zwolnienie ze stanowiska generalnego dyrektora Górnośląskich Zjednoczonych Hut Królewska i Laura, Ernesta Pietscha, który powadził jawnie antypolską działalność¹⁰². Władze polskie dążyły nie tylko do wypierania niemieckich dyrektorów i inżynierów, ale przede wszystkim niemieckiego kapitału. Z polecenia Grażyńskiego przeciw niemieckim koncernom wszczynano procesy sądowe, dążono też do zmian w układzie kapitałów i do zmian organizacyjnych. W tych działaniach Grażyńskiego wspierali wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski czy gen. Roman Górecki, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, a także inni¹⁰³.

Konflikt z sanacją wpłynął na zmianę w polityce Korfantego. Zaczął on twardo bronić śląskiej autonomii oraz praw mniejszości niemieckiej. Postulował jej równoprawne traktowanie z poszanowaniem narodowych i kulturalnych odrębności Niemców, lojalnych obywateli II Rzeczypospolitej. Występował przeciwko lansowanej przez Grażyńskiego polityce „polonizacji” prowadzącej w dużej mierze do konfliktów między niemiecką mniejszością a państwem polskim. Ponadto prowadzona przez władzę polityka nietolerancji wobec śląskiej tradycji powodowała „sztuczne fabrykowanie” Niemców i „pchania” wielu do obozu niemieckiego¹⁰⁴. 15 listopada 1926 roku w wyborach komunalnych wygrały listy niemieckie. Zdaniem Korfantego było to reakcja „praworządnych Ślązaków” na zamach majowy. Tak o tym pisał na łamach „Polonii” 21 maja 1927 roku:

¹⁰² Szerzej M. Grzyb, *Narodowościowo-polityczne aspekty przemian stosunków własnościowych i kadrowych w górnośląskim przemyśle w latach 1922-1939*, Katowice 1978.

¹⁰³ H. Rechowicz, *Wojewoda Śląski*, op. cit., s. 257.

¹⁰⁴ M. Orzechowski, op. cit., s. 292-293.

Polska na Górnym Śląsku ma swoją Alzację. Ci nasi Alzaccyzy będą dobrymi Polakami, jeśli Polska zapewni im spokój, praworządność i dobrobyt [...]. Trzeba mieć jednak cierpliwość, wyrozumiałość dla tych twórców wiekowego rozwoju i wielką przezorność w traktowaniu tych ludzi. Gwałtem, groźbami lub szykanami osiągnie się skutki wręcz przeciwnie i tylko opóźni się unarodowienie Śląska i jego zespolenie z Macierzą¹⁰⁵.

Korfanty zbliżył się do Związku Obrony Górnoszlązaków – separatystycznego ruchu kierowanego przez Jana Kustosa. Bronił autonomii Śląska w ramach państwa polskiego. Po 1927 kładł nacisk na równe traktowanie mniejszości niemieckiej.

Po dojściu do władzy Adolfa Hitlera nie tylko Ślązacy pozostający po stronie niemieckiej poddani byli presji władzy totalitarnej. Zapoczątkowano akcję „Precz z Polską fasadą”. Tak zwane „odpolszczanie” polegało na zmianie nazw typograficznych, nazwisk i imion. Zwalczano Związek Polaków w Niemczech, dlatego autonomia jeszcze bardziej zyskała na znaczeniu, bowiem korzystali z niej także Niemcy katolicy-antyfaszyści jak Eduard Pant, poseł i wieloletni wicemarszałek Sejmu Śląskiego (1922–1935) oraz senator RP (1928–1935). 6 stycznia 1934 roku w Katowicach, podczas zjazdu kierowanej przez niego Niemieckiej Chrześcijańskiej Partii Ludowej wyrażono chęć zawarcia ścisłego porozumienia z Polakami w celu zwalczania narodowych socjalistów¹⁰⁶.

Nauka, kultura, oświata

Dla wojewody Michała Grażyńskiego rozwój kultury, nauki i oświaty były ważnym argumentem w konfrontacji polsko-niemieckiej.

¹⁰⁵ Cyt. za M. Drozdowki, s. 82.

¹⁰⁶ W. M. Wanatowicz, *Aktywność społeczno-polityczna ludności...* s. 164.

Przez osiągnięcia na polu kultury chciano przeciwdziałać podatności Górnoszlązaków na wpływy niemieckie i podtrzymać ducha polskiego wśród Ślązaków znajdujących się w części Górnego Śląska pozostającego w Niemczech¹⁰⁷.

Na czele spraw zainicjowanych przez wojewodę była idea stworzenia Muzeum Śląskiego, którego dyrektorem został dr Tadeusz Dobrowolski. Grażyński widział nowe muzeum także jako ośrodek, który będzie promieniował na „najbliższe środowisko polskiej kultury”¹⁰⁸. Otwarcie nowego muzeum nastąpiło 29 maja 1929 roku. Do wojny wybudowano nowy piękny gmach.

Władze województwa dbały także o rozwój teatru. W 1922 powstało Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach. Grażyński dbał o zabezpieczenie finansowe i organizacyjne teatru. Marian Sobański mianowany został przez niego, w sezonie 1927/28 dyrektorem Teatru Polskiego¹⁰⁹. 4 grudnia 1927 roku, z udziałem wojewody, odbyło się uroczyste otwarcie rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach. Pierwszym dyrektorem został prof. Stefan Tymieniecki. Czołową rolę w tych działaniach odgrywał Stanisław Ligoń, który 25 grudnia 1927 roku, jako Karlik z „Kocindra” wygłosił po raz pierwszy *Bery i bojki śląskie*. 1 grudnia 1933 został mianowany dyrektorem rozgłośni¹¹⁰. W 1937 ukończono budowę nowego gmachu rozgłośni.

Z inicjatywy Grażyńskiego powstało Śląskie Towarzystwo Literackie, skupiało ono wybitnych twórców. W 1931 roku laureatem konkursu na powieść o Śląsku został Gustaw Morcinek za *Wygrabany chodnik*.

Dzięki inicjatywie Grażyńskiego i jego pomocy powstało wiele

¹⁰⁷ H. Rechowicz, *Wojewoda Śląski dr Michał Grażyński*, Warszawa–Kraków 1988, s. 203.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 203–204.

¹⁰⁹ M. Sobański, *Teatr Polski na Śląsku 1922–1937*, Katowice 1937.

¹¹⁰ H. Rechowicz, op. cit., s. 208.

towarzystw literackich, muzycznych, artystycznych, zarówno lokalnych, jak i będących oddziałami towarzystw ogólnopolskich. Od początku 1929 zaczęto kształtować program rozwoju polskiej kultury na Śląsku. Ważną rolę odgrywali w tym ludzie skupieni wokół Grażyńskiego: dr Ludwik Regorowicz, dr Robert Lutman, dr Tadeusz Dobrowolski, dr Tadeusz Kupczyński, dr Edward Kostaka i Marian Sobański. Do współpracy udało się pozyskać ludzi spoza regionu w tym m. in. Romana Dyboskiego, Franciszka Bujaka, Stanisława Kutrzebę, Stanisława Kota. Celem tych działań było tworzenie warunków, które pozwalały, aby mieszkańcy Górnego Śląska wnieśli swój wkład w rozwój polskiej kultury, sztuki, i nauki¹¹¹.

Grażyński dbał o rozwój nauki, czego wyrazem było wspieranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. Rozwój nauki wiązał wojewoda z rozwojem kultury i oświaty. Wywodząc się z krakowskiego środowiska naukowego Grażyński podtrzymywał z nim związki, w tym z PAU, dzięki temu powołano Komitet Historii Śląska na czele z prof. Stanisławem Kutrzebą¹¹². Z biegiem czasu w badaniach regionalnych akademii Śląsk wysunął się na czoło w skali kraju. Efektem było m.in. opracowanie pracy zbiorowej poświęconej historii Śląska do końca XIV wieku¹¹³. 27 marca 1933 utworzono Komitet Wydawnictw Śląskich PAU, który skupiał wielu wybitnych uczonych¹¹⁴. Jego przewodniczącym został prof. ks. Konstanty Michalski. We wrześniu 1933 roku, dzięki staraniom wojewody Grażyńskiego powołano w Katowicach Instytut Śląski, jego dyrektorem został dr Roman Lutman. Dbano o to, aby badania naukowe były niezależne od polityki. Sam Instytut nie prowadził badań, lecz

¹¹¹ Ibidem, s. 209.

¹¹² Ibidem, s. 211.

¹¹³ *Historia Śląska od czasów najdawniejszych do roku 1400*, pod red. St. Kutrzeby, t. I, Kraków 1933, T. II Kraków 1936; (reprint) PAU 2013. Wstęp prof. Jerzy Wyrozumski.

¹¹⁴ „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku”, t. VI, Katowice 1938, s. 469–470.

korzystał ze współpracowników, w większości z Krakowa i Poznania (w 1935 roku było ich 305)¹¹⁵. Należy także wspomnieć o powstałej w latach 1922–1923 Bibliotece Sejmu Śląskiego, przekształconej w 1934 w Śląską Bibliotekę Publiczną, pod kierownictwem Pawła Rybickiego¹¹⁶. Podjęto także działania na rzecz powołania w Katowicach śląskiej politechniki, bowiem do tej pory Politechnika Warszawska i Lwowska oraz Akademia Górnicza w Krakowie nie były w stanie zaspokoić potrzeb przemysłu. Działania Grażyńskiego, wobec sprzeciwu uczonych z innych regionów oraz premiera Kazimierza Bartla, profesora Politechniki Lwowskiej, nie dały rezultatu. Swoistym ekwiwalentem było powołanie w 1930 roku Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych, które w 1931 przeprowadziły się do nowego, wielkiego gmachu nazywanego niekiedy „pałacem techników”. Sukcesem natomiast zakończyły się starania o powołanie Instytutu Pedagogicznego (1928), traktowanego jako załączek przyszłego uniwersytetu. Następnie w 1934 powołano Konserwatorium Muzyczne, a w 1936 Wyższe Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych, wszystkie z siedzibą w Katowicach¹¹⁷.

Spór o tradycje powstań śląskich

Wyrazem konfliktu między Korfantom a sanacją był także spór o tradycje powstań śląskich. Rozgorzał on zaraz po przewrocie majowym i toczył się przez następne lata. Sanacja pragnęła je wykorzystać dla ugruntowania swych wpływów politycznych, stąd nie wahała się i stosowała manipulację, a nawet fałszerstwa historyczne. W 1927 podjęto decyzję o nadaniu obchodom rocznic powstań śląskich charakteru oficjalnego.

¹¹⁵ H. Rechowicz, *Wojewoda Śląski*, op. cit., s. 215–216.

¹¹⁶ Ibidem, s. 216.

¹¹⁷ J. Pieter, *Rozwój szkolnictwa wyższego i nauk humanistycznych na Górnym Śląsku*, Katowice 1961.

Co roku organizowano marsze powstańców nad Odrę, najbardziej zasłużonych odznaczano Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności. Do 1931 roku powstańcy nosili mundury powstańcze, a od tego czasu wojskowe¹¹⁸.

Wojewoda Michał Grażyński dysponując dużą władzą starał się zmonopolizować organizowanie uroczystości związane z rocznicami powstań śląskich i przy okazji ponad miarę i prawdę historyczną ekspozycjonować swoją rolę. Tak było w 1929 roku, a przede wszystkim w dziesiątą rocznicę III powstania w 1931 roku. Wspomnienia i refleksje na temat powstania przeplatały się z oceną aktualnej sytuacji i zadań politycznych¹¹⁹.

Sanacja śląska starała się ukazać wybitne zasługi Grażyńskiego, umniejszając znaczenie plebiscytu, a podnosząc rolę III powstania. Ono bowiem, w wyniku działań Grażyńskiego, Karola Grzesika i innych działaczy POW miało zadecydować o przyłączeniu części Górnego Śląska do Polski. Towarzyszyła temu nagonka przeciwko Korfantemu, któremu zarzucano niechęć wobec powstania, kunktatorstwo, na niego też zrzucano winę za porażki w czasie powstania. Wówczas to na łamach „Polski Zachodniej”, głównego organu sanacji śląskiej, ukazały się liczne artykuły gloryfikujące Grażyńskiego i jego współpracowników. W większości byli to, tak jak i sam wojewoda, byli oficerowie działającej w III powstaniu Grupy „Wschód”. Ponadto Grażyński opublikował w tym czasie książkę pt. *Walka o Śląsk. Fragmenty wspomnień – sierpień 1920 – czerwiec 1921* (najpierw opublikowano ją w zbiorze pt. *O wolność Śląska*, Katowice 1931, a następnie w formie druku zwartego)¹²⁰.

¹¹⁸ M. Lis, *Tradycje powstań śląskich – czy dziś potrzebne i komu?* [w:] *Pamięć o powstaniach śląskich czy i komu potrzebna?*, praca zbiorowa pod redakcją Z. Kapały i W. Lesiuka, Bytom 2001, s. 61.

¹¹⁹ H. Rechowicz, *Spoleczno-polityczna ocena powstań śląskich w minionym 50-leciu* [w:] *Pięćdziesięciolecie powstań śląskich. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w 50 rocznicę III powstania śląskiego*, Katowice–Opole 26–27 kwietnia 1971, pod red. Franciszka Hawranka i Władysława Zielińskiego, Katowice 1973, s. 60.

¹²⁰ Dr M. Grażyński (Borelowski), *Walka o Śląsk. Fragmenty wspomnień – sierpień 1920–czerwiec 1921*, Katowice 1931.

Działania opozycji nie były jednak w stanie zmienić tego, że obraz powstań oraz Korfantego prezentowany do 1931 roku przez Grażyńskiego znalazł wielu zwolenników, także wśród byłych powstańców i obowiązywał oficjalnie do 1939 roku. Przewaga obozu sanacyjnego na Górnym Śląsku była w tym względzie duża¹²¹. Trudno się, więc dziwić, że w tej atmosferze walki z Korfantym, w organizacjach powiązanych z sanacją pisano o dyktatorze III powstania źle lub mało, np. w okolicznościowym „Powstańcu” z dnia 1 maja 1937 roku¹²². Przemilczaną postacią był także Korfanty w wydanym w Katowicach w 1936 piśmie związanej z sanacją Organizacji Młodzieży Powstańczej, „Przewodniku Młodzieży Powstańczej”. Natomiast wiele tam było o roli Józefa Piłsudskiego i dr Michała Grażyńskiego, Prezesa Honorowego Związku Powstańców Śląskich¹²³. Już wcześniej Korfanty skazany był na zapomnienie i nawet w napisanym przez Gustawa Morcinka przewodniku *Śląsk*, wydanym w 1933 roku w renomowanej serii Cuda Polski, nie wspomina się o Wojciechu Korfantym, natomiast jest on dedykowany „Dr Michałowi Grażyńskiemu bojownikowi idei państwowej na Śląsku”, a przedmowę napisał Eugeniusz Kwiatkowski¹²⁴.

Na przełomie XX i XXI wieku zmienia się punkt widzenia na powstania, w tym i na samego Wojciecha Korfantego. Zwraca się uwagę na jego ponadregionalny charakter, akcentuje jego rolę w czasie powstania wielkopolskiego czy w Sejmie Ustawodawczym w Warszawie. Coraz częściej uważa za jednego ze współtwórców II Rzeczypospolitej. Pojawiają się też nowe pytania, często lansowane przez działaczy i sympatyków Ruchu Autonomii Śląska, chociażby takie: „Czy były to polskie powstania

¹²¹ M. Lis. *Tradycje powstań śląskich – czy dziś potrzebne i komu?* [w:] *Pamięć o powstaniach śląskich czy i komu potrzebna?* Praca zbiorowa pod redakcją Z. Kapały i W. Lesiuka, Bytom 2001, s. 60.

¹²² „Powstańca”, r. XI, nr 9, Katowice-Chorzów, 1 maja 1937.

¹²³ *Przewodnik Młodzieży Powstańczej*, (pismo Organizacji Młodzieży Powstańczej) Katowice 1936.

¹²⁴ G. Morcinek, *Śląsk*, Poznań 1933.

na Śląsku, czy wojna domowa?” Jaką rolę odegrał w tym Korfanty? Spory wokół nich toczą się na łamach prasy o dużym zasięgu, co ma wpływ na kształtowanie tożsamości historycznej czytelników. Spór ma też podłoże polityczne za sprawą wspomnianego już Ruchu Autonomii Śląska, którego program polityczny wiele czerpie z historii regionu¹²⁵. Dawny konflikt Korfanty – Grażyński odsuwany jest w cień. Przypomina się w prasie postać ks. Carla Ulitzki zapomnianą nawet w jego rodzinnym Raciborzu¹²⁶ i przeciwstawia się go dyktatorowi III powstania śląskiego. Pojawia się nowa oś konfliktu i sporu: Korfanty – Ulitzka. Chodzi już nie o to, kto był ważniejszy w III powstaniu, ale o to czy było ono w ogóle potrzebne. Czy lepsza, z perspektywy lat, była koncepcja Ulitzki, aby pozostać przy Niemczech, a nie odrywać się od nich i przyłączać do Polski,¹²⁷ jak chciał Korfanty. Porównuje się obu tych Ślązaków także w kategoriach niespełnienia. Jeden i drugi nie zyskał szczęścia dla Górnego Śląska ani w Niemczech, ani w Polsce¹²⁸. Tak Berlin, jak i Warszawa w końcu obu ich odsunęła i represjonowała, a swoją część Górnego Śląska trzymała coraz bardziej żelazną ręką.

Problemy gospodarcze

Podział Górnego Śląska doprowadził do rozerwania powiązań techniczno-ekonomicznych i organizacyjnych wielu przedsiębiorstw. Spośród 22 największych z nich, nienaruszony pozostał majątek tylko

¹²⁵ Z polemik prasowych tego okresu chociażby: *Zryw narodowy czy wojna domowa?* Zygmunt Woźniczka –Jerzy Gorzelik, „Dziennik Zachodni”, 2–3 V 2009, s. 17–20; *Wywiad z Z. Woźniczką, Front został utrzymany*, „Uważam rze”, 1 V 2011.

¹²⁶ A. Klich, przy współpracy J. Krzyka, *Antypolski wojownik, polska świnia*, „Gazeta Wyborcza”, 2 V 2005.

¹²⁷ G. Hitze, *Carl Ulitzka (1873–1953) oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen*, Düsseldorf 2002.

¹²⁸ Wymieńmy chociażby: R. Geremek, *Korfanty vs. Ulitzka, dwa pomysły na Śląsk*, „Fokus Historia”, nr 5, maj 2011, s. 34–37.

5 po stronie niemieckiej i 6 po stronie polskiej, natomiast aż 11 rozdzieliła granica. Musiano więc tworzyć filie po stronie polskiej, co doprowadziło do ukształtowania się bardzo skomplikowanego układu stosunków własnościowo-kapitałowych oraz zmian organizacyjnych¹²⁹. Tak było np. w przypadku elektrowni w Chorzowie. Zakład należał do spółki akcyjnej „Oberschlesische Elektrizitätswerke” w Gliwicach, która utworzyła na terenie Polski przedsiębiorstwo filialne pod nazwą „Oberschlesisches Kraftwerk”¹³⁰. Należało także zmienić np. zaopatrzenie w wodę Katowic, bowiem zaopatrywano je wodociągami z kopalni „Rozalia”, teraz leżącej zbyt blisko granicy niemieckiej¹³¹.

Działania na rzecz integracji, zapoczątkowane w czasie powstań i plebiscytu, prowadzono na wielu płaszczyznach, budując np. nowe połączenia kolejowe czy środki łączności, ale też dokonywano przekształceń własnościowych, kadrowych czy legislacyjnych.

Korfanty chciał doprowadzić do integracji przemysłu górnośląskiego z gospodarką reszty Polski. Cel ten zamierzał zrealizować poprzez stopniowe wzmacnianie roli kapitału polskiego w przemyśle górnośląskim. Chodziło o koordynowanie działań tego kapitału na Śląsku i w Wielkopolsce, i przeciwstawianie się grupie Lewiatan. Ponadto chciał pozyskać kapitał niemiecki przez korzystne dla niego podatki i polonizować jego kadry. Działania te jednak w praktyce niewiele mogły zmienić¹³². Powodowało to trudności gospodarcze i społeczne w województwie śląskim i niezadowolenie jak mówili miejscowi z „polskich rządów”. Sytuację pogarszała powojenna inflacja oraz polityka drenażu tego regionu przez rząd w Warszawie. Zaczęło się to już w 1923 roku,

¹²⁹ *Woj. śląskie 1922-1939*, pod red. Serafina ..., s. 216-217.

¹³⁰ *Chorzów zarys rozwoju miasta*. Pod red. J. Kantyki, Katowice 1977, s. 124.

¹³¹ *Dzieje rozwoju Wielkich Katowic jako ośrodka górnośląskiego przemysłu i stolicy autonomicznego woj. śląskiego 1926*, opr. Wł. Nałęcz-Gostomski, Katowice 1926, s. 64.

¹³² *Ibidem*.

gdy ministrem skarbu został Władysław Grabski, a nasiliło, gdy jako premier i minister skarbu prowadził reformę walutową. Jej założeniem było rozpisanie pożyczki wewnątrzpaństwowej, wysokie podatki, powołanie w 1924 roku Banku Polskiego, który emitował złotego. Zastąpił będącą do tej pory w obiegu markę polską¹³³. Korfanty bronił interesów śląskiego przemysłu i krytykował sposób wymuszania podatku majątkowego i dochodowego przez gabinet Grabskiego. Przypominał wkład przemysłu górnośląskiego w tworzenie podstaw reformy Grabskiego, poprzez płacenie podatku majątkowego i wykup akcji Banku Polskiego¹³⁴.

Ważne było tworzenie nowych połączeń komunikacyjnych, konieczne zarówno ze względów gospodarczych, jak i strategicznych. Województwo śląskie było bowiem odcięte od połączeń kolejowych z Poznańskiem, brakowało połączeń kolejowych z Zagłębiem Dąbrowskim i innymi ziemiami byłej Kongresówki oraz z Małopolską. Wiele gmin i miejscowości po polskiej stronie miało połączenia jedynie przez stacje czeskie lub niemieckie¹³⁵.

Ministerstwo Komunikacji, przed objęciem kolei górnośląskich przystąpiło do przygotowania projektów budowy najpotrzebniejszych linii i połączeń w celu uniezależnienia się od pozostających w rękach niemieckich węzła gliwickiego i od tzw. korytarzy – bytomskiego i kluczborskiego¹³⁶. Najważniejszym zadaniem transportowym było zapewnienie

¹³³ J. Skodlarski, *Zarys historii gospodarczej Polski*, Warszawa 2002, s. 242–249.

¹³⁴ *Reformy Władysława Grabskiego. Dokonania i koszty w opiniach współczesnych*, wybór, wstęp i opracowanie MM. Drozdowski, Warszawa 1994, s. 137–138.

¹³⁵ L. Cebo, *Transport i komunikacja* [w:] *Województwo Śląskie (1922–1939). Zarys monograficzny*, pod red. F. Serafina, Katowice 1996, s. 330; Z. Woźniczka: *Działania na rzecz integracji gospodarki Górnego Śląska z gospodarką polską w pierwszej połowie XX wieku* [w:] *Gospodarcze i społeczne skutki zaborów Polski*, pod red. J. Chuminskiego i K. Popsińskiego, seria Wrocławskie Spotkania z Historią Gospodarczą – Spotkanie III, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Katedra Historii Gospodarczej Uniwersytetu Ekonomicznego, Wrocław 2008, s. 299–302.

¹³⁶ L. Cebo, *Transport i komunikacja* [w:] *Województwo śląskie (1922–1939)...*, s. 330.

przewozu węgla górnośląskiego do Gdyni, z ominięciem linii kolejowych biegnących przez terytorium niemieckie. Od 1925 roku zaczęto budować magistralę węglową biegnącą trasą: Herby Nowe – Karsznice – Inowrocław – Bydgoszcz – Gdynia¹³⁷. Budowa nowych linii kolejowych trwała do 1939 roku. Budowano nowoczesne nabrzeże węglowe w Gdyni, flotę do przewozu węgla i z powodzeniem sprzedawano śląski węgiel na rynkach zamorskich¹³⁸.

Na terenie województwa śląskiego, z wyjątkiem kopalni spółki dzierzawnej „Skarboferme”, wszystkie inne przedsiębiorstwa były w posiadaniu kapitału obcego, głównie Niemców oraz, w mniejszej części, Francuzów i Amerykanów¹³⁹. Dążono do przejęcia tych zakładów przez Polskę, ale było to możliwe dopiero po upływie 15 lat, tj. po wygaśnięciu konwencji górnośląskiej, co nastąpiło 15 maja 1937 roku¹⁴⁰.

Potrzebne były również nowe uregulowania prawne. Zakłady w części polskiej Górnego Śląska stały się, bowiem formalnie samodzielnymi przedsiębiorstwami według prawa polskiego, ale utrzymywały silne powiązania z przedsiębiorstwami macierzystymi znajdującymi się po stronie niemieckiej. Działania takie podjęły m.in. niemieckie koncerny np. Ballestrema w Gliwicach¹⁴¹. Na terenie Górnego Śląska funkcjonowała nadal niemiecka ordynacja przesyłowa z 21 czerwca 1869

¹³⁷ Ibidem, s. 331.

¹³⁸ Ibidem, s. 332.

¹³⁹ J. Kowalczyk, *Przemysł górnośląski...*, s. 95.; Z. Szmidtke, *Skarboferm 1922-1939. Związki polityki z gospodarką*, Opole 2005.

¹⁴⁰ W artykule 8. konwencji zapisano: „Po upływie 15-u lat, licząc do chwili zmiany suwerenności, Polska będzie mogła, stosując się do przepisów art. 92 i 207-go Traktatu Wersalskiego, wywłaszczyć przedsiębiorstwa, należące do wielkiego przemysłu, które w dniu 15-go kwietnia 1922, oraz w chwili notyfikacji (art.10) stanowią własność obywateli niemieckich lub też towarzystw, kontrolowanych przez obywateli niemieckich”, *Polsko-niemiecka konwencja górno-śląska. Zwarta w Genewie, dnia 15-go maja 1922*, Genewa 1922, s. 8.

¹⁴¹ Ibidem, s. 217.

– Gewerbeordnung, a na Śląsku Cieszyńskim austriacka ustawa przemysłowa z 20 grudnia 1860¹⁴². W tej sytuacji władze województwa śląskiego wprowadziły polską ustawę przemysłową 7 czerwca 1933 roku¹⁴³. Ponadto, dążąc do integracji gospodarki, władze polskie, mimo braku uregulowań prawnych dotyczących działalności przedsiębiorstw należących do kapitału zagranicznego, zmuszały je do przeniesienia swoich siedzib na tereny polskiego województwa śląskiego oraz do zmiany nazwy z niemieckiej na polską¹⁴⁴.

W pierwszej połowie lat dwudziestych szczególnie ważny był problem odpowiedniej kadry inżynierskiej i urzędniczej. Bez niej bowiem niemożliwe było przejmowanie zakładów niemieckich. Tak było np. z Zakładami Azotowymi w Chorzowie, które 3 lipca 1922 roku zostały przejęte przez stronę polską¹⁴⁵.

Integrację Górnego Śląska, w pierwszej połowie lat dwudziestych, utrudniał brak stabilizacji politycznej w Polsce, częste zmiany rządów i ich programów. Niektóre ekipy rządowe nie widziały potrzeby w roz-

¹⁴² *Historia państwa i prawa Polski*, red. F. Ryszka, Warszawa 1962, cz. 1, s. 388.

¹⁴³ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej*, T. 1 [w:] *W dobie inflacji (1918–1923)*. Warszawa 1967, s. 98–100.

¹⁴⁴ *Dzieje rozwoju Wielkich Katorwic jako ośrodka górnośląskiego przemysłu i stolicy autonomicznego woj. śląskiego 1926*, opr. Wł. Nałęcz-Gostomski, Katowice 1926, s. 47; *Chorzów zarys rozwoju miasta*, pod red. J. Kantyki, Katowice 1977, s. 55–56.

¹⁴⁵ W czasie wojny Zakłady Azotowe w Chorzowie produkowały gazy trujące dla armii niemieckiej i austriackiej. Stanowiło to duże utrudnienie przy przejmowaniu tego zakładu. Niemieckie kierownictwo tych zakładów starało się zachować tajemnice produkcji tych gazów, uniemożliwić ich uruchomienie przez Polaków. W tym celu przeniosło nagle do Niemiec około 200 osób personelu technicznego i administracyjnego. Ponadto zniszczono część dokumentacji oraz wstrzymano dostawy surowców i materiałów pomocniczych. Wezwano niemieckich odbiorców azotniaku do bojkotowania chorzowskiej fabryki i podejmowano próby sabotażu w zakładach. Pełnomocnikiem rządu polskiego był prof. Ignacy Mościcki. Strona polska zdołała nie tylko utrzymać w ruchu zakłady, ale je rozbudować. Dużą w tym rolę odegrał prof. Mościcki. *Dzieje rozwoju Wielkich Katorwic jako ośrodka górnośląskiego przemysłu i stolicy autonomicznego woj. śląskiego 1926*, opr. Wł. Nałęcz-Gostomski, Katowice 1926, s. 47; *Chorzów zarys rozwoju miasta*, pod red. J. Kantyki, Katowice 1977, s. 121–122.

woju przemysłu, a nawet negowały jego rozwój. Tak było w przypadku niektórych polityków z PSL „Piast”, którzy opowiadali się za agraryzmem i w rolnictwie widzieli podstawę gospodarki narodowej. Przeciwnikami industrializacji byli również niektórzy przedstawiciele obozu narodowego (Rządy Chjeno-Piasta-1923)¹⁴⁶. Natomiast reformy Władysława Grabskiego w 1924 roku i związana z tym stabilizacja waluty (zamiana marek polskich na złotego), były dowodem wiarygodności państwa polskiego w sferze gospodarczej. Powstały wówczas w województwie śląskim trzy oddziały Banku Polskiego: w Katowicach, Królewskiej Hucie (później Chorzów) i w Bielsku¹⁴⁷.

15 lipca 1925 roku tj. po wygaśnięciu trzyletniego terminu ważności artykułu 224 konwencji górnośląskiej, strona niemiecka wprowadziła zakaz sprzedaży węgla, żelaza i blachy cynkowej¹⁴⁸. Stanowiło to wstrząs dla sfer przemysłowych polskiej części Górnego Śląska¹⁴⁹. Przemysł górnośląski został bowiem odcięty od rynku zbytu swego największego eksportera¹⁵⁰. Wybuchła tzw. wojna celna.

Znalezienie nowych rynków zbytu, zarówno w kraju, jak i zagranicą, nie było łatwe. Rynki zagraniczne były oddalone, a rynek krajowy słaby. Nie było dobrych połączeń kolejowych z resztą Polski, ponadto produkcja ta stanowiła konkurencję dla przemysłu Zagłębia Dąbrowskiego, okręgów łódzkiego i warszawskiego. Zmiana tego stanu rzeczy wymagałaby dużych

¹⁴⁶ J. Żarnowski. *Polska 1918-1939. Praca-Technika- Społeczeństwo*. Warszawa 1992, s. 108-109; A. Sulik. *Przemysł*. [w:] *Województwo Śląskie*, s. 224.

¹⁴⁷ Z. Hojka. *Skarbowość* [w:] *Województwo Śląskie.*, s. 368.

¹⁴⁸ Ibidem.

¹⁴⁹ S. Rudowski, *Przemysł Górnośląski* [w:] *Województwo Śląskie 1918-1928. Rozwój administracji samorządowej województwa śląskiego w zarysie*, Katowice 1929, s. 237.

¹⁵⁰ A. Falter, *Górnictwo węglowe* [w:] *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga pamiątkowa 1918-1928*, Kraków-Warszawa 1928, s. 1023-1025.

inwestycji¹⁵¹. Niemniej jednak, od 1925 roku stopniowo produkty przemysłu polskiej części Górnego Śląska wprowadzono na rynki znacznie rozleglejsze i bardziej odległe, niż te, na których sprzedawane były w czasach przynależności do Niemiec. Nie zawsze było to pomyślne pod względem handlowym, ale pozwoliło utrzymać wydobycie i produkcję¹⁵².

W ekspansji na nowe rynki bardzo pomogły wielkie przedsięwzięcia państwowe, jak budowa portu w Gdyni i magistrali kolejowej Śląsk–Gdynia. Popierany przez państwo Związek Kopalń Górnośląskich „Robur”, zrzeszający 19 kopalń, założył w 1927 roku towarzystwo żeglugowe: Polsko-Skandynawskie Towarzystwo Transportowe „Polskarob” zajmujące się przewozem węgla z własnych kopalń. Towarzystwo zakupiło w sumie w stocznjach szwedzkich 5 statków węglowych, tzw. „Robury”, oraz w 1927 roku wynajęło w Gdyni molo i odpowiednio wyposażyło je do rozładunku węgla¹⁵³. Również koncern węglowy Giesche zakupił własne statki o ogólnym tonażu 10 tys. ton¹⁵⁴. Nowe rynki zbytu zostały zdobyte głównie drogą przez Gdańsk i Gdynię. W 1928 roku wyeksportowano przez port gdański 4 117 984 tony węgla, a przez nowo budowany port w Gdyni 1 704 174 ton¹⁵⁵.

Z biegiem czasu rynki lądowe, naturalny przed rokiem 1925 obszar ciężenia przemysłu górnośląskiego, przeszły z pierwszego dominującego miejsca w eksporcie na miejsce drugie¹⁵⁶. W 1934 roku tradycyjne rynki węgla górnośląskiego: Austria, Czechosłowacja, Gdańsk, Niemcy,

¹⁵¹ A. Jałowiecki, *Rozwój zbytu węgla z kopalń zagłębia polskiego w dziesięcioleciu 1925–1935*, Katowice 1937, s. 32–33.

¹⁵² A. Szczepański, *Kierunki eksportu wytworów przemysłu górnośląskiego...*, s. 26.

¹⁵³ *Związek Kopalń Górnośląskich „Robur”*, [w:] *Dziesięciolecie Polski*, s. 1170; Z.J. Tyszel, *Pod ojczyzną banderą*, Katowice 1930, s. 105; J. Pertek, *Druga mała flota*, Poznań 1983, s. 23, 27.

¹⁵⁴ Z.J. Tyszel, *Pod ojczyzną banderą*, Katowice 1930, s. 105.

¹⁵⁵ S. Rudowski, *Przemysł górnośląski* [w:] *Województwo Śląskie 1918–1928...*, s. 241.

¹⁵⁶ A. Jałowiecki, *Rozwój zbytu węgla z kopalń zagłębia polskiego w dziesięcioleciu 1925–1935*, Katowice 1937, s. 20–21.

Węgry pochłaniały zaledwie 16,66% (z tego 10% Austria), natomiast 75% wywozu kierowano morzem, przede wszystkim do Szwecji i Włoch (ok. 19%), następnie zaś do Irlandii, Belgii, Danii, Norwegii, Francji, Holandii, Finlandii, Hiszpanii itp. Natomiast 3,5% eksportowano za dalekie morza, aż do Argentyny, Brazylii, Egiptu, Algieru. Ogółem docierał on do 36 krajów¹⁵⁷. Podobnie było ze zbytem żelaza i cynku¹⁵⁸.

Przyspieszyło to wspomniane już procesy polonizacji gospodarki województwa śląskiego. Od 1926 roku realizowano ją ze wzmożoną siłą, a jej gorącym orędownikiem był wojewoda Michał Grażyński. Wielu przedsiębiorców niemieckich i francuskich musiało włączyć do zarządów swych firm Polaków. Ograniczono ilość napływających do przemysłu obcokrajowców, ale i wielu z nich wydalono ze względów politycznych¹⁵⁹. Zakrojona na szeroką skalę polityka polonizacyjna w przemyśle budziła niezadowolenie w Niemczech i spowodowała interwencje przedstawicieli Ligi Narodów u Józefa Piłsudskiego¹⁶⁰. Władze polskie, dążąc do eliminacji kapitału niemieckiego, zachęcały inne grupy kapitału zagranicznego do inwestowania na Górnym Śląsku¹⁶¹.

W latach trzydziestych rząd starał się nadal osłabiać wpływy kapitału niemieckiego w przemyśle, tak by go sobie w większym stopniu podporządkować. Dążono także do systematycznego wzrostu liczby polskich urzędników i inżynierów, mających zastąpić Niemców. Doprowadziło to do zwolnienia, w połowie lat trzydziestych, około 550 urzędników niemieckich. Z biegiem lat proces ten nasilał się i do 1935 roku 72% stanowisk dyrektorskich było już w rękach polskich¹⁶². W 1937 roku,

¹⁵⁷ A. Szczepański, *Kierunki eksportu wytworów przemysłu górnośląskiego...*, s. 21.

¹⁵⁸ Ibidem, s. 25.

¹⁵⁹ A. Sulik, *Przemysł w Województwo Śląskie...*s. 242.

¹⁶⁰ Ibidem, s. 242.

¹⁶¹ Ibidem.

¹⁶² M. Grzyb, *Narodowościowo-polityczne...*, s. 214.

po wygaśnięciu konwencji genewskiej, rzesze niemieckich urzędników i techników opuszczały Górny Śląsk. W pierwszej połowie 1939 roku, ze względu na bezpieczeństwo, nasilono akcje redukcji Niemców i wydalenia ich z województwa śląskiego. W efekcie tych działań, w 6 koncernach i spółkach, Polacy dominowali wśród kadry urzędniczej i w radach nadzorczych¹⁶³.

Mitologizacja autonomii

Ruch Autonomii Śląska (RAŚ) został utworzony w styczniu 1990 roku przez osoby pochodzące z Górnego Śląska, od 27 czerwca 2001 roku jest to stowarzyszenie z siedzibą w Rybniku. Obecnie jego przywódcą jest Jerzy Gorzelik, a ponadto w skład kierownictwa wchodzi: Grzegorz Gryta, Piotr Długosz, Piotr Kalinowski, Michał Pęczak, Jerzy Bogacki i Leon Swaczyna. RAŚ dąży do przekształcenia Polski do 2020 roku w państwo federalne na wzór Niemiec. Chce przywrócić na Górnym Śląsku Sejm Śląski, regionalny rząd, Skarb Śląski, natomiast w gestii władz centralnych pozostałaby dyplomacja, wojsko i polityka monetarna. Gorzelik niejednokrotnie deklarował swój negatywny stosunek do roli, jaką odegrała Polska na Górnym Śląsku w XX wieku. Mówił:

Jestem Ślązakiem nie Polakiem. Moja ojczyzna to Górny Śląsk. Nic Polsce nie przyrzekałem, więc jej nie zdradziłem. Państwo zwane Rzeczpospolita Polska, którego jestem obywatelem, odmówiło mi i moim kolegom prawa do samookreślenia i dlatego nie czuję się zobowiązany do lojalności wobec tego państwa¹⁶⁴.

¹⁶³ Ibidem, s. 267.

¹⁶⁴ <http://pl.wikipedia.org/wiki/Ruch-Autonomii>, p.6

Zaczęto coraz bardziej propagować śląską odrębność w tym nawiązywać do przedwojennej autonomii województwa śląskiego. W opracowanym, w latach 2004–2005, przez pochodzącego z Rybnika pisarza i publicystę Marka Szołtyska przewodniku po Górnym Śląsku wiele miejsca poświęcono statusowi organicznemu przedwojennego województwa śląskiego, podkreślając jednocześnie, że taka autonomia nie była wówczas w Europie czymś wyjątkowym. Zaznaczył również, że „Ślązacy i ich autonomiczne województwo śląskie było przez niektórych Polaków postrzegane z dużą rezerwą. Polacy nie rozumieli śląskiej tożsamości regionalnej i często kojarzyli ją z czymś obcym, a czasami nawet z niemieckością”¹⁶⁵.

W bezpłatnym dodatku do „Gazety Wyborczej” z serii „Trudna Historia Śląska” z listopada 2009 roku Jerzy Gorzelik zamieścił duży artykuł *Śląskie państwo w państwie*, w którym idealizował przedwojenną autonomię województwa śląskiego¹⁶⁶. W artykule tym podkreślał:

Dzięki autonomii Śląsk należał do najbogatszych polskich prowincji. Większość pieniędzy pozostawała na miejscu. Budowano za nie przemysł, miasta, drogi, obiekty komunalne. W okresie powojennym Centrala rozpoczęła nadmierną eksploatację tej ziemi. Nie da się ukryć – panuje niesłychaną ignorancją dążeń Ślązaków do samostanowienia, lekceważenie raportów o stanie zagrożeń. Jeśli to się nie zmieni, Śląsk może stać się ogniskiem niepokoju promieniującym na cały kraj¹⁶⁷.

Jerzy Gorzelik na łamach „Dziennika Zachodniego” w listopadzie 2010 roku odpowiadał na 12 pytań dotyczących autonomii Śląska¹⁶⁸.

¹⁶⁵ M. Sołtysek, *Górny Śląsk. Przewodnik po regionie*, Bielsko-Biała 2005, s. 53–54.

¹⁶⁶ J. Gorzelik, *Śląskie państwo w państwie* [w:] *Trudna historia Śląska*, Bezpłatny dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 2, 2 XI 2009, s. 3–9.

¹⁶⁷ Ibidem, s. 4.

¹⁶⁸ A. Pustulka, *Jerzy Gorzelik, przewodniczący Ruchu Autonomii Śląska, odpowiada na 12 najważniejszych pytań dotyczących autonomii Śląska*, „Dziennik Zachodni”, 30 XI 2010.

Mówi o rabunkowej eksploatacji Górnego Śląska przez rząd w Warszawie.

PRL zapisała się rabunkową eksploatacją na gigantyczną skalę. Mam nadzieję, że III RP, która dotąd pomysłu na Górny Śląsk nie miała, uzmysłowi sobie, że jedyne rozsądne wyjście to oddać ten region jego mieszkańcom. Biurokraci w Warszawie nie rozwiążą naszych problemów¹⁶⁹.

Jednocześnie idealizował przedwojenną autonomię województwa śląskiego, podkreślając, że „byliśmy najbogatsi w II Rzeczpospolitej”¹⁷⁰.

5 marca 2011 roku w Katowicach miał miejsce VII Kongres Ruchu Autonomii Śląska z udziałem marszałka sejmiku śląskiego Adama Matusiewicza. Odbędzie się debata nad propozycją zmiany Konstytucji RP i ordynacji wyborczej. Propozycje zmian legislacyjnych przedstawiła dr Małgorzata Myśliwiec. Podstawowym ich założeniem jest przebudowa Polski w państwo regionalne. W tej sytuacji postulowano zmianę artykułu 3. Konstytucji RP, bowiem tylko w ten sposób umożliwi się walkę o autonomię Górnemu Śląskowi i innym regionom kraju. W przypadku przyjęcia tych zmian konstrukcja państwa opierałaby się na autonomicznych gminach, powiatach i województwach. Gdyby do tego doszło każdy sejmik wojewódzki byłby zobligowany do przedstawienia statutu organicznego, który musiałby być przyjęty w referendum wojewódzkim, a następnie przez parlament¹⁷¹.

W pierwszym numerze związanej z RAS-iem „Nowej Gazety Śląskiej”, z marca 2011 roku, zamieszczono specjalny dodatek: „Encyklopedia Autonomii Śląska”¹⁷². Informowano tam o funkcjonujących

¹⁶⁹ Ibidem.

¹⁷⁰ Ibidem.

¹⁷¹ *Kongres RAS chce zmiany konstytucji i autonomii*, „Dziennik Zachodni”, 5 III 2011.

¹⁷² „Nowa Gazeta Śląska”, nr 1, marzec 2011.

w Europie regionach autonomicznych, o historii autonomii śląskiej, a przede wszystkim starano się przekonać czytelnika, że dążenie do autonomii to nie separatyzm i nie jest to sprzeczne z polską racją stanu¹⁷³.

Zakończenie

Autonomia województwa śląskiego była nie tylko swoistą nagrodą dla ludu śląskiego za opowiedzenie się za Polską w okresie akcji plebiscytowej, ale też została wymuszona przez złożoną sytuację narodowościową, społeczną, kulturową. Dawała ona tej ziemi duże szanse rozwoju, które w mniejszym lub większym stopniu udało się wykorzystać. Sprzyjała także rywalizacji między polską a niemiecką częścią Górnego Śląska. Budziła jednak kontrowersje, wielu jej broniło, ale też krytykowało i dążyło do jej likwidacji. Wówczas jej obrona była rozumiana jako obrona śląskiej tożsamości i odrębności i miała wiele cech swoistej mitologizacji. Autonomia śląska w okresie międzywojennym miała swoje blaski i cienie. Po wojnie, wraz z jej likwidacją i zmianą sytuacji społeczno-politycznej popadła w zapomnienie. Dopiero w ostatnich latach, za sprawą Ruchu Autonomii Śląska następuje jej mitologizacja. Tak jak przed wojną, tak i teraz walka o nią dla niektórych polityków staje się ponownie symbolem śląskiej tożsamości kulturowej i politycznej, która sprzeciwia się centralistycznym dążeniom rządów w Warszawie. Pytanie tylko czy to jest słuszna droga.

¹⁷³ *Mity o autonomii, czyli syndrom opóźnionego pociągu*, Rozmowa z dr Małgorzata Myśliwiec, ibidem.

ŚLĄSK WOBEC SPISZU, ORAWY I CZADECKIEGO W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM*

Pierwsze ślady zainteresowania karpackimi „kresami południowymi” Polski ze strony Polaków ze Śląska Cieszyńskiego można dostrzec w latach poprzedzających wybuch pierwszej wojny światowej, a zatem w granicach monarchii austro-węgierskiej¹. Nauczyciele gimnazjów polskich w Orłowej i Cieszynie skierowali na te ziemie uwagę tworzących się właśnie drużyn skautów. W gimnazjum orłowskim (powstałym w 1909 r.) rozpoczął pracę w 1911 roku polonista i filolog klasyczny Roman Pollak (rodem z Żywiecczyzny), a w 1912 roku nauczyciel religii ewangelicko-augsburskiej ks. Karol Kotula². Na przełomie lat 1912 i 1913

*Artykuł był drukowany w czasopiśmie „Dzieje Najnowsze”, R. 45/2013, nr 1, s. 35–46.

¹ Problematykę ujętą w niniejszym artykule poruszył niedawno, ale marginalnie J.M. Roszkowski w książce: *Zapomniane Kresy. Spisz, Orawa, Czadeckie w świadomości i działaniach Polaków 1895–1925*, Nowy Targ–Zakopane 2011. Praca ta ukazała się już po złożeniu do druku niniejszego artykułu.

² J. Niemiec, *Krótki zarys historii polskiego gimnazjum realnego im. J. Słowackiego w Orłowej w czasie 25 lat jego istnienia*, [w:] *Księga pamiątkowa prywatnego z prawem publiczności polskiego gimnazjum realnego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej*, Orłowa 1934, s. 17, 22; T. Kopoczek, *Harcerstwo Śląska Cieszyńskiego, ważniejsze fakty z lat 1912–1945*, Cieszyn 1998, s. 103–104.

Pollak stworzył w Orłowej drużynę skautów im. Tadeusza Rejtana³. Już w roku 1913 tenże nauczyciel zorganizował wycieczkę skautów w pobliskie Czadeckie. Dzięki zapałowi Romana Pollaka i pomocy ks. Kotuli w lipcu 1914 roku doszedł do skutku 17-dniowy obóz wędrowny, który pod tytułem „Wyprawa skautów śląskich przez Orawę i Tatry na Spisz” został opisany w odrębnej broszurze przez pomysłodawcę wycieczki⁴. Młodzież polska z Cieszyńskiego miała pierwszą okazję zetknięcia się z góralami polskimi na Górnej Orawie i Górnym Spiszu, poddanymi od XIX wieku intensywnej słowakizacji przez plebanie i szkoły ludowe, a madziaryzacji (po 1867 r.) przez urzędy, służbę wojskową i edukację wyższego stopnia.

Trochę później, już po wybuchu wojny, w sierpniu 1914 roku drużyna skautów im. Kazimierza Pułaskiego przy gimnazjum polskim w Cieszynie (założona w 1913 r.) przeprowadziła imponującą wyprawę pieszą (300 km ze sprzętem i prowiantem) przez dolinę Wagu i południowe podnóże Tatr na Spisz Dolny i środkowy, pod opieką nauczyciela łaciny F.T. Hajduka⁵. Wyprawa miała charakter krajoznawczy i sprawnościowy, jednak na etapie końcowym (przełom Dunajca–Czorsztyń–Zakopane) młodzi Cieszyńscy przyjrzeni się bliżej realiom społecznym i politycznym na Zamagurzu Spiskim, ziemi polskiego zasiedlenia, ale pod władzą węgierską.

Bolączki i potrzeby polskich kresów południowych do pierwszej wojny światowej znała bliżej tylko garść inteligencji z Krakowa i Lwowa oraz działacze społeczni na Podhalu tworzący zręby ruchu regionalnego. Zbliżenie Śląska i Podtatrza nastąpiło w 1918 roku, wobec naglącej wspólnej potrzeby – wytyczenia sprawiedliwych granic odrodzonej

³ Niemiec, op. cit., s. 73; Kopoczek, op. cit., s. 10; R.K. Daszkiewicz, *Harcerstwo polskie poza granicami kraju od zarania do 1930 roku w relacjach i dokumentach*, Lublin 1983, s. 91, 93.

⁴ Wydana we Lwowie w 1919 r.

⁵ Kopoczek, op. cit., s. 21.

Polski na odcinku południowym i południowo-zachodnim. Tzw. okres plebiscytowy pozwolił zapoznać się z problematyką kresów południowych człowiekowi, który spośród dostojników Rzeczypospolitej Polskiej usiłował dla tych ziem uczynić najwięcej dobrego. Mam oczywiście na myśli Michała Grażyńskiego.

17 września 1919 roku zapadła decyzja przeprowadzenia plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie⁶. Dziesięć dni później Rada Najwyższa Sprzymierzonych powołała Międzysojuszniczą Komisję Plebiscytową w Cieszynie. Poza cieszyńskim Generalnym Komitetem Plebiscytowym Polacy utworzyli w październiku 1919 roku autonomiczny Główny Komitet Plebiscytowy dla Spiszu i Orawy z siedzibą w Nowym Targu i siecią komitetów terenowych. W lutym 1920 roku Dowództwo Okręgu Generalnego WP w Krakowie wysłało do pracy plebiscytowej na Spiszu i Orawie młodego porucznika Michała Grażyńskiego⁷. W Nowym Targu otrzymał stanowisko zastępcy przewodniczącego Głównego Komitetu Plebiscytowego. Z ramienia II Oddziału Sztabu Generalnego WP pełnił funkcję łącznika z Tajną Organizacją Wojskową (TOW) na obszarze plebiscytowym⁸. Podjął ścisłą współpracę z krakowskimi i nowotarskimi pracownikami plebiscytowymi m.in. z Walerym Goetlem, Władysławem Semkowiczem, Janem Bednarskim, ks. Ferdynandem Machayem. Kontakty te zaowocowały w późniejszym czasie. Grażyński był zwolennikiem czynu zbrojnego na kresach południowych. Domagał się rozszerzenia działań dywersyjnych i sabotażowych wymierzonych w administrację i żandarmerię czechosłowacką

⁶ E. Orlof, *Orawa i Spisz w latach 1918–1920*, Szczawnica 1990, s. 11–12.

⁷ W. Musialik, *Michał Tadeusz Grażyński 1890–1965, Biografia polityczna*, Opole 1989, s. 27–28; H. Rechowicz, *Wojewoda śląski dr Michał Grażyński*, Warszawa–Kraków 1988, s. 31.

⁸ W. Musialik, op. cit., s. 28; K. Nowak, *Wojewoda śląski Michał Grażyński wobec Zaolzia i pogranicza polsko-słowackiego*, [w:] *Michał Grażyński – wojewoda na pograniczu*, pod red. K. Nowaka, Opole 2000, s. 11.

na terenie rewindykacji polskiej. Na tym tle wdał się w konflikt z Józefem Diehlem, przedstawicielem rządu RP przy Międzysojuszniczej Podkomisji Plebiscytowej ds. spisko-orawskich, który preferował zachowanie pojednawcze. Gdy tragiczna sytuacja wojenna zmusiła rząd polski do rezygnacji z plebiscytu i akceptacji skandalicznego rozgraniczenia Polski i Czechosłowacji (10 lipca 1920 r.), Grażyński protestował przeciwko zbyt śpiesznemu rozwiązaniu TOW. W końcu lipca został jednak odesłany na nowy teren walki, ogarnięty powstaniem Śląsk.

W trakcie przygotowań do niedoszedłego plebiscytu działacze komitetów na Podhalu, Spiszu i Orawie demonstrowali żal wobec komitetu w Cieszynie⁹. Obawiali się, nie bez racji, że sprawa kresów południowych pozostanie w cieniu sprawy Zaolzia. W takim mniemaniu utrzymywała ich niejedna wypowiedź z kręgów rządowych w Warszawie i delegacji RP w Wersalu. Wobec zagrożenia na czesko-polskiej linii demarkacyjnej Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego od jesieni 1919 roku do lata 1920 roku nie kwapiła się do pracy „budzielskiej” pośród górali czadeczkich, których zresztą komisja Cambona wyeliminowała z obszaru plebiscytowego¹⁰. Tylko raz, wiosną 1920 roku, przybył do Nowego Targu gen. Latinik, wówczas prezydujący delegacji polskiej przy komisji plebiscytowej¹¹. Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego nie szczędziła zresztą krytyki efektom pracy plebiscytowej „pod Tatrami” w sprawozdaniach posyłanych do MSZ. W listopadzie 1919 roku wyrażono opinię, że agitacja jest źle prowadzona, a personel nieodpowiedni. Cieszyńscy obserwatorzy uważali, że „centrala” udziela zbyt nikłego wsparcia i domagali

⁹ E. Orlof, *Sprawa Spisza i Orawy w okresie plebiscytowym (lipiec 1919–lipiec 1920), Przyczynek do akcji polskiej*, [w:] *Z dziejów Europy środkowej w XX wieku, Studia ofiarowane Henrykowi Batorowskiemu w 90. rocznicę urodzin*, Kraków 1997, s. 57.

¹⁰ K. Nowak, *Polacy z Zaolzia w „akcji spisko-orawsko-czadeckiej” w okresie międzywojennym*, „Rocznik Orawski”, t. IV, 2003, s. 50.

¹¹ N. Davies, *Wielka Brytania a plebiscyt cieszyński 1919–1920*, „Sobótka”, R.27, 1972, nr 1, s. 149.

się odwiedzin Nowego Targu przez wyższych urzędników MSZ, MSW i Min. Apropowizacji¹². Mimo gorzkich spostrzeżeń współdziałanie obu regionów trwało do połowy 1920 roku. Ze wspomnień weterana TOW wiadomo, że między działaniami bojowymi na Spiszu i Orawie (zima 1919–lato 1920) żołnierze–ochotnicy stacjonowali także na Śląsku¹³.

Bolesna porażka, poniesiona w 1920 roku zarówno na Śląsku Cieszyńskim, jak i na kresach południowych (czyli na rubieży dawnych Górnych Węgier) przyczyniła się do zaniku wzajemnych kontaktów przez kilka lat. Odrębnie potoczyło się życie publiczne w województwie śląskim jednoczącym Górny Śląsk ze wschodnią częścią Śląska Cieszyńskiego, odrębnie na południowym skraju województwa krakowskiego, gdzie przyłączone do Polski niewielkie obszary Spiszu i Orawy do 1925 roku tworzyły osobne starostwo, a następnie zostały wcielone do powiatu nowotarskiego.

Walka o ratowanie ludności polskiej „za kordonem” przyniosła jednak ponowne zbliżenie. Władysław Semkowicz przekształcił plebiscytową „Obronę Kresów Południowych” w Towarzystwo Kresów Południowych (1920–1926) i objął prezesurę¹⁴. Zdecydowane kroki na polu szerzenia polskości na Spiszu i Orawie podjął od 1919 roku Związek Podhalań. Ośrodek działalności narodowej na rzecz kresów południowych tradycyjnie mieścił się w Krakowie, ale dzięki redakcji „Gazety Podhalańskiej” i nauczycielom gimnazjum im. S. Goszczyńskiego ważną rolę odgrywał Nowy Targ, w którym do 1925 roku dominowała wybitna postać starosty spisko-orawskiego, doktora Jana Bednarskiego, narodowca z przekonań, żarliwego propagatora polskości tych ziem.

¹² Ibidem, s. 158; Orlof, *Sprawa Spisza i Orawy...*, s. 57.

¹³ J.M. Roszkowski, *Legia Spisko–Orawska oraz inne formacje polskie i ich działania na Górnym Orawie (1919–1920)*, „Rocznik Orawski”, t. V, 2004, s. 37.

¹⁴ T.M. Trajdos, *Władysław Semkowicz wobec Słowacji*, [w:] *Od poznania do zrozumienia, Polacy, Czesi i Słowacy w XX wieku*, pod red. E. Orlof, Rzeszów 1999, s. 109–110.

W tym czasie organizacje polskie na Zaolziu zdołały odtworzyć swoje struktury w nowej rzeczywistości czechosłowackiej. Tutejsza inteligencja polska nie zapomniała doświadczeń plebiscytowych. Pojawiła się koncepcja zużytkowania wymuszonego obywatelstwa ČSR. Wszak Polacy z Zaolzia mogli przyjeżdżać i działać na kresach południowych jako obywatele czechosłowaccy. Plan działania powstawał spontanicznie z inicjatywy przywódców polskich na Zaolziu. Jego realizację utrudniała bieżąca polityka gabinetów RP, podtrzymująca wtedy marne w skutkach „dobrosąsiedztwo” z Czechosłowacją. Konsulat polski w Morawskiej Ostrawie zabiegał więc o „niedrażnienie”, czyli pokorną zgodę ofiar na wynarodowienie. W 1931 roku nastąpiła wyraźna zmiana. Powstał program akcji skoordynowanej, nadzorowany przez Urząd Wojewódzki w Katowicach, niebawem urzeczywistniany przez instytucje powołane równolegle w Krakowie i na Śląsku. Od 1933 roku jałowa pasywność ustąpiła jasno sformułowanym żądaniom, także w zakresie respektowania praw Polaków na terytorium ČSR. Od tego czasu wspomniana akcja zyskała poparcie MSZ, a także władz wojskowych.

Program zarysowany już w połowie lat 20. XX wieku można podzielić na trzy główne zadania. Pierwsze polegało na możliwie częstej penetracji oderwanych kresów południowych. Chodziło o systematyczną obserwację i analizę sytuacji na polskim obszarze etnicznym w zakresie demografii, etnografii i lingwistyki w celu korygowania mapy zasięgu osadnictwa polskiego i oceny stabilności gwar polskich. Dołączono do tego opracowania socjologiczne i historyczne, rozpatrujące fluktuację świadomości narodowej. Ważnym czynnikiem była „fraternizacja” – jak najczęstsza obecność działaczy polskich pośród miejscowej ludności wiejskiej.

Zadanie drugie było długofalowe. Należało wyłonić ze społeczności, głównie chłopskiej, tych ziem inteligencję świadomą polskości języka

i pochodzenia. Brano też pod uwagę środowisko mieszczańskie Starej Lubowli, Podolińca i Gniazd (dawnej proveniencji małopolskiej) oraz polskich mieszkańców miasteczek na środkowym Spiszu, gdzie przeważali Niemcy. Kształcenie wybranej młodzieży góralskiej miało się odbywać w polskich szkołach średnich. Uznano, że najlepiej wykorzystać do tego celu gimnazjum realne w Orłowej.

Zadanie trzecie było najtrudniejsze: przewidywano konieczność stworzenia samodzielnych organizacji dla ludności polskiej na kresach południowych. Znając podejrzliwość organów administracyjnych ČSR i rozmiary szykan wobec legalnych działań polskich na Zaolziu, można się było spodziewać barier na tej drodze, tym bardziej, że mieszkańcy tych krain nie mieli żadnych doświadczeń w tworzeniu stowarzyszeń, za to ulegali autorytetom kościelnym, które forsowały słowakizację z żelazną konsekwencją.

Istotna cezura w realizacji tego programu nastąpiła w 1929 roku. Opiekę nad nim podjął bowiem Michał Grażyński, wojewoda śląski 1926–1939, piłsudczyk, współtwórca Związku Naprawy Rzeczypospolitej (1926–1928), przywódca śląskiej „sanacji”, czyli Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy (1927–1937), a następnie śląskiego oddziału OZN (1937–1939), organizator (1923) i od 1928 roku honorowy prezes Związku Powstańców Śląskich i wreszcie od 1931 roku przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego¹⁵. Stworzył w Katowicach instytucjonalne formy pomocy dla Polaków nie tylko na Zaolziu, ale też na rubieży słowackiej. Jego stanowisko względem tych ziem streszczało się w zdaniu, że obszary zasiedlone przez ludność polską należą się bezwzględnie Polsce¹⁶.

¹⁵ Musialik, op. cit., s. 78, 83, 86, 116, 151, 270; Rechowicz, op. cit., s. 43, 59, 75, 82, 173.

¹⁶ Rechowicz, op. cit., s. 134; Nowak, *Polacy z Zaolzia...*, s. 55; Idem, *Wojewoda śląski...*, s. 12; J. Januszewska-Jurkiewicz, *Przewodniczący ZHP Michał Grażyński i harcerze w Czechosłowacji*, [w:] *Michał Grażyński...*, s. 52.

Zabiegał pomyślnie o fundusze pomocowe w MSZ i MSW. Umiał sobie dobrać współpracowników małopolskich oddanych tej samej sprawie. Byli to przywódcy Towarzystwa Kresów Południowych i Zachodnich (1926–1929), a później małopolskiego okręgu Związku Obrony Kresów Zachodnich (1929–1934) oraz Związku Podhalan. Od 1931 roku doszedł Związek Spisko-Orawski, przekształcony w 1936 roku w Związek Górali Spisza i Orawy¹⁷. Należy wspomnieć o postaciach najwybitniejszych: Walerym Goetlu, Władysławie Semkowiczu, Feliksie Gwiżdżu, księżach: Ferdynandzie Machayu, Antonim Sikorze i Marcinie Jabłońskim.

Przyjrzyjmy się zatem realizacji tych zadań. Pierwsze z nich (wyjazdy, kontakty, badania) udało się wykonać najpełniej. W 1924 roku utworzono legalne Harcerstwo Polskie (HP) w Czechosłowacji¹⁸. Zjazdem założycielskim kierował dr Leon Wolf, prezes Związku Śląskich Katolików, od 1924 roku naczelnik Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w ČSR¹⁹. Niestety, polskie MSZ odrzuciło propozycję, aby Wolf kandydował do Izby Poselskiej Zgromadzenia Narodowego ČSR z listy polsko-słowackiej ze Spiszu i Orawy. Ostatecznie został posłem kadencji 1925–1929 z listy polskiej trzech ugrupowań zaolziańskich²⁰. Prezesem HP w 1924 r. został dr Jan Buzek, luteranin, przew. Stronnictwa Ludowego, poseł kadencji 1929–1935²¹. Buzek natychmiast zaproponował polskiemu konsulowi Vetulaniemu udział harcerzy w akcji krzewienia polskości na kresach południowych²². Akcja została wstrzymana na polecenie polskiego MSZ,

¹⁷ Trajdos, op. cit., s. 110, 115; Idem, *70 lat temu, wspomnienie o Związku Górali Spisza i Orawy*, [w:] *Związek Górali Spisza i Orawy w służbie społeczeństwa, narodu i państwa 1931–1939*, Nowy Targ 2008, s. 9–14.

¹⁸ Daszkiewicz, op. cit., s. 96; Kopoczek, op. cit., s. 12, 46.

¹⁹ K. Nowak, *Leon Wolf (1883–1968), Biografia polityczna*, Katowice 2002, s. 100.

²⁰ Ibidem, s. 96, 99.

²¹ Ibidem, s. 137; Daszkiewicz, op. cit., s. 96.

²² Nowak, *Polacy z Zaolzia...*, s. 51.

ale harcerze zaolziańscy i tak objechali Czadeckie i Spisz, dokumentując strefy językowe, osobliwości regionalne i stan świadomości narodowej. To doświadczenie pozwoliło zorganizować dłuższy cykl wyjazdów pod nadzorem nowego konsula RP w Morawskiej Ostrawie, Karola Ripy²³. Na tej placówce urzędował w latach 1927–1933. Starannie przygotowane wyprawy harcerzy w 1927 i 1928 roku objęły cały Spisz. Program opiniowało Towarzystwo Kresów Południowych i Zachodnich. Na tej podstawie wojewoda Grażyński pokrył koszty ich przebiegu. Ośmiodniową wyprawę z 1927 roku prowadził ówczesny komendant główny HP (1927–1928) pastor Józef Berger. Półmiesięczna wyprawa w 1928 roku rozszerzyła obszar badań. Harcerze opisali sytuację na dolnym Spiszu (dolina Hernadu) z przewagą ludności słowackiej i niemieckiej, środkowym Spiszu (dolina górnego Popradu) z dominacją Niemców, ale też licznymi osadami polskimi oraz na górnym Spiszu (Zamagurze i okręg lubowelski), gdzie ludność pochodzenia polskiego całkowicie przeważała. Obserwatorzy zestawili listę 30 miejscowości polskojęzycznych i oszacowali wielkość populacji pochodzenia polskiego na ponad 40 tysięcy osób. Odnotowali różnice gwarowe i wysunęli pierwsze postulaty kierowania młodzieży z tych okolic do gimnazjum w Orłowej i powołania „pisma góralskiego”, drukowanego w gwarze spiskiej. Zebrali świadectwa słowakizacji w szkole i kościele. W nawiązaniu kontaktów pomógł im Michał Czekowski, gimnazjalista z Orłowej 1919–1927, a następnie student prawa, rodak ze wsi Ździar pod Tatrami²⁴.

²³ BJ, Dział Rękopisów, 9578 IV; *Memoriał Karola Ripy z 1933 roku o sytuacji Polaków na Słowacji*, wyd. T.M. Trajdos, M. Skawiński, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, nr 1–2, 2000, s. 169–177, 181; Nowak, *Polacy z Zaolzia...*, s. 52–58 [niestety autor ten nie znał wyżej cytowanej publikacji]; Idem, *Wojewoda śląski...*, s. 14–15, 20–22; Januszewska-Jurkiewicz, op. cit., s. 36, 48; Daszkiewicz, op. cit., s. 99–101; Kopoczek, op. cit., s. 46.

²⁴ *Księga pamiątkowa...*, s. 136, 148.

Kolejne wyprawy harcerskie na Spisz odbyły się w latach 1929 i 1930. Objęły górną i środkową część tej krainy. W ich wyniku uznano, że aktualne zasiedlenie etniczne polskie można określić na 60 tysięcy osób. Organizatorzy tych obozów zwrócili uwagę na konieczność wykształcenia inteligencji polskiej na Spiszu, ponadto apelowali o zatrudnienie oficjalistów polskich z Zaolzia w dobrach Zamoyskich w Starej Lubowli i Drużbakach. Dalszą pracą harcerzy na kresach południowych kierował następny komendant główny HP Leon Szmeja (do 1935 r.), polski nauczyciel w Nowym Boguminie, pochodzący ze wsi Rakusy (Rox) na środkowym Spiszu, *notabene* zamieszkałej przeważnie przez Niemców²⁵.

Karol Ripa nie poprzestał na harcerzach Zaolzia. W latach 1929–1931 organizował systematyczne wyjazdy Kółka Samokształcenia Macierzy Szkolnej z Karwiny na teren Czadeckiego. W obozach tych uczestniczył rodak karwiński Rudolf Kobiela, pracownik konsulatu, maturzysta gimnazjum orłowskiego z 1920 roku²⁶. Karwinianie ustalili zasięg gwary polskiej w północnej i zachodniej części tej krainy (z wyróżnieniem terenu gwar górali śląskich i górali żywieckich). W 1931 roku pojawili się też w Liptowie (dolina Wagu), gdzie nanieśli zmiany na mapie tzw. polskich wysp językowych w tej prowincji. Wszystkie te wyjazdy finansował wojewoda Grażyński. Z powodu kryzysu budżetowego w województwie śląskim nie mógł tego zrobić w 1930 roku dla Stowarzyszenia Akademików Polskich w Czechosłowacji „Jedność”. Z pomocą konsulatu akademicy wyjechali jednak na obóz koło Starej Lubowli, gdzie oczarowali miejscową ludność koncertami pieśni polskich. W ten sposób w tej okolicy, zasiedlonej od średniowiecza przez Polaków (głównie z Sądecczyzny) przypomniano nie tak dawne czasy, gdy język polski był w powszednim użyciu, a do 1769 roku też w cyrkulacji urzędowej.

²⁵ Daszkiewicz, op. cit., s. 100; Kopoczek, op. cit., s. 46.

²⁶ *Księga pamiątkowa...*, s. 158.

W 1931 roku obóz we wsi Skalite w Czadeckim urządziła organizacja bezpłatnych porad prawnych „Wzajemna Pomoc” z Frysztatu, na czele ze skarbnikiem Gabrielem Ogrockim, działaczem Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej²⁷. W 1933 roku wspomniany Spiszak Michał Czekowski zorganizował występ chóru Akademików Polskich „Jedność” w mieście Kieżmark na Spiszu, a następnie udział w mszy prymicyjnej eks-maturzysty z Orłowej (1929) księdza Andrzeja Owsionki w jego rodzinnej Spiskiej Starej Wsi na Zamagurzu²⁸. W tłumie górali spiskich, przez cztery pokolenia odciętych od mowy polskiej w miejscach publicznych, popłynęły słowa polskich pieśni. Warto dodać, że mimo zabiegów księży słowackich lud ten nadal przy okazjach świątecznych intonował po polsku pieśni religijne ze starych modlitewników. W 1933 roku konsul Ripa proponował, aby do takich wyjazdów włączyć też inne organizacje zaolziańskie: „Sokoła”, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Sportowe „Beskid Śląski” i stowarzyszenie „Siła”²⁹.

Dzięki Michałowi Grażyńskiemu w sprawy kresów południowych został też włączony Związek Harcerstwa Polskiego. W 1931 roku, po Zlocie Skautów Słowiańskich w Pradze ZHP urządził 23 męskie i 3 żeńskie obozy wędrowne na terenie Zaolzia i Czadeckiego w celu manifestacji polskości. W czasie przemarszu na Jamboree (Światowy Zlot Skautów) w Gödöllö na Węgrzech w 1933 roku ZHP celowo wyznaczył trasę przez Spisz i Orawę³⁰. Grażyński zlecił też powołanie referatu spisko-orawskiego ZHP z programem pracy, który w 1937 roku przygotowali Seweryn Udziela i Zdzisław Ciętak z Rybnika. MSZ wspomagało budżet Wydziału Zagranicznego ZHP w celu podtrzymania kontaktu harcerzy

²⁷ Nowak, *Leon Wolf...*, s. 80.

²⁸ *Księga pamiątkowa...*, s. 137, 169.

²⁹ *Memoriał...*, s. 181.

³⁰ Januszewska-Jurkiewicz, op. cit., s. 38, 42.

z ludnością kresów południowych. Urządzano obozy letnie, podczas których można było kolportować czasopisma i książki polskie. Tę działalność wspomagał także Światowy Związek Polaków (Światpol). Jeszcze latem 1938 roku na tych obozach harcerze recytowali poezję polską i śpiewali pieśni narodowe. Tamto pokolenie harcerzy zapamiętało na całe życie pieśń śpiewaną do słów Zygmunta Lubertowicza: „Nie damy Popradowej fali, Spiza z Orawą, z praojców sławą, Wszak my tę ziem już posiadali...”.

Przejdźmy do zadania drugiego, czyli edukacji „młodego lasu” z polskich kresów południowych. Rolę ośrodka kształcenia i wychowania przejęło gimnazjum w Orłowej. Do ustalenia metody rekrutacji tej młodzieży doszło na specjalnej naradzie u Grażyńskiego w Katowicach w 1931 roku. W tymże roku zaolziańska Macierz Szkolna obiecała utrzymywać co roku pięciu uczniów polskich „ze Słowacji”. Już znacznie wcześniej kadra profesorska w Orłowej chętnie przyjmowała uczniów z kresów „karpaczkich”. Wedle planów MSZ i wojewody śląskiego maturzyści orłowscy mieli być kierowani na studia do Bratysławy, aby następnie, bez przeszkód formalnych, obejmować przydatne stanowiska na terenach zasiedlenia polskiego³¹. W 1930 i 1931 roku na konferencjach w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach m.in. z udziałem Leona Wolfa ustalono powołanie funduszu stypendialnego dla tej młodzieży. Zapadła też decyzja o przenoszeniu gimnazjalistów „zakordonowych” z Nowego Targu do Orłowej, bo tamtejsi maturzyści łatwiej dostawali się na studia lub do pracy w Czechosłowacji. W 1937 roku Grażyński przewodniczył kolejnej roboczej konferencji na temat stypendystów polskich z kresów południowych. Padła wtedy propozycja stworzenia kół absolwentów jako formy stałej łączności „aktywu” polskiego za kordonem.

³¹ E. Orlof, *Polska działalność polityczna, dyplomatyczna i kulturalna w Słowacji w latach 1919–1937*, Rzeszów 1984, s. 63; *Memoriał...*, s. 182; Nowak, *Polacy z Zaolzia...*, s. 54–55, 58–59, 64–65; Idem, *Wojewoda śląski...*, s. 22–23; Idem, *Leon Wolf...*, s. 141.

Edukacja w polskim gimnazjum realnym w Orłowej objęła jednak niewielką grupę młodzieży z terytorium Słowacji. Do 1939 roku ze spisu uczniów można wynotować jedenaście osób ze Spiszu, jedną z Orawy i jedną z Liptowa. Ponadto cztery osoby ze Spiszu nostryfikowały maturę w Orłowej, a sześciu miejscowych uczniów zdało tam egzamin maturalny³². Większość z nich nie spełniła nadziei opiekunów i nie angażowała się w „akcję budzielską”. Znamienne, że z niemal czysto polskiego Zamagurza udało się ściągnąć jedynie pięciu chłopców, w tym czterech ze Starej Wsi: Andrzeja (ur.1904) i Jana (ur.1919) Owsionków, Stefana Knutelskiego (ur.1916) i Piotra Zadziorę, ponadto Józefa Znańca (ur. 1918) ze Szwabów Niżnych nad Dunajcem. Andrzej Owsionka uczył się w Orłowej tylko w ostatniej klasie gimnazjalnej (1928/1929), zdał maturę i poszedł do seminarium duchownego. W 1933 roku otrzymał święcenia kapłańskie i objął posadę katechety w Morawskiej Ostrawie. Dla sprawy polskiej nic szczególnego nie zrobił. Jan Owsionka skończył w Orłowej tylko klasy I i II. Opuścił to gimnazjum w 1932 roku. Stefan Knutelski przyszedł do klasy IV (1931) i zdał maturę w 1937 roku, Piotr Zadziora zaczynał od klasy VI (1931), maturę zrobił w 1934 roku i został skierowany na teologię. Wybór Starej Wsi jako bazy rekrutacyjnej był słuszny: to okręgowe miasteczko Zamagurza od średniowiecza zamieszkiwali osadnicy polscy. Tutejsze rodziny gazdowskie miały bliskich krewnych za niedaleką granicą RP. Józef Znaniec uczył się jedynie do IV klasy w Orłowej, w 1932 roku opuścił to gimnazjum.

Ze wsi Rakusy na środkowym Spiszu pochodził Jan Szyszka (ur.1919), może protegowany przez rodaka Leona Szmeję, komendanta HP na Zaolziu. Przyjęty w 1931 roku, do wybuchu wojny matury nie zdał. Z miasteczka Biała Spiska pochodził Jan Oleksiak (ur.1912).

³² *Księga pamiątkowa...*, s. 136–137, 141–142, 147–148, 155, 158, 168–169, 175, 180, 184–185; Nowak, *Polacy z Zaolzia...*, s. 65. Trzech uczniów nostryfikujących pochodziło ze Starej Wsi (bracia Gürsching, Jan Kutarnia), a jeden ze Szwabów Wyżnych (Emil Orawiec).

Chodził do gimnazjum orłowskiego od klasy II (1928) i w 1936 roku zrobił maturę. Ze Ździaru, wsi na rubieży skalnego Podhala, wywodził się Józef Oleksiak (ur.1915), który jednak uczył się w Orłowej tylko w latach 1931–1933 (klasy II i III). Z dolnego Spiszu, z Lewoczy, miasta wówczas niemiecko-słowackiego, pochodziła jedyna polska uczennica ze Spiszu w Orłowej (gdzie były równoległe klasy żeńskie), Bronisława Trojanówna (ur.1907), która jedynie zaczynała tam naukę gimnazjalną (kl. I–II, 1919–1921). Podobnie było z Janem Czekowskim ze Ździaru, który przeszedł w Orłowej jedynie dwie młodsze klasy (III, 1929–1931). Widać zatem błędy rekrutacyjne, niektórzy adepci pojawiali się przejściowo i przypadkowo.

Byli wszakże też wychowankowie żarliwie oddani sprawie polskiej. Wspomniany Michał Czekowski (ur. 1900), też ze Ździaru, uczył się w Orłowej całe osiem lat cyklu gimnazjalnego (1919–1927), a po maturze rozpoczął studia prawnicze w Bratysławie. Okazał się znakomitym współpracownikiem Semkowicza, Machaya i Grażyńskiego. Pomagał harcerzom i akademikom zaolziańskim we wspomnianych obozach spiskich (1928, 1933). Uczestniczył w akcji zakładania czytelni i bibliotek polskich (Ździar, Lendak, Stara Lubowla). W 1931 roku brał udział w konferencji katowickiej, gdzie referował możliwości oświaty polskiej na czechosłowackim Spiszu. W 1935 roku na zebraniu krakowskim Komitetu Pomocy Kulturalnej dla Polaków w Czechosłowacji omawiał całokształt „akcji na Spiszu”³³. Drugim wybitnym maturzystą z Orłowej był jedyny Orawiak w tej gromadce Stefan Hurkot (ur.1916) z polskiej wsi Głodówka, „krewniaczek” z Chochołowem³⁴. Poczucie narodowe wyniósł z rodzinnego domu chłopskiego. W latach 1922–1924 uczył go w ojczystej wsi polski

³³ BJ, Dz. Rękopisów, 9574 IV, k.170–173; *Memorial...*, s. 174; Nowak, *Polacy z Zaolzia...*, s. 58–59; Idem, *Wojewoda śląski...*, s. 23.

³⁴ R. Kowalski, *Stefan Hurkot – góral z Głodówki, zapomniany bojownik polskiej sprawy*, „Rocznik Orawski”, t. VI–VII, 2007, s. 83–84.

nauczyciel, działacz narodowy, geograf z UJ Marian Gotkiewicz, gdyż do 1924 roku Głodówka miała szczęście należeć do Polski. Potem uczył się w słowackich gimnazjach w Trzcianie i Dolnym Kubinie. W 1932 roku, po przypadkowym spotkaniu z Gotkiewiczem poprosił o polskie książki i podręczniki. Już w marcu 1933 roku, za aprobatą Semkowicza został przyjęty w Orłowej do klasy VII³⁵. Dostał stypendium MSZ, mieszkał w bursie. Za dobrą naukę zwolniono go z chesnego. Uczestniczył w opisanych obozach harcerskich. Wszedł do drużyny HP im. Rejtana i gimnazjalnego koła Macierzy Szkolnej. Pojechał na zlot ZHP w Spale w 1935 roku z delegacją HP. W 1935 roku zdał maturę, wybrał medycynę w Brnie jako stypendysta polski, ale rok później przeszedł na prawo. Od listopada 1938 roku, gdy Głodówka znalazła się ponownie w granicach Polski, wystarał się o przeniesienia z Brna na Wydział Prawa UJ w Krakowie. Już w latach gimnazjalnych był niespożytym organizatorem życia polskiego na kresach południowych³⁶. W 1933 roku założył w swej wsi małą bibliotekę polską z wypożyczalnią. Wygłaszał odczyty „budzielskie” w sąsiednich wsiach polskich na Górnjej Orawie. Z funduszu MSZ, darów ks. Machaya i Piusa Jabłońskiego, stworzył podobne biblioteki w orawskich wioskach Mutne i Klin Zakamienny oraz w Kapitulce Spiskiej, pod bokiem kurii diecezjalnej, głównej siły słowakizującej polskich górali. W 1935 roku został zaproszony na konferencję u Grażyńskiego, a był przecież maturzystą! W tymże roku na Święto Gór w Zakopanem sprowadził 20 ziomków z Głodówki, co przyjęto jako rewelację. Orawiaków zza kordonu utrzymywał z polecenia ks. Machaya Związek Spisko-Orawski. Na konferencji katowickiej 1938 roku ks. Machay wypowiadał się o Hurkocie w samych superlatywach. Młodemu działaczowi powierzono rekrutację nowych kandydatów do szkół polskich na Zaolziu, w tym

³⁵ Ibidem, s. 85-90.

³⁶ Ibidem, s. 93-100; Nowak, *Polacy z Zaolzia...*, s. 65.

do szkoły gospodarczej w czeskim Cieszynie (1937, Stefan Chowańczak, 1938, Jan Bąk). Żandarmeria czechosłowacka nie spuszczała Hurkota z oka. Jesienią 1938 roku zgłosił się ochotniczo do akcji dywersyjno-bojowej WP na Rusi Podkarpackiej. W tym czasie montował siatkę wywiadowczą na Spiszu i Orawie za kordonem. Prezydent Mościcki odznaczył go 28 marca 1939 roku Krzyżem Niepodległości.

Na koniec – retrospekcja zadania trzeciego: tworzenia organizacji polskich na kresach południowych. Ustrój demokratyczny ČSR wykazał pancerną odporność na wszelkie usiłowania i społeczne inicjatywy polskie poza Zaolziem, podejmowane w majestacie prawa. Władze czechosłowackie tłumili je zakazami administracyjnymi, stosowały inwigilację i areszty prewencyjne działaczy polskich, rozciągały kontrolę policyjną nad podróżami po strefach „zakazanych”, czyli tam, gdzie mieszkali obywatele pochodzenia polskiego w znaczniejszych skupiskach. Najpierw ukazę ramy organizacyjne polskich starań. W Krakowie w 1932 roku powstał Komitet Pomocy Kulturalnej Polakom (ew. dla Polaków) w Czechosłowacji, zwany też Towarzystwem³⁷. Został powołany w porozumieniu z polskim MSZ formalnie przy okręgu woj. krakowskiego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej. Faktycznie cieszył się zupełną samodzielnością, a dyrektywy otrzymywał z referatu środkowo-europejskiego Wydziału Wschodniego w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ. Tamże nadsyłało sprawozdania z Krakowa. Prezesem tego komitetu został oczywiście prof. Walery Goetel, a wiceprezesem prof. Władysław Semkowicz. Nieco później wojewoda Grażyński powołał identyczny komitet na Śląsku, będący ekspozyturą instytucji krakowskiej³⁸. Honorową prezesurę

³⁷ BJ, Dz. Rękopisów, 9590 IV, k.37–84; Trajdos, *Władysław Semkowicz...*, s. 110; Nowak, *Wojewoda śląski...*, s. 17.

³⁸ Musialik, op. cit., s. 261; Nowak, *Wojewoda śląski...*, s. 17, podaje jako datę jego założenia 21.XI. 1933 r. pod nazwą Śląskiego Komitetu Opieki Kulturalnej nad Polakami w Czechosłowacji. Karol Ripa w swym memoriale pisanym 10.X.1933 r., ale wysylnym do MSZ i Krakowa 23.XI. tego

zachował sam wojewoda, prezesurę dostał Włodzimierz Dąbrowski. W skład komitetu śląskiego weszli wybitni działacze zaolziańscy m.in. Michejdowie, Jan Buzek, poseł Rudolf Halfar, inspektor szkolny Paweł Pszczółka, bohaterski przywódca wyzwolenia Cieszyna Klemens Matusiak, a nawet pisarka Zofia Kossak-Szczucka, głosicielka polskości Śląska. Grażyński wciągnął do komitetu wicemarszałka Sejmu Śląskiego Jana Kędzioreę. Komitet pracował w trzech sekcjach: finansowej, propagandowej i kulturalno-oświatowej. W Katowicach powstał ponadto Stały Poufny Komitet dla Spisza, Orawy i Czadeckiego, gremium robocze, w którego posiedzeniach, poza wojewodą, uczestniczyli jego współpracownicy śląscy, Edward Kostka, Ludwik Ręgorowicz, Marek Korowicz oraz małopolscy, Goetel, Gwiżdż i Machay, a także Polacy z Zaolzia, wspomniany Leon Wolf, prezes Związku Śląskich Katolików i członek Izby Poselskiej ČSR znowu w latach 1935–1938 oraz Piotr Feliks, zasłużony dyrektor gimnazjum w Orłowej, wreszcie konsulowie: z Bratysławy – Wacław Łaciński, z Morawskiej Ostrawy Karol Ripa do 1933 roku, a po nim Leon Malhomme, od 1935 roku wicewojewoda śląski³⁹. Od 1935 roku pracowały dwa takie komitety, w Orłowej (działacze zaolziańscy i konsulowie) oraz w Katowicach (wojewoda i działacze krakowscy)⁴⁰.

Oba komitety pomocy, krakowski i śląski, koordynowały cele akcji i dysponowały wspólnym budżetem, „niosły pomoc materialną i moralną” Polakom zaolziańskim i na kresach południowych, starały się uformować inteligencję polską na Spiszu i Orawie, krzewiły kulturę polską. Do form działania zaliczano: obozy harcerskie i wycieczki, lektoraty języka polskiego, instalacje bibliotek polskich, kolportaż wydawnictw, stypendia edukacyjne⁴¹.

roku nic jeszcze nie wie o tym Komitecie i wymienia jedynie komitet krakowski.

³⁹ Musialik, op. cit., s. 138; Rechowicz, op. cit., s. 146.

⁴⁰ Nowak, *Polacy z Zaolzia...*, s. 63; Idem, *Wojewoda śląski...*, s. 24.

⁴¹ BJ, Dz. Rękopisów, 9590 IV, k.102.

Od 1930 roku Grażyński zainicjował wspomniane konferencje poświęcone metodom pomocy. Na pierwszą zaprosił m.in. Wolfa, Ripę i Gwiżdża⁴². W następnym roku, 13 kwietnia, odbyła się plenarna konferencja w Katowicach. Grażyński zaprosił Semkowicza, Goetla, Gwiżdża, Machaya, Wolfa i Feliksa oraz dyrektora gimnazjum nowotarskiego Ludwika Czecha, a także S. Kudlickiego ze Związku Obrony Kresów Zachodnich i wspomnianego wyżej Michała Czekowskiego. Z omawianych zadań nie udało się nigdy „spolszczyć” administracji dóbr Zamoyskich w Starej Lubowli (z powodu obojętności właścicieli), przemieścić emerytowanych nauczycieli z Zaolzia do szkół Górnego Spiszu i Górnej Orawy (do tego nie dopuścił czechosłowacki resort oświaty), posyłać prasę polską z plebanii zaolziańskich na plebanie kresów południowych. Ten ostatni postulat był krańcowo naiwny: księża słowaccy w żadnej mierze nie udostępniłoby wiernym tej prasy.

Na spotkaniu w 1931 roku zdecydowano, że konferencje katowickie będą zwoływane co pół roku. W istocie do wybuchu wojny odbyły się tylko pięć razy: w 1934, dwukrotnie w 1935, w 1937 i 1938 roku.⁴³ Dwie ostatnie dotyczyły głównie stypendiów dla młodzieży i sieci bibliotek⁴⁴. Wojewoda śląski nie tylko finansował wycieczki i obozy na kresach południowych, stypendia i zapomogi, ale też badania historyczne i publikacje np. Semkowicza. W sumie z budżetu województwa śląskiego na akcję Spisz–Orawa–Czadeckie wydano ponad 50 tysięcy złotych⁴⁵.

Realizacja programu nie była ani łatwa, ani szybka. Problem sprawił nawet postulat konsula Ripy w 1931 roku, aby wydać „Kalendarz

⁴² Nowak, *Polacy z Zaolzia...*, s. 55; idem, *Leon Wolf...*, s. 141.

⁴³ Idem, *Wojewoda śląski...*, s. 24.

⁴⁴ Idem, *Polacy z Zaolzia...*, s. 64.

⁴⁵ Idem, *Wojewoda śląski...*, s. 25.

Góralski”⁴⁶. Dyrekcja okręgu małopolskiego Związku Obrony Kresów Zachodnich prosiła konsulata o pomoc w kolportażu. Podjął się tego Związek Śląskich Katolików z pomocą zaolziańskiej Macierzy Szkolnej. Dla kamuflażu Ripa proponował druk czcionką słowacką, ale w treści przemycenie też sławnej broszury „Co my za jedni”. Z postulatów Ripy, zawartych w memoriale 1933 roku, nie powiodło się też z powodu czujności władz czechosłowackich założenie kamuflażowego Towarzystwa Przyjaciół Polski na Słowacji z oddziałami na Spiszu, Orawie i w Czadeckim. Właściwym jego celem miało być propagowanie tam kultury polskiej⁴⁷. Z odmową spotkała się nawet propozycja założenia „neutralnych” formalnie organizacji wzajemnej pomocy, gdyż administracja czechosłowacka trafnie przewidywała, że twory te zajęłyby się czytelnictwem polskim⁴⁸. Z polskiej strony nie podjęto nawet próby publikacji na szerszą skalę literatury w gwarach spiskiej, orawskiej i czadeckiej czcionką słowacką dla oswojenia wiejskich czytelników ze słowem polskim. Mowy nie było o szkołach polskich, nawet dwujęzycznych albo prywatnych z polskim językiem wykładowym, bo władze ČSR niezmiennie twierdziły, że nikt nie wyraża takiej potrzeby. Na petycje zastraszonej i biernej ludności miejscowej nie można było liczyć. Nawet Stefan Hurkot poniósł klęskę, bo władze odmówiły zatwierdzenia statutu Towarzystwa Rolniczego „Góral” i Domu Ludowego w Głodówce, mimo spełnienia wymogów prawnych. Statut opracował Jan Heczko z Zaolzia, a doradzali tamtejsi fachowcy-ekonomiści. Władze czechosłowackie przełękły się jednak tej inicjatywy, bo mogła pobudzić aktywność polskich górali na Orawie w niedobrym kierunku⁴⁹.

⁴⁶ BJ, Dz. Rękopisów, 9588 IV; Nowak, *Polacy z Zaolzia...*, s. 59.

⁴⁷ *Memoriał...* s. 183.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 184–185.

⁴⁹ Nowak, *Polacy z Zaolzia...*, s. 64–65; Kowalski, *op. cit.*, s. 95.

Udało się natomiast za pieniądze państwowe RP i dzięki ofiarności jednostek uruchomić czytelnie i biblioteki polskie na Orawie (Głodówka, Klin Zakamienny, Mutne) i na Spiszu (Stara Lubowła, Żdziar, Lendak). Górali spiskich i orawskich zapraszano do obejrzenia wzorowych gospodarstw rolnych na Zaolziu. Od 1937 roku wysyłano im „Przewodnik Towarzystwa Kupiecko-Rzemieślniczego” z czeskiego Cieszyna, a więc periodyk po polsku. Dziewczęta góralskie posyłano do żeńskiej szkoły gospodarstwa domowego w Orłowej. Jak widać, w porównaniu z planami, efekty bardzo skromne.

Najgorszy był jednak finał tych starań. W 1938 roku rząd RP, szczególnie min. Beck, kompletnie bagatelizował znaczenie kresów południowych dla przyszłości Polski. Cała uwaga była ześrodkowana na Zaolziu. Mimo niesłychanie pomyślnej wtedy konfiguracji politycznej, pozwalającej jesienią 1938 roku na rewindykację całego polskiego obszaru etnicznego na kresach południowych, rząd zadowolił się żalonym kęsem (dwie wsie na Spiszu, dwie na Orawie, północny skrawek Czadeckiego), rzekomo w celu niedrażnienia kokietowanych wtedy Słowaków. Pseudomodyfikacja graniczna przyniosła oczywiście furję „ludaków” słowackich (Hlinkowskiej Słowackiej Partii Ludowej) i usprawiedliwiła przyjęcie przez nich „opieki” niemieckiej. Ludność polską tych kresów oddała definitywnie na pastwę wynarodowienia.

Gorące protesty składał Związek Górali Spisza i Orawy (interpelacja senatora ks. Machaya, prezesa Związku) i Związek Podhalan. I tu akcent śląski: jedynym przedstawicielem obozu rządzącego (OZN), który ujął się za utraconymi ziemiami, był naturalnie Michał Grażyński⁵⁰. Zmobilizował śląski oddział „Ozonu” i wierny mu Związek Powstańców

⁵⁰ Musiałik, op. cit., s. 156; Rechowicz, op. cit., s. 188; *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. IV, wyd. J. Zarański, Londyn 1972, s. 291; Trajdos, *Władysław Semkowicz...*, s. 122; Nowak, *Wojewoda śląski...*, s. 32; R. Kaczmarek, *Wojewoda śląski Michał Grażyński w oczach polityków niemieckich*, [w:] Michał Grażyński..., s. 112.

Śląskich do rezolucji wzywających do inkorporacji polskich ziem na Spiszu, Orawie i Czadeckim. Z inicjatywy wojewody powstał Komitet Walki o Prawa Polaków w Czechosłowacji (przew. Karol Grzesik, marszałek Sejmu Śląskiego), który urządził manifestację 19 września 1938 roku w Katowicach. Na walnym zjeździe Związku Powstańców Śląskich 16 października 1938 r. wezwano do odzyskania całych kresów południowych. Natychmiast po wcieleniu skrawka Czadeckiego do województwa śląskiego Grażyński spolonizował tam całą administrację. Bolał nad tym, że Beck odmówił szerszej rewindykacji. Przeważały błędne kalkulacje. Opłakane ich skutki widać już było po 13 marca 1939 roku.

Pozostała pamięć o wojewodzie Michale Grażyńskim, orędowniku kresów południowych. Pozostała też pamięć o całym zastępie Ślązaków zaolziańskich, żarliwych polskich patriotów, którzy nieśli na kresy wokół Tatr pomoc wszelkiego rodzaju, chociaż nie brakowało im trosk na własnej ziemi. Zwyciężyło poczucie solidarności narodowej. Trzeba jednak zaznaczyć, że szansa na odmianę losu polskiego ludu na tych ziemiach, tak wyraźna jeszcze pod koniec lat 30., została bezpowrotnie zaprzepaszczona.

Rodacy!

Rząd polski odwołał mnie ze stanowiska komisarza plebiscytowego, ponieważ niezgodny byłem przeszkodzić wybuchowi ruchu zbrojnego.

Nie jestem już komisarzem plebiscytowym, ale jestem krwią z krwi, kością z kości Waszej, synem biednego ludu górnośląskiego, który od 20 lat cieszy się Waszym zaufaniem, który przez lat 20-cia walczył razem z Wami za prawo i wolność Górnego Śląska. Jako Wasz brat zawezwany przez walczących powstańców, strejkujących robotników i w porozumieniu się z naszymi partjami politycznymi, staję na czele naszego ruchu.

Czynię to dlatego, aby ruch ten szlachetny przez zbrodnicze jednostki nie został zamieniony na anarchję, by nie działy się zbrodnie i przestępstwa, by normalny bieg życia czempredziej został przywrócony.

Musimy rzucić z siebie wszelkie ślady jarzma prusko-niemieckiego,

Zwycięstwo osiągniemy za wszelką cenę i niema takiego mocarza na świecie, któryby nas mógł okuć ponownie w kajdany germańskie.

Celem ujęcia żywiołowego ruchu zbrojnego w ramy organizacyjne mianuję niejszym głównym dowódcą hufców powstańczych powstańca Dollwę, któremu wszyscy komendanci, dowódcy i powstańcy winni bezwzględne posłuszeństwo. Od tej chwili jesteście żołnierzami i postępujcie jak honor żołnierski nakazuje.

Zakazuję wszelkich gwałtów, grabieży, znęcania się nad ludźmi bez względu na ich język, wiarę lub pochodzenie. Zachowanie się powstańców powinno być wzorowe, mienia, życia i zdrowia bezbrojnych ludzi naraszać nikomu nie wolno.

Zabramiam usuwania urzędników, a ich samych wzywam do sumiennego spełniania obowiązków i wytrwania na stanowiskach. Niepożądanych urzędników usunę sam lub uczynię to powołane przezemnie do tego osoby.

Nazwiska osób aresztowanych oraz przyczynę ich aresztowania dowódcy powstańców muszą mi w przeciągu 24 godzin donosić.

Karę śmierci będzie karany każdy, kto dopuści się kradzieży, popełnionej z użyciem broni, lub przez włamanie się, każdy, kto dopuści się wymuszenia jakiej korzyści osobistej przez użycie broni lub gwałtu, każdy, kto dopuści się morderstwa, zabójstwa, rozboju, zgwałcenia osoby płci żeńskiej, podpalenia, uszkodzenia warsztatów pracy, wodociągów, elektrowni, gazowni.

Na władze powstańcze nakładam obowiązek czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznym i nadaje im niniejszem prawo do użycia wszelkich środków potrzebnych, celem zapewnienia porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Każdy, kto wykroczy przeciw zarządzeniom wydanym, lub do przeciwdziałania im, drugich podłego, będzie karany więzieniem do 5 lat, aresztem do 6 tygodni, lub grzywną od 20 do 150 tysięcy marek.

Powierzam wymiar sprawiedliwości przeciwko obwinionym powstańcom i osobom cywilnym ujętym przez powstańców sądom polowym.

Sąd polowy składać się musi o ile możliwości z przewodniczącego, znającego prawa, a najmniej dowódcy haonu i z dwóch ławników wybranych przez tegoż.

Ławnik musi liczyć najmniej lat trzydziści. Sąd zwołuje dowódcę, mający prawa najmniej dowódcy haonu. Karę śmierci wolno wykonać tylko po zatwierdzenia przezemnie wyroku. Karę wykonuje się przez rozstrzelanie.

Sąd polowy podnosi te dowody, które sam za potrzebne uznaje i z zasady słuca świadków pod przysięgą. Z rozpraw sądowych winien sąd spisać protokół oraz treść wyroku z podaniem faktów udowodnionych.

Miejsce postoju, dnia 3. maja 1921 w rocznicę pamiętnej Konstytucji 3. maja.

(—) Wojciech Korfanty.

Odezwa Wojciecha Korfantego proklamująca ustanowienie naczelnej władzy powstańczej. Ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. U.264

ANEKS

Śląsk był i będzie polski¹

90. rocznica III Powstania Śląskiego jak nigdy dotąd budzi emocje. Emocje budzi także cała najnowsza historia Śląska. Przyczyna jest jedna – coraz bardziej natarczywe kwestionowanie polskiej wizji tej historii, wizji związanej z postacią Wojciecha Korfantego. Pojawianie się na politycznej scenie Ruchu Autonomii Śląska i jego nobilitacja poprzez włączenie do koalicji rządzącej województwem śląskim – te emocje jeszcze podgrzała.

Na pytanie o dziedzictwo tej historii próbowali odpowiedzieć uczestnicy konferencji naukowej pt. „Górny Śląsk 1918-1922” zorganizowanej w Muzeum Niepodległości w dniu 27 kwietnia 2011. Współorganizatorami konferencji byli: Muzeum Polskiego Ruchu Ludowego, Towarzystwo Miłośników Historii i Towarzystwo Przyjaciół Śląska. Otwarcia konferencji dokonali: dyr. Muzeum Niepodległości dr Tadeusz Skoczek, dyr. Muzeum Polskiego Ruchu Ludowego dr Janusz Gmitruk i przedstawiciel Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika, dr Tadeusz Samborski, który odczytał list skierowany do organizatorów.

¹ „Myśl Polska”, Warszawa 2011, nr 19–20 (8-15 maja), s. 3.

Prof. Zygmunt Woźniczka z Uniwersytetu Śląskiego mówił o autonomii Śląska w okresie II RP i jej obecnym postrzeganiu. Jak stwierdził, autonomia nadana Śląskowi ustawą Sejmu RP w dniu 15 lipca 1920 r. była aktem politycznym mającym na celu przyciągnięcie jak największej liczby uczestników plebiscytu do głosowania za Polską. Tak naprawdę jej rozwiązaniem był przeciwny zarówno Wojciech Korfanty, jak i Narodowa Demokracja. Jednak po 1926 r. sytuacja radykalnie się zmieniła – obrona autonomii stała się formą walki z sanacją i jej zapędami autorytarnymi. A po roku 1933, kiedy w Niemczech zaczęło funkcjonować państwo totalne – na Śląsku, dzięki autonomii, swobodnie działały organizacje niemieckie zdelegalizowane w III Rzeszy. Formalnie autonomię zniosły najpierw władze hitlerowskie, a potem, 6 maja 1945 r., Krajowa Rada Narodowa.

Dzisiaj – jak podkreślił Woźniczka – autonomia jest idealizowana. Są środowiska, które uważają, że przywrócenie autonomii rozwiąże wszystkie bolączki Śląska. Jest to złudzenie – podkreślił mówca. Zauważył jednocześnie, że glebą, na której wyrósł Ruch Autonomii Śląska było poczucie tzw. śląskiej krzywdy. Ma ona swoje źródła już w II RP – niektóre posunięcia rządu w Warszawie odbierane były jako „kolonialne”. Np. reforma walutowa Władysława Grabskiego była postrzegana jako przeprowadzona kosztem Śląska. To samo miało miejsce w okresie PRL. Według opinii prof. Woźniczki władze centralne w Warszawie nigdy nie miały do końca „pomysłu na Śląsk”. Jako przykład nienormalności sytuacji podał fakt niemożności sprzedawania w okresie II RP śląskiego węgla w Polsce – stąd tak szybka decyzja budowy portu w Gdyni w celu ułatwienia jego eksportu. Śląsk w tym czasie nigdy nie zintegrował się gospodarczo z Polską – ocenił Woźniczka.

Duże zainteresowanie wzbudził referat dr. Sebastiana Fikusa z Politechniki Opolskiej na temat stosunki historiografii niemieckiej

do powstań śląskich. Jak wynika z badań autora historiografia ta nie przyjmuje do wiadomości faktu, że zbuntowani przeciwko Niemcom mieszkańcy Śląska biorący udział w powstaniach – byli Polakami. Niemieccy autorzy uważają, że byli to zbałamuceni propagandą „komunistyczną” Niemcy, którzy zwrócili się przeciwko własnemu rządowi z przyczyn socjalnych. Lansuje się też tezę, że cały ruch powstańczy był importem z zewnątrz (z Polski i z Wielkopolski). Niemcy przywołują też dane z głosowania plebiscytowego z okręgu Lubliniec i Kluczbork, gdzie 90 % mówiących po polsku zagłosowało za przynależnością do Niemiec. Co to ma jednak udowodniać? Że Niemcy mówili po polsku? Według Fikusa niemieccy autorzy popadają często w groteskowe sprzeczności. Jak bowiem nazwać głoszenie tezy, że bitwa o Górę Świętej Anny toczyła się między Niemcami?

Mocnym akcentem konferencji był głos dr. Józefa Musioła, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Śląska. Mówił on o wielkim zaniepokojeniu członków Towarzystwa. „Dzisiaj zmienia się kolor krzesłek na Stadionie Narodowym w Chorzowie z biało-czerwonych na niebiesko-żółte, fałszuje się historię Śląska, dopuszcza do władzy w województwie siły wprost kwestionujące lojalność wobec państwa polskiego. Budzi to w nas, potomkach powstańców śląskich – wielkie zaniepokojenie”.

Wszystkie referaty wygłoszone podczas konferencji, jak również te, które nie zostały wygłoszone z powodu absencji uczestników – będą wydrukowane w publikacji książkowej. Ukaże się on pod koniec bieżącego roku. Podczas rozmów kulturalowych żywo dyskutowano na temat sytuacji na Śląsku. Prof. Z. Woźniczka, członek władz Ruchu Obywatelskiego „Polski Śląsk”, mówił o problemach, jakie mieli organizatorzy sesji poświęconej 90. rocznicy III powstania śląskiego. Zmuszeni byli do rokowań na temat udostępnienia Sali Sejmu Śląskiego z... Jerzym Gorzelikiem, szefem RAŚ, odpowiedzialnym z Zarządzie Województwa za sprawy

kulturalne. Zanosiło się zresztą na większy skandal. Oto bowiem Gorzelik był początkowo odpowiedzialny za obchody tej rocznicy na całym Śląsku! Dopiero po ostrych protestach – zastąpił go marszałek województwa Adam Matusiewicz. Sam Gorzelik przyjął to wiadomości, jednak buńczucznie obwieścił: „I tak nie zmienię oceny na temat wydarzeń 1919-1921 r. Według mnie była to wojna domowa, a konflikt o Górny Śląsk był nieszczęściem dla jego mieszkańców”.

Na zakończenie konferencji, jej pomysłodawca, prof. Marian Marek Drozdowski zaapelował o godne upamiętnienie Wojciecha Korfantego, wielkiego Ślązaka i Polaka. Zaprosił na obchody 90. rocznicy III Powstania Śląskiego w Warszawie w dniu 16 maja 2011.

(bz)

NASI AUTORZY

Marian Marek Drozdowski, profesor doktor habilitowany, przewodniczący Komisji Biografistyki Polskiego Towarzystwa Historycznego. Był jednym z inicjatorów odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, a także budowy pomnika Henryka Sienkiewicza oraz popiersia Eugeniusza Kwiatkowskiego. W 2006 roku został odznaczony Medalem im. króla Stanisława Augusta. Laureat Medalu im. Eugeniusza Kwiatkowskiego – za wybitne zasługi dla Gdyni. Doprowadził do odsłonięcia w Warszawie pomnika Tadeusza Kościuszki. Autor licznych prac poświęconych historii Warszawy, w tym *Historii Warszawy* (razem z Andrzejem Zahorskim). Autor biografii: Ignacego Jana Paderewskiego, Stefana Starzyńskiego, Eugeniusza Kwiatkowskiego, Juliusza Poniatońskiego, Józefa Piłsudskiego, Władysława Grabskiego. Wydał liczne publikacje źródłowe, w tym *Archiwum Polityczne Ignacego Jana Paderewskiego* oraz *Archiwum Morskie Eugeniusza Kwiatkowskiego*.

Sebastian Fikus, doktor nauk humanistycznych, absolwent Uniwersytetu Śląskiego, pracownik naukowy Politechniki Opolskiej. Zajmuje się historią stosunków polsko-niemieckich. Autor prac: *Plebiscyt i powstania śląskie w niemieckiej historiografii i publicystyce*, *Opór w III Rzeszy*, *Niepokorni z Krzyżowej* oraz publikacji na łamach „Trybuny Opolskiej”, „Tak i Nie”, „Schlesien Heute”.

Janusz Gmitruk, doktor nauk humanistycznych, historyk, dyrektor Zakładu Historii Ruchu Ludowego i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, prezes Zarządu Głównego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego. Badacz i popularyzator najnowszych dziejów Polski, historii ruchu ludowego, wsi i chłopów. Autor kilkudziesięciu monografii, wydawnictw źródłowych oraz wielu artykułów naukowych i popularno-naukowych, a także organizator sesji naukowych, wystaw, dotyczących tej problematyki. Redaktor naczelny „Roczników Dziejów Ruchu Ludowego”, przewodniczący kolegium redakcyjnego „Rocznika Historycznego Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego”, przewodniczący Rady Programowej „Myśli Ludowej”.

Barbara Kubis, doktor habilitowany nauk humanistycznych, kierownik Zakładu Dydaktyki Historii i Wiedzy o Społeczeństwie Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego z tytułem profesora nadzwyczajnego. Autorka prac naukowych poświęconych dziejom Śląska Opolskiego, m.in.: *Poznawcze i kształtujące walory literatury dokumentu osobistego (na przykładzie relacji Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich oraz Niemców wysiedlonych ze Śląska w latach 1944–1946)* (Opole 2007); *Wypędzenie Polaków z Kresów Wschodnich. Przyjazd na Śląsk (1944–1946) w zapisach wspomnieniowych 40 lat później* (Opole 2009); *Losy Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich II RP. Przyjazd na Ziemię Zachodnie (1944–1945) w zapisach wspomnieniowych 40 lat później* (Opole 2011).

Józef Musioł, doktor nauk prawnych, sędzia Sądu Najwyższego w stanie spoczynku, dziennikarz, literat. Założyciel Stowarzyszenia Sędziów Sądu Najwyższego w stanie spoczynku i przewodniczący tego Stowarzyszenia. Prezes Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie, członek i przewodniczący Rady Programowej Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. St. Hadyny

i Komitetu Budowy Pomnika Wojciecha Korfantego w Warszawie. Autor kilkunastu książek poświęconych historii i kulturze Górnego Śląska.

Jolanta Niklewska-Kreutzinger, doktor nauk humanistycznych. Wieloletni pracownik Muzeum Historycznego m. st. Warszawy i Muzeum Niepodległości w Warszawie. Autorka wielu wystaw, katalogów oraz publikacji stanowiących opracowanie zbiorów, jak też książek o tematyce historycznej z zakresu dziejów XIX i XX wieku, w szczególności dotyczących warszawskiej oświaty, a także tradycji niepodległościowej. Autorka stałych ekspozycji w Muzeum Niepodległości: *Polonia Restituta. O niepodległość i granice 1914–1921* (2007), *Żeby Polska była Polską. Dzieje opozycji demokratycznej w Polsce 1944–1989* (2009). Najważniejsze publikacje: *Prywatne szkoły średnie w Warszawie 1905–1915* (Warszawa 1987), *Kto ty jesteś? Znaki polskiej tożsamości narodowej w latach 1794–1918* (Warszawa 2001), *Roman Dmowski w Londynie i w Paryżu w świetle jego archiwum z lat 1915–1919* [w:] *Mysł polityczna Romana Dmowskiego* (Warszawa 2009), *Początki akcji dyplomatycznej Romana Dmowskiego w Londynie w latach 1916–1917 w świetle dokumentów Foreign Office* [w:] *Archiwum Narodowej Demokracji* (t. 2, Warszawa 2014).

Emil Noiński, doktor nauk humanistycznych, kustosz Muzeum Niepodległości w Warszawie. Swoje zainteresowania naukowe skupia wokół historii XIX wieku, dziejów wojskowo-politycznych oraz historii Mazowsza. Autor ponad 60 artykułów naukowych opublikowanych w opracowaniach zbiorowych oraz periodykach naukowych i popularnonaukowych, m.in. „Niepodległości i Pamięci”, „Wschodnim Roczniku Humanistycznym”, „Pracach Archiwalno-Konserwatorskich”, „Przeglądzie Tatarskim”, „Akcentie”, „Palestrze”, „Mówią Wieki” i innych. W 2009 roku uhonorowany przez Zvi Rav-Ner’a, ambasadora Izraela w Polsce dyplomem honorowym za ratowanie zabytków i dziedzictwa kulturowego Żydów polskich.

W 2010 roku odznaczony medalem „Pro Memoria”. Członek redakcji kwartalnika „Niepodległość i Pamięć” (od 2010 r.), „Mińskich Zeszytów Muzealnych”, (od 2012 r.) oraz „Zeszytów Muzealnych Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego” (od 2014 r.). Od 2007 r. członek Rady Naukowej Fundacji „Polonia Restituta”, w latach 2009–2013 sekretarz Mazowiecko-Podlaskiego Towarzystwa Naukowego.

Jan Pytel, doktor nauk humanistycznych, absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, historyk prasy wojskowej. Opublikował m. in. *Polska prasa wojskowa 1914–1921* oraz *Kim naprawdę był Kościuszko?*

Stanisław Jan Rostworowski, dziennikarz, publicysta, katolicki działacz społeczny, członek Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, poseł na Sejm PRL VI, VII i VIII kadencji (1972–1985). Przewodniczący Prezydium Rady Koła Rodu Nałęczów. Autor książek: *Sanatorzy kontra sikorszczycy, czyli walka o władzę na uchodźstwie w Rumunii 1939–1940* i „Dardanele”: *delegatura WiN-u za granicą (1946–1949)*.

Michał Rukat, absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Zajmuje się historią Warszawy oraz dziejami Mazowsza w średniowieczu. W 2015 roku ukaże się biografia księcia mazowieckiego Siemowita I jego autorstwa. Współpracuje z Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Stefana Wyszyńskiego, Centrum Myśli Jana Pawła II w Warszawie oraz Dziecięcym Uniwersytetem Ciekawej Historii. Swoje artykuły publikował na łamach „W sieci historii” oraz „Focus Historia”. Autor bloga *Idąc Alejami* poświęconego Warszawie.

Mieczysław Starczewski, płk rezerwy, doktor nauk humanistycznych, członek Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Śląska, autor prac poświęconych wysiłkowi zbrojnemu Ślązaków oraz opracowań: *Powstanie i działalność wywiadu w Okręgu Śląskim OOB— ZWZ-AK*; *Geneza i działalność Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej na Śląsku*.

Barbara Stolarska, absolwentka Szkoły Głównej Planowania i Statystyki (ekonometria) i pomagisterskiego Dziennego Studium Dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim. Tytuł pracy dyplomowej: *Spór o człowieka w polskiej publicystyce społeczno-politycznej w latach 1946–1948*. Zainteresowania: publicystyka oparta na źródłach prasowych, historia Warszawy, literatura, sztuka i teatr.

Tadeusz Mikołaj Trajdos, doktor habilitowany nauk humanistycznych, profesor Mazowieckiej Wyższej Szkoły Humanistyczno-Pedagogicznej w Łowiczu, pracownik naukowy Instytutu Historii PAN. Przewodniczący Polskiego Związku Amatorskich Tłumaczy Języka Słowackiego. Zajmuje się historią Kościoła katolickiego na Kresach oraz dziejami Spisza i Orawy. Autor pracy *Kościół katolicki na ziemiach ruskich Korony i Litwy za panowania Władysława II Jagiełły (1386–1434)*, t. I, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983.

Zygmunt Woźniczka, doktor habilitowany nauk humanistycznych, profesor Uniwersytetu Śląskiego, pracownik Instytutu Nauk o Kulturze na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego. Pracował również w Małopolskiej Wyższej Szkole Zawodowej w Krakowie i w Wyższej Szkole Humanistycznej w Katowicach. Był kilkakrotnie na stażach naukowych w Londynie. Był promotorem 6 doktoratów i opiekuje się następnymi. Autor 130 artykułów naukowych i książek poświęconych

dziejom Górnego Śląska. Wyróżniony wielokrotnie nagrodami Rektora Uniwersytetu Śląskiego, nagrodą im. Wojciecha Korfantego i medalem „Pro Memoria” nadanym przez Urząd Kombatantów. Jest członkiem licznych organizacji i towarzystw naukowych.

Wiesław Jan Wysocki, profesor nauk humanistycznych, specjalizuje się w biografistyce najnowszej, historii najnowszej Polski, historii powszechnej w czasach nowożytnych, historii wojskowości. Jest wiceprezesem Towarzystwa im. Stanisława ze Skarbimierza oraz członkiem zarządu Towarzystwa Miłośników Historii. Kierownik Katedry Historii Najnowszej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wiceprezes Światowej Rady Badań nad Polonią (d. Rada Porozumiewawcza Badań nad Polonią). Autor książek: *August Emil Fieldorf; Osaczenie Prymasa; Kardynał Stefan Wyszyński jako „podopieczny” aparatu bezpieczeństwa w latach 1953–1956; Rotmistrz Witold Pilecki 1901–1948; Bohater spod Ossowa ks. mjr Ignacy Jan Skorupka 1893–1920.*

SPIS TREŚCI

Tadeusz Skoczek

Wprowadzenie 7

Marian Marek Drozdowski

Dramatis personae międzynarodowej sytuacji Górnego Śląska
w latach 1917–1922..... 11

Sebastian Fikus

Niemieckie interpretacje plebiscytu na Górnym Śląsku w 1921 roku..... 21

Janusz Gmitruk

Ruch ludowy i Rząd Obrony Narodowej Wincentego Witosa
wobec powstań śląskich 57

Jan Pytel

Rola socjalistów polskich w powstaniach śląskich 97

Barbara Stolarska

Górny Śląsk od „A” do „S” na łamach „Robotnika”
w dniach 2–30 marca oraz 3 i 6 maja 1921 roku..... 111

Józef Musioł

Temida w III powstaniu śląskim..... 139

Wiesław Jan Wysocki

Duszpasterstwo polowe powstań śląskich..... 161

Michał Rukat

Prasa warszawska i ludność Warszawy
wobec plebiscytu i powstań na Górnym Śląsku 179

Stanisław Jan Rostworowski

Rola mjr. SG Stanisława Rostworowskiego ps. „Lubieniec”
w III powstaniu śląskim..... 199

Mieczysław Starczewski	
Działalność bojowa grupy destrukcyjnej kpt. Tadeusza Puszczyńskiego „Wawelberga”	221
Emil Noiński	
Cezary Haller (1875–1919) i jego udział w walkach o Śląsk Cieszyński w 1919 roku	267
Barbara Kubis	
Powstania śląskie w literaturze wspomnieniowej i pieśni.....	279
Jolanta Niklewska	
Warszawa wobec sprawy śląskiej 1919–1921	307
Zygmunt Woźniczka	
Refleksje o autonomii śląskiej w okresie II Rzeczypospolitej	345
Tadeusz M. Trajdos	
Śląsk wobec Spiszu, Orawy i Czadeckiego w okresie międzywojennym	397
Aneks	
Śląsk był i będzie polski	419
Nasi autorzy	423



Wkroczenie wojsk polskich do Katowic 22 czerwca 1922 r.
Defilada czołgów, którą przyjmuje gen. Stanisław Szeptycki.
Ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie, sygn. MN F-5061

Redakcja językowa i korekta

Małgorzata Izdebska-Młot

Fotoskład i łamanie

Mateusz Ryszkowski

Redakcja techniczna

Marzena Milewska

Promocja

Magdalena Przybylska

ISBN 978-83-62235-62-9

Wydawca

Muzeum Niepodległości w Warszawie

al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa

tel. (22) 826-90-91

e-mail: sekretariat@muzeumniepodleglosci.art.pl